
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ

ROMAN PILAT

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ

OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO ROKU 1815

WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

OPRACOWALI
LUDWIK BERNACKI i STANISŁAW KOSSOWSKI
POD REDAKCJĄ
LUDWIKA BERNACKIEGO

TOM I

CZĘŚĆ III ROZWÓJ POEZJI ŁACIŃSKIEJ
W PIERWSZEJ POŁOWIE WIEKU XVI POEZJA POLSKA
DO KOCHANOWSKIEGO.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

ROMAN PILAT

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ

W WIEKU XVI

CZĘŚĆ III

ROZWÓJ POEZJI ŁACIŃSKIEJ

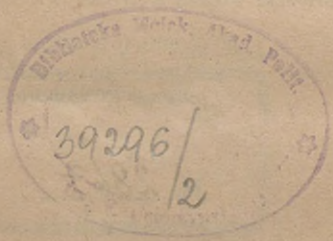
W PIERWSZEJ POŁOWIE WIEKU XVI POEZJA POLSKA

DO KOCHANOWSKIEGO

Nr. 2867

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

STAN BADAŃ W OPRACOWANIU PRZEDMIOTU UWZGLĘDNIONY
PO KONIEC CZERWCA ROKU 1926.



SKŁADY GŁOWNE:
»THE POLISH BOOK IMPORTING CO., INC.«. NEW YORK
»KSIĘGARNIA POLSKA NA ŚLĄSKU, SP. AKC.«. KATOWICE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA i SPÓŁKI
1925

WSTĘP.

Epoka poezji polskiej w XVI i w pierwszych trzech dziesiątkach XVII wieku (1500—1632) jest jednym z wielce świetnych i bardzo znamiennych okresów w rozwoju literatury naszej. Przedewszystkiem więc należy dokładnie zdać sobie sprawę z jego znaczenia i ważności.

Wiek złoty — oto nazwa, którą już w dawnych czasach nadano temu okresowi, a która dotąd jeszcze dość powszechnie się utrzymuje. Jak mamy tę nazwę rozumieć? Przyznać trzeba, że jeżeli epitet wieku złotego oznacza najświetniejszą chwilę w rozwoju literatury, a rozstrzygać ma w tej mierze porównanie rozmaitych epok, to nazwa powyższa, zastosowana do w. XVI, może się wydać niedość ścisłą i idącą zadaleko. Literatura bowiem nasza stanęła raz tylko u szczytu rozwoju i zajęła tak wysokie stanowisko, jakiego nigdy ani przedtem ani potem już nie miała, a chwilą tą najpełniejszego kwitnienia, tym rzeczywistym jej wiekiem złotym — był wiek XIX, mianowicie trzecia i czwarta jego dziesiątka. Wówczas to zarówno niezmiernem rozprzestrzenieniem we wszystkich kierunkach nazewnątrz, jak też wysokiemi zaletami treści i formy i niespożytą wartością swoich płodów przewyższyła literatura, a przedewszystkiem poezja XIX w., wszystkie epoki poprzednie, pozostawiła je daleko poza sobą i usunęła w cień, a sama zaświeciła tak wspaniałym blaskiem, że nawet porównanie z literaturą najoświeceńszych narodów europejskich nic jej szkodzić nie może. To uwaga jedna. Ale idźmy dalej. Gdyby jednak nawet nie brać w rachubę wieku XIX, to jeszcze mógłby upomnieć się o swoje prawa i zakwestjonować ową nazwę wieku złotego, daną literaturze XVI stulecia, również wiek XVIII, okres tak

zwanej literatury stanisławowskiej. Ustępując bowiem bez wahania pierwszeństwa literaturze w. XIX, miałby on jednak prawo ubiegać się o lepsze z w. XVI, mógłby powołać się na bardzo rozległy i bujny wzrost swojej literatury i zwrócić uwagę na skuteczną i dobroczynną pracę swoją około odrodzenia społeczeństwa pod względem wyobrażeń politycznych i społecznych, mógłby oprzeć się na wielkiem wydoskonaleniu języka i formy wiersza, a Kochanowskiemu przeciwstawić jako godnego współzawodnika — Krasickiego.

Wszakże, powiedzmy otwarcie, podobne zestawienia i porównania rozmaitych epok ze sobą nie mogą być nigdy zupełnie słuszne i dokładne. Gdzież bowiem jest wspólna podstawa do zbadania ich zalet i znaczenia, gdzież jednakowa miara do osądzenia ich wartości? Kto chce ocenić bezstronnie znaczenie i rzeczywistą wartość jakiejkolwiek epoki, ten musi na nią patrzeć przedewszystkiem z historycznego punktu widzenia. Wszystkie zaś epoki literatury wiążą się ze sobą jak ogniwa jednego, nieprzerwanego łańcucha, i stanowią całość organicznie połączoną, która przedstawia stopniowy, nieustający proces rozwoju, począwszy od pierwszych zawiązków aż do chwili obecnej. Pamiętać więc należy, że epoki dawniejsze, wyprzedzające o kilka lub więcej wieków okresy późniejsze, są podścieliskiem dla wszystkich następujących stadjów rozwoju, i że na ich podstawie, niejako na ich barkach, wzniosły się i rozwinęły okresy późniejsze, opierając się na tych fundamentach, które przedtem zbudowano. Nie wolno również zapominać, że w osądzeniu znaczenia literatury ważną rolę odgrywa stan oświaty współczesnej i poziom wyobrażeń umysłowych — słowem cała atmosfera duchowa wieku. Ta zaś, będąc w każdej epoce inną, odbija się na płodach literackich i nadaje im właściwe piętno, i dopiero na tem tle czasu można mówić o prawdziwej wartości dzieł. Jeśli przeto weźmiemy te okoliczności pod uwagę i zechcemy uwzględnić stopniowy rozwój literatury i współczesny stopień oświaty, i dopiero z tego stanowiska patrzeć będziemy na literaturę w. XVI, wówczas nabierze ona istotnie niezwykłego znaczenia i musi wystąpić jako niepospolite, wyjątkowe zjawisko w dziejach naszego piśmiennictwa, jakby jakiś jego wiek złoty. Przed wiekiem XVI nie było u nas, jak

widzieliśmy, prawdziwej literatury w języku polskim, przynajmniej w szlachetniejszem i głębszem tego słowa znaczeniu. Bardzo słabe i niedołężne próby wierszowania i nieliczna stosunkowo liczba zabytków z zakresu prozy, głównie religijnej, wszystko prawie dzieła podrzędnego znaczenia i niskiej wartości — oto cała spuścizna, jaka pozostała po wiekach poprzednich. Dopiero wiek XVI stworzył literaturę prawdziwą i to w dwojakim kierunku: raz przez to, że wytworzył nieznane przedtem działy piśmiennictwa, w dawniejsze zaś wlał nowe życie i doprowadził do stanu wszechstronnego rozwoju, jednem słowem skąpy dotąd obraz literatury rozprzestrzenił na rozmiary bez porównania większe, powtóre zaś skutkiem tego, że podniósł nieskończenie wartość wewnętrzną literatury, t. j. wydoskonalił do niepoznania jej formę literacką, przyswoił sobie nowe, głębsze pojęcia literackie i artystyczne, a przez to wycisnął na płodach swoich wyższe, szlachetniejsze piętno, które charakteryzuje wszystkie dzieła sztuki, czego czasy dawniejsze zupełnie nie znały. Ale co więcej, epoce w. XVI zawdzięcza literatura polska jeszcze tę zmianę zasadniczą, że język rodzimy polski, który dotąd zaledwie kiedy używany był obok języka łacińskiego jako organ piśmiennictwa, nabył teraz prawa obywatelstwa, zagarnął stopniowo pod swoje panowanie coraz większe obszary ducha i przyoblekł już mniej więcej połowę płodów tego okresu w szatę swojską. Nastąpił więc przełom stanowczy w tym niezwykłym stosunku, jaki dotąd zachodził pomiędzy myślą a jej wyrazem zewnętrznym, zapożyczonym z mowy obcej. I dopiero wskutek tego usamowolnienia języka polskiego zyskała literatura naturalną dla siebie podstawę, na której mogła się na przyszłość rozwijać, a wielki i doniosły wpływ tej zmiany zaznaczył się odrazu już w wieku XVI w niesłychanym postępie i wydoskonaleniu się polszczyzny jako języka literackiego, który, rozwinięty już wszechstronnie, stał się zdolnym do wyrażania najdelikatniejszych odcieni myśli, i tak bogatym w barwy i ozdoby, a zarazem pełnym poważnej prostoty, że dziś jeszcze wzbudza podziw i pociąga ku sobie urokiem niezatartym. Dodajmy nareszcie do tego, że całe to gruntowne przeobrażenie literatury, o jakiem była mowa, a którego zasługa przypada epoce w. XVI, odbyło się dziwnie szybko

i w krótkim przeciągu czasu. Pod tym względem mamy tu nawet przed sobą zjawisko istotnie charakterystyczne i godne uwagi, którego nie spotykamy w żadnej innej epoce, a nawet w czasach tak pełnego rozkwitu literatury, jakim był w. XIX. Albowiem literatura tego wieku była przygotowywana stopniowo i powoli, gdyż składał się na nią wiek XVIII, który podniósł poziom oświaty, obniżony przez czasy poprzednie, oczyścił i wygładził ich język i wprowadził wiele ważnych pierwiastków dla późniejszego rozkwitu. Postępując stopniami i dźwigając się ze szczebla na szczebel, stanęła literatura XIX wieku powoli na tej niezwykłej wysokości, na jakiej znajdujemy ją w chwili pełnego rozwoju. [Możemy więc tu śledzić poszczególne tego rozwoju etapy i stadja]. Przeciwnie literatura w. XVI pojawiła się dziwnie niespodziewanie, prawie nagle. Z nieznanych, zaledwie wspomnienia godnych zawiązków, jakie wydały wieki średnie, podniosła się ona niesłychanie szybko, wyrosła prawie odrazu do swej wysokości, możnaby niemal powiedzieć, że jak Minerwa, wychodząca z głowy Jowisza, zjawiła się w jednej chwili w całym, pełnym rynsztunku. Drugiego przykładu tak nagłego podniesienia się literatury nie znajdujemy w dziejach naszego piśmiennictwa, a także u innych narodów zaledwieby coś podobnego dało się odszukać.

Oto są w głównych zarysach powody, które nadają literaturze polskiej w. XVI niezwykłe znaczenie i wyjątkowe stanowisko. Z tego też punktu widzenia można usprawiedliwić i zgodzić się na ów utarty dla tej literatury epitet wieku złotego, jeżeli — rzecz jasna — przez tę nazwę rozumieć będziemy niekoniecznie chwilę najwyższego rozwoju, ale wogóle epokę pierwszego, świetnego wybujania — okres mający wyjątkową doniosłość w historycznym tej literatury przebiegu.

CZĘŚĆ I.

ROZWÓJ POEZJI ŁACIŃSKIEJ W PIERWSZEJ POŁOWIE WIEKU XVI. — POEZJA POLSKA DO KOCHANOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ I.

OGÓLNY OBRAZ STOSUNKÓW POLITYCZNYCH, UMYSŁOWYCH I RELIGIJNYCH WIEKU.

LITERATURA PRZEDMIOTU [1].

I. Tło polityczne. Królowie i magnaci w stosunku do zagadnień czasu i życia wewnętrznego.

A. 1) Historja polityczna Polski. Cz. II. Od r. 1506—1775. Encykl. pols. Ak. Um., T. V. Cz. I, Kraków, 1923. (1. Dwaj ostatni Jagiellonowie napisał Oskar Halecki, s. 1—123. — 2. Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III (1572—1632) napisał Wacław Sobieski, s. 124—246).

2) Kolankowski L., Sprawy polskie przed Stolicą apostolską w okresie rewolucji religijnej w Niemczech. (Z powodu L. Pastora: Geschichte der Päpste im Zeitalter der Renaissance und der Glaubesspaltung von der Wahl Leos X bis zum Tode Klemens VII (1513—1534). B. IV. Th. 1—2). Kwart. hist., 1908. XXII, s. 321—43.— Por. Hiltebrandt Ph., Die römische Kurie und die Protestanten in der Pfalz, in Schlesien, Polen und Salzburg. Th. I. Quellen und Forschungen a. d. ital. Archiven und Biblioth. (Roma) 1910. XIII, S. 135—216).

---

[1] [Przytoczona poniżej literatura przedmiotu nie ma na celu, nawet w najmniejszej mierze, wyczerpania danego przedmiotu pod względem bibljograficznym lub też wszechstronnego wyzyskania stanu badań. Dostosowana do założenia całego dzieła, które jest historją literatury, w szczególności zaś od tomu niniejszego historją poezji, zwraca w zagadnieniach, służących do charakterystyki tła, uwagę na prace przedewszystkiem znaczenia ogólnego, następnie zaś na te, które odnoszą się do szczegółów, w podmalowaniu tego tła uwydatnionych przez ś. p. Pilata. Ponieważ zatem wysunięty na czoło tego tomu «Obraz stosunków politycznych, umysłowych i religijnych wieku» pozostaje w ścisłej łączności z historją polityczną i społeczną tego czasu, odsyła wydawca czytelnika, odnośnie do zaznaczonych zagadnień, po szczegółowe wiadomości bibljograficzne do pomnikowej Bibljografji historji polskiej L. Finkla].

3) Gołąb J. ks., Starania Polski o sobór powszechny i reformę kościoła za Klemensa VII. Kraków, 1911.

4) Pociecha Wład., Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1520—1537. Ref. w Polsce, 1922. I, s. 161—84. (Por. Völker K., Der Kampf des Adels gegen die geistliche Gerichtsbarkeit in seiner Tragweite für die Reformation in Polen. Zeitsch. f. Kirchengesch, 1921).

5) Bodniak Stan., Walka o interim na sejmie 1556/7 r. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 1—11.

B. 1) Finkel Lud., Charakterystyka Zygmunta Augusta. Przew. nauk.-lit., 1888. XVI, s. 451—60, 544—53 i odb. Lwów, 1888.

2) Danysz Ant., O wychowaniu Zygmunta Augusta. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1915. S. II. T. 33, s. 249—341. (Rec. Finkel L., Kwart. hist., 1916. XXX, s. 393—99). (Por. Wotschke Th., König Sigismund August von Polen und seine evangelischen Hofprediger. Arch. f. Reformationsgesch., 1906. IV, S. 329—50).

3) Finkel Lud., Konfessja podana przez posłów na sejmie piotrkowskim w r. 1555. Lwów, 1896.

4) Kassian Józef, Sprawa instygatorów na sejmie piotrkowskim w r. 1565. Progr. gimn. Stryj, 1910/11.

5) Sobieski Wacław, «Si non iurabis, non regnabis». Spór o przysięgę królewską. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 54—70.

C. 1) Merczyng Henryk, Polscy deiści i wolnomyśliciele za Jagiellonów. [Stosunki religijne w Polsce w epoce śmierci Zyg. Augusta. Główne doktryny polskich myślicieli (epikurejczyków, pogano-żydów). Wyznawcy: Andrzej Dudycz, Elżbieta z Radziwiłłów Mielecka, Garliński, Domaniecki, Paleolog]. Przegl. hist., 1911. XII, s. 257—84 i odb. (Rec. Hartleb Kaz., Kwart. hist., 1912. XXVI, s. 150—51).

2) Hartleb Kaz., Kalwin a Polska. (Stosunek do króla i możnowładców w świetle wzajemnej korespondencji). Przew. nauk.-lit., 1912. XL, s. 87—92, 648—56, 761—68 i odb. Lwów, 1912.

3) Sobieski Wacław, Król czy tyran. Idee rokoszowe a różnowiercy za czasów Zygmunta Augusta. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 1—14.

4) Frankiewicz Czesław, Przedsejmowe rokowania w sprawie soboru narodowego r. 1554—1555. Przew. nauk. lit., 1918. LVI, s. 848—53.

5) Tenże, Starania Zygmunta Augusta w Rzymie o sobór narodowy (1555—6). Ref. w Polsce, 1922. II, s. 266—71. (Por. Dembiński Bron., Sprawa soboru narodowego w dawnej Polsce w w. XVI. Lwów, 1913. [W publik.: Z dziejów i życia narodu] oraz: Tenże, Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., T. XXV).

6) Flaczyński Fr. ks., Idea kościoła narodowego w Polsce w XVI w. Ateneum kapł., 1911. T. V, z. 3—5. (Rec. Frankiewicz Cz., Kwart. hist., 1913. XXVII, s. 109—12). — Por. Bodniak Stan., Anonima-protestanta projekt reformy religijnej przed sejmem 1562/63. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 138—39.

7) Śmietana Arnold, Zabiegi protestantów polskich o uzyskanie

równouprawnienia przed śmiercią Zygmunta Augusta. Przegl. hist., 1915. XIX, s. 275—94.

8) Opis koronacji Henryka Walezego. List Krzysztofa Trecego do zboru zuryskiego. Podał do druku Wacław Sobieski. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 130—38.

9) Sobieski Wacław, Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III. Warszawa, 1902. [I. Różnowierstwo w Europie. II. Po zgonie ostatniego Jagiellona. III. Ostatnie napady na Bróg. IV. Konstytucje przeciw tumultom. V. Szermierka na pióra o «proces». VI. Przed rokoszem. VII. Noc Jezuitów. VIII. Podczas wojny domowej. IX. Ruiny zborów. X. Zwyrodnienie fanatyzmu].

10) Brückner Al., Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III. Szkic obyczajowy i literacki. Przew. nauk.-lit., 1902. XXX, s. 403—18, 499—509, 595—610.

11) Barwiński Eug., Zygmunt III i dyssydenci. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 51—57.

12) Strzelecki Adam, Sejm z r. 1605. Kraków, 1918. — Por. Chrzanowski I., Czy Skarga był tolerantem? Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz. Wydz. I. 1911. IV. — Grabowski T., Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w. XVI. (1536—1612). Kraków, 1913. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1913. XII, s. 102—106). — Borowy M. ks., Ks. Piotr Skarga w walce z różnowierstwem. Spraw. szkoły real. Śniatyn, 1913. — Berga A., Un prédicateur de la Cour de Pologne sous Sigismond III. Pierre Skarga (1536—1612). Etudes sur la Pologne du XVI. siècle et le protestantisme polonais... Paris, 1916. (Rec. Paciorkiewicz M., Przegl. powsz., 1920. (Og. zb. T. 147—8), s. 153—65).

13) Merczyng H., Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej. (Przyczynki do dziejów terytorjalnego i chronologicznego rozwoju i upadku reformacji w Rzeczypospolitej). [Zarys geogr.-statys. rozwoju ruchu reform. w Rzp. — Obraz ogólny obszaru geogr. i siły liczebnej ruchu reform. w dawnej Polsce. *A.* Małopolska. *B.* Wielkopolska. *C.* Litwa. — Statystyka senatorów. — I. Zbory ewangelickie (helweckie, braci czeskich i augsburskie) w Wielkopolsce. II. Zbory ewangelickie w Małopolsce. III. Zbory ewangel. w W. Ks. Litewskiem. IV. Zbory arjańskie 1560—1660. V. Senatorzy i dygnitarze ewangelicy i arjanie. — W dodatku mapa: Dawna Polska pod względem kościelnym ewangelickim]. Warszawa, 1904. — *Uzupełnienia*: *a)* Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego (1591, 1611, 1639, 1682), podług współczesnych dokumentów. Odb. ze Zwiastuna ewangel. 1901—2. — *b)* Szkaradek-Krotoski Kaz., Z dziejów reformacji w Wielkopolsce. [Rafał Leszczyński — Jan Gostyński]. Poznań, 1905 (Odb. z XXXI. Rocz. Tow. przyj. nauk). — *c)* Noryskiewicz Dr. Theol., Ein Jahrhundert aus der Reformationsgeschichte Posens. Beilage zum Prog. d. kön. Gymn. in Schrimm (Swarzędź). Posen, 1912. (Rec. Halecki Osk., Kwart. hist., 1913. XXVII, s. 371—3; praca godna uwagi jedynie ze względu na założenie zboru ewang. w Swarzędziu). — *d)* Wachholz Leon, Z dziejów zboru ewangelickiego w Krakowie.

Ref. w Polsce, 1921. I, s. 266—71. — *e)* Sochaniewicz Kaz., Sarniccy i zbór w Mokrem Lipiu na Chełmszczyźnie. Tamże, 1924. II, s. 117—25. — *f)* Bodniak Stan., Dwóch czy jeden Sarnicki? Ibid., 1924. III, s. 126—131. — *g)* Budka Włodz., Zbór w Gorlicach i jego patroni. Ibid., 1924. III, s. 134—41. — *h)* Witanowski Michał, Ogniska reformacji w Chęcińskiem. I. Secemin. Ibid., 1924. III, s. 132—4. — *j)* Tenże i Budka Włodz., II. Włoszczowa. Ibid., 1926. IV, s. 173—76. — *k)* Panske P. ks., Chojnice i Człuchowo w czasach t. zw. reformacji i przeciwreformacji. Rocz. Tow. nauk. w Toruniu, 1925. XXXII, s. 135—84. — *l)* Chodynicki Kaz., Sprawa o spalenie zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 146—51.

14) Uchańsciana czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcyb. gniezn., zmar. r. 1581, wyd. T. Wierzbowski. [T. I. Koresp. Uchańskiego 1549—1581. Acta decretorum Kapit. gnieź. z lat 1562—81. T. II. Dokumenty z lat 1537—1581 i dokum. z lat 1557—62 z archiw. kapit. kujawskiej. T. III. Korespondencja Uchańskiego z Hozjuszem 1554—73. Listy do Uchańskiego 1554—65. Poselstwa polskie do Rzymu 1548—78. Biografja Uchańskiego przez Załuskiego. Achacego Cureusa elegia gratulatoria 1559. T. IV. Poselstwa papieskie w Polsce 1560—81. Różne dokumenty z lat 1534—92. T. V. Jakób Uchański, arcyb. gnieźn. (1502—1581). Monogr. histor. przez T. Wierzbowskiego]. Warszawa, 1884—95. (Rec. T. III. R(olny) W., Kwart. hist., 1891. V, s. 886—92). — Uzupełnienie: Czaplewski Paweł ks., Pokłosie Uchańscianów gdańskie. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1918. XXXIX, s. 301—47.

15) Wotschke Th., Andreas Górka auf seinem Kranken- u. Sterbebette (1551). Monatsbl. d. hist. Ges. f. Pr. Posen, 1907, S. 145—52. — Por. Schottmüller K., Das Begräbnis des Grafen Lukas und Andreas Gorka 1584. Arch. f. Reformationsgesch., 1905. VI, S. 33—41.

16) Tenże, Stanislaus Ostroróg. Ein Schutzherr der grosspol. evang. Kirche. Zeitsch. d. hist. Gesell. f. Prov. Posen, 1907. XXII, S. 59—133.

17) Halecki Oskar, Protestantyzm na Wawelu. [Jan Boner, wielkorządca zamku krakowskiego jako protektor protestantyzmu]. Przegl. hist., 1910. XI, s. 188—97. — Por. Ptaśnik J., Bonerowie. Rocz. krak., 1905. VII, s. 113—22. [Rozdz. VII. Znaczenie Bonerów w historji naszej reformacji].

18) M.(erczyng) H., Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka i jego przyjęcie katolicyzmu w r. 1567. Przyczynek do dziejów reformacji w Polsce. Przegl. hist., 1911. XII, s. 1—10.

19) Hartleb Kaz., Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy kościoła w XVI w. i jej przedstawicieli. Kwart. hist., 1912. XXVI, s. 249—92. (Rec. Frankiewicz Cz., Przegl. hist., 1913. XVII, s. 377—80). — Por. Kot Stan., Jana Tarnowskiego zerwanie z Kalwinem. Materjały... podał... Ref. w Polsce, 1921. I, s. 65—67.

20) Tyszkowski Kaz., Przejście Lwa Sapiehy na katolicyzm w r. 1586. Ref. w Polsce, 1923. II, s. 198—203.

Uwaga. Poza wymienionemi powyżej studjami specjalnemi znajdzie

uczący się uzupełnienie i oświetlenie zagadnień, które wchodzą w zakres niniejszego rozdziału literatury przedmiotu, we wszystkich pracach odnoszących się do całości dziejów reformacji w Polsce, niemniej w przyczynkach polskich i obcych, które poruszają pewne momenty tych dziejów. Należy przeto dla uzupełnienia porównać ustęp V podanej poniżej literatury przedmiotu. Znakomite syntetyczne ujęcie tych samych problemów, wplecione w ogólne tło czasu względnie w opracowanie monograficzne, znaleźć można przedewszystkiem w dwu dziełach: *a)* Kubala Lud., Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce. (Nauka i sztuka. T. I) i *b)* Kot Stan., Andrzej Frycz Modrzewski. Studjum z dziejów kultury polskiej w. XVI. Wyd. II. przejrzane. Kraków, 1923. (Bibl. histor. Krak. Spółki wydaw.). [W książce tej znajdzie badacz szereg pierwszorzędnych źródłowych danych do dziejów ruchu inowierczego. Por. w tym względzie zwłaszcza rozdziały: IV. Wołanie o reformę Kościoła (1546—49). W walce z hierarchją (1557—59) VIII. Zbliżenie się do kalwinizmu (1560—62). IX. O zgodę różnowierców i sobór narodowy (1563—65)].

Źródła do tych samych zagadnień, prócz długiego szeregu poświęconych im prac szczegółowych, mieszczą się w wydaniach współczesnej korespondencji, w aktach kapitulnych, w aktach podkanclerskich i poselskich oraz w diarjuszach sejmowych i relacjach nuncjuszów. Z publikacyj tego rodzaju zwrócić należy w pierwszej linji uwagę na: *a)* Korespondencję bisk. Andrzeja Zebrzydowskiego. (Acta historica res gestas Poloniae illustrantia, 1878. T. I, wyd. Wład. Wisłocki. Zawiera korespondencję tego biskupa z lat 1546—53 z przydaniem synodów z r. 1547 i 1551, jako też innych dokumentów współczesnych).—*b)* Korespondencję Stanisława Hozjusza. (Tamże, t. IV, 1879 i t. IX, 1888. T. IV obejmuje: St. Hosii... et quae ad eum scriptae sunt epistolae, tum etiam eius orationes legationes. T. I, 1525—1550, praemittuntur vita Hosii auctore Stanislao Rescio et Hosii opera iuvenilia, accedunt autem epistolae et acta quae vitam et res gestas Hosii illustrant. T. IX. (T. II). 1551—58. Epistolae. Edit. curaverunt Franc. Hipler et Vinc. Zakrzewski).—*c)* Diarjusze sejmów koronnych z lat 1548, 1553 i 1570. Z rękop. wydał i przypis. objaśnił J. Szujski. (Script. rerum polon. T. I, 1872).—*d)* Diarjusze sejmowe r. 1587, sejmy konwokacyjny i elekcyjny. Wyd. A. Sokołowski. (Tamże, t. XI, 1887).—*e)* Analecta Romana quae historiam Poloniae saec. XVI illustrant. Ex archivis et bibliothecis excerpta edidit J. Korzeniowski. (Tamże, t. XV, 1894).—*f)* Diaria comitiorum Poloniae 1585. (Diarjusze sejmowe r. 1585). W dodatkach: Ułamki diarjusza sejmowego r. 1582, akta sejmowe i inne akta odnoszące się do sejmu r. 1585. Wyd. Al. Czuczyński. (Tamże, t. XVIII, 1901).—*g)* Diarjusze sejmowe z r. 1597. W dodatkach: Akta sejmikowe i inne odnoszące się do tego sejmu. Wyd. Eug. Barwiński. (Tamże, t. XX, 1907).—*h)* Diarjusze i akta sejmowe r. 1591—1592. Wyd. Eug. Barwiński. (Tamże, t. XXI, 1911).—*j)* Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zyg. Augusta... 1555 i 1558. Wyd. Lubomirscy. Kraków, 1869.—*k)* Źródłopisma do dziejów Unji Korony polskiej i W. X. Litewskiego. Drukiem ogłosił T. Działyński. Cz. II. Oddz. 1. Poznań, 1856. (Diarjusze sejmów piotr-

kowskiego r. 1562 i warszawskiego r. 1563). Cz. III. Poznań, 1856. (Diarjusz lubelskiego sejmu Unji, rok 1569). (Drugi diarjusz sejmu r. 1569 ogłosił M. Kojałowicz p. t. Dniewnik lublińskawo sejma,.. Petersburg, 1869). — *l)* Diarjusz sejmu piotrkowskiego r. 1565, poprzedzony kroniką 1559—1563, objaśnił Wł. Chomętowski. Warszawa 1868. (Bibl. Ordyn. Krasińskich). — Odnośnie do poz. *c) j) k) l)* por.: Kolankowski L., Posłowie sejmów Zygmunta Augusta. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 121—38. [1) sejm krakowski 1553, 2) sejm warszawski 1556/7, 3) sejm piotrkowski 1562/63, 4) sejm warszawski r. 1563/64, 5) sejm parczowski r. 1564, 6) sejm piotrkowski r. 1565, 7) sejm lubelski r. 1566, 8) sejm piotrkowski r. 1567, 9) sejm lubelski r. 1569, 10) sejm warszawski r. 1570, 11) sejm warszawski r. 1572].— *m)* Akta podkanclerskie Fran. Krasińskiego (1569—1573). Wyd. Wł. Krasiński. Objaśnił przypiskami Wł. Chomętowski. Cz. I. Warszawa, 1869. Cz. II. Tamże, 1870. Cz. III. Tamże, 1871. (Bibl. Ordyn. Krasińskich). — *n)* Akta poselskie i korespondencje Franc. Krasińskiego 1558—1576. Zebrał i oprac. Ign. Janicki. Wyd. Wł. Krasiński. Kraków, 1872. — *o)* Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548—1690. T. I—II. Zebrał Albertrandy, wyd. E. Rykaczewski. Berlin, 1864.—*p)* Commendoni J. Fran., Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zyg. Augusta... T. I—II. Wilno, 1847—51. Wyd. Mik. Malinowski.—*r)* Przeździecki Aleks., Jagiellonki polskie w XVI w. Obraz rodziny i dworu Zygmunta I i Zyg. Augusta królów polskich. T. I—IV. Kraków, 1868.

II. Odrodzenie klasycyzmu. Renesans a reformacja.

Por. tego dzieła T. I. Cz. 2, rozdz. I, s. 4—5: Literatura przedmiotu. II. Kultura obyczajowa w Polsce. Kierunki umysłowe wieku. *b)* Opracowania obce: 1) Körting. 2) Voigt. 3) Paulsen. 4) Geiger. 5 *a)* 5 *b)* Burckhardt. *c)* Prace teoretyczne o definicji «renesansu» i jego stosunku do antyku: 1) Łempicki. — Podaną tam literaturę należy uzupełnić:

a) Prace obce.

1) Brandi K., Das Werden der Renaissance. II. Aufl. Göttingen, 1910.

2) Burdach K., Sinn und Ursprung der Worte Renaissance und Reformation. Sitzungsber. der Berl. Akad. d. Wissensch. 1910. (Por. Tenże, Vom Mittelalter zur Reformation. B. II. 1. Rienzi und die geistige Wandlung seiner Zeit. Berlin, 1913).

3) Wernke Paul, Renaissance und Reformation. Tübingen, 1912.

4) Baudrillart L., La Renaissance, le Protestantisme et l' Eglise catholique. Paris. [Praca bliżej mi nieznana].

5) Batiffol L., La siècle de la Renaissance. III. Ed. Paris, 1918.

6) Burdach K., Deutsche Renaissance. Berlin, 1918.

7) Burckhardt J., Die Kultur der Renaissance in Italien. 13 Aufl. durchgesehen von W. Goetz. Stuttgart, 1921.

b) Prace polskie.

1) Szujski Józef, Odrodzenie i reformacja w Polsce. Pięć odczytów publicznych. Wyd. II objaś. przypisami. Kraków, 1881. (przedr. Dzieła, wyd. zbior. S. II. T. 8. — Opow. i roztrząs. T. IV. Kraków, 1888).

Uwaga: Szereg znakomitych spostrzeżeń do pierwszych chwil budzenia się renesansu w Polsce, następnie do przyjęcia antyku w literaturze polskiej i charakterystyki jego wpływu na ówczesną ideologję szlachecką, znajduje się w pracach: *a)* Morawski K., Historja Uniw. Jagiell. T. II. Rozdz. III: Na przełomie dwóch wieków. Humanizm i uniwersytet (s. 127—292).—*b)* Kot Stan., Wpływ starożytności klasycznej na teorje polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1911. S. II. T. 29, s. 231—323 i odb. — Poza tem liczne szczegóły do odrodzenia się klasycyzmu w literaturze polskiej w. XVI mieszczą się w monografjach i studjach specjalnych, które zajmują się wpływem wzorów starożytnych na twórczość poszczególnych pisarzy. Wymienione są one w odpowiednich pozycjach bibljograficznych.

III. Dwór królewski; jego życie duchowe, obyczajowe i towarzyskie.

1) Morawski K., Z dworu Zygmunta Starego. Przegl. pols., 1886/7. IV, s. 201—21, 531—54. (Przedr. Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1922. [II, s. 28—71]).

2) Tenże, Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta. Przegl. pols., 1884/5. I, s. 247—79. (Przedr. jak wyżej: III, s. 72—102).

3) Tenże, Z dziejów Odrodzenia w Polsce. Studja i notaty. Przegl. pols., 1883/4. III, s. 71—103. [I. Uwagi wstępne (Jan Boner). II. Anglik w Krakowie (Leonard Coxe). III. Greczyzna w krakowskim uniwersytecie. IV. Rodzina Bonerów i humanizm]. (Przedr. zmien. i rozszerz. p. t. Mieszczaństwo krakowskie w epoce wczesnego odrodzenia. Jak wyżej: I, s. 1—27).

4) Darowski A., Bona Sforza. Rzym, 1904.

5) Ptaśnik Jan, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. [Rozdz. I. Pierwsi Włosi (Małżeństwo Zyg. I. z Boną główną przyczyną wielkiej wędrówki na północ. Głos Solikowskiego i Orzechowskiego o znaczeniu Bony w hist. kult. polskiej). Rozdz. IX. Z zakresu historji liter. i stosunków rel. uwag kilka (Heretycy włoscy)]. Rocz. krak., 1907. IX, s. 6—10, 101—111. (Por. Tenże, Gli Italiani a Cracovia dal XVI secolo al XVIII. Roma, 1909. — Jest to zbiór wyciągów i dokumentów).

6) Tomkowicz Stan., Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów. Przegl. pols., 1914. II, s. 145—67.

7) Tenże, Materjały do historji stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim zebrał i opracował... (Wydaw. Kom. do badania hist. sztuki w Polsce. T. III). Kraków, 1915. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1916. XIV, s. 333—34).

Por. Przeździecki Al., Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obraz rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta, królów polskich. T. I—IV. Kraków, 1868. — Miaskowski K. ks., Piotr Wedelicjusz z Obornik. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1908. XXXIV, s. 169—212 i odb. (Rec. Ptaśnik J., Kwart. hist., 1909. XXIII, s. 420—22). — Ptaśnik J., Testamenty Piotra Wedelicjusza z Obornik i jego żony Otylji. Kwart. hist., 1909. XXIII, s. 372—77.

8) Morawski K., Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła.

Kraków, 1892. [Por. tu zwłaszcza: Wstęp, s. 1—14. (Kilka uwag o zawiązkach i rozwoju humanizmu w Polsce w XV w. i w początkach w. XVI). Cz. I. Rozdz. IX, s. 104—25. (Humanizm w kraju i jego wpływy). Rozdz. XI, s. 137—68. (W kancelarji królewskiej). Cz. II. Rozdz. XV, s. 223—52. (Kierunki duchowe za Batorego). Rozdz. XVI, s. 253—82. (Dwór i Jan Zamojski)].

IV. Mecenasostwo nauk w Polsce w. XVI.

Uwaga. Dzieła, któreby w całokształcie przedstawiało historję mecenasowania naukom w Polsce w epoce renesansu i reformacji, literatura polska dotąd nie posiada. Mnóstwo materjału do tego nad wyraz ciekawego zagadnienia w dziejach umysłowej kultury polskiej w. XVI znaleźć można w zbiorach i wydaniach ówczesnych listów prywatnych, polskich i obcych, i w listach dedykacyjnych («epistolae dedicatoriae seu nuncupatoriae») do dzieł ogłaszanych, wiele przyczynków, uwag, spostrzeżeń i szczegółów we wszystkich prawie monografjach historycznych i hist.-literackich o ludziach tego czasu. Dopiero w czasach ostatnich zagadnienie to stało się przedmiotem umiejętnego i szczegółowego dociekania, jak dotąd tylko w odniesieniu do poszczególnych osobistości i ognisk.

a) Problem ten pod względem schematycznym jako całość ujął:

1) Łempicki Stan., Mecenat kulturalny w Polsce. (Problem i postulaty). «Studja staropolskie». Księga ku czci A. Brücknera. Kraków, 1928, s. 273—99.

b) Przyczynki i opracowania szczegółowe:

1) Kanclerz Jan Choiński. Mecenas uczonych polskich w. XVI. Bibl. warsz., 1886. III, s. 161 in. i odb. Warszawa, 1886 (praca bezimienna).

2) Ptaśnik J., Bonerowie (jako protektorzy nauk i poetów). Rocz. krak., 1905. VII, s. 83—112.

3) Łempicki Stan., Hetman Jan Zamojski współpracownikiem Heidensteina. Pam. lit., 1917. XV, s. 287—304. (Przedruk: Śladem komentarzy Cezara. Zamość, 1920. Książnica Zamojska. Tom 16).

4) Tenże, Jan Zamojski protektor medycyny i medyków. (Kartka z dziejów mecenatu humanistycznego w Polsce). Lwów, 1921. (Odb. z Przew. nauk.-lit.).

5) Barycz H., Kulturalna działalność Piotra Kmity. Przemyśl, 1924. (Odb. z VI Rocz. Tow. przyj. nauk w Przemyślu. [III. Wśród poetów i uczonych]).

6) Łempicki Stan., Manucjusze weneccy a Polska. (Karta z dziejów humanizmu w Polsce). Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 124—88 i odb. [I. Trzej Manucjusze. II. Stosunki Alda I Manucjusza z Polakami. (Jan Lubrański. Zaszczepienie i propaganda studjum greczyzny w Polsce). III. Paolo Manucio — przyjaciel Polaków. (Andrz. Patr. Nidecki. Stan. Fogelweder. Andrzej Dudycz. Andrz. Zebrzydowski i Piotr Myszkowski. Zamojski. Andrz. Gostyński. Jak. Górski. Wawrz. Goślicki. Paweł Stempowski. Jerzy Tyczyn. Ks. Jakób Bereźnicki). IV. Aldo II Manuzio — panegirysta Polaków. (Stan. Niegoszewski. Marc. Szyszkowski)]. — Por. Mia-

SKOWSKI K. ks., Dwa nieznane listy Jana Zamojskiego do Pawła Manucjusza. Pam. lit., 1905. IV, s. 518—20.

7) BOGATYŃSKI Wład., Dwór hetmana Tarnowskiego w XVI. w. [Położenie i opis zamku tarnowskiego. Skład dworu. Jego wystawność. Dwór tarnowski ogniskiem kultury ówczesnej Polski]. Il. Kurjer codz., 1927, nr. 307. (Kurj. lit.-nauk., nr. 45, z 7 listop. 1927).

Por. KOSSOWSKI Stan., Studja do dziejów renesansu i reformacji w Polsce. I. Krzysztof Hegendorfin w akad. Lubrańskiego w Poznaniu (1530—35). Lwów, 1905. (Odb. z Przew. nauk.-lit.). [Rozdz. I—II]. — Co do stosunków Polaków z Erazmem z Rotterdamu i Melanchtonem por. poniżej.

V. Ruch reformacyjny, jego dzieje i przedstawiciele.

Uwaga. Od r. 1921 ukazuje się w Warszawie jako organ »Tow. do badania dziejów reformacji w Polsce» specjalne czasopismo pod redakcją prof. Dra Stanisława KOTA p. t. Reformacja w Polsce, poświęcone historycznym badaniom nad dziejami inowierstwa w Polsce we wszystkich jego objawach kulturalnych i literackich. Na przestrzeni czasu od r. 1921—1928 pojawiły się cztery roczniki zupełne (piąty rozpoczęty), zawierające długi szereg opracowań i publikację wielu źródeł, nieraz pierwszorzędnej doniosłości naukowej. Z czasopism obcych, których badacz reformacji polskiej pominąć nie może ze względu na to, że w rocznikach ich ogłoszono liczne prace dotyczące zjawisk ruchu reformacyjnego w Polsce, wymienić należy: *a) Archiv für Reformationsgeschichte* (Lipsk). *b) Zeitschrift für Kirchengeschichte* (Gotha). *c) Zeitschrift der hist. Gesellschaft für die Provinz Posen* (Poznań). (Od r. 1923 p. t. *Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift für Polen). d) Aus Posens kirchlicher Vergangenheit* (Poznań). *e) Altpreussische Monatsschrift* (Królewiec). Ogłoszone tu prace, jakkolwiek pisane przez obcych (głównie Niemców), a skutkiem tego nieraz naświetlone jednostronnie, przyniosły niejednokrotnie nowe wyniki naukowe. — Por. BRÜCKNER Al., «Reformacja w Polsce» (o czasopiśmie pod tym tytułem). Przegl. współcz., 1923. VI, s. 19—31.

A. Literatura inowiercza; monografje i opracowania działów wyznaniowych lub liturgicznych. (Wymieniamy dzieła obejmujące pewne całości, względnie rodzaje lub odłamy wyznaniowe, z pominięciem przyczynków).

Por. GRABOWSKI Tad., Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piśmiennictwem religijnem w Polsce XVI w.. Pam. zjazdu hist.-lit. im. M. Reja. Kraków, 1910, s. 75—84.

1) GRABOWSKI Tad., Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550—1650). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1906. S. II. T. 28, s. 250—488 i odb. [I. Kalwin i jego znaczenie w dziejach literatur europejskich. II. Ruch reformacyjny w Polsce i jego postępy do połowy w. XVI. III. Organizowanie się kalwinizmu. Poeci i tłumacze kalwińscy (Rej. Trzecieski. Lubelczyk). IV. Poeci i tłumacze kalwińscy (ciąg dalszy) (Trzecieski. Psałterz Lubelczyka. Rybiński. Anonim-protestant. Proteus abo Odmieniec. Kułakowski. Leszczyński. Rysiński. Naborowski. Szlichtyng). V. Stężenie kalwinizmu. Jego teologowie i mowcy religijni. VI. Rozłam w obozie kal-

wińskim. Teologowie i mowcy religijni. VII. Upadek kalwinizmu. Politycy, historycy, moraliści]. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1906. V, s. 506—509. — Tenże, Kwart. hist., 1908. XXII, s. 723—26: Z literatury o reformacji polskiej).

2) Tenże, Literatura arjańska w Polsce (1560—1660). Kraków, 1908. [Cz. I. Literatura arjańska w w. XVI. 1. Doktryna religijna. Jej wskrzeszenie i rozwój. 2. Stankar i Stankarjanizm. Piotr z Goniądza i Grzegorz Paweł. Rozszerzenie się doktryny. Spór o urząd. 4. Teologowie i polemiści. Świt poezji arjańskiej. 5. Niepewność doktryny. Faust Socyn i jego szkoła. 6. Walka z arjanami. Powodowski. 7. Inni polemiści. Wystąpienie Skargi. Cz. II. 8. Kultura rakowska. Tłumacze i poeci arjanie. 9. Ostatnie lata. Rozkwit poezji arjańskiej. 10. Upadek arjanizmu. Jego związek z teorjami w. XVIII. 11. Ostatni polemista jezuicki. Wygnańcy siedmiogrodzcy. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1910. IX, s. 125—40).

Por. Kleiner Jul., «Tragedje» Ochina. [Bernard Ochin ze Sieny i jego «O zwierzchności papieskiej», tragedja krotochwilna i «Tragedja o mszej»]. Pam. lit., 1910. IX, s. 397—418. — Górski Konrad, Grzegorz Paweł jako tłumacz Blandraty i Fausta Socyna. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 15—31. — (Por. Tenże, Grzegorz Paweł. Monografja z dziejów polskiej literatury arjańskiej. Spr. Ak. Um. 1927, nr. 6). — Bartel Oskar, Grzegorz Paweł z Brzezin. Studjum z czasów reformacji w Polsce. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 12—21. — Wajsblum Marek, Rhapsodiae Laeliusa Socyna. Tamże, s. 140—45. — Por. V. D. *b) prace obce*, poz. 36. Wotschke.

3) Tenże, Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w. XVI. 1536—1612. Kraków, 1912. [Rozdz. I. Literatura średniowieczna i nowe prądy. II. Humanizm w teologji. Wystąpienie Orzechowskiego. III. Kromer i Hozjusz. Ich wartość i znaczenie. IV. Inni polemiści. Wystąpienie Wujka. V. Kaznodziejstwo za Stefana Batorego. Jego charakter polityczny. VI. Przewaga Jezuitów w literaturze. Młodość Skargi. VII. Walka z kalwinizmem i dyzunją. Praca na polu hagjografji. VIII. Powrót do polemiki. Spór o konfederację warszawską. IX. Na szczytach wymowy. Upadek polemiki religijnej. X. Nowe kazania i polemiki. Rokosz Zebrzydowskiego. XI. Ostatnie lata. Jeszcze walka o unję. XII. Na progu nowego wieku. Znaczenie w literaturze religijnej].

4) Tenże, Literatura luterska w Polsce w. XVI (1530—1630). Poznań, 1920. [I. Charakter ruchu. Jego wpływ na wierzenia i język. II. Ślady luteranizmu. Seklucjan i jego przeciwnicy. III. Ważenie się prądów. Triumf pojęć wittenberskich w pomysłach Przyłuskiego, Lutomirskiego i Trepki. IV. Walka Frycza z Hozjuszem. Działalność Wergerjusza. V. Zgoda sandomierska. Erazm Gliczner i jego współpracownicy]. (Rec. Brückner Al., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 146—49. — Tenże, Kwart. hist., 1921. XXXV, s. 118—20. — Kolbuszewski K., Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 695—97).

Por. fundamentalne dzieło: Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906. — Następnie: Grabowski Tad., Piotr Paweł Wergerjusz na tle literatury luterskiej w Polsce w XVI. Spraw. z pos. Ak.

Um. Wydz. I. 1913. III. — Zieliński G., Stanisław Murzynowski. Wiadomość bibljograficzna. Bibl. warsz., 1879. IV, s. 385—92.

5) Kolbuszewski K., Postyllografja polska XVI i XVII w., Kraków, 1921. [Wstęp. Zasadnicze problemy reformacyjne. Stosunek do średniowiecza i humanizmu. Walki religijne w łonie reformacji. Problemy polityczne. Reformacja w Polsce. Rola ks. Albrechta pruskiego. Znaczenie reformacji dla literatury. Postylla średniowieczna i reformacyjna. Jej znaczenie w epoce ruchów inowierczych i jej rozrost. Satyra przeciw nadmiernemu rozwojowi postylli. Postylla w Polsce średniowiecznej i w pierwszych latach w. XVI. — Cz. I. Jan Seklucjan. Eustachy Trepka. Mikołaj Rej. Postylla polska z r. 1561. Ks. Jakób Wujek. Hieronim Malecki. Ks. Marcin Białobrzeski. Grzegorz z Żarnowca. Ks. Paweł Gilowski. J. Kalkstein. J. Bretkun. Ogólna charakterystyka postyllografji w. XVI. — Cz. II. Zasadnicza różnica między postyllą w. XVI a XVII. Dwa typy kaznodziejskie: postylla uczona i ludowa. Ks. Krz. Kraiński. Samuel Dambrowski. Ks. Adam Gdacjusz. K. Schönflissius. Abraham Skultet. Bzowski, Zawieszko. — Znaczenie postyll, ich rola w życiu umysłowem Polski w. XVI i XVII. Postylla w. XVIII]. (Rec. Chrzanowski Ign., Przegl. warsz., 1921. I, s. 80—82. — Brückner Al., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 239—40. — Cieszyński N. ks., Przegl. powsz., 1922. (Og. zb. T. 155—56), s. 260—64). — Uzupełnienia: Kolbuszewski K., Z dziejów literatury postyllicznej w Polsce. Postylla Bythnera. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 140—43. — Cieszyński N. ks., Cząstka postylli XVI w. Przegl. teol., 1920, s. 242—62.

B. Źródła do dziejów reformacji polskiej.

Uwaga. Podstawowemi źródłami do dziejów reformacji polskiej w w. XVI, oprócz zbiorów korespondencji episkopatu, są dla poznania stosunków w kościele katolickim przedewszystkiem akta kapituł. Z tych wydano dotychczas: *a)* Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta edidit B. Ulanowski. α) Vol. I. Acta capitulorum Gnesnensis, Poznaniensis et Vladislaviensis (1408—1530). Monum. medii aevi hist. res gestas Poloniae illustrantia. T. XIII, 1894. β) Vol. II. Tamże, t. XVI, 1902. γ) Vol. III. Pars 1. Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Plocensis, Vladislaviensis et Gnesnensis (1422—1533). Tamże, t. XVIII, 1908. *b)* Acta capitulorum saeculi XVI selecta 1519—1578. Vol. I. Pars 1. Edid. B. Ulanowski (Akta kapituł poznańskiej i włocławskiej). Acta hist. res gestas Poloniae illustr. ab anno 1507 usque ad annum 1795. T. XIII, 1908. *c)* Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438—1523; 1438—1525). Edid. B. Ulanowski. Arch. kom. hist., T. VI, 1891 (s. 1—297).

Analogicznemi źródłami do historji różnowierstwa są: *a)* Diarjusz zjazdu protestantów w Radomiu 1591. Wydał W. Zakrzewski. Arch. kom. hist. T. IX, 1902, s. 407—86. *b)* Dalton H., Beiträge zur Geschichte der evang. Kirche in Russland. B. III. Lasciana nebst den ältesten evang. Synodalprotokollen Polens, 1555—61. Berlin, 1898. B. IV. Miscellaneen zur Geschichte der evang. Kirche in Russland nebst Lasciana neue Folge. Berlin, 1905. — Por. również tegoż: Urkundenbuch der evang. reformierten Kirche in Russland. (Beiträge zur Gesch. der evang. Kirche in Russland.

II). Gotha, 1889. — *c)* Wotschke Th., Der Briefwechsel der Schweitzer mit den Polen. [Korespondencja Kalwinów polskich z gminą szwajcarską z lat 1546—93]. Archiv f. Reformationsgesch. (Texte und Untersuchungen). Ergb. III, S. 1—444. Leipzig, 1908. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1910, IX, s. 356—59. — Hartleb K.. Kwart. hist., 1910. XXIV, s. 657—63).

Prócz tego por.

1) Węgierski Wojciech ks., Kronika Zboru ewangelickiego krakowskiego... z różnych ksiąg histor., synodowych i zborowych, więc z niektórych prywatnych abo domowych manuskryptów i listów, zebrana i opisana przez ..... r. 1641. Kraków, 1817 (wyd. J. S. Bandtke).

2) Karłowicz Jan, List Marcina Kromera do Fr. Stankara. Z rkp. lejdejsk. przepisał i notatką wstępną poprzedził... Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1887. T. XV, s. 81—102. — Por. Koch Franz, Fünf Briefe des Professors der Theologie Fr. Stancarus aus den Jahren 1551, 1552 und 1553... Arch. f. Reformationsgesch., 1905. 1906. III, S. 403—10.

3) Tenże, Traktat przeciwko «Komunistom» morawskim z roku około 1569 z rękopisu lejdejskiego przepisał i krótkim wstępem poprzedził... Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1887. T. XV, s. 59—80.

4) Woyde Al., Cztery pomniki reformacji w. XVI w Polsce. Z wieku Mik. Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905. Warszawa, 1905. Cz. II, s. 107—13.

5) Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae. (Wydawnictwo podjęte przez synod w r. 1908). Dotąd ukazały się: 1) S. I. Z. 1. «Zbiór pomników reformacji kościoła polskiego i litewskiego. Zabytki z w. XVI». Wilno, 1911. (Wyd. II uzupeł. Wilno, 1925). (Rec. Hartleb K., Kwart. hist., 1912. XXVI, s. 515—21. — Siemieński J., Przegl. hist., 1912. XV, s. 113—18; polemika tamże, 1913. XVI, s. 112—18). 2) S. IV. Z. 1. «Spis synodów i sesyj prowincjonalnych Jednoty litewskiej (1611—1913)». Wilno, 1913. (Rec. Hartleb K., Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 524—25). 3) S. IV. Z. 2. «Akta synodów prowincjonalnych Jednoty litewskiej (1611—1625)». Wilno, 1915. (Rec. Hartleb K., Kwart. hist., 1918. XXXII, s. 100—108). 4) S. X. Z. 1. «Akta to jest sprawy zboru krześciańskiego wileńskiego... (od r. 1557) za sprawą ks. Simona z Proszowic tego zboru superintendenta...» przedruk. Wilno, 1913. (Rec. Hartleb K., Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 525—26).

6) Zachorowski Stan., Najstarsze synody Arjan polskich. Z rękopisu koloszwarskiego ogłosił... Ref. w Polsce, 1921. I, s. 208—35.

7) Brückner Al., Z starych książek. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 272—83. [Zawartość zbiorku (klocka) berlińskiego z pismami inowierców polskich (Kalwina, Jana Turnowskiego i innych) i replikami Jezuitów oraz przyczynki do dziejów inowierczej poezji rokoszu Zebrzydowskiego (Szczęsny Herburt)].

8) Wędkiewicz Stan., Wpływ różnowierców polskich na powstanie piśmiennictwa rumuńskiego. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 309—10.

9) Woyde Al., Dwa nieznane rękopisy z dziejów polskiej reformacji. Varsoviae, 1922 (Bibl. Uniwers. Lib. Pol. fasc. 7).

10) Saks Wincenty, Zbiory rękopiśmienne synodu ewagelicko-refor-

mowanego w Wilnie. Ref. w Polsce, 1928. V, s. 151—55. [Archiwum synodu. Archiwa zborowe. Materjały do dziejów gospodarczych Jednoty. Materjały do dziejów szkolnictwa. Archiwum generalne. Wydawnictwa i opracowania].

C. Historyczne ujęcie dziejów reformacji polskiej. 1. Opracowania całości i głównych momentów. Ruch regjonalny.

Por. Kot Stan., Stan badań nad reformacją polską i przedstawienie jej w wykładzie szkolnym. Lwów, 1912. (Odb. z «Muzeum»). — Glass Jakób, W czterechsetną rocznicę reformacji w Polsce. [Umiejętny pogląd na stan badań nad reformacją w Polsce]. Przegl. hist., 1917—18. XXI, s. 346—58. — Brückner Al., O różnowierstwie polskiem słów kilka. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 1—14. — Cieszyński N. ks., Badania nad reformacją polską, ich potrzeba i zadanie. Dzien. pozn., 1921. — Kolbuszewski Kaz. Przegląd prac z zakresu historji piśmiennictwa reformacyjnego w Polsce za czas 1914—1925. Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 686—702; 1927. XXIV, s. 216—27.

a) Prace polskie.

1) Łukaszewicz Józef, Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII w. porządkiem lat zebrana... Poznań, 1832 (i po niemiecku: Darmstadt, 1843).

2) Tenże, O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkopolsce. Poznań, 1835 (i po niemiecku: Grätz, 1877).

3) Tenże, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie. T. I—II. Poznań, 1842—3 (i po niemiecku: Lipsk, 1848—50).

4) Tenże, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce. [Tu rozdz. VI, s. 309—435: Kościoły wyznania helweckiego w Małej Polsce porządkiem alfabetycznym]. Poznań, 1853.

5) Zakrzewski Win., Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520—1572. Lipsk, 1870. [Wstęp. Przegląd źródeł do dziejów reformacji. I. Ślady herezji w Polsce. Husytyzm. Zatargi z duchowieństwem przygotowują grunt dla reformacji. II. Pierwsze objawy reformacji w Polsce i pierwsze przeciw niej kroki króla i duchowieństwa. III. Przyczyny wzrostu reformacji w Polsce. Zygmunt I zaprzestaje daremnej z nią walki. IV. Pierwsze lata rządów Zyg. Aug. i pierwsze burze sejmowe. Protestanci się organizują. V. Sejm 1555 r. Starania w Rzymie o sobór narodowy. VI. Lipoman w Polsce. Sejm 1556/7. Protestantyzm ciągle się mnoży. Spory Zyg. Aug. z Rzymem. VII. Sejm 1558/9 bezskuteczny. Nowy nuncjusz w Polsce. Rozruchy w kraju. Próby układów z protestantami. VIII. Sejm 1562/3 zabrania egzekucji wyroków sądów duchownych. Commendone nuncjuszem w Polsce. Protestanci rozerwani przez wewnętrzne spory. Edykta parczowskie i wywołane przez nie rozruchy. IX. Sejm 1565 ponawia zakaz egzekucji wyroków sądów duchownych. Zabiegi Commendoniego i jego wyjazd. X. Ostatnie lata rządów Zyg. Augusta].

6) Bukowski Jul. ks., Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku. T. I. Początki i terytorjalne rozprzestrzenienie się reformacji. Z mapą diecezji krakowskiej w. XVI. Kraków, 1883.

[S. X—XV. Źródła i opracowania. Rozdz. I. Epoka przedreformacyjna. Rozdz. II—VIII. Reformacja. (S. 639—88). Wyciąg z wizyty diecezji krak. z polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła... przez Krzysztofa Kazimierskiego... w latach 1596—98 włącznie odbytej. (S. 689—703). De sacrosancti evangelii in ditione regis Poloniae, post revelatum antichristum origine, progressu et incremento. Virilii Musaei Hyporeadis elegia (t. j. A. Trzycieskiego)]. (Por. Chotkowski Wład. ks., Przyczyny i początki reformacji w Polsce. Z powodu «Dziejów reformacji ks. dr. Bukowskiego». Poznań, 1883). — T. II. Polityczny wzrost i wzmaganie się reformacji aż do sejmu w r. 1558/9. Kraków, 1886. [Rozdz. I—IX]. (Rec. Dembiński Bron., Początki reformacji w Polsce. Ateneum, 1884. II, s. 552—67. — Zakrzewski W., O historji Kościoła w Polsce. Przegl. pols., 1884. (Og. zb. T. 72), s. 369—88. — Tenże (W. Z.), Ibid., 1886. II, s. 349—54. — Bostel Ferd., Kwart. hist., 1887. I, s. 348—52. — Załęski St. ks., Przegl. powsz., 1886. XI, s. 98—106).

7) Krasiński Wal., Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce. Tłum. z ang. Wyd. ks. Jul. Bursche. Warszawa, 1893. T. I. [Cz. I. Od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej do reformacji Lutra (965—1517). Cz. II. Zawierająca wypadki od r. 1508 do r. 1572, to jest do ustalenia się nauki ewangelickiej w Polsce]. T. II. Cz. 1. Warszawa, 1904. [1. Bezkrólewie po zgonie Zyg. Aug. Wstąpienie na tron Walezego i krótkie jego panowanie. 2. Bezkrólewie. Panowanie i rządy Batorego. 3. Dążenia ewangelików do rozszerzenia i ustalenia ugody sandomierskiej, od zgonu Zyg. Aug. do wstąpienia na tron Zygmunta Wazy. 4. Wybór Zyg. III Wazy. 5. Synod ewangelików wszystkich wyznań w Poznaniu. 6. Próby połączenia wyznania ewangelickiego z kościołem wschodnim. 7. Wojna domowa wywołana ogólną niechęcią przeciw królowi i jego doradcom. 8. Prześladowanie dysydentów wzmaga się. 9. Ogólne uwagi nad panowaniem Zyg. III. 10. Obiór i panowanie Wład. IV Wazy. 11. Colloquium charitativum w Toruniu 1645. 12. Panowanie Jana Kazimierza. 13. Wewnętrzny stan zborów ewangelickich w Polsce. (Praca napisana po angielsku w l. 1838—40 ze stanowiska protestanckiego. Uzupełnienia i poprawki w przekładzie polskim pióra Henryka Merczynga. Ocena tej książki u Konopczyńskiego: Od Sobieskiego do Kościuszki. Kraków, 1921, s. 40—53).

8) Troskolański Tad., Andrzej Radwan Zebrzydowski, biskup wrocławski i krakowski. Monografja historyczna. Przew. nauk.-lit., 1897—1907 i odb. Cz. I. Lwów, 1899. II. 1902; T. II. Cz. 1, 1905. Cz. II, 1907 (dwie ostatnie części również pod osobnym tytułem: Dzieje reformacji polskiej w latach 1556—60 skreślone w związku z działalnością A. Zebrzydowskiego).

9) Michalski W. ks., Hozjusz i reformacja w Polsce w latach 1551—1558 na podstawie jego własnej korespondencji dotąd opublikowanej. Poznań, 1907. (Odb. z Przegl. kość. 1906. X—XI). [Działalność Hozjusza w Prusiech, od nominacji na stolicę warmińską do synodu piotrkowskiego w czerwcu 1551. r. II. Stosunki religijno-polityczne w Polsce. III. Dzia-

łalność Hozjusza po objęciu rządów w diecezji warmińskiej. IV. Hozjusz na sejmie 1552 r. i jego wystąpienie wobec reformacji w Elblągu 1552—54. V. Korzystna zmiana stosunków religijnych na dworze. VI. Sejm r. 1555; powołanie nuncjusza do Polski. VII. Przyjazd nuncjusza do Polski. VIII. Hozjusz i ruch różnowierczy w Prusach w latach 1554—56. IX. Sejm warszawski i synod z r. 1556].

10) Halecki Oskar, Zgoda sandomierska 1570 r. Jej geneza i znaczenie w dziejach reformacji polskiej za Zygmunta Augusta. Warszawa, 1915. [1. Starania o unję między protestantami polskimi aż do śmierci Łaskiego. 2. Wzajemne stosunki różnowierców polskich aż do czasów unji lubelskiej. 3. Przed synodem generalnym protestantów polskich. 4. Synod sandomierski. 5. Konsens a konfesja sandomierska w związku z akcją przedsejmową. 6. Ostatnie walki o nową wiarę].

11) Chodynicki Kaz., Reformacja w Polsce. Warszawa, 1923. (Bibljoteka Składnicy nr. 7). (Rec. Budka Włodz., Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 426—29).

12) Budka Włodz., Kto podpisał konfederację warszawską 1573 r.? Ref. w Polsce, 1921. I, s. 314—19. — Por. Zaborowski Tad., Konfederacja warszawska 1573 r. Pro arte et studio. Rocz. III., z. 1. — Bursche Edm., Nieznany poemat wileński o konfederacji warszawskiej. Ref. w Polsce, 1924. III, s. 271—91.

Por. Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1906. V, s. 497—505. — Chrzanowski Ign., Przegl. hist., 1907. IV, s. 238—60 (powt. w publik. «Wśród zagadnień, książek i ludzi». Lwów, 1923, s. 52—102). — Kubala Lud., Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce. Wyd. II, Lwów, 1906. (Nauka i sztuka. T. I). (Rec. Kossowski Stan., Trybun ludu szlacheckiego. Przew. nauk.-lit., 1907 i odb.). — Kot Stan., Andrzej Frycz Modrzewski. Studjum z dziejów kultury polskiej w. XVI. Kraków, 1919. (Rec. Halecki O., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 149—53. — Brückner Al., Kwart. hist., 1921. XXXV, s. 142—45). Wyd. II, przejrzane. Kraków, 1923.

b) Prace obce.

1) Gindely Anton, Böhmen und Mähren im Zeitalter der Reformation. I. Geschichte der böhmischen Brüder. I. Band (1450—1564). Prag, 1857. II. Band (1564—1609). Prag, 1858. [Tu: B. I. 4. Buch, III. Kapitel (1548—1551); 5. Buch, II. Kapitel (1556—64); B. II. 1. Buch, IV. Kapitel (1563—1570) — o Braciach czeskich w Polsce]. — Por. Goll Jar., Quellen und Untersuchungen zur Geschichte der böhmischen Brüder. Th. I—II. Prag, 1878—1882. (I. Der Verkehr der Brüder mit den Waldensern. Wahl u. Weihe der ersten Priester. II. Peter Chelčicky und seine Lehre. [Tu w cz. I, s. 74—80: XIII. Johan. Lasicius; s. 133—138: Lasicius: Gesch. der Brüder]).

2) Boetticher Paul, Die Anfänge der Reformation in den preussischen Landen ehemals polnischen Anteils bis zum Krakauer Frieden, 8 April 1525. Königsberger Inaugural-Dissertation. Ober-Glogau, 1894.

3) Wotschke Th., Andreas Samuel und Johann Seklucian die beiden ersten Prediger des Evangelium in Posen. Ein Beitrag zur poln. Re-

formationsgeschichte. Zeitsch. der hist. Ges. f. Pr. Pos., 1902. XVII, S. 169 u f. — Por. Kleinwächter H., Das älteste protestantische Kirchenbuch der Stadt Posen. Tamże, 1894. IX, S. 105—28. — Laubert, Die Anfänge der altlutherischen Bewegung in der Provinz Posen. Zeitschr. f. Kirchengesch., 1918. XXXIX, S. 44—77.

4) Koniecki O., Geschichte der Reformation in Polen. III. Aufl. Lissa (Leszno), 1904.

5) Krause G., Die Reformation und Gegenreformation im ehemaligen Königreiche Polen, besonders in den jetzt preussischen Provinzen Posen und Westpreussen. II. Aufl. Lissa, 1905.

6) Loesche Georg, Luther, Melanchton und Calwin in Österreich-Ungarn. Zu Calvins vierter Jahrhundertfeier. Tübingen, 1909. [S. 231—307: Calvin und Galizien(!). — Pod tym tytułem mieści się obraz dziejów kalwinizmu w Polsce. Liczne myłki źródłowe, gdyż autor nie posiada dostatecznej znajomości języka polskiego i nie opanowuje polskiej literatury przedmiotu].

7) Völker Karl, Der Protestantismus in Polen auf Grund der einheimischen Geschichtsschreibung. Leipzig, 1910. [Tu zestawiona i oceniona cała literatura do protestantyzmu w Polsce po r. 1910]. — Por. Tenże, Zur Reformationsgeschichte Polens. Ein Forschungsbericht. Zeitschr. f. Kirchengesch., 1918. XXXIX, S. 176.

8) Wotschke Th., Geschichte der Reformation in Polen. Leipzig, 1911. (Studien zur Kultur und Geschichte der Reformation. Herausgeg. vom Verein f. Reformationsgesch. B. I.). [Rozdz. I. Reformacja za Zygmunta I. Rozdz. II. Reformacja za Zyg. Augusta do sejmu w Piotrkowie r. 1555. Rozdz. III. Reform. za Zyg. Augusta od sejmu piotrkowskiego do zgody sandomierskiej. — W zakresie rozdziałów osobne poddziały poświęcone literaturze inowierczej (s. 92—8, 143—52, 251—66)]. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1912. XXVI, s. 151—58. — Hartleb Kaz., Pam. lit., 1912. XI, s. 334—40).

9) Dawid Georges, Le protestantisme en Pologne jusqu'au 1570. Montpellier, 1927. [Dyssert. doktor.].

Por. Kolberg, Die Einführung der Reformation im Ordenslande Preussen. Mainz, 1886. — Soffner Joh., Geschichte der Reformation in Schlesien. Breslau, 1887. — Sell Karl, Philipp Melanchthon und die deutsche Reformation bis 1531. Halle, 1897. (Schrift. d. Vereins f. Reformationsgesch. nr. 56). — Denifle Heinrich, Luther und Lutherthum in der ersten Entwickelung. Quellenmässig dargestellt von... II. Aufl. B. I. 1. Abth. Schlussabth. Mainz, 1904—1906 (ergänzt und herausgeg. von Albert Maria Weiss O. P.). B. I. 2 Abth. Quellenbelege: Die abendländischen Schriftausleger bis Luther... Mainz, 1905. B. II. Lutherpsychologie als Schlüssel zur Lutherlegende... von Alb. Maria Weiss. Mainz, 1906. — Grisar Hartmann S. J., Luther. (B. I. Luthers Werden. II. Auf der Höhe des Lebens. III. Am Ende der Bahn. Rückblicke). Freiburg im B., 1911—12. — Cristiani Leon, Du Luthéranisme au Protestantisme. Evolution de Luther de 1517 à 1518. Paris, 1911. — Brieger Th., Die Reformation. Ein Stück aus

Deutschlands Weltgeschichte. Berlin, 1914. — Arbusow L., Die Einführung der Reformation in Liv-Est und Kurland. Leipzig, 1921. (Quellen und Forschungen zur Reformationsgeschichte, herausg. v. Verein f. Reformationsgeschichte. Bd. III). — Plantiko Otto, Pommersche Reformationsgeschichte mit einem Vorwort von Victor Schultze. Greifswald, 1922.

10) Żukowicz Pl., Kardynał Hozij i polskaja cerkow jego wriemieni. Petersburg, 1882. [Nie jest to biografja Hozjusza, lecz raczej zarys historji reformacji w Polsce do śmierci kardynała]. (Rec. Zakrzewski Winc., Przegl. pols., 1884. (Og. zb. T. 72), s. 532—38).

11) Ljubowicz N., Istoria reformacii w Polszie. Kalwinisty i Antitrinitarii. Warszawa, 1883. [Rozdz. I. Przyczyny reformacji w Polsce. II. Początki reformacji w Małopolsce do śmierci Zyg. Starego. III. Procesy heretyków i sejm 1552. IV. Sejm 1555 i unja kożminiecka. V. Lippoman i Vergerio. VI. Życie wewnętrzne i położenie kościoła małopolskiego do przyjazdu Łaskiego. VII—VIII. Łaski reformator małopolski. IX. Ruch kalwiński w Polsce dochodzi do szczytu. X. Oddzielenie się antytrynitarjuszów od kościoła kalwińskiego]. (Rec. Zakrzewski Winc., Przegl. pols., 1884. (Og. zb. T. 72), s. 538—51). — Por. Tenże, Lublinskije wolnodumci. Antitrinitarii i anabaptisty. Warszawa, 1902.

12) Karpew Nikołaj, Wopros o religioznoj reformacji XVI wieka w Rieczy-Pospolitoj w polskoj istoriografji. St. Petersburg, 1885 (odb. z «Żurnała Min. narodnaho proświeszczenia», 1885).

12) Ljubowicz N., Naczało katołyczeskoj reakcii i upadok reformacii w Polszie. (Po neizdannym istocznykam). [Początek reakcji katolickiej i upadek reformacji w Polsce; według źródeł niewydanych]. Warszawa, 1890. (Rec. Zakrzewski Winc., Kwart. hist., 1890. IV, s. 778—90. — Ptaszycki St., Żurnał Min. N. Pr. 1891, s. 164—72. — Szarłowski A., Początek reakcji katolickiej i upadek reformacji w Polsce. Przegl. powsz., 1890. (Og. zb. 28), s. 309—31). — Por. Wierzbowski T.. Naczało katołyczeskoj reakcii w Polszie. Warszawa, 1887. (Ottysk iz «Warszaw. Uniw. Izwiestij»).

D. Historyczne ujęcie dziejów reformacji polskiej. 2. Przyczynki polskie i obce; prace filjacyjne.

a) Prace polskie.

1) Hirszberg Al., O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza (1485—1545). Lwów, 1879.

2) Zakrzewski W., Rodzina Łaskich w w. XVI. [I. Jan Łaski. II. Synowcowie prymasa; reformator Jan Łaski i jego bracia Hieronim i Stanisław]. Ateneum, 1882. II, s. 195—216, 490—524; III, 245—71, 519—58; 1883. IV, s. 205—28, 444—96. — Por. Hirszberg Al., Hieronim Łaski. Lwów, 1888 (odb. z Przew. nauk.-lit., 1887—88). [Por. tu rozdz. II, s. 27—30: Zawiązanie bliższych stosunków z Erazmem Rotterdamczykiem (r. 1520)]. — Por. następnie poniżej: poz. 8. Brückner; poz. 25. Fijałek. — *b) Prace obce*, poz. 1. Dalton. Kruske. Hein. Wotschke.

3) Callier E., Ostrorog. Monografja w głównych zarysach. Rocz. Tow. przyj. nauk. Pozn., 1891. XVIII, s. 88—181. [Tu s. 138—148: Bracia czescy (Przyczynki do Szymona Turnowskiego)].

4) Celichowski Zyg., Polskie indeksy książek zakazanych [biskupów Maciejowskiego z r. 1603, Zamojskiego z r. 1604 i Szyszkowskiego z r. 1617]. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1899. X, s. 35—45. (Uzupełnienie: Brückner Al., Pam. lit., 1903. II, s. 59—68 i 217. Z teki bibljograficznej I—II). — Por. Kraushar Al., Sprawa Bolestraszyckiego. Kartka historyczna z r. 1627. [Pozwanie przed sąd biskupi za przekład dzieła Piotra de Moulin: Heraclite...]. Prawda. Warszawa, 1890, nr. 12—13 (przedruk: Drobiazgi hist. Petersburg—Kraków, 1891). — Merczyng H., Domniemana pierwsza w Polsce książka spalona przez kata. (Racjonalista Chrystjan Francken i jego działalność w Polsce za Batorego). Przegl. hist., 1913, XVI, s. 187—99. — Tenże, Druga w Polsce egzekucja literacka (Spalenie polskiego tłumaczenia Światopełka-Bolestraszyckiego dzieła francuskiego Moulina w r. 1627). Tamże, 1913. XVII, s. 67—74. (Rec. Opatrny J., Kwart. hist., 1920. XXXIV, s. 139—48).

5) Brückner Al., Jan Malecki. Pam. lit., 1903. II, s. 410—12 (Z teki bibl. V.). — Por. poniżej: *b) Prace obce,* poz. 2: Sembrzycki.

6) Tenże, Dwa świadectwa. Szkic obyczajowy i literacki. Z dziejów dyssydentów polskich XVI i XVII w. Bibl. warsz., 1904. III, s. 497—547.

7) Dużyński C., Przyczynek do t. zw. reformacji w diecezji poznańskiej. Luteranizm: *a)* w Mirosławiu, *b)* w Cerekwicy Szamotulskiej *c)* kościół w Mirosławiu przechodzi w ręce Lutrów 1555. Dzien. pozn., 1904, nr. 143.

8) Brückner Al., Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie. Serja I. (I. Jan Łaski. II. Marcin Krowicki. III. Arjanie 1. IV. Arjanie 2. V. Marcin Czechowic). Warszawa, 1905. (Pierwodruk: Z dziejów polskich różnowierców. Arjanie. Ateneum, 1896. II, s. 1—31; III, s. 437—65. — Z dziejów polskich różnowierców. Arjanie. Ludzie i losy. Jan Łaski. Tamże, 1898. I, s. 225—41; II, s. 421—67. — Marcin Krowicki. Tamże, 1899. IV, s. 305—23).

9) Miaskowski Kaz. ks., Piotr Rydzyński i polemika jego z Hessem. (r. 1524). Przegl. kość., Poznań, 1905. T. I, s. 241—8, 321—33. T. II, 1—15, 387—91, 421—36 i nadb.

10) Kossowski Stan., Studja do dziejów renesansu i reformacji w Polsce. I. Krzysztof Hegendorfin w akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1530—35). Lwów, 1905 (odb. w Przew. nauk.-lit.). (Rec. Miaskowski Kaz. ks., Przegl. kość., 1906. IX, s. 392—400). — Por. Mazurkiewicz Kaz. ks., Początki akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1519—1535). Przyczynek do dziejów rozwoju nauk humanistycznych w Polsce. Poznań, 1921.

11) Morawski Szczęsny, Arjanie polscy. [Dzieło pod względem historycznym bezwartościowe, pełne jednak szczegółów anegdotyczno-obyczajowych]. Lwów, 1906. (Por. Biegeleisen H., Arjanie polscy. Krytyka, 1908, zeszyty marzec—kwiecień, czerwiec—lipiec).

12) M(erczyng) Henryk, Arjanie polscy i Dymitr Samozwaniec (nowe źródła). Przegl. hist., 1907. IV, s. 170—80. [Wiadomości o dzienniku kaznodzieji rakowskiego i współautora Katechizmu Braci polskich — Walentego Szmalca].

13) Tenże, Ostateczny koniec Arjan polskich. Ibid., 1908. VII, s. 84—92.

14) Hartleb Kaz., Stosunki Kalwinów polskich z gminą szwajcarską. Fragment z dziejów reformacji polskiej. Przew. nauk.-lit., 1910. XXXVIII, s. 16—26 i odb.

15) Tenże, Florjan Rozwicz Susliga. Szkic obyczajowy z dziejów reformacji. Ibid., 1912. XL, s. 172—85, 257—63 i odb.

16) Merczyng Henryk, Szymon Budny jako krytyk tekstów biblijnych, Kraków, 1913. (Rec. Szeruda Jan ks., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 77—78).

17) Grabowski Tad., Simon Simonius jako przedstawiciel wolnomyślicielstwa w Polsce XVI w. Spraw. I szk. real. Kraków, 1913.

18) Sobieski Wacław, Czy Heidenstein był różnowiercą? W publ.: Studja hist. wyd. ku czci W. Zakrzewskiego. Kraków, 1908 (s. 205—15).

19) Chmaj Ludwik, Wolzogen przeciw Descartes'owi. Przyczynek do charakterystyki związku arjanizmu polskiego z myślą filozoficzną Zachodu. Arch. Kom. do bad. hist. fil. w Polsce, Kraków, 1915. T. I. Cz. 1, s. 81 i n.

20) Sobieski Wacław, Modlitewnik arjanki. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 58—63.

21) Czubek Jan, Krzysztof Trecy, przywódca kalwinów małopolskich. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 35—42 i 67—72. (Dokumenty wyjaśniające postać Krzysztofa Trecego). — Por. poniżej: *b) Prace obce*, poz. 19: Wotschke.

22) Fijałek Jan ks., X. Jan Tortyłowicz—Batocki. Pierwszy ewangelik na Żmudzi i apostoł luterski na Litwie pruskiej. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 97—104.

23) Kwolek Jan ks., Odwoływanie herezji za biskupa przemyskiego Walentego Herburta. (Z aktów konsystorskich w Przemyślu). Ref. w Polsce, 1921. I, s. 258—65.

24) Chmaj Ludw, Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny. Cz. I. Człowiek i życie. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 189—207. — Cz. II. Myśl i dzieło. Tamże, s. 284—308, i odb.

25) Fijałek Jan ks., Legenda o Janie Łaskim i przysięga jego krakowska 1542 r. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 1—53. — Akt «przysięgi oczyszczającej» Jana Łaskiego w Krakowie z dnia 6 lutego 1542 r. (Z aktów biskupich konsystorza krakowskiego). Tamże, s. 127—29.

26) Płokarz Józefat, Jan Niemojewski. Studjum z dziejów Arjan polskich. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 71—117 i odb.

28) Bidlo Jarosław, Wzajemne stosunki czeskiej i polskiej jednoty w okresie 1587—1609. (Autoreferat). Ref. w Polsce, 1922. I, s. 118—24. — Por. poniżej: *b) Prace obce*, poz. 7: Bidlo.

28) Czubek Jan, Darowizna ziemi Ochinowi w Polsce. Ref. w Polsce, 1922. I, s. 129.

29) Lachs Jan, Ephorinus i Rożanka. Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 185—97 — Por.

Tenże, Anselmus Ephorinus. (Sylwetka lekarza humanisty). Arch. hist. i fil. medycyny oraz hist. nauk przyr. IV.

30) Socynjanie na Rusi. Streszczenie rosyjskiej rozprawy Oresta. Lewickiego. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 204—34.

31) Ulanowski Bol., Jakób Przyłuski i jego statut. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 241—55. — Por. Taubenschlag Raf., Jakób Przyłuski, polski romanista XVI w. Kraków, 1918. Odb. z Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. T. LXI.

32) Budka Włodz., Szymon Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 288—95.

33) Barycz Henryk, Marcin Krowicki. Ref. w Polsce, 1924. II, s. 1—48 i odb.

34) Chmaj Lud., De Spinoza a Bracia polscy. Ref. w Polsce, 1924. III, s. 49—88 i odb.

35) Brodniak Stan., Marcin Kromer w obronie kościoła (1542—1556). (Kartka z dziejów walki z reformacją w Polsce). Ref. w Polsce, 1924. III, s. 203—17.

36) Barycz Henryk, Jan Mączyński. Leksykograf polski w. XVI. Ref. w Polsce, 1924. III, s. 218—55 i odb.

37) Budka Włodz., Nowe szczegóły do biografji Fausta Socyna. Ref. w Polsce, 1924. III, s. 292—95.

38) Horowitzówna Helena, Reformacja polska a zagadnienie zbytku. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 32—40.

39) Chmaj Lud., Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych w. XVI. Kraków, 1927. (Rec. Kolbuszewski K., Pam. lit., 1927. XXIV. s. 220—27).

40) Badecki K., Anegdoty arjańskie. «Studja staropolskie». Księga ku czci Al. Brücknera. Kraków, 1928, s. 502—15.

41) Wajsblum Marek, Dyteiści małopolscy. (Stanisław Farnowski i Farnowianie). Ref. w Polsce, 1928. V, s. 32—97. [Wstęp. I. Początki i rozwój dyteizmu do roku 1567. II. Stanisław Farnowski. III. Synody (1567—1569). IV. Dyteiści w Sądeczyźnie. V. Upadek dyteizmu].

42) Chmaj Lud., Propaganda Braci polskich w Paryżu w w. XVII. (Sorbière i Wiszowaty). Ref. w Polsce, 1928. V, s. 103—120.

b) Prace obce.

1) Dalton Hermann, Johannes a Lasco. Beitrag zur Reformationsgeschichte Polens. Gotha, 1881. — Por. Kruske Rich., Johannes a Lasco und der Sacramentstreit. Ein Beitrag zur Geschichte der Reformationszeit. Leipzig, 1901. (Studien zur. Gesch. d. Theologie und der Kirche. B. VII. H. 1). (Rec. Bidlo J., Kwart. hist., 1901. XV, s. 545—48). — Hein Karl, Die Sakramentslehre des Johannes a Lasco. Berlin, 1904. — Wotschke Th., Johann Łaski und der Abenteuer Heraklid Basilicus (nach Königsberger Akten). Arch. f. Reformationsgesch. XVII. — Por. następnie powyżej: *a) Prace polskie* poz. 2: Zakrzewski. Brückner. Fijałek.

2) Sembrzycki Johann, Die Lycker Erzpriester Johannes und Hieronymus Maletius und des ersteren Brief «De Sacrificiis et Idolatria Veterum Borussorum» — eine Quelle für Ostlithauen. Altpreuss. Monatschr.,

1888. XXV, S. 629—51. (Nachträgliche Bemerkungen. Tamże, 1889, XXVI. S. 668—71). (Rec. Perlbach M., Kwart. hist., 1890, IV, s. 670—71). — Por. powyżej: *a) Prace polskie*, poz. 5. Brückner.

3) Luckfiel Ernst, Der Socinianismus und seine Entwickelung in Grosspolen. Zeitschr. der hist. Gesellsch. f. d. Prov. Posen, 1892. VII, S. 115—87.

4) Sembrzycki J., Die polnischen Reformierten und Unitarier in Preussen. [Do historji Kalwinów i Unitarjuszów w Prusiech]. Altpreuss. Monatssch., 1893. XXX, H. 1—2.

5) Kruske Rich., Georg Israël, erster Senior und Pastor der Unität in Grosspolen. Ein Beitrag zur Geschichte der Reformation in Polen. Breslau, 1894.

6) Borgius Eugen, Aus Posens und Polens kirchlicher Vergangenheit zum 350-jährigen Jubiläum der s. g. poln. Unität und der 3 ältesten evang. Gemeinden zu Posen. Berlin, 1898 [Zbiór szkiców i przyczynków do hist. Braci czeskich w Wielkopolsce]. (Rec. Kleinwächter, Zeitschr. der hist. Ges. f. d. Prov. Posen, 1898. XIII, S. 220—30 i 1899. XIV, S. 172—82). — Por. Werner A., Geschichte der evangelischen Parochieen in der Provinz Posen. Ueberarbeitet von J. Stefani. Posen, 1898.

7) Bidlo Jaroslaw, Jednota bratrská v prvním vyhnanstvi (1548—61). V Praze, 1900 (Bibliotheka historická... vydávaji Jar. Goll a Josef Pekař). [I. Příčiny a záminky pronásledováni bratří českých po válce šmalkaldské. II. Odchod bratří z Cech a přijeti v Prusku. III. Počátky jednoty bratrské ve Velkopolskú a další její osudy v Prusku. IV. Unie Kozminecká. V. Prováděni smlouvy Kozminecké. VI. Jan Łaski a Jednota bratrská. VI. Návrat k unii Kozminecké. — Tutaj s. XXV—XXXIV podana wyczerpująca bibljogr. przedmiotu]. — Čast II. (1561—72). V Praze, 1903. Cast III. (1572—1586). V Praze, 1909. [1. Jednota bratrská za obojího mezivládi po vymření Jagellovců (1572—75). 9. Rozšířeni Jednoty bratrské ve Velkopolsku. 3. Poměr cirkve k patronům. 4. Školstvi. 5. Ráz duchovenstva, cirkevni správy a lidu. 6. Úsili Jednoty bratrské o udrženi konsensu, Sandoměřského a účastenstvi její v obraně náboženské snášenlivosti]. — Por. Tenże, O konfessi bratrské z r. 1573. Sbornik praci hist. k. 60 nar. Jaroslava Golla, Praha, 1906, s. 246—78. — Tenże, Zur Frage über das konfessionele Verhältnis der Bruderunität. Jahrb. d. Ges. f. Gesch. d. Protestantismus in Österreich, 1911, S. 73—91. — Tenże, Vzájemny poměr české a polské větve jednoty bratrské v době od r. 1587—1609. Čas. Mat. Mor., 1917, s. 108—88 i odb.

8) Wotschke Th., Eustachius Trepka, ein Prediger des Evangeliums in Posen. Zeitsch. d. hist. Ver. f. Prov. Posen, 1903. XVIII, S. 87—144.

9) Tenże, Francesco Lismanino. Ibid., S. 213—332.

10) Tenże, Francesco Stancaros erster Aufenthalt in Posen. Hist. Monatsbl. f. Provinz Posen, 1904. V, S. 81—88.

11) Tenże, Abraham Culvensis. Urkunden zur Reformationsgeschichte Lithauens. (1536—1566). Altpreuss. Monatssch., B. 42, 1905. N. F. S. 153—252.

12) Tenże, Jakob Kuchler. Ein Posener Humanist. Zeitsschr. des Ver. f. Prov. Posen, 1905, S. 213—48.

13) Voigt P., Aus Lissas erster Blütezeit. Lissa, 1905. (Rec. Bickerich W., Hist. Monatsbl. f. d. Prov. Pos., 1906, S. 58—62).

14) Wotschke Th., Die Geschichte der evang. Gemeinde Meseritz (Międzyrzecze) bis zu dem Verluste ihres Gotteshauses 1604. Zeitsch. der hist. Ges. f. Prov. Pos., 1906. XXI, S. 65—143.

15) Tenże, Die Reformation in Obornik. Hist. Monatsbl. f. Prov. Posen, 1906. VII, S. 25—28.

16) Tenże, Die Reformation in Kosten (Kościan). Korrespondenzbl. des Ver. f. Gesch. d. evang. Kirche Schlesiens, 1906. IX, S. 161—88.

17) Tenże, Stanislaus Lutomirski. Ein Beitrag zur polnischen Reformationsgeschichte. Arch. f. Reformationsgesch., 1905/6. III, S. 105—71.

18) Bickerich Wilh., Visitationen der evang. Kirchen in Lissa durch den Bischof von Posen. Zeitsch. d. hist. Ges. f. Prov. Pos., 1906. XXI, S. 21—41.

19) Wotschke Th., Christoph Thretius. Ein Beitrag zur Geschichte des Kampfes d. reform. Kirche gegen den Antitrinitarismus in Polen. Altpreuss. Monatsschr., N. F. 1907. B. 47, S. 1—42, 151—210. — Por. powyżej: *a) Prace polskie*, poz. 21: Czubek.

20) Tenże, Ein Sprachenstreit in Posen im Jahre 1535. Monatsbl. der hist. Ges. f. Prov. Posen, 1907, S. 1—4.

21) Tenże, Eine Herausforderung zum Zweikampf im XVI Jahrh. [Marcin Zborowski wyzywa Łukasza Górkę w r. 1553]. Ibid., S. 81—7.

22) Tenże, Die Posener Verwandten des St. Gallener Reformators und Geschichtsschreibers Joachim Vadian. Ibid., 1908, S. 17—25.

Uwaga. Co do wymienionych powyżej prac Wotschkego por. artykuł: Brückner Al., Z literatury o reformacji polskiej. Kwart. hist., 1908. XXII, s. 717—19.

23) Wotschke Th., Calvins Beziehungen zum Posener Lande. Monatsbl. d. hist. Gesellsch. f. Prov. Posen, 1909, S. 101—12.

24) Tenże, Francesco Stancaro. Altpreuss. Monatschr., 1910. XLVII, S. 465—98, 570—613. — Por. powyżej poz. 9: Tenże.

25) Tenże, Die unitarische Gemeinde in Meseritz—Bobelwitz. Zeitsch. d. hist. Ges. f. d. Prov. Posen, 1911. XXVI, S. 161—223.

26) Tenże, Vergerios zweite Reise nach Preussen und Lithauen. Ein Beitrag zu Reformationsgesch. des Ostens. Altpreuss. Monatsschr., 1911. XLVIII, S. 221—317.

27) Tenże, Die polnischen Unitarier in Kreuzburg. Sptab. aus Korrespondenzbl. d. Ver. f. Gesch. der evang. Kirche Schlesiens. Liegnitz, 1914.

28) Tenże, Der Petrikauer Reichstag und die Synode zu Koschminek 1555. Arch. f. Reformationsgesch., XI, S. 1—42.

29) Tenże, Wittenberg und die Unitarier Polens. II. Ibid., XII, S. 64—88.

30) Tenże, Der Posener Fürstentag des Jahres 1543. Monatsbl. d. hist. Ges. f. Prov. Posen, 1914, S. 1—10.

31) Lüdtke Fr., Der Nuntius P. Vidoni als Gegenreformator in Posen. Dargest. nach vatikanischen Quellen. Zeitsch. d. hist. Ges. f. Prov. Posen, 1914—15. XXIX, S. 285—98.

32) Wotschke Th., Johann Radomski und Martin Kwiatkowski. Die beiden ersten Uebersetzer der Augsburgichen Konfession ins Polnische. Altpreuss. Monatsschr., 1915. LXII, S. 159—98.

33) Machholtz Ernst, Materialien zur Geschichte der Reformierten in Altpreussen und im Ermlande. Mittheil. der liter. Ges. Masovia. B. XVII, S. 1—42; XIX, S. 1—43.

34) Aus Posens kirchlicher Vergangenheit. [Notatki T. Wotschkego i W. Bickericha]. Jahrbücher des evang. Vereins f. d. Kirchengeschichte der Provinz Posen. Jahrb. I—VI, 1911—18. (Rec. Glass Jak., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 72—4).

35) Wotschke Th., Die Reformation in Nakel. Hist. Monatsbl. f. d. Prov. Pos., 1920. XX, nr. 6.

36) Tenże, Gregorius Pauli. Ein Beitrag zur poln. Reformationsgesch. Zeitschr. f. Brüdergesch., Herrnhut, 1920, XIV. (Rec. Kot Stan., Ref. w Polsce, 1922. II, s. 314—16).

37) Tenże, Der Wilnaer Martyrer Francus Franco. Zeitsch. f. Kirchengesch., 1922. XL, S. 189—272.

38) Tenże, Georg Weigel, ein Beitrag zur Reformationsgeschichte Altpreussens und Lithauens. Arch. f. Reformationsgesch., 1922. XVIII, S. 22—47.

39) Tenże, Johann Lasitius. Ein Beitrag zur Kirchen- und Gelehrtengeschichte des XVI Jahrhunderts. Zeitschr. f. slav. Phil, 1925. II, S. 77—104, 442—71.

VI. Drukarnie. — Badania nad historją drukarstwa w Polsce. — Prace nad całością zagadnienia i przyczynki.

A) 1) Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum. Vol. 1. Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum edidit Joannes Ptaśnik. Leopoli, 1922. *[Zawartość.* Wstęp. Wydawnictwo i jego źródła (s. 1—9. Tu zebrana i omówiona dawniejsza literatura przedmiotu). Pierwszy drukarz słowiański (s. 10—22). Jan Haller (s. 22—29). Florjan Ungler (s. 29—36). Wietor, Łazarz i Januszowski (s. 37—49). Szarffenbergowie (s. 50—67). Zybenaicherowie (s. 67—74). Maciej Wierzbięta (s. 74—78). Mniejsi drukarze XVI w. (s. 78—85. Jan z Sącza Malecki. — Stanisław z Zakliczyna, Stan. Murmelius i Stan. Siennik.— Bez własnych warsztatów.— Wojciech Kobyliński. — Andrzej Byczek Piotrkowczyk. — Rodecki i Sternacki. — Dorota, żona Daniela z Łęczycy). Księgarze (s. 85—110). Papiernie i papiernicy (s. 110—26). Kartownicy (s. 126—30). Problem narodowościowy (s. 131—36). Sprawy organizacyjne (s. 137—48). W obronie i przeciw przywilejowi (s. 148—63). Polska książka w zagranicznych oficynach (s. 163—76). (Wstęp powyższy wydano również w 15 egzemplarzach osobnych p. t. Drukarze i księgarze krakowscy XV i XVI w. Lwów, 1922). — Materjały źródłowe (osobna paginacja s. 1—402). Indeks osobowy i rzeczowy]. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 166—70. —

Barycz H., Ref. w Polsce, III. 1924, s. 147—49). — Badania zawarte w tej publikacji pogłębił względnie rozszerzył autor-wydawca w trzech innych pracach szczegółowych. *a)* Księgarze różnowiercy w Krakowie w w. XVI. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 43—50. [Por. Monum. Pol. typographica XV et XVI saec. Vol. I. Leopoli, 1922. Wstęp. Księgarze, s. 101—110]. *b)* Drukarze różnowiercy w Krakowie w. XVI. [Narodowości pierwszych drukarzy. — Jan z Sącza jako pierwszy polski drukarz i pierwszy luteranin. — Chwiejność w wierze Wietora i Łazarza. — Maciej Wierzbięta. — Aleksy Rodecki. — Stanisław Murmelius. — Daniel z Łęczycy i jego żona, Dorota]. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 181—88. [Por. Monum. Pol. typographica..., s. 74—78: Maciej Wierzbięta; s. 78—84: Mniejsi drukarze w. XVI]. *c)* Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Krakowie. Kwart. hist., 1924. XXXVIII, s. 85—91 (do historji drukarń żydowskich w Krakowie w XVI w.). — Uzupełnieniem dzieła Ptaśnika są następujące notatki, studja i publikacje: *a)* Piekarski Kaz., Pierwsza drukarnia Florjana Unglera 1510—1516. Chronologja druków i zasobu typograficznego. Kraków, 1926. (Por. Tenże, Początki drukarskiej działalności Fl. Unglera 1510—1515. Spraw. z pos. Pols. Ak. Um., 1926. III.). *b)* Sygnety polskich drukarzy, księgarzy i nakładców. Zbiór podobizn i oryginalnych odbić zebranych przez Kaz. Hałacińskiego i Kaz. Piekarskiego. Zeszyt I. Kraków, 1926. Zeszyt II. Kraków, 1927. *c)* Pięć podobizn wybranych z druków warszawskich wędrownej tłoczni Mikołaja Szarffenbergera z Krakowa, Typografa J. K. M. Kraków, 1926. *d)* Birkenmajer Al., Nobilitacja Szarffenbergerów. Kraków, 1926. *e)* Budka Włodz., Z dziejów drukarstwa. Drugie dopełnienie wydawnictwa «Monumenta Poloniae typographica». Silva rerum, 1927. III. s. 42—43. [Kilka pominiętych przez Ptaśnika dokumentów]. — Wydawnictwo Ptaśnika wyczerpuje wszystko, co napisano o drukarniach drukarzach krakowskich po r. 1921, nie omawia jednak oficyn drukarskich i drukarzy prowincjonalnych t. j. tych którzy drukowali w w. XVI w innych miastach Polski poza Krakowem, jak też indywidualnych usiłowań poszczególnych drukarzy nad doskonaleniem sztuki drukarskiej. Z tej przyczyny nie straciły jeszcze w zupełności, względnie w pewnych szczegółach, na wartości naukowej następujące prace dawniejsze:

2) Bandtkie Jerzy Samuel, Historja drukarń krakowskich od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych. Wiadomością o wynalezieniu sztuki drukarskiej poprzedzona. Kraków, 1815. [Historja wynalezienia sztuki drukarskiej. — Dzieje drukarń krakowskich w. XV i XVI w obszerniejszem, w. XVII i XVIII w krótszem wyobrażeniu. (O książkach z wyrażeniem miejsca druku: Cracis. — O drukach pierwszych śląskich, a mianowicie wrocławskich i lignickich. — O mszałach wrocławskich. — O mszałach krakowskich. — O Świętopełku Fiol. — Dodatek I. O Statucie r. 1491 czyli 1496. — Dodatek II. O kalendarzach. — Jan Haller. — Hieronim Wietor. — Florjan Ungler. — Wolfgang Lern. — Marek Szarffenberger. — Drukarnia dziedziców M. Szarffenbergera. — Mikołaj Szarffenberger. — Stanisław Szarffenberger. — Maciej Szarffenberger. — Jan Szarffenberger. — Sybeneycherowie. — Pierwsza książka węgierska

w Krakowie drukowana r. 1539. — Maciej Wierzbięta. — Jan i Paweł Heliczowie. — O hebrajskich drukarniach w Krakowie w w. XVI. — Aleksy Rodecki i Sebastjan Sternacki. — Bernhard Wojewódka. — Maciej Garwolczyk. — O prywatnych drukarniach w Krakowie w w. XVI. — O księgarzach krakowskich w. XVI, którzy nie byli drukarzami. — Łazarzowa drukarnia. — Piotrkowczykowie. — Drukarze krakowscy w. XVII w liczbie 19, którzy oficyn swych do w. XVIII nie doprowadzili. — Drukarze krakowscy w. XVII, których oficyny do w. XVIII przetrwały, tudzież drukarnia biskupia, drukarnie akademickie i najnowsze oficyny w. XVIII i XIX)].

3) Tenże, Historja drukarń w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie litewskiem jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły. T. I—II. Kraków, 1826. [T. I. Wiadomości o Janie Danielu Hoffmanie Torunianinie. Rys krótki historji drukarń w Król. Pols. i Wielk. Księstwie litewskiem. Dalsza część t. I. i t. II. obejmuje historję drukarń w Polsce w układzie alfabetycznym według miejscowości]. T. III. Kraków, 1826. [Historja drukarń obcych, w których drukowane były dzieła polskie lub też przez Polaków napisane. Również układ alfabetyczny według miejscowości].

4) Lelewel Joach., Bibljograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła J. S. Bandtke: Hist. drukarń krak., tudzież: Hist. bibl. Uniw. Jagiell., a przydany katalog inkunabułów polskich. T. I. Wilno, 1823. [Sztuki drukarskiej wynalezienie i pierwotne jej płody. — Drukarstwo w Polsce i różne drukarstwo to dotyczące szczegóły. — Historyczny obraz drukarń i drukarstwa w Polszcze. — Kilku polskich statutów warianty lub tekst]. T. II. Wilno, 1826. [Niektóre wiadomości o rękopismach i kodeksach. — Historyczny obraz bibljotek w Polszcze. — Bibljotekarstwo czyli książnictwo. — Stan bibljoteki przy uniwersytecie warszawskim].

5) Kałużniacki Emil, Historische Übersicht der Graphik und der Orthographie der Polen. Wien, 1882 (Separatabdr. aus den Sitzungsber. der phil.-hist. Classe der Akad. d. Wiss. Bd. XCIX). [II. Aeltere theoretische Verbesserungsversuche. III. Die von den Krakauer Buchdruckern des XVI. Jahrhunderts unternommenen praktischen Verbesserungsversuche].

Por. poza tem: Bernacki L., Pierwsza książka polska. Studjum bibljograficzne. Lwów, 1918. (Tu passim szereg szczegółowych i ważnych informacyj do pierwszych usiłowań drukarskich w Krakowie, zwłaszcza zaś do stosunków pierwszych drukarzy polskich z drukarstwem niemieckiem w dziale drzeworytniczym).

B. Szczegółowy materjał bibljograficzny do historji sztuki drukarskiej w Polsce zestawia w zupełności Bibljografja historji polskiej L. Finkla w t. II, s. 965—67, nr. 20.136—20.203 i w t. III, s. 1636, nr. 33.364—76. Podany tam wykaz prac należy uzupełnić:

1) Brückner Al., Druki protestantów polskich w Prusiech. [Andrzej Samuel, Jan Seklucjan, Ostafi Trepka, Wojciech Nowomiejski]. Pam. lit.,

1903. II, s. 585—96. (Z teki bibl. VI.). — Por. Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906.

2) Pułaski Fran., Wiadomości o najdawniejszych i nieznanych drukach brzeskich 1553—54. Przegl. bibljot., Warszawa, 1908. I, s. 121—26.

3) Tenże, «Katechizm brzeski» 1553/4 (Notatka bibljograficzna). [I. Katechizm brzeski 1553/54. II. Summarjusz Imlera z Hademaru... 1553. III. U. Rhegiusa «Sposoby mówienia... dla kaznodziei»]. (Jedyne znane dziś druki Bernarda Wojewódki i najwcześniejsze edycje drukarni brzeskiej). Pam. lit., 1908. VII, s. 320—44. (Por. «Katechizm brzeski 1553/54» wydał i przedmową poprzedził Franc. Pułaski. Warszawa, 1908. Collectanea Bibl. Ord. Krasińskich, nr. 1)

4) Mańkowski Alf. ks., Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech zachodnich wraz z szczegółową bibljografją druków polskich zachodnio-pruskich. Rocz. Tow. nauk. w Toruniu, XIII. 1906, s. 260—99; XIV. 1907, s. 49—151; XVI. 1909, s. 9—57; XVIII. 1911, s. 79—152 (tutaj: VII. Gdańsk).

5) Jędrzejowska A., Drukarstwo i księgarstwo lwowskie w. XVI. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1924. IV, s. 67—69. (Komunikat naukowy. Praca dotychczas w druku jeszcze nie ukazała się).

6) Abramowicz Lud., Cztery wieki drukarstwa w Wilnie. Zarys historyczny (1525—1925). Wilno, 1925.

7) Wojciechowska Marja, Z dziejów książki w Poznaniu w w. XVI. Poznań, 1927. (Rec. Kurkowa Eug., Pam. lit., 1927. XXIV, s. 468—70. — Brückner Al., Kwart. hist., 1927. XLI, s. 630—31). — Por. Tasama, Od Lubiga do Feniga. Z dziejów księgarstwa w Wielkopolsce w w. XVI. Kurj. pozn, 1926, nr. 193 z 28 kwietnia.

Ponadto por.: *Prace polskie. a)* Fijałek J. ks., Materjały do dziejów kościoła i oświaty w Polsce w w. XVI. (Z bibl. lwowskich). Spraw. Ak. Um. Wydz. I. 1904. — *b)* Brückner Al., Volumina miscellanea. Pam. lit., 1904. III, s. 78—87. (Z teki bibljogr. VII). — *c)* Lachs Jan, Krakowskie księgozbiory lekarskie z w. XVI zebrał... Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, 1914. XIII, s. 328—412. — *d)* Biesiadecki Franc. i Piekarski Kaz., Materjały do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta. Exlibris, 1924. V, s. 38—48 i odb. — *Prace obce. a)* Lomeyer Karl, Geschichte des Buchdrucks und des Buchhandels im Herzogthum Preussen (16 u. 17. Jahrhundert). [I. Der preussische Buchdruck im 16. Jahrhundert. II. Der preussische Buchhandel im 16. Jahrhundert. Beilagen]. Archiv für Gesch. des deutschen Buchhandels. Herausgeg. von der hist. Commis. des Börsenvereins der deutsch. Buchhändler XVIII. Leipzig, 1896, S. 29—140. (Ważna recenzja Schwenkego, Centralblatt für Bibliothekswesen, XIII, S. 407—13). (Por. powyżej: Mańkowski, Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech zachodnich...) — *b)* Voullième Z., Die deutschen Drucker des XV Jahrhunderts. Berlin, 1922. — *c)* Haebler Konr., Die deutschen Buchdrucker im Auslande. München, 1924. (Rec. P(iekarski) K., Silva rerum, 1925, z. 1, s. 12—13). — *d)* Swiencićkyj Ilarion, Poczatky knyhopeczatania na zemlach Ukrajiny. W pamiat' 350 litja perszoji drukowanoji knyżky na Ukrajini u Lwowi

1573—74 r. Cz. 1—2, 3. Żowkwa, 1924. *e)* Ogijenko Iwan, Istorija ukrajinśkoho drukarstwa. T. I. Istoryczno-bibliograficznyj ohlad ukrajinśkoho drukarstwa XV—XVIII. Lwiw, 1925. (Zbirnyk filol. sekciji Nauk. Tow. im. Szewczenka. T. 19—21).

VII. Pierwsze książki polskie.

1) «*Raj duszny*» *Biernata z Lublina.* — Znakomite studjum bibljograficzne tej pierwszej książce polskiej poświęcił Bernacki L., Pierwsza książka polska. Lwów, 1918. — Por. Pilat R., Historja literatury polskiej. 1926. T. I. Cz. 2, s. 446—48, gdzie (s. 448) oceniono i rozpisano publikację Bernackiego.

2) «*Żywot Pana Jezu Krysta*» *Baltazara Opecia.*

a) Tekst: «Żywot Pana Jezusa Chrystusa stworzyciela i zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle ewagelistów świętych, z rozmyślaniem nabożnem doktorów pisma świętego krótko zebrany przez mistrza akademji krakowskiej, ks. Baltazara Opecia», wedle edycji Jana Hallera z r. 1522. Gniezno, 1884. Wydanie i wstęp ks. Ignacego Polkowskiego (tu s. XVII—XX zebrana dawniejsza literatura przedmiotu). — *b) Opracowania i uwagi:* Przyłęcki Stan., Wiadomość o wtórem wydaniu Żywota Chrystusa... przez Baltazara Opecia na język polski przełożonego... Lwów, 1844. — Grabowski Amb., Baltazar Opeć. Wiadomostka o nim... Bibl. warsz., 1854. III, s. 189 i n. — Estreicher K., Bonawentury św. Żywot Jezusa Chrystusa. Przekład B. Opecia. Wyd. z r. 1522. Tyg. ill., 1868. I, s. 258—60. — Przyborowski J., Baltazara Opecia Żywot Pana Jezusa w pięciu wydaniach w. XV bibljograficznie opisał... Przegl. bibl.-archeol. (C. Wilanowskiego), Warszawa, 1881. II, s. 321—41, 401—20, 497—505; 1882. III, s. 379—92 i odb. 1882. (Rec. Wisłocki Wł., Przew. bibl., 1882, s. 133). — Polkowski Ign. ks., Jeszcze o pierwszej drukowanej książce polskiej Balt. Opecia, Żywot Chrystusa Pana. Tamże, 1882. III, s. 379—92. — Kryński A. A., Glossy w dziele Baltazara Opecia z r. 1522 pod nagłówkiem «Żywot Pana Jezu Krysta». Prace fil., 1888. II, s. 666—758 i odb. — Bystroń Jan, Właściwości języka w dziele Żywot Pana Jezu Krysta, przekładania Baltazara Opecia, podług wydania Jana Hallera z r. 1522 z uwzględnieniem innych wydań w. XVI. Spr. z pos. Ak. Um. 1893. Wydz. fil., s. 71—74. — Brückner Al., Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. III. Legendy i modlitewniki. Warszawa, 1904, s. 17—21. — Tenże, Apokryfy średniowieczne. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1905. S. II. T. 25, s. 295—308 (stosunek do Rozmyślania przemyskiego). — Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego. Wyd. II. 1922, s. 252—55. — Por. Bernacki L., Pierwsza książka polska, s. 505.

3) «*Historja umęczenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na pienie polskie wydana*». — Por. Juszyński Hier. ks., Dykcjonarz poetów polskich. Kraków, 1820. T. II, s. 423—24.

4) «*Kalendarz na rok 1520*». — Por. Maciejowski Wacł. Al., Piśmiennictwo polskie. Warszawa, 1852, III. Dodatki, s. 317—18. — Kałużniacki Emil, Historische Übersicht der Graphik und der Ortographie der Polen. Wien, 1882. (Sprtabdr. aus dem Jahrgange 1881 der Sitzungs-

ber. der phil.-hist. Cl. der Ak. d. Wiss., Bd. XCIX. H. II). S. 18—20 (i uwaga tamże).

5) «*Algorythm polski*». — Por. Lelewel J., Bibl. ksiąg dwoje. Wilno, 1826. T. II, s. 209. — Estreicher K., Günter Zainer i Świętopełk Fiol. Warszawa, 1867, s. 63 (w odbitce). — Bernacki L., Pierwsza książka polska, s. 399 i 505.

6) «*Sejm zwierząt*» *Antonina*. — Por. Potocki Stan., Pochwała Józefa Szymanowskiego. Warszawa, 1801, s. 51. — Bernacki, l. c., s. 399 i 505.

7) «*Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem*»... — Wszystko, co o Marchołcie napisano po r. 1913, zestawia i ocenia wspaniała i wprost wyjątkowa publikacja L. Bernackiego: Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem... Haarlem, 1913. [Tu s. 3—45: Wstęp, gdzie zestawiono dokładnie całą dawniejszą literaturę przedmiotu do pierwszych druków polskich Wietora; s. 49—89 teksty, a to: Fragment edycji z r. 1521 (s. 53—63), urywek wydania z r. 1525 (s. 67—68) i dochowany fragment druku z r. 1535 (s. 71—89) oraz 18 plansz światłodrukowych, ilustrujących wszystkie zachowane fragmenty, i szereg drzeworytów z pokrewnych wydań polskich i łacińskich]. — Por. Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego. Wyd. II, 1922, s. 265—66 i Krzyżanowski Jul., Powieść o Marchołcie. (Szkic z dziejów romansu staropolskiego). Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 104—23 oraz przeoczoną pracę czeską: Truhlář Ant., O některých knihách prostonárodni české ve století XVI. [II. Kratochvilná rozmlauvání krále Šalomauna... s Markoltem... z r. 1608]. Čas. Musea Král. česk., 1890, s. 42—65. — Co do osoby tłumacza «Rozmów», bakałarza Jana z Koszyczek, por.: Bernacki L., Nieznana praca Jana z Koszyczek. («Żywot św. Anny».... druk Wietora lub Szarffenbergera około r. 1532). Pam. lit., 1907. VI, s. 363—74. — Fijałek Jan ks., Moderniści katoliccy kościoła lwowskiego z XVI w. Tamże, 1910. IX, s. 211—12, uwaga (tu sprostowanie błędnych szczegółów biograficznych).

8) «*Hortulus polski*» czyli «*Raj duszny*» Wietora z r. 1521. — Por. Bernacki L., Pierwsza książka polska, s. 98—106 i 154—71 (tu dochowane fragmenty edycji z r. około 1530) i Pilat R., Historja literatury polskiej, 1926. T. I. Cz. 2, s. 446—48.

9) «*Ecclesiastes, księgi Salomonowe*». — Por. Bartynowski W., Ecclesiastes, 1522, jedyny egzemplarz. Wiadomości numiz.-archeol. Kraków, 1894. T. II (rok 6-ty), s. 183 i Łoś J., jak wyżej, s. 72.

10) «*Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześciańskim*». — Por. Pilat R., l. c., s. 475, poz. 4 c (tu podana literatura) i s. 480.

11) «*Fortuny i cnoty różność...*» — Przedruk tekstu wyd. Stan. Ptaszycki w Bibl. pis. polskich Ak. Um., 1889, nr. 1. — Łoś J., jak wyżej, s. 269—71 i Pułaski Franc., Nieznany druk polski z XVI w. wydany między r. 1524—1527. Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz. Wydz. I. 1909. V.

12) «*Namowy rozliczne dla użytku nauki dziatek wyłożone*»... — Przedruk tekstu wyd. Stan. Dobrzycki, Oratiuncule varie. Namowy rozliczne. Druk z r. 1527 wydał i objaśnił... Prace fil., 1907. VI, s. 423—74

(tamże s. 462—64: Uwagi o pisowni «Namów»; s. 465—74: Uwagi o języku «Namów»). — Łoś J., jak wyżej, s. 110—11.

13) «*Poncian, który ma w sobie rozmaite powieści, miłe bardzo ku czcieniu...* — *a) Teksty*: Zachowane fragmenty edycji z r. 1528 podał Brückner Al. w artykule: «Dawne powieści ludowe. Studja i szkice. I. Poncjan». Prace fil., 1907. VI, s. 165—86 (tu 174—83 przedruk dochowanych urywków). — Tekst edycji z r. 1540 ogłosił Jul. Krzyżanowski w Bibl. pisarzów polskich nr. 79, Kraków, 1927, p. t. Poncjan (Historja o siedmi mędrcach) przekładania Jana z Koszyczek 1540. Tu zaznaczono różnice tekstu znanych dotąd urywków. — *b) Uwagi*: Łoś J., jak wyżej, s. 266—67. — Krzyżanowski Jul., Klocek powieściowy z XVI w. Exlibris, 1924. VI, s. 32—69 (tu s. 45—46 i tablice XXIV—XXXI opis egzemplarza Szarffenbergera z r. 1566 i podobizny). — Brückner Al., «Poncjan» z r. 1540 i «Historje rzymskie» z r. 1543. Ruch liter. Warszawa, 1926. I, s. 297. — Krzyżanowski Jul., Z dziejów romansu moralistycznego w Polsce XVI w. (I. «Historja o siedmiu mędrcach»). «Studja staropolskie». Księga ku czci Al. Brücknera. Kraków, 1928, s. 354—92 (tu ustęp VIII dzieje «Poncjana» w Polsce).

Uwaga: Odnośnie do pierwszych książek polskich por. również publikację: Lam Stan., Le livre polonais au XV et XVI siècle... Varsovie, 1923, s. 30—48 i podaną tamże s. 68—69 literaturę zagadnienia. — Literaturę przedmiotu do tłumaczy i przerabiaczy tekstów w najwcześniejszych drukach polskich przytacza Korbut G., Literatura polska od początków do powstania styczniowego. 1917. T. I, s. 123—36: Poprzednicy Reja (tu Biernat z Lublina, Jan z Koszyczek, Baltazar Opeć, Hieronim z Wielunia, Hieronim Spiczyński i inni).

VIII. Historja szkół i wychowania publicznego w Polsce XVI w.

A. Stan badań i zagadnienia.

1) Łempicki Stan., Dzieje szkolnictwa i wychowania w Polsce. (Stan badań i postulaty). [Szkolnictwo w dobie humanizmu i reformacji]. Referaty na IV. Zjazd hist. pols., Poznań, 1925. Sekcja V.

2) Roth Fried., Der Einfluss des Humanismus und der Reformation auf das gleichzeitige Erziehungs- und Schulwesen bis in die ersten Jahrzehnte nach Melanchthons Tod... Halle, 1898 (Schrift. d. Ver. f. Reformgesch. Nr. 60).

B. Ogólne dzieje szkolnictwa i wychowania.

1) Łukaszewicz J., Historja szkół w Koronie i w Wielk. Księstwie litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1794. T. I. Poznań, 1849. [Tu s. 33—115: Epoka II. (Od założenia akademji w Krakowie do zaprowadzenia Jezuitów w Polsce. Od r. 1364, czyli raczej 1400, do r. 1564). S. 116—470: Epoka III. (Od zaprowadzenia w Polsce zakonu Jezuitów aż do czasów Stanisława Konarskiego. Od r. 1564—1740)]. T. III. Poznań, 1851. [S. 1—323: I. Akademja krakowska. S. 324—516: II. Akademja zamojska. III. Kolonje akademickie]. T. IV. Poznań, 1851. [S. 1—195: Szkoły jezuickie. I. Akademja wileńska. II. Kolegja jezuickie].

C. Dzieje poszczególnych szkół.

a) Akademja krakowska.

1) Wisłocki Wład., O wydawnictwie «Liber diligentiarum» krakowskiego fakultetu filozoficznego z lat 1487—1563. Pam. Ak. Um. Wydz. fil. i hist.-filoz., 1887. T. VI, s. 87—105 i odb.

2) Morawski Kaz., Jakóba Górskiego życie i dzieła. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 2, s. 246—82 i odb. (Przedruk: Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1922, s. 112—52).

3) Czermak Wikt., Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach. Przegl. pols., 1899. (Og. zb. T. 136), s. 507—88.

4) Morawski Kaz., Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego. T. II [s. 127—292: Rozdz. III. Na przełomie dwóch wieków: Humanizm i uniwersytet].

5) Łempicki Stan., Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa 1573—1605. (Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, nr. 2). Kraków, 1921. [Cz. I, s. 11—53: Działalność na polu szkolnictwa państwowego 1573—78. (1. Przed wystąpieniem Zamojskiego. 2. Plan odnowienia Akad. krak. za Walezego. 3. Projekt Collège Royal w Krakowie. 4. Spraszanie uczonych na nowy Uniwersytet. 5. U szczytu marzeń o humanistycznej szkole. 6. Wielki plan okazuje się niewykonalnym. 7. Hozjusz udaremnia powstanie Kollegjum. 8. Po upadku dalekosiężnych zamysłów)]. — Por. Hornowska Marja, List Jana Zamojskiego do rektora akademji z r. 1585. Prace nauk. Oddz. warsz. Kom. do badania dziejów wychow. i szkol. w Polsce. Biuletyn za lata 1925 i 1926. Warszawa, 1927.

Uwaga. Por. Mariciusa Szymona z Pilzna, O szkołach czyli akademjach ksiąg dwoje (1551) przełożył i objaśnił A. Danysz. Kraków, 1915. (Bibl. pols. pis. ped. nr. 4). [Tu s. V—XLII: Wstęp, gdzie zebrane wszystkie dotychczasowe wiadomości źródłowe o Mariciuszu wraz z literaturą przedmiotu, podana geneza i rozbiór jego dzieła; s. 1—223 przekład i objaśnienia]. (Rec. Barycz H., Ruch lit., Warszawa, 1926. I, s. 143—44). — Por. Danysz Ant., Studja z dziejów wychowania w Polsce. Kraków, 1921. (Prace monogr. z dziejów wychowania i szkol. w Polsce, nr. 3). [Tu s. 29—65: Szymon z Pilzna Maricius jako pedagog].

Odnośnie do Erazma Glicznera-Skrzetuskiego, Jana Sylviusa Sicula Amata i Jerzego Libana z Lignicy i ich działalności na polu reformy szkolnictwa i wychowania, por.: *a)* Bujakowski Zyg., O pierwszej pedagogicznej książce polskiej Erazma Glicznera-Skrzetuskiego («Książki o wychowaniu dzieci...). Warszawa, 1912. (Rec. Kot Stan., Pam. lit., 1912. XI, s. 624—25). — *b)* Danysz Ant., Studja z dziejów wychowania w Polsce, j. w. [s. 66—156: Erazm Glicznер jako pedagog. Studjum nad pierwszą pedagogiką polską]. (Pierwodr. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1912. XXXVIII). — *c)* Co do osoby Glicznera: Wotschke Th., Erasmus Glitzner. Ein Superintendent der grosspolnischen lutherischen Kirche. Sonderabd. aus «Aus Posens kirchlicher Vergangenheit...» Jahrgang, 1917/18. (Rec. Barycz H., Ref. w Polsce, 1924. III, s. 300—1). — *d)* Mo-

RAWSKI K., Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen. Sitzungsber. der phil.-hist. Classe d. Ak. d. Wiss., 1889. B. 118, S. 1—26 i odb. [I. Johannes Silvius Siculus. II. Die Berufung Melanchthons nach Polen]. — *e)* DANYSZ Ant., O wychowaniu Zygmunta Augusta. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1915. S. II. T. 33, s. 249—341 i odb. (tu s. 277—88 o Janie Sycylijczyku). — *f)* MUŁKOWSKI Ad., De vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis. Crac., 1836.—*g)* FIJAŁEK Jan ks., Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce. Wiadomość bibljograficzna i patrystyczna. Polonia sacra. (Wyd. nauk. Tow. im. papieża Benedykta XV). Kraków, 1918. Nr. 1. [Tu s. 48—50: Jerzy Liban z Lignicy; s. 53—54: Jan Sylwjusz Amatus Sycylijczyk; s. 54—55: Bibljoteka Jana Lubrańskiego; s. 137—39: Mistrz Antoni z Napachania]. Ibid., 1919. Nr. 3. [S. 127—93: Stanisław Grzepski]. — Por. REISS J., Jerzy Liban z Lignicy jako muzyk. Spraw. z pos. Ak. Um. 1921. V. — W związku z usiłowaniami wprowadzenia greczyzny w studjum nauczania, por. również: STERNBACH L., Schedographica. Spraw. z pos. Ak. Um. 1902. VIII.—KOSSOWSKI St., Studja do dziejów renesansu i reformacji, j. w., (gdzie passim wiele uwag w tej sprawie i podana niemiecka literatura zagadnienia).

b) Akademja wileńska.

1) BIELIŃSKI Józef, Uniwersytet wileński (1579—1831). T. I—III. Kraków, 1899—1900. (Materjały i opracowania dotyczące historji wyższych zakładów naukowych w Polsce. II—IV). [T. I. Rozdz. 1. Stan Litwy pod względem oświaty do przybycia Jezuitów. Rozdz. 2. Przybycie Jezuitów do Wilna. Założenie gimnazjum. Rozdz. 3. Założenie Uniwersytetu. — Prawa. — Przywileje w różnych epokach (s. 23—78). T. II. Rozdz. 14. Organizacja nauczania. — Wydziały. — Katedry. — Język wykładowy. Rozdz. 15. Rozkład lekcji. Rozdz. 16. O ile Uniw. wil. był w organizacji swej samodzielny, o ile wzorował się i na jakim pierwowzorze? Rozdz. 17. Stopień zależności Uniw. wil. od państwa i od kościoła... (s. 3—61)].

a) Akademja zamojska.

1) KOCHANOWSKI J. K., Dzieje Akademji zamojskiej (1594—1784) skreślił oraz wykazem druków zamojskich opatrzył... Kraków, 1899—1900. (Materjały, j. w., t. VII).

2) WADOWSKI Amb. Jan ks., Wiadomość o profesorach Akademji zamojskiej. Rękopis z w. XVII wydał... Warszawa,1899—1900. (Materjały, j. w., t. I).

3) ŁEMPICKI Stan., Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa 1573—1605. (Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, nr. 2). Kraków, 1921. [Cz. II, s. 57—89: Wśród planów i prób na drodze do własnej szkoły 1580—92. (1. Projekt wyższej szkoły «obywatelskiej» w Zamościu z fundacji Ługowskiego. 2. Walka o fundację Ługowskiego. 3. Sprawa Marcina Śmigleckiego, niedoszłego profesora szkoły zamojskiej. 4. Pierwsze zawiązki szkolnictwa w Zamościu. 5. Gimnazjum zamojskie Seb. Fab. Klonowica). — Cz. III, s. 91—266: Właściwa Akademja Zamojska 1593—1605. (1. O genezę Akademji. 2. Pierwszy rzut planu. «Rzeczy kościelne i szkolne». 3. Starania o pierwsze grono nauczycielskie. 4. Przed przyjazdem mistrzów do Zamościa. 5. «Publikacja»

uczelni zamojskiej i pierwsze występy pedagogów. 6. Między akademją a wojennym obozem. 7. Hasłem szkoły: Nauka i Ojczyzna. 8. W świetle pierwszych raportów i statutów. 9. Co widział ks. Vanozzi w Zamościu w r. 1596. 10. Pod znakiem wzmożonego ruchu wydawniczego. 11. Na marginesie dwóch lat dziejów (1598—99). 12. Pierwszy występ Akad. Zamoj. przed światem uczonym. Dyskusja o kołtunie. 13. Ukoronowanie dzieła. Akty fundacyjne z r. 1600. 14—15. Plan nauk Akademji. *a)* «Elementarze» zamojskie. *b)* «Studia superiora». 16. Pod tchnieniem szkoły strassburskiej. 17. Na drogach pracy i rozwoju (1600—602). 18. O szerszy horyzont Akademji. 19. Ostatnie rozbłyski humanizmu w Polsce. (Prace filol. akademików zamoj.) 20. Zamojski — reformator szkolnictwa)]. (Rec. Hahn W., Pam. lit., 1921. XIX, s. 160—61). — Por. tegoż autora poprzednio: Jan Zamojski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce. (Cz. I. Działalność na polu szkolnictwa państwowego). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1917. S. III. T. 11, s. 265—328 i odb. (Rec. Sochaniewicz K., Kwart. hist., 1920. XXXIV. s. 133—35).

d) Kolonje akademickie. Szkoła Lubrańskiego w Poznaniu.

1) Kossowski Stan., Studja do dziejów renesansu i reformacji w Polsce. I. Krzysztof Hegendorfin w Akademji Lubrańskiego w Poznaniu. Lwów, 1905. (Odb. z Przew. nauk.-lit.). (Rec. Miaskowski K. ks., Przegl. kość., 1906. IX, s. 392—400).

2) Mazurkiewicz Karol ks., Początki Akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1519—1535). Przyczynek do dziejów rozwoju nauk humanistycznych w Polsce. Poznań, 1921. [I. Stan oświaty w Poznaniu na początku XVI w. 1. Szkoła i kościół. Założenie najwyższej wielkopolskiej szkoły. Jej nazwa. Jej stosunek do Akademji krak. Jej ustrój i wyposażenie. Pierwsi protektorowie. 2. Wydział teologiczny kollegjum Lubrańskiego. — II. Krzysztof Hegendorfer. 1. Młodość i kierunek wykształcenia Hegendorfera. 2. Pierwsze lata działalności. 3. Hegendorfer w Poznaniu. 4. Zwolennicy reformacji i przyjaciele H. w Wielkopolsce. 5. H. jako magister humaniorów. 6. Pedagogiczne zasady i metody H. 7. H. jako teolog protestancki. 8. Pierwszy wyjazd H. z Poznania i jego powrót. — III. Grzegorz z Szamotuł. 1. Pochodzenie Grzegorza, studja. Działalność w Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie. 2. Powołanie G. do Lubranscianum. Grzegorz a Krzysztof. — IV. Walka Grzegorza z Szamotuł z Hegendorferem. 1. Przebieg walki. 2. Przedmiot walki. Spór na tle teologicznem, filozoficznem, prawniczem, osobistem. — Zakończenie. Charakterystyka obu przeciwników. Dalsze losy Hegendorfera, Grzegorza i Akademji poznańskiej].

e) Szkoły jezuickie.

1) Załęski St. T. J. ks., Jezuici w Polsce. T. IV, s. 1—469.

2) Danysz Ant., Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów i przykład jego stosowania w szkole polskiej. Studja z dziejów wychowania w Polsce. Kraków, 1921, s. 157—93. (Pierwodr. Muzeum, 1902. XVIII).

f) Szkolnictwo parafjalne.

1) Kot Stan., Szkolnictwo parafjalne w Małopolsce w. XVI—XVIII. Muzeum, 1911. XXVII. T. 3, s. 1—114. [I. Szkoły parafjalne miejskie.

II. Wychowanie i nauka w szkołach parafjalnych. III. Szkółki parafjalne wiejskie]. — Materjały do dziejów szkolnictwa parafjalnego w Małopolsce XVI—XVIII w. Tamże, s. 115—435. [I. Miasta i miasteczka. Archidjakonat krakowski, sądecki, sandomierski, zawichojski, lubelski. II. Wsi. Te same archidjakonaty. III. Dodatki. *a)* Wizytacja szkoły katedralnej na Wawelu biskupa Maciejowskiego (1602). *b)* Wizytacja szkoły katedralnej biskupa Trzebickiego (1670). *c)* Wizytacja szkoły katedralnej biskupa Łubieńskiego (1711). *d)* Akademja krakowska. *e)* Seminarjum teol. krak. *f)* Edukacja w klasztorach. *g)* Ustawa dla szkół parafjalnych z r. 1612]. Obie części wydane osobno jako: Przyczynki do dziej. wychow. i oświaty w Polsce II. (Muzeum. Dodatek 8).

g) Szkolnictwo prywatne.

1) Koneczny Fel., Szkoła Hozjusza w Prusiech. Przegl. powsz., 1891. (Og. zb. T. 30), s. 1—13, 208—27.

2) Tenże, Zatarg szkolny chełmiński 1554—57. (Połączenie «Hosianum» ze szkołą chełmińską, odebranie jej z rąk protestantów). Przegl. powsz., 1892. (Og. zb. T. 34), s. 1—20, 165—86, 324—52.

3) Krček Fran., O reformie «Akademji» chełmińskiej w r. 1554. Muzeum, 1906. I, s. 15—23.

h) Prace filjacyjne.

1) Chotkowski Wład. ks., «Królewiecka tragedja». [Sekularyzacja Prus. Uniwersytet w Królewcu i reformacja w Prusiech wschodnich]. Rocz. Tow. nauk. Toruń., 1901. VIII, s. 105—65.

2) Kot Stan., Andrzej Frycz z Modrzewa: O wychowaniu i szkole. (Na tle ówczesnej literatury pedagogicznej). Muzeum, 1910. XXVI. T. 3, s. 5—52. (Przyczynki do dziejów wychowania i oświaty w Polsce I) i odb. [I. Literatura pedagogiczna w Polsce w pierwszej połowie XVI w. II. Wychowanie i szkoła a «poprawa Rzeczypospolitej». III. Frycz o wychowaniu. IV. Frycz o szkole].

3) Twardowski Jan ks., Jan Ludwik Vives i Andrzej Frycz Modrzewski. Roz. Pols. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1921. S. II. T. 38, s. 1—131 i odb. [Praca ważna dla teoryj wychowawczych XVI w.].

4) Kot Stan., Sejmiki szkolne jako środek wychowania obywatelskiego w Polsce XVI w. Spr. z pos. Ak. Um. 1921. I.

5) Charłampowicz Konst., Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII st. Z niedrukowanego oryginału rosyjskiego przełożył i wstępem zaopatrzył Alojzy Wanczura. Lwów, 1924. (Rec. Skoczek J., Minerwa polska, 1927. I, s. 291—93).

6) Tync Stan., Kilka uwag o historjografji szkolnej Pomorza. Minerwa polska, 1927. I, s. 240—54.

7) Hornowska Marja, Przyczynek do dziejów reformy szkół w Polsce (1562). Prace nauk. Oddz. warsz. Kom. do badania dziej. wych. i szkol. w Polsce. Biuletyn za lata 1925 i 1926. Warsz., 1927.

IX. Zagraniczne studja młodzieży polskiej w w. XVI.

A. Opracowania i wskazówki.

Por. przedewszystkiem tego dzieła T. I. Cz. 1. Rozdz. III. Liter.

przed., s. 60—62: VI. Polacy na uniwersytetach obcych w wiekach średnich. — Przegląd podany poniżej ugrupowany jest według alfabetycznej kolejności miast uniwersyteckich.

a) Bazyleja.

1) Kallenbach J., Polacy w Bazylei w XVI w. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1890. VI, s. 1—9, (Rec. Krček Fran.. Kwart. hist., 1893. VII, s. 481—83).

2) Kot Stan., Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI w. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 105—33 i odb. [I. W kole wpływów C. S. Curiona. II. Wychowańcy Castelliona. III. Znaczenie studjów bazylejskich. (Pierwsi scholarzy polscy zjawiają się w Bazylei w r. 1551)].

b) Bolonja.

1) Windakiewicz Stan., Informacja o aktach uniwersytetu bolońskiego. Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, 1892. VII, s. 130—48. (Rec. Krček Fran., Kwart. hist., 1894. s. 286—88; polemika Windakiewicz-Krček, tamże, s. 582—88). — (Por. Tenże, Bolonja i Polska. Przegl. pols., 1888. (Og. zb. T. 88), s. 1—72). — Malagola Karl, Der Aufenthalt des Coppernicus in Bologna. Ins Deutsche übersetzt von Maximilian Curtze. Thorn, 1880. (Mitteil. d. Coppernicus-Vereins, II. Heft).

2) Bersohn M., Studenci Polacy w uniwersytecie bolońskim w XVI i XVII w. Kraków. Cz. I, 1890. Cz. II, 1894.

c) Frankfurt nad Odrą.

1) Sembrzycki Johannes, Die polnischen Reformirten und Unitarier in Preussen. Nach gedruckten und ungedruckten Quellen... [Tu we wstępie ocena źródeł. Rozdz. I. Die litauisch-polnischen Reformirten bis zum Vertrage von Wehlau 1657. II. Die Unitarier in Ostpreussen (Zbig. Morsztyn, Schlichting, Samuel Przypkowski i inni). W dodatku (s. 92—96): Die aus dem polnischen Lithauen stammenden Studenten der Universität Frankfurt]. Königsberg, 1893 (Sonderabdruck aus: Altpreuss. Monatsschrift., B. XXX, H. 1—2, S. 1—100).

d) Fryburg w Brysgowji.

1) Polacy na naukach w Uniwersytecie Fryburskim. [Zestawienie nazwisk polskich scholarów z w. XVI i początku XVII w. na podstawie matrykuły wydanej przez Meyera]. Przew. bibl., 1913, s. 241—42, 269—70.

e) Heidelberg.

1) Karłowicz J., Polacy na wszechnicy heidelberskiej w wiekach XV—XVII. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1887. XV, s. 311—28. [Praca oparta na metryce uniwersyteckiej wydanej przez Toepkego].

2) Wotschke Th., Polnische Studenten in Heidelberg. Jahrb. für Kultur u. Gesch. d. Slaven, 1926. N. F. B. II. H. 3, S. 46—67.

f) Ingolstadt.

1) Czaplewski P. ks., Polacy na studjach w Ingolstacie. Z rękopisów uniw. monachijskiego wydał.... Poznań, 1914. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist.,

1914. XXVIII, s. 208—11. — Karbowiak A., Pam. lit., 1914—15. XIII, s. 379—81). [Uniw. katolicki; w XVI w. około 355 polskich scholarów].

2) Wojtkowski Andrzej, Polacy na studjach w Ingolstadzie. (Garść przyczynków). Minerwa polska, 1927. I, s. 276—79.

g) Kolonja.

1) Kallenbach J., Polacy w Kolonji, Z metryk uniwersytetu kolońskiego (1388—1628). Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1890. VI, s. 333—39.

h) Lejda.

1) Grabowski Tad., Polacy na uniwersytecie lejdejskim. [Studjują tu Polacy od r. 1586; głównie inowiercy]. Spr. z pos. Ak. Um. 1910. III.

j) Lipsk.

1) Tomkowicz Stan., Polacy w uniwersytecie lipskim w XV i XVI w. Przegl. pols., 1881. (Og. zb. T. 60), s. 435—44.

2) Tenże, Metrica nec noc liber nationis Polonicae Univ. Lipsiensis ab anno 1409 — usque ad 1600. Z rkps. uniw. lips. wydał... Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1882. II, s. 409—67.

3) Wotschke Th., Posener Studenten in Leipzig bis 1560. Hist. Monatsbl. f. d. Prov. Posen, 1903. IV. — Por. Tenże, Die Leipziger Universität und das Posener Land. Monatsbl. d. hist. Gesell. f. Prov. Posen, 1909, S. 92—96. — Stieda Wilh., Baltische Studenten in Leipzig und Wittenberg. Mitt. d. livländ. Gesch., 1924—26. B. 23, S. 583—634.

k) Lovanium.

1) Rygiel Stefan, Puteanus und die Polen. [Polscy uczniowie — od r. 1610 — Eryka Puteana, humanisty belgij.; studja młodzieży pols. w Lowanjum w XVI w.]. Berlin, 1913. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1920. XXXIV, s. 138—9).

2) Kot Stan., Stosunki Polaków z uniwersytetem lowańskim. (W 500 rocznicę otwarcia uniwersytetu w Lowanjum). [I. W kole Jana Dantyszka. II. Wielbiciele Justa Lipsiusa. III. Uczniowie Ericiusa Puteana i Mikołaja Vernulaeusa. IV. Znaczenie studjum w Lowanjum dla Polski XVII wieku]. Minerwa polska, 1927. I, s. 199—224. — Por. Tenże, Polacy na studjach w Lowanjum. Spraw. z pos. Ak. Um. 1921. III.

l) Orlean.

1) Kot Stan., Polacy na studjach w Orleanie w XVI i XVII w. Spraw. z pos. Ak. Um. 1920. V.

m) Padwa.

1) Windakiewicz Stan., Nacja polska w Padwie, 1592—1745. Przegl. pols., 1887/8. I, s, 460—93.

2) Tenże, Księgi nacji polskiej w Padwie. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1890. VI, s. 10—85.

3) Tenże, Protokoły zgromadzeń nacji polskiej w Padwie. Ibid., s. 354—409.

4) Tenże, Statuta nacji polskiej w Padwie. Ibid., s. 410—21 i odb.

5) Tenże, Materjały do historji Polaków w Padwie. Ibid., VII, s. 149—85 i odb.

6) Tenże, Padwa. Studjum z dziejów cywilizacji polskiej. [I. Zna-

czenie Padwy. II. Wydział prawa. III. Studjum medyczne. IV. Katedra humanizmu. V. Wpływ kraju i cywilizacji. VI. Życie studenckie]. Przegl. pols., 1891. (Og. zb. T. 99), s. 258—98, 548—97 i odb. (Materjał rzeczowy, którym autor posługuje się, dotyczy tylko XVI w.). (Rec. Kallenbach J., Kwart. hist., 1891. V, s. 844—51). — Por. Tensam, Polacy w Padwie. [Janicki; J. Kochanowski; Piotr Kochanowski; Szymon Starowolski; Jan Zamojski; Stanisław Reszka]. Przegl. warsz., 1922. III, s. 5—21, i po włosku: I Polacchi a Padova. W wyd.: Omag. dell' Acad. Pol. all' Univ. Pad., Padwa, 1922, s. 1—34, oraz: Odkrycie Włoch. Odczyt wygłosz. na publ. posiedz. Polskiej Akad. Umiej. 1922 r. Kraków, 1922.

7) Birkenmajer L. A., Niccolo Copernico e Università di Padova. W wyd.: Omag. dell' Acad. Pol., j. w., s. 177—274.

8) Ćwikliński Lud., Padwa i Polska. Warszawa, 1922. (Odb. artykułu p. t. Uniwersytet padewski i polscy jego uczniowie. Dzien. pozn., 1922, kwiecień).

9) Lachs Jan, Polscy uczniowie padewskiej szkoły lekarskiej. [Jan z Ludziska, Marcin Król, Kopernik, Miechowita, Jan Ursyn, Piotr Wedelicki z Obornik, Józef Struś, Anselm Ephorinus, Sebast. Petrycy i t. d.]. Arch. hist. i fil. medycyny oraz hist. nauk przyr., Poznań, 1924. I, s. 127—49, 275—90; 1925. II, s. 62—72. — Por. Tenże, Alcune notizie sugli allievi Polacchi presso la scuola di medicina di Padova. W wyd.: Omag. dell' Acad. Pol., j. w., s. 275—328.

10) Łempicki Stan., Il cancelliere Giovanni Zamoyski e Università di Padova. W wyd.: Omag. dell' Acad. Pol., j. w., s. 71—114.

11) Rubczyński Vitoldo, Trace di studi filosofici compiuti dai Polacchi a Padova verso la fine del Cinquecento. Ibid., s. 343—64.

12) Wędkiewicz Stan., Intorno ad un trattatello stampato a Padova. Ibid., s. 169—76.

13) Ptaśnik Jan, Lwowianie w nacji polskiej w Padwie. Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 346—57. — Por. Tenże, Wiadomości o trzech lwowskich padewczykach. Prace filol., 1927. XII, s. 195—206.

14) Warchał Jan ks., Żydzi polscy na Uniwersytecie padewskim. Kwart. żyd., I. z. 3, s. 47—72 [Praca bliżej mi nieznana].

15) Nucci Nelly, Zamoyski—Copernico—Kochanowski et alteri studenti polacchi a Padova. Padova, 1925.

n) Wittenberga.

1) Wotschke Th., Polnische Studenten in Wittenberg. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. der Slaven, 1926. N. F. B. II. H. 2, S. 169—200.

Por. oprócz tego: *a)* Wehrman A., Studenci Polacy w Pedagogjum szczecińskiem 1576—1665. Kwart. hist., 1892. VI, s. 841—43. — *b)* Wotschke Th., Studienfahrten Posener Studenten im XVI Jahrh. Zeitsch. d. hist. Gesell. f. Prov. Posen, 1910. XXV, S. 75—113. — *c)* Tenże, Zur Studiengeschichte der Labischiner Grafen Latalski. Jahrb. f. Kultur und Gesch. der Slaven, 1926. N. F. B. II. S. 19—25. — *d)* Fritz Józef, Wiadomość o polskich pacjentach w consiliach lekarzy włoskich XVI w. Arch. hist. i fil. medycyny oraz hist. nauk przyr. V.

B. Materjały. Wydania metryk uniwersyteckich. Historje uniwersytetów.

Por. tego dzieła T. I. Cz. 1. Rozdz. III. Liter. przed., s. 54—60: V. Uniwersytety średniowieczne, ich geneza, organizacja i ustrój. *A.* Dzieła ogólne. *B.* Historja poszczególnych szkół wyższych. (1. Uniwersytety francuskie. 2. Uniwersytety włoskie. 3. Uniwersytety niemieckie. 4. Inne uniwersytety) oraz tamże: Cz. 2, s. 526—27. *b)* Uzupełnienia do literatury przedmiotu. Podaną tam liter. przedmiotu należy uzupełnić:

a) Uniwersytety niemieckie. (Układ alfabetyczny według miast uniwersyteckich).

1) Steinmayer Elias, Die Matrikel der Universität Altdorf, herausgeg. von... B. I—II. Veröffentlichungen der Ges. f. fränk. Gesch. (IV. Reihe: Matrikeln fränk. Schulen). Würzburg, 1912. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 84—6). [Uniw. założ. 1575 r.; w latach 1576—1617 gości około 270 Polaków, zrazu Kalwinów, później Arjan].

2) Thommen Rudolf, Geschichte der Universität Basel, 1532—1632. Basel, 1889.

3) Specht Thomas, Die Matrikel der Universität Dillingen, bearbeitet von... Archiv f. Gesch. des Hofstifts Augsburg. Dillingen, 1909—12. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 87—8). [Uniw. katolicki, założ. 1551/2, pozostawał w zarządzie Jezuitów; młodzież pols. odwiedza go w miarę wzmagania się reakcji katol. w Polsce].

4) Kampfschulte F. W., Die Universität Erfurt in ihrem Verhältnisse zu dem Humanismus und der Reformation. Trier, 1858.

4a) Bauch Gustav, Die Universität Erfurt im Zeitalter des Frühhumanismus. Breslau, 1904.

5) Friedländer Ernst, Aeltere Universitäts-Matrikeln. I. Universität Frankfurt a. O. Aus der Originalhandschrift unter Mitwirkung von Georg Liebe u. Emil Thessner herausgeg. von... B. I—III. [B. I. 1506—1648. II. 1649—1811. III. Personen- und Ortsregister]. Leipzig, 1887, 1888, 1891 (Publikationen aus den K. Preussichen Staatsarchiven Bd. 32, 36, 49).

6) Zedler u. Sommer, Die Matrikel der Hohen Schule und des Paedagogiums zu Herborn, herausgeg. von... Wiesbaden, 1908. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 86—7). [Ściąga młodzież kalwińską; Polaków w latach 1611—19].

7) Erler Georg, Die Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen. Band I. Die Immatrikulationen von 1544—1656. B. II. 1657—1829. III. Index. Leipzig, 1910—17. Publikation des Vereins f. d. Gesch. Ost- und Westpreussen. (Rec. Kot Stan., Kwart. hist., 1912, XXVI, s. 333—6).

7 a) Arnoldt Dan. Heinr., Ausführliche und mit Urkunden versehene Historie der Königsbergischen Universität. Königsberg, 1746. B. I—II. (Nachricht von dem Leben u. den Schriften hundert preuss. Gelehrten). — Zusätze zur Historie der Königsber. Univ., nebst einigen Verbesserungen derselben, auch 250 Lebensbeschreibungen preuss. Gelehrten... Königsber, 1756. — Forgesetzte Zusätze... nebst Nachrichten von 311 preuss. Gelehrten... Königsberg, 1769.

8) Caesar Julius, Catalogus studiosorum scholae Marpurgensis per annos 1527—1628 descriptus. Edidit... Marburgi, 1875—87. [Pars I... spatium ab anno 1527 usque ad annum 1547 complectens. Pars II a medio anno 1547 usque ad medium annum 1571 pertinens. Pars III a medio anno 1571 usque ad extremum annum 1604 pertinens. Pars IV ab ineunte anno 1605 usque ad extremum annum 1628 pertinens].

8 a) Birt Theod., Catalogi studiosorum Marpurgensium cum annalibus coniuncti series recentior... Marpurgi, 1903—11. (Rec. Kot Stan., Kwar t. hist. 1914. XXVIII, s. 87). [Ściąga młodzież kalwińską, głównie z Litwy].

9) Foerstemann Car. Eduar., Album academiae Vitebergensis ab a. Ch. 1502 usque ad a. 1560... edidit... Lipsiae, 1841. — Ab a. Ch. 1502 ad a. 1602. Volumen secundum sub auspiciis bibl. univ. Halensis... Halis, 1894 (bearb. G. Naetebus u. A. Hackradt).

b) Inne uniwersytety i wyższe szkoły naukowe.

1. Lejda.

1) Album studiosorum Academiae Lugduno Batavae. Harlem, 1875.

2) Schotel, De Academie te Leiden in de 16, 17, 18 euw. Harlem, 1875.

2. Orlean.

1) Loiseleur, L'Université d'Orléans pendant la période de décadence, d'après les docum. récemment découv. Orléans, 1889

3. Paryż.

1) Douarche A., L'Université de Paris et les Jésuites au XVI et XVII siècles. Paris, 1889.

4. Bolonja i Padwa.

1) Pomponazzi Pietro, Studi storici su la Scuola Bolognese e Padovana del secolo XVI con molti documenti inediti... Firenze, 1868.

1 a) Ferrai Eugenio, L' Ellenismo nello Studio di Padova. Padova, 1877.

5. Brunsberga.

1) Lühr Georg, Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578—1798. Im Namen des hist. Vereins für Ermland herausgeg. u. mit biograph. Zusätzen versehen von... (Monumenta historiae Varmiensis. 30. Lief. Bd. XI. 3). Braunsberg, 1925.

Uwaga. Nie zostały dotychczas wydane metryki uniwersytetów w Ingolstadzie, Trewirze, Moguncji, Jenie, Helmstadt i Würzburgu. Największą frekwencję scholarów polskich w w. XVI wykazują z uniwersytetów niemieckich uniwersytety w Lipsku, Wittenberdze i Frankfurcie.

X. Związki i stosunki kulturalne Polski z Zachodem w w. XVI.

Uwaga. Ciekawe zagadnienie stosunków kulturalnych Polski z Zachodem w w. XVI pozostaje w bezpośrednim związku z jednej strony z dziejami mecenatu humanistycznego, o ile ten polegał na stosunkach z humanistami obcymi, z drugiej strony znajduje swe odzwierciedlenie w znacznej mierze w dziejach i materjałach ówczesnej epistulografji. Z tej

przyczyny we wszystkich publikacjach, które omawiają pewne strony duchowego życia Polski w tym czasie, względnie traktują o losach jej wybitniejszych osobistości, znaleźć można również wiele szczegółów do dziejów i charakterystyki stosunków kulturalnych Polski z zagranicą w w. XVI i napotkać liczne dane źródłowe, które oświetlają ten ważny problemat bądź ze stanowiska wędrówek i nauki młodzieży polskiej w zachodnich ogniskach wiedzy, bądź też z punktu listownej wymiany myśli wybitnych Polaków tego wieku z przedstawicielami kultury Zachodu. Jednak na czoło związanych z tem zagadnieniem szczegółów wysuwają się w dziejach umysłowości naszej w pierwszej połowie w. XVI przedewszystkiem dwie kwestje: 1) stosunek Polski i Polaków do Erazma z Rotterdamu i zakres wpływu tego uczonego na kształtowanie się życia duchowego Polski i jej literatury tego wieku; 2) analogiczny stosunek do Melanchtona w okresie rozwoju ruchu reformacyjnego u nas i w związku z usiłowaniami, aby odzyskać go dla Kościoła i sprowadzić do Polski. W porównaniu z temi dwoma zagadnieniami wszystkie inne szczegóły posiadają znaczenie jedynie drugorzędne. Ponadto należy zaznaczyć, że badania naukowe nad stosunkami kulturalnemi Polski w. XVI z Zachodem mają, jak dotąd, charakter przeważnie przyczynków i notatek naukowych, nie ogarniając jeszcze samych problemów, zawisłe zaś są w wielkim stopniu od wydawnictwa «Źródeł do dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu», które nie wyszło jeszcze z granic inicjatywy i naukowego przygotowania.

Por. 1) Kot Stan., Sprawozdanie z podróży do Włoch oraz projekt wydawnictwa p. t. «Źródła do dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu; stosunki kulturalne z Zachodem». Spraw. Polsk. Ak. Um. 1925, nr. 10.

2) Tenże, Stosunki Polski z humanizmem szwajcarskim około połowy XVI w. Ibid., 1920. IV. (Powtórzone w broszurce: Z dziejów kultury humanistycznej w Polsce. Streszczenie prac przedstawionych na posiedz. Wydziału fil. Polskiej Ak. Um. w r. 1920. Odb. ze Sprawozdań Ak. Um.). [I. Stosunki Polski z humanizmem szwajcarskim około połowy XVI w. II. Polacy na studjach w Orleanie w XVI i XVII w. III. Działalność naukowa i literacka Arona Aleksandra Olizarowskiego]).

a) Stosunek do Erazma z Rotterdamu.

1) Miaskowski Kaz. ks., Erasmiana. Die Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen. Beiträge und Untersuchungen. Paderborn, 1901. Odb. z «Jahrbuch f. Phil. u. specul. Theol.». (Rec. Brückner Al., Przegl. pols., 1902. II, s. 535—37). — Tenże, Die Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen. Th. I. Inaugural-Dissertation. Posen, 1901. — Uzupełnienia: *a*) Förstemann J. u. Günther O., Die Briefe an Desiderius Erasmus von Rotterdam herausgeg. von... XXVII. Beiheft zum Centralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig, 1904. (Rec. bardzo ważna: Miaskowski K. ks., Kwart. hist., 1905. XIX, s. 283—85). — *b)* Miaskowski K. ks., Dwa listy do Erazma z Rotterdamu. (Józefa Tektandra i Marcina Dąbrowskiego). Pam. lit., 1914—15. XIII, s. 71—76. — *c)* Por. Wierzbowski T.,

Materjały do dziejów piśm. pols., Warszawa, 1900. T. I, nr. 71, 78, 80, 81, 82, 90, 100.

2) Kopera Fel., Rękopisy i druki greckie w XVI w. u nas, tudzież kupno bibljoteki Erazma przez Łaskiego. Spraw. Kom. do bad. hist. sztuki w Polsce, 1900. VI, s. XCVIII.

3) Tenże, Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu w historycznem Muzeum bazylejskiem. Ibid., s. 110—38. (Rec. Lepszy L., Przegl. powsz., 1899. (Og. zb. T. 52), s. 260—64).

4) Fijałek J. ks., Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce. Wiadomość bibljograficzna i patrystyczna. Polonia sacra. (Wyd. nauk. Tow. im. papieża Benedykta XV). Kraków, 1918. Nr. 1 (s. 46—144). 1919. Nr. 3 (s. 126—207). [Praca o wielkiej doniosłości do ujęcia duchowego wpływu i oddziaływania Erazma z Rotterdamu na umysłowość polską XVI w.; przynosi ponadto wiele pierwszorzędnego materjału źródłowego do osobistych stosunków Polaków z Erazmem]. (Rec. Kot Stan., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 74—77).

Por. następnie: *a)* Werner R. M., Rozmaitości. [Zwraca uwagę na nieznane dzieło Fechta: Hist. eccles. saec. XVI supplementum. Francoforti, 1654; wzmianki o wezwaniu Lismanina do Polski i stosunkach Jana Benedykta, lekarza Zygm. I., z Erazmem z Rotterdamu w r. 1531]. Kwart. hist., 1890. IV, s. 816—17. — *b)* Fijałek K. ks., Z dziejów humanizmu w Polsce. II. Krzycki przeciw Lutrowi w Rzymie. Kilka uwag z powodu wydań rzymskich dzieła A. Krzyckiego 1524 i 1527. Pam. lit., 1902. I, s. 421—32. — III. Wydawcy rzymscy dzieła Krzyckiego «O ucisku kościoła» i jego znaczenie. Tamże, s. 615—22. — *c)* Sinko T., Marcin Bielski i Erazm z Rotterdamu. Przegl. pols., 1905. (Og. zb. T. 155), s. 10—18. — *d)* Lehman Paul, Johannes Sichardus und die von ihm benutzten Bibliotheken und Handschriften. Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters. München, 1912. Bd. IV. H. 1. [Wiadomości o rękopisie krakowskim Kwintyljana wysłanym przez Erazmiańczyka, Jana Antonina z Koszyc, lekarza-humanistę, do Jana Sicharda, a wydanym w Bazylei 1529]. — *e)* Chmaj Lud., Marcin Ruar. Studjum z dziejów racjonalizmu religijnego w Polsce. Roz. Pols. Ak. Umiej. Wydz. hist.-fil., 1921. T. 52 i odb. [Wstęp, s. 8—11: Wpływ dzieł Erazma na krytycyzm religijny Arjan polskich]. — *f)* Kot Stan., Andrzej Frycz Modrzewski. Studjum z dziejów kultury polskiej w. XVI. Wyd. II. Kraków, 1923. (Por. Grabowski T., Ze studjów nad Andrzejem Fryczem z Modrzewia. [Wpływ Erazma, Lutra i Melanchtona]. Spraw. z pos. Ak. Um. Wydz. I. 1918. V). — *g)* Szucki H., Erazm z Rotterdamu a Wacław Potocki. Studjum porównawcze na tle «Adagiów» i «Moraliów». Pam. lit., 1921. XIX, s. 1—18.

b) Stosunek do Melanchtona.

1) Dalton H., Unveröffentlichte Briefe des Anianus Burgonius. Evang.-reformirte Blätter, 1892, nr. 10, S. 111—14; nr. 11, S. 124—29. [Anianus Burgonius, Francuz, wychowanek i przyjaciel młodego Jana Łaskiego i Melanchtona, bawił w Polsce w l. 1526—30; przez Łaskiego wysłany na studja do Włoch, był następnie uczniem Melanchtona w Wit-

tenberdze, któremu go Łaski polecił; zmarł w drodze powrotnej do ojczyzny w Lipsku r. 1535].

2) Flemming Paul, Beiträge zum Briefwechsel Melanchthons aus der Briefsammlung Jakob Monaus in der St. Geneviève-bibliothek zu Paris. [Wiele poloniców]. Progr. Landesschule Pforta, 1904.

3) Wotschke Th., Zum Briefwechsel Melanchthons mit Polen. Archiv f. Reformationsgesch., 1908/9. VI, S. 350—7.

4) Piekarski K., Melanchtoniana Polonica wydał... [I. List Melanchtona do Andrzeja Trzycieskiego. II. Melanchton do polskiej młodzieży]. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 153—56 i osobno: Kraków, 1926.

Por. Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśm. pols. Warszawa, 1900. T. I, nr. 79, 84, 96.

5) Morawski K., Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen. [I. Johannes Sylvius Siculus II. Die Berufung Melanchthons nach Polen]. Sitzungsber. d. phil.-hist. Cl. der Akad. d. Wiss., 1889. B. CXVIII, S. 22—26.

6) Kawerau Gustav, Die Versuche Melanchthon zur katholischen Kirche zurückzuführen. [S. 10—29: Die Einladungen Melanchthons nach Polen]. Halle, 1902 (Schrift. d. Vereins f. Reformgesch. nr. 73). (Pierwodr. Deutsch-evang. Blätter, 1901. H. 3—4, S. 149—67, 237—65). (Tu korespondencja z Krzyckim i Dantyszkiem). Por. także: Kętrzyński W., Altpreuss. Monatsschrift, XXXV). (Rec. Miaskowski K. ks., Kwart. hist., 1901. XV, s. 548—49). — Por. powyżej: Wierzbowski.

7) Loesche Georg, Luther, Melanchton und Calvin in Österreich-Ungarn. Zu Calvins vierter Jahrhundertfeier. Tübingen, 1909. [Tu s. 167—72: Stosunek Melanchtona do Polski i jego powołanie].

8) Miaskowski K. ks., Uczeń Melanchtona. [Andrzej Żyt]. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 156—7.

9) Grabowski Tad., Literatura luterska w Polsce w. XVI. (1530—1630). Poznań, 1920. [Rozdz. IV. Walka Frycza z Hozjuszem (s. 95—102: Erazm i Melanchton w roli teologów. Kult Melanchtona w Polsce)].

Por. a) Miaskowski Kaz. ks., Jugend und Studienjahre des ermländischen Bischofs und Kardinals Stanislaus Hosius. Zeitsch. d. Ver. f. Gesch. u. Altert. Ermlands, 1916. XIX, S. 329—94. (Por. Tegoż, Z młodych lat Stan. Hozjusza. Przegl. kość., 1904. IV, s. 337—62). — *b)* Kossowski Stan., Studja do dziejów renesansu i reformacji w Polsce. I. Krzysztof Hegendorfin w Akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1530—1535). Lwów, 1905. [Wpływ Melanchtona na wprowadzenie greczyzny jako umiejętności renesansowej]. — *c)* Kot Stan., Andrzej Frycz Modrzewski, j. w. [Wpływ Erazma, Lutra i Melanchtona].

b) Stosunki z innymi humanistami.

1) Miaskowski K. ks., Pięć listów Andrzeja Frycza Modrzewskiego. [Do Bonifacego Amerbacha, prof. praw. w uniw. bazyl.]. Pam. lit., 1905. IV, s. 510—18.

2) Tenże, Listy Polaków do Bonifacego Amerbacha (1527—49). Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1917. XLIV, s. 23—59. [Tu 19 listów Jana Antonina, Anzelma Ephorina i Florjana Susligi do Amerbacha].

Literatura jest zawsze produktem współczesnych stosunków cywilizacyjnych narodu. Wyrasta ona na gruncie życia rzeczywistego, sięga korzeniami swemi głęboko w jego pokłady i z nich czerpie soki żywotne, a zarazem wchłania w siebie współczesną atmosferę duchową epoki i pod wpływem tych czynników przybiera cechy znamienne, swą barwę i właściwości. Związek ten jest tak ścisły i bliski, że niepodobna schwycić charakteru danej literatury, ani zrozumieć jej rozwoju w jakiejkolwiek epoce, bez poznania tego ogólnego tła cywilizacyjnego, na którem się ona oparła i z którego wyrosła. Przystępując więc do przedstawienia historji poezji polskiej XVI i początku XVII w., wypada nam przedewszystkiem skreślić, przynajmniej w głównych rysach, obraz współczesnych stosunków politycznych i kierunków umysłowych i religijnych, w nich bowiem znajdujemy główne czynniki rozwoju literatury w. XVI, a więc również poezji, i odzwierciedlenie niemniej jej szybkiego wzrostu i nagłego podniesienia się, jak też charakterystycznych znamion.

A. Stosunki polityczne. Literatura XVI wieku rozkwitła na podkładzie bardzo korzystnych i sprzyjających stosunków politycznych, które dały jej silną podstawę istnienia i zapewniły potrzebne do dalszego rozwoju warunki. Rzecz powszechnie wiadoma, że pomyślny rozwój literatury idzie przeważnie ręka w rękę z siłą i potęgą polityczną narodu, i że narody w chwilach najświetniejszych swego żywota politycznego święcą zwykle również swoje wieki złote na polu piśmiennictwa. Wyjątki od tego prawa, stwierdzonego wielokrotnie w socjologji, są bardzo rzadkie, a jeżeli się czasem zdarzają (jak n. p. u nas w XIX w.), zachodzi to zawsze pod wpływem okoliczności zupełnie wyjątkowych i niezwykłych, które sprowadzają taką anormalność. Otóż wiek XVI przedstawia u nas pod względem ułożenia się stosunków politycznych, tak zewnętrznych jak wewnętrznych, chwilę tak pomyślną i szczęśliwą, jakiej przedtem ani potem nigdy nie było. Jak wiadomo, jest to najświetniejsza epoka w życiu politycznem naszego narodu. Pod panowaniem Zygmunta I Starego (1506—1548) i syna jego, Zygmunta Augusta (1548—1572), stała się Rzeczpospolita polska pierwszorzędną potęgą w szeregu ówczesnych państw europejskich. Świetne i liczne zwycię-

stwa nad nieprzyjaciółmi, Moskwą, Zakonem i Tatarami, i równoczesne shołdowanie Prus, dokonane w r. 1525, podniosły blask i powagę oręża polskiego na niezwykłe wyżyny. Nadto Unja lubelska z r. 1569 — owoc głębokiej i wytrawnej polityki — powiększyła Rzeczpospolitę terytorjalnie i wzmocniła jeszcze bardziej jej siłę, powagę i znaczenie. Imię Polski jako państwa, potężnego w zasoby materjalne i moralne, zdolnego zaważyć na szali polityki europejskiej, było znane w owym czasie we wszystkich stronach świata i jednało jej sprzymierzeńców. Takie same świetne stanowisko nazewnątrz zachowała Polska również pod panowaniem następnych królów, chociaż już nieznacznie i stopniowo zaczęły ukazywać się pierwsze oznaki późniejszego rozprzężenia politycznego. Stefan Batory ująwszy, po nader krótkiem panowaniu Henryka Walezego, w silne ręce ster rządów (1575—1586) wiódł szczęśliwą wojnę z Moskwą i zagarnął Inflanty. Zygmunt III, którego panowanie zamyka ten okres (1587—1632), odniósł świetne zwycięstwo pod Kircholmem (1605) nad Szwedami, a pod Chocimem (1621) nad Turkami i utrzymał jeszcze wobec Europy sławę wojenną narodu polskiego, pomimo że ostateczny rezultat tych wojen wskutek rozmaitych zawikłań i okoliczności nie zawsze był dla Polski pomyślny. Łatwo pojąć, że cały ten nagły wzrost potęgi politycznej państwa oddziaływał bardzo korzystnie na rozwój literatury. Pod wpływem zwycięstwa i zdobytego nazewnątrz stanowiska obudziło się w narodzie poczucie siły i dzielności wewnętrznej, podniósł się poziom myśli, rozszerzyły dotychczasowe widnokręgi, powstała chęć odznaczenia się i współzawodnictwa z innymi narodami także na polu duchowem — słowem wzmocniła się i utrwaliła ta naturalna i prawdziwa podstawa, na której życie umysłowe narodu, dotąd mało rozwinięte, mogło nabrać większej siły i uderzyć tętnem przyspieszonem.

Ale jeszcze bardziej od stosunków politycznych zewnętrznych wpłynęły na to rozbudzenie życia umysłowego stosunki wewnętrzne, mianowicie urządzenia polityczne i ustrój ówczesnej Rzeczypospolitej. I rzecz w wysokim stopniu uwagi godna, że te same urządzenia polityczne, w których tkwił zaród późniejszej niemocy państwa polskiego i które ostatecznie sprowadziły zupełny jego upadek, zrazu w pierwszej chwili działały

bardzo dodatnio na rozwój życia umysłowego i podniesienie się literatury. Wiadomo, że Polska w ukształtowaniu rządu wewnętrznego poszła zupełnie odmienną drogą, niż zachodnie państwa europejskie. Gdy bowiem w zachodniej Europie, na gruzach średniowiecznego feudalizmu, powstał nowożytny monarchizm, który zatarł dawne różnice i przywileje stanów i skupił w sobie absolutną władzę nad całym narodem — u nas przeciwnie naród, a raczej właściwie tylko jeden stan, a to stan szlachecki, zagarnął władzę polityczną głównie do rąk swoich i całym szeregiem swobód i przywilejów obwarował się przed przewagą monarchizmu. Kiedy więc w zachodniej Europie znajdujemy w XVI w. absolutnych monarchów tego pokroju, jak Karol V, Franciszek I lub Henryk VIII, w Polsce kwitną w tym samym czasie instytucje najbardziej liberalne, a główna waga rządu spoczywa nie w osobie panującego, ale w sejmach, składających się z przedstawicieli szlachty, a raczej sejmików. Jak szkodliwym okazał się w późniejszych swoich skutkach ten prąd decentralizacyjny, który nieujęty w karby osłabiał stopniowo siłę rządzącą państwa i ubezwładnił nareszcie cały jego organizm polityczny, a — dodajmy do tego — działał na korzyść jednego stanu uprzywilejowanego, jest rzeczą powszechnie znaną, o której zbytecznie byłoby mówić. Ale to jednak pewne, że w początkach swoich skutki tej nowej i nigdzie niepraktykowanej formy ustroju politycznego, która zawierała w sobie tak dziwne anomalje, były dla stosunków oświaty i literatury niesłychanie korzystne i bardzo ważne w dobroczynne następstwa. Instytucje liberalne, bezpośredni udział w życiu parlamentarnem, obradowanie na sejmach i sejmikach, wolne elekcje królów (od r. 1572 stale praktykowane) — wszystko to przyczyniało się w wysokim stopniu do wykształcenia szlachty nietylko pod względem politycznym, ale także umysłowym. Obudziły się w niej nowe nieznane dotąd potrzeby umysłowe i żądze ich zaspokojenia, rozwinęły się siły intellektualne, a umysł skierowany został ku rzeczom poważnym. Zajmowanie się nauką i literaturą, roztrząsanie żywotnych zagadnień politycznych, społecznych, literackich i religijnych, ustnie lub pisemnie, stało się pewnego rodzaju ambicją całego stanu szlacheckiego. Dzierżąc w ręku swojem władzę polityczną, odczuwał on instynktem, że musi podnieść się mo-

ralnie i umysłowo, aby odpowiedzieć swemu zadaniu. To też pod wpływem tych swobodnych instytucyj, w owym czasie nigdzie w Europie niepraktykowanych, wytworzyła się w szlachcie polskiej szczególniejsza siła indywidualizmu, jakieś dziwne zaufanie w własne siły, wyrobiło się poczucie własnej dzielności umysłowej, śmiałość w sądzie i rozumowaniu, pewność siebie, posunięta nieraz do przesady — słowem cechy, które ukazują się wybitnie zarówno w ówczesnem życiu politycznem, jak też umysłowem Polski. Co za dziwne przeciwieństwo do tego, co się działo równocześnie zagranicą! Kiedy we Francji posłowie parlamentu i stanu trzeciego miewali z uszanowania dla majestatu mowy na klęczkach, szlachcic polski wypowiadał zdanie o sprawach publicznych śmiało i bez ogródki, nawet nieraz zuchwale, i z tą samą śmiałością, z jaką brał udział w życiu parlamentarnem i obradował na sejmach lub sejmikach, chwytał także za pióro, zabierał się do nauki, przerzucał skarby wiedzy lub wdzierał się na wyżyny poezji. I przyznać trzeba, że gdy w działaniach politycznych takie wybujanie indywidualizmu w jednostkach było nieraz bardzo szkodliwe, to literatura zawdzięcza temu znamieniu natury szlacheckiej wiele, gdyż obudziło ono tysiące drzemiących w szlachcie zdolności, powiększyło zastępy pisarzy, wpłynęło na samorodny rozwój bogato uposażonych talentów i przyczyniło się tem samem do nagłego podniesienia piśmiennictwa. Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze inne poważne okoliczności, przedewszystkiem zaś bezpośredni wpływ królów, mianowicie Zygmunta I i Zygmunta Augusta, którzy czując głęboko potrzebę oświecenia narodu zachęcali i wspierali ludzi, odznaczających się w piśmiennictwie, skupiali ich około siebie, wynagradzali hojnie i posuwali na najwyższe godności; wymieńmy następnie wpływ możnych panów, duchownych i świeckich, jak biskupów Jana Lubrańskiego, Jana Chojeńskiego, Piotra Tomickiego, Samuela Maciejowskiego i możnowładców Piotra Kmity, Jana Tarnowskiego, Jana Zamojskiego i wielu innych, którzy idąc śladem królów, również mecenasowali literaturze i nauce i na dworach swoich utrzymywali roje biedniejszej szlachty, sposobiącej się do zawodu politycznego lub literackiego; podkreślmy wreszcie wzrastającą zamożność w kraju i dobrobyt, pod których wpływem zwiększały się w społeczeń-

stwie potrzeby duchowe i pragnienia umysłowe — a będziemy mieli w przybliżeniu obraz tych rozlicznych mniej lub więcej ważnych okoliczności, jakie pod wpływem stosunków politycznych, urządzeń wewnętrznych i stanu Rzeczypospolitej składały się na obudzenie życia umysłowego i podniesienia oświaty i nauki, a przez to samo również literatury.

B. Ale stokroć potężniejszemi od tych czynników były *prądy zewnętrzne,* płynące i przynoszone z Zachodu, które wówczas przebiegały całą Europę, wstrząsały życiem moralnem i umysłowem narodów i z biegiem czasu dotarły także do Polski. Do tych prądów zewnętrznych ogólno-europejskiego pochodzenia i znaczenia zaliczyć przedewszystkiem należy: *odrodzenie się klasycyzmu* (humanizm, renaissance) *i reformację religijną.* Oba czynniki zasługują na pełną uwagę, gdyż one głównie sprowadziły literaturę naszą na nowe tory i tchnęły w nią nowego ducha, oraz wpłynęły na jej kierunek, dążności i charakterystyczne znamiona. Można też z całą stanowczością powiedzieć, że były to dwa zasadnicze składniki, które we wspólnej ze sobą łączności i asocjacji złożyły się na rozwój literatury i koleje jej życia w tym okresie. Przypatrzmy się więc tym czynnikom nieco bliżej.

1) Początek odrodzenia się nauk klasycznych w zachodniej Europie (renaissance), czyli tak zwanego humanizmu, sięga w. XIII i XIV, a siedliskiem tego nowego prądu oświaty były jak wiadomo przedewszystkiem Włochy. Pierwszy bowiem popęd do większego zajęcia się literaturą klasyczną dali Dante, Petrarca i Boccaccio, którzy zwrócili uwagę na zapomniane a przynajmniej nienależycie oceniane w wiekach średnich skarby literatury rzymskiej i greckiej i starali się wpływać na szerszą i lepszą ich znajomość. [Niemałą rolę odegrały tu również sobory w Konstancji i Bazylei, o których wpływie na duchowe życie Europy zachodniej i środkowej mówiliśmy już poprzednio. Były one nietylko kongresami duchownych, lecz również uczonych, którzy po raz pierwszy stanęli tu oko w oko wobec świeżo, właśnie współcześnie odkrywanych skarbów literatury klasycznej, której wiele pomników zostało dopiero wówczas ujawnionych. Wielu z tych uczonych w powrocie do kraju przywiozło ze sobą nabyte kodeksy autorów starożytnych. Jak więc w kwe-

stji sumień ludzkich i czystości wiary znaczenie tych soborów było decydujące, tak też niemniejszy wpływ wywarły one na kierunek współczesnego życia duchowego]. W podobnym duchu działała także garstka uczonych greckich, przebywających we Włoszech jeszcze przed upadkiem Konstantynopola. W publicznych wykładach lub z katedr uniwersyteckich, względnie w tworzonych przez siebie specjalnych szkołach czyli akademjach, objaśniali oni arcydzieła literatury greckiej i szerzyli zamiłowanie do niej, przyjmowani wszędzie z wielkim zapałem. Zajęcie się światem starożytnym wzrastało w ten sposób z biegiem czasu coraz bardziej. Zaczęto coraz pilniej studjować dzieła pisarzy klasycznych i zapalać się do nich, a w XV w., zwłaszcza po zdobyciu przez Turków Konstantynopola, tego głównego siedliska greckiej oświaty, i po przesiedleniu się wielkiej liczby uczonych greckich do Włoch, humanizm wystąpił we Włoszech już jako prąd potężny, który ogarniał umysły wszystkich i wywierał stanowczy wpływ na kierunek włoskiej oświaty i literatury. Nastąpił czas dziwnego, niepohamowanego zapału dla wszystkiego, co greckie i rzymskie. Literatura klasyczna stała się teraz niedoścignionym dla autorów ideałem twórczości umysłowej, dzieła jej wzorami najwyższej doskonałości, zarówno co do treści, jak co do formy. Z końcem w. XV rozszerzył się humanizm z Włoch po krajach środkowej i zachodniej Europy, gdyż rozprzestrzenił się we Francji, Niemczech i Anglji, i wywołał tam podobny rozkwit literatury, jak we Włoszech, stawiając naśladownictwo wzorów klasycznych za główny cel dążności umysłowych i literackich.

W Polsce pierwsze nieznaczne ślady humanizmu dostrzec możemy z samym schyłkiem w. XV. Za takie uważać należy działanie dwóch cudzoziemców przebywających wówczas przez czas niejaki u nas i starających się o szerzenie nowych wyobrażeń, mianowicie działanie Włocha Kallimacha i Niemca Celtisa, o których poprzednio w obrazie literatury średniowiecznej mówiliśmy względnie obszernie. Również przypomnieć tu należy działalność Grzegorza z Sanoka, który był także gorącym zwolennikiem nowego kierunku umysłowości. Ale były to jedynie pierwsze sporadyczne objawy przygotowującej się zmiany wyobrażeń, gdyż dopiero w ciągu XVI w. nabiera humanizm

w Polsce siły, rozszerza się, ogarnia liczniejsze koła społeczeństwa i staje się, podobnie jak zagranicą, chociaż znacznie później, jednym z najważniejszych czynników w rozwoju oświaty i literatury. Rozszerzenie się humanizmu w Polsce w XVI w. odbywało się jednak również tylko stopniowo, jakkolwiek dość szybko. Zrazu był on podobnie jak w XV w. dążnością, wywołaną przeważnie wpływem obcym, podtrzymywanym jedynie przez nieliczną garstkę naszych. Szerzyli go w znacznej jeszcze części wędrujący cudzoziemcy, co więcej jednak kierunek tego humanizmu był dość powierzchowny, gdyż chodziło w nim głównie o formę, t. j. o wyparcie barbarzyńskiej łaciny średniowiecznej a naśladowanie eleganckiego stylu Cycerona (cyceronjanizm). W tym też duchu działało małe grono profesorów uniwersytetu krakowskiego, walczących z trudem z jego scholastyczną większością gospodarującą w akademji, jak Paweł z Krosna, Walenty Wróbel z Poznania, Rudolf Agrykola młodszy, Jakób z Sieradza, Jerzy z Lignicy, Sebastjan de Leopoli. Wiele śladów z tych usiłowań mieliśmy sposobność już zaznaczyć poprzednio. Ale w krótkim czasie stan rzeczy zmienił się, ogromny zaś wpływ na rozszerzenie się humanizmu wywarło przedewszystktem małżeństwo Zygmunta I z Boną (1518). Bona wprowadziła ze sobą na dwór królewski obyczaje i oświatę włoską, otaczała się uczonymi włoskimi i przez ścisłe związki ze swoim krajem rodzinnym przyczyniła się nietylko do powstania, lecz w pewnej mierze również do ugruntowania nowych wyobrażeń w Polsce.

Jeżeli jednak już za Zygmunta I dwór królewski był prawie jakby ogniskiem humanizmu, to jeszcze w wyższym stopniu działo się to za Zygmunta Augusta, wychowanego przez Jana Sycylijczyka, mówiącego po włosku i po niemiecku, zwolennika oświaty włoskiej, wielkiego miłośnika i znawcę literatury klasycznej. Król sprowadzał z zagranicy dla swej bibljoteki wileńskiej najcenniejsze wydania greckich i łacińskich pisarzy, a około siebie skupiał najznakomitszych ludzi, trudniących się naukami i literaturą, oczywiście w duchu humanizmu. Również dwory biskupów i magnatów, żeby przytoczyć tylko Lubrańskiego, Krzyckiego i Tomickiego, którzy utrzymywali stosunki przyjazne z wielu zagranicznymi humanistami, jak z Manucjuszami weneckimi i ze sławnym Erazmem z Rotterdamu, a także z Fili-

pem Melanchtonem, następnie dwory Maciejowskiego, Zebrzydowskiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, kasztelana Piotra Kmity i hetmana Jana Tarnowskiego, stały się za przykładem królewskim siedliskami nauki i wyobrażeń humanistycznej oświaty. Niemniej do szerzenia tego nowego kierunku ducha i umysłowości przyczyniały się w wysokim stopniu ciągłe podróże młodzieży polskiej na uniwersytety zagraniczne, w tym czasie głównie na uniwersytety włoskie (Padwa i Bolonja) lub niemieckie (Bazylea, Lipsk i inne). Pod wpływem tych okoliczności od środka w. XVI humanizm rozprzestrzeniał się w Polsce nadzwyczaj szybko, wzmacniał się i zakorzeniał jak roślina, która przyjęła się już na gruncie polskim. Miał też w oświeconych warstwach społeczeństwa licznych reprezentantów i zapalonych wielbicieli. Ponadto zaszła w nim ta ważna zmiana, że skierowany był teraz już nietylko ku samej formie klasycyzmu, ale także ku jego treści. Jak zaś rozległy był wpływ humanizmu w tym czasie, świadczą rozliczne okoliczności. Na dworach biskupów i magnatów odbywały się dysputy naukowe, jak je Górnicki nazywa «gry rozmowne»; uczeni i pisarze dobywali rękopisy autorów klasycznych i sporządzali ich wydania (np. Nidecki wydał nieznane przedtem fragmenty poetyczne Cycerona). Zapał w tym kierunku panował wielki. Górnicki nawet w czasie podróży do Grodna czytał towarzyszowi swemu, sekretarzowi królewskiemu, Piotrowi Wiesiołowskiemu, na wozie tragedję Seneki — dla rozrywki. A że wpływ ten sięgał poniekąd już nawet w niższe warstwy ówczesnego społeczeństwa, widać z relacji nuncjusza Ruggieri'ego i posła weneckiego, Lippomana, którzy z podziwem wspominają o ogromnem rozpowszechnieniu się języka łacińskiego w Polsce i podnoszą fakt, że nawet prości rzemieślnicy nim władają. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest w tem wiele humanistycznej przesady. Inny natomiast, lecz bardziej prawdziwy a ciekawy szczegół w tej mierze przytacza Benedykt Herbst w mowie swojej, wypowiedzianej przy pożegnaniu Lwowa (wyd. w r. 1560 w dziele: Orationis Ciceronianae, quam ad Quirites post suum ab exilio reditum habuit, explicatio). Opowiada on, że mieszczanie lwowscy z największą ochotą i zapałem schodzili się, by słuchać publicznych deklamacyj łacińskich lub przypatrywać się łacińskim komedjom, i to nawet tacy, którzy ledwie co po łacinie ro-

zumieli; jeden z rajców miejskich, dodaje Herbst, płakał nawet przy tem z rozczulenia. Tak humanizm stał się u nas stopniowo wszechwładnym prawie kierunkiem, któremu ulegali wszyscy, bądź z głębszego przekonania o jego wartości wewnętrznej, bądź też z mody pod wpływem naśladowania innych.

W celu lepszego i dokładniejszego zrozumienia wpływu humanizmu na naszą literaturę XVI w. wypada zastanowić się nad ogólniejszem pytaniem, mianowicie w czem właściwie polegała istota tego nowego kierunku i w czem tkwiła ożywcza jego siła dla literatury, oraz jakie pierwiastki przynosił on ze sobą, których następstwem było to, że wszędzie, gdziekolwiek się wówczas pojawił, wywołał rozkwit literatury.

Pytanie to godne jest uwagi z tej przyczyny, że w kilka wieków później (w drugiej połowie w. XVII zagranicą, u nas w XVIII w.) ten sam kierunek, tylko w zmodyfikowanej formie, pojawił się po raz wtóry, przebiegł całą Europę i znowu sprowadził odrodzenie się literatury europejskiej.

Otóż należy pamiętać, że literatura każdego narodu ma nietylko znaczenie dla tego społeczeństwa, wśród którego powstała i którego życie umysłowe odzwierciedla, lecz sięga wpływem swoim o wiele dalej. Jako płód ducha ludzkiego jest każda literatura zarazem własnością całej ludzkości i pozostaje w związku z dalszym, przyszłym rozwojem ogólnej cywilizacji ludzkiej. Nawet po zupełnem zniszczeniu narodu, literatura jego, o ile zachowana jest i wyrażona pismem, przechodzi w spuściźnie na późniejsze wieki i pokolenia, staje się cząstką wspólnej skarbnicy w zdobyczach cywilizacyjnych ducha ludzkiego, nad której zebraniem i pomnożeniem cała ludzkość pracuje i z której ustawicznie korzysta. Rzecz naturalna, że ta spuścizna duchowa, którą każdy naród cywilizowany w literaturze po sobie zostawia i przekazuje czasom następnym, jest bardzo rozmaitego znaczenia. Są narody, które bardzo mało albo prawie nic nie wnoszą do wspólnej skarbnicy zdobyczy i płodów ducha ludzkiego; inne natomiast wzbogacają ją zabytkami pierwszorzędnej wartości. Im więcej zaś jakaś literatura mieści w sobie prawd ogólnoludzkich, żywotnych, wiecznie i po wszystkie czasy ludzkość obchodzących, a podanych w artystycznej, wykończonej formie, tem większe ma znaczenie dla całej ludzkości i tem

większy wywiera wpływ na jej rozwój. Z tego stanowiska literaturę oceniając, musimy stwierdzić, że nie było bezwątpienia narodu, któryby zarówno wskutek wysokiego swego uzdolnienia, jak też szczęśliwych warunków istnienia, uchwycił w swojej literaturze tak żywo i prawdziwie typ ogólnoludzki, podał tyle prawd wiecznie trwałych i ludzkość pociągających, i to w formie, któraby tak dobrze godziła myśl z jej wyrazem zewnętrznym — jak naród grecki. Literatura grecka zawiera w sobie z pewnością także specyficzne znamiona indywidualności narodu greckiego, ale pod grecką powłoką mieści się w niej więcej, niż w jakiejkolwiek innej literaturze, treści i prawd ogólnoludzkich. Typ człowieczy uogólniony, pojęty w całej swej czystości, był jej ideałem, ten zaś ideał umiała ona przedstawić z takiem poczuciem piękna, potrafiła połączyć umysłową i duchową stronę natury ludzkiej w tak harmonijną całość, że pod tym względem żadna literatura świata równać się z nią nie może. I właśnie w tym charakterze ogólnoludzkim polega to wysokie znaczenie, jakie literatura grecka miała zawsze i ma po dziś dzień dla rozwoju umysłowego wszystkich narodów cywilizowanych. Wniosła ona tak wiele dorobku do ogólnej skarbnicy cywilizacyjnej, że późniejsze wieki mogły z nieśmiertelnych jej płodów najwięcej korzystać, na niej kształcić się, wyrabiać i zasilać się jej bogactwem. Wprawdzie obok literatury greckiej posiada podobne znaczenie, chociaż w mniejszym stopniu, również literatura łacińska, lecz ta przejęła typy ogólnoludzkie już z wzorów greckich i podała je w kształtach nie tak czysto schwyconych i nie tak artystycznie wykończonych, jakkolwiek pojętych w duchu podobnym.

Jeżeli przeto weźmiemy pod uwagę ten ogólny charakter cywilizacyjny starożytnej literatury klasycznej, wtedy dopiero zrozumiemy w całej pełni ważny i doniosły wpływ humanizmu na literaturę tylu narodów europejskich, a pomiędzy niemi również na naszą literaturę. Humanizm szerząc prawdziwą, głębszą znajomość literatury klasycznej i jej arcydzieł, wnosił ze sobą rzeczywiście świeży, ożywczy pierwiastek, który w danej chwili zapładniał literatury nowoczesne nowem życiem, bo rozszerzał widnokręg ich myśli, zapełniał je wyższą, szlachetniejszą, ogólnoludzką treścią, wykształcał i wyrabiał poczucie

piękna, podawał nawet już gotowe wzory i formy twórczości, a przez to samo pociągał za sobą odrodzenie się literatury wszędzie, gdziekolwiek się pojawił.

Co więcej, w tym czasie, t. j. w XV, u nas zaś w XVI w., miał humanizm prócz wpływu literackiego poniekąd jeszcze dalej idące znaczenie społeczne i polityczne, gdyż poglądami swemi, wyrobionemi na podstawie dawnej cywilizacji greckiej, a zupełnie odmiennemi od wyobrażeń średniowiecznych, wpływał na stopniowe wytwarzanie się indywidualizmu w życiu społecznem i politycznem, na wydobywanie jednostki ludzkiej z pod więzów średniowiecznego systemu korporacyjnego, w którym osobowość człowieka prawie nic nie znaczyła. W humanizmie bowiem tkwiła dążność wysunięcia naprzód wszystkiego, co jest ludzkie i pozostaje w związku z osobowością człowieka, z tego zaś wynikało większe poszanowanie dla jednostki i dla siły intellektualnej człowieka, a zatem także przyznanie mu prawa swobodniejszego sądzenia i roztrząsania najżywotniejszych zagadnień jego bytu, co wszystko w wiekach średnich podawane było w formie przekazanego dogmatu. Na tym punkcie humanizm torował drogę dążności reformacyjnej, która, jak się później przekonamy, zmierzała w tym samym kierunku, ale gwałtownie i radykalnie, bo występowała już wprost przeciw średniowiecznemu dogmatowi i rozum ludzki uznawała za jedyne źródło poznania prawdy.

Oto są niezmiernie ważne i doniosłe skutki wpływu humanizmu na literaturę współczesną, tak zagraniczną, jak naszą. W jaki sposób objawił się ten wpływ w poezji polskiej, jakie wycisnął na niej piętno, o tem wspomniemy jeszcze szczegółowo w charakterystyce poezji tego okresu. Tutaj, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, zwrócić należy uwagę jeszcze na rzecz jedną. Nie trzeba myślec, że znajomość literatury starożytnej w Europie powstała wogóle dopiero od pojawienia się humanizmu. W średnich wiekach bowiem za pośrednictwem religji chrześcijańskiej rozszerzyła się, jak widzieliśmy, łacina u wszystkich narodów zachodnio-europejskich (u nas także), a w uniwersytetach i w szkołach katedralnych i klasztornych uczono języka łacińskiego, a nawet czytano niektórych autorów. Ale ta znajomość literatury klasycznej (prawie głównie rzymskiej)

była czysto zewnętrzna, zastosowana do celów praktycznych ówczesnej oświaty kościelnej, a do tego wypaczona w duchu wyobrażeń średniowiecznych. O istotnym charakterze, właściwościach i cywilizacyjnem znaczeniu świata starożytnego nie miały średnie wieki żadnego pojęcia. Dopiero humanizm nietylko pogłębił znajomość klasycyzmu, ale co więcej wskazał, jak go należy rozumieć i pojmować. Humanizm nie odkrył więc literatury klasycznej, ale ukazał jej znaczenie w właściwem, prawdziwem świetle i przez to wywołał nowy kierunek wyobrażeń umysłowych, tak ważnych w rozwoju literatury.

2) Przejdźmy teraz do czynnika drugiego, który jako prąd ogólno-europejski działał na rozwój literatury XVI w., t. j. do *reformacji*.

Wiadomo, że kolebką reformacji były Niemcy, a głównym jej apostołem Marcin Luter, i że z Niemiec, przechodząc rozmaite koleje, przeniosła się ona do sąsiednich krajów, do Francji i Szwajcarji, a następnie rozszerzyła się po całej Europie zachodniej.

Pierwsze ślady tego prądu religijnego występują u nas mniej więcej około r. 1520 i pojawiają się nasamprzód w Prusiech (w Gdańsku, Elblągu, Toruniu), następnie w Wielkopolsce, jako ziemi im granicznej i na oddziaływanie nowinkarstwa najsilniej wystawionej, potem w Małopolsce, najpóźniej zaś na Litwie. Szerzeniu się wyobrażeń reformacyjnych dopomagały u nas rozliczne okoliczności: przedewszystkiem liczne stosunki i związki ziem pogranicznych, szczególniej miast, z sąsiedniemi Niemcami, następnie pobyt młodzieży polskiej na uniwersytetach niemieckich, wreszcie emigracja, zrazu coprawda sporadyczna, i wędrówki akatolików z zagranicy do Polski. Podkładem jednak, który w Polsce wytwarzał teren podatny dla przyjmowania nowinek religijnych i odstępstwa od wiary, był upadek moralny wyższego duchowieństwa i walka polityczna szlachty i magnatów z biskupami (głównie z powodu jurysdykcji biskupiej). [Niemałą rolę odgrywała w tem nieraz również zachłanność i zaborczość tłumu szlacheckiego na majątki kościelne i świadomość preponderancji społecznej duchowieństwa w ustroju państwa]. Ostatni powód zasługuje w wysokim stopniu na uwagę, bo całemu temu prądowi wyobrażeń religijnych

nadawał cechę kwestji aktualnej, praktycznej, związanej z interesami i korzyściami niektórych warstw społecznych. Ale naodwrót i to pewna, że wielu pociągała sama nowość zapatrywań reformacyjnych a także powszechne naówczas wyobrażenie, jakoby te nowe zapatrywania były oznaką wyższego i głębszego wykształcenia.

Stopniowo więc, pod wpływem tych wszystkich okoliczności, zwiększał się zastęp akatolików, głównie po większych miastach, a rekrutował się nietylko z niższych księży i mieszczaństwa, pochodzeniem niemieckiego, ale także ze szlachty, a przedewszystkiem magnatów, którzy wskutek walki z duchowieństwem katolickiem opiekowali się zwolennikami nowej wiary i wpływem swoim dopomagali do jej krzewienia się. I tak, żeby tylko dla przykładu wymienić, w Wielkopolsce działali na korzyść różnowierstwa Górkowie, mianowicie Andrzej, starosta wieluński, później kasztelan poznański i generał wielkopolski; w Małopolsce Firlejowie, Szafrańcy, Stadniccy i wielu innych; na Litwie głównie Radziwiłłowie. W samym Krakowie, tuż pod bokiem króla, szerzył tajemnie różnowierstwo sekretarz Zygmunta I, Justus Decjusz, osobisty znajomy Lutra, a około roku 1540 utworzył się tu nawet osobny związek ku szerzeniu akatolicyzmu, do którego należeli: spowiednik Bony, Franciszkanin Lismanin, rodem z Włoch, Jan Trzycieski, ojciec Andrzeja, drukarz krakowski Wojewódka, pisarz grodzki krakowski Jakób Przyłuski, znany statysta i polityk Modrzewski, kanonicy krakowscy, Adam Drzewiecki i Jakób Uchański i wielu innych. Mimo to za panowania Zygmunta I akatolicyzm występował zawsze jeszcze dość nieśmiało i sporadycznie, i dopiero za czasów Zygmunta Augusta, gdy tłumy inowierców zagranicznych, uciekając przed prześladowaniem, schroniły się do Polski i znalazły w niej gościnne przyjęcie, rozszerzyła się reformacja u nas na wielką skalę, tem bardziej, że był moment, w którym nawet samego króla posądzano o sprzyjanie nowym dążeniom religijnym. Zastęp zwolenników nowej wiary wzrósł przeto nadzwyczajnie, stworzyły się pomiędzy nimi jak zagranicą rozmaite sekty, jak luterska, kalwińska, Socynjanie czyli Arjanie (Bracia polscy), Bracia czescy i inne, o bardzo rozmaitem nieraz zróżniczkowaniu dogmatycznem i etycznem, różnych subtelnościach

wyznaniowych oraz przekonaniach społecznych. Sekty te organizowały się w gminy wyznaniowe, miały swoje kościoły (zbory), odprawiały synody, miały swoich przełożonych i szkoły. [Z tych niektóre, organizowane przez cudzoziemców w myśl postępowych zasad dydaktycznych, stały bardzo wysoko. Słynną np. była pierwsza wogóle szkoła protestancka w Polsce, która stała się wzorem dla innych szkół kalwińskich, mianowicie gimnazjum w Pinczowie, założone około r. 1551. Rozkwit swój zawdzięczało ono w znacznej mierze dwom Francuzom nauczycielom, a to Janowi Statorjusowi (Stojeńskiemu), który do jej podniesienia przyczynił się najwięcej, i jego przyjacielowi, Janowi Thénaud, poprzednio wychowawcy młodych Dłuskich w Zurychu. Niemniej głośną była w ostatniem dwudziestoleciu w. XVI arjańska szkoła w Lewartowie (Lubartowie), zorganizowana przez Wojciecha Kaliszczaka w duchu zasad dydaktycznych wielkiego reformatora szkolnictwa i pedagoga strassburskiego, Jana Sturma, oraz szkoła w Rakowie, głównej siedzibie arjanizmu]. Ogniskami różnowierstwa były jednak już nietylko większe miasta i dwory wielkich magnatów, ale nawet siedziby biedniejszej szlachty po prowincjach. Co więcej, senat i izba poselska zapełnione były zwolennikami akatolicyzmu, którzy przemawiali i działali na jego korzyść. Oto na dowód kilka wybitniejszych faktów. Na sejmie piotrkowskim w r. 1555 podniesiono w izbie poselskiej myśl zwołania soboru narodowego, a na drugim sejmie, również w Piotrkowie w r. 1565 odbytym, domagali się już posłowie, aby msza odprawiała się w języku ojczystym, a sakrament komunji rozdawano pod obiema postaciami, oraz aby zniesiono bezżenność księży i zmieniono posyłane do Rzymu annaty. Od czasów Zygmunta Augusta, t. j. od środka XVI w., prąd reformacyjny ukazuje się więc u nas obok humanizmu jako drugi potężny czynnik w życiu religijnem, politycznem i umysłowem narodu i oddziaływa pod wielu względami na przeobrażenie dotychczasowych stosunków.

W następstwie tego stanu nasuwa się pytanie, jaki był ogólny wpływ reformacji w Polsce? Charakterystyczną bowiem rzeczą jest to, że skutki, jakie ten prąd religijny wywarł na stosunki naszego narodu, były znacznie odmienne od tych, jakie reformacja wywołała zagranicą. W Niemczech, we Francji

i w Anglji w przeważnej części wydała reformacja owoce szkodliwe, sprowadziła olbrzymie kataklizmy polityczne i religijne, krwawe prześladowania, bunty i rewolucje, a nawet długoletnie wojny. Można powiedzieć, że to, co w reformacji tkwiło dodatniego, t. j. wyemancypowanie się ducha ludzkiego z pod więzów średniowiecznego scholastycyzmu i dogmatyzmu, okupiły narody zagraniczne tak wielkiemi ofiarami krwi, cierpienia i nieszczęść, że potrzebowały długiego czasu, zanim przyszły do równowagi pod względem politycznym, religijnym i umysłowym. U nas było przeciwnie. Ruch religijny, przyniesiony z Zachodu, wywołał tylko lekkie wstrząśnienia, które nie pociągnęły za sobą żadnych katastrof politycznych i religijnych, jak zagranicą. Odbywały się wprawdzie zażarte walki pomiędzy katolikami i zwolennikami nowych wyobrażeń, ale tylko w dysputach i na polu piśmiennictwa, słowem lub piórem, bez krwi rozlewu, a akty gwałtów polegały co najwyżej na zagarnianiu dóbr kościelnych i kościołów lub też odwrotnie na burzeniu zborów. Prześladowań, rzezi, zbrojeń, gwałtownych przewrotów nie było wcale. Pomyślny ten obrót rzeczy zawdzięczamy głównie panującej za czasów Zygmuntowskich tolerancji religijnej, która była znowu naturalnem następstwem liberalnych instytucyj Rzeczypospolitej polskiej. Zygmunt I, naglony przez duchowieństwo, wydał wprawdzie kilka edyktów od r. 1523 przeciw kacerzom, nadto zagroził (1541) odjęciem szlachectwa tym panom, którzyby przechowywali u siebie księży heretyków. Ale uchwał tych, nie potwierdzonych przez sejm, nie wykonywano prawie wcale, a sam król dozwalał z drugiej strony drukować, co się komu podobało, nie sprzeciwiał się (wbrew edyktom) wyjazdom młodzieży na uniwersytety zagraniczne, i sam nawet dał pierwszy w Europie przykład sekularyzacji, zamieniwszy w r. 1525 dawną domenę krzyżacką na księstwo świeckie i lenno Korony. Jeszcze otwarciej działał w duchu tolerancji Zygmunt August. Ten szanując wszelkie przekonania religijne nie myślał wcale o prześladowaniu różnowierców, przeciwnie utrzymywał stosunki z ich przewódcami i miał nawet akatolików w najbliższem swem otoczeniu. Wiadomo, że papieżowi, który nalegał na niego, aby tępił kacerzy, odpowiedział, iż lęka się, aby wyrywając kąkol nie zepsuł pszenicy. Takie stanowisko zajmo-

wał wobec reformacji również Stefan Batory, znany zresztą skądinąd z katolickich swoich przekonań religijnych. Prąd reformacyjny zatem nie znajdując w Polsce gwałtownych przeszkód, niepodsycany i niedrażniony środkami represyjnemi ze strony rządu, nie wywołał też u nas żadnych przewrotów i katastrof politycznych. Rozszerzył się wprawdzie dość szybko po całym obszarze ziem polskich, zajął umysły, rozniecił zażarte spory teologiczne, wpłynął na kierunek wyobrażeń, ale straciwszy po niedługim czasie siły, przeminął jak przelotna burza bez szkodliwych następstw. Prawda, że do szybkiego osłabienia jego siły żywotnej przyczyniały się w wysokim stopniu również inne okoliczności, działające na jego niekorzyść, mianowicie przywiązanie do wiary katolickiej i głęboka w gruncie rzeczy religijność społeczeństwa polskiego. Dało się ono wprawdzie chwilowo porwać wpływom różnowierstwa, ale uczyniło to więcej z ciekawości, wskutek zainteresowania się nowym prądem, nareszcie pod wpływem chwilowych sporów i antagonizmów z duchowieństwem, niż z przekonania. W znacznej mierze do osłabienia obozu inowierczego przyczyniło się również jego własne rozbicie na wielorakie sekty, ścierające się pomiędzy sobą i zwalczające nawzajem skuteczność swego działania, następnie zaś praca i propaganda Jezuitów, sprowadzonych w r. 1564 przez kardynała Hozjusza umyślnie w tym celu, aby prowadzić walkę z kacerstwem i zapobiec jego szerzeniu się w Polsce.

[Pierwsze usiłowania prałatów polskich, Hozjusza i Kromera, czynione w Wiedniu i Rzymie celem założenia pierwszych w Polsce kollegjów jezuickich, przypadają na rok 1554, najwcześniejsze zaś ślady przybycia Jezuitów do Polski na lata 1555/6 i 1558/9. Nieco później Jan Przerębski, arcybiskup gnieźnieński, przedłożył na synodzie prowincjonalnym warszawskim w pierwszych dniach marca 1561 r. wniosek przyzwania Jezuitów. Było to jeszcze przed sprowadzeniem ich przez Hozjusza. Ostatecznie jednak przybycie Jezuitów do Polski (do Brunsbergi) przypada dopiero po soborze trydenckim na rok 1564, z równorzędnem ufundowaniem dla nich na Mazowszu przez biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego, pierwszego kollegjum w Pułtusku, zatwierdzonego przywilejem królewskim z r. 1565].

(Por. Fijałek J. ks., Pierwsi Jezuici w Polsce. Spraw. z pos. Ak. Um. 1894, s. 23. — Załęski St. T. J., Pierwsi Jezuici na ziemi polskiej. Przegl. powsz., 1896. III, s. 155–73, 380—406 (praca włączona następnie

w dzieło: Jezuici w Polsce. T. I. Cz. 1—2. Lwów, 1900). — Suszko A., Wprowadżenie Jezuitiw do Polszczi. Istoryczno-krytyczna studija. Zap. Tow. im. Szewczenka. Lwów, 1904. T. 57, 58).

Ale prócz ogólnego wpływu wywarła reformacja w Polsce szereg ważnych i doniosłych skutków nietyle na stosunki polityczne i społeczne, ile przedewszystkiem na literaturę. W tym zakresie jej oddziaływania należy zauważyć, że skutki te były pod bardzo wielu względami wprost korzystne, albowiem zacięte walki i spory pomiędzy duchowieństwem katolickiem a akatolickiem wywołały olbrzymi ruch na polu piśmiennictwa. Wydawano tak z jednej, jako też z drugiej strony broszury, pisma, książki, a nawet ogromne dzieła w obronie swoich zapatrywań religijnych, poruszano najgłębsze zagadnienia religijne i moralne, starając się je wyświetlić z tej lub owej strony, a rozpoczęta polemika, nieraz nader ostra i gryząca, przeciągała się w nieskończoność, gdyż w ślad za odpowiedziami szły repliki i dupliki, potem dalsze jeszcze uwagi nad niemi, i coraz to nowi szermierze występowali do tej piśmiennej walki. Pod wpływem tego religijnego fermentu wybujała nasamprzód literatura teologiczno-łacińska tak wspaniale i do tak wielkich rozmiarów, jak w żadnej innej epoce. Ale to była rzecz uboczna. Ponieważ w polemice wypadało nieraz zajrzeć do historji kościelnej i dawniejszych ustaw, świeckich lub religijnych, łatwo pojąć, że wzrost literatury teologicznej działał także korzystnie na inne gałęzi piśmiennictwa, przedewszystkiem na historję i prawodawstwo. Jeszcze zaś ważniejszą rzeczą było to, że reformacja wniosła do literatury nowy, nieznany przedtem czynnik, który z biegiem czasu w dziale prozy naukowej bardzo ważną odegrał rolę. Wyswobodziła bowiem myśl ludzką z pod więzów dotychczasowego dogmatyzmu, który wierzył we wszystko, cokolwiek przekazała tradycja; obudziła chęć badania, dociekania przyczyn, przykładania do wszystkiego miary rozumu — słowem wywołała tak zwany krytycyzm, który nie zadowalał się przekazanemi przez dawniejsze wieki wyobrażeniami, ale poddawał je pod rozbiór rozumu, upatrując w nim jedyne źródło poznania i kryterjum prawdy. Pod wpływem tego nowego czynnika zaczęły poszczególne nauki, tworzące zwykle dotąd z teologją jakoby jedną całość, oddzielać się stopniowo od pnia wspól-

nego i o wiele bujniej na własnej rozwijać podstawie. To też dział prozy naukowej, ujętej w ramy teoretycznych rozważań lub argumentacji naukowej, który w poprzedniej epoce w tym duchu nie był uprawiany, stanowi w literaturze w. XVI jedną z najbardziej rozwiniętych gałęzi piśmiennictwa. A chociaż krytycyzm ówczesny był jeszcze bardzo daleki od tego, jak go dziś pojmujemy, sprowadził jednak badania naukowe na właściwe tory i wywołał na tem polu ruch, jakiego nie było dawniej. Dość powiedzieć, że niektóre działy prozy naukowej mają wówczas tak świetnych i pierwszorzędnych przedstawicieli, jakim był np. Kopernik.

Jednak bezwątpienia najważniejszym ze skutków, jakie reformacja wywarła na podniesienie się naszego piśmiennictwa w XVI w., było wprowadzenie do literatury, a raczej większe w niej uprawnienie języka ojczystego, który dotąd wobec wszechwładnie panującej łaciny był używany wyjątkowo tylko, i to przeważnie jako organ piśmiennictwa dla panujących lub osób wysoko postawionych. Zmianę tę zawdzięczamy, rzecz uwagi godna, religijnej walce różnowierców z katolikami. Różnowiercy bowiem, nie przestając na polemice religijnej, jaką z przeciwnikami prowadzili w języku łacińskim, starali się również o to, aby pozyskać dla swoich przekonań jak najliczniejsze warstwy narodu i w ten sposób zyskać przewagę nad katolikami. Zaczęli przeto wydawać pisma i książki przeznaczone dla szerszego ogółu, a pisane już nie po łacinie, ale w języku polskim. Były to pieśni nabożne, psalmy, tłumaczenia pisma św., objaśnienia zasad ksiąg biblijnych w duchu akatolickim i t. p. rzeczy. Równocześnie zaprowadzili w zborach zwyczaj śpiewania religijnych pieśni polskich, co wkrótce bardzo się upowszechniło. Duchowieństwo katolickie, które dawniej, jak to słyszeliśmy, patrzało niechętnie na język polski, a zwłaszcza było przeciwne większemu szerzeniu polskich pieśni kościelnych i religijnych, nie mówiąc już o liturgji w języku narodowym, widząc obecnie grożące ze strony różnowierców niebezpieczeństwo, szło za ich przykładem i układało ze swojej strony pieśni, tłumaczyło psalmy i szerzyło je w polskim języku pomiędzy ludem. Tak więc w następstwie walki religijnej język ojczysty przychodzi powoli do swoich praw, które poprzednio zabrała mu łacina.

Wyrabiał się więc i wykształcał stopniowo, a z biegiem czasu zyskiwał coraz więcej uznania. Z rąk duchowieństwa akatolickiego i katolickiego przejęli go już wprost pisarze świeccy, jak Rej, Kochanowski i inni, którzy postawili go niebawem na tym stopniu doskonałości, że w drugiej połowie i z końcem w. XVI zajął już jako organ piśmiennictwa obok języka łacińskiego stanowisko równorzędne, a później począł nawet brać nad nim stanowczą przewagę. Reformacja zatem dała popęd do wyswobodzenia literatury naszej z więzów narzuconej jej z chwilą zaprowadzenia chrześcijaństwa mowy łacińskiej i przyczyniła się walnie do naturalnego tej literatury rozwoju, lecz już na podstawie własnego narodowego języka.

3) Do dalszego rozkwitu literatury i rozbudzenia ruchu umysłowego w tym okresie przyczyniło się niemniej w wysokim stopniu *rozpowszechnienie się druku w Polsce.* [Wspomnieliśmy o tem już poprzednio, charakteryzując epokę polskiego średniowiecza], przeto o znaczeniu i wpływie druku na oświatę i literaturę wogóle niema potrzeby mówić obszerniej na tem miejscu. Wiadomo powszechnie, że druk dopiero uczynił literaturę i oświatę dostępną szerszym warstwom społecznym i zrobił pierwszy krok do jej zdemokratyzowania, zastąpił bowiem drukowanemi książkami rękopisy średniowieczne, których sporządzenie wymagało tak wiele pracy, mozołu i czasu, że tylko panujący, klasztory i ludzie bardzo bogaci mogli je posiadać.

Pierwsze ślady użycia druku w Polsce przypadają wprawdzie na koniec XV wieku, ale są one nader nieznaczne i nieliczne. Wiadomo, że pierwsi wynalazcy druku, Niemcy, Gutenberg, Faust i Scheffer, założywszy pierwszą drukarnię w Moguncji, zachowywali zrazu swój wynalazek w ścisłej tajemnicy. Dopiero gdy wskutek wypadków wojennych drukarnia została zwinięta a pomocnicy rozprószyli się po świecie, wydała się tajemnica i niebawem, na wzór mogunckiej, powstały drukarnie we wszystkich główniejszych miastach Europy. W ten sposób doszedł wynalazek druku do Polski w ostatnich trzech dziesiątkach lat w. XV, [mianowicie pod koniec r. 1473, najpóźniej zaś na początku r. 1474. W tym bowiem czasie musiał być wykończony *Almanach* na rok 1474 (właściwy tytuł *Calendarium anni Domini 1474 currentis*, unikat w Bibl. Jagiellońskiej), naj-

wcześniejszy znany dziś druk łaciński, w Polsce już składany. Kto był jego drukarzem — napewno stwierdzić niepodobna. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa był nim Kasper z Bawarji (Caspar de Bavaria) czyli Kasper Hochfeder z Heilsbronn, który już w r. 1476 występuje w aktach sądu konsystorskiego w Krakowie. Ten sam Kasper Hochfeder posiadał następnie drukarnię w Norymberdze, później w Metz, skąd w r. 1503 znowu na lat kilka powrócił do Krakowa. On też, przypuszczalnie w klasztorze Benedyktynów krakowskich, w latach 1473 (4?)—1476 wydrukował kilka pierwszych druków łacińskich. Czy jednak występował w Krakowie jako drukarz samodzielny, czy też działał tu z polecenia i jako pomocnik Güntera Zajnera z Augsburga — niewiadomo. Obok Hochfedera przewijają się w aktach współczesnych w latach następnych nazwiska dwu innych drukarzy, właścicieli czy też kierowników drukarń krakowskich, a to Jana Krigera (zwanego także Krugerem lub Kregerem) i Jana Pepelaw, z pochodzenia również Niemców. O osobach ich jednak wiemy bardzo niewiele, o działalności zaś zupełnie nic].

[Obok wymienionego powyżej *Almanachu* na rok 1474, do najwcześniejszych druków krakowskich, które przypuszczalnie wyszły z tej samej oficyny drukarskiej i znaczą pierwsze ślady drukarstwa w Polsce, należą: a) *Franciscus de Platea, Opus restitutionum, usurarum et excommunicationum* (1475); b) Wykład psałterza dokonany przez kardynała Jana de Turrecremata p. t. *Johannis de Turrecremata Explanatio in Psalterium seu liber Psalmorum quem alii Soliloquium dicunt* (1475), i c) Wydanie pism św. Augustyna p. t. *Augustinus, Omnes libri, De doctrina christiana, tres praeter quartum, qui tractat de modo pronunciandi sermones catholicos* (1475). Jakkolwiek najdawniejsze druki kart tytułowych często nie miały i zastępowała je wzmianka na końcu książki (jak np. przy wydaniu Turrecrematy «Johannis de Turrecremata Cardinalis sancti Sixti vulgariter nuncupati Explanatio in Psalterium finit, Cracis impressa»), mimo to krakowskie pochodzenie wymienionych druków należy uważać za niewątpliwe. Liczbę tych druków możnaby jednak prawdopodobnie pomnożyć o: d) *Constitutiones et statuta seu sintagmata regni Poloniae*, i e) *Statuta provincialia totius provincie Gnesnensis*, których miejsca druku dokładnie nie znamy. Domyślać się atoli należy, że był niem również Kraków].

(Por. Zapf W. Georg, Über eine alte und höchst seltene Ausgabe von des Johannis de Turrecremata Explanatio in Psalterium und einige

andere typographische Seltenheiten. Eine lit.-bibl. Abhandlung... Nürnberg, 1803. — Bandtkie J. S., De primis Cracoviae in arte typographica incunabulis. Dissertatio brevis... Cracoviae, 1812. (por. Tenże, Historja drukarń krakowskich... Kraków, 1815, i: Historja drukarń w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem. Kraków, 1826. T. I—III). — Index lectionum in Univ. litter. Jagellonica... 1821/22 (De Johannis de Turre Cremata libro: Explanatio, a. 1465, et de Swayboldo Fiol). — Lelewel J., Bibljograficznych ksiąg dwoje. Wilno, 1823—26. T. I—II. — Estreicher K., Günter Zainer i Swiętopełk Fiol. Bibl. warsz., 1867. III, s. 161 i n. i odb. Warszawa, 1867. (Tu oceniona cała dawniejsza literatura przedmiotu). — Polkowski Ign. ks., Nieznany druk krakowski z XV w., dzieło Franciszka de Platea Libri restitutionum, usurarum et excommunicationum. Roz. Ak. Um., Wydz. fil., 1880. T. VIII, s. 1—14 i odb. — Przyborowski J., Wydanie krakowskie dzieła Jana Turrecrematy Explanatio in Psalterium. Przegl. bibl.-archeol. (C. Wilanowskiego). Warszawa, 1881. I, s. 182—88.— Polkowski Ign. ks., Jeszcze o dziele Jana Turrekrematy... jako o pierwszym druku krakowskim. Tamże, 1882. III, s. 248—51.—Biskupski, Rezultat porównania egzemplarza Jana de Turrekrematy Explanatio in Psalterium z bibljoteki XX. Czartoryskich z opisem egzemplarza bibl. ord. Zamojskich w Warszawie. Tamże, 1882. III, s. 151—3. — Różycki K., Ueber den Krakauer Druck von Turrecremata Explanatio in Psalterium. Centralblatt für Bibliothekswesen, 1895. XII, S. 507—12. — Schubert A., Zu K. Różycki Ueber den Krak. Druck von Turrecremata. Ibid., 1896. XIII, S. 137—38.— Różycki K., Die Incunabeln des Druckers des Turrecremata in Krakau. Eine bibliographische und typographische Untersuchung. München, 1911 (z 3 tablicami podobizn). — Collijn J., Der Drucker des Turrecremata in Krakau, Casper Hochfeder. Centralblatt für Bibliothekswesen, 1912. XXIX, S. 159—61. — Piekarski K., W sprawie dwu «wydań» krakowskich Turrekrematy. Exlibris, 1920. III, s. 20—28 (tu zebrana literatura przedmiotu).— Por. również: Faulmann Karl, Die Erfindung der Buchdruckerkunst nach den neuesten Forschungen. Wien—Leipzig, 1891.—Voullième Z., Die deutschen Drucker des XV Jahrhunderts. Berlin, 1922.—Bernacki L., Pierwsza książka polska. Stud. bibljogr. Lwów, 1918, s. 504—505. — Ptaśnik J., Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum. Vol. I. Leopoli, 1922, s. 10—12 (poprzednio: Tenże, Cracovia artificum 1300—1500. Kraków, 1917. (Źródła do historji sztuki i cywilizacji w Polsce. T. IV). [S. 25—28: Pierwsi drukarze]). — Lam Stan., Le livre polonais au XV et XVI siècle. Varsovie, 1923, s. 67).

[Nie może atoli ulegać wątpliwości, że najwcześniejsze drukarnie, które drukowały książki czcionkami łacińskiemi, nie wywarły większego wpływu ani też nie odegrały wybitniejszej roli w życiu umysłowem społeczeństwa aż do czasów powstania w Krakowie drukarni Jana Hallera (w latach 1491—1496).

Wspomnieć natomiast należy o działalności innego drukarza, który w ostatnim dziesiątku lat w. XV podjął w Krakowie druk liturgicznych ksiąg słowiańskich. Był nim Szwajpolt Fiol, przybyły do Krakowa (prawdopodobnie przed r. 1479, gdyż w tym roku przyjął już tu prawo miejskie) z Neustadt nad Esch we Frankonji, z zawodu haftarz, majster cechu złotniczego a zarazem wynalazca maszyn górniczych, człowiek bardzo przed-

sięborczy i rzutki. Imając się różnych przedsiębiorstw, stał się także przygodnym drukarzem i do spółki z drugim zasobnym mieszczaninem krakowskim, Janem Turzonem, otworzył warsztat drukarski specjalnie, jak można sądzić, dla celu druków cerkiewnych. Kiedy Fiol ze swym spólnikiem założyli w Krakowie oficynę i kto ich nakłonił do drukowania w tem mieście cerkiewnych ksiąg słowiańskich, kto wreszcie stał za tą spółką i co przerwało jej działalność — nie jest dotąd rzeczą dokładniej wyjaśnioną. Według domysłu ks. Fijałka przewodnikami i inspiratorami w wydawaniu tych ksiąg mogli być zakonnicy bernardyńscy (obserwanci reguły św. Franciszka) dla celów przygarnięcia schizmy ruskiej na łono Kościoła. Przez drukowanie ksiąg cerkiewnych pragnęli oni pozyskać przedewszystkiem kilka wybitnych jednostek z dworu Kaźmierza Jagiellończyka, które usposobione przychylnie dla myśli unji cerkiewnej wzbudzały nadzieję, że pociągną za sobą do posłuszeństwa Rzymowi hierarchję schyzmatycką, a następnie resztę narodu. Być więc może, że zachęta i inicjatywa wyszła z tej strony, i że z tej podniety założył Fiol w Krakowie swą drukarnię ksiąg słowiańskich, co stało się około r. 1483. Przetrwała ona co najmniej do r. 1491, a z oficyn jej wyszło wogóle pięć ksiąg liturgicznych. W tym bowiem roku, który był zarazem ostatnim istnienia tej drukarni, został jej właściciel oskarżony przed sądem biskupim krakowskim o herezję i wtrącony do więzienia, a druki jego obłożono aresztem. Gdy Fiol siedział w więzieniu usunął się ze spółki Jan Turzon, a to na skutek odmowy, jaką otrzymał od arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, Zbigniewa Oleśnickiego, i kapituły gnieźnieńskiej na prośbę wniesioną zaraz po uwięzieniu Fiola, aby mu z drukarni zdjęto areszt. Jakkolwiek sam Fiol został wnet zwolniony po złożeniu przysięgi oczyszczającej i za poręką poważnych mieszczan krakowskich, nie próbował już powtórnie powołać swojej drukarni do życia. Dziwny jednak synchronizm, jaki zaznacza się pomiędzy jego procesem a zanikiem warsztatu jego pracy, każe wnosić, iż pomiędzy faktami temi istnieć musiał jakiś związek przyczynowy. W całej tej sprawie odegrały swą rolę, jak wolno mniemać, czynniki rozmaite. Działały tu z jednej strony niewątpliwie obawy duchowieństwa łacińskiego, patrzącego niechętnem okiem

na wzrastające wpływy kościoła ruskiego na Litwie i Rusi, a tem samem usposobionego nieżyczliwie dla druku ksiąg cerkiewnych, które wpływ tego kościoła utwierdzały i jego propagandę ułatwiały, z drugiej zaś strony nie była bez znaczenia w tej sprawie zawiść kolegów miejskich Fiola a zarazem jego współzawodników w rzemiośle, wśród których znajdował się również rodak jego, Jan Haller, szukający w tym czasie względów i stosunków w sferach kościelnych].

[Z oficyny drukarskiej Szwajpolta Fiola wyszło pięć obszernych dzieł drukowanych cyrylicą a liczących razem około 600 arkuszy druku. Były to: 1) *Oktoich czyli ośmiogłaśnik* (zbiór spiewów na ośm nut, tłumaczony z greckiego na język starosłowiański) r. 1490. 2) *Czasosłowec* (księga godzin kanonicznych) r. 1491. 3) *Psałtir sledowannaia* r. 1491. 4) *Triod cwietnaia* (triodon od niedzieli kwietnej do oktawy Zielonych Świąt) r. 1491. 5) *Triod postnaia* r. 1491].

(Por. Estreicher K., Günter Zainer i Świętopełk Fiol. Bibl. warsz., 1867. III, s. 161 i n. i odb. Warszawa, 1867 (tu s. 46—47, uwaga 2, zebrana dawniejsza literatura). — Golowatzkij J. F., Schweipolt Fiol und seine kyryllische Buchdruckerei in Krakau vom Jahre 1491. Sitzungsber. der hist.-phil. Classe d. Akad. der Wissensch. 1876. B. 83, S. 425—48 i odb.—Karatajew T., Opisanje slawiano-russkich knig, napieczatannych kiriłłowskimi bukwami 1490—1730. Petersburg, 1879. (Por. Tenże, Osmogłasnik 1491 g. napieczatannyj w Krakowie. Petersburg, 1876). — Estreicher K., Druki polsko-ruskie prowincyj polskich tłoczone kirylicą. Bibljogr. pols. 140.000 druków. Cz. II. T. 1. (Og. zb. T. VIII). Dodatek, s. XII—XLIV. — Brückner Al., Zum Verbot des cyrillischen Buchdruckes in Krakau 1492. Arch. f. sl. Phil., 1894. XVI, S. 608. — Kuglin Wilh., Świętopełk Fiol z Krakowa i jego druki w Rosji. Muzeum polskie. Kijów, 1918, s. 131—38 (artykuł nieznany Ptaśnikowi). — Ptaśnik J., Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum. Leopoli, 1922. Vol. I, s. 10—22. [Pierwszy drukarz słowiański. Tu rozpatrzona krytycznie dawniejsza literatura przedmiotu]. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 166—70). (Por. również Ptaśnik J., Cracovia artificum... j. w., s. 25—28: Pierwsi drukarze). — Fijałek J. ks., Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzym.-kat. i w Polsce. «Studja staropolskie». Księga ku czci Al. Brücknera. Kraków, 1928, s. 127—44. [Tu s. 135—44, rozdz. II, sprawa druków cyrylickich Fiola]).

Taki był stan rzeczy w sztuce drukarskiej w Polsce przy końcu w. XV. Stałych drukarń jeszcze nie było, tylko sporadycznie coś drukowano, [a powstające drukarnie miały raczej charakter wędrowny, z wyjątkiem może jednej oficyny Szwajpolta Fiola. Uczeni wysyłali zwykle swe dzieła, jeżeli chcieli je koniecznie drukować, do tłoczenia zagranicę, gdyż tam można było je drukować lepiej i taniej. Tam też wychodziły przeważnie nietylko dzieła treści kościelnej, ale również traktaty teolo-

giczne i podręczniki szkolne pisane przez polskich autorów. I tak n. p. brewjarz krakowski wyszedł w r. 1483 w Wenecji; w Moguncji u Scheffera wydawano w latach 1484—1499 mszały krakowskie, gnieźnieńskie i wrocławskie; u Flacha w Strassburgu wychodziły (o czem mówiliśmy już poprzednio) w latach 1485—1496 traktaty teologiczne i kazania Mikołaja z Błonia, a Jan Głogowczyk drukował swe podręczniki filozoficzne przeważnie w Lipsku, nakładem Jana Hallera, który w tym samym czasie nakładał niektóre druki polskich autorów lub dla Polski przeznaczone również w Norymberdze lub w alzackim Metzu. Temu też bogatemu mieszczaninowi i kupcowi krakowskiemu (był wielkim kupcem winnym, ponadto handlował wołami i prowadził różne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe), którego współcześni nazywali «fautor humanissimus virorum doctorum», przypada główna zasługa założenia pierwszej stałej drukarni i księgarni w Krakowie. Był on przybyszem z Rothenburga nad rzeką Tauber we Frankonji i już w r. 1491 uzyskał prawo miejskie krakowskie. Pierwszą swą drukarnię prowadził tu już w latach 1491 — 1496, lecz rozwinął ją dopiero w latach 1499—1505 w spółce z Jerzym Stuchsem z Norymbergi i ze znanym nam już Kasprem Hochfederem (za powtórnego tegoż w Krakowie pobytu), których, jak wolno mniemać, celowo sprowadził do Krakowa, aby mu urządzili drukarnię i wykształcili składaczy. Jednak podwaliny finansowe pod drukarnię Hallera położył dopiero przywilej króla Aleksandra z r. 1505, na mocy którego nie wolno było nikomu sprowadzać z zagranicy takich dzieł, które Haller wydawał w swej drukarni. Przywilej ten, może nawet dla budzącego się przemysłu drukarskiego w Polsce potrzebny, nadawał Hallerowi niejako monopol księgarski i drukarski w Polsce i wykluczał możliwość konkurencji ze strony innych drukarzy, zdanych w znacznej części na jego łaskę. Nie dziw przeto, że przybywający do Krakowa w latach następnych drukarze albo pozostawali w zależności od Hallera (jak Wolfgang Lerm i Florjan Ungler) i drukowali w jego oficynie, albo też podejmowali z nim walkę (jak Marek Szarffenberger ze Śląska, Melchior Frank z Augsburga i Jan Bajer z Bawarji). Sam jednak Haller zrzekł się w r. 1517 swego przywileju, zawarł ugodę z wymienionymi trzema drukarzami, a ugoda ta

obowiązywać miała nietylko ich, lecz wogóle wszystkich następnych, którzyby chcieli w Krakowie otwierać drukarnie. Haller jako pierwszy stały drukarz krakowski i nakładca licznych dzieł najrozmaitszej treści, głównie o charakterze podręcznikowym, wywarł przez swą działalność wielki wpływ na obudzenie się ruchu umysłowego w Polsce na przełomie w. XV i XVI. Przedsiębiorstwo jego po śmierci założyciela (w r. 1525) prowadziła zrazu żona, lecz już w trzy lata później zaginął po tej drukarni wszelki ślad. Co się więc stało z oficyną Hallera — niewiadomo. Stanowisko przodujące w zakresie sztuki drukarskiej przypadło teraz w udziale Hieronimowi Wietorowi, który z Wiednia przeniósł się na stałe do Krakowa (w r. 1516), gdzie został nadwornym drukarzem Zygmunta Starego. Obok Wietora wystąpił już jednak w tym czasie jako jego współzawodnik niemniej od niego znakomity drukarz, Maciej Szarffenberger, brat Marka.]

[Nie sposób roztrząsać na tem miejscu wszechstronnie dziejów pierwszych drukarń w Polsce, tem bardziej, że idzie nam jedynie o podmalowanie tła ogólnego, na którem rozwinęło się piśmiennictwo polskie w. XVI, w szczególności zaś jego poezja. Dla nas wystarczy zaznaczyć, iż po tych pierwszych usiłowaniach liczba drukarń bardzo znacznie się pomnożyła, zrazu, rzecz jasna, głównie w Krakowie. Prócz więc wspomnianych drukarń Unglera, Wietora i Szarffenbergerów, pojawiły się tu w latach następnych drukarnie Siebeneichera, Wierzbięty, Łazarza Andrysowica, obok szeregu mniejszych i mniej znacznych od tamtych, które jednak wzrastały nieraz do miary wielkich przedsiębiorstw wydawniczych, najczęściej dziedziczonych w rodzinach. Z wszystkich nich wysunęła się w drugiej połowie w. XVI na czoło drukarnia Łazarzowa (dawna Wietora, późniejsza Jana Januszowskiego)], najznaczniejsza zarówno pod względem ilości wydrukowanych dzieł, jak też z powodu piękności używanych czcionek, poprawności druku i dobroci papieru. Wychodziły z niej w w. XVI konstytucje sejmowe, tu była drukowana Biblja Wujka i wiele innych cennych książek tego wieku.

Jednak również po innych miastach zakładano drukarnie. W Wilnie, Pułtusku, Poznaniu były drukarnie już w pierwszej

połowie w. XVI; później powstały w Lublinie, Kownie, Łowiczu, Płocku, Kaliszu, Rakowie, Zamościu, Warszawie, Gdańsku, Chełmnie, Lwowie, Kijowie i wielu innych miastach, a nawet miasteczkach. Do powiększenia liczby drukarń przyczyniły się znowu niemało spory religijne katolików z różnowiercami, które wywołały nieskończoną liczbę pism polemicznych. Niektórzy magnaci, zwłaszcza ci, którzy sprzyjali różnowierstwu, zakładali drukarnie własne po to, aby drukować zakazane przez duchowieństwo książki heretyckie i wpływać na rozszerzenie różnowierstwa. Taką n. p. była sławna za czasów Zygmunta Augusta drukarnia w Brześciu litewskim, założona i utrzymywana przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego (tam drukowana była biblja t. zw. Radziwiłłowska r. 1563), znanego opiekuna kalwinizmu. Również słynną była drukarnia w Łosku, którą założył starosta żmudzki, Jan Kiszka, dla drukowania dzieł arjańskich. Jednak rzadko która z tych prywatnych drukarń miała na oku cele literackie i naukowe, nie zaś tendencje religijne i polityczne. Do takich wyjątkowych zaliczyć należy drukarnię Herburtów w Dobromilu, znaną z tego, że z niej wyszło pierwsze wydanie Długosza (1615). W ciągu więc w. XVI okryła się cała Polska gęstą siecią drukarń, które jak z jednej strony wywołane były zwiększonym ruchem literackim, tak z drugiej wpływały dzielnie na jeszcze większe jego rozszerzenie. Była to bezwątpienia jedna z najświetniejszych epok naszego drukarstwa. W ciągu w. XVII znaczna część tych drukarń upadła, utrzymały się zaś tylko większe, zasobniejsze, w główniejszych miastach pozakładane. Ten sam stan rzeczy trwał mniej więcej, pomimo polepszeń, w w. XVIII. Dopiero w XIX stuleciu nastaje zmiana i ogromne rozszerzenie drukarń.

4) Mówiąc o początkach naszego drukarstwa nie od rzeczy będzie wtrącić parę uwag *o najdawniejszych książkach w polskim języku drukowanych.* Wspomnieliśmy już poprzednio, że pierwsze druki nasze, jeszcze z w. XV pochodzące, były łacińskie, wyjątkowo kirylickie. Również z początkiem w. XVI, nawet po założeniu już stałych drukarń w Krakowie, przez dłuższy czas nie było polskich książek. Główną tego przyczynę stanowiła, jak to nam już wiadomo, trudność zastosowania abecadła łacińskiego do języka polskiego i pochodząca stąd wielka chwiej-

ność pisowni polskiej. Trudności te przełamywano powoli i stopniowo, ustalając ortografję, przyjętą z w. XIV i XV w stanie jeszcze bardzo niewyrobionym.

Przed w. XVI i na początku tego wieku pojawiały się jedynie ustępy polskie względnie luźne zdania lub wyrazy w drukach łacińskich. Były to jakoby pierwsze nieśmiałe próby zazastosowania druku do polskiego języka.

[Do najstarszych tego rodzaju okazów, ważnych zarówno dla dziejów naszego drukarstwa, jak też dla historji języka należą: 1) *Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie* i *Skład Apostolski*, wydrukowane w statutach synodalnych biskupa wrocławskiego, Konrada, w r. 1475 (Statuta synodalia Wratislaviensia, episcopi Conradi Oelsnensis... Wratislaviae, C. Elyan, 1475. — Por. Tom I tego dzieła, cz. 2, s. 437). 2) *Pieśń «Bogurodzica»*, zamieszczona przy statucie Jana Łaskiego z r. 1506 (Commune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionum. Cracoviae, J. Haller, 1506. — Por. tamże, I. 1, s. 273). 3) *Nazwy miesięcy w kalendarzach* (Breviarium secundum usum insignis ecclesiae Cracoviensis novissime impressum, Cracoviae, J. Haller, 1507, i w: Liber horarum canonicarum secundum veram rubricam sive notulam ecclesiae Cracoviensis, Cracoviae, 1508. J. Haller. 4) *Luźne wyrazy*, jak «Chwała Bogu», «Tobie mily Boże chwala», «Panie pomiluj ny», przy końcu niektórych dzieł łacińskich (np. w dziele: Aretinus L., In moralem disciplinam introductio. Cracoviae, J. Haller, 1511, i w tym samym roku i w nakładzie tegoż drukarza: Glogoviensis J., Exercitium novae logicae). 5) *Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie* i *Skład Apostolski* (Statuta sinodalia et provincialia... Nurembergae, H. Höltzel, 1512). 6) *Teksty polskie*, jak *Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski* i *Dziesięcioro przykazania Bożego* oraz liczne drobniejsze polskie ustępy i wyrazy w dziełku Stanisława Zaborowskiego. «Orthographia seu modus scribendi et legendi polonicum idioma», które okazało się drukiem po raz pierwszy w Krakowie u Fl. Unglera już około r. 1513 (jak wykazał Bernacki; druga edycja 1518). 7) T. zw. *Powieść o papieżu Urbanie*, dodana do wydania agendy czyli podręcznika dla duchownych przy udzielaniu sakramentów chrztu i małżeństwa z r. 1514 (Agenda latino et vulgari sermone Polonico videlicet et Alemanico iluminata... J. Haller). Pomieszczone tu teksty polskie zawierają formuły przy obrzędach chrztu i małżeństwa w sposobie pytań i odpowiedzi oraz wymienioną «Powieść o papieżu Urbanie» czyli apokryficzne zalecenie złączonych w niej w formie opowiadania modlitw «in agone mortis». (Por. jak wyżej, I. 2, s. 438). 8) *Ułomek ewangelji św. Jana* w druku J. Hallera, wydanym około r. 1516 p. t. Septem canonicae epistolae beatorum apostolorum, Ja-

cobi, Petri, Joannis et Judae. — Dwa ostatnie teksty polskie są już jednak współczesne pierwszym książkom polskim].

(Por. literaturę przedmiotu w t. I, cz. 2 niniejszego dzieła s. 431: 1) Modlitwy, poz. *a) b)*; tamże, s. 385: *b*) Przekłady starego i nowego testamentu, poz. 8, gdzie podana jest bibljografja do tekstów polskich, wymienionych powyżej pod 1) 7) 8), — Zestawienie chronologiczne pierwszych tekstów polskich zamieszczonych w drukach łacińskich podaje Bernacki, Pierwsza książka polska. Studjum bibljograficzne. Lwów, 1918, s. 503—504 (tu również uzupełnienia do liter. przedmiotu). (Rec Brückner Al., Przegl. warsz., 1923 t. III, s. 108). — Poza tem por. Kucharski Andrzej, Księdza Stanisława Zaborowskiego Ortografja polska z łacińskiego na polski język przełożona z wydaniem uwag tłumacza, tudzież ortografji Seklucjana i spisu bibljograficznego gramatyk i słowników polskich. Warszawa, 1825.— Wisłocki Wład., Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim. Spraw. gimn. Franc. Józefa we Lwowie za rok 1868 i odb.).

Dopiero w ślad za temi ułomkowemi tekstami i wyrazami, które umieszczano w dziełach łacińskich, a nawet już równocześnie z niektóremi z nich, poczęły się pojawiać całkowite książki i odrębne broszury w języku polskim. [Nie może już dzisiaj ulegać najmniejszej wątpliwości, że na przestrzeni lat 1515—1530 ukazała się względnie znaczna ich ilość, jakkolwiek czas i wypadki dziejowe wyniszczyły nieraz te szanowne zabytki tak gruntownie, iż dzisiejsza nauka stoi przeważnie wobec strzępów i sporadycznych śladów z tej najwcześniejszej epoki polskiego drukarstwa. Zachowały się bowiem do naszych czasów tylko bardzo nieliczne jego produkty, i to niejedne w kształcie mocno urywkowym, podczas gdy ze znanych inwentarzy drukarskich i późniejszych wydań niektórych z tych dzieł można bezsprzecznie stwierdzić współczesne istnienie książek obecnie nam zupełnie nieznanych, bądź przekazanych jedynie z tytułu, względnie dostępnych dziś z edycyj nieraz o wiele późniejszych. Popierają to przekonanie ponadto fakty takie, jak odnajdywanie szczątków pojedyńczych druków w starych oprawach introligatorskich albo w t. zw. klockach czyli zbiorowych poszytach, w których oprawiano niejednokrotnie po kilka druków razem. Wszystko to poucza, że ten najwcześniejszy okres polskiego drukarstwa musiał wydać już względnie znaczną ilość książek w języku polskim, lecz że je niejednokrotnie albo zaczytano zupełnie, albo też z biegiem czasu wyniszczono. Z przyczyn powyższych również ustalenie chronologji tych druków napotyka niejednokrotnie na znaczne trudności].

[W którym roku wyszła pierwsza książka polska, i jaki był jej tytuł — nie wiedzieliśmy do niedawna zupełnie. Dopiero w r. 1918 udowodnił Bernacki, że był nią modlitewnik, którego tytuł brzmiał najprawdopodobniej *Raj duszny*. Należał on do typu średniowiecznych książek do nabożeństwa, zwanych «Hortulus animae», wydał zaś go około r. 1514 drukarz Florjan Ungler. Tłumaczem i układaczem tekstu był *Biernat z Lublina*, który w swym przekładzie oparł się na łacińskim modlitewniku Mikołaja Saliceta p. t. «Antidotarius animae», treść jednak swej książki rozszerzył przez dodanie wielu modlitw z jakiegoś zaginionego dla nas rękopiśmiennego modlitewnika z końca w. XV. Atoli z najdawniejszej edycji tej pierwszej książki polskiej przechował się tylko arkusz jeden (odszukany w oprawie dzieła Erazma z Rotterdamu «Adagia» z r. 1515). Miała ona do r. 1547 wydań pięć, z których drugie z rzędu pojawiło się w nakładzie Hieronima Wietora w r. 1521 (por. w tem dziele t. I, cz. 2, s. 446—48].

[Za tą pierwszą książką poszły dalsze. I tak już przed r. 1517 ukazał się *Żywot Pana Jezu Krysta* przerobiony ze św. Bonawentury przez *Baltazara Opecia* czy też Opeca, edycja drukarni Hallera dziś nam nieznana, a dostępna dopiero z dwóch wydań już «wtórnych» z r. 1522 (wietorowskiego i hallerowskiego). Że edycje tego dzieła z r. 1522 są powtórne, świadczy przedmowa skierowana do siostry Zygmunta I, królewny Elżbiety, księżny legnickiej, która zmarła już w r. 1517. Przekładu tego dzieła (miało ono sześć wydań do r. 1550) dokonał Opeć, zdaniem Brücknera, jeszcze około r. 1510. — Około r. 1515 wyszła, również dziś zaginiona, *Historja umęczenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na pienie polskie wydana*, druk najprawdopodobniej Hallera, o którym Juszyński powiada, że była to «poezja pełna owoczesnej prostoty, mowa raczej prozaiczna, ale czysta polszczyzna». — Przed r. 1522 pojawiły się także dziś zupełnie nieznane książki, jak *Historja trojańska*, *Kalendarz na rok 1520*, dostępny w urywkach jeszcze Maciejowskiemu, oraz jakieś dziełko podręcznikowe o arytmetyce, być może że p. t. *Algorythm polski*, i *Sejm zwierząt* Antonina, przetłumaczony, o ile można przypuszczać, z czeskiej «Rady zwierząt», której równoczesny przekład łaciński p. t. Theriobulia, z dedykacją tegoż

Antonina, ogłosił biskup ołomuniecki, Jan Dubravius, w Krakowie u Unglera w r. 1521. Nakładcą tych dzisiaj zaginionych książek był Jan Haller, drukarzem zaś Florjan Ungler].

[Mniemaniem przyjmowanem do niedawna, jakoby do tych najwcześniejszych druków polskich należało zaliczać także t. zw. *Testament stary i nowy w wyjątkach*, którego unikatowy a zdefektowany egzemplarz znachodzi się w zbiorach Bibl. Ossolińskich (l. 60.862), zachwiał Bernacki, przesuwając datę wydania tej książki na lata około 1530, jakkolwiek bliższe i dokładniejsze oznaczenie roku wydania tego druku z powodu znacznych luk (brak mu nietylko karty tytułowej, ale także liczne kartki tekstu zostały wyrwane) jest wielce utrudnione. Zawierał on w każdym razie kilkadziesiąt wyjątków z ewangelij świątecznych i niedzielnych, a również lekcje ze Starego Testamentu, których było 15. Nie był to więc «ewangelistarz», lecz raczej rodzaj «epistolarza». Mimo jednak stwierdzenia, iż data jego wydania była późniejsza, pozostaje «Testament stary i nowy w wyjątkach» najstarszem *drukowanem* tłumaczeniem pisma św. w języku polskim].

(Por. Wisłocki Wład., Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibljografów. R. 1871 (Kraków, 1873), s. 284—311. — Bernacki L., Pierwsza książka polska..., s. 114—115 (przypisek 3). — Janów Jan, Rękopis Bibl. Jagiell. nr. 3336, w porównaniu z najstarszym tekstem drukowanym pisma św. w języku polskim. Prace fil., 1927. XII, s. 68—93. [Por. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1927. VII, s. 6—11]).

[Znaczna wziętość, jak wolno mniemać, tych pierwszych polskich nakładów Hallera, oraz złączona z tem chęć rywalizacji i zysków skłoniły do podjęcia pracy w tym samym kierunku Hieronima Wietora, który przeniósłszy się w roku 1516 z Wiednia do Krakowa począł tu rozwijać łącznie z Markiem Szarffenbergerem żywą działalność wydawniczą. Ograniczona ona była zrazu tylko do druków łacińskich, przeszła jednak bardzo rychło również na pole produkcji książek polskich i zaznaczyła się w latach 1521—1530 szeregiem wydawnictw. Pierwsze i chronologicznie najwcześniejsze miejsce wśród druków Wietora zajmuje charakterystyczne dziełko p. t. *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym a wszakoż jako o nim powiedają barzo zwymownym z figurami i z gadkami śmiesznymi*, wydane w r. 1521. Przetłumaczył je z języka łacińskiego na polski Jan, bakałarz z Koszyczek. Edycja druga i trzecia tej samej książeczki ukazała się, również nakładem Wietora, w latach około 1525 i 1535, lecz wszystkie dochowały się jedynie we fragmentach].

[O ile jednak «Marchołt» był pracą podjętą przez Wietora poniekąd oryginalnie, gdyż przekład dokonany został na jego zlecenie, o tyle dwa dalsze polskie druki wietorowskie stwierdzają, że w swej pracy wydawniczej na polu książek polskich szedł ten drukarz i nakładca chętnie śladami Hallera i Unglera i sięgał bez skrupułu do rzeczy drukowanych przez nich już dawniej, podając je w tekstach jedynie nowo zredagowanych, względnie tylko poprawionych. Takim był prawdopodobnie jego «Hortulus polski» czyli *Raj duszny* wydany w tym samym roku 1521, dziś niedochowany, o którym jednak sądzić możemy na podstawie zachowanego fragmentu edycji dalszej, dokonanej przez Wietora około r. 1530; podobnem było jego wydanie *Żywota Pana Jezu Krysta* w układzie i przeróbce Opecia z r. 1522. Jednak w tym samym jeszcze roku ukazały się w oficynie wietorowskiej trzy inne dzieła, które najprawdopodobniej były owocem samodzielnych już zabiegów tego drukarza, a z których zwłaszcza pierwsze zasługuje na szczególniejsze podkreślenie. Był to zbiór bajek Ezopowych p. t. *Żywot Ezopa Fryga* w przekładzie Biernata z Lublina (edycja dziś nieznana). Dwa dalsze dzieła — to dochowane dziś w jedynym egzemplarzu *Ecclesiastes księgi Salomonowe* w tłumaczeniu Hieronima z Wielunia i fragmentarycznie tylko znane *Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześciańskim*, których przekładaczem był najprawdopodobniej również Biernat z Lublina. (Zdaniem Brücknera mógł nim być także Hieronim z Wielunia lub Opeć. Zaznaczyć jednak należy, że rozstrzygnięcie kwestji autorstwa przekładu w pierwszych drukach polskich polega nieraz przeważnie na domyśle). Lecz w pracy swej w tym kierunku Wietor nie ustawał, albowiem w r. 1524 wyszła z jego drukarni powieść alegoryczna p. t. *Fortuny i cnoty różność w historji o niektórym młodzieńcu ukazana, w które jest wypisan żywot świecki a zwłaszcza żywot dworski*, przełożona przez nieznanego tłumacza z języka czeskiego (drugie wydanie tej samej książeczki pojawiło się w jego nakładzie bardzo rychło, bo w latach 1524—27 w nieco zmienionym przedruku p. t. «Historia bardzo miła i wesoła ku czcieniu, która jest rzeczona i wypisana o szczęściu a swej woli, a zwłaszcza o żywocie dworskim»); w r. 1527 zaś ukazały się *Namowy rozliczne dla użytku nauki*

działek wyłożone, dzieło filologa holenderskiego, Jana Murmeliusa, w przekładzie Hieronima Polyconiusa (Brückner mniema, że to Hieronim Spiczyński). Wreszcie około r. 1530 (być może, że już nawet w r. 1528) pojawił się w nakładzie Wietora Poncjan, książeczka znana dziś w tej edycji tylko z urywków, zbiór nowel o chytrości niewieściej w przekładzie Jana z Koszyczek. Tytuł tego wydania brzmiał prawdopodobnie: *Poncian, który ma w sobie rozmaite powieści, miłe bardzo ku czcieniu, wzięte z Rzymskich dziejów.* Dwie dalsze edycje tych nowel ukazały się w r. 1540 (u Unglera) i w r. 1566 (u Szarffenbergera; ta ostatnia już pod odmiennym tytułem: «Historja piękna z przykłady nadobnemi, o Poncjanie Cesarzu Rzymskim, jako syna swego Dioklecjana dał w naukę i ku wychowaniu siedmi Mędrcom. Figurkami teraz nowo ozdobiona»). Książeczka ta była przekładem romansu «O siedmiu mędrcach», znanego zarówno literaturom azjatyckim, jak niemal wszystkim europejskim, tłumaczenie zaś polskie opierało się najprawdopodobniej na redakcji łacińskiej, ogłoszonej w r. 1512 w Strassburgu p. t. «Pontianus. Dicta aut facta septem sapientum», chociaż nie jest wykluczone, że podstawą przekładu bakałarza Jana z Koszyczek mógł być również jakiś rękopiśmienny, a dziś nam nieznany zbiór łacińskich «Gesta Romanorum»].

Wszystkie powyżej wymienione dzieła, dziś bądź zupełnie nieznane, bądź też będące niesłychanemi rzadkościami bibljograficznemi, rozpoczynają szereg druków polskich. Około r. 1530 liczba ich, poprzednio, jak widzieliśmy, dość skąpa, wzrosła znacznie, a w drugiej połowie tego wieku stanowią już druki polskie obok łacińskich czynnik pod względem ilościowym bardzo poważny. Wówczas też rozpoczyna się najwyższy rozwój naszej literatury XVI w.

5). Do najważniejszych czynników oświaty należą również, jak powszechnie wiadomo, szkoły. Są to przecież w zwykłych warunkach główne ogniska oświaty, bo w zakładach naukowych, czy to wyższych, czy niższych, kształcą się współczesne generacje i przejmują z nich nietylko zasób wiedzy, ale zarazem kierunek oświecenia, który potem wnoszą do całego społeczeństwa.

Zastanówmy się zatem z kolei, w celu poznania tła cy-

wilizacyjnego, nad tem, *o ile szkoły w XVI w. przyczyniły się, obok innych czynników, do rozwoju literatury.*

Nie można powiedzieć, ażeby w XVI w. zachodził u nas zupełnie prawidłowy stosunek szkoły do ruchu umysłowego i do duchowego życia narodu. Zakłady naukowe, przedewszystkiem wyższe, ale także średnie, nie odgrywały wybitniejszej roli w odradzaniu się literatury. Przeciwnie można stwierdzić, że w znacznej części stały na uboczu tych potężnych prądów umysłowych, które przebiegały ówczesne społeczeństwo i budziły w niem nowe życie. Wprawdzie liczba szkół wyższych i średnich wzrosła bardzo w porównaniu z dawniejszemi czasami, i powstało wiele nowych zakładów średnich a nawet niektóre wyższe, wskutek czego ogólny poziom oświaty bezwątpienia znacznie się podniósł, lecz wpływ tych szkół nie sięgał bezpośrednio i wprost w sam środek ruchu umysłowego i nie wywierał stanowczego wpływu na jego kierunek. Przeciwnie, i jest to jedną z charakterystycznych cech tej epoki, oświata i literatura w. XVI rozwijała się i krzewiła bardziej samorodnie, niezawiśle od ówczesnych zakładów naukowych, płynęła prawie osobnem korytem, pozostając jedynie w luźnym związku ze szkołą i jej organizacją.

Jaka była tego przyczyna? Nie tu oczywiście miejsce wchodzić bardziej szczegółowo w stan ówczesnych szkół w Polsce, ale niepodobna pominąć przynajmniej niektórych o tem uwag, gdyż one wyjaśnią nam dostatecznie powody tych nieprawidłowych stosunków i rzucą światło na charakter ówczesnej oświaty.

Do wyższych zakładów naukowych, istniejących w tym czasie w Polsce, należały przedewszystkiem trzy akademje, a to dawniejsza akademja krakowska i dwie nowe, świeżo założone, wileńska i zamojska. Niestety, jak zaraz usłyszymy, żaden z tych zakładów, wskutek rozmaitych zresztą przyczyn, nie wywierał szerszego i dalej sięgającego wpływu na współczesne życie umysłowe, na ogólne jego formowanie się i kierunek, i nie był ogniskiem oświaty w prawdziwem i szerszem tego słowa znaczeniu.

a) Akademja krakowska, która w XV i jeszcze z początkiem XVI w. rozwijała się nader świetnie i jako zakład nau-

kowy miała nawet zagranicą opinję ustaloną, w ciągu XVI w. straciła dawne znaczenie. Główną przyczyną upadku był przesadny jej konserwatyzm pod względem naukowym. Kiedy bowiem uniwersytety zagraniczne, idąc za prądem czasu, pod wpływem humanizmu i nowych wyobrażeń zreformowały dawniejszy system nauki w zakresie metod i przedmiotów, zarzuciły scholastykę średniowieczną i traktowały umiejętności w sposób, odpowiadający [postępowym dążnościom czasu, gdy występowali tam reformatorzy, którzy działaniem swem kładli podwaliny pod nową wiedzę celem uzgodnienia nauki uniwersyteckiej z potrzebami i dążnościami społeczeństw] — akademja krakowska, z obawy szkodliwego nowatorstwa w nauce i aby uniknąć jakiegokolwiek zetknięcia się z wyobrażeniami reformacyjnemi, nie postąpiła wcale naprzód i zachowała u siebie dawny system nauczania. Było więc rzeczą naturalną, że nie idąc za postępem czasu i nie korzystając z nowych zdobyczy umysłowych, musiała w krótkim czasie stracić żywotność i łączność z życiem społeczeństwa. To bowiem, co w XV wieku było czynnikiem oświaty, nie wystarczało już w XVI w., który wydobył na jaw nowe myśli, rozszerzył horyzont wiadomości i zmienił zapatrywania naukowe. Akademja krakowska pozostała zatem w tyle poza tym ruchem umysłowym, jaki rozwinął się w zachodniej Europie a również szerzył się w Polsce. Jeżeli wyjątkowo wciskały się w mury tej akademji dążności humanistyczne i odzywały się w niej pewne sporadyczne echa nowych wyobrażeń, było to wynikiem działania niektórych profesorów na własną rękę (indywidualne te wysiłki widoczne są z «Liber diligentiarum» czyli ze spisu wykładów), gdyż ogólna podstawa nauki pozostała scholastyczna. Można więc powiedzieć, że akademja krakowska w ogólnym ruchu umysłowym XVI w. nie brała prawie udziału i była odosobnioną, skostniałą korporacją bez wpływu i znaczenia nazewnątrz.

O urządzeniu wewnętrznem akademji, planie nauk i sposobie wykładania, bliżej mówić byłoby rzeczą zbyteczną, albowiem panował w niej zupełny prawie *status quo*, jaki istniał w XIV i XV w. Aby jednak dać wyobrażenie, o ile obniżył się i zacieśnił poziom umysłowy profesorów akademji krakowskiej, słynącej w XV w. z pierwszorzędnych znakomitości, dość będzie wspomnieć o głośnym sporze

naukowym, jaki toczył się wówczas (1561—1562) pomiędzy dwoma profesorami, Jakóbem Górskim i Benedyktem Herbestem, o różnicę pomiędzy okresem (perjodem) retorycznym a gramatycznym. Obaj należeli do powag naukowych instytucji. Górski był doktorem praw i kilkakrotnym rektorem, Herbest (rodem z Czerwonej Rusi, nazwisko spolszczone najprawdopodobniej z niemieckiego Herbst, z niemieckiej rodziny mieszczańskiego pochodzenia, w Polsce znaturalizowanej) wykładał w akademji listy i mowy Cycerona. Otóż Górski w wykładach swoich twierdził, że okres powinien zawsze zawierać całe zdanie. Wystąpił przeciw temu Herbest, dowodząc, że to się często zdarza, ale nie może stanowić prawidła. Drobnostka ta, natury rdzennie formalistycznej, nie przedstawiająca praktycznie i zasadniczo wielkiej wagi, była powodem zażartej walki naukowej. Herbest, zarozumiały a ostry w piórze, zarzucił w osobnem dziele Górskiemu nieznajomość rzeczy, na co Górski odpowiedział. Wywiązała się namiętna polemika, w której przeciwnicy ustnie w dysputach i pisemnie kłócili się, kto ma rację, a czynili to w sposób, nie zgadzający się wcale z powagą stanowiska akademickiego. Wmieszali się potem w ten spór inni pisarze, jak Orzechowski, Nidecki, Skarga. Biskup Padniewski, chcąc pogodzić zażartych przeciwników, mianował Kochanowskiego rozjemcą sprawy, ale nadaremnie. W miarę roznamiętnienia uczestników polemiki, przybierała ona coraz bardziej drażliwy charakter. Obaj przeciwnicy starali się szkodzić sobie wszelkiemi sposobami, już nietylko na polu sławy naukowej, ale nawet w życiu prywatnem. Skończyło się na tem, że Herbest widząc, iż wszyscy prawie sprzyjają Górskiemu, przeniósł się do Poznania, następnie zaś został Jezuitą. Ten niedorzeczny spór o błahostkę, prowadzony przez powagi naukowe akademji z taką zażartością, jakby chodziło o sprawy najżywotniejsze, jest najlepszą ilustracją ówczesnego upadku akademji krakowskiej.

[Dzieje tego sporu czy też zatargu literackiego przedstawił szczegółowo ks. Karol Mazurkiewicz w publikacji: Benedykt Herbest, pedagog-organizator szkoły polskiej XVI w., kaznodzieja-misjonarz doby reformacji. Poznań, 1925. [Por. s. 111—24: Powrót (Herbesta) do Krakowa. Powitanie Herbesta. Wykłady w akademji. Uposażenie profesorów. Szkoła Maciejowskiego. Zwłaszcza zaś s. 125—58: Zatarg literacki z Górskim (1. Przedmiot sporu. Przebieg sporu). Tutaj uwzględniona cała dawniejsza literatura przedmiotu]. (Rec. Ręgerowicz Lud., Rzecz o Benedykcie Herbeście. Kurjer pozn., 1925, nr. 344 z 8 grudnia; replika autora tamże, nr. 361 z 18 grudnia 1925. — Brückner Al., Ref. w Polsce, 1926. VI, s. 230—31)].

Najlepszą ilustracją niskiego stanu akademji krakowskiej były ustawiczne żądania jej reformy i reorganizacji, pochodzące nietylko od najświatlejszych ludzi współczesnych (znakomitych pisarzy, niektórych profesorów, a nawet kanclerzy uniwersytetu), ale także od całego duchowieństwa. [Znamiennem

zwłaszcza w tym względzie było dzieło, które ukazało się w r. 1551 p. t. *De scholis seu academiis libri II*, bardziej broszura polityczna, aniżeli właściwa pedagogika, skierowane do króla Zygmunta Augusta, duchowieństwa, a wreszcie wszystkich stanów ówczesnej Polski, z żądaniem, aby postarano się o zreformowanie akademji. Napisał je *Szymon z Pilzna*, używający zwyczajem humanistycznym zlatynizowanego przezwiska *Maricius* (od greckiego wyrazu Μάρις = miara płynów; prawdopodobne jego nazwisko było «Kociołek», z mieszczańskiej rodziny pilzneńskiej), sam profesor wymowy i prawa w akademji]. Przerażony coraz widoczniejszym upadkiem zakładu, a obeznany dobrze ze stosunkami uniwersytetów zagranicznych, gdyż studjował we Włoszech w latach 1544 i 1545 (korzystał z mecenatu Piotra Kmity), wytknął Maricius w swem dziele śmiało wady wychowania ówczesnego wogóle, w szczególności zaś braki nauk i urządzeń w akademji krakowskiej, dopominając się całkowitej jej reorganizacji. [Jednak książka Mariciusa, o ile wnosić można ze współczesnych zapisek, nie wywarła wielkiego wrażenia, tem mniej zaś wpływu, jakkolwiek powoływał się na nią prawnik Jakób Przyłuski w zbiorze praw tyczących się uniwersytetu krakowskiego, i Frycz Modrzewski w końcowej księdze «O szkole», dodanej do dzieła «O naprawie rzeczypospolitej», a poglądy autora poparli w pismach swoich Orzechowski i Warszewicki]. Pozostała ona głosem bez praktycznego skutku, podobnie jak myśl, rzucona również współcześnie, aby król ustanowił osobną magistraturę dla oświecenia narodowego i oddał pod jej zarząd wszystkie szkoły, a również akademję.

W ciągu połowy i środka XVI w. podobne żądania reformy uniwersytetu pod względem naukowym i administracyjnym powtarzały się już także w formie uchwał urzędowych wielu synodów prowincjonalnych, jak: łęczyckiego (r. 1523), piotrkowskiego (1542), łowickiego (1556), warszawskiego (1561) i najważniejszej w tym względzie uchwały synodu piotrkowskiego z r. 1577 już za Batorego, na którym samo duchowieństwo, przyjmując na siebie nawet ciężary finansowe na rzecz akademji, domagało się stanowczych zmian, gdyż widziało, że akademja coraz bardziej niedołężnieje i interesów wiary katolic-

kiej nie jest w stanie dostatecznie bronić. [Zabierały głos w tej sprawie również sejmy, a konstytucja sejmu piotrkowskiego z r. 1562/3 była nawet niejako pewnego rodzaju odpowiedzią na żądanie Mariciusa. Wówczas to na wniosek posłów, aby zreformowano szkołę krakowską, poznańską i pułtuską, odpowiedział Zygmunt August wymijająco, że sprawa szkół należy do księży biskupów «którym tego prawo pospolite i przodkowie nasi zwierzyli», obiecał jednak, że dojrzy, «aby szkoły te w dobrej sprawie były». (Vol. leg. II, 625)]. Również ze strony kanclerzy akademji, biskupów krakowskich, jak Konarskiego, który o reformę wydziału «artium» toczył formalną walkę z upornym uniwersytetem, następnie Tomickiego, Gamrata, Maciejowskiego, Jerzego Radziwiłła, a z początkiem XVII w. Piotra Tylickiego, wychodziła inicjatywa ku usunięciu przynajmniej niektórych niedostatków tej najwyższej uczelni. Ale wszystkie te głosy, żądania i usiłowania pozostały bez skutku. Akademja, t. j. większość profesorów, ufna w swoje przywileje, niezawisła od władzy rządowej, ani myślała nakłonić się do jakichkolwiek zmian i opierała się nawet usiłowaniom reformatorskim, podejmowanym przez kanclerzy uniwersytetu.

Niezmiernie charakterystyczną rzeczą, która rzuca światło na zacofane pojęcia ówczesnych profesorów było n. p. to, że gdy jeszcze w r. 1528 Jerzy z Lignicy ogłosił na wydziale filozoficznym wykłady z greki (greka nie wchodziła w system przedmiotów uniwersyteckich), koledzy jego z fakultetu uznali ten przedmiot za niebezpieczny dla religji i tak wykładającego prześladowali, że tenże musiał zawiesić wykłady. Jeszcze ciekawszy był późniejszy prawie o wiek memorjał akademji, napisany w r. 1610 w odpowiedzi na polecenie biskupa Tylickiego, ażeby zaprowadzić niejakie ulepszenia w wykładzie nauk. W memorjale tym oświadczyli profesorowie, że akademia nie potrzebuje żadnej reformy, bo przecie «jest zawsze i była katolicką, i nie splamiła się żadną herezją». Dodać jeszcze i to należy, że w ciągu drugiej połowy XVI w. powstały zacięte spory między akademją krakowską a świeżo sprowadzonymi do Polski Jezuitami, które przyczyniały się jeszcze bardziej do osłabienia znaczenia uniwersytetu nazewnątrz. Spory te, odnoszące się do przywilejów w nauczaniu i do prawa zakładania nowych

szkół wyższych i średnich, były powodem ciągłych starć, nieustającej walki nietylko pisemnej, polemicznej, zapomocą broszur i książek, ale rzeczywistej w życiu publicznem, na sejmach, przed królem i papieżem, którą prowadzono z niesłychaną namiętnością i nienawiścią przez całe lat dziesiątki. Ta bezowocna walka oddaliła akademję jeszcze bardziej od głównych jej zadań, wycieńczyła jej siły, a co gorsza, wskutek ostatecznego zwycięstwa Jezuitów, podkopała do reszty jej stanowisko nazewnątrz.

Zrazu akademja krakowska nietylko że nie czyniła przeszkód zakładaniu szkół jezuickich, ale owszem nawet je popierała, uważając Jezuitów za sprzymierzeńców swoich i obrońców Kościoła katolickiego wobec różnowierstwa. Gdy jednak Jezuici, rozprzestrzeniwszy sieć szkół średnich po kraju, zapragnęli mieć własne szkoły wyższe i założyli w r. 1578 na podstawie przywileju, udzielonego przez Stefana Batorego, akademję w Wilnie, a w r. 1612 uzyskali od Zygmunta III przywilej na wyniesienie kollegjum poznańskiego również do rzędu akademji, wystąpił Uniwersytet krakowski do zaciętej z nimi walki. Główną kwestją sporu była sprawa akademji Jezuickiej w Poznaniu. Uniwersytet krakowski, mając tam kolonję, uważał krok Jezuitów za ubliżenie swoim prawom i protestował przeciw przywilejowi króla. Walka toczyła się prawie przez pół wieku, bo Jezuici, pomimo że kilkakrotnie dekretami i bullami papieskiemi zmuszeni byli do ustąpienia, ponawiali przy lada sposobności usiłowania około wprowadzenia w życie akademji poznańskiej, równocześnie zaś postanowili, na złość akademji, pod jej bokiem (w Krakowie) założyć szkołę średnią, mającą z nią rywalizować. Zamiar ten dolał jeszcze oliwy do ognia. Nietylko oskarżano się nawzajem przed królem, sejmem, papieżem, używając wszelkich możliwych środków do uzyskania korzystnego dla siebie wyroku, ale obrzucano się obelgami w pismach i broszurach, a, co najgorsza, nienawiść ta udzielała się także uczniom szkół akademickich i jezuickich, którzy przy lada sposobności staczali ze sobą boje, kończące się nieraz ciężkiemi poranieniami, a nawet śmiercią. Bliższe szczegóły tego długoletniego sporu akademji krakowskiej z Jezuitami nie należą do tego okresu czasu, gdyż sięgają przeważnie poza rok 1632 i przypadają na epokę późniejszą. Tu dość będzie wspomnieć, że walka ta wycieńczyła zupełnie akademję, podkopała do reszty jej powagę i wpływ w kraju i przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska Jezuitów. Nie pozwolono im wprawdzie przemienić kollegjum poznańskiego na akademję, ani utrzymywać szkoły średniej w Krakowie, ale mimo to moralne zwycięstwo było po ich stronie, a sejm z roku 1635 wyraźnie oświadczył, że «resztę szkół ich, założonych w Koronie i Litwie nietylko potwierdza, ale bierze pod szcze-

gólną swą opiekę». Odtąd szkolnictwo jezuickie mogło szerzyć się coraz silniej i około środka XVII w. owładnęło całą oświatą kraju, redukując znaczenie i wpływ akademji krakowskiej do bardzo skromnych rozmiarów.

[Por. Załęski Stan. T. J., Jezuici w Polsce. T. II, rozdział III: Kłótnie Jezuitów z akademją krakowską o akademję w Poznaniu (s. 177 i n.). Rozdział V: Kłótnia Jezuitów z akademją krakowską o szkoły w Krakowie. Pierwsza jej faza «paszkwilowa» 1616—22. Rozdział VI: Otwarcie szkół jezuickich w Krakowie. Burdy, paszkwile, komisje 1623—26. Rozdział VII: Spór przenosi się do Rzymu; krótka wygrana Jezuitów 1626—34 (s. 199—341). Rozdział XIV: Zasługi i winy na polu publicznego wychowania i oświaty 1564—1648 (s. 605—55). T. III. Cz. I, rozdział IV: Paszkwile i nowe spory z akademją krakowską 1654—85 (s. 125—52). Cz. II, rozdział XX: Upadek i reforma szkół. Konwikty szlacheckie 1648—1773 (s. 1003—55). T. IV. Cz. I (s. 1—469). — Chotkowski Wład. ks., Szkoły jezuickie w Poznaniu 1573—1653. Wedle diarjusza Kollegjum poznańskiego. Przegl. powsz., 1893. (Og. zb. T. 38), s. 153—72, 339—57, i odb. (Rec. Rolny W., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 307—309). — Bederski A., Z początków Kollegjum jezuickiego w Poznaniu. Kronika miasta Poznania, 1924, nr. 2].

[Dla uzupełnienia obrazu usiłowań około odnowienia akademji w tym czasie i pchnięcia jej na nowe drogi rozwoju należy bodaj w krótkości zwrócić jeszcze uwagę na fakt, który gdyby był doznał urzeczywistnienia, mógłby był dzieło szkolnictwa wyższego w Polsce postawić na bardzo wysokim poziomie.

W pośrednim bowiem związku z planami reformy akademji pozostawał wielki zamysł zrodzony w r. 1577, którego duszą i inicjatorem był Zamojski a zrazu poplecznikiem również Batory, aby dla celów wyższej oświaty, której potrzeb stary uniwersytet nie wypełniał, stworzyć w Krakowie nową akademję królewską, nakształt królewskiego kameraceńskiego kollegjum w Paryżu (Collège Royal), założonego przez króla Francji, Franciszka I, znanego humanistę i mecenasa nauk. W projektowanej akademji, jak to widać z pisma Stefana Batorego z r. 1577, miały być wykładane «wszelkie nauki (artes) i umiejętności przyrodzone (facultates ingenuae), jak teologja, prawo, medycyna, filozofja, nauki matematyczne, języki i piśmiennictwo starożytne (humaniores et litterae ac linguae)». Miała to być zatem w stolicy Polski, obok istniejącej już prastarej akademji Jagiellońskiej, druga uczelnia wyższa, o równym tamtej poziomie nauk i wykładu, a jej współzawodniczka, która samym faktem swego istnienia miała zmusić dawną akademję do pod-

jęcia dzieła reformy. Twórcą tej myśli, jak wszystko za tem przemawia, był Zamojski, sam były rektor padewski i znakomity znawca szkolnictwa zagranicznego, który już w t. zw. artykuły henrycjańskie i «pacta conventa», przedstawione Walezemu ze strony polskiej, włożył pomysł odnowienia akademji krakowskiej przez przyzwanie na jej katedry nowych sił zagranicznych, aby w ten sposób dla myśli jej reformy pozyskać nowego elekta i do jej urzeczywistnienia go zobowiązać. Obecnie po wstąpieniu na tron Batorego podsunął mu Zamojski plan inny i dalej sięgający, a to stworzenie w Krakowie wspomnianego kollegjum królewskiego. Dzięki badaniom Stan. Łempickiego sprawa powołania tej szkoły do życia, jak również podjęte dla jej realizacji starania króla i kanclerza, do niedawna dość niejasne i nieuchwytne, przedstawiają nam się dziś zupełnie wyraziście. Batory, pozyskany dla tej myśli przez Zamojskiego, wysłał zagranicę sekretarza swego, Jana Grzymalitę Zamojskiego (imiennika wielkiego kanclerza), celem pozyskania dla przyszłej szkoły sił nauczycielskich, dając mu całkowite i nieodwołalne pełnomocnictwo do zawierania w imieniu królewskiem wszelkich umów z uczonymi a nadto imienne zaproszenie od podkanclerza do niektórych. Otrzymał je Karol Sigoniusz z Bolonji, ongiś mistrz Zamojskiego w Padwie, jeden z największych erudytów XVI w., historyk, krytyk i filolog, Fulvio Orsini, znakomity filolog, i Marek Antoni Muret, europejskiego rozgłosu i znaczenia humanista francuski, zrazu profesor we Francji, potem w Wenecji, Padwie i Rzymie. Z medyków myśl Zamojskiego biegła ku pozyskaniu dla nowej szkoły słynnego Hieronima Mercurialisa, Hieronima Capevacciusa i Bernardina Paterna. Z teologów brano w rachubę ówczesne nazwiska pierwszorzędnego blasku, jak Robert Bellarmin, Grzegorz z Walencji i Franciszek Tolet, dla nauki filozofji Jakóba Zabarellę, dla prawa Hieronima Pappona. Lecz to byli tylko najważniejsi. Albowiem liczba zagranicznych znakomitości, objętych planem Batorego i Zamojskiego, które chciano ściągnąć do Polski, była znaczniejsza (około 16). Projekt zatem owego «Collegium regium» z r. 1577 był, jak słusznie zauważa Łempicki, przedsięwzięciem zakrojonem «na ogromną skalę, zamysłem prawdziwie królewskim, pomyślanym z iście renesansową fantazją

i niepospolitym rozmachem». Jednak już w samym zarodku nosił on znamiona niewykonalności. Albowiem do dalekiej Polski chciano ściągnąć najtęższe głowy i najsławniejsze imiona stulecia, uczonych, o których niejednokrotnie toczyły walki uniwersytety, a wydzierali sobie wzajemnie książęta, kardynałowie i papieże. Ponadto pod względem finansowym, pomimo szczodrobliwości króla, projekt ten przewyższał rzeczywistą możność Batorego i Zamojskiego. O ile można stwierdzić, stosunek zamierzonego kollegjum królewskiego do dawnego uniwersytetu miał być zupełnie luźny, podobnie jak to było w Paryżu. Nowa szkoła miała być czemś zupełnie odrębnem, osobnym, całkowitym uniwersytetem, o pełnej ilości fakultetów, czy też o znacznej liczbie samoistnych katedr, poświęconych rozmaitym przedmiotom. Jak w przyszłości miały być obie akademje do siebie ustosunkowane — niewiadomo. Tymczasem jednak niewykonalność projektu poczęła niebawem ujawniać się w całej pełni. Poselstwo sekretarza królewskiego owoców nie wydało, albowiem z jednej strony opiekunowie i mecenasi powoływanych uczonych nie chcieli dopuścić do ogałacania własnych szkół ze znakomitości, przynoszących chlubę ich imieniu, z drugiej strony sami uczeni nie pragnęli porzucać dotychczasowych warsztatów pracy i wchodzić w nowe, nieznane stosunki i obyczaje, oraz podejmować trudy dalekiej podróży, mimo szczodrych obietnic i hojnego wynagrodzenia, jakie im ofiarowywał królewski wysłannik. Dochowane w tym względzie odpowiedzi są wysoce znamienne. Ostatecznie plan cały okazał się zupełnie niewykonalny, kres zaś położyła mu interwencja Hozjusza, przebywającego w tym czasie w Rzymie, gdy przybył tamże młody Zamojski ze swą misją. Hozjuszowi myśl podobnej akademji, dla której pierwowzorem miało być królewskie kollegjum francuskie, wydała się niebezpieczną w chwili, kiedy Polska przyjęła właśnie uroczyście ustawy i postanowienia soboru trydenckiego (1577). Odegrał zatem w całej sprawie rolę dyplomatyczną. Pochwalając pozornie w zasadzie zamysł Batorego, aby powołać do Polski uczonych zagranicznych, i to właśnie z Włoch, a nie z heretyckich Niemiec i Francji, pracował równocześnie u kurji rzymskiej nad jego unicestwieniem z obawy, aby w nowej akademji nie stało się tak, jak w kollegjum francuskiem, gdzie uczą «profesorowie

królewscy», do których «żadnych praw nie mają ci, w których rękach była władza nad akademją paryską». W tym samym duchu wobec zamiarów królewskich urabiał Hozjusz również episkopat polski, a nawet interwenjował u króla. W ogniu przeciwieństw i przeciągania sprawy plan cały począł się rozwiewać. Batory, któremu zależało bardzo na osiągnięciu jednolitości religijnej w państwie i usuwaniu wszelkich czynników rozprzężenia wyznaniowego, a co za tem idzie, również politycznego, i któremu chodziło o dobre stosunki z kurją i potężnym u niej co do wpływów polskim kardynałem, dał, jak wolno mniemać, za wygraną, tem bardziej, że równocześnie misja Grzymality Zamojskiego, który powrócił w r. 1578, naogół nie powiodła się. Brakło zatem poczęści również realnego podkładu do urzeczywistnienia całego planu, wielkiego w założeniu i zakrojonego na europejską miarę. Wynikiem uchwytnym całej sprawy pozostała sława polskiego króla i jego doradcy, jako mecenasów nauki i pionierów nowych dróg ducha ludzkiego, co widoczne jest w korespondencji współczesnych znakomitości humanistycznych (np. w listach Mureta). Drugiem dodatniem następstwem była konieczność zwrócenia raz jeszcze uwagi na starą akademję. Gdy bowiem nie można było stworzyć nowej szkoły wedle własnych upodobań, należało znowu zająć się dawną. Zaznaczyło się też to zaraz w latach następnych z jednej strony wprowadzeniem dyscypliny w uniwersytecie i wśród scholarów drogą edyktów królewskich, z drugiej zwróceniem uwagi na potrzeby i braki akademji i jej uposażenie, czego dowody od króla i kanclerza posiadła ona w bardzo krótkim czasie (prawa patronatu i prezentacji na probostwo św. Florjana, co znacznie zwiększyło materjalną zasobność uniwersytetu). Nie dał jednak za wygraną Zamojski, jakkolwiek chwilowo kapitulował wobec stanowiska króla. Myśl przeprowadzenia reformy wyższego szkolnictwa na większą skalę i wcielenie jej w żywy organizm szkoły, utworzonej wedle własnych pojęć i ideałów, nie porzuciła go zupełnie, lecz myśl tę przerzucił na grunt swych własnych zamierzeń i środków, wciągnął ją w koło własnych możliwości i osobistej realizacji. Odżyła też ona wśród zmienionych warunków i w znacznie skromniejszych rozmiarach w prywatnej szkole kanclerza t. j. w akademji zamojskiej].

O dwóch innych świeżo założonych akademjach ówczesnych, które znowu z innych powodów nie mogły wywierać szerszego wpływu na oświatę, wystarczy powiedzieć słów kilka.

b) Akademja wileńska była pierwotnie zwykłem kollegjum jezuickiem (szkołą średnią), założonem w r. 1570 przez biskupa Protaszewicza, i dopiero w r. 1578 została przez Stefana Batorego podniesiona do godności akademji. Ale ściśle biorąc, zmiana kollegjum na zakład wyższy była tylko powierzchowna. Pominąwszy bowiem, że istniały w tej akademji tylko dwa wydziały, a to filozoficzny i teologiczny (dopiero w późniejszym okresie w r. 1644 przybył prawniczy, który miał tylko jedną katedrę), system nauk opierał się tu zupełnie na planie szkół średnich jezuickich i nie wychodził poza zakres nauki średniej, przeto w gruncie rzeczy nie różniła się ta akademja w niczem od jezuickich szkół średnich, chyba w tem, że odbywała promocje i rozdawała dyplomy. Tego rodzaju zakład nie mógł oczywiście dobić się większego znaczenia w kraju i kierować umysłowem życiem współczesnych generacyj.

c) Akademja zamojska miała w początkach swego istnienia chwile dość świetne, ale nie trwały one długo, a geneza jej powstania (sięgająca w pierwszych zamysłach jeszcze r. 1580) jest bardzo ciekawa i ma wiele momentów wysoce charakterystycznych (przedstawił je szczegółowo w swej monografji Łempicki). Założył tę szkołę wyższą na wszelkich warunkach «universitatis studii generalis» w Zamościu w r. 1594 własnym kosztem Jan Zamojski, wielki kanclerz koronny, a pierwszem urządzeniem jej zajmował się znany poeta i filolog, Szymon Szymonowic. [Bulla erekcyjna papieża Klemensa VIII została dla niej wydana z końcem r. 1594, uroczyste otwarcie nastąpiło w myśl starych zwyczajów uniwersyteckich, w Polsce zawsze przestrzeganych, zaraz po św. Grzegorzu, 15 marca 1595 r., pierwszym zaś rektorem z wyboru został profesor Melchior Stephanides, sprowadzony na to stanowisko przez Szymonowica z Akademji krakowskiej]. Złożona z trzech wydziałów, gdyż teologiczny dodano dopiero w r. 1647, zrazu za życia Zamojskiego zaczęła się rozwijać pomyślnie i była najlepszym wyższym zakładem naukowym w Polsce. Wkrótce też wyrobiła sobie głośne imię nawet zagranicą. Fundator, który starał się wszelkiemi

siłami o podniesienie zakładu, sprowadzał profesorów z zagranicy lub posyłał młodych ludzi w celu wykształcenia ich na profesorów na uniwersytety obce, a nawet założył drukarnię uniwersytecką. Na wydziale filozoficznym stała tu nauka o wiele wyżej, niż w akademji, filozofję i filologję zaś wykładano w duchu zupełnie nowych wyobrażeń, podobnie jak na uniwersytetach zachodnich. Również wydział medyczny, zrazu przynajmniej, rozwijał się świetnie (żeby tylko wymienić jego odniesienie się do akademji padewskiej w r. 1599 w sprawie choroby «kołtuna» i bogatą w tej sprawie współczesną literaturę naukową, wywołaną tem wystąpieniem). Najwyżej jednak stanął wydział prawniczy, któremu Zamojski szczególniejszą poświęcał uwagę, przekonany, że akademja krakowska przedewszystkiem w tej mierze działa bardzo niedostatecznie. [Popieranie studjów prawniczych uważał zresztą kanclerz za swe pierwsze zadanie, bodaj ze względu na tendencję, w myśl której powołał akademję do życia, pragnąc, aby była szkołą cnót obywatelskich dla młodzi szlacheckiej, przez przygotowanie jej do przyszłego udziału w życiu publicznem]. Wszakże nawet w tych najpomyślniejszych chwilach swego istnienia, które trwały nie wiele dłużej nad lat dziesięć, nie mogła akademja zamojska rozwinąć się na szerszą skalę z powodu braku dostatecznych funduszów. Wzniesienie i utrzymanie takiego zakładu przechodziło wprost siły jednego człowieka, choćby nawet takiego magnata, jakim był Zamojski. Uposażenie akademji było więc wcale skąpe, przeto nie dziw, że już od pierwszej chwili założenia instytucja ta nie mogła odpowiadać w zupełności swemu zadaniu. Po śmierci Zamojskiego, który za życia zasilał ją jeszcze, o ile stało, funduszami i krzątał się nader gorliwie, aby ją utrzymać w stanie świetności, traciła akademja coraz bardziej na blasku, [jakkolwiek w pierwszej chwili zgon hetmana nie wywołał w niej natychmiastowych zmian na niekorzyść. Przeciwnie w pierwszych latach po jego śmierci, dopóki żyli ludzie i mistrzowie, których on sam dla swej szkoły wychował, przestrzegano ściśle norm aktu fundacyjnego i planu naukowego, testamentu i życzeń niezapomnianego opiekuna szkoły. Brakło jednak samej osoby wielkiego kanclerza i ducha jego inicjatywy. Rozpoczął się więc jej powolny zanik] i nareszcie w ciągu

pierwszej połowy w. XVII prawie zupełnie upadła, nie dając o sobie znaku życia. Dodać należy, że prócz braku funduszów, głównej i najważniejszej przyczyny upadku tej akademji, wpływały szkodliwie na jej rozwój także inne okoliczności, jak rywalizacja z Jezuitami, którzy otoczywszy ją siecią szkół średnich ściągali młodzież do siebie i nie dozwalali rozrastać się kolonjom akademji zamojskiej, a nadto później niechęć króla Zygmunta III, który sprzyjał Jezuitom i nie chciał potwierdzić przywilejów akademji.

Ale stan szkół średnich w tym okresie był również stosunkowo niski i nie zastosowany dostatecznie do poziomu ówczesnej oświaty zagranicznej. I jeżeli akademje nie odpowiadały swemu zadaniu, to mniej więcej to samo w ogólności należy powiedzieć o szkołach średnich. Istniały zaś w owym czasie trzy rodzaje szkół średnich: kolonje akademickie (czyli szkoły średnie, zakładane przez akademje i od nich zawisłe), szkoły jezuickie i szkoły akatolickie.

d) Kolonje akademickie akademji krakowskiej, w tym czasie najliczniejsze, znajdowały się w podobnym stanie upadku, jak sama akademja. System nauki, praktykowany w XV w., panował w nich nadal. Zawisłe od akademji, zasilane nauczycielstwem, kształconem według przestarzałych pojęć, do tego jeszcze w znacznej części pozbawione dostatecznych funduszów, nie mogły one ani rozwinąć się, ani reformować w duchu postępu naukowego. Wyjątkowo tylko, wskutek ubocznych okoliczności, niektóre z nich chwilowo nieco się podnosiły. Do takich należała kolonja akademicka w Poznaniu, założona w r. 1519 przez Jana Lubrańskiego, dawniej profesora akademji, później biskupa poznańskiego. [Dokument erekcyjny wydał dla niej Zygmunt I w rok po jej założeniu t. j. w r. 1520]. Szkoła ta, zwana zwykle szkołą Lubrańskiego (Lubranscianum), zajmowała jakoby pośrednie miejsce pomiędzy akademją a zwykłemi szkołami średniemi. [Nie ulega jednak wątpliwości, że zakładający ją biskup-humanista zapragnął mieć przy swym boku instytut nowoczesny, chciał stworzyć dla całej Wielkopolski szkołę główną o akademickim ustroju, któraby podług myśli założyciela dawała głębsze wykształcenie przedewszystkiem przyszłym duchownym. To też poziom tej szkoły był względ-

nie wysoki (język grecki uczony w oryginale wchodził najprawdopodobniej w plan nauk od samego początku), łączność zaś jej z akademją krakowską polegała na tem, że z reguły (tak przynajmniej być miało) akademja zasilała kollegjum poznańskie profesorami, a wszyscy rektorzy bez wyjątku (pierwszym był znany nam geograf i filozof, Jan ze Stobnicy) pobierali wykształcenie i otrzymali stopnie naukowe w Krakowie. Jednak sam Lubrański nie dożył rozkwitu stworzonej przez siebie szkoły. Krótkotrwała świetność Lubranscianum przypadła dopiero na lata późniejsze (1530—35), kiedy na stolicy biskupiej poznańskiej zasiadał wielki tej szkoły opiekun, Jan Latalski, który na profesora humaniorów powołał tu humanistę niemieckiego z Lipska a ucznia Melanchtona, Krzysztofa Hegendorfera, głośnego ze sporu i polemiki naukowo-wyznaniowej, jaką stoczył z drugim z rzędu rektorem szkoły Lubrańskiego, Tomaszem Bedermanem]. W szkole Lubrańskiego uczono wszystkich nauk wchodzących w skład wydziału teologicznego i «artium liberalium», a uczono w zakresie nieco wyższym niż w szkołach średnich. [Fakultet medyczny i prawniczy w Lubranscianum nie istniał wcale]. Dzięki staraniom fundatora a następnie biskupa Latalskiego rozwijała się ta szkoła dość pomyślnie i przewyższała inne pod względem doboru profesorów i lepszego sposobu nauczania. Kształcił się w niej między innymi Klemens Janicki jeden ze znakomitych poetów ówczesnych, piszących po łacinie. Wnet jednak po śmierci Latalskiego i ta kolonja podupadła (około r. 1540) i pomimo późniejszych usiłowań już nigdy nie wzniosła się do stanu początkowej świetności.

O kolonjach akademji zamojskiej niema potrzeby mówić. Było ich zaledwie kilka i podobnie jak ich założycielka akademja walczyły ustawicznie z niedostatkiem.

e) Szkoły jezuickie występują jako niezmiernie ważny czynnik oświecenia publicznego dopiero w okresie następnym. W tym czasie wpływ ich na oświatę i literaturę nie był jeszcze daleko sięgający i ani w części tak znaczny jak później. Zakon Jezuitów sprowadzony został do Polski, jak poprzednio wspomnieliśmy, w r. 1564 przez kardynała i biskupa warmińskiego Hozjusza, a to w tym celu, aby przeszkodzić rozprzestrzenianiu się różnowierstwa. Jezuici w krótkim czasie rozsze-

rzyli się po wszystkich większych miastach jako obrońcy katolicyzmu, przyjmowani i szczodrze zaopatrywani w fundusze przez biskupów i osoby świeckie. Jednak liczba ich szkół była zrazu mała. Do wstąpienia na tron Stefana Batorego nie mieli więcej nad 5 kollegjów. Podczas panowania Stefana Batorego, który jak wiadomo bardzo im sprzyjał, powiększyła się liczba tych kollegjów znacznie, a w ciągu panowania Zygmunta III, t. j. na schyłku w. XVI i w pierwszych 30 latach XVII w., rozszerzyły się one już dość gęstą siecią po całym kraju. Do wzrostu ich przyczyniał się najbardziej sam król Zygmunt III, który jako uczeń i wychowanek Jezuitów otaczał ich nader troskliwą opieką i starał się usilnie o powiększenie ich wpływu. Jakkolwiek nie mamy w tym względzie dat dokładnych, można jednak powiedzieć, że dopiero pod koniec okresu, o którym mówimy, t. j. z początkiem XVII w., kollegja jezuickie liczebnie zrównoważyły się prawie z kolonjami akademickiemi i wydarły im dawniejszy monopol nauki w Polsce. Przeto w następującym okresie pozostaje ster wychowania publicznego, jeżeli nie wyłącznie, to głównie w ręku Jezuitów. Przyznać atoli trzeba, że szkoły jezuickie w XVI i przez XVII w. przewyższały stanowczo kolonje akademickie, tak pod względem administracyjnym, jak też naukowym. Wiadomą jest rzeczą, że podstawą systemu edukacyjnego Jezuitów, praktykowanego we wszystkich krajach, był znany statut «Ratio et institutio studiorum Societatis Jesu», ułożony przez zwierzchników zakonu w r. 1588, a opublikowany w r. 1599 za czasów generała zakonu, Klaudjusza Aquavivy. Organizacja szkół jezuickich przypadła na bardzo korzystną dla zakonu chwilę. W całej prawie Europie wychowanie publiczne chyliło się już ku upadkowi, a pomysły reformy szkół poczynały kiełkować jeszcze bardzo niewyraźnie. Stąd też szkoły jezuickie nabrały szybko wielkiego rozgłosu i zyskały pochwałę nawet protestantów, np. sławnego Bakona z Werulamu. Udzielano w nich wprawdzie nauki w duchu przesądnego formalizmu naukowego, ale o wiele systematyczniej i lepiej, niż gdziekolwiek indziej. Zakon bowiem posiadał w owym czasie znaczną liczbę prawdziwie uczonych ludzi, którzy z wielkim zapałem i gorliwością oddawali się zawodowi nauczycielskiemu, pod względem zaś wzorowego zarządu wewnętrznego (karności, porządku) żadne szkoły

ówczesne z jezuickiemi równać się nie mogły. Słusznie powiedziano o nich, że funkcjonowały jak dobrze złożone maszyny, w których każda składowa część wypełnia najściślej swoją robotę. Mimo to miały one tę zasadniczą wadę, że były szkołami ściśle wyznaniowemi, a cele oświaty podporządkowywały tendencjom religijnym. Walka przeciw akatolicyzmowi stanowiła tu jakoby najogólniejszy, zasadniczy program nauczania, a jednostronność wychowania i wykształcenia pociągała za sobą ten skutek, że wpływ wszystkich szkół jezuickich w Polsce był już nawet w tym okresie pod wielu względami ujemny. Wnosił on w społeczeństwo ducha nietolerancji, stronniczej nienawiści religijnej i fałszywej ortodoksji, czego ślady znajdujemy u niektórych pisarzy i poetów, występujących u schyłku tej epoki (jak np. u Grochowskiego).

Ponieważ szkoły jezuickie pojawiają się u nas dopiero w ciągu drugiej połowy okresu, którym się zajmujemy, i wpływ ich na oświatę i literaturę w tym czasie był jeszcze nieznaczny, przeto nie uważamy za rzecz potrzebną podawać tutaj szczegółowego zarysu ich organizacji. Aby mieć jednak ogólne wyobrażenie o ich urządzeniu, nadmieniamy, że podzielone były na dwa oddziały; studia inferiora i studia superiora. Każda szkoła kompletna obejmowała oba oddziały, ale szkoły po mniejszych miastach i mniej uposażone miały często tylko studia inferiora. Studia inferiora składały się z 5 klas, których nazwy szły porządkiem z dołu do góry: infima, media, suprema classis grammaticae, humanitas, rhetorica; później nazwy te nieco zmieniono. Nauka obracała się głównie około nauki języka łacińskiego. W trzech pierwszych klasach uczono gramatyki łacińskiej, czwarta humanitas była jakoby przygotowaniem do piątej, w której uczono wymowy łacińskiej. Z innych nauk udzielano niewiele, i to niesystematycznie, głównie w klasie czwartej. Za to nauka religji stanowiła jeden z głównych przedmiotów obok łaciny. Studia superiora, rodzaj niejako szkoły przejściowej pomiędzy szkołą średnią a uniwersytetem, obejmowały dwa kursa: filozoficzny i teologiczny. Pierwszy trwał dwa lub trzy lata i obejmował naukę filozofji Arystotelesa, etyki i matematyki; kurs teologiczny, do którego przyjmowano zdolniejszych po ukończeniu filozoficznego, trwał 4 lata, a uczono w nim wykładu pisma św., języka hebrajskiego, scholastycznej teologji i kazuistyki. Organizacja zewnętrzna tych szkół była nader ścisła. Bezpośrednim kierownikiem szkoły był rektor szkoły, którego wyręczał prefekt, pod ich zaś przewodnictwem uczyli nauczyciele. Rektorowie, prefekci i profesorowie szkół w każdej prowincji zawiśli byli od prowincjała, który ich mianował, wizytował szkoły do jego prowincji należące i miał ogólny

nad niemi nadzór. Prowincjałowie zaś słuchali najwyższego zwierzchnika zakonu — generała.

[Por. Danysz Ant., Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów i przykład jego stosowania w szkole polskiej. Studja z dziejów wychowania w Polsce. Kraków, 1921, s. 157—193). (Prace monogr. z dziejów wychow. i szkol. w Polsce nr. 3). (Pierwodr. Muzeum, 1902. XVIII].

f) Szkoły akatolickie. Szkoły inowiercze rozszerzyły się się wraz z reformacją w ciągu XVI wieku, ale istniały niedługo, gdyż w XVII w. wskutek upadku różnowierstwa przeważna ich część zniszczała zupełnie. Dzieliły się one na arjańskie (socynjańskie), kalwińskie, Braci czeskich i luterskie. Liczba ich nie była wielka, a każda z sekt miała po szkół kilkanaście. Przeważna ich część, zwłaszcza większych, stała pod względem naukowym bez porównania wyżej od kolonij akademickich, a nawet pod niektóremi względami wyżej od szkół jezuickich. [Wspomieliśmy o tem pokrótce już poprzednio wymieniając jako znakomite szkoły w Pińczowie, Rakowie i Lubartowie]. Filologji uczono w nich lepiej i z właściwszem pojęciem przedmiotu, gdyż uwzględniano nietylko formalną stronę nauki, jak u Jezuitów, ale również i materjalną. Inne gałęzie wiedzy były tu także obszerniej traktowane, [a organizacja wewnętrzna niektórych z tych szkół oparta była na zagranicznych wzorach wychowawczych i dydaktycznych, wytworzonych w XVI w. przez reformatorów szkolnictwa średniego na Zachodzie]. Wszakże, pomimo tych zalet, szkoły akatolickie (językiem wykładowym był w nich język łaciński, podobnie jak w kolonjach akademickich i szkołach jezuickich) nie wywierały, naogół wziąwszy, dodatniego wpływu na oświatę społeczną, a przyczyna tego stanu rzeczy leżała głównie w tem, że były one, podobnie zresztą jak jezuickie, szkołami wyznaniowemi i miały na pierwszym planie tendencje religijne, a nie naukowe. Rektorzy i profesorowie tych szkół zajmowali się po większej części bardziej polemiką religijną z duchowieństwem katolickiem, niż zawodem naukowym, a polemika ta, nieraz niesłychanie namiętna, była czasem wprost gorsząca i obniżała powagę samych szkół i stanu nauczycielskiego. Nienawiść ku katolicyzmowi starały się te szkoły wpajać swoim uczniom, którzy idąc za przykładem profesorów, zamiast nauką, zajmowali się sporami teologicznemi. [Pewien

wyjątek w tej mierze stanowiło szkolnictwo arjańskie, może najmniej sekciarskie i fanatyczne pod względem wyznaniowym, zwłaszcza w pierwszej fazie swego rozwoju, kiedy to (jak np. w Lubartowie) w szkołach arjańskich pielęgnowany był duch humanistyczny narówni z ideałami religijno-etycznemi, niezabarwionemi jeszcze fanatyzmem wyznaniowym. Rozwijały się też one najciekawiej i najbujniej i posiadały najwybitniejsze siły nauczycielskie, a ponieważ dzieliły losy wyznania, z którego łona wyszły, przetrwały względnie najdłużej]. Nadto dodać należy, że szkoły akatolickie (zwłaszcza zaś luterskie) lgnęły w przeważnej części ku niemczyźnie i już z tego względu nie sprzyjały oświacie narodowej. Albowiem znaczną część profesorów stanowili tu obcy, rzadziej Francuzi i Szwajcarowie, przeważnie jednak Niemcy, a język niemiecki stanowił jeden z głównych przedmiotów nauki, którym zajmowano się bardzo troskliwie. Z biegiem czasu znaczna część tych szkół zniemczała, nie mówiąc już o tych, które, jak np. luterskie, w przewadze były od początku niemieckiemi. Zresztą większego wpływu na oświatę współczesną szkoły akatolickie nie mogły wywierać bodaj z tego powodu, że przeważnie trwały zbyt krótko. Nie istniały bowiem po większej części równocześnie, ale zwykle następowały po sobie w ten sposób, iż po upadku jednej zakładano drugą, istnienie zaś swoje zawdzięczały one głównie ofiarności niektórych możnych panów polskich, którzy w pierwszej chwili dali się unieść prądowi reformacyjnemu. Gdy jednak ofiarność ta ustała i brakło funduszów, szkoły musiały się chylić ku upadkowi, nie mając innych środków utrzymania. Z końcem pierwszej połowy w. XVII, t. j. mniej więcej przy końcu okresu, o którym mówimy, przeważna ich część zniszczała lub przynajmniej bardzo podupadła. [Zaznaczyć jednak należy, że dzieje szkolnictwa akatolickiego znane nam są jak dotąd (z małemi wyjątkami Pińczowa i Lubartowa) w ramach bardzo ogólnikowych, a oświetlenie znaczenia i roli tego szkolnictwa jest w dotychczasowych opracowaniach przeważnie jednostronne i gruntowane na podstawach wyznaniowych, bez należytego uwzględnienia nowoczesności organizacyjnej poszczególnych szkół inowierczych i pielęgnowanych w nich zasad pedagogicznych i dydaktycznych. Badania w tym kierunku, a idzie tu przedewszyst-

kiem o dzieje szkolnictwa arjańskiego, są dopiero w początkach (prace Stan. Kota), dlatego trudno wyrzec tu słowo ostateczne].

[Wśród polskich szkół inowierczych w Polsce największe zasługi przyznać należy gimnazjum w Pińczowie, które było zarazem najstarszą szkołą akatolicką na ziemiach polskich i może być poniekąd przykładem dla tego wszystkiego, co wyżej powiedzieliśmy o roli i warunkach rozwoju szkół inowierczych u nas. Zorganizowane ono zostało około r. 1551, t. j. w czasie, gdy Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, zerwał jawnie z Rzymem i wypędził Paulinów z kościoła i klasztoru w Pińczowie. Stało się to w r. 1550. Szkoła pińczowska prowadzona zrazu w duchu kościoła helweckiego, który później zwano reformowanym lub kalwińskim, stała się wzorem dla innych szkół kalwińskich w Polsce, pierwszym zaś jej rektorem był bakałarz Grzegorz Orsatius. Właściwym jednak reformatorem, który szkołę tę przemienił na pierwsze bezwzględnie już humanistyczne gimnazjum w Polsce (rzecz jasna, po Lubranscianum), był Francuz, Piotr Statorius, wychowanek akademji protestanckiej w Lozannie i uczeń Kalwina, przybyły z Genewy do Polski w r. 1556. Powołany w dwa lata później na nauczyciela, następnie zaś (od r. 1561) na rektora szkoły pińczowskiej, przeprowadził Statorius jej reorganizację w duchu nawskróś humanistycznym i nowoczesnym («Gymnasii Pinczoviensis institutio»), dokonał zaś tego przy pomocy Francuza Jana Thénaud, swego przyjaciela, którego ściągnął do Pinczowa jako profesora rządzonego przez siebie zakładu. Najbardziej jednak znamiennym faktem w reformatorskiem dziele Statoriusa (który później naturalizował się w Polsce jako Stojeński) jest rola, jaką w programie szkoły pińczowskiej wyznaczył przy nauce szkolnej językowi polskiemu wbrew dawnej rutynie pedagogicznej i opinji humanistów, usposobionych wrogo wobec języków narodowych (język rodzimy — lingua vulgaris, vernacula). Otóż w ułożonym przez siebie programie, owej wspomnianej «institutio» gimnazjum, polecił Statorius wciągać język polski do nauki szkolnej i to nietylko uczyć w tym języku katechizmu i tłumaczyć pismo św., lecz przekładać na język polski pisarzy starożytnych i humanistycznych a zadania polskie przetwarzać na łacinę. Podobną rolę w nauce szkolnej przyznał językowi polskiemu dopiero w dwa wieki później Konarski. Sam Statorius w czasie pobytu w Polsce, gdzie zmarł, jak można mniemać, niedługo po r. 1569, przyswoił sobie język polski w tym stopniu, iż był autorem pierwszej gramatyki języka polskiego («Polonicae Grammatices institutio», 1568) a ponadto z pod jego pióra wyszła najprawdopodobniej satyra «Proteus abo Odmieniec», wydana w r. 1564. W r. 1561 Statorjus przeszedł na stronę ruchu antytrynitarskiego (arjańskiego) i uczynił ze szkoły pińczowskiej ognisko tego wyznania, wahając się zresztą pomiędzy różnemi jego odcieniami. W ten sposób gimnazjum pińczowskie, pierwotnie kal-

wińskie, stało się zarazem pierwszą w Polsce szkołą arjańską. Gdy jednak protektor Oleśnicki nie przychylił się na stronę arjanizmu, poczęło to gimnazjum powoli upadać, aż wreszcie po dwudziestoletniem istnieniu, pełnem rozgłosu i zasługi ze względu na osobę swego reformatora, zanikło zupełnie. Współcześni darzyli je chętnie mianem «Aten Sarmackich». Z istnieniem jednak tego zakładu związana została na zawsze geneza przekładu Biblji brzeskiej czyli Radziwiłłowskiej (1563) i powstanie pierwszej gramatyki polskiej, jak niemniej gimnazjum pińczowskie stało się przykładem, który zachęcił magnatów i szlachtę akatolicką do zakładania w swych majątkach szkół prywatnych].

Do ważniejszych szkół arjańskich (socjańskich) należały poza Pińczowem szkoły w Lubartowie, Rakowie, Kisielinie i Lucławicach. Szkoły te były szkołami średniemi na większą nieco skalę i zajmowały stanowisko pośrednie między zwykłą szkołą średnią a akademją. Prócz tego było jeszcze kilkanaście innych szkół arjańskich, urządzonych na mniejsze rozmiary. Kalwini i połączeni z nimi Bracia czescy mieli również dość znaczną ilość szkół średnich w Koronie i na Litwie, mianowicie: w Krakowie, Wilnie, Brześciu, Nieświeżu, Słucku, Dubiecku, Łańcucie, Kiejdanach i Bełżycach i kilku innych miastach, jak u Rejów w Okszy. Szkoły kalwińskie w Bełżycach, Wilnie, Kiejdanach i Słucku wychodziły, podobnie jak niektóre arjańskie, poza rozmiary szkół średnich, a szkołę wileńską próbowali nawet Kalwini za panowania Zygmunta III przetworzyć na akademję, ale sprzeciwił się temu król na prośbę katolickiego duchowieństwa. Ze szkół Braci czeskich najlepszą była szkoła leszeńska (w Lesznie, w Wielkopolsce), która w pierwszej połowie w. XVII znajdowała się w stanie wielkiego rozkwitu (tu był nauczycielem Jan Amos Komeński) i cieszyła się poparciem potężnego w Wielkopolsce rodu Leszczyńskich.

Luterskie szkoły znajdowały się głównie w Prusach zachodnich, gdzie miasta dbały bardzo o rozwój szkolnictwa, następnie w Inflantach i Kurlandji, czyli wogóle w tych okolicach, w których było więcej ludności niemieckiej. Do najznaczniejszych szkół luterskich należały szkoły w Toruniu, Elblągu, Gdańsku, Wilnie, Kownie, we Wschowie, Bojanowie, Rawiczu, Lesznie i Zdunach. Szkołę luterską w Toruniu, założoną w r. 1568, a urządzoną także w duchu wyższych wymagań naukowych, niż zwykłe szkoły średnie, zaliczyć należy do najlepszych szkół ówczesnych w całym kraju, gdyż odznaczała się ona zarówno doborem profesorów, jak też lepszym, gruntowniejszym sposobem nauczania, a zorganizowana była na wzór strassburskiej szkoły Jana Sturma.

[W r. 1594 poddano szkołę toruńską dalszej reformie w tym kierunku, że do gimnazjum zreformowanego już w duchu sturmowskim, a więc składającego się z 10 klas, dodano jeszcze jedną klasę nadzwyczajną (extraordinaria), nową, najwyższą (classis suprema). Było

to ważnym krokiem naprzód w usiłowaniach o przekształcenie gimnazjum toruńskiego na akademję, jakie podjął w tym czasie burmistrz toruński, Henryk Stroband. Ponieważ sprawa utworzenia akademji protestanckiej była zagadnieniem dla kół akatolickich niesłychanie żywotnem, wystąpił Stroband na synodzie toruńskim w r. 1595 z projektem, przygotowawszy teren dla tej myśli już poprzednio, aby miasta pomorskie i pruskie, głównie zaś Toruń, Gdańsk, Elbląg, Malborg, Grudziądz i Gniew, przystąpiły do utworzenia protestanckiego uniwersytetu dla Prus Królewskich i Pomorza, a to w drodze podniesienia gimnazjum toruńskiego do godności akademji. Zabiegi Strobanda, pomimo nawiązanych pertraktacyj, skutku pełnego nie odniosły, głównie, jak można mniemać, z przyczyny rywalizacji poszczególnych miast i ambicyj lokalnych, niemniej jednak nie poszły całkiem na marne. Wynikiem ich była reforma gimnazjów w Gdańsku i Elblągu, zwłaszcza zaś w Toruniu, gdzie gimnazjum stało się dla ziem pruskich na długie lata prawdziwem «gymnasium academicum», jak świadczą uchwalone dlań w r. 1600 ustawy («Leges ac instituta Gymnasii Thoruniensis»)]. Szkoły luterskie były jednak z wyjątkiem czterech czy pięciu zupełnie niemieckie, albowiem uczono w nich po niemiecku, stąd też nie mogą w znacznej części wchodzić w rachubę jako czynniki oświecenia narodowego.

Organizacja zewnętrzna wszystkich szkół różnowierczych była urządzona mniej więcej w sposób następujący. Najwyższą zwierzchność szkolną stanowiły synody, zwoływane od czasu do czasu. Synod przypisywał lub odmieniał sposób udzielania nauki po szkołach, zalecał pisanie książek szkolnych, powoływał i obierał wszystkich zwierzchników szkolnych, jak scholarchów, rektorów i nauczycieli. Scholarchowie mieli ogólny nadzór nad szkołami, przestrzegali wykonania przepisów i zdawali co rok synodowi sprawę ze stanu szkoły sobie powierzonej. Rektorowie trudnili się bezpośrednim zarządem i kierownictwem szkół. Organizacja wewnętrzna poszczególnych szkół była rozmaita; miały one po 4, 5 lub 6 klas, wyjątkowo zaś nawet więcej.

[Poza tem młodzież dyssydencka wyjeżdżała także do gimnazjów zagranicznych, zwłaszcza zaś śląskich. I tak np. w XVI w. uczeń Melanchtona, Trotzendorff, ściągnął wiele młodzieży polskiej do swej oryginalnej szkoły w Złotogórze (Goldberg) na Śląsku. Zamożniejsi wyjeżdżali w strony dalsze, jak do gimnazjum Jana Sturma w Strassburgu, młodzież zaś żarliwszą pod względem religijnym ciągnęła sława Kalwina i Bezy do szkół szwajcarskich. Wyższe studja, zwłaszcza teologiczne, odbywała młodzież inowiercza prawie wyłącznie zagranicą. Sława Lutra i Melanchtona zwracała ją zrazu do Wittenbergi, później zaś widzimy ją już we wszystkich protestanckich uniwersytetach Niemiec, począwszy od Frankfurtu nad Odrą aż do Heidelbergu, prócz tego w uniwersytetach niderlandzkich i szwajcarskich].

(Por. *Prace polskie.* — Łempicki Stan., Dzieje szkolnictwa i wychowania w Polsce. (Stan badań i postulaty). [Szkolnictwo w dobie humanizmu i reformacji]. Pam. IV. Zjazdu hist. pols. w Poznaniu, Lwów, 1925. I. Referaty. Sekcja V. — Następnie: Karbowiak Ant., Piotra Statorjusza «Gymnasii Pinczoviensis Institutio» wydał... Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1914. XIII, s. 257—82. — Śliwiński T., Szkic dziejów szkoły pińczowskiej. Prog. I gimn. publ. w Pińczowie. — Kot Stanisław, Pierwsza szkoła protestancka w Polsce. Z historji wpływów francuskich na kulturę polską. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 15—34 i odb. [Powstawanie szkolnictwa protestanckiego w Polsce — Rozwój gimnazjum w Pińczowie — Działalność pedagogiczna Piotra Statorjusza — «Urządzenie gimnazjum pińczowskiego» — Porównanie kultury polskiej z zachodnią — Program nauki i nowa organizacja szkoły — Pierwsza prawdziwie humanistyczna szkoła w Polsce — Uwzględnienie języka ojczystego — Źródła francuskie reformy Statorjusza — Jego wychowanie i nauczyciele — Porównanie gimnazjum pińczowskiego z lozańskiem]. (Praca podstawowa i nawskroś nowoczesna rzuca bardzo wiele światła na sposób organizacji szkolnictwa inowierczego w Polsce). — Birn Józef, Francuz wśród Kalwinów małopolskich: Jan Thénaud. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 41—45. — Kot Stan., Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa arjańskiego w Polsce. Muzeum, 1910. XXVI. T. 3, s. 53—83. Dodatek 6. (Przyczynki do dziej. wych. i ośw. w Polsce I). — Tenże, Wojciecha z Kalisza Szkoła lewartowska wydał... Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1914. XIII, s. 283—327. — Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae (Zbiór pomników reformacji kościoła polskiego i litewskiego). Zabytki z w. XVI. Serja I, zeszyt 1. (Staraniem Synodu Jedności Ewang.—Ref. Litewskiej). (Zawiera dokumenty z lat 1561—99; publ. bardzo ważna do hist. szkolnictwa inowierczego). Wilno, 1911. (Rec. Hartleb Kaz., Kwart. hist., 1912. XXVI, s. 515—21). — Danysz Antoni, Jan Amos Komeński w Polsce. Studja z dziejów wychowania w Polsce. Kraków, 1921, s. 257—335 (Prace monogr. z dziejów wych. i szkol. w Polsce, nr. 3). [Praca przynosi wiele pierwszorzędnych źródłowych wiadomości do szkoły Braci czeskich w Lesznie i do dziejów szkol. inowierczego w Wielkopolsce]. (Pierwodr. Rocz. Tow. przyj. nauk. Pozn., 1898. XXV). — Chmaj Ludwik, Marcin Ruar. Studjum z dziejów racjonalizmu religijnego w Polsce. Roz. Akad. Umiej. Wydz. hist. fil., 1921. T. 52, s. 1—154 i odb. [II. Podróż do Polski i pobyt w Rakowie (wrzesień 1614 — marzec 1615). IV. Praca w Rakowie (1621—22) (Rektorat szkoły rakowskiej)]. — Uzupełnienie: Sobieski Wacław, Marcin Ruarus. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 134—38. — Kot Stanisław, Historja wychowania. Zarys podręcznikowy. Warszawa, Kraków, Lublin, 1924, s. 191—233. [Rozdz. XII. Wychowanie humanistyczne w Polsce. Podróże zagranicę po wiedzę. Rozwój pols. liter. pedagogiczej. Maricius. Modrzewski. Gliczner. Rej. Sebastjan Petrycy. — Szkolnictwo różnowiercze (protestanckie i arjańskie). Szkolnictwo jezuickie. Akademja krakowska i jej kolonje. Szkolnictwo parafjalne. Szkolnictwo na ziemiach ruskich (Reformacja i Jezuici. Akademja zamojska. Szkoły wyznaniowe ruskie. Kolegjum mohilańskie w Kijowie). Wychowanie dworskie. Wychowanie dziewcząt]. — Tync Stan., Próba utworzenia akademji protestanckiej w Prusiech Królewskich w r. 1595. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 46—59. — Tenże, Najdawniejsze ustawy gimnazjum toruńskiego. (Fontes Tow. nauk. w Toruniu. T. XXI). Toruń, 1925. (Rec. Barycz H., Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 233—34). — Mańkowski Alf. ks., Dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu. Rocz. Tow. nauk. w Toruniu, 1925. XXXII. s. 1—18. — Poza tem wiele wiadomości i szczegółów do dziejów szkolnictwa inowierczego znaleźć można w dziełach omawiających dzieje reformacji w Polsce i literaturę inowierczą.

Prace obce. — Mertz, Das Schulwesen der deutschen Reformation. Heidelberg, 1902. (Praca mi nieznana; w dostępnych mi zbiorach polskich odnaleźć jej nie mogłem). — Ball H., Das Schulwesen der böhmischen Brüder

Mit einer Einleitung über ihre Geschichte. (Von der Comenius — Gesellsch. gekrönte Preisschrift). Berlin, 1898. — Wotschke Th., Posener Studenten in Leipzig bis 1560. Hist. Monatsblt. f. d. Prov. Posen, 1903. IV. — Tenże, Der Versuch der Posener Pfarrschule von Maria Magdalena 1549 einen evangelischen Lehrer zu geben. Ibid., 1903. IV, S. 177—81. — Tenże, Die Posener Pfarrschule von Maria Magdalena im 5 und 6 Jahrzent des XVI Jahrhund. Hist. Monatsbl. f. Pr. Posen, 1905, S. 142—45. — Simson Paul, Geschichte der Schule zu St. Petri und Pauli in Danzig. B. I. Die Kirchen und Lateinschule 1436—1817. Danzig, 1904 — von Sanden A., Zur Geschichte der Lissaer Schule 1555—1905. Lissa, 1905. — Bidder Dr., Beiträge zu einer Geschichte des westpreussischen Schulwesens in polnischer Zeit ca 1572—1772. (I. Das katholische Schulwesen. II. Das ewangelische Schulwesen). Zeitsch. d. westpreuss. Geschitsvereines, 1906, S. 275—349. — Wotschke Th., Das ewangelische Provinzialgymnasium zu Bojanowo. Ein Beitrag zur Posener Kirchen- Schul- und Literaturgeschichte. Zeitsch. d. hist. Ges. f. Prov. Posen., 1909. XXIV, S. 93—190. — Tenże, Die Leipziger Universität und das Posener Land. Monatsbl. d. hist. Ges. f. Prov. Posen, 1909. S. 92—96. — Tenże, Studienfahrten Posener Studenten im XVI Jahrh. Zeitsch. d. hist. Ges. f. Prov. Posen, 1910. XXV, S. 75—113. — Bidło Jar., Das Schulwesen der Brüderunität in Grosspolen bis zum Jahre 1586. Ibid., 1911. XXVI, S. 1—22. (Jest to jedna księga z Cz. III dzieła: «Jednota bratrská v prvnim vyhnanstvi». 1572 — 1586. Praga, 1909). — Waschiński E., Das Thorner Stadt- und Landschulwesen vom Beginn der Reformation bis zum Ende der poln. Herrschaft. Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsvereines, 1916. LVI, S. 1—138. — Faber W., Die Johannisschule in Danzig vom Mittelalter bis zum Jahre 1824. Danzig, 1924. — Wotschke Th., Joh. Theob. Blasius, ein Lissauer Rektor des XVI Jahrh. Deutsche wiss. Zeitschrift f. Polen, 1923).

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, że szkolnictwo polskie, tak wyższe jak średnie, pomimo że szkoły pod względem liczby mnożyły się, nie stało w XVI w. naogół biorąc na tej wyżynie, na jakiej stać było powinno. W wyniku tego nie odpowiadało też dostatecznie swemu zadaniu i nie wywierało donioślejszego i dalej sięgającego wpływu na podniesienie się oświaty narodowej i pozostającej z nią w ścisłym związku literatury.

6) Gdy jednak mimo to literatura w ciągu XVI i na początku XVII wieku tak świetnie się rozwijała, a oświata stanęła tak wysoko, iż cała Europa liczyła wówczas Polaków do najbardziej cywilizowanych narodów, nasuwa się pytanie, jaką drogą szerzyły się w kraju naszym te prądy umysłowe, które podnosiły powszechny poziom oświaty, rozniecały zapał do nauki, popchnęły mnóstwo zdolnych ludzi do zajmowania się literaturą i wywołały w kraju, który w XV stuleciu stał jeszcze dość nisko pod względem oświaty, zwrot tak nagły i pomyślny. Otóż prądy te szerzyły się w znacznej części niezależnie od szkół krajowych, głównemi zaś czynnikami w tej sprawie były ścisłe

związki kraju naszego z zagranicą, mianowicie odwiedzanie sławnych szkół i akademij zagranicznych przez młodzież polską i utrzymywanie ścisłych stosunków literackich i naukowych z pisarzami i uczonymi w krajach Europy zachodniej. Przeważna część najznakomitszych pisarzy, uczonych, polityków i mężów stanu, wogóle wybitniejszych osobistości owego czasu, kształciła się w wcześniejszym lub późniejszym wieku zagranicą, w uniwersytetach włoskich lub niemieckich, nieraz we Francji, tam zapoznawała się z humanizmem i nowszemi prądami umysłowemi, nabywała głębszej nauki, ocierała się o świat uczony, a zdobyte skarby oświaty i wiedzy przywoziła do Polski, wpływając później w tym samym duchu na swoje otoczenie. Tak w Padwie, Bolonji lub Rzymie kształcili się: Janicki, Kochanowski, Sarbiewski, Kromer, Orzechowski, Górnicki i inni; w Wittenberdze: Warszewicki, Sarnicki, a Orzechowski także tam przez czas niejaki przebywał; w Lipsku uczył się sławny Tomicki; w Bazylei Łaski; inni, jak Kochanowski, przebywali przez czas niejaki w Paryżu. Wogóle można powiedzieć, że cała szlachta możniejsza po większej części kończyła nauki rozpoczęte w kraju zagranicą. Nadto wielu z uboższej szlachty kształciło się w ten sam sposób, gdyż w owym czasie nie brak było szczodrobliwych mecenasów i protektorów nauki, którzy zdolniejszych a niezamożnych wysyłali niejednokrotnie swoim kosztem zagranicę, aby umożliwić im gruntowne wykształcenie u źródeł wiedzy, pielęgnowanej już w duchu naukowego postępu. Ta zaś część szlachty, która nie miała sposobności odwiedzania akademij obcych, kształciła się i wyrabiała na dworach większych magnatów, które były w owym czasie prawdziwemi ogniskami życia umysłowego i głębszej oświaty. Na tych dworach sposobiła się młodzież szlachecka nietylko do posług krajowych, i wyrabiała się politycznie, ale kształciła zarazem umysłowo przez obcowanie ze znakomitymi ludźmi, pisarzami, uczonymi, mężami stanu, którzy ukończywszy nauki zagranicą i przyswoiwszy sobie skarby wiedzy ówczesnej, wpływali bardzo korzystnie na swoje otoczenie i dawali młodszym od siebie popęd do pracy i nauki. Sławnemi z tego względu były dwory biskupów krakowskich, Piotra Tomickiego i Samuela Maciejowskiego, na których w celu kształcenia się w nauce i obyczajach chowała się

znaczna ilość młodzieży uboższej, a także majętniejszej, nieraz nawet z pierwszych rodzin w kraju. Można też śmiało powiedzieć, że dwory ówczesne były jakoby wielkiemi zakładami wychowawczemi, które uzupełniały, a nieraz zastępowały naukę szkolną, wpływem zaś swoim sięgały o wiele dalej i głębiej niż istniejące szkoły w kraju.

Niemniej dzielnie wpływały na szerzenie się i wyrabianie prawdziwej i głębszej oświaty w naszym kraju także *stosunki literackie i naukowe*, jakie pisarze i uczeni nasi utrzymywali w owym czasie z najznakomitszymi uczonymi i literatami zagranicą, żeby wymienić tylko wielkiego Erazma z Rotterdamu, Melanchtona, Manucjuszów weneckich i t. d. Czynnik ten nie jest jeszcze dotąd w całej pełni oceniony i zbadany, a jest on nader ważny. Za pośrednictwem naukowych korepondencyj pozostawała Polska w. XVI w najściślejszym związku z całą Europą, a wszystko, cokolwiek poruszało i ożywiało ówczesny świat naukowy i literacki, znajdowało swój odgłos u nas i działało pobudzająco na rozwój oświaty. Przechowały się stosy takich korespondencyj, bądź już wydanych, bądź pozostających dotąd w rękopisach. Świadczą one wymownie, jak częstą i ścisłą była ta listowna wymiana myśli pomiędzy Polską a obczyzną i jak wybitnym była czynnikiem w podniesieniu się u nas oświaty. Dość będzie wspomnieć korespondencje naukowe z rozmaitymi uczonymi zagranicznymi prowadzone przez Tomickiego, Dantyszka, Zamojskiego, Szymonowicza, Łaskiego i innych, przedewszystkiem zaś przez prymasa Andrzeja Krzyckiego, który utrzymywał stałą listowną wymianę myśli z Erazmem Rotterdamczykiem, a skoro tylko zasłyszał o jakim sławnym uczonym obcym, wchodził z nim zaraz w stosunki. Uwzględniwszy więc ścisłe związki kraju naszego z zagranicą, można sobie wytłumaczyć to dziwne napozór zjawisko, że pomimo wcale nieświetnego stanu szkół, oświata u nas podniosła się w XVI w. tak wysoko. Inicjatywa i działanie prywatne zastępowały urzędowy wpływ szkół, a prądy nowej oświaty, panującej zagranicą, nie mogąc spływać do nas swobodnie i w dostatecznej mierze właściwem łożyskiem, t. j. za pośrednictwem zakładów naukowych, wciskały się zewsząd niejako szczelinami, wchodziły pod osłoną usiłowań prywatnych, szerząc się napozór nieznacznie i niewidocznie, ale w isto-

cie rzeczy prawie równie potężnie, jakby się to dziać mogło przez szkoły.

Jak skutecznie i pomyślnie działały te czynniki na rozwój oświaty w tym czasie, dowodem nietylko cała literatura spółczesna, obfitująca w dzieła wysokiej wartości i znakomitych pisarzy, ale także opinja, jaką wówczas miał o stanie oświaty w Polsce cały cywilizowany świat europejski. Najznakomitsi uczeni i pisarze zagraniczni zaliczali Polaków w XVI w. do najoświeceńszych narodów, a nieraz nawet przyznawali, że Polacy przewyższają pod względem nauki Włochów i Francuzów, nie mówiąc już o Niemcach, którzy w owym czasie stali o wiele niżej. Jest w tem może wiele przesady, ale zawsze świadectwa te są charakterystyczne. Oto niektóre z nich. Erazm Rotterdamczyk pisze w «Pochwale głupstwa», że «Polska naukami, prawami, ukształceniem obyczajów, i czemkolwiek ohydna cecha barbarzyństwa zaciera się, może śmiało równać się najoświeceńszym narodom». Muretus (um. 1585), porównywując w listach swoich Włochów z Polakami, nazywa pierwszych w zestawieniu z drugimi «narodem grubym». Paweł Manucjusz głosi w liście do Nideckiego otwarcie, że «żaden z narodów nie może ani w naukach ani w ogładzie prześcignąć Polski», jeden zaś z Francuzów współczesnych, zestawiając stan oświecenia Francji ze stanem w Polsce, narzeka na niższość Francji. Historycy współcześni podają wiadomość, że gdy w r. 1573 posłowie polscy przybyli do Paryża z oznajmieniem o wyborze Henryka Walezego na króla, nauka ich i wykształcenie tak odbijały od wykształcenia bawiącej na dworze szlachty francuskiej, że Francuzom wstyd było, i zaledwie dwóch znalazło się na całym dworze, którzy mogli z nimi prowadzić odpowiednią rozmowę. Te i inne podobne świadectwa współczesnych, nawet gdy je sprowadzimy do właściwych rozmiarów, dowodzą wyraźnie, jak bujnie i pomyślnie, niezależnie nawet od szkół, rozwijała się u nas oświata w XVI w. i jak szeroko musiała być rozprzestrzeniona, skoro powszechny głos zagranicą tak chlubnie o Polakach się wyrażał. A przykładów podobnych możnaby przytoczyć bardzo wiele.

(Por. Mecherzyński Kar., Świadectwa uczonych i postronnych o kwitnącym stanie nauk w Polsce w wiekach dawniejszych. Rocz. Tow. nauk. Kraków, 1829, XIII, s. 217—95 i odb. Kraków, 1828).

ROZDZIAŁ II.

CHARAKTERYSTYKA POEZJI W TYM OKRESIE.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

Wskazówki informacyjne.

[**Dezyderaty i zagadnienia wydawnicze. Walka o język. Wpływy otoczenia i oświaty współczesnej.**

a) Pilat Rom., Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzów XVI i XVII w.? Pam. Zjazdu hist.-lit. im. J. Kochanowskiego. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1886. V, s. 97—111, 194—210. — Kalina Ant., Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcji rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII w.? Tamże, s. 42—46, 193—94. — Łoś Jan, Wydania zabytków językowych XVI w. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. M. Reja. Kraków, 1910, s. 216—23. — Siemieński Józef, O metodzie modernizacji pisowni w wydawnictwach źródeł polskich XVI w. Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz., 1910. Wydz. II, nr. 7, s. 163—74.

b) Nehring Wł., Rozkwit języka polskiego w w. XVI. Zapomniany rozdział z historji literatury polskiej w. XVI. Pam. III. Zjazdu hist. pols. Kraków, 1900. Cz. I. Referaty. S. II. — Tenże, O języku polskim XVI w. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. M. Reja. Kraków, 1910, s. 209—16. — Morawski Kaz., Walka o język polski w czasach Odrodzenia. Kraków, 1923. (Z historji i literatury, nr. 18). — Por. T. I. Cz. 1 tego dzieła, rozdz. IV. Lit. przed. Język polski i jego rozwój (s. 201—204).

c) Morawski Kaz., Z powodu jubileuszu Kochanowskiego. Nasze zadania względem literatury polskiej XVI w. Przegl. pols. 1883/4. I, s. 3—10. — Brückner Al., Czego od polonistyki najpilniej wymagamy? W wyd. «Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój». Warszawa, 1919. II, s. 323—49.

d) Rostafiński Józef, O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. J. Koch., j. w., s. 58—72, 228—37. — Chlebowski Bron., Znaczenie różnic terytorjalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej. Tamże, s. 46—58, 166—78 (rozszerzone p. t. Zadanie historji lit. pols. w «Pismach»

Br. Chleb., Warszawa, 1912. I, s. 1—57). — Czerny Fran., O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI w. Tamże, s. 18—32, 225—27. — Por. Chlebowski Bron., Udział niemieckiej oświaty Prus Wschodnich w życiu umysłowem Polski. [I]. Pisma... Warszawa, 1912. I, s. 58—77. — Por. również: Olendzki W. M., Teorje polityczne XVI w. Tygodnik wielkopolski, 1871. R. I, s. 334 i n. — Dembiński Bron., Stosunek włoskiej literatury politycznej do polskiej w XVI w. (w książce: Z dziejów i życia narodu. Lwów, 1913).

Zbiorowe wydania dzieł poetyckich w. XVI. Przedruki i edycje rękopiśmienne.

Wymieniamy jedynie wydawnictwa zbiorowe, z których zawartością studjujący piśmiennictwo w. XVI winien się zaznajomić, pomijamy zaś edycje dzieł względnie autorów pojedynczych, gdyż te objęte są w literaturze przedmiotu przy odpowiednich pisarzach.

a) Bibljoteka polska. Wydanie Józ. Kaz. Turowskiego (stąd zwana: Bibljoteką Turowskiego). Sanok. Serja I—V, wyd. w latach 1855—62 (łącznie zeszytów 380). Całość obejmuje przedruki znacznej ilości utworów i autorów w. XVI—XIX, z których niejedne nie są dzisiaj jeszcze pozbawione wartości naukowej. Największem niedomaganiem wydawnictwa jest niekrytyczność tekstów. Z poetów w. XVI—XVII wznowiono tu utwory: Kochanowskiego Jana i Piotra, Szymonowica, Zimorowiców, Sępa Szarzyńskiedo, Tomasza Wiszniewskiego, Klonowica, Reja, Grochowskiego, Zbylitowskich i Miaskowskiego. Co do zawartości całego wydawnictwa por. Estreicher K., Bibl. polska XIX stulecia. Kraków, 1872. T. I, s. 101—103 s. v. Bibljoteka polska.

b) Bibljoteka pisarzów polskich. Wydawnictwa Pols. Ak. Umiej. w Krakowie. T. 1—79, wyd. w latach 1889—1927. Obejmuje w tekstach krytycznych i w opracowaniu naukowem wznowienia szeregu rzadkich druków w. XVI—XVII, niejednokrotnie unikatowych, bądź też wydania rękopiśmienne, w tem zaś następujące utwory poetyckie: 1) Bielski Marcin: Satyry (nr. 4). 2) Szymonowic Szymon: Castus Joseph przekładania Stan. Gosławskiego 1597 (nr. 5). 3) Rej Mikołaj: Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545 (nr. 7]. 4) Proteus abo Odmieniec. Satyra z r. 1564 (nr. 8). 5) Cieklíński Piotr: Potrójny z Plauta (nr. 18). 6) Rej Mikołaj: Krótka rozprawa... (nr. 23). 7) z Wilkowiecka Mikołaj: Historja o chwalebnem zmartwychwstaniu Pańskiem (nr. 25). 8) Grabowiecki Sebastjan: Rymy duchowne 1590 (nr. 26). 9) Zbylitowski Andrzej: Epithalamium na wesele Zygmunta III r. 1592 (nr. 27). 10) Rej M.: Zwierzyniec 1562 (nr. 30). 11) Stoka J., Pudłowski M. i Kmita J. A.: Powieści wierszowane (1564—1610) (nr. 33). 12) Błażewski Marcin: Setnik przypowieści uciesznych 1608 (nr. 34). 13) Tasso Torquato: Goffred abo Jeruzalem wyzwolona przekładania Piotra Kochanowskiego (nr. 41, 46). 14) Szarzyński Sęp Mikołaj: Poezje (nr. 42 i 66). 15) Anonim-protestant XVI w. Erotyki, fraszki, epigramaty (nr. 43). 16) Paprocki Bartosz: Koło rycerskie (nr. 44). 17) Sejm piekielny. Satyra obyczajowa 1622 r. (nr. 45). 18) Baryka Piotr: Z chłopa król. Komedja dworska 1637 (nr. 49). 19) Ariosto Ludovico: Orland Szalony przekładania Piotra Kochanowskiego (nr. 50,

51, 52). 20) z Lublina Biernat: Ezop (nr. 55). 21) Bielski Joachim: Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną i Paprockiego Bartosza: Odpowiedź (nr. 57). 22) Dzwonowski Jan: Pisma (1608—1625) (nr. 58). 23) Walna Wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę r. 1617 (nr. 59). 24) Postny Obiad abo Zabaweczka (nr. 60). 25) z Wieszczyc Wieszczycki Adrjan: Sielanki albo Pieśni r. 1634 (nr. 61). 26) Dachnowski Karol Jan: Symfonje anielskie r. 1631 (nr. 65). 27) Petrycy Sebastjan: Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego 1609 r. (nr. 67). 28) Szymonowic Szymon: Sielanki i inne wiersze polskie (nr. 68). 29) Potocki Wacław: Moralia (1688) (nr. 69, 72, 73). 30) Zimorowic Bartłomiej: Sielanki (1663) (nr. 71). 31) Rej Mik.: Kupiec (nr. 77).

c) Bibljoteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVII w. Wyd. Teodor Wierzbowski (wydawnictwo zamknięte). T. 1—25. Warszawa, 1885—1907. Przedruki i wydania rękopiśmienne. Z zakresu utworów poetyckich ukazały się tu rzeczy następujące: 1) Wenecja. Poemat hist.-polityczny z w. XVI (nr. 1). 2) Zbylitowski Andrzej: Wieśniak (nr. 3). 3) Memorata Anna: Łacińskie wiersze z lat 1640—1644 (nr. 5). 4) Bielski Marcin: Komedja Justyna i Konstancji z r. 1557 (nr. 7). 5) Seklucjan Jan: Pieśni duchowne a nabożne... (nr. 8). 6) Zwrócenie Matjasza z Podola. Dialog z pierwszej ćwierci XVII w. (nr. 9). 7) Pudłowski Melchjor i jego pisma (nr. 10). 8) Rozmowa Janasza Knutla z Chlebówki magistrata, z r. 1642 (nr. 15). 9) Kiermasz wieśniacki. Utwór z pierwszej połowy XVII w. (nr. 17). 10) Komedja rybałtowska z r. 1615 i Sołtys z Klechą z r. 1616 (nr. 18). 11) Pieśni, Tańce i Padwany XVII w. (nr. 19). 12) Dialog albo Rozmowa Flisa z Kursorem z r. 1611 (nr. 20). 13) Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI w. (nr. 24).

d) Bibljoteka narodowa. Kraków. S. I. (Wydawnictwo bieżące). Teksty krytyczne i wybory w opracowaniu naukowem. Zamieszczone tu przy każdym tomiku obszerne wstępy streszczają najnowszy stan badań; literatura przedmiotu uwzględniona w rzeczach zasadniczych. Odnośnie do poezji w. XVI—XVII wznowiono tu następujące utwory w całości, względnie w wyborze: 1) Kochanowski, Treny (oprac. T. Sinko, nr. 1). 2) Kochanowski, Odprawa posłów (opr. T. Sinko, nr. 3). 3) Rej, Wybór pism (opr. Al. Brückner, nr. 40). 4) Sielanka polska w XVII w. (opr. Al. Brückner, nr. 48). 5) Zimorowic Szymon, Roksolanki (opr. Al. Brückner, nr. 73). 6) Sonet Polski. Wybór (opr. Wł. Folkierski, nr. 82). 7) Kochanowski, Pieśni i wybór wierszy (opr. T. Sinko, nr. 100).

e) Bibljoteka klasyków polskich Wendego (Wydawnictwo zamknięte). Wybory z dzieł poszczególnych autorów z przypisami, obejmującemi życiorys, omówienie dzieł i bibljografję. Z poetów w. XVI—XVII uwzględniono tu: 1) Rej, Wybór pism wierszem i prozą. 2) Kochanowski, Pisma polskie wybrane. 3) Szarzyński, Rytmy abo wiersze polskie w wyborze. 4) Klonowic, Flis, Worek Judaszów i inne pisma polskie w wyborze. 5) Szymonowic, Sielanki wybrane i Lutnia rokoszańska. — Wydawnictwo w całości posiada charakter popularny.

I. Opracowania całości, względnie pewnych działów (rzuty poglądowe).

A. Wiek XVI.

1) Kallenbach Józef, Dzisiejszy pogląd na literaturę polską XVI w. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. M. Reja. Kraków, 1910, s. 57—64.

2) Chlebowski Bron., Poezja polska w wieku XVI. (Poezja dydaktyczna i satyra. — Próby epiki. — Liryka.) Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1918. T. XXI. — Dział XVIII. Cz. 1. Dzieje literatury pięknej w Polsce. Cz. I, s. 179—224. [Przegląd treści: Źródła i opracowania. Rozkwit poezji polskiej w w. XVI. *a) Poezja dydaktyczno-satyryczna.* (Jan z Koszyczek; Spiczyński; Sandecki; Biernat z Lublina; Mikołaj Rej; Jan Kochanowski; Marcin Bielski; Bartosz Paprocki; Jan Ponętowski; Marcin Czechowicz; Mikołaj Krzysztoporski; Erazm Otwinowski; Jan Grochowski; Tomasz Bielawski; Maciej Stryjkowski; Klonowic). *b) Usiłowania i próby w zakresie epiki.* (Kochanowski; M. Stryjkowski; Andrzej Zbylitowski; Jędrzej Kochanowski). *c) Rozkwit poezji lirycznej* (Stanisław Kleryk; Rej; Jakób Lubelczyk; J. Kochanowski; Mik. Sęp Szarzyński; Sebastjan Grabowiecki.)]

3) Brückner Aleks., Źródła do dziejów lit. i oświaty polskiej. VIII. (mylnie XIII). Wiersze historyczne. [1. Pogląd na rozwój pieśniarstwa historycznego w drugiej połowie XVI w. i w XVII wieku. 2. «Morska nawigacja do Lubeka...» Marcina Borzymowskiego z r. 1662]. Bibl. warsz., 1895. III, s. 377—414.

4) Windakiewicz Stan., Pieśni i dumy rycerskie XVI w. [1. Pierwsza pieśń o Grunwaldzie «Witold idzie po ulicy». 2. Druga pieśń o Grunwaldzie «Hey Polanie, z Bogiem na nie». 3. Trzecia pieśń o Pruskiej porażce «We wtorków dzień apostolski». 4. Pieśń o zwycięstwie pod Obertynem. 5. Pieśń Kochanowskiego na zdobycie Połocka. 6. Pieśń o Stef. Chmieleckim. 7. Pieśń Grochowskiego o Gabrjelu Hołubku. 8. Urywek pieśni o Maksym. Rakuskim. 9 *a*. Modlitwa za Rzeczpos. i króla, przełoż. z łac. Jędrz. Trzycieskiego przez Jak. Lubelczyka. 9 *b*. Mik. Maciejowskiemu pamiątka z r. 1574. 10. Pieśń Kochanowskiego na stratę Połocka. 11. Pieśń o Fridruszu Herburcie Szarzyńskiego. 12 *a*. Pieśń o Potopie. 12 *b*. Cantio contra Moschos. 13. Pieśń nowa o Gdańsku z r. 1577. 14. Pieśń o potrzebie pod Byczyną. 15. Pieśń o królu węg., Macieju Korwinie. 16. Pieśń o zburzeniu Trojej. 17. Pieśń o Stanisławie Strusie Szarzyńskiego]. Pam. lit., 1904. III, s. 345—359. — Por. Brückner Al., Pam. lit., 1905. IV, s. 45, uw. 1. (rektyfikacja i uzupełnienie szczegółów).

5) Hahn Wik., Literatura dramatyczna w Polsce XVI w. Lwów, 1906. (Archiwum naukowe. Wyd. Tow. dla pop. nauki pols. Dział I. T. III, zeszyt 3). (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1907. VI, s. 258—67).

6) Tenże, Rozwój poezji dramatycznej w Polsce. Cz. I. W epoce przedrozbiorowej. Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1918. T. XXII. — Dział XVIII. Cz. II. Dzieje literatury pięknej w Polsce. Cz. II, s. 1—46. [Tu s. 1—2 i 23 w Bibljografji omówiono prace z zakresu historji polskiej literatury dramatycznej i teatru. — Uwagi, natury przeważnie bibljograficznej, o literaturze dramatycznej w. XVI. i pierwszej połowy w. XVII. znajdują się w następujących rozdziałach. I. Dramat religijny. 1. Misterja o Bożem

Narodzeniu i Trzech Królach. 2. Dewocje. 3. Misterja większe i cykle wielkanocne. 4. Misterja na Boże Ciało. 5. Misterja o Świętych (s. 3—12). II. Dramat świecki. 6. Najdawniejsze wiadomości o przedstawieniach świeckich. Wiek XV i XVI. Znajomość literatury dramatycznej klasycznej i zagranicznej w Polsce. Dramat szkolny. Dialogi religijno-polemiczne. Dramat klasyczny (s. 12—20). (Alkestis Eurypidesa — Kochanowskiego; «Potrójny z Plauta» Cieklińskiego; Troas Seneki — Górnickiego; dialog Biernata z Lublina; Jephtes Buchanana; Kupiec i Żywot Józefa Reja; Odprawa posłów Kochanowskiego; «Castus Joseph» i Pentesilea Szymonowica). 7. Zawiązki komedji (komedja rybałtowska; intermedja; Baryki, Z chłopa król). 8. Moralitety (Bielskiego, Komedja Justyna i Konstancjej). 9. Dramat jezuicki (s. 20—26)].

B. Wiek XVII.

1) Brückner Al., Literatura polska XVII w. Pam. III. Zjazdu hist. pols. Kraków, 1900. Cz. I. Referaty. S. II.

2) Tenże, Poezja w wieku siedmnastym. Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1918. T. XXI. — Dział XVIII. Cz. I. Dzieje literatury pięknej w Polsce. Cz. 1, s. 225—75. [Przegląd treści uwzględnia jedynie tych poetów, o których jest mowa w niniejszym tomie: Rozdz. II. Poezja epiczna. Epika historyczna (Piotr Kochanowski, s. 229). V. Sielanki (Szymonowic, Szymon Zimorowic, s. 243—5). VII. Lirycy (Kacper Miaskowski, ks. Stanisław Grochowski, s. 250). VIII. Satyra (Piotr Zbylitowski; Andrzej Zbylitowski, s. 260). IX. Osobistości poetyckie (Szymonowic), s. 270)].

3) Tenże, Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej XVII w. Księga pam. ku czci Bol. Orzechowicza. Lwów, 1916. T. I, s. 157—87. (Rec. Łempicki Stan., Pam. lit., 1916. XIV, s. 338—39).

Por. Bełcikowski Adam, Notaty o literaturze i oświacie XVII w. W książce: Ze studjów nad lit. pols. Warszawa, 1886, s. 69—104.

II. Opracowania motywów literackich.

1) Dobrzycki Stan., Humor i dowcip w Polsce XVI w. Lud, 1905 (przedruk: Z dziejów literatury polskiej. Kraków, 1907, s. 111—46).

2) Tenże, Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia. Pam. lit., 1906. V, s. 19—27, 126—44 (przedruk, j. w., s. 140—214).

3) Bartoszewicz Kaz., Antysemityzm w literaturze pols. XV—XVIII wieku. Warszawa, 1914.

4) Nartowski Wacł., Stan włościański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (XVI w.). Zarys studjum hist.-lit. Lud, 1915. XIX—XX, s. 71—103.

5) Szyszkowski Wład., Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XV i XVI w. Tamże, s. 104—52.

6) Grabowiecki-Grzymała J., Pierwiastek autobjograficzny w poezji polskiej XVI w. Przew. nauk.-lit., 1918. XL, s. 707—20, 818—30, 901—16, 1039—56.

7) Wąsik W., Piśmiennictwo staropolskie w przedmiocie zagadnień etycznych. (Fragment z pracy: Seb. Petrycy z Pilzna i jego epoka). [1. Staropolska lit. etyczna. 2. Zwierciadła. 3. Feminizm i sprawa małżeństwa.

4. Pisemka Zabczyca. 5. Praca Szczerbica. 6. Policja Orzechowskiego. 7. Rozprawka Seklucjana. 8. Wypracowanie o ekonomji. 9. Piśmiennictwo łacińskie. 10. De republica emendanda Frycza. 11. Goslicius i Acernus] Przeg. fil., 1919. XXII, s. 68—109.

8) Bystroń Jan, Wpływy pieśni szlacheckich w poezji ludowej. Lud, 1924. S. II. T. 3. (Og. zb. T. 23), s. 112—26.

9) Suchodolski Boh., Kult przeszłości wśród szlachty polskiej XVI w. Pam. lit., 1927. XXIV, s. 1—13. — Por. Tenże, Szlacheckie pojęcie władzy. Myśl narod., 1927, nr. 18.

III. Poetyka i wierszowanie.

1) Bruchnalski W., Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI w. Eos, 1900. VI, s. 211—25 i odb. Lwów, 1900.

2) Grabowski Tad., Teorja poezji od wieków średnich do epoki romantycznej. Spraw. Ak. Um. 1916. VII.

3) Chlebowski Bron., Indywidualizm jako czynnik rozwoju artyzmu polskiego w w. XVI. (Humanizm — Jan Kochanowski). Prawda. Książka zbiorowa... dla uczczenia Świętochowskiego. Lwów i Petersburg, 1899, s. 80—93 (przedruk: Pisma B. Chleb. Warszawa, 1912. I, s. 84—104).

4) Bruchnalski W., O budowie zwrotek w poezji polskiej do J. Kochanowskiego. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1889. XIII, s. 1—90 i odb.

5) Łoś Jan, Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju. [Rozdz. II. Średniowiecze i brzask humanizmu. III. Od J. Kochanowskiego do początku w. XVII. IV. Od «Roksolanek» do końca w. XVII]. Warszawa, b. r., 58—140.

IV. Antyk w literaturze XVI w.

1) Śliwiński Ferd. J., Plutarch w Polsce XVI w. Eos, 1910. XVI, s. 161—73. — Por. Hahn W., Γυναικῶν ἀρεταὶ Plutarcha w literaturze polskiej. Charisteria... Cas. Morawski... Crac., 1922. (Pars polona, s. 87—101).

2) Kot Stan., Wpływ starożytności klasycznej na teorje polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-filoz., 1911. T. 44, s. 231—323 i odb. Kraków, 1911. [Praca dla percepcji pojęć antycznych przez pisarzy XVI w. bardzo ważna]. — Por. Lewicki Kaz., Czy Skarga był Ciceronianinem? (Parę uwag o stosunku prozy skargowskiej do teorji klasycznej). Spraw. gimn. I. Stanisławów, 1913.

3) Sinko Tad., Pindar w Polsce. [Wykłady o Pindarze w Uniw. Jagiell. Stan. Grzebskiego 1567—9; Pindar a Kochanowski; Divus Stanislaus; Naenia funebris i Aelinopean Szymonowicza pod wpływem Pindara; Pindar w poetyce Sarbiewskiego]. Spraw. Ak. Um. 1923. III.

4) Żygulski Zdzisław, Tragedja Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII w. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1924. IV, s. 3—8. — Por. Eustachiewicz T., Seneki «Dobrodziejstwa» w przeróbce Górnickiego. Eos, 1914—15. XX, s. 30—48.

5) Przychocki Gust., Plautus. Kraków, 1925. (Z historji i literatury, nr. 26). (Tu s. 494—534: 5. Plautus w Polsce).

6) Wagner Michał, Świat grecki w polskiej poezji renesansowej do połowy XVI w. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1925. V, s. 5—8.

Por. Pilch Stan., De Taciti apud Polonos notitia saeculis XV—XVII. Eos, 1925. XXVIII, s. 135—64. [Kallimach, De vita et moribus... — Miechowita, Tractatus de duabus Sarmatiis. — J. B. Zimorowic. — Samuel Twardowski]. — Wąsik Wik., Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka. Ze studjów nad dziejami filozofji w Polsce i recepcją Arystotelesa. Warszawa, 1923 (poprzednio: Tenże, Literatura polskich przedruków Arystotelesa jako przyczynek do historji filozofji w Polsce. Przegl. fil., 1912 i odb.). — Birkenmajer Al., Prelekcja wstępna Jana Solfy z r. 1513. Arch. Kom. do badań hist. fil. w Polsce. Kraków, 1921. II. Cz. 1, s. 162—69. (Rec. Ganszyniec R., Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 190—91).

V. Wpływy obce w poezji w. XVI.

1) Węckowski Stan., Die romanischen Einflüsse in der polnischen Literatur bis zum Ausgange des XVII. Jahrhunderts. Inaug. Dissert. Posen., 1901. — Por. Czubek Jan, Ślad Sannazara w Polsce. Pam. lit., 1910. IX, s. 533—38.

2) Hahn Wik., Poezja polska w. XVI w stosunku do literatury obcej. Księga pam. ku uczczeniu 250 rocznicy założ. Uniw. lwow. Lwów, 1912. I i odb.

3) Windakiewicz Stan., Odkrycie Włoch. Odczyt wygł. na publ. pos. Pols. Ak. Um. 1922. Kraków, 1922.

4) Brahmer Miecz., Petrarkizm w poezji polskiej XVI w. Kraków 1927. (Prace hist.-lit. nr. 27). (Rec. Chrzanowski Ign., Ruch lit., 1927. II, s. 247).

Por. Pollak Rom., Od renesansu do baroku. (Uwagi z pogranicza literatury i sztuki). Przegl. warsz., 1923. II, s. 59—71.

Poznawszy tło cywilizacyjne czasu, uchwyćmy teraz w kilku najgłówniejszych rysach ogólną charakterystykę poezji naszej XVI w., abyśmy mogli potem łatwiej rozpatrzyć się w szczegółach i z właściwego stanowiska ocenić rozliczne utwory, które się w tym okresie pojawiły.

Istnieje kilka wybitnych cech, które już na pierwszy rzut odróżniają nietylko poezję, ale wogóle całą literaturę tego okresu, od epoki poprzedniej i od nich przedewszystkiem zacząć wypada.

Przed XVI wiekiem cała literatura, a zatem również poezja, była prawie wyłącznie w rękach stanu duchownego. Pisarzami byli przeważnie księża lub zakonnicy, klasztory i siedziby biskupie były prawie jedynemi ogniskami oświaty. Tendencje religijne i kościelne stanowiły główny cel, do którego literatura zmierzała. Wskutek tego wszystkie działy literatury, o ile się wówczas wogóle rozwijały, nosiły na sobie wyraźne piętno par-

tykularnych dążności stanu duchownego. W poezji (zresztą bardzo słabo rozwiniętej) panowała głównie pieśń kościelna i religijna, prozą władnęła prawie niepodzielnie teologja, pojmowana rzecz jasna jak najszerzej, z zaniedbaniem innych działów. Nawet historjografja, jedyna z nauk, która krzewiła się wówczas nieco bujniej, traktowana była przeważnie ze stanowiska kościelnego, w duchu poglądów i wyobrażeń duchowieństwa. Dodać do tego należy, że organem zewnętrznym całej tej literatury był w znacznej przewadze, omal że prawie wyłącznie, język duchowieństwa t. j. język łaciński.

W XVI w. wszystko to zmienia się, a piśmiennictwo przechodzi z rąk duchowieństwa w ręce stanu świeckiego. Wprawdzie zastęp pisarzy, a nawet poetów, należących do stanu duchownego, jest jeszcze zawsze dość licznie reprezentowany, lecz piśmiennictwo nie jest już jego monopolem. Ruch literacki i naukowy skupia się teraz nie około klasztorów lub stolic biskupich, ale na dworach królewskich i możnych panów. Zmienia się wskutek tego dążność całej literatury, albowiem traci ona dawniejsze skłonności partykularne i obejmuje szersze widnokręgi, staje się przedstawicielką umysłowych potrzeb nie jednego stanu, ale wogóle oświeceńszych warstw narodu. A dalszem tego następstwem jest to, że literatura rozwija się o wiele wszechstronniej i wzrasta wspanialej. Obok poezji kościelnej wysuwa się śmiało naprzód poezja świecka w najrozmaitszych odcieniach, formach i kształtach, i bierze nawet, jakkolwiek emancypacja ta dokonywa się dość powoli, przewagę nad pierwszą. W dziale prozy nauki wydzielają się z teologji, wyodrębniają się i rozpoczynają wieść żywot o własnych siłach — słowem nastaje gruntowne przeobrażenie, wszędzie wre i kipi nowe życie, które obiega organizm piśmiennictwa i wpływa dobroczynnie na rozwój wszystkich jego części. Nareszcie, jeżeli niezupełnie, to przynajmniej w znacznej części, zmienia się język, którym literatura dotąd posługiwała się, gdyż obok łaciny dobija się praw swoich także polszczyzna i zdejmuje z literatury tę wyłącznie obcą cechę wieków dawniejszych, czyniąc ją nazewnątrz bardziej swojską i narodową.

Wszystkie te znamiona, jakkolwiek są bezwątpienia bardzo wybitne, charakteryzują jednak całą literaturę XVI w.

głównie w stosunku do epoki poprzedniej, a nadto przeważnie co do tej literatury rozwoju zewnętrznego.

Sięgnijmy teraz nieco głębiej i zdajmy sobie sprawę z tego, jakie istotne cechy i zasadnicze znamiona zawiera w sobie poezja nasza w tym okresie, czyli innemi słowami mówiąc, jakiemi wyobrażeniami literackiemi kierowała się i jaki miała przed sobą cel ostateczny, do którego zdążała, starając się urzeczywistnić go w płodach swojej twórczości.

Nadmieniliśmy już poprzednio, że jednym z głównych czynników podniesienia się naszej literatury w XVI wieku był przejęty z zagranicy prąd humanizmu. Otóż ten humanizm, podobnie jak w zachodnich krajach europejskich, we Włoszech, Niemczech i Francji, tak i u nas nietylko rozbudził poezję z poprzedniego stanu martwoty, ale wycisnął na jej płodach piętno odrębne, które stanowi najważniejszą jej cechę. Dobywając z zapomnienia arcydzieła literatury greckiej i rzymskiej i ukazując w świetle właściwem ich zalety a przez to wogóle niezmierne bogactwo cywilizacji klasycznej, wywołał humanizm, jak nam już wiadomo, powszechny zapał dla literatury starożytnej, ogólne w niej upodobanie i rozmiłowanie się. Po raz pierwszy odczuto i zaczęto rozumieć piękności arcydzieł klasycznych, po raz pierwszy pojęto głębiej wysoką ich wartość artystyczną i cywilizacyjną, i to w chwili, kiedy świat pojęć średniowiecznych rozsypywał się w gruzy. Nie dziw przeto, że wszyscy zostali klasycyzmem jakoby olśnieni. Pod wpływem tego zapału, a nawet początkowego uniesienia, ustaliło się też odrazu wyobrażenie, że literatura, a mianowicie poezja klasyczna, jest szczytem doskonałości i urzeczywistnieniem tego wszystkiego, do czego ludzkość wogóle na polu twórczości literackiej może dojść, i że niepodobna utworzyć czegoś lepszego lub równie dobrego. Dla późniejszych narodów nie pozostaje zatem już nic innego, jak naśladować te wiecznie piękne wzory i starać się do nich przynajmniej zbliżyć. Poglądy te i zapatrywania pociągnęły za sobą oczywiście to następstwo, że poezja ówczesna wytknęła sobie za ostateczny i główny cel, do którego zmierzała, naśladowanie literatury klasycznej; miała ona przywłaszczyć i przyswoić sobie zdobycze oświaty i literatury klasycznej i tworzyć dalej, lecz tylko w duchu wyobrażeń świata klasycznego i we-

dług postawionego przez niego ideału. Że to stanowisko poezji i poetów XVI wieku było jednostronne — nie potrzeba wiele mówić. Albowiem literatura klasyczna, pomimo wielkiej swojej wartości i ogromnego znaczenia cywilizacyjnego dla oświeconego i wykształconego ogółu, nie była przecie bezwzględnie doskonałą i nie mogła uchodzić za ostatnie słowo ludzkiej twórczości. Była ona w swoim czasie świetnym wyrazem zewnętrznym, urzeczywistnieniem dążności i potrzeb duchowych współczesnego społeczeństwa greckiego i rzymskiego, zawierała nawet w sobie, jak powiedzieliśmy, wiele pierwiastków ogólnoludzkich, ale nie mogła być żywcem przenoszona na inne narody i nie potrafiła odpowiadać dokładnie późniejszym społeczeństwom, które rozwijały się na gruncie innych stosunków i wśród zupełnie odmiennej sfery wyobrażeń. Fałszywe to stanowisko, z jakiego patrzano wówczas na literaturę klasyczną i świat antyczny, tłumaczy się jednak stanem oświaty i cywilizacji u samego schyłku wieków średnich. Była to bowiem, jak wspomnieliśmy poprzednio, chwila zupełnego już upadku i przeżycia się literatury średniowiecznej, gdy literatura ta, bezsilna, zniszczona i wyjałowiona, nie mogąc wytworzyć sobie nowego ideału własnego, dobytego z potrzeb i dążności duchowych narodu, musiała zasilić się skądinąd. Olśniona więc humanizmem zapożyczała sobie ideał obcy, wzięty ze świata starożytnego, który wydawał się jej najwyższym, na jaki ludzkość zdobyła się i zdobyć była w stanie.

I oto mamy główną, zasadniczą cechę charakterystyczną poezji naszej XVI wieku, tak, jak zresztą również zagranicznej poezji z czasów renesansu: było nią naśladownictwo literatury klasycznej. Przekonamy się, że cecha ta ukazuje się jak najwyraźniej we wszystkich utworach literackich tego okresu i stanowi najwybitniejszy ich pierwiastek składowy.

Z tego stosunku zawisłości, w jaki weszła poezja nasza XVI w. względem klasycyzmu, wynikł cały szereg dalszych jej znamion, powiedzmy odrazu tak dodatnich, jak też ujemnych. Przedewszystkiem nadmienić trzeba, że temu stosunkowi zawdzięcza poezja w. XVI w przeważnej części wielką świetność swoją i bujny swój rozwój. We wzorach klasycznych znalazła ona bowiem nieprzebrane bogactwo szczytnych myśli i głębokich motywów, któremi odtąd stale zasilała się, wznosząc się

dzięki nim ponad zwykły poziom rozwoju. Ale zarazem znalazła w nich mnóstwo gotowych wyrobionych form i kształtów literackich, które z łatwością sobie przyswoiła. Nie potrzebowała za tem mozolnie i stopniowo dobijać się tego wszystkiego, nie potrzebowała dopiero tworzyć sobie osobnego świata pojęć i wyobrażeń literackich i szukać odpowiednich dla niego wyrazów i twórczych kształtów. Wszystko było już podane zgóry. Chodziło tylko o odpowiednią tego reprodukcję. A naśladować i odtwarzać klasycyzm mogła poezja XVI w. świetnie, gdyż pod wpływem humanizmu głęboka i dokładna znajomość świata klasycznego stała się u pisarzy i poetów prawie że powszechną. Odczuwali oni rzeczywiście prawdziwe piękności arcydzieł klasycznych, pojmowali dogmaty ducha świata greckiego i rzymskiego i tak się w ten świat wżyli, że obracali się w nim jakoby w atmosferze współczesnych stosunków, swych własnych pojęć i wyobrażeń. Klasycyzm ich nie był zatem powierzchownie przejęty, ale opierał się na szczerym, niekłamanym zapale i na dokładnej znajomości wszystkiego, co greckie i rzymskie i co płynęło ze zrozumienia ducha świata starożytnego. Był to więc w pojęciu samem klasycyzm najczystszej wody. Można też powiedzieć, że poezja XVI w., chociaż posługiwała się głównie ideałami klasycznemi i przyjmowała gotową treść i formę, zaczerpniętą z klasycyzmu, mimo to odtwarzała je tak żywo, świetnie i z takiem przejęciem się, że przybierała prawie charakter świeżego, bezpośredniego tworzenia. Nie było to zatem martwe naśladownictwo, ale jakby rzeczywiście powtórne odrodzenie się klasycyzmu po upływie szeregu wieków, prawdziwy w pełnem tego słowa znaczeniu renesans poetycki.

Ale naodwrót w tym samym stosunku zawisłości od klasycyzmu leżały też rozmaite niebezpieczeństwa i niekorzyści, których niepodobna było uniknąć. Ideał, który poezja XVI w. sobie przyswoiła, był bądź co bądź ideałem obcym, i nie wyrósł samorodnie na żywym gruncie stosunków rzeczywistych i potrzeb duchowych narodu. Trzeba go było dopiero zdobywać przez refleksję i studja nad światem klasycznym. Poeci i pisarze musieli wyrywać się niejako myślą z otaczającego ich świata, przenosić się w sferę pojęć klasycznych i przywoływać na pamięć świat grecki i rzymski z jego mitologją i wyobra-

żeniami, i dopiero w ten sposób tworzyć dzieła sztuki. Łatwo pojąć, że utwory ich, pomimo niezaprzeczonej nieraz świetności, musiały nosić na sobie cechę płodów, pochodzących nie tyle z czystego natchnienia, jak raczej z refleksji. Były to więc z natury rzeczy produkty poezji refleksyjnej, co więcej poezji tak zwanej uczonej, która nie tryskała wprost z ducha narodu i jego żywotnych potrzeb, ale rozwijała się przeważnie w pracowniach humanistów-erudytów, na podstawie studjów i głębszego wykształcenia klasycznego. Rys ten przejawia się prawie stale przez wszystkie nawet najznakomitsze dzieła poetyckie XVI wieku i sprawia, że cała poezja tego czasu wygląda jak piękny kwiat egzotyczny, który został przeniesiony sztucznym sposobem i wielkiem staraniem na grunt swojski i lśni pięknemi barwami, ale o którym z góry powiedzieć można, że nie ma istotnych warunków życia.

Z tym zaś rysem naszej poezji ówczesnej związana jest cecha inna, pochodząca z tego samego stosunku zawisłości od literatury klasycznej. Jest to pewna sztywność i konwencjonalność, które z biegiem czasu musiały wyrobić się także w poezji XVI wieku jako nieodzowne następstwo naśladownictwa. Gdy bowiem celem poezji było reprodukować arcydzieła klasyczne i obracać się w kole przejętych skądinąd pomysłów i kształtów literackich, zmuszona była ona rozwijać się w granicach ściśle określonych. Samoistność pisarza, indywidualność jego talentu i inwencja, a zatem to, co stanowi główną zaletę utworu literackiego, sprowadzone było w tej poezji, w następstwie przejętej przez nią teorji tworzenia, do rozmiarów bardzo skromnych. Wszyscy z większem lub mniejszem powodzeniem naśladowali tesame wzory. Nie dziw przeto, że tworzyli prawie szablonowo, według jednej ustalonej modły. To też jak długo trwał pierwszy żywy zapał dla humanizmu, tak długo szablonowość ta nie zaznaczała się jeszcze zbyt widocznie, gdyż silne przejęcie się duchem klasycyzmu zastępowało poniekąd indywidualne porywy twórczości. Ale później wpadali wszyscy poeci coraz bardziej w konwencjonalność i pisali dzieła zbyt podobne do siebie, jakby urobione według jednego wspólnego modelu. I jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że właśnie ci pisarze, którzy dla braku dokładniejszej znajomości klasycyzmu nie

trzymali się ściśle wzorów antycznych, byli jeszcze względnie najbardziej oryginalni i najmniej szablonowi (Rej). W drugim i trzecim lat dziesiątku XVII w., t. j. pod koniec tego okresu, o którym mówimy, cecha powyższa jest już bardzo widoczna, wiadomo zaś, że w następnym okresie stanowić będzie jeden z głównych niedostatków ówczesnej poezji.

Ale prócz tych dwóch wymienionych powyżej rysów charakterystycznych, mamy w poezji XVI w. jeszcze znamię trzecie, które może sięga najgłębiej i jest najważniejszem, a wynikało także ze stanowiska, jakie literatura tego czasu zajęła wobec literatury klasycznej. Oto cel, jaki wyznaczyła sobie poezja XVI w., aby przyswoić sobie jak najdokładniej i niejako prawie przywłaszczyć sobie oświatę i literaturę klasyczną a następnie tworzyć w duchu wyobrażeń starożytnych i według postawionego przez nie ideału, był w gruncie rzeczy niemożliwy do zupełnego osiągnięcia. Albowiem poezja i wogóle cała literatura pewnego narodu nie może nigdy oddzielić się w zupełności od swej naturalnej podstawy i oderwać się od gruntu stosunków życia rzeczywistego, na którem rozwija się. Otaczająca atmosfera czasu, świat realny z wszystkiemi swojemi potrzebami i wymaganiami, musi na nią zawsze w ten lub ów sposób działać i wybijać na niej swoje piętno. To też poezja XVI wieku, jak z jednej strony pod wpływem uniesienia i zapału dla klasycyzmu rzuciła się w objęcia literatury klasycznej i żyła jej ideałami, tak z drugiej nie mogła uwolnić się od tych czynników i wpływów, które wynikały ze stosunków współczesnego życia realnego i popychały ją w innym kierunku. Były zaś dwa silne i wybitne czynniki, które odciągały ówczesną naszą poezję od ideałów klasycznych: nasamprzód chrześcijanizm, który w ciągu wieków średnich przeszedł w krew i przeniknął ustrój duchowy całego społeczeństwa europejskiego, a także polskiego, i miał świat wyobrażeń odmienny od poglądów klasycznych; powtóre zaś prądy swojskie, rodzime, wynikające z właściwości narodowych, politycznych i społecznych narodu polskiego, a zabarwione specyficznie staropolską szlacheckością, bardzo oryginalną i zupełnie różną od charakteru klasycznego. Poezja XVI wieku pozostawała więc jakby pod działaniem dwóch sił sprzecznych: potężny klasycyzm odurzał ją, wprawiał w upojenie

i przenosił do odległych czasów starożytnej Grecji i Rzymu i idealnego ich świata, gdy czynniki życia rzeczywistego budziły ją bardzo często z tego sztucznego snu i zbliżały napowrót do atmosfery stosunków realnych. Sprzeczność ta pomiędzy zapożyczonym ideałem a dążnościami życia rzeczywistego stanowi też bardzo charakterystyczną cechę poezji XVI wieku, która waha się niejako między dwoma wprost przeciwnemi prądami, nie mogąc ani nie umiejąc ich zupełnie pogodzić. Chociaż więc klasycyzm stanowi nazewnątrz zawsze główną cechę tej poezji, jednak przez ten pokost przebijają w niej pierwiastki inne, wprost nieklasyczne, gdyż z wyobrażeniami starożytnemi kombinują się poglądy chrześcijańskie i szlacheckie, z prostotą klasyczną krzyżuje się dosadność i rubaszność staropolska, a obok tematów i motywów, przejętych ze świata starożytnego, ukazują się tematy brane z otaczających stosunków i związane ściśle z żywotnemi sprawami ówczesnego społeczeństwa. Wszystko zaś to, pomimo że jest ujęte i włożone w formy sztuki klasycznej, objawia się i występuje zawsze dość wyraźnie, aby odczuć, że klasycyzm XVI w. nie jest zupełnie wolny od obcych przymieszek i nie polega na zupełnie jednolitym systemie wyobrażeń.

Nie trudno zrozumieć, że ten rodzaj mimowolnego dualizmu w dążnościach literackich musiał mieć znaczne niekorzyści dla twórczości poetyckiej. Tylko najznakomitsi poeci, pomiędzy nimi głównie Kochanowski, umieli, i to nie zawsze, łączyć te różne pierwiastki i zlewać je ze sobą w harmonijną całość artystyczną. U innych zasadnicza sprzeczność tych pierwiastków występowała mniej lub więcej widocznie, przeto pozostawali oni jakby w stanie ciągłej, bezwiednej oscylacji między klasycyzmem a wyobrażeniami współczesnemi, nie mogąc ich w odpowiedni sposób skombinować i zlać w jedną całość.

Na końcu jeszcze jedna uwaga o drugim, ogólnym czynniku literatury XVI w., t. j. o reformacji i wpływie, jaki prąd ten wywarł na poezję naszą tego okresu. Wpływ reformacji objawił się głównie, najwidoczniej i bardzo silnie, na polu prozy XVI w., gdzie wytworzył całe jej działy, przeważnie o charakterze polemiczno-dogmatycznym. Nie brak go jednak także w zakresie poezji, jakkolwiek w niej zaznaczył się mniej wyraziście.

Reformacja wniosła do poezji tendencje przeciwne średniowiecznemu scholastycyzmowi i dogmatyzmowi, dążności, których ostatecznym celem było usamowolnienie myśli ludzkiej i zabezpieczenie indywidualności człowieka. Tendencje te w pierwszej chwili wpływów reformacyjnych występowały w formie gwałtownej i namiętnej opozycji przeciw katolicyzmowi i duchowieństwu (Rej), ale później złagodniały, otrząsły się z tej przymieszki i zneutralizowały się pod wpływem religijności całego społeczeństwa tak, że tylko w najogólniejszych i to przeważnie dodatnich rezultatach charakteryzują poezję naszą tego czasu. I znowu dwa rysy zasługują tutaj na uwagę jako powszechne i cechujące prawie wszystkie lub przeważną część utworów poetyckich XVI wieku. Nasamprzód wolnomyślność wyobrażeń i poglądów, oparta na niezawisłości sądu i swobodzie myśli, która wyrobiła się pod wpływem reformacji i wsiąknęła w poezję XVI wieku, stanowiąc jakby główny podkład odbijających się w niej zapatrywań religijnych i filozoficznych, następnie zaś dążności reformatorskie, głównie o charakterze obyczajowo-moralizującym, zaakcentowane silnie przez reformację a przeszczepione także na grunt naszej poezji. Przekonamy się później, jak te dwa rysy w rozmaitych odcieniach i modyfikacjach przebijają się przez dzieła ówczesnych poetów; zobaczymy, że prócz ogólnych wyobrażeń i tendencyj, znać nawet na niektórych formach literackich poezji XVI wieku ślady działania i wpływu zagranicznej literatury reformacyjnej. Tutaj wystarczy zaznaczyć, że cały ten wpływ reformacji działał niedługo, mniej więcej pół wieku, od środka do końca wieku XVI. Z początkiem wieku XVII nastąpiła silna reakcja katolicka, która w znacznym stopniu zmieniła wyobrażenia zdobyte przez reformację, i nadała również poezji odmienny, czysto katolicki charakter.

ROZDZIAŁ III.

POEZJA ŁACIŃSKA W PIERWSZEJ POŁOWIE XVI WIEKU.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

I. Dezyderaty naukowe; język i filologja łacińska w Polsce; opracowania ogólne; studja pokrewne i przyczynki.

a) Dezyderaty naukowe.

1) Morawski Kaz., Wskazówki do poszukiwania źródeł humanizmu polskiego. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. J. Koch. Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, 1886. T. V, s. 74—82 i 217—25.

2) Hahn Wik., Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce. Pam. III Zjazdu hist. pols. Cz. I. Referaty. S. II, Kraków, 1900.

3) Tenże, W sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce. Pamiętnik IV Zjazdu histor. pols. w Poznaniu. Lwów, 1925. I. Referaty. Sekcja V.

b) Język łaciński i filologja; ich dzieje w Polsce.

1) Mecherzyński Kar., Historja języka łacińskiego w Polsce. [1. Hist. jęz. łac. w Polsce. 2. Katalog krajowych edycyj autorów łacińskich od zaprow. druku w Polsce aż do r. 1833]. Kraków, 1833.

2) Wiszniewski Mich., Historja języka i literatury łacińskiej za Zygmuntów. Hist. lit. pols. VI, s. 119—74. Kraków, 1844.

3) Gulski Brun., Die lateinische Sprache in Polen. Litterar-historische Abhandlung (tylko cz. I; sięga do Janickiego). Neustadt in Westpreussen, 1874.

4) Kryński A. A., O wpływie języka łacińskiego na polski. Jagić-Festschrift (Zbornik u slavu Vatr. Jagića). Berlin, 1908. (S. 363—8). (Por. Tenże, Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz. Wydz. I. 1908. I).

5) Morawski C., Contributo alla storia della filologia in Polonia nel Rinoscimento. W wydawnictwie: Omag. dell' Acad. all' Univ. Pad., Padwa, 1922, s. 35—52.

c) Teorja i poetyka renesansowa.

1) Bruchnalski Wilh., Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI w. Eos, 1900. VI, s. 221—25 i odb. Lwów, 1900.

2) Grabowski Tad., Teorja poezji od wieków średnich do epoki romantycznej w Polsce. Spraw. Ak. Um. 1916. VII.

Por. Chlebowski Bron., Indywidualizm jako czynnik rozwoju artyzmu polskiego w w. XVI. (Humaniści. — Jan Kochanowski). Prawda. Książka zbiorowa... dla uczczenia Al. Świętochowskiego. Lwów i Petersburg, 1899, s. 80—93 (przedruk: Pisma B. Chl. Warszawa, 1912. I, s. 84—104).

d) Prace ogólne o rozwoju poezji humanistycznej w Polsce.

1) Lavollé René, De poetis latino-polonis. Paryż, 1869. (To samo po franc.: La poesie latine en Pologne. Paris, 1873; przedruk: Essais de littérature et d'histoire. Paris 1891, s. 162—242).

2) Kallenbach Józef, Les humanistes polonais. Index lectionum universitatis Friburgensis. Fryburg, 1891, s. 1—72.

3) Różycki K., Der Humanismus in Polen. Zeitsch. für Kulturgesch., Weimar, 1897. Neue Folge. IV Band, S. 250—74.

4) Sinko Tad., Historja poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce. Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1918. T. XXI. — Dział XVIII. Cz. I. 1. Dzieje literatury pięknej w Polsce. Cz. I, s. 122—78. [Przegl. treści s. 128—66: *Rozdz. II. Poezja okolicznościowa i religijna z czasów Zygmunta I.* — Kultura renesansowa w Polsce. — Poeci w Krakowie (Paweł z Krosna). — Nieudany epik (Jan z Wiślicy). — Europejski poeta dyplomata (Jan Dantyszek). — Kopernik i Tyczyński. — Dworak Bony (Andrzej Krzycki). — Piewca litewskiego zwierza (Mikołaj z Husowa). — Pierwszy talent poetycki (Klemens Janicki). — Drobniejsi panegiryści (Ajchler, Marszewski, Szamotulski). — *Rozdz. III. Złoty okres poezji łacińskiej (druga połowa w. XVI).* — Spowszednienie wierszy łacińskich. — Śląski humanista (Adam Schroeter). — Domorosły wierszopis (Grzegorz Czuj z Sambora; Seb. Gorzycki; Jan Dymitr Solikowski). — Jan Kochanowski. — Przekłady wierszowane z greckiego (Stan. Grzepski; Aratus Kochanowskiego). — Około Kochanowskiego (Andrzej Trzycieski; Krzysztof Kobyliński; Piotr Rozjusz). — Poeta mieszczański (S. F. Klonowic). — Szymon Szymonowic (Jędrzej Schoneus; Andrzej Lacachius; Stanisław Niegoszewski; Tomasz Treter; Joachim Bielski; Andrzej Zbylitowski). — *Rozdz. IV. Barok jezuicki (wiek XVII).* — Poezja szkolna.— Dramat jezuicki. — Największy poeta jezuicki (M. K. Sarbiewski). — Panegiryści akademiccy. — Dwaj naśladowcy Sarbiewskiego (Jędrzej Kanon; Albert Ines). — Obcy poeci władysławowscy. — Mniejsi poeci jezuiccy z w. XVII. — Pierwszy poeta pijarski (Bened. Zawadzki). — Dwie epopeje o Wiedniu oswobodzonym (And. Winc. Ustrzycki: Sobiesciados... libri V; Jan Damascen Kaliński: Viennis)].

e) Charakterystyka epoki. Opracowania ogólne.

1) Szujski Józef, Odrodzenie i reformacja w Polsce. Pięć prelekcyj publicznych mianych r. 1880 w Krakowie. Wydanie (II) objaśnione przypisami. Kraków, 1881 (przedruk: Dzieła. Kraków, 1888. Wyd. zbior. S. II. T. VIII. Opow. i roztrz. T. IV, s. 1—164).

2) Morawski Kaz., Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła. Kraków, 1892 [por. rozdziały: Wstęp. Kilka uwag o zawiązkach i rozwoju

humanizmu w Polsce w XV w. i w początkach XVI w. — Uniwersytet krakowski: Corvinus i Aesticampianus. — Greczyzna. — Maricius i Nowopolski. Rozdz. V. Na uniwersytecie padewskim. Rozdz. VI. Wśród burzy reformacji. Rozdz. VII. Powtórny pobyt w Padwie. Rozdz. IX. Humanizm w kraju i jego wpływy. Rozdz. XV. Kierunki duchowe za Batorego. Rozdz. XVI. Dwór i Jan Zamojski]. (Tu w rozdz. XV wcielona praca: Kierunki duchowe za Batorego. Bibl. warsz., 1891. I, s. 294—315).

5) Tenże, Historja Uniw. Jagiellońskiego. Kraków, 1900. T. II. Rozdz. III: Na przełomie dwóch wieków. Humanizm i uniwersytet. (VIII—XIII, s. 215—92).

4) Ptaśnik Jan, Bonerowie. [Rozdz. V. Jan Boner jako protektor nauk. (Stosunek Jana do humanist. ruchu. Mikołaj Salomon i Rudolf Agrykola. Jerzy Libanus Bonerowi zawdzięcza swe wykształcenie). Rozdz. VI. Ruch humanistyczny wokół Bonerów. (Anzelm Ephorinus, Stanisław Ajchler, Dantyszek. Pierwszy znawca greczyzny, Wacław z Hirszberga. Bonerowie w liter. humanistycznej)]. Rocz. krak., 1905. VII, s. 83—112.

5) Tomkowicz Stan., Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów. Przegl. pols., 1914. (Og. zb. T. 192), s. 145—67, 479—504.

6) Morawski Kaz., Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1922. [I. Mieszczaństwo krakowskie w epoce wczesnego Odrodzenia. II. Z dworu Zygmunta Starego. III. Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta. IV. Satyr albo Dziki mąż Jana Kochanowskiego, Zygmuntowi Augustowi, Królowi Polskiemu przypisany. V. Jakób Górski, humanista i apologeta]. (Publikacja ta powtarza, łączy i uzupełnia poprzednio ogłoszone studja: Z dziejów odrodzenia w Polsce (studja i notaty). Przegl. pols., 1884. (Og. zb. T. 71), s. 71—103. — Z życia towarzyskiego w epoce Zyg. Augusta. Tamże, s. 247—79. — Z dworu Zygmunta Starego. Tamże, 1886/7. IV, s. 201—21, 531—54).

7) Barycz Hen., Kulturalna działalność Piotra Kmity. Przemyśl, 1924. (Odb. z Rocz. VI. Tow. Przyj. nauk. w Przemyślu). [I. Sądy współczesnych i potomnych. II. Sylwetka Piotra Kmity. III. Wśród poetów i uczonych. (Janicjusz, Erazm z Rotterdamu, Piotr Wedelicjusz z Obornik, Walenty Polidamus, Benedykt z Koźmina, Marcin Bielski, Walenty Wróbel, Marcin Kromer, Piotr Royzjusz, Józef Tectander-Zimmerman, Stanisław Glandinus-Ajchler, Stanisław Orzechowski, Jakób Przyłuski, Marcin Krowicki, Szymon Maricjusz, Benedykt Herbest). IV. Zgon].

f) Charakterystyka epoki. Jej kierunki literackie. Przyczynki i prace filjacyjne.

1) Bauch Gustaw Dr., Der humanistische Dichter George von Logau. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus. Breslau, 1895. (Rec. Jezienicki Mich., Kwart. hist., 1897. XI, s. 568—71). [Praca ważna dla stosunków humanizmu śląskiego z krakowskim]. — Tenże, Rudolphus Agricola iunior. Ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus im deutsch. pol. ung. Osten. Progr. der evang. Bürgerschule in Breslau, 1902 i odb. (Por. Plebański J. K., Rudolf Agrykola młodszy. Encykl. wychow. I, s. 72—84). — Tenże. Deutsche Scholaren in Krakau

in der Zeit der Renaissance 1460—1520. 79 Jahresber. der schles. Gesell. f. vaterl. Kultur, 1900. (1901. III. Abt. Hist. Sektion).

2) Bugiel Włodz., Un célèbre médecin polonais au XVI siècle J. Strussius (Contributions à l'histoire de la médecine à l'époque de la Renaissance). Paris, 1901. (To samo po polsku: Nasz najznakomitszy lekarz Odrodzenia, Józef Struś (1510—1568). Jego żywot i pisma. Napisał... Nowiny lekarskie, Poznań, 1908. XX, s. 455—7, 566—74, 631—8, 686—94, 718—25 i odb. Poznań, 1909). (Rec. Szumowski Wład., Pam. lit., 1910. IX, s. 123—5). (Por. Sterzi Giuseppo, Josephus Struthius (Józef Struś) lettore nello studio di Padova. Nuovo Archivio Veneto, 1900, nr. 79, s. 163—70. — Hartleb Kaz., Józef Struś. Przyczynki do życia i charakterystyki lekarza-humanisty. Pam. lit., 1912. XI, s. 415—29 i odb.).

3) Grabowski Tad., Humanizm w katolickiej literaturze religijnej w Polsce w pierwszej połowie w. XVI. Spraw. Ak. Um. 1910. X.

4) Birkenmajer Lud., Kopernik jako humanista. Przegl. współcz., 1923, s. 321—38. (Por. Bruchnalski W., Kopernik jako uniwersalista i autor poematu «Septem sidera». W książce: Mikołaj Kopernik. (Lwowski Komitet obchodu 450 rocznicy urodzin M. Kopernika). Lwów—Warszawa, 1924, s. 111—30 [praca mimo błędnego założenia o autorstwie Kopernika ważna dla charakterystyki uniwersalizmu renesansowego]. — Kowalski Jerzy, Kopernik jako filolog i pisarz łaciński. Tamże, s. 131—86 [praca cenna dla poznania zasad i rozwoju artystycznej prozy łacińskiej w epoce renesansu]. — Krókowski Jerzy, O przypisywanym M. Kopernikowi poemacie «Septem sidera». Przyczynki do historji naśladowania liryki Horacjuszowej przez poetów polsko-łacińskich XV—XVI w. Spraw. Ak. Um. 1926. IV).

5) Wagner Michał, Świat grecki w polskiej poezji renesansowej do połowy XVI w. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1925. V, s. 5—8.

Por. również: Bruchnalski W., Epistolografja jako źródło literatury renesansowej w Polsce. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. M. Reja, Kraków, 1910, s. 126—33. — Tenże, Epistolografja. Encykl. Pols. Ak. Um. Kraków, 1918. T. XXII, Dział XVIII. Cz. II. Dzieje liter. pięknej w Polsce. Cz. II, s. 188—97. (Tutaj s. 197 literatura przedmiotu). — Ganszyniec R., Epistolografja polsko-łacińska i jej stosunek do epistolografji humanistycznej. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1925. V, s. 42—44. — Bruchnalski W., Panegiryk, j. w., s. 198—208 (s. 208 literatura).

II. Wydania tekstów, ich krytyka, wyjaśnienie i uzupełnienia.

Uwaga. Por. Ćwikliński Lud., W jaki sposób wydawać należy poetów łacińsko-polskich w XVI w.? Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, 1886. V, s. 210—17. (Pam. Zjazdu hist.-lit. im. J. Kochanowskiego).

A) Krytyczne opracowanie tekstów łacińskiej poezji humanistycznej w Polsce, którem w pracy naukowej należy się posługiwać, zawarte jest w zbiorowem wydawnictwie Pols. Ak. Um. p. t. *Corpus antiquissimorum poëtarum Poloniae-latinorum usque ad Joannem Cochanovium.* Pojawiły się tu dotąd następujące tomy:

a) T. II. Pauli Crosnensis Rutheni atque Joannis Visliciensis

Carmina edidit, adnotationibus illustravit, praefatione, utriusque poëtae vita, indice nominum rerumque memorabilium instruxit Bron. Kruczkiewicz. Crac., 1887. [I. De editionis ratione atque fontibus praefatio (s. V—XVI). II. De Pauli Crosnensis vita atque scriptis (s. XVI—XXXVIII). III. De Joannis Visliciensis vita atque scriptis (s. XXXVIII—XLVI). — 1. Pauli Crosnensis Rutheni Carmina (s. 1—159). 2. Joannis Visliciensis Carmina quae supersunt (s. 161—224). (Rec. Kallenbach J., Kwart. hist., 1888. II, s. 73—74). (Por. Jezienicki Mich., Uwagi krytyczne nad utworami łacińskiemi Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy.... Muzeum, 1888. T. IV, s. 44—51, 82—88, 135—40, 196—204, i odb. Lwów, 1888. — Tenże, O rękopisie Bibl. król. i uniw. w Wrocławiu z r. 1515... tudzież o pismach w nich zawartych. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1897. T. XI, s. 268—94 (tu s. 277—87: Pisma humanistów. I. Pawła z Krosna.—Zapowiedziane wydanie wierszy znajdujących się w wymienionym rękopisie dotąd nie ukazało się. — Por. również: Saenger G. E., Kriticzeskija zamietki k niekotorym miestam w łatinskich stichotworenijach... — jak poniżej T. III przy Krzyckim).

b) T. III. Andreae Cricii Carmina edidit, praefatione instruxit, adnotationibus illustravit Cas. Morawski. Crac., 1888. [I. De editionibus carminum Cricianorum fontibus et condicione (s. II—XXI). II. Biographorum Cricii conspectus (s. XXI—XXVI). III. Fasti Criciani (s. XXVI—XXXVII). IV. Vita Andreae Cricii, a Stanislao Górski enarrata (s. XXXVII—XLII). V. De Cricii poesis indole eiusque arte metrica (s. XLII—LXI). — Poemata. Lib. I. Carmina sacra (s. 8—19). Lib. II. Carmina de rege Sigismundo, eius familia et aula (s. 20—88). Lib. III. Carmina ad rempublicam et res religionis spectantia (s. 89—116). Lib. IV. Carmina satirica (s. 117—64). Lib. V. Epitaphia (s. 165—96). Lib. VI. Carmina amatoria (s. 197—241). Lib. VII. (Carmina varia) (s. 242—66). Lib. VIII. Dialogi de Asiana dieta (s. 267—96)]. (Rec. Jezienicki M., Kwart. hist., 1889. III, s. 92—98). — [Por. Sas Marcin, Przyczynek do krytyki tekstu Andrzeja Krzyckiego. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1892. T. VII, s. 186—201 i odb. Kraków, 1891. (Rec. Kruczkiewicz Bron., Kwart. hist., 1892. VI, s. 368—9). — Sas M., Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 3, s. 302—33 i odb. (Utwory Krzyckiego i jemu przypisywane z rękopisu bibl. Mich. Szczanieckiego w Nawrze]. — Saenger G. E., Kriticzeskija zamietki k niekotorym miestam w łatinskich stichotworeniach wnow izdannych polskich pisatelej XVI i XVII wiekow. Petersburg, 1897. (W wydawn. «Commentationes philologicae» na uczczenie jubileuszu prof. Pomiałowskiego, s. 25—51). — Dembitzer Zach., De tribus Cricii locis. Eos, 1900. VI, s. 271—73. — Tenże, De ratione, quam And. Cricius in actione mutua exprimenda secutus sit. Spraw. gimn. pols. Kołomyja, 1900. — Tenże, Criciana. (W książce: Almae matri Jagiellonicae, qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant quinque saecula feliciter peracta hoc munusculo gratulantur. Leopoli, 1900, s. 51—54). — Brückner Al., Uwagi krytyczne senatora Grzegorza E. Saengera do tekstów łac.-polskich prozaicznych i poetyckich. Kwart. hist., 1906. XX, s. 533 (omawia pracę Saen-

gera: Uwagi do tekstów nowołacińskich, z Żurnału Minist. nar. proswie szczenija, 1905, październik). — Ganszyniec Rysz., Criciana. I. II. Eos, 1921—22. XXV, s. 121, 141. [Frater Złotkowski Canon. regul. s. Augustini — wyjaśnienie do dwu utworów Krzyckiego]. — Tenże, Criciana. [Poprawki tekstu do VI. ks. poezyj]. Pam. lit., 1923. XX, s. 160—69. — Tenże, Składniki średniowieczne w poezji Andrzeja Krzyckiego. [Średniowieczna technika wierszowania i styl językowy]. Ibid., s. 155—60. — Tenże, Criciana. Ibid., 1924/5. XXI, s. 203—205. — Tenże, Polonolatina. V. Ps.-Criciana. [W kwestji autentyczności trzech epigramatów mylnie przypisanych Krzyckiemu]. Ibid., 1925/26. XXII—XXIII, s. 348—50).

c) T. IV. Nicolai Hussoviani Carmina edidit, praefatione instruxit, adnotationibus illustravit Joannes Pelczar. Crac., 1894. [I. De editionibus carminum Hussoviani conditione ac ratione (s. I—VII). II De Hussoviani vita (s. VII—XVII). III. De Hussoviani carminum origine ac consilio (s. XVIII—XXXVIII). IV. De Hussoviani elocutione, re grammatica et metrica (s. XXXVIII—L). V. De Hussoviani indole poëtica (s. L—LV).— N. Hussoviani poemata. 1. De statura, feritate ac venatione bisontis. 2. Nova et miranda victoria de Turcis mense Julio. 3. De vita et gestis Divi Hyacinthi. 4. Carmina minora (s. 1—110)]. (Rec. Rejowicz Wł. ks., Przegl. powsz., 1895. (Og. zb. T. 45), s. 435—38. — Jezienicki M., Eos, 1895. II, s. 97—101). (Por. Dembitzer Zach., Ad Nicolai Hussoviani epistulas notulae criticae duae. Eos, 1895. II, s. 65—67. — Tenże, Hussovianea. Tamże, 1896. III, s. 169—71. — Birkenmajer J., Zapomniany czy zgubiony? [O całkowitym przekładzie «Pieśni o żubrze» M. Hussowczyka, oddanym przed wojną M. Pawlikowskiemu do druku w «Lamusie», obecnie rzekomo zaginionym]. Kurj. pozn., 1926, nr. 484. — Por. również Saenger E. G., Kriticzeskija zamietki k niekotorym miestam w łatinskich stichotworenijach... jak powyżej. T. III, przy Krzyckim).

d) T. V. Petri Royzii Maurei Alcagnicensis Carmina ex libris et typis excusis et manu scriptis edidit, praefatione de vita operibusque Royzii commentariisque instruxit Bron. Kruczkiewicz (Dwie części). Crac., 1900. Pars I carmina maiora continens. Pars II carmina minora continens. [Pars I. De Royzii vita operibusque. (1. De Royzii ante adventum in Poloniam fatis. 2. De Royzio Cracoviae agente. 3. De Royzii vita in Lituania acta. 4. De Royzii ingenio, moribus habituque. 5. Royzii scripta, quaenam innotuerint et qua ratione servata sint. 6. Royzii carmina aestimantur). (S. IX—LXXIX). Appendix I. Varietas lectionis Royzianae in duobus codicibus petropolitanis saec. XVI scriptis servata. Appendix II. Conspectus ordinis carminum Royzii, qui est in libris manuscriptis preloque antea impressis, cum huius editionis ordine compositus. Appendix III. (S. LXXXI—CXXXV). — Pars I. Carmina maiora. I. Carmina heroica et narratoria. II. Carmina nuptialia. III. Carmina funebria. IV. Didascalica. V. Consolatorium. VI. Gratulatorium. VII. Satirica. VIII. Invectiva. IX. Mixta. Dantiscana (s. 1—311). — Pars II. Carmina minora. I. Certis hominum rerumve nominibus inscripta. *A.* Ad Polonos spectantia. *a)* Ad Poloniae reges eorumque familiam (s. 5—36). *b)* Ad Polonos senatores pro-

ceresque (s. 37—177). *c)* Ad ceteros Polonos (s. 179—251). *d)* In Poloniae memorabilia (s. 253—85). *B.* Ad exteros spectantia. *a)* Ad pontifices maximos curiaeque Romanae cardinales atque legatos (s. 289—302). *b)* Ad reges exterarum gentium eorumque legatos consiliarios atque familiares (s. 303—26). *c)* Ad insignes exterarum gentium viros (s. 327—36). *d)* In res extra Poloniam memoratu dignas (s. 337—46). II. Certis nominibus carentia. *A.* Religiosa (s. 351—77). *B.* Satirica (s. 381—95). *C.* Epitaphia (s. 399—405). *D.* Cetera epigrammata (s. 409—92)]. — (Rec. Pelczar J., Eos, 1902. VIII. s. 208—17. — Brückner Al., Kwart. hist., 1901. XV, s. 360—64. — Polemika pomiędzy wydawcą a recenzentem tamże s. 613—16 i 1902. XVI, s. 164—68). (Por. Morawski Kaz., Wiersze makaroniczne łac.-polskie utworu autora hiszpańskiego. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1887. XII, s. 401—405. — Pelczar J. Emendationes Royzianae. Eos, 1902. VIII, s. 143—55. — Tenże, Emendationum Royzianarum particula II. Tamże, 1903. IX, s. 161—74).

Z zestawienia powyższego widać, że w publikacji tej brak dotąd t. I, który w myśl powziętego przed laty planu wydawnictwa miał obejmować drobniejsze wiersze wcześniejszych poetów łacińsko-polskich (Poëtae minores) i utwory poetów obcych w Polsce przebywających, osnute na tle stosunków polskich, i że nie ukazała się jeszcze poetycka spuścizna Dantyszka, Janickiego i Trzycieskiego. Odnośnie do potrzeby wydania utworów Janickiego w tem wydawnictwie i stanu rzeczy w tej sprawie por. Ćwikliński Lud., O wydaniu spuścizny Kl. Janickiego. Spraw. Pol. Ak. Um., 1927. V.

B) Jan Dantyszek.

Zbiorowego wydania poetyckich utworów Dantyszka dotąd niema, tem mniej odpowiadającego wymogom nauki. Odnośnie do wydań współczesnych por. Estreicher K., Bibljografja polska. Cz. III. T. IV (Og. zb. T. XV), s. 37—42. Poza wymienionemi u Estreichera edycjami z w. XVI i ich przedrukami w w. XVII, jedyną edycją zbiorową, lecz niekompletną i wysoce niekrytyczną, na której badacz z konieczności musi się opierać, jest: Joannis de Curiis Dantisci... Poemata et Hymni e bibliotheca Zalusciana. Recensuit, prooemium adiecit Joanes Gottlob Boehmius... Vratislaviae, 1754 (zawartość treści podana u Estreichera l. c., s. 40). — *Uzupełnienia, przedruki nowsze i krytyka tekstu*: 1) Analecta carminum Joannis de Curiis Dantisci. Brunsbergae, 1841. (W programie popisu gimnazjum: Ad examinis publicis sollemnia in Gymnasio Varmiensi Brunsbergae... 1841 celebranda... invitat Dr. Gerlach). — 2) Des ermländischen Bischofs Johannes Dantiscus und seines Freundes Nicolaus Kopernicus geistliche Gedichte... herausgegeben und übersetzt von Franz Hipler, mit dem Leben und Bildniss des Dantiscus. Münster, 1857. — 3) Hipler Franz, Kopernikus u. Luther. Zeitsch. f. die Gesch. und Alterthumskunde Ermlands, 1869. B. IV, S. 545—48 [Tu list Dantyszka: Judicium meum de Luthero z r. 1523]. — 4) Jana Dantyszka Poemat «De nostrorum temporum calamitatibus silva». Z portretem Dantyszka i medalem wybitym na jego cześć r. 1529 wyd. Dr. Zyg. Celichowski. Poznań, 1902. [Wstęp s. 3—16, tekst s. 17—32]. (Przyczynki do dziejów panowania Zyg-

munta Starego, zeszyt 2). — 5) Ciliński Leon, Krótki rys życia i działalności literackiej Jana Dantyszka... tudzież utwór jego poetycki «Carmen paraeneticum ad ingenuum adolescentem Constantem Alliopagum» wydał... Stanisławów, 1910. [Tu s. 33—63 tekst utworu]. — Por. również: Sas Marcin, Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI wieku. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 3, s. 303, 305—306. — Saenger G. E., Kriticzeskija zamietki k niekotorym miestam w łatinskich stichotworenijach... jak wyżej (przy Krzyckim). — Brückner Al., Uwagi krytyczne senatora G. E. Saengera... j. w. (przy Krzyckim).

C) Klemens Janicki.

Por. przedewszystkiem powyżej pozycja *A)* ustęp ostatni s. 127.

Poza wydaniami współczesnemi z w. XVI, co do których por. Estreicher K., Bibljografja polska. Cz. III. T. VII (Og. zb. T. XVIII), s. 444—49, istnieje jedyne wydanie zbiorowe utworów Janickiego, atoli niezupełne i ze stanowiska naukowego dziś już całkiem niewystarczające, wydane w w. XVIII p. t. Clementis Janitii, Poloni poetae laureati poemata in unum libellum collecta et ob insignem raritatem ac praestantiam denuo excusa, curante Io. Ehrenfried Boehmio. Lipsiae, 1755. [Obejmuje ono następujące utwory: Tristium liber (elegje do: 1. Samuela Maciejowskiego. 2. «Ad divam Virginem Mariam». 3. Piotra Kmity. 4. Jana Baptysty Montana. 5. Piotra Myszkowskiego. 6. Łazarza Bonamica. 7. «De se ipso ad posteritatem». 8. Jana Antonina. 9. Seweryna Bonera. 10. Rafała Wargawskiego); Variarum elegiarum liber (elegje do: *a)* Andrzeja Krzyckiego. *b)* Na dzień narodzin Krzyckiego. *c)* Wezwanie do jesieni z powodu febry Krzyckiego. *d)* Na zejście Stan. Kmity. *e)* Na zjednanie sobie Stan. Hozjusza [co do czasu powstania tej elegji por. Fijałek J., Przekłady pism Grzegorza z Nazjanzu. Pol. sacra, nr. 1, s. 122]. *f)* Piotra Kmity, aby dopomógł poecie do studjów we Włoszech. *g)* Stanisława Sprowskiego o piękności ziemi włoskiej. *h)* Łazarza Bonamica po przybyciu do Padwy. *i)* Kardynała Piotra Bembo. *j)* Stanisława Sprowskiego — poleca swe usługi. *k)* Pewnego Franciszkanina, że nie pisze przeciwko Scotowi. *l)* O niestałej rozmaitości odzieży u Polaków dialog); Vitae Polonorum principum (s. 84—101); Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium (s. 104—115); Epigrammatum liber (s. 116—39); Epithalamion Serenissimo Regi Poloniae Sigismundo Augusto scriptum (s. 139—58)]. — Por. Jezienicki Mich., Celniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego, ze wstępem i objaśnieniami wydał... Cz. I—III. Spraw. gimn. V we Lwowie, 1898—1900 i odb. Lwów, 1898. [Wybór ten zawiera: Wstęp 1. Początki i rozwój humanizmu we Włoszech. II. Początki i rozwój humanizmu w Polsce. III. Humaniści polscy, ich charakterystyka i działalność. IV. Klemens Janicki. V. Humaniści polscy drugiej grupy. Jan Kochanowski. VI. Maciej Kaz. Sarbiewski (s. 3—38). — Clementis Janicii carmina selecta. Tristium liber (el. I, II, V, VI, VII, X). Variarum elegiarum liber (II, IV, VII). Epigrammatum liber (epigr. 4, 52, 72) (s. 39—87)]. — Ćwikliński Lud., Dwa drobne wiersze Kl. Janickiego. Eos, 1900. VI, s. 302—305. [I. Erudito iuveni domino Joanni Lgovio amico suo carissimo. II. In funere immaturo Rmi patris

et domini, dni Andreae Cricii... colloquium Reipublicae et Tumuli]. — Wierzbowski Teod., Materjały do dziejów piśm. pols., j. w., t. I: In funere immaturo... Andreae Cricii... colloquium Reipublicae et Tumuli (s. 61—62) (por. powyżej Ćwikliński); Hexastichon Clementis Janicii in laudem Andreae Krzycki (s. 65) (por. Chrzanowski Ign., Przyczynki do krytyki tekstu autorów nowołacińskich. Eos, 1900. VI, s. 235). — Por. również: Sas Marcin, Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 3, s. 303, 305.

III. Opracowania szczegółów życia i twórczości poszczególnych poetów.

a) Paweł z Krosna.

1) Kruczkiewicz Bron., O Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1887. XII, s. 111—42 i odb. Kraków, 1885.

2) Tenże, Pauli Crosnensis vitae appendix. Eos, 1907. XIII, s. 79—81.

3) Witkowski Stan., Pochodzenie poety Pawła z Krosna. Eos, 1914—15. XX, s. 159—68 i odb. Lwów, 1916.

Por. powyżej: II. Wydania tekstów. (Corpus antiq. poët. Pol. lat. T. II. [II. De Pauli Crosnesis vita atque scriptis]). — Brückner Al., Średniowieczna poezja łac. w Polsce. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1895. S. II. T. 7, s. 22. — Tenże, Z rękopisów petersburskich. III. Powieści. Prace fil., 1899. V, s. 387 (zwrócenie uwagi, że «Carmen sapphicum de inferorum vastatione» jest przeróbką średniowiecznej «Ewangelji Nikodema»).

b) Jan z Wiślicy.

1) Mecherzyński Kar., Jana z Wiślicy Wojna pruska. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1880. VIII, s. 274—95 (przekład utworu i biografja poety). (Por. Kłosowski Wład., Jana z Wiślicy Wojna pruska w przekładzie K. Mecherzyńskiego. Wstępem opatrzył i wydał... Kraków, 1910).

2) Kruczkiewicz Bron., O Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy, jak wyżej, poz. 1).

3) Jezienicki Mich., Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1891. XIV, s. 133—62 i odb. Kraków, 1890. (Rec. Kruczkiewicz Bron., Kwart. hist., 1892. VI, s. 366—68. — Witkowski Stan., Muzeum, 1892. VIII, s. 786).

4) Witkowski Stan., Jan z Wiślicy, jego życie i pisma. Przew. nauk.-lit., 1891. XIX, s. 29—44, 173—84, 277—86, 365—72, 440—49.

Por. powyżej: II. Wydania tekstów. (Corpus antiq. poët. Pol. lat. T. II. [III. De Joannis Visliciensis vita atque scriptis]). — T. I. Cz. 2 tego dzieła s. 54: Rozdz. III. 1. Rozwój poezji łacińskiej. Lit. przed. II. 2.

b) Osuchowski, Hahn, Jankowski, Kossowski.

c) Mikołaj Hussovianus.

1) Jezienicki M., Mikołaj Hussovianus (Hussowski) w świetle najnowszych badań. Kwart. hist., 1895. IX, s. 445—57.

2) Ćwikliński Lud., Nieznany list Mikołaja Hussovianusa (Hussowskiego). Eos. 1898/9. V, s. 204—206.

3) Pelczar J., Mikołaj Hussowski, jego życie i pisma. Ustęp z dziejów humanizmu w Polsce. Spraw. gimn. św. Jacka w Krakowie, 1900 i odb. (Rec. Jezienicki K., Kwart. hist., 1900. XIV, s. 661—64).

4) Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografji pisarzów polskich. T. I, 1398—1600. Warszawa, 1900 (tu s. 39 list z Pultuska 1531 r.: M. Hussowski do Jana Karnkowskiego, biskupa przemyskiego).

5) Kasprowicz Jan, M. Hussowskiego «Pieśń o żubrze» i «Pan Tadeusz». Słowo pols., 1913, nr. 530—36 i Kurj. warsz., 1913, nr. 313—16.

6) Kallenbach Józef, O żywiole rodzimym w poezji M. Hussowskiego. W publikacji: Charisteria Cas. Morawski... Crac., 1922 (Pars polona, s. 123—31).

Por. powyżej: II. Wydania tekstów. (Corpus antiq. poët. Pol. lat. T. IV. [Przedmowa I—IV]).

d) Andrzej Krzycki.

1) Węclewski Zyg., O poezjach Andrzeja Krzyckiego. Pam. Ak. Um. 1874. I, s. 222—49 i odb.

2) Kantecki Ant. ks., Przyczynek do biografji Jędrzeja Krzyckiego. Warta (Poznań), 1874/5. I.

3) Droba Lud., Andrzej Krzycki jako pisarz i polityk. Przegl. pols., 1879—80. I, s. 95—118, 165—200.

4) Chłędowski Kaz., Paszkwil polski. Przew. nauk.-lit., 1879. VII, s. 305—16, 422—31.

5) Ptaszycki Stan., Poezje Krzyckiego. Ateneum, 1889. II, s. 532—40. (Por. Tenże [S-cki], Andrzej Krzycki, poeta w. XVI. Kraj, Petersburg, 1899. [Przegląd literacki]).

6) Ćwikliński Lud., Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T, 2, s. 290—316. [Rozdz. II. Pobyt na dworze biskupa Krzyckiego].

7) Sokołowski Marj., Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki. Spraw. Kom. do bad. hist. sztuki w Polsce, 1900. VI, s. 42—49 i odb. Kraków, 1896. [Katedra płocka. — Pieczęć arcybiskupia. — Nagrobek].

8) Wierzbowski Teod., Materjały do dziejów piśm. polskiego. T. I. 1398—1600. Warszawa, 1900. [Tu ogłoszono następujące dokumenty do życia, działalności i osoby Krzyckiego: 1. Fridericus Cardinalis, archiep. Gnesnensis: A. Krzycki de decanatu Lanciciensi providit (Lanciciae, 30. Aprilis, 1501) (s. 10—11). 2. Consensus resignandi praeposituram Sredensem in manus Andreae Krzycki Andreae de Lasco a rege Sigismundo datur (Crac. 24 Julii 1510) (s. 25—26). 3. Nominatio Andreae Krzycki ad ecclesiam Posnaniensem (Crac. 26 Augusti 1510) (s. 26). 4. Data est nominatio Andreae Krzycki ad canonicatum seu praebendam in ecclesia cathedrali Posnaniensi secundo vacantem (Brestiae Lith. 1 Augusti 1511) (s. 26—27). 5. Andreas Krzycki ad praepositurum ecclesiae s. Floriani in Kleparz a rege Sigismundo I praesentatur (Brestiae Lith. 23 Novembris 1518) (s. 31). 6. Andreas Krzycki ad custodiam Sandomiriensem praesentatur. (Toruniae, 25 Julii 1520) (s. 32). 7. Andreas Krzycki villam Nowa wieś vendit. (Vilnae, 22 Septembris 1522) (s. 34). 8. Philippus Melanchtonus Andreae Krzycki dissidia religionis in Germania describit. (27 Octobris 1532) (s. 41—42). [Co do poprawności tekstu tego listu por. Chrzanowski Ign.,

Przyczynki do krytyki tekstu autorów nowołacińskich. Eos, 1900. VI, s. 229—30]. 9. Andreae Krzycki oratio inter solennitates nuptiales Hedvigis, filiae Sigismundi I regis, habita. (Crac., 1—9 Septembris 1535) (s. 51—52). 10. In funere Andreae Cricii, archiep. Gnesnensis, colloquium reipublicae et tumuli auctore Clemente Janicio (1537) (s. 61—62). [Co do poprawności tekstu por. Chrzanowski, j. w., s. 225]. 11. Testamentum ultimae voluntatis Andreae Krzycki a rege Sigismundo I confirmatur. (Crac., 11 Maii) (s. 62—63). 12. Hexastichon Clementis Janicii in laudem Andreae Krzycki. (Crac., 28 Junii 1537) (s. 65)].

9) Fijałek J. ks., Z dziejów humanizmu w Polsce. X. Krzycki przeciw Lutrowi w Rzymie. (Kilka uwag z powodu wydań rzymskich dzieła A. Krzyckiego 1524 i 1527) Pam. lit., 1902. I, s. 421—32.

10) Tenże, III. Wydawcy rzymscy dziełka Krzyckiego «O ucisku kościoła» i jego znaczenie. Tamże, s. 615—22.

11) X. V. Rodzina Andrzeja Krzyckiego. Przegl. kośc., Poznań, 1905. VII, s. 192—98.

12) Syruczek Alfr., Ustalenie daty urodzin Andrzeja Krzyckiego. Pam. lit., 1912. XI, s. 289—99.

13) Majkowski E. ks., Znak książkowy Andrzeja Krzyckiego. Kraków, 1926.

Por. powyżej: II. Wydania tekstów. (Corpus antiq. poët. Pol. lat. T. III.) [Przedmowa II—V]. — Syruczek, j. w., gdzie podane jest zestawienie wszystkich dawnych biografów Krzyckiego. — Korbut G., Literatura polska, 1917. I, s. 141—43.

e) Jan Dantyszek.

a) Opracowania i przyczynki:

1) Czaplicki Leo, De vita et carminibus Joannis de Curiis Dantisci. Vratislaviae, 1855.

2) Eichhorn Dr., Geschichte der ermländischen Bischofswahlen. Zeitsch. f. d. Gesch. und Alterthumskunde Ermlands, 1858—60. B. I. S. 93 i n. [Tu s. 323—44 o Dantyszku].

3) Siemieński Luc., Jan Dantyszek. Portrety literackie. Poznań, 1865. I, s. 1—25. (przedruk: Dzieła. Warszawa 1881. III).

4) Hipler Franz., Literaturgeschichte des Bisthums Ermlands. Braunsberg und Leipzig, 1873 (S. 105 i n.).

5) Chłędowski Kaz., Paszkwil polski. Przew. nauk.-lit., 1879. VII, s. 305—16, 422—31.

6) Finkel Lud., Poselstwa Jana Dantyszka. Album uczącej się młodz. pols. pośw. J. I. Kraszewskiemu. Lwów, 1879 (s. 331—86).

7) Prove Leop., Nicolaus Coppernicus. Berlin, 1883. B. I. Theil 2. [XI. Buch, 6—7 Abschnitt, S. 321—70: 6. Die Wirren über die Nachfolge des Bischofs Mauritius Ferber. Die Wahl und Einsetzung von Johannes Dantiscus. 7. Coppernicus und Dantiscus].

8) Hipler Franz, Beiträge zur Geschichte der Renaissance und des Humanismus aus dem Briefwechsel des Johannes Dantiscus. Zeitsch. f. d.

Gesch. und Alterthumskunde Ermlands, 1891. B. IX, S. 471—572 i odb. Braunsberg, 1890.

9) Tenże, Die ermländische Bischofswahl vom Jahre 1549. Ibid., 1897. B. XI. (S. 71—72: De morte Johannis Dantisci).

10) Ciliński Leon, Krótki rys życia i działalności literackiej Jana Dantyszka... tudzież utwór jego «Carmen paraeneticum...» Stanisławów, 1910 [s. 3—31; rozprawa o charakterze kompilacyjnym, zupełnie bezkrytyczna].

11) Kurpiel A. M., Jan Dantyszek. Życie i działalność. Cz. I. (1485—1519). Spraw. Ak. Um. 1910. I.

12) Kolberg J., Die Tätigkeit des Dantiscus für das Herzogtum Preussen auf dem Reichstage zu Augsburg 1530. Histor. Jahrb., 191 XXXIII, S. 550—67. (Rec. Bąkowski Lud., Kwart., hist., 1914, XXVIII, s. 510—12).

13) Kieszkowski Jerzy, Rzekomy exlibris senatu gdańskiego z XVI w. oraz znak bibljoteczny Dantyszka. Exlibris. Lwów—Kraków, 1920. III, s. 29—32.

Por. Kot Stan., Stosunki Polaków z uniwersytetem lowańskim [I. W kole Jana Dantyszka]. Minerwa polska 1927. III, s. 199—203 i: II. Wydania tekstów *B.* Jan Dantyszek: Boehmius (Proemium); Celichowski; Hipler, oraz: Korbut G.. Literatura polska... T. I, s. 143—46.

b) Dokumenty i listy (Dantyszka, do niego i o nim):

1) Szulc Domin., Nowe listy Kopernika. [Dwa listy do Dantyszka z Frauenburga 3. III. 1539 i 28. IX. 1541]. Bibl. warsz., 1857. IV, s. 781—83.

2) Przeździecki Al., Dwa niedawno odkryte i nieznane dotychczas listy własnoręczne dwóch znakomitych ludzi. [1. List Kopernika do Dantyszka z Frauenburga 28. IX. 1537. 2. List Marcina Lutra do żony]. Tamże, 1869. III, s. 138—41.

3) Prove Leop., Nicolaus Koppernicus. Berlin, 1884. B. II. Urkunden. [I. Abth. D. Briefe, S. 138—68: Listy do Dantyszka od r. 1533 (12). V. Abth. C. Zwei Edikte des Bischofs Johannes Dantiscus (1537—1548), S. 540—45: 1. Mandatum wider die Ketzerey. 2. Das «Mandat der Lutherei halben»].

4) Kętrzyński Wojc., Ein ungedruckter Brief Philipp Melanchtons an Johannes Dantiscus. Altpreuss. Monatsschrift. XXXV, S. 5—6.

5) Birkenmajer Lud., Mikołaj Kopernik. Cz. I. Studja nad pracami Kopernika oraz materjały biograficzne. Kraków, 1900. [Rozdz. XV, s. 389—400: Dokumenta ze wzmianką o Koperniku, listy do niego i o nim. — Tu wyjątki z niewydanych listów Dantyszka i do Dantyszka ze wzmiankami o Koperniku z lat 1533—43, pisanych przez Feliksa Reicha, Pawła Płotowskiego, Tidemana Gize i innych].

6) Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego... T. I [1. Sigismundus I. Johanni Bonero 50 fl. rhen. pro Johanne Dantisco mercatoribus Facaris solvere iubet (s. 30). 2. Iuspatronatus ad ecclesiam in oppido Reden J. Dantisco per regem Sigismundum datur (s. 33). 3. J. Dantiscus ad ecclesiam Gedanensem praesentatur (s. 34). 4. Sigismundus I. J. Dan-

tiscum se levioribus rumusculis nil credere certiorem facit (s. 45). 5. Coadiutoria ad episcopatum Varmiensem J. Dantisco datur (s. 54—55)].

Uwaga. Niektóre listy i mowy Dantyszka wydane są w «Acta Tomiciana», kilka listów w dziele Grabowskiego Amb., Starożytności historyczne polskie czyli Pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski... Kraków, 1840. T. II.

f) Klemens Janicki.

1) Masłowski Val., De vita et poësi Clementis Janicii. Diss. inaugur. Vratislaviae, 1857.

2) Węclewski Zyg., Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyj Klem. Janickiego. Bibl. warsz., 1868. IV, s. 229 i n., i odb., Warszawa, 1869 (por. Tenże, Disputatio de Clementis Janicii scriptis et editionibus. Index lection univ. Varsav., 1864/5).

3) Windakiewicz Stan., Siedm dokumentów do życia Janickiego. Arch. do dziej. i lit. i ośw. w Polsce, 1892. VII, s. 72—80.

4) Ćwikliński Lud., Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 2, s. 283—476 i odb. [I. Wstępne uwagi. — Żnin i okolica. Nazwisko poety. Źródła do życia. Opracowania (tu przegląd i omówienie prac dawniejszych). II. Pierwszych lat dwadzieścia (1516— 1537). — Miejsce i data urodzenia. Pochodzenie. Nauki szkolne. Pobyt na dworze arcybiskupa Krzyckiego. Najdawniejsze elegje. Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich. III. Na dworze Piotra Kmity (1537—1538). — W Wiśniczu i w Krakowie. Wojna kokosza. Na sejmie w Piotrkowie Skarga Rzeczypospolitej i Odezwa do panów polskich. Inne utwory w roku 1537 i z początku r. 1538. IV. W Padwie (1538—1540). — Humanizm w Polsce. Uniwersytet krakowski. Wędrówki młodzieży polskiej do zagranicznych uniwersytetów. Polacy w Padwie w latach 1538—1540. Profesorowie padewscy. Bonamico. Inni protektorowie i przyjaciele Janickiego. Pochwała Włoch. Elegje i listy wysłane do kraju. Stosunek do Stan. Odrowąża i do Kmity. Choroba w r. 1539. Pomoc lekarzy i Bonamica. Dyplom doktorski i wieniec poetycki. V. Po powrocie do kraju (1541—1543). — Podróż. Elegje do Myszkowskiego i Bonamica. Janicki proboszczem w Koniuszy, następnie w Gołaczowie. Stosunek do Kmity. Choroba. Autobiografja. Sprawy węgierskie i Trist. 8 i 9. In polonici vestitus varietatem. Trist. 10. Stosunek miłosny. Nieszczęścia w rodzinie. Sprawy osobiste. Pomniejsze utwory. Zbiór elegij i epigramatów i elegja dedykacyjna. Vitae regum Polonorum. Epithalamion. Śmierć. Pochwała talentu poety. VI. Janickiego talent poetycki i znaczenie. — Elegja u starożytnych i w epoce Odrodzenia. Pierwiastki i charakter poezji Janickiego. Kompozycja utworów. Stosunek do starożytnych pisarzów łacińskich i do poetów nowożytnych, włoskich i polsko-łacińskich. Znajomość języka i literatury greckiej. Styl. Technika wierszowa. Zakończenie. — Dodatek. 1. Zbiorowe wydania. 2. Osobne wydania niektórych poezyj]. (Rec. Kaszewski Kaz., Poeta uwieńczony według nowej książki. Bibl. warsz., 1893. IV, s. 345—67. — Chmielowski P., Ateneum, 1893. IV, s. 612—18. — Jezienicki Mich., Muzeum, 1893. IX, 976—91).

5) Wierzbowski T., Materjały..., j. w., T. I. [1. Clemens Janicius Stanislao Kilowski nova quaedam mittit. Crac. 28 Junii, 1537 (s. 64—65). 2. Clemens Janicius Stanislao Kilowski nova quaedam mittit. Crac. 23 Octobris, 1537 (s. 64—65). 3. Stanislaus Górski Clementi Janicio nova ex Polonia Patavium mittit. Crac. 10 Junii, 1538 (s. 69—73). 4. Stanislaus Górski Cl. Janicio nova ex Polonia mittit. Crac. mense Novembri, 1538 (s. 75—76). 5. Cl. Janicius Stan. Kilowski, nova Patavio mittit. Patavii, 30 Decembris 1539 (s. 78—79). (Co do pierwodruku tych listów por. Ćwikliński L. Eos, VI, s. 303, przypisek)].

6) Ćwikliński L., O wawrzynie doktorskim i poetyckim Klemensa Janickiego. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1919. T. LVIII, nr. 6, s. 1—38 (por. Miaskowski Kaz. ks., Dyplom promocji Kl. Janickiego na doktora filozofji i poetę uwieńczonego. Pam. lit., 1907. VI, s. 507—12).

7) Tenże, Clemente Janicius a Padova (1538—40). W publik.: Omag. dell' Acad. Pol. all' Univ. Pad., Padwa, 1922, s. 115—44 (por. Tenże, Klemens Janicki w Padwie. Dzien. pozn., 1922, maj).

Język polski dobijał się, jak poprzednio wspomnieliśmy, w ciągu tego okresu stopniowo praw swoich w literaturze, i dopiero głównie reformacja przyczyniła się do rozszerzenia jego użycia. Przez pierwszą więc połowę w. XVI posługiwała się poezja nasza jeszcze prawie wyłącznie językiem łacińskim. Przeto początkowej tej fazie w jej rozwoju, wypełniającej mniej więcej czasy Zygmunta I, a przyznać trzeba jeszcze nie tak bardzo świetnej, wypada przypatrzeć się bliżej, aby zrozumieć dalsze jej losy i koleje, i to w odgałęzieniu podwójnem: poezji łacińskiej i polskiej.

Rysem znamiennym, który jasno zaznacza się w pierwszem stadjum łacińskiej poezji w. XVI w naszej literaturze, to obcy i nie dość swojski charakter tej poezji. Humanizm przeszczepiony świeżo na grunt polski jako roślina obca, zagraniczna, pielęgnowany był przez dłuższy czas tylko przez koła ludzi uczonych, i to w części obcych, na dworach króla i niektórych magnatów, i nie wnikał zrazu w szersze warstwy narodu, nie zapuszczał głębszych korzeni w społeczeństwo polskie. Był prądem zewnętrznym, raczej napływowym, kierunkiem rdzennie literackim. To też treść poezji łacińskiej tego czasu, wyrosłej z humanizmu, jest w pierwszych swoich zawiązkach przeważnie ogólnoludzka, klasyczna, nieraz religijna, w najlepszym razie indywidualna, wzięta z wrażeń osobistych poetów, rzadko kiedy historyczna lub polityczna. Dopiero później, gdy znajo

mość świata antycznego i arcydzieł jego literatury rozprzestrzeniła się i ogarnęła umysły całej światlejszej części narodu, zlał się humanizm i połączył ściśle z jej wyobrażeniami i przeszedł w krew i soki społeczeństwa. W tej chwili dopiero poczęły pojawiać się w ówczesnej poezji łacińskiej tematy historyczne i polityczne, czerpane z żywotniejszych spraw bieżących, z wypadków i zdarzeń współczesnych lub dawniejszych, które ogół bardziej obchodziły. Ale i wtedy jeszcze miała ta poezja charakter dworski, oceniała wszystko z punktu widzenia dworskiego, opiewała nietyle czyny i zasługi społeczeństwa i narodu, jak raczej swoich mecenasów — królów i magnatów. Brak jej, biorąc dziś z naszego punktu widzenia, szerszego poglądu, polotu myśli i szczerego natchnienia. A nawet kształty, któremi się ta poezja posługiwała, charakteryzują wyraźnie to jej stanowisko. Były to bowiem prawie zawsze wiersze okolicznościowe, pieśni przygodne, epigramaty, elegje, satyry — wogóle wiersze małe, pisane pod wpływem stosunków bieżących. Rzadko kiedy któryś z tych poetów podejmował temat obszerniejszy, sięgający głębiej w stosunki lub historję narodu. O ile zaś temat taki podejmował, najczęściej talent i uzdolnienie mu nie dopisywały. We wszystkich tych utworach najwybitniejszą cechą było, jak zresztą łatwo pojąć, naśladownictwo literatury klasycznej, będącej dla humanizmu jedynym, niedoścignionym wzorem doskonałości, zarówno w treści jak w formie. Naśladownictwo to sięgało nieraz tak daleko, że u naszych łacińskich poetów z tego czasu powtarzają się nietylko zwroty i obrazy zaczerpnięte z wzorów klasycznych, ale często całe wiersze są z nich wprost przejmowane. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że utwory tej poezji odznaczają się w znacznej części niemałemi zaletami formy, a chociaż tu i ówdzie znać w nich jeszcze łamanie się i krzyżowanie średniowiecznej techniki wierszowania z nową techniką poetycką renesansu, wzorowaną już ściśle na wzorach klasycznych, to łacina jest w tej poezji czysta i naogół poprawna, styl piękny a wiersz gładki, co dowodzi, że autorowie jej studjowali arcydzieła literatury klasycznej i przyswoili sobie jej technikę w tworzeniu wierszy względnie dokładnie. Niejedni z nich nawet, jak się przekonamy, opanowali do tego stopnia język łaciński, tak przejęli się pięknościami arcydzieł literatury kla-

sycznej i tak misternie umieli je przerabiać, że reprodukcje ich wychodzą niemal poza miarę naśladownictwa. To też sława niektórych jako znakomitych poetów sięgała nawet poza granice kraju.

Do tego grona poetów, reprezentujących najwcześniejszą fazę w rozwoju naszej poezji łacińskiej wieku XVI, należą: *Paweł z Krosna* (Paulus Crosnensis), *Jan z Wiślicy* (Joannes Visliciensis), *Mikołaj Hussovianus*, *Andrzej Krzycki* (Cricius), *Jan Dantyszek* (Dantiscus) i ostatni, ale zarazem najznakomitszy z pośród nich i jedyny mający wybitną zdolność poetycką — *Klemens Janicki* (Janicius).

Przypatrzmy się bliżej czynności literackiej tych poetów, którzy kolejnem następstwem swojem uwidoczniają doskonale powolny i stopniowy rozwój poezji łacińskiej w pierwszej połowie w. XVI. Nie potrzebujemy dodawać, że dzieła ich są produktami uczonej poezji humanistycznej, modelowanej jak najwyraźniej według wzorów klasycznych.

Pierwszy z nich *Paweł z Krosna* zasługuje głównie z tego względu na uwagę, że występuje najwcześniej i jest jakby protoplastą całej generacji następujących po nim poetów łacińskich. Niektórzy z nich, jak Jan z Wiślicy i Jan Dantyszek, byli nawet jego uczniami.

O osobie Pawła z Krosna wiemy, jak dotąd, bardzo niewiele. [Na swych utworach podpisywał się Paulus Crosnensis Ruthenus, określając w ten sposób swą przynależność prowincjonalną, gdyż Krosno liczyło się do ziemi ruskiej (tak jest jeszcze w dokumentach Kaźmierza Wielkiego). W Album studiosorum uczniów uniwersytetu krakowskiego zapisany jest pod r. 1491 jako «Paulus Joannis de Crosna Premisliensis». Jeśli zapiska ta odnosi się istotnie do naszego poety, za czem przemawiają rozmaite dane, a nie do jakiegoś jego imiennika z Krosna pochodzącego, to w dodatku «Premisliensis» należałoby może widzieć chwilowe miejsce pobytu rodziców Pawła w momencie, gdy tenże wpisywał się na uniwersytet. Najprawdopodobniej jednak pochodził poeta z rodziny niemieckiej, o rodowem nazwisku Proczler, i był synem Jana Proczlera, który w aktach z r. 1480 wymieniony jest jako burmistrz krośnieński. Tem niemieckiem pochodzeniem poety należy też tłumaczyć sobie, jak wolno mnie-

mać, fakt, że dalsze studja odbywał on w niemieckim uniwersytecie w Gryfji na Pomorzu], gdzie przejął się humanizmem i nowemi prądami oświaty i w r. 1499 uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych. Jednak w r. 1500 powrócił na uniwersytet krakowski, gdyż w tymże roku za dziekanatu Marcina de Ilkusz został inkorporowany do grona bakałarzy fakultetu artystów. Po sześciu latach otrzymał stopień magistra, a w roku 1507 rozpoczął wykłady. Ale już z końcem następnego roku opuścił Kraków z powodu morowego powietrza i wyjechał na Węgry, gdzie przy pomocy ulubionego ucznia z uniwersytetu krakowskiego (niejakiego Maghiusa) szukał protekcji i mecenasa. Zrazu przebywał w Waradynie (Grosswardein), później na dworze magnata węgierskiego i podkomorzego królewskiego, Gabrjela Perenyj'ego w Szöllös, gościnnie od niego przyjmowany i hojnie wspierany. W czasie pobytu w domu tego mecenasa, który nadzwyczaj gorliwie popierał polskiego humanistę, napisał Paweł z Krosna przeważną część swoich wierszy, chociaż już w Krakowie zaczął karjerę poetycką. W r. 1509 udał się na krótki czas do Wiednia, aby zapoznać się z wykładami w uniwersytecie tamtejszym i wydać zbiór swoich poezyj, który dedykował Perenyj'emu. W dwa lata potem, w roku 1511, widzimy Pawła znowu w Krakowie, wykładającego na uniwersytecie pisarzy klasycznych (1511 w lecie: Eneida Wirgiljusza; 1511 w zimie i 1512 w semestrze letnim i zimowym kontynuacja Wirgiljusza; 1513 w letnim: De raptu Proserpinae Klaudjana; 1513 w zimowym Heroidy Owidjusza i t. d). W r. 1516 zakończył czynność profesorską, a w następnym prawdopodobnie zmarł, i to, jak się zdaje, w Sączu, dokąd uciekł przed zarazą.

Zbiór poezyj łacińskich Pawła z Krosna wyszedł, jak wspomnieliśmy, we Wiedniu w r. 1509, pod tytułem: *Pauli Crosnensis Rutheni... panegyrici ad divum Ladislaum... et sanctum Stanislaum... et pleraque alia conexa carmina* (na końcu druku data: 1509). Są tu dwa nieco obszerniejsze poematy, mianowicie panegiryki na cześć św. Władysława, króla węgierskiego, i św. Stanisława, prócz tego zaś wiele drobnych utworów lirycznych, jak ody, elegje, epigramaty. Po powrocie do Krakowa wydał Paweł jeszcze kilka innych wierszy okolicznościowych, jak: *Epithalamion... Sigismundi regis Poloniae*

nobilissimaeque... Barbarae... (Crac. 1512), panegiryk napisany z powodu zaślubin Zygmunta I. z Barbarą Zapolską, następnie: *Sapphicon de inferorum vastatione...* i: *Hymnus in diem paschalem* (w zbiorze rozmaitych poezyj łacińskich, wydanych w Krakowie u Unglera 1514), wreszcie: *Elegiacum... ad divam Virginem Mariam* (Crac., 1515, wydane wraz z poematem Macariusa Mutiusa: De triumpho Christi). Niektóre z wierszy, o których mamy wzmianki, nie zostały dotąd odszukane (np. In reditum... Sigismundi regis Poloniae, 1514; De nuptiis Sigimundi regis Poloniae et Bonae carmen, 1517 lub 1518, jakkolwiek nie jest rzeczą pewną, wobec daty śmierci poety, czy ten ostatni wiersz wyszedł wogóle z pod jego pióra).

W utworach Pawła z Krosna nie znać wybitniejszej zdolności poetyckiej, gdyż treść jego wierszy jest dość jałowa i jednostajna. Rzecz charakterystyczna, że tematów historycznych, żywotniejszych kwestyj publicznych, prawie nie tykał i pisał głównie tylko pochwały na cześć Chrystusa, Matki Boskiej i rozmaitych świętych lub opiewał swoje stosunki osobiste. Był on w tej mierze najlepszym reprezentantem pierwszych zawiązków współczesnej poezji łacińskiej, która powołana do życia prądem zagranicznego humanizmu nie weszła jeszcze w ściślejszy związek ze stosunkami rzeczywistemi, stała na uboczu spraw narodowych i traktowała albo najogólniejsze kwestje religijne, albo tematy czysto indywidualne, oczywiście na sposób ściśle klasyczny. Zresztą sama natura zdolności skłaniała Pawła z Krosna bardziej ku poezji uczuciowej, niż ku tematom obszerniejszym, politycznym czy historycznym. W panegiryku na św. Władysława sam powiada o sobie:

Nam mea grandisono non est satis apta cothurno
Musa, sed ad molles ingeniosa iocos... (w. 667—8)

I rzeczywiście drobne jego wierszyki, pisane pod świeżem wrażeniem osobistych stosunków i zdarzeń, mają o wiele więcej ciepła i świeżości, niż poematy większe (np. panegiryki na św. Władysława i św. Stanisława), które są suche i nudne. Wogóle w poematach religijnych razi u niego, a jest to zwykłym rysem u pisarzy współczesnych, pomieszanie wyobrażeń klasycznych i chrześcijańskich. Najwięcej zalet okazuje poezja Pawła z Krosna pod względem samej formy, która odznacza się łatwością, a nawet

elegancją stylu, i dokładną znajomością metryki klasycznej. Naśladował on głównie Owidjusza i Horacjusza, chociaż korzystał co do stylu także z innych autorów klasycznych, a przyznać trzeba, że potrafił reprodukować z wielkiem powodzeniem obrazy, porównania, zwroty i kształty wiersza najznakomitszych poetów łacińskich. Na tem polega też głównie znaczenie jego w rozwoju współczesnej poezji łacińskiej. Wiersze jego są najlepszym dowodem, jak silne i znaczne było działanie humanizmu w Polsce już w pierwszym i drugim lat dziesiątku w. XVI w kołach uczonych i profesorów.

O dwóch następnych poetach wymienionego grona humanistów polskich, t. j. o Janie z Wiślicy i Mikołaju Hussovianusie, mamy zaledwie kilka danych najogólniejszych.

Jan z Wiślicy (Joannes Visliciensis, także J. Vislicius) pochodził, sądząc z nazwy, z Wiślicy (nad rzeką Nidą). Urodził się około roku 1490, był uczniem uniwersytetu Jagiellońskiego i kształcił się pod Pawłem z Krosna, który w jednym z wierszy swoich (Elegia ad Joannem Visliciensem) nazywa go niepoślednim swoim uczniem («Pieridum cultorem, discipulum non poenitendum»). Od nauczyciela swego przejął się humanizmem i wślad za nim rozpoczął zawód poetycki w duchu wyobrażeń ówczesnych, rzucając się jednak już odrazu na inne pole, niż jego poprzednik i nauczyciel, mianowicie na tematy historyczne. W młodym wieku, jako dwudziestokilkuletni młodzieniec, napisał poemat epiczny treści historycznej o wojnie z Krzyżakami i zwycięstwie pod Grunwaldem, który wydał w Krakowie w r. 1516 p. t. *Bellum Prutenum*, dedykując dzieło Zygmuntowi I. Ciekawą jest przedmowa do tego poematu, napisana w formie listu do Pawła z Krosna, w której poeta niejako usprawiedliwia się z obranego tematu. Powiada, że bitwa grunwaldzka jako fakt niezwykłej doniosłości dziejowej wydawała mu się godną opisu poetyckiego, ponadto zaś miał zamiar stawić młodzieży polskiej przed oczy wzór dzielności przodków do naśladowania.

Treść do tego poematu, obejmującego 3 księgi, zaczerpnął Jan z Wiślicy po części z dzieła Eneasza Sylwjusza «Opis Europy i Azji» (Asiae Europaeque descriptio) i z niektórych kronik, po części zaś, i to prawdopodobnie najwięcej, korzystał z podań ustnych. Wartości historycznej nie ma oczywiście ten utwór żadnej. Ale

także sposób, w jaki autor temat traktuje ze stanowiska poezji, przekonywa, że brak mu było zdolności na prawdziwego poetę. Jest to bowiem kronikarskie zestawienie faktów, prawdziwych lub mylnych, bez powiązania i jakiejkolwiek kompozycji. Autor zaczyna od opowiadania o początku narodu polskiego, potem nagle rzecz urywa i opisuje wojnę z Krzyżakami oraz bitwę pod Grunwaldem, wreszcie zaś rozwodzi się nad działaniem Jagiellonów w Polsce. Wypadki opisuje sucho i bezbarwnie. Naśladowanie Wirgiljusza w całym utworze jest widoczne, a wiele zwrotów i wierszy jest żywcem z niego przejętych. Wogóle znajomość świata starożytnego i literatury musiała być u Jana z Wiślicy, jak na podstawie utworów można przypuszczać, znaczna. Prócz Wirgiljusza korzystał głównie z Owidjusza i Stacjusza, który był naśladowcą Wergilego. Jednak w poemacie tym zaznacza się znowu zjawisko, ze względu na charakterystykę naszej najwcześniejszej poezji łacińskiej, wysoce znamienne: oto powtarza się charakterystyczna mieszanina mitologji klasycznej z wyobrażeniami chrześcijańskiemi (np. obok nazwisk bogów i bożków mitologicznych idą w jednej linji inwokacje do Najśw. Panny lub św. Stanisława). Jeżeli poemat ten zestawimy z utworami Pawła z Krosna, to pod względem formy, stylu, doboru wyrazów i budowy wiersza nie może się Jan z Wiślicy żadną miarą równać ze swoim mistrzem. Styl bowiem całego utworu jest napuszysty, łacina często niewzorowa, a błędów metrycznych dość wiele. Główną zasługą Jana z Wiślicy, i na tem też polega całe jego znaczenie, było to, że pierwszy sięgnął wyraźniej do tematów historycznych, zaczerpniętych z życia narodowego, i podjął niejako próbę ściślejszego połączenia humanizmu z treścią swojską, usiłując przystosować obcy jeszcze wówczas prąd do gruntu rodzimego.

Przy wydaniu wspomnianego poematu znajduje się kilka drobniejszych wierszy, jak wiersz do Pawła z Krosna («Carmen exhortatorium ad Musam M. Pauli Rutheni...»), w którym Jan z Wiślicy prosi mistrza swego o ułożenie epigramatu na poemat o wojnie pruskiej, następnie oda na zwycięstwo Zygmunta I pod Orszą, elegja do Matki Boskiej z prośbą o stłumienie zarazy i t. d. Są to jednak wiersze krótkie, które nie zasługują

na bliższą uwagę i mają cechy podobne, jak wspomniany większy poemat o bitwie grunwaldzkiej.

O drugim z wymienionych poetów, Hussovianusie, mamy również bardzo skąpe wiadomości.

Mikołaj Hussovianus urodził się w ubogiej i niskiego stanu rodzinie, pochodzącej, być może, z Hussowa (niedaleko Łańcuta), [jakkolwiek wiele prawdopodobieństwa ma przypuszczenie inne (wypowiedziane przez Kallenbacha), że ojczyzną poety mogły być kresy litewsko-białoruskie, a nazwisko jego brzmieć «Ussowski». Głównym argumentem przemawiającym za tym domysłem ma być treść «Poematu o żubrze», pełna świeżości i bezpośredniości w opisach życia puszczy, jak też zaznaczony kilkakrotnie w poemacie kult poety dla Wiel. Księcia litewskiego, Witolda. O kwestji tej jednak przy dzisiejszym stanie badań nic bliższego powiedzieć nie można]. O młodości Hussovianusa wiemy bardzo niewiele. W jednym ze swych utworów opowiada, że w młodym wieku, nauczywszy się od ojca sztuki łowieckiej, często polował na żubry, niedźwiedzie i inne zwierzęta. O ile z rozmaitych szczegółów sądzić można, był zrazu sługą, domownikiem w jakimś domu magnackim na Rusi, a potem na Litwie. Jakie okoliczności wpłynęły na to, że porzucił służbę i zabrał się do nauki i literatury, niewiadomo, jak również za czyjem poparciem i gdzie się kształcił (w matrykułach uniw. Jagiellońskiego nazwiska jego nie znajdujemy). Zdaje się, że karjerę swoją zawdzięczał głównie Erazmowi Ciołkowi, biskupowi płockiemu, który, widząc w nim zdolności, wziął go do swego domu. To pewne, że gdy w latach 1518—1522 Ciołek przebywał w Rzymie, wysłany od króla Zygmunta do papieża Leona X, w otoczeniu jego znajdował się (w r. 1521) Hussovianus. Pobyt w Rzymie i zetknięcie się ze znakomitemi osobistościami na dworze papieża Leona X musiało wywrzeć wpływ wielki na jego rozwój umysłowy. Wtedy prawdopodobnie przyswoił sobie wyobrażenia humanistyczne. Niestety w r. 1522 (wrzesień) dobroczyńca jego, Ciołek, umarł, i Hussovianus musiał wrócić do kraju. Po powrocie zyskał nowego protektora w Janie Karnkowskim, sekretarzu królewskim (późniejszym biskupie przemyskim) i przebywał na jego dworze. W tym czasie zaczął występować jako poeta i w r. 1523

wydał pierwsze swoje dzieło, wiersz opisujący żubra i sposób polowania na to zwierzę, p. t. *Carmen de statura, feritate ac venatione bisontis* (Crac., 1523). Wiersz ten powstał jeszcze w czasie pobytu w Rzymie, powodem zaś do napisania jego była, jak sam poeta w dedykacji opowiada, rozmowa, jaką biskup Ciołek w czasie bytności swojej w tem mieście miał z papieżem Leonem X o żubrach. W czasie widowiska walki byków, na którem był obecny papież i Ciołek, ktoś z otoczenia Ciołka wspomniał o żubrze. Papież zaciekawiony nieznanem mu zwierzęciem, a sam zapalony myśliwy, zaczął się wypytywać, co to za zwierzę, i prosił Ciołka, aby sprowadził mu skórę wypchanego sianem żubra. Biskup napisał przeto do wojewody wileńskiego, Radziwiłła, żądając, aby mu przysłano jak największy okaz tego zwierzęcia, a zarazem polecił Hussovianowi, aby ułożył z tego powodu wiersz okolicznościowy. Śmierć papieża (w grudniu 1521) przeszkodziła wykonaniu przesyłki, ale poemat Hussoviana, wprzód już napisany, pozostał jako pamiątka tego zdarzenia. W rok potem ogłosił Hussovianus pomimo słabości, której od czasu przyjazdu do kraju często ulegał, elegję na zwycięstwo Zygmunta I nad Turkami, p. t. *Nova et miranda victoria de Turcis* (Crac., 1524), i zaraz w roku następnym obszerny poemat treści religijnej p. t. *De vita et gestis divi Hyacinthi* (Crac., 1525). W kilka lat po wydaniu tego poematu, po roku 1533, umarł.

Najważniejszem dziełem Hussoviana jest wymieniony poemat o żubrze, do którego treść zaczerpnął poeta głównie z osobistych spostrzeżeń i doświadczeń. Temat wzięty do utworu jest natury dydaktycznej, lecz sam poemat nie jest tylko suchym opisem zwierzęcia i sposobu jego życia. Przeciwnie poeta tu i ówdzie zaczepia o rzeczy ogólniejsze, w słowach pełnych odczucia piękności krajobrazu i życia puszczy opiewa wspaniałą przyrodę rodzinnego kraju, wspomina o waleczności Polaków w walkach z Tatarami i t. d., starając się przedmiot ożywić, a nawet, o ile się zdaje, papieża o stosunkach polskich poinformować. Forma wiersza, dystychy elegjackie, jest wcale żywa i zgrabna.

Mniejszej wartości jest drugi z wymienionych wierszy, krótki panegiryk, pospiesznie pisany, prawdopodobnie z polecenia Karnkowskiego, na zwycięstwo króla Zygmunta nad Tata-

rami; za najsłabszą zaś rzecz, mimo względnej obszerności, należy uważać poemat ostatni o św. Jacku, ułożony głównie z powodu kanonizacji tego świętego, odbytej w roku 1523 i 1524. Poeta korzystał tu z rozmaitych źródeł (głównie z Vita Sancti Hyacinthi Stanisława Dominikanina z drugiej połowy w. XIV i z opartego na tej biografji żywota, wydanego w r. 1517, który napisał Leonard Bonoński), ale właściwie nietyle chodziło mu o poetyczny obraz życia i czynów tego świętego, jak raczej o polemikę i walkę z nauką Lutra. Utwór jest przeto nudny, jałowy, niezalecający się treścią, a dość słaby pod względem formy.

Wogóle jednak wziąwszy, miał Hussovianus z natury więcej zdolności i usposobienia poetyckiego, niż Jan z Wiślicy. W wierszach jego, mianowicie w «Poemacie o żubrze», są nieraz ustępy piękne, pełne uczucia i ciepła, a nawet forma wiersza, jakkolwiek nie zawsze, jest zgrabna i ładna. Podobnie jak Jan z Wiślicy, naśladował Hussovianus pod względem techniki wierszowej i frazeologji przeważnie Wirgiljusza i Owidjusza.

Gdy omówieni dotychczas pisarze wiedli nas szlakami humanistycznej poezji łacińskiej w najwcześniejszem stadjum jej rozwoju w Polsce, w chwili przeszczepiania poniekąd czystego klasycyzmu na naszą glebę, i uwydatniają w ogólności pierwszą fazę jego przenikania, w której szukał on jeszcze dróg do zlania się w literaturze z pierwiastkami swojskiemi, to o wiele więcej znaczenia od nich mają już Krzycki i Dantyszek. Obaj bowiem odznaczali się nietylko jako pisarze na polu literatury, ale zarazem w praktycznem działaniu jako politycy i mężowie stanu, a poezje ich pozostają już w bardzo ścisłym związku z współczesnemi stosunkami politycznemi i z żywotnemi sprawami państwa. Zaznaczają więc oni już dalszy postęp w rozkrzewieniu i zakorzenieniu się zagranicznego humanizmu, który zrazu, jak widzieliśmy, płynął łożyskiem odrębnem i dopiero stopniowo zaczął wciskać się w umysły szerszych kół, mieszał się z pierwiastkami swojskiemi i przechodził powoli w krew i soki ówczesnego społeczeństwa.

Głównem źródłem do biografji Krzyckiego są, prócz krótkiego rękopiśmiennego życiorysu, napisanego współcześnie przez

Górskiego, znane Acta Tomiciana (zbiór aktów kanclerza Tomickiego).

Andrzej Krzycki (czyli jak się po łacinie pisał Cricius) pochodził z rodziny szlacheckiej i urodził się, jak ostatnie badania stwierdzają, w r. 1482 (7 lipca) w Krzycku, w ziemi wschowskiej (data urodzenia, do niedawna wątpliwa i rozmaicie podawana, została obecnie już ustalona na podstawie zapiski w efemerydach astronomicznych, znajdujących się w Bibl. Jagiellońskiej). Rodzice Krzyckiego, mianowie ojciec Mikołaj i matka z domu Tomicka, rodzona siostra sławnego biskupa, Piotra Tomickiego, mecenasa uczonych, który korespondował z Erazmem Rotterdamczykiem, nie byli wcale ludźmi majętnymi. Wykształcenie swoje zawdzięczał też młody Krzycki głównie protekcji krewnych, mianowicie wuja Tomickiego. O początkowych jego naukach mało co wiemy. Być może, że (jak to podaje Górski, Starowolski i inni) zrazu uczył się w Krakowie, ale w każdym razie nie jako uczeń zapisany w uniwersytecie, gdyż w matrykułach niema śladu jego bytności, lecz chyba tylko prywatnie. Później jeszcze, z samym schyłkiem wieku XV, wsparty prawdopodobnie przez Tomickiego, wyjechał dla dopełnienia nauki do Włoch, mianowicie do Bononji. Tutaj w uniwersytecie kształcił się pod kierownictwem dwóch znakomitych profesorów humanistów, a to Antoniego Urceo, zwanego Codrusem, i Filipa Beroaldo, jak jednak długo, niewiadomo. W r. 1504 widzimy go już w kraju, w Poznaniu, przy boku biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego, w charakterze prywatnego jego sekretarza. Biegły w łacinie, łatwy w piórze, sprytny, zręczny i nader ruchliwy, umiał Krzycki w krótkim czasie zaskarbić sobie łaskę swego pryncypała, który opiekował się nim gorliwie i dość szybko posuwał go w godnościach kościelnych.

Już w roku 1504 zaraz po wyświęceniu zrobił go kanonikiem katedralnym poznańskim, w 3 lata potem (1507) posunął go na godność kanclerza katedralnego, a w r. 1511 mianował scholastykiem poznańskim. Obok zajęć obowiązkowych, które wkładały na niego wymienione urzędy duchowne i stanowisko sekretarza biskupiego, zajmował się młody Krzycki już wówczas literaturą i układał rozmaite wiersze okolicznościowe w duchu wyobrażeń humanistycznych. Najważniejsze z nich, elegje i na-

grobki treści erotycznej, pochodzą z r. 1508 i lat następnych. Gdy w r. 1512 biskup Lubrański wysłany został przez króla Zygmunta I w poselstwie do Węgier, aby sprowadzić poślubioną królowi Barbarę Zapoljównę do Krakowa, wziął ze sobą, o ile sądzić można z różnych okoliczności, także Krzyckiego. Napisał on wówczas z okazji zaślubin królewskich szereg wierszy zawartych w zbiorze zatytułowanym: *In augustissimum Sigismundi regis Poloniae et reginae Barbarae connubium carmen* (wydane w Krakowie 1512; w wydaniu Morawskiego w księdze «Carmina regalia»). Wiersze te zwróciły uwagę dworu na młodego poetę; mianowano go też kanclerzem królowej, a wkrótce potem (w lipcu t. r.) kanonikiem krakowskim. W taki sposób wszedł Krzycki w stosunki z dworem; jednak zmiana stanowiska nie wypadła zrazu na korzyść Krzyckiego. Obarczony był rozlicznemi zajęciami, a pomimo usług swoich i rozmaitych wierszy, pisanych na cześć króla i dworu, nie posuwał się naprzód w godnościach. Ale po śmierci Barbary (1515), za poradą Tomickiego, wówczas już podkanclerzego koronnego, wstąpił do kancelarji królewskiej i został sekretarzem króla Zygmunta I (1516). Wpływ Tomickiego i własne zdolności, których dowody składał przy załatwianiu poruczonych sobie spraw, mianowicie przy układaniu memorjałów politycznych, pisaniu mów dla posłów, wyprawianych przez króla po nową narzeczoną królewską, Bonę, oraz przy innych okolicznościach, polepszyły jego położenie. Przedewszystkiem zyskał przychylność nowej królowej, Bony, pisaniem na jej cześć panegiryków. Posuwano go też teraz dość szybko w dostojeństwach i nadawano mu intratne beneficja. Król już w r. 1516 dał mu probostwo św. Michała w Płocku, Bona zaraz po ślubie w r. 1518 probostwo św. Florjana w Krakowie; w rok potem (1519) objął probostwo poznańskie, a nawet wskutek śmierci biskupa poznańskiego, Lubrańskiego, obrany przez kapitułę administratorem diecezji, sprawował tymczasowo jej rządy, zanim następca Lubrańskiego, Tomicki, nie objął katedry. Ale wszystko to nie zadowalało tak ambitnego i chciwego sławy dworaka, jakim był Krzycki. Myślał on o infule i starał się wszelkiemi sposobami dobić do celu swych życzeń, nie przebierając w środkach. Schlebiał królowi a przedewszystkiem Bonie, od której spodziewał się silniejszego

poparcia, intrygował przeciw swoim współzawodnikom, a nawet pisał na nich zjadliwe paszkwile. Takiemi to środkami w r. 1522 udało mu się wyrobić sobie u króla biskupstwo przemyskie. Teraz otworzyło się przed nim szerokie pole działania politycznego, gdyż jako biskup zasiadł w senacie. Obok tego, o ile czas pozwalał, zajmował się literaturą i pisał wiersze łacińskie. Jako polityk był jednym z najczynniejszych i najobrotniejszych ludzi swego czasu i należał do stronnictwa Tomickiego, które reprezentowało politykę przychylną Austrji, a wówczas było najbardziej na dworze wpływowe. Można powiedzieć, że był prawą ręką Tomickiego a poniekąd samego króla. Redagował liczne pisma i materjały polityczne, mianowicie wtedy, gdy chodziło o zręczne przedstawienie rzeczy a nadto o ozdobny i piękny styl łaciński. Z polecenia królewskiego jeździł w rozmaitych misjach (w r. 1524 do Węgier, w r. 1525 do księcia Alberta pruskiego, w r. 1526 do Gdańska w celu uśmierzenia rozruchów, wywołanych przez protestantów, i zaraz w tym samym roku znowu do Węgier, aby zażegnać wojnę domową z powodu wyboru następcy króla Ludwika). Wśród tych zajęć nie zapominał o własnem wyniesieniu i czynił już teraz zabiegi, aby z katedry przemyskiej wydostać się na inną, lepiej wyposażoną i większą stolicę biskupią. Starał się nasamprzód o opróżnioną stolicę poznańską po Tomickim, lecz bezskutecznie, gdyż za wpływem Bony otrzymał ją Latalski (1525). Rozdrażniony tem Krzycki mścił się, pisząc paszkwile na Latalskiego i na Bonę. Dopiero w dwa lata potem, w r. 1527, wyrobił sobie stolicę biskupią płocką, na której siedział przez lat ośm, zajmując się dalej bardzo gorliwie sprawami politycznemi, bądź wysyłany przez króla w poselstwach, bądź też obecny na sejmach (warszawskim i piotrkowskim), na których toczyły się walki ówczesnych stronnictw. Wreszcie w r. 1535 po śmierci Drzewickiego, po ciągłych usilnych kilkunastoletnich zabiegach o coraz wyższe zaszczyty, udało mu się dojść do najwyższej godności, do której mógł się dobić, t. j. dostał arcybiskupstwo gnieźnieńskie i prymasostwo państwa. Niedługo jednak cieszył się tą godnością. W dwa lata po wyniesieniu na to stanowisko, w r. 1537, umarł w 56 r. życia, zaziębiwszy się w czasie obrad sejmowych w Krakowie. Nadmienić należy, że pod koniec życia, mianowicie po

śmierci Tomickiego, stał się zupełnie zausznikiem Bony i, pomimo że pisał na nią paszkwile, intrygował równocześnie przeciw królowi, siał niezgodę, prześladował tych, którzy nie szli z nim ręka w rękę, słowem działał w bardzo szkodliwym duchu na bieg spraw politycznych. Był to wogóle człowiek wielkich zdolności i zręczności, ale niestałego charakteru, niespokojny, zawistny, złośliwy, nie przebierający w środkach, ilekroć chodziło o dopięcie celu.

Nie naszą tu rzeczą oceniać rozległą działalność polityczną Krzyckiego i kreślić jego znaczenie jako męża stanu. Nas obchodzi głównie pisarz i to, co zdziałał w tym zawodzie, a mianowicie na polu poezji. Wspomnieliśmy poprzednio, że już w młodym wieku jako sekretarz biskupa Lubrańskiego układał łacińskie wiersze okolicznościowe, elegje i nagrobki treści erotycznej Również i później, w czasie pobytu na dworze królewskim, a nawet po objęciu katedry biskupiej, idąc za wrodzonem zamiłowaniem, nie przestawał zajmować się literaturą. Wszakże sprawy polityczne, do których go używano, ciągłe poselstwa, misje, układy, paktowania w rozmaitych kwestjach, zajmowały go prawie przez całe życie do tego stopnia, że nigdy nie mógł systematyczniej, przez czas dłuższy, oddawać się zawodowi pisarskiemu. Pisał wiele, bo miał wielką w pisaniu łatwość, ale pisał doraźnie, od niechcenia, bez popędu i skupienia wewnętrznego, zwykle pod wpływem okoliczności, które mu same wkładały pióro do ręki. Górski w biografji Krzyckiego powiada, że pisał «fundens subito in chartam, quod mente conceperat, temporis angustia, occupatione et subita rerum urgentium celeritate compulsus» (Vita Andreae Cricii a Stanislao Górski enarrata, wyd. Morawskiego s. XXXIX). Na dorywczy sposób pisania rzuca charakterystyczne światło własne jego zeznanie, zamieszczone w dedykacji dzieła: «Threnodia Valachiae...» (Crac. 1531). Powiada on tam, że gdy z powodu bolu zębów musiał siedzieć w domu i nie mógł zajmować się sprawami politycznemi, wśród samotności i w czasie stękania przyszła mu myśl szukać ulgi w pisaniu, i wtedy napisał ów wiersz, który w całej produkcji pisarskiej Krzyckiego należy do utworów lepszych («Cum nuper ex dolore dentium paululum domi decumberem, quaerenti qui dolore suo dolorem meum leniret, quae societas multum iuvat

in adversis, obtulit sese Valachia, quae suas aerumnas mecum deplorans uniusque diei tantum contubernio me demulcens hanc suam apud me threnodiam, sic ex tempore effusam, reliquit...» Morawski, Carmina, s. 112). Nie dziw więc, że wśród takich warunków czynność jego literacka rozprószyła się na same drobne utwory okolicznościowe. Drukiem ogłaszał współcześnie zaledwie tylko niektóre prace, gdyż największa ich część krążyła w odpisach. Dość powiedzieć, że gdy jeszcze za życia swego, na żądanie Tomickiego, próbował zebrać rozprószone wiersze i ofiarować Tomickiemu w manuskrypcie, nie mógł już, jak sam zeznaje, wielu rzeczy odszukać. Do niedawna też, z powodu że przeważna część utworów poety spoczywała w rękopisach, nie można było odtworzyć dokładnego wizerunku jego czynności literackiej. Dopiero krytyczne wydanie zbiorowe, uskutecznione przez Kazimierza Morawskiego, umożliwiło podać bardziej szczegółową charakterystykę prac Krzyckiego i ocenić lepiej znaczenie jego w rozwoju poezji XVI wieku.

Charakterystyczną cechą poezji Krzyckiego w zestawieniu z utworami poprzednich poetów humanistycznych jest ścisły związek wierszy jego z współczesnemi wypadkami i sprawami krajowemi. Jest to rzecz zresztą naturalna. Krzycki od młodości obracał się na dworach biskupich lub królewskim, był sekretarzem biskupa Lubrańskiego, następnie kanclerzem królowej Barbary, potem sekretarzem króla, ocierał się o tych, którzy kierowali sprawami państwa, oddychał atmosferą dworu królewskiego i sam nawet później jako biskup brał bardzo czynny udział w działaniach politycznych. Przeto w wierszach jego znajdujemy przeważnie tematy polityczne lub historyczne, odnoszące się do wypadków współczesnych. Ale z drugiej strony Krzycki był przedewszystkiem dworakiem, poetą dworskim i chwytał tematy polityczne i historyczne, nie ze strony ogólniejszej, ze stanowiska interesów państwa, lecz zawsze w związku z jakąś współczesną osobistością, i nadawał im przez to charakter panegiryków, odnoszących się do poszczególnych osób lub, co się także często zdarzało, cechę paszkwilów, skierowanych przeciw tym, których nie lubiał. Tak więc treść historyczna i polityczna poezji traci u niego zwykle charakter ogólniejszy, podnioślejszy,

a nabiera barwy panegirycznej lub satyrycznej, skutkiem czego drobnieje i maleje.

Jednym z najpierwszych jego utworów, z tego właśnie cyklu wierszy historyczno-politycznych, był wspomniany cykl wierszy na ślub Zygmunta I z Barbarą zatytułowany: *In augustissimum Sigismundi regis Poloniae et reginae Barbarae connubium... carmen.* Poeta, wezwawszy Feba na pomoc, opisuje poselstwo, wyprawiające się z polecenia królewskiego do Węgier, do zamku trenczyńskiego, po narzeczoną króla, wspomina o zaletach narzeczonej, a potem wysławia szumnie króla, zacność jego rodu, potęgę i zwycięstwa jego oręża nad Moskwą i Wołoszczyzną, powtarzając ciągle jako refren wiersz:

O felix virgo tantum sortita maritum.

W tym guście, mniej lub więcej pochwalnym, pisanych jest wiele wierszy do króla Zygmunta, do królowej Barbary, a szczególniej do następnej żony Zygmunta I, Bony, o której łaskę Krzycki się starał, chcąc dostąpić godności biskupiej, następnie również wiele wierszy na cześć Tomickiego, Lubrańskiego i innych dostojników. Najobszerniejszym z nich jest: *Epithalamium divi Sigismundi primi regis et inclitae Bonae reginae Poloniae*, z powodu zaślubin króla z Boną (drukowany w Krakowie 1518), poemat o 351 wierszach, w którym sypie kadzidło przyszłej królowej, opisuje jej piękność, wspomina, że wraz z nią muzy i nimfy z południa przenoszą się na północ, i każe naturze przyozdobić się na przyjęcie tak dostojnej pani.

Ale Krzycki, jak wspomnieliśmy, nawet wtedy, gdy opiewał wypadki historyczne większego znaczenia, jak zwycięstwa Zygmunta I nad Tatarami lub Moskwą, nie traktował tematu z ogólniejszego, podnioślejszego punktu widzenia, lecz przechodził bardziej w osobiste pochwały króla i pisał raczej panegiryki, niż poematy treści historycznej lub politycznej. I tak w wierszu, napisanym po zwycięstwie nad Tatarami pod Wiśniowcem p. t. *Encomium Sigismundi regis Poloniae post partam de Tartaris victoriam* (drukowanym w Krakowie w r. 1512; egzemplarz był ongiś w bibljotece nieświeskiej Radziwiłłów), znacznie mniej mówi o samym wypadku, niż o przymiotach króla, którego wychwala pod względem zalet ciała i ducha,

piękności twarzy, silnej budowy ciała bielszego od śniegu (jak dodaje, «fortia membra, candidiora nive»), pod względem dobroci, rozsądku i bystrości umysłu («ingenium velox»), opisując przy tej sposobności wspaniały zamek królewski, lśniący od przepychu i zbytku. Podobne stanowisko dworskiego poety przebija się także w dwóch wierszach, napisanych po zwycięstwie pod Orszą (1514) a zatytułowanych: *Ad serenissimum dominum Sigismundum Primum... post partam de Moscis victoriam epistula* (drukowany w Rzymie 1515), i *Cantilena de victoria e Moscis parta...* (współcześnie niedrukowany).

Wyjątek poniekąd w całej pisarskiej spuściźnie Krzyckiego stanowią dwa wiersze: *Religionis et rei publicae quaerimonia* (Crac., 1522) i w dziewięć lat później napisana: *Threnodia Valachiae* (Crac., 1531). Pierwszy utwór jest rodzajem satyry politycznej w formie dialogu, w której autor wprowadza jako osoby Rzeczpospolitą i Religję, narzekające na swoją niedolę. Rzeczpospolita żali się, że wśród potęgi państwa, pod kierownictwem najlepszego monarchy, pod okiem senatu, rycerzy i niezliczonej ilości ludu, niszczeje, bo nikt o nią nie dba, i wszyscy ją zaniedbują, zajęci prywatą i zbytkiem. Nazewnątrz wystawiona jest na groźby i napady nieprzyjaciół, a wewnątrz szarpana niezgodą, nieporządkami, łamaniem prawa i ustaw, zepsuciem obyczajów, zniszczeniem wiary i prawości. Po niej zabiera głos Religja i narzeka, że wszyscy nią pogardzają, uważając za rzecz sprzedajną, z której wolno ciągnąć zyski, rozdrapują dziesięciny i zaniedbują obrządki i praktyki religijne pod wpływem nowych nauk. Rozżalona więc namawia Rzeczpospolitą do opuszczenia kraju. Rzeczpospolita pociesza ją jednak nadzieją lepszej przyszłości, wskazując, że jest pobożny król, który postara się podźwignąć obie z upadku, i że po uciszeniu się burzy i bałwanów zaświeci napowrót słońce. Zakończenie, mianowicie zwrot do króla i pochwała jego, jest znowu charakterystyczne w ustach Krzyckiego, będącego przedewszystkiem dworakiem. W wierszu «Threnodia Valachiae», napisanym po zwycięstwie pod Obertynem, które odniósł Jan Tarnowski nad Wołochami, przedstawia poeta płaczącą Wołoszczyzną, która błaga króla polskiego, aby zlitował się nad nią i uchronił od grożącego nacisku tureckiego, przyłączając

ją do własnych krajów. Pod względem zapatrywań politycznych występuje tu Krzycki wszędzie jako zwolennik króla i monarchizmu i żarliwy obrońca religji katolickiej wobec inowierców. Jednak najwyraźniej objawił Krzycki swoje przekonania polityczne w nagrobku dla Rzeczypospolitej: *Epithaphium Reipublicae*, w którym powiada, że Rzeczpospolita zginęła na dwie choroby: na rozruchy tłumu szlacheckiego i niezgody senatorów («Publica res iacet hic morbis extincta duobus, Turbinibus populi dissidioque patrum»). Jako przyczynę tych chorób wskazuje szkodliwą wolność (prava libertas), prywatę (studium rei privatae) i zatratę dawnej wiary (pulsa prisca fides). Starały się Rzeczpospolitą leczyć i podźwignąć jedynie religja i cnota króla (virtus regia — probitas principis), lecz nadaremnie.

O żarliwości przekonań katolickich Krzyckiego wobec heretyków świadczy wiele wierszy, a między niemi kilka polemicznych, napisanych przeciw Lutrowi i jego zwolennikom. (*In imaginem Lutheri; Condiciones boni Lutherani; De sectatoribus Lutheri et aliorum haeresiarcharum*, z tych dwa pierwsze wydane wraz z wierszami innych autorów w r. 1524 p. t. *Encomia Lutheri*, Crac., 1524, trzeci przechowany w manuskryptach). Z drugiej strony wiadomo jednak, że pomimo swojej prawowierności katolickiej bronił Krzycki sekularyzacji Zakonu dlatego, że jako zwolennik króla uważał sobie za obowiązek tłumaczyć i usprawiedliwiać wszystko, co król zdziałał.

Osobny jakoby dział w cyklu wierszy treści historycznej i politycznej stanowią wiersze satyryczne, odnoszące się do osobistości lub wypadków współczesnych. Jednym z wybitnych rysów natury Krzyckiego, rysem zresztą wspólnym wielu ówczesnym humanistom, była złośliwość i satyryczność, skłonność do wyśmiewania drugich, a zwłaszcza do wyszydzania przeciwników i współzawodników. Takich wierszy satyrycznych, a raczej paszkwilów, gdyż tak przeważną ich część właściwie nazwać wypada, napisał Krzycki bardzo wiele. Wyśmiewał w nich i obrzucał zarzutami rozmaite osobistości współczesne, nieraz nawet bardzo wybitne. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Janowi Łaskiemu, przeciwnikowi polityki Tomickiego, a zatem należącemu do przeciwnego obozu politycznego, zarzucał chęć

wzbogacenia się i wichrzenie w kraju; biskupowi płockiemu, Erazmowi Ciołkowi, niepewne pochodzenie i obyczaje sardanapalskie; biskupa krakowskiego, Latalskiego, który za protekcją Bony zabrał mu poprzednio biskupstwo poznańskie, wyszydzał, wytykając mu pijaństwo i rozwiązłość. Tak samo wyśmiewał legata papieskiego, Zacharjasza Ferreri, Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana krakowskiego (tego w swych dawniejszych wierszach nazywał «największą chlubą królestwa — nostri lux maxima regni»), następnie Andrzeja Zambockiego, sekretarza królewskiego, Stanisława Tarłę, kanonika krakowskiego i lichego poza tem wierszokletę, i wiele innych mniej lub więcej wybitnych osobistości. Nawet do królowej Bony, której w celu dostąpienia wyższych godności ciągle schlebiał, wystosował z powodu nominacji Latalskiego na biskupa poznańskiego zjadliwy epigramat, odnoszący się do jej herbu, który przedstawiał węża (In serpentem Bonae reginae Poloniae. — Por. Morawski, Carmina..., s. 87):

Quando sub arce fuit, Cracovia sola peribat,
Cum sit in arce draco, patria tota perit.

Wiersze te nie rzucają korzystnego światła na charakter Krzyckiego. Wyszydzał w nich bowiem nietylko ludzi złych, ale i uczciwych, jeżeli byli osobistymi jego przeciwnikami.

Wszakże prócz wierszy treści historycznej lub politycznej pisał Krzycki mnóstwo innych drobnych utworów, w których poruszał tematy z codziennego życia lub brane z refleksji. Już jako poeta dworski musiał z powodu tych lub owych zdarzeń potocznego życia, i to często bardzo drobnych, tworzyć wiersze. I tak nowo powstające gmachy zaopatrywał swemi napisami (na tylnej ścianie Zygmuntowskiej kaplicy zachował się dotychczas jego napis), pisał wiersze z powodu zawieszenia sławnego dzwonu Zygmunta I, na cześć ulubionej myszki króla, na róg myśliwski króla, na śmierć zająca, poszczutego przez Bonę na polowaniu i t. d. Ponadto sam z własnej woli obrabiał tematy zupełnie błahe, płynące z drobnych zdarzeń życia lub wynikające z refleksji w odniesieniu do całkiem drobnych wypadków codziennych. Bardzo liczną grupę w tym dziale jego utworów stanowią wiersze erotyczne, pisane, przynajmniej przeważnie,

w młodym wieku. Są one w znacznej części bardzo rozwiązłe i przydają nam znowu jeden rys w naturze Krzyckiego, wspólny zresztą wszystkim współczesnym humanistom, t. j. usposobienie zmysłowe i chęć używania świata. Sam Krzycki w wieku późniejszym, w liście do Dantyszka z r. 1530 (zachowanym w rękopisach bibljoteki Kórnickiej), wspomina wyraźnie o chwilach, spędzonych w młodości na miłostkach i pisaniu wierszy erotycznych. «Ego me eum spondeo et addico Vestrae R. D. in hoc pontificali ordine et officio, qui olim eram in iuventutis nostrae amoribus, poematibus et consuetudine suavissima...» Morawski, Carmina..., s. 217. Przypisek). Nie ulega też wątpliwości, że obok tematów, wziętych z fikcji lub z autorów klasycznych, traktował Krzycki w tych wierszach niejednokrotnie wypadki własnego życia, dzieje własnych miłostek. Ale co dziwniejsza, że nawet w późniejszym wieku, gdy był już biskupem, pisał nieraz śliskie, swawolne wiersze, świadczące o lekkości i zepsuciu obyczajów. Ciekawą ilustracją do nich jest rada, którą jako arcybiskup gnieźnieński dawał pannom, ażeby żyły «si non caste, saltem caute» (t. j. jeżeli nie nieposzlakowanie pod względem obyczajów, to przynajmniej tak ostrożnie, ażeby o złem nie wiedziano). Dodajmy jednak, że upadek moralności był wówczas dość powszechny, a szczególnie pomiędzy duchownymi na najwyższych stanowiskach.

Najmniej liczną jest grupa wierszy religijnych, które mają przeważnie także charakter okolicznościowy i składają się z samych drobnych utworów. Należą tu: *In natali sacro ad puerum Jesum; Cantilena in natali Christi; Cantilena de S. Spiritu; Deploratio passionis dominicae; Ad spiritum sanctum* i kilkanaście innych.

Jeżeli pod względem treści związek poezyj Krzyckiego z literaturą klasyczną nie wpada odrazu w oczy z tej przyczyny, że pisarz ten reprezentuje humanizm przeszczepiony już na grunt swojski, zespolony ze stosunkami miejscowemi i do nich zastosowany, to co do formy jest ten związek bardzo widoczny i tak dalece uchwytny, że nie potrzeba wiele nad tem rozwodzić się. Krzycki używa stale tych samych form poetyckich, co humaniści zagraniczni, t. j. form przejętych z poezji klasycznej (głównie pieśni i epigramatu w najrozmait-

szych odcieniach), przejmuje z tej poezji budowę metryczną wiersza, a w obrazowaniu, zwrotach i wyrażeniach naśladuje również poetów klasycznych. Najwięcej korzystał z Owidjusza i Wirgiljusza, mniej z Horacjusza, Tybulla i Propercjusza; ślady wpływu poetów innych są nieznaczne. Jednak Morawski odszukał nawet nieznaczne ślady korzystania przez Krzyckiego z współczesnych humanistów zagranicznych, mianowicie z poezyj Antoniego Urceo, który, jak wiadomo, był nauczycielem Krzyckiego, a nadto z Angelusa Politiana.

Krzycki uważany był współcześnie za jednego z najzdolniejszych i najznakomitszych poetów swego czasu. Na dworze królewskim cieszył się uznaniem ogólnem, a król Zygmunt lubił go bardzo i, jak sam Krzycki wspomina, woził ze sobą jego poezje w skrzyneczce, podobnie jak Aleksander Wielki epopeje Homera. Wiersze Krzyckiego, rozchwytywane przez współczesnych, obiegały w odpisach dwór królewski i dwory magnatów i na żądanie Tomickiego już w r. 1522 musiał Krzycki ułożyć ich zbiór rękopiśmienny. Drugi taki zbiór rękopiśmienny sporządził później po śmierci Krzyckiego Stanisław Górski, sekretarz Bony i kanonik krakowski. Wszyscy współcześni pisarze i poeci w Polsce składali mu hołdy. Dantyszek nazwał go w jednym wierszu «uczniem Apollina» (Delii Apollinis discipulus); Janicki w wielu utworach śpiewał na jego cześć pochwały, wskazując, jaki rozgłos spływa na Polskę z dzieł Krzyckiego.

Tolle Polone caput, satis est iacuisse malignis
Hactenus in tenebris, tolle Polone caput. (El. I).

Ale nawet poza granicami kraju szerzyła się jego sława. Erazm z Rotterdamu, któremu nasz poeta nieraz posyłał swoje wiersze, wyrażał się o nim z wielkiem uznaniem. W liście do Chrystofora Mesias'a, Hiszpana, z r. 1530 pisał on: «Andreas Cricius, episcopus Plocensis... frequenter et humanissimis litteris et eruditissimis carminibus recreat (me) exitatque» (Morawski, Carmina..., s. 256, przypisek 3-ci). Jeszcze większemi pochwałami obsypał go legat papieski, Tomasz Niger (właściwie Negri), który posyłając mu swój epigramat na papieża Leona X porównywał go z koryfeuszami poezji starożytnej i prosił, ażeby jako znawca wydał sąd o wartości przesłanego wiersza (Mo-

rawski, s. 254, przypisek). Wiele jest w tem wszystkiem niewątpliwie chwalby humanistycznej, lecz wynurzenia te są ciekawe jako znamiona chwili.

Jednak na te sądy współczesnych trudno się dzisiaj zgodzić. Krzycki miał bezwątpienia wiele zdolności, ale więcej na innem polu, niż jako poeta. Głównemi cechami jego umysłu była bystrość w ujmowaniu rzeczy, jasność w ich przedstawieniu, wielka łatwość w wyrażaniu myśli, trafny dar spostrzegawczy i ostry, zjadliwy dowcip. Fantazja i uczucie, a zatem te czynniki, które w poezji główną odgrywają rolę, ukazują się w talencie jego dość słabo i niewyraźnie. Można śmiało twierdzić, że z natury miał on więcej warunków na pisarza politycznego i publicystę (jeżeli wolno tu użyć tego nowoczesnego wyrażenia), niżeli na poetę. Memorjały jego i pisma polityczno-retoryczne są znakomite, poezje jednak, pomimo niezwykłych zalet formy, są zbyt suche, za sztywne i bezbarwne. Widać, że płodziła je głównie refleksja, która w najlepszym razie zdobywała się na wymowną retorykę i zgrabną stylistykę, ale poza to dalej nie sięgała. A więc głębszego przejęcia się, silniejszego poruszenia uczuć, wyższego nastroju ducha, słowem tego, co nazywamy natchnieniem, a co stanowi jakoby duszę każdego utworu poetyckiego, niema u niego prawie wcale, a przynajmniej jest bardzo mało. Ściśle biorąc, nie jest to prawdziwa poezja, ale właściwie wierszowana proza, podana w formie nieco wykwintniejszej. Kardynalny ten niedostatek poetyckiego talentu ukazuje się w wierszach jego tem widoczniej, że tworzył bardzo szybko, doraźnie, pod wpływem pobudek czysto zewnętrznych. Zasiadał do pisania wierszy w takiem samem usposobieniu, w jakiem brał się do redagowania zleconych sobie memorjałów politycznych lub do pisania relacyj z odbytych poselstw. Pisał prędko, z pośpiechem, można powiedzieć po rzemieślniczemu, starając się jak najprędzej robotę ukończyć. Naturze talentu jego, jako też doraźnemu sposobowi pisania, najwięcej odpowiadała forma epigramatu, jako wiersza krótkiego, w którym trafna myśl, dar spostrzegawczy i dowcip znaczą najwięcej. To też na polu poezji epigramatycznej jest Krzycki stosunkowo najlepszym. Traktował epigramat we wszystkich jego odcieniach, jako to nagrobki, epigramaty herbowe, ucinki

satyryczne, napisy, zagadki i t. d., i tutaj przewyższał wszystkich innych współczesnych poetów tak pod względem bystrości umysłu, humoru, satyryczności, jak też zręczności formy.

Ale pominąwszy naturę talentu Krzyckiego, zdolną bardziej do refleksji i trzeźwego spostrzegania, niż do odczuwania i swobodniejszego polotu, jest jeszcze rzecz inna, która na obniżenie wartości jego jako poety wpływa niemało. Jest to strona etyczna jego wierszy. Krzycki uważał poezję przeważnie za środek do osiągnięcia celów praktycznych. Z jednej strony schlebiał, sypał przesadne pochwały, aby zyskać łaskę tych, od których spodziewał się protekcji, mianowicie króla Zygmunta i królowej Barbary, a po jej śmierci królowej Bony i innych dostojników; z drugiej strony wyśmiewał, obrzucał obelgami, a nawet potwarzami tych, którzy stali na przeszkodzie jego wyniesieniu się lub należeli do stronnictwa przeciwnego. Dlatego panegiryk i paszkwil — oto główne rodzaje, które uprawiał. A zauważyć należy, że mniej więcej wszystkie jego dzieła, jakkolwiek są nazwane, dadzą się podciągnąć pod jedną lub drugą kategorję, gdyż w mniejszym lub większym stopniu tkwi wyraźnie we wszystkich jeden lub drugi pierwiastek. Ta ujemna strona charakteru Krzyckiego, występująca na jaw tak widocznie w całej jego czynności literackiej odejmuje też dziełom jego wiele wartości. I chociażby nawet uwzględnić współczesne stosunki, jak zawisłość ówczesnych poetów od mecenasów, powszechną u humanistów skłonność do satyryczności i roznamiętnienie stronnictw politycznych, ścierających się ze sobą prawie bezustanku, to jednak u Krzyckiego ukazuje się ten brzydki rys charakteru w takiej wyrazistości i w tak osobistem zabarwieniu, że trudno go kłaść jedynie na karb atmosfery czasu. Sąd o nim jako o człowieku pewnej epoki musi wypaść w każdym razie niekorzystnie, pomimo że niektórzy biografowie starali się go z tej strony oczyścić (Węclewski).

Zalety poetyckich utworów Krzyckiego odnoszą się głównie do ich formy. Jako poeta i wogóle jako pisarz odznaczał się on łatwością i pięknością stylu, gładkością wiersza i elegancją wysłowienia. Widać na nim, że przeszedł dobrą szkołę i nabrał wykwintniejszego gustu w naśladowaniu arcydzieł literatury klasycznej. Do najpiękniejszych utworów pod względem formy

należy wspomniane «Epithalamium» z powodu zaślubin Zygmunta z Boną, zawierające ustępy bardzo ładne, a nadto niemała liczba epigramatów, pomiędzy któremi odznacza się epigramat: *In laudem musicae.* Ale naodwrót nie brak u Krzyckiego, gdy będziemy go oceniać ze stanowiska formalnej poprawności klasycznej, także pewnych niedostatków formy, gdyż w stylu używa niejednokrotnie tak zwanych barbaryzmów, t. j. wyrażeń łacińskich niepoprawnych i nieznanych łacinie klasycznej, a nadto zachodzą u niego uchybienia i błędy metryczne. [Pod tym względem, jak to pierwszy słusznie zauważył i na kilku utworach Krzyckiego stwierdził Ganszyniec, stał on co do formy jeszcze w pewnej mierze pod przymusem tradycji szkoły średniowiecznej i uznawanej przez nią prozy metrycznej, która w wierszach jego krzyżowała się, w sposób zresztą zupełnie nieświadomy, z zasadami metryki klasycznej, przejętemi przez humanizm. Odbiło się to zarówno w języku, jak w stylu i formie jego utworów. Z tego punktu widzenia oceniany Krzycki stoi jeszcze poniekąd na pograniczu dwu kultur poetyckich, średniowiecznej i renesansowej]. Z tej przyczyny w zestawieniu z innymi współczesnymi poetami, pomimo wielu niezaprzeczonych zalet formy, w technice wiersza nie dorównywa Krzycki np. późniejszemu Dantyszkowi, ani w części zaś nie doprowadza do tej doskonałości, jaką osiągnął Janicki.

Znaczenie Krzyckiego w rozwoju poezji współczesnej jest jednak, pomimo wszystkich wyżej wspomnianych niedostatków jego wierszy, niepospolite. Należy bowiem uprzytomnić sobie powolny, stopniowy rozwój łacińskiej poezji humanistycznej w Polsce, ażeby ocenić zasługi jego wszechstronnie. Pod względem treści on pierwszy związał ściśle łacińską poezję humanistyczną, stojącą dotychczas prawie na uboczu i przerabiającą przeważnie tematy kosmopolityczne, ze sprawami politycznemi Rzeczypospolitej, z żywotnemi kwestjami bieżącemi i współczesnemi wypadkami, i wprowadził w nią więcej pierwiastków swojskich, Polskę i Polaków obchodzących, a przez to nadał jej, pomimo obcej szaty klasycznej, charakter swojski i polski. Od niego też poczęło się dopiero stanowcze zespolenie humanizmu zagranicznego z poezją łacińską, rozwijającą się w Polsce, a utwory jego stworzyły w tym względzie pierwszy niejako etap w procesie

asymilacyjnym humanizmu, jaki odbywał się w ciągu pierwszej połowy XVI wieku i doprowadził wreszcie do tego, że humanizm wsiąknął zupełnie w grunt naszego społeczeństwa, a później nawet zrzucił z siebie szatę obcą i od drugiej połowy XVI w. ukazał się już w postaci czysto swojskiej w polskich dziełach Kochanowskiego i innych poetów tego okresu. Również pod względem formy przyczynił się Krzycki niemniej do rozwoju i postępu łacińskiej poezji humanistycznej w Polsce, a to głównie przez to, że rozmaite rodzaje wiersza, przyjęte z autorów klasycznych, zastosowywał w swoich wierszach w rozmiarach o wiele obszerniejszych, niż to miało miejsce u jego poprzedników, czynił zaś to z niemałą zręcznością, zgrabnością i znajomością literatury starożytnej. I w tym kierunku stanowi on znowu jakoby pośrednie ogniwo pomiędzy poprzedzającymi go humanistami, a późniejszymi, jak Dantyszek i Janicki, którzy w poprawności stylu i wykwintności wiersza posunęli się jeszcze dalej.

Rówieśnikiem Krzyckiego i, podobnie jak on, równocześnie wybitnym politykiem i poetą był wymieniony już poprzednio Dantyszek. Pisano o nim dotąd niewiele, i to bardziej jako o polityku i dyplomacie, lecz dokładniejszej monografji, któraby obejmowała całość jego działania, dotychczas niema, jak niemniej utwory Dantyszka nie zostały dotąd wydane krytycznie.

Jan Dantyszek pochodził z rodziny mieszczańskiej (i to nawet nie patrycjuszowskiej), niemieckiego pochodzenia, osiadłej pierwotnie najprawdopodobniej w Prusiech i używającej przydomku von Höfen (a Curiis). Wszakże po utracie majątku i zniszczeniu osady rodzinnej dziad naszego poety przeniósł się do Gdańska i zostawszy powroźnikiem przezwał się według rzemiosła Flachsbinder (stąd późniejszy pseudonim pisarski Dantyszka: Linodesmonos). Syn jego, t. j. ojciec poety, Szymon Flachsbinder, był, jak wnosić można, kupcem-handlarzem (tradycja mieni go piwowarem) w tem samem mieście. W r. 1485 urodził się tutaj nasz poeta. Nazwisko Dantiscus (Dantyszek), które najwięcej współcześnie się utarło, i pod którem znany jest po dziś dzień w literaturze, powstało ze względu na miejsce urodzenia (Gdańsk — Danzig). Pierwsze nauki odbywał Dantyszek w szkółce parafjalnej w Grudziądzu. Dlaczego tutaj, a nie w Gdańsku — niewiadomo. Zdaje się, że już we wczesnej mło-

dości musiał odznaczać się niezwykłemi zdolnościami, skoro rodzice postanowili posłać go w celu dalszego kształcenia się [na uniwersytet do Gryfji, gdzie wpisał się w r. 1499 równocześnie z Pawłem z Krosna. Lecz już w półroczu letniem r. 1500 przechodzi do akademji krakowskiej i słucha wykładów Pawła z Krosna, mieni się bowiem jego uczniem. Ponieważ jednak tenże rozpoczął wykładać jako magister dopiero w r. 1507, należy wnioskować, że słuchał jego wykładów miewanych po bursach. Pod ich wpływem] nabrał takiego zamiłowania do literatury klasycznej, że niespełna piętnastoletni chłopiec porywał się już do pióra i próbował pisać okolicznościowe wiersze łacińskie. Czy w ciągu pobytu w akademji krakowskiej pozyskał jakie stopnie akademickie — napewno niewiadomo. [Istnieją jednak nieznaczne podstawy do wniosku, że studja rozpoczęte tu w r. 1500, ukończył w r. 1503 ze stopniem bakałarza artium, poczem możliwe że przeszedł na wydział prawny, skoro Decius nazywa go «iureconsultus» (domysłu jednak tego stwierdzić niepodobna z powodu spalenia się aktów tego wydziału). W każdym razie nie oddawał się naukom niepodzielnie, albowiem już w r. 1500 dostał się, zapewne ze względu na swe zdolności i łatwość pióra, do kancelarji królewskiej jako pisarz. Wszedłszy w tym czasie do służby królewskiej pozostał w niej, z małą przerwą w r. 1506, aż do r. 1532].

O pierwszym czasie pobytu jego na dworze nie mamy bliższych, bardziej szczegółowych wiadomości. Wiadomo tylko, że na krótki czas musiał zajęcie przerwać z powodu służby wojennej, którą odbywał w r. 1502, biorąc udział w wyprawie przeciw Wołoszczyźnie i Tatarom. Jednak żądza dalszego i gruntowniejszego kształcenia się ciągnęła go do Włoch, ojczyzny i głównej siedziby humanizmu. Gdy atoli w r. 1506 otrzymał od króla zasiłek na studja we Włoszech, podjęta w tym celu podróż (przez Danję i Niemcy) przybrała rozmiary o wiele dalsze Dantyszek, przybywszy nad brzegi morza Adrjatyckiego, zastał w porcie okręt, mający odpłynąć do Jerozolimy. Chęć zobaczenia Ziemi świętej owładnęła nim tak gwałtownie, że siadł na okręt i popłynął do Palestyny, zwiedzając po drodze Korfu, Peloponez, Kretę i Cypr. Z podróży tej, którą opisuje w wierszach swoich, wyniósł niemiłe wspomnienie. Pomiędzy Cyprem a Jaffą

o mało co, że nie utracił życia wskutek gwałtownej burzy morskiej, a w Jerozolimie mieszkańcy przyjęli go bardzo niegościnnie, bo zbili go i znieważyli. Dopiero w drodze powrotnej otarł się Dantyszek o Włochy, pierwotny cel swej podróży. Niestety o pobycie jego tutaj nie mamy żadnych bliższych wiadomości. Nie wiemy bowiem, ani gdzie przebywał, ani nawet czy się wogóle kształcił w jakiej szkole. [Trwało to wszystko w każdym razie niedługo, skoro już w r. 1507 wstąpił napowrót do kancelarji królewskiej i jako «notarius» załatwiał sprawy pruskie, czyli, mówiąc językiem dzisiejszym, był ich referentem]. Jest wszakże rzeczą pewną, że w tym czasie nabył głębszego humanistycznego wykształcenia, któremu zawdzięczał następnie swoje znaczenie w zawodzie pisarskim.

Od chwili powrotu na dwór królewski, protekcja króla, Tomickiego i innych osób wpływowych posuwała go stopniowo na coraz wyższe godności. Z pisarza został sekretarzem królewskim, oddano mu probostwo w Gołębiu (pod Krakowem), pomimo że święceń kapłańskich nie miał i był tylko diakonem. W r. 1514 został na życzenie króla koadjutorem kanonji warmińskiej. Równocześnie używano go już wtedy jako bardzo zdolnego i zręcznego człowieka do rozmaitych posług politycznych, jakkolwiek aż do r. 1515 urzędowo sprawował Dantyszek jedynie funkcje pisarza czyli notarjusza królewskiego. W skromnej roli tłumacza i wykonawcy woli króla występował na sejmikach prowincjonalnych w Malborgu i Elblągu (w latach 1508, 1509, 1511, 1512 i 1513), działając wszędzie w duchu polityki Zygmunta Starego. Jeździł także w sprawach politycznych do Gdańska. Ruchliwe to i czynne życie niewiele pozostawiało mu czasu do zajmowania się literaturą; pomimo to, o ile zajęcia pozwalały, nietylko pisał wiersze, ale nawet niektóre z nich wydawał z druku. I tak w r. 1510 ogłosił wiersz żałobny na śmierć młodego Walerego Drzewickiego, sekretarza królewskiego, p. t. *De virtutis et fortunae differentia* (Crac., 1510); w 1512 wydał wiersz na zaślubiny Zygmunta I z Barbarą Zapolją: *Epithalamium in nuptiis... Sigismundi... ac Barbarae...* (Crac., 1512), a w dwa lata potem, odbywszy z królem wyprawę przeciw Moskwie, wiersz: *Carmen extemptorarium de victoria insigni ex Moschis...* (Crac., 1514), z powodu zwycięstwa pod

Orszą. Do tych najważniejszych utworów należy także wiersz do dawnego nauczyciela, Pawła z Krosna, p. t.: *In laudem Pauli Crosnensis Rutheni* (prawdopodobnie z r. 1512), niedrukowany współcześnie, oraz kilka innych, również współcześnie nieogłoszonych.

Na szerszą widownię wystąpił Dantyszek dopiero w r. 1515, gdy wraz z królem Zygmuntem i całem jego otoczeniem udał się na kongres preszburski i wiedeński. Z tą chwilą rozpoczął się nowy okres w jego życiu, w ciągu którego, pominąwszy krótkie przestanki, przebywał ciągle zagranicą w misjach dyplomatycznych. [W zaszczytach przyniosły mu te misje nadanie szlachectwa, które otrzymał wraz z pasowaniem na rycerza prawdopodobnie jeszcze w r. 1516 podczas uroczystości wiedeńskich]. Ponieważ pomiędzy rozmaitemi innemi sprawami zajmowano się wówczas na kongresie także myślą wspólnej wyprawy wszystkich państw chrześcijańskich przeciwko Turkom i chodziło o to, aby Wenecję nakłonić do tej wojny, przeto wysłano z Wiednia osobne w tym celu poselstwo do doży i senatu weneckiego. Należał do tego poselstwa także Dantyszek. Wprawdzie wróciło ono w bardzo krótkim czasie napowrót do Wiednia, nie osiągnąwszy skutku zamierzonego, ale dla Dantyszka misja ta była pierwszym krokiem do przyszłej karjery dyplomatycznej. Gdy po niejakim czasie nadeszła wiadomość o śmierci królowej Barbary i poselstwo polskie z początkiem 1516 r. opuściło dwór cesarski, zostawiono przy cesarzu Maksymiljanie Dantyszka, który miał w imieniu króla polskiego, jako jego poseł, zajmować się dalszem prowadzeniem spraw politycznych, zapoczątkowanych na kongresie. Przez rok cały przeszło pozostawał tedy nasz poeta na dworze cesarza (od października do końca r. 1516 stale w Augsburgu), w najbliższem jego otoczeniu, używany do rozmaitych posług i misyj dyplomatycznych. Jeździł trzy razy do Rzeczypospolitej weneckiej, celem zawarcia rozejmu między nią a cesarzem; brał udział w układach, toczących się z powodu projektowanego ożenienia się króla polskiego z Eleonorą, księżną burgundzką, wnuczką cesarską, a później z Boną, krewną cesarza; wraz z dworem cesarskim przenosił się z miejsca na miejsce, zwiedzając północne Włochy i znaczną część Niemiec.

Pobyt Dantyszka na dworze cesarskim był wypadkiem ogromnego znaczenia dla jego przyszłości. Tu miał sposobność wyrobić się pod względem politycznym, stykając się z najznakomitszymi dyplomatami ówczesnymi, nadto pozawiązywał rozmaite stosunki, porobił znajomości, które później utrzymywał i które ułatwiły mu w następstwie powodzenie na polu dyplomatycznem. Był wogóle bardzo lubiany na dworze cesarskim. Wrodzona uprzejmość, delikatność charakteru, jednała mu serca wielu ludzi. Ale na dworze wyrobił się także niemało pod względem literackim. Zresztą jako poeta zażywał już niemałego rozgłosu zagranicą od chwili wydania poematu o kongresie p. t. *Congressus trium regum* (Wiedeń, 1515) i dwóch wierszy z powodu zwycięstw Zygmunta I (1515, 1516). Cesarz przy pożegnaniu uwieńczył go nawet wawrzynem poetyckim i obdarzył tytułem doktora obojga praw uniwersytetu wiedeńskiego. Po pobycie na dworze cesarskim trwającym przeszło cały rok, powrócił Dantyszek w 1517 r. (w lipcu) do Polski. Niedługo pozostawał jednak w kraju na dawnem stanowisku sekretarza królewskiego. Po upływie roku, Zygmunt I, poznawszy w Dantyszku dyplomatę bardzo zręcznego i obrotnego w traktowaniu spraw politycznych, wysłał go jako posła do Hiszpanji, w celu załatwienia sprawy tak zwanego spadku neapolitańskiego po Joannie Aragońskiej, która to rzecz pośrednio obchodziła także króla polskiego jako ożenionego z Boną. Przeto w r. 1518 (w październiku) udał się Dantyszek do Hiszpanji na dwór Karola, wówczas jeszcze tylko króla hiszpańskiego, późniejszego zaś następcy cesarza Maksymiljana. Przebywał tutaj przeszło rok cały, zajmując się załatwieniem poruczonej sobie, tej nader trudnej sprawy, i pozostając w korespondencji z królem polskim, którego powiadamiał o przebiegu misji, odbierając wzajem wskazówki do działania. Gdy pomimo zabiegów sprawa spadku neapolitańskiego nie została załatwiona pomyślnie, Dantyszek opuścił z końcem r. 1519 Hiszpanję i wrócił do kraju. W następnych kilku latach używany był stale przez króla do rozmaitych poselstw zagranicę i to w najważniejszych sprawach politycznych, jakie były wówczas na porządku dziennym. Np. w r. 1522 wysłał go król do cesarza Karola V w sprawie sporu z Prusami i krucjaty przeciw Turkom i jeszcze raz w sprawie

wymienionego spadku neapolitańskiego. Przez Wiedeń udał się wówczas Dantyszek do Norymbergi, ale nie zastawszy tu cesarza, który po ukończeniu sejmu w Norymberdze pojechał do Hiszpanji, podążył za nim morzem, zawadziwszy po drodze o Anglję, gdzie miał także polecenie zjednać dwór dla planów króla polskiego. Wywiązawszy się z poruczonych misyj wrócił w następnym roku do kraju. W rok potem 1524 czekało go nowe, o wiele trudniejsze i mozolniejsze poselstwo, które wskutek rozmaitych okoliczności przybrało tak rozległe rozmiary, że tym razem ośm lat musiał przebywać poza krajem. Mianowicie w r. 1524 wysłał go król wraz z Ludwikiem Aliphio do Włoch w celu objęcia w posiadanie księstwa (Bari), które po śmierci Izabeli, matki królowej Bony, spadło na nią dziedzictwem. Szczegóły tego poselstwa, połączonego z rozwikłaniem sprawy bardzo skomplikowanej i natrafiającej na tysiączne przeszkody, nie obchodzą nas bliżej. Wystarczy nadmienić, że król neapolitański miał księstwo Bari w sekwestrze i zajął je, i że trzeba było postarać się o pośrednictwo cesarza Karola. W tym celu pojechał Dantyszek z przysłanym przez króla drugim posłem, Stanisławem Borkiem, z Włoch do Hiszpanji, a po zyskaniu poparcia cesarskiego, sam na rozkaz króla pozostał przez dłuższy czas w Hiszpanji w celu dopilnowania ostatecznego załatwienia sprawy, która dopiero w r. 1527 zakończyła się korzystnie dla Polski. Ale prócz tego zajmował się Dantyszek w czasie tego powtórnego pobytu w Hiszpanji, wskutek polecenia królewskiego, jeszcze rozmaitemi innemi kwestjami dyplomatycznemi (np. sprawą sporu o tron węgierski i sekularyzacji Prus), które pobyt jego znowu na lat kilka przedłużyły, tak iż można powiedzić, że przez tych lat ośm (1524—1532) był jakoby stałym posłem polskim na dworze cesarskim. Przez pierwszych kilka lat przebywał wraz z całym dworem cesarskim ustawicznie w Hiszpanji, zmieniając kolejno miejsce pobytu. Później towarzyszył cesarzowi do Włoch, mianowicie w r. 1529 na sławny zjazd bonoński, następnie do Niemiec na sejm do Augsburga (1530) i na koronację Ferdynanda na króla rzymskiego do Akwizgranu. Łatwo sobie wystawić, jak wielce ten ośmioletni pobyt na dworze cesarskim musiał znowu przyczynić się do wykształcenia Dantyszka w zawodzie dyploma-

tycznym. Stał u samego ołtarza ówczesnej dyplomacji europejskiej, ocierał się o ludzi, którzy w ręku swojem trzymali losy narodów, przyglądał się ich działaniu zbliska i jak najdokładniej. Ale także pod względem naukowym i literackim wyniósł poseł polski niemałe korzyści z przebywania na dworze cesarskim. Z konieczności rzeczy pozostawał w styczności z wielu ówczesnemi znakomitościami, uczonymi i pisarzami, obznajamiał się gruntownie z bieżącym ruchem literackim i rozszerzał coraz bardziej widnokrąg swojej wiedzy i zasób swoich wiadomości. Nie należy jednak myśleć, aby Dantyszek żył w tym czasie tylko polityką i literaturą. Przeciwnie, poza poważnemi zajęciami politycznemi i naukowemi prowadził nasz dyplomata życie nader wesołe i hulaszcze, do czego od młodości miał pociąg. W miejscach, w których kolejno przebywał, zawiązywał zwykle obok stosunków dyplomatycznych także rozmaite stosuneczki miłosne, a miał ich liczbę wcale pokaźną. Prawdziwy humanista, lekki w obyczajach i szukający wrażeń zmysłowych, nie robił sobie żadnych skrupułów w rozwiązywaniu tych stosunków, a zrywał je nieraz z bezwzględnością, która rzuca nawet cień na jego charakter.

W r. 1532 otrzymał Dantyszek na usilne swoje żądanie zwolnienie od obowiązków posła i pozwolenie na powrót do kraju. Trzeba wiedzieć, że myśl powrotu zajmowała go już od dłuższego czasu, i że czynił nawet w tym celu z zagranicy zabiegi, aby uzyskać jakąś odpowiednią posadę, którąby mógł objąć w Polsce. Już w r. 1529, jeszcze w czasie pobytu zagranicą, został kanonikiem warmińskim; w następnym roku wybrano go biskupem chełmińskim (rzeczywiście nominowanym być nie mógł, albowiem nie miał jeszcze święceń), ale przykuty do czynności poselskich nie mógł objąć tego stanowiska. Dopiero w dwa lata po wyborze, uwolniwszy się od dawnych obowiązków, wrócił do kraju i objął stolicę chełmińską. Z chwilą powrotu do kraju zaczyna się trzecia faza w życiu Dantyszka. Dotychczas był prawie wyłącznie tylko dyplomatą i nie miał czasu oddawać się wiele zawodowi pisarskiemu, teraz zajmuje się więcej naukami i literaturą. Na ten okres życia przypada też, jak się przekonamy, przeważna część jego większych dzieł. Nadto zaszła w nim od tego czasu ważna zmiana pod względ-

dem etycznym. Z lekkiego, światowego dyplomaty, używającego rozkoszy w całej pełni, stał się poważnym myślicielem i surowym księdzem (w jednym wierszu powiada, że cały oddaje się teraz Bogu i świętym sprawom, zmieniając tryb życia, jaki prowadził dawniej).

Magno Deo totum dedidi sacrisque dicavi
Commutans vitae, quod fuit ante, genus.

Mimo to jednak nie usuwał się zupełnie od polityki, tem bardziej, że o ile już samo stanowisko biskupa wkładało na niego niejednokrotnie obowiązek zajmowania się sprawami politycznemi, o tyle jeszcze więcej wymagała tego właśnie stolica, na której zasiadał. Zygmunt dążył, jak wiadomo, do ograniczenia dawniejszych przywilejów, jakie posiadała ziemia pruska, z czego powstawały ustawiczne tarcia i niesnaski. Położenie Dantyszka, który chciał zarówno dogodzić królowi, jak też interesom partykularnych prowincyj, było istotnie trudne. Raz nawet przyszło z tego powodu do gwałtownego zajścia pomiędzy Dantyszkiem a podskarbim ziem pruskich, Stanisławem Kostką, który zjawiwszy się na zebraniu stanów pruskich obraził Dantyszka. Wmieszany w tę sprawę prymas Drzewicki stanął po stronie Kostki i wpływem swoim starał się Dantyszkowi zepsuć u dworu reputację. Po wyświetleniu rzeczy, musiał Kostka przepraszać Dantyszka, a nawet Drzewicki w osobnym liście podał mu rękę do zgody. Dantyszek był jednak tak zagniewany na prymasa, że nosił się z myślą wyłączenia swej diecezji z pod metropolji gnieźnieńskiej i poddania jej arcybiskupowi ryskiemu, lecz uległ wreszcie namowie Tomickiego i pogodził się.

W r. 1537, po śmierci Ferbera, biskupa warmińskiego, obrano Dantyszka jego następcą, a wybór ten został w następnym roku zatwierdzony przez papieża. Na tem stanowisku pozostawał też Dantyszek do śmierci, wypełniając obowiązki urzędu duchownego a obok tego zajmując się gorliwie nauką i literaturą. Raz tylko jeden wystąpił jeszcze na widownię polityczną i odbył z polecenia króla poselstwo, ale wcale niedługie. Mianowicie w roku 1538 wysłany został wraz z biskupem Latalskim do Wrocławia w celu zawarcia ugody przedślubnej w spra-

wie małżeństwa Zygmunta Augusta z Elżbietą austrjacką. Dokonawszy polecenia, w niespełna miesiąc wrócił do swej stolicy, Heilsbergu, gdzie stale przemieszkiwał aż do śmierci. Umarł w r. 1548.

Jako polityk należy Dantyszek do wybitniejszych dyplomatów polskich z pierwszej połowy XVI wieku. Nie był on mężem stanu na szersze rozmiary, działającym samodzielnie, ale posiadał zręczność dyplomaty, który najtrudniejsze nawet sprawy umiał wskazanym przeprowadzić torem. Cesarz Karol V, który podobnie jak Maksymiljan zaszczycał go swoją łaską, kazał w dowód uznania jego zasług wybić medal z jego twarzą i herbem.

Dantyszek, mniej więcej tak jak Krzycki, uważał zawód literacki za czynność poboczną, której oddawał chwile wolne od zajęć urzędowych, mianowicie od polityki. Miał zaś jeszcze mniej czasu do poświęcenia się naukom i literaturze, gdyż, jak widzieliśmy, znaczną część życia przepędził zagranicą na rozmaitych poselstwach. Nadto nie pisał tak szybko i z taką łatwością jak Krzycki, przeto niezbyt wiele pozostawił po sobie płodów literackich. Ale do tego dodać należy, że przeważnie nie dbał o swoje wiersze i małą ich liczbę wydał sam; inne ogłaszali znajomi, reszta zaś krążyła w odpisach i w części zatraciła się. Stąd też dziś niełatwo złożyć sobie dokładniejszy obraz czynności pisarskiej Dantyszka. Hozjusz nosił się z myślą zbiorowego wydania jego dzieł, ale nie doprowadził zamiaru do skutku, a rękopis, pisany własną ręką Hozjusza, przechował się w bibljotece Załuskich i w drugiej połowie XVIII w. został ogłoszony przez profesora uniwersytetu lipskiego, Jana Bogumiła Boehmego. Wydanie to jednak nie zawiera wszystkich rzeczy znanych (inne ogłosił Hipler) i spodziewać się należy, że dopiero wydanie Polskiej Akademji Umiejętności w Corpus poëtarum Pol. latinorum uczyni kiedyś zadość w tym względzie naukowym wymaganiom. Przeto na teraz poprzestać nam wypada na najgłówniejszych rysach w charakterystyce produkcji literackiej naszego humanisty.

[Ś. p. Antoni Marjan Kurpiel († 1916 r.) poświęcił długi szereg lat życia zbieraniu materjałów do życia i działalności pisarskiej Dantyszka, wyzyskawszy w tym celu archiwa w Gdańsku, Fromborku,

Królewcu, Sztokholmie i Upsali. Studja i poszukiwania ś. p. Kurpiela zmierzały z jednej strony do napisania monografji o Dantyszku, z drugiej do wydania jego korespondencji i przygotowania naukowej edycji utworów w Corpus antiq. poëtarum Poloniae latinorum. Ślad usiłowań Zmarłego w pierwszym kierunku pozostał w sprawozdaniu z pracy o życiu i działalności Dantyszka w latach 1485—1519, zamieszczonem w Spraw. Ak. Um. 1910. I, zebrane zaś materjały złożone zostały przez rodzinę ś. p. Kurpiela w Ak. Umiej. w Krakowie, gdzie dotąd oczekują na dalsze opracowanie i na wydawcę].

Do najwcześniejszych drukowanych utworów Dantyszka należą wspomniane już wiersze, wydane w l. 1510—1514, mianowicie: *De virtutis et fortunae differentia* (Crac., 1510), t. j. wiersz żałobny na śmierć sekretarza królewskiego, Drzewickiego, następnie: *Epithalamium in nuptiis... Sigismundi... ac Barbarae* (Crac., 1512); *Carmen extemporarium de victoria insigni ex Moschis...* (Crac., 1514), i nadto nieogłoszony współcześnie wiersz do Pawła z Krosna: *In laudem Pauli Crosnensis Rutheni* (prawdopodobnie z roku 1512). Wiersze te różnią się od późniejszych znaczną przesadą w stylu i mniejszą wprawą w technice poetyckiej. Widać odrazu, że są to jeszcze próby młodzieńcze. Najobszerniejszy z nich jest «Epithalamium na zaślubiny Zygmunta z Barbarą Zapoljówną», liczący około trzysta kilkadziesiąt wierszy. Poeta opowiada tu o zawarciu małżeństwa Zygmunta z Barbarą, wprowadza boginie mitologiczne, które jedną i drugą stronę namawiają do zamęścia, zachwalają i podnoszą przymioty ducha i ciała, tak przyszłego małżonka, jak też oblubienicy. Wszystko ściśle według modły klasycznej. Cały wiersz przeładowany jest obrazami i przenośniami mitologicznemi a przytem zawiera wiele pochlebstw i to nawet dość niesmacznych. Wenus n. p., chwaląc wdzięki Zygmunta, cytuje wszystkie piękności z mitologji i twierdzi, że każda byłaby opuściła bez wahania swego kochanka, gdyby była widziała Zygmunta; nawet sama przyznaje się, że byłaby pogardziła Adonisem.

Wyższe już stadjum w rozwoju talentu Dantyszka okazują wiersze, pisane w drugim okresie życia, spędzonym z małemi przestankami zagranicą, t. j. w przeciągu lat kilkunastu od r. 1515—1532. Liczba tych utworów niewielka, a nadto nie wszystkie z nich nas doszły. W tym czasie pod względem treści przeważają obszerniejsze tematy historyczno-polityczne, będące w związku z wypadkami współczesnemi, nieraz europejskiego

znaczenia. Poglądy poety są tu już szersze i wznioślejsze, postawione ponad kwestjami bieżącemi, zasób myśli obfitszy i bogatszy. Pod względem formy wiersz toczy się gładko i płynnie, obrazy są bardziej wolne od przesady, a miara w tym względzie zastosowana z wielką zręcznością. Wszystko to dowodzi, że talent poety znacznie rozwinął się i dojrzał. Najważniejszemi z tej grupy są: *Congressus trium regum* (Viennae, 1515), wiersz, napisany z powodu kongresu wiedeńskiego, pełen podniosłych myśli o zadaniu i znaczeniu tego zjazdu, podanych w pięknej i wykwintnej formie; następnie: *De clade Moschorum* (1515) i *De profectione Sigismundi I in Hungariam* (Crac., 1516), w których Dantyszek opisał wyprawę moskiewską i zwycięstwo nad Dnieprem (1514), jak też wyprawę węgierską z r. 1514. Dalej należy tu obszerny wiersz p. t. *De nostrorum temporum calamitatibus* (Bononiae, 1530). Napisał go Dantyszek w roku 1529 w czasie pobytu na dworze Karola V-go w Bononji, a uważać go można za najlepszy z utworów tej epoki. Poeta zwraca się tutaj do papieża, cesarza i do Ferdynanda, króla węgierskiego i czeskiego, ażeby w interesie ludzkości i chrześcijaństwa zawarli przymierze ze sobą i rozpoczęli krucjatę przeciw Turkom. Wskazuje, że król polski wobec grożącego ze strony Tatarów niebezpieczeństwa, nie może sam jeden podjąć się tego dzieła i potrzebuje poparcia całej Europy. Treść wiersza jest podniosła, albowiem odnosi się do najgłębszych zagadnień politycznych owego czasu; forma bardzo ładna, a nawet wykwintna, nadaje temu utworowi niemało wartości. Z drugiej strony przyznać jednak trzeba, że jest w nim więcej retoryki i patetycznej wymowy, niż prawdziwej poezji i natchnienia. Współcześnie zrobił on jednak ogromne wrażenie, i kilkakrotnie go odbijano w następnych latach (w Krakowie, w Kolonji i w Antwerpji). Wszakże prócz tych utworów treści podnioślejszej historyczno-politycznej traktował Dantyszek w tym samym czasie drobniejsze tematy okolicznościowe, a nawet czasem erotyczne, gdyż jako humanista z krwi i kości umiał łączyć poważną stronę życia z jego przyjemnościami. Pozostała zatem z tego okresu także pewna liczba wierszy okolicznościowych (stosowanych do osób), elegij i epigramatów, jak n. p. elegja: *Ad Grineam*, napisana do kochanki w roku 1517 z nie-

zwykłem, jak u Dantyszka, ciepłem uczucia i natchnieniem (druk. w r. 1519, w Krakowie); następnie wiersz: *Ad Sigismundum Herberstein* (Crac., 1518, wystosowany do dyplomaty niemieckiego, Herbersteina, powracającego z poselstwa do Moskwy), i drugi wiersz: *Ad Sigismundum Herberstein*, w którym przesyła mu na żądanie dawną elegję do Grinei i kilka innych utworów. (Wierszy tego rodzaju było prawdopodobnie więcej, ale zatraciły się).

W ostatniej epoce życia, a mianowicie z jej początkiem, staje Dantyszek u szczytu rozwoju swego talentu. Zmiana zapatrywań religijnych, jaka w owym czasie u niego nastąpiła, odbiła się bardzo wyraźnie na treści jego utworów, pogłębiła bardziej jego poglądy i podniosła w nich chrześcijańskiego ducha i dążności etyczne, a forma, nie tracąc nic ze swej zgrabności, stała się bardziej prostą, szczerą i naturalną. Z większych utworów tej epoki jednym z najobszerniejszych a zarazem wogóle jednym z najlepszych wierszy Dantyszka jest: *Ad ingenuum adolescentem Constantem Alliopagum. Carmen paraeneticum juvenibus huius temporis non inutile* (Crac., 1539). Dla wyjaśnienia dodać należy, że ów Alliopagus (a właściwie Knobelsdorf, bo Alliopagus jest tylko tłumaczeniem nazwiska) był ubogim młodzieńcem, którego Dantyszek wspierał i wysłał nawet zagranicę w celu kształcenia się. Ten z wdzięczności napisał wiersz pochwalny na cześć swego dobroczyńcy. Otóż Dantyszek odpowiada mu w powyżej wymienionym utworze (napisanym właściwie jeszcze w r. 1538), wspomina rozmaite szczegóły ze swego życia i daje swemu pupilowi nauki i przestrogi na przyszłość. Utwór ten cechuje tak wielka szczerość w ocenieniu błędów swej własnej młodości, łagodność w przestrogach, gorący zapał do nauki i wiedzy i taki duch chrześcijańskiej miłości, że pomimo dość jednostajnej treści moralizująco-dydaktycznej całość wywiera wrażenie dodatnie. Forma odznacza się nietylko zgrabnością, ale także większą niż w poprzednich utworach prostotą. Wydał ten wiersz Hozjusz, dedykując Sam. Maciejowskiemu, a w dedykacji wspomina, że Dantyszek wzdrygał się sam wydać to dzieło, nie będąc nigdy dość zadowolonym z prac swoich. Z tego samego czasu pochodzi również wiersz: *Jonas propheta*, nieogłoszony współcześnie,

a napisany z powodu rokoszu gdańskiego w r. 1538. Poeta, oburzony rokoszem rodzinnego miasta, kreśli w żywych barwach zepsucie jego mieszkańców i przepowiada im karę boską, jeżeli się nie opamiętają. Jest to również jeden z lepszych wierszy, jakie wyszły z pod pióra Dantyszka. Ogłoszony został dopiero w wyd. Boehmego w Lipsku, 1764.

Pomijamy inne drobniejsze utwory w tym czasie napisane, jako też mniejsze wiersze okolicznościowe (nagrobki wydane bądź współcześnie n. p. *Epithaphium Tomicio*, Crac., 1538, bądź ogłoszone później, w wydaniu Boehmego lub osobno, jak wierszowana autobiografja około 200 wierszy), a zwrócimy jeszcze uwagę na dość obszerny zbiór pieśni religijno-kościelnych, a zarazem ostatnią pracę poety, ogłoszoną za staraniem Hozjusza p. t. *Hymni aliquot ecclesiastici ad imitationem Prudentii* (Crac., 1548). Zbiór ten zawiera niespełna trzydzieści hymnów religijnych najrozmaitszej treści: o Trójcy św., o Chrystusie, Kościele Bożym, o Zmartwychwstaniu Pańskiem i t. d. Przeważna część ich pisana jest czterowierszowemi zwrotkami, nieraz z rymem, co jak wiadomo w łacińskich pieśniach kościelnych było często zwyczajem. Z wierszy tych wieje głęboki duch religijny i widać tu najwyraźniej, jak Dantyszek w późniejszym wieku zmienił pierwotne usposobienie. Zresztą sam Hozjusz w przedmowie mówi: «ut longe ab illo distaret, quem cum nunc esse videmus» i dodaje nawet: «dicas ex Saulo Paulum, ex persecutore factum apostolum», co już uważać należy tylko za retoryczną figurę, gdyż prześladowcą religji Dantyszek nigdy nie był. Te religijno-kościelne pieśni Dantyszka odznaczają się z wszystkich jego utworów największą prostotą w wyrażeniu i najsilniejszą stosunkowo podniosłością poetycznego nastroju. Ozdób mitologicznych niema w nich zupełnie, język zaleca się pięknością zwrotów i gładkiem złożeniem wiersza. Mimo to nie można zamilczeć, że jest w nich więcej refleksyj niż bezpośredniego uczucia, skutkiem czego robią wrażenie sztucznych kwiatów, ładnych, ale sztywnych i bez woni. Wzorem, jaki tu Dantyszek naśladował, były znane hymny Prundencjusza, ale do wzoru tego nasz poeta ani w części nie zbliżył się. Do zatraconych wierszy tej epoki, o których jednak mamy wzmianki,

należał poemat «O synu utraconym» i humanistyczna komedja «Lukrecja».

Dantyszek, podobnie jak Krzycki, nie miał wybitniejszych zdolności poetyckich. Był to również umysł zbyt trzeźwy i praktyczny, ku sprawom powszedniego życia skierowany, aby mógł tworzyć dzieła trwałej, głębszej wartości. Jest w nim może trochę więcej uczucia niż w Krzyckim, ale refleksja przeważa stanowczo nad temi pierwiastkami, które w produkcji poetycznej winny odgrywać rolę główną. To też w wierszach jego znajdujemy, wogóle wziąwszy, te same zasadnicze niedostatki, co w wierszach Krzyckiego. Brak w nich, z małemi wyjątkami, wyobraźni, większego ciepła i natchnienia. Są to znowu płody refleksji, pisane bardziej pod wpływem zewnętrznych okoliczności, niż wewnętrznego popędu twórczego. Wszakże pomimo tego ogólnego podobieństwa, istnieje także niemała różnica pomiędzy jednym a drugim poetą, a objawia się to zarówno w treści jako też i formie ich utworów. W utworach Krzyckiego przebija się wszędzie jego żywa, niespokojna natura a zarazem usposobienie satyryczne, które popychało go co chwila do pisania paszkwilów lub wierszy zjadliwych, gdy pióro Dantyszka jest spokojne, umiarkowane i beznamiętne. Znać w niem człowieka o usposobieniu z natury łagodnem, a zarazem także gładkiego dyplomatę, który umie z wszystkiem, o ile możności, na dobrej pozostawać stopie. Nawet w pochlebstwach, a na tym terenie obaj pisarze nieraz się spotykają, różnica tych dwóch tak różnych usposobień występuje dość wybitnie. Ale również formą wiersza różnią się niemało pomiędzy sobą obaj poeci. Krzycki, pomimo wielu zalet pióra, jest w formie mniej gładki, mniej poprawny, złożenie wiersza okazuje u niego nieraz zaniedbanie, a nawet tu i ówdzie pewną trudność w owładnięciu techniki poetyckiej, podczas gdy forma zewnętrzna u Dantyszka świadczy o większej wprawie i płynności wyrażenia, a zasób językowy, którym rozporządza, jest obfitszy i czerpany z lepszych, bardziej poprawnych autorów starożytnych. (Naśladował głównie Owidjusza, lecz stosunek jego do autorów klasycznych dotąd dokładniej nie jest zbadany). Nie można wprawdzie twierdzić, aby Dantyszek opanował do tego stopnia język łaciński i przyswoił sobie w takiej mierze bogactwo i wykwint-

ność najlepszych autorów klasycznych, jak późniejszy Janicki lub następnie Szymonowic. Przeciwnie, znawcy wytykają mu nieraz niedostatki i uchybienia względem języka i prozodji, ale w każdym razie przewyższa on znacznie Krzyckiego, a wielkiej biegłości i wprawy w technice wiersza odmówić mu żadną miarą nie można. Mamy zatem przed sobą poetę-humanistę, który wobec Krzyckiego i innych swych poprzedników zaznacza dalszy stopień, wyższe stadjum rozwoju naszej poezji łacińskiej z pierwszej połowy XVI w., i przez to zajmuje wybitne miejsce w grupie poetów łacińskich tego czasu. Jak Krzycki pozostawił za sobą Pawła z Krosna i jego następców, tak Dantyszek wysuwa się poza Krzyckiego i toruje niejako drogę dla najznakomitszego poety z całej tej grupy — dla Janickiego.

Klemens Janicki pochodził ze stanu kmiecego i był synem wieśniaka, osiedlonego w Wielkopolsce (nazywał się, o ile się zdaje, Janik, z czego za wzorem humanistów ówczesnych utworzył łacińską nazwę: Janicius, a z tego zrobiono Janicki). Urodził się w r. 1516 (17 listopada) w Januszkowie, wsi leżącej niedaleko Żnina. Rodzice jego stracili w czasie morowego powietrza w r. 1515 starsze dzieci, przeto po urodzeniu się Klemensa, który był z natury bardzo wątłego zdrowia, ojciec z obawy, aby i tego dziecka nie stracić, postanowił nie sposobić go do mozolnego zawodu rolniczego, ale oddać do szkół, przeznaczając prawdopodobnie do stanu duchownego. W r. 1522, mając pięć lat, chodził Janicki do szkoły elementarnej w Żninie. Następnie oddano go do świeżo założonej szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, jednej z najlepszych w Polsce ówczesnej. [Pobyt Janickiego w tej szkole przypadł na czas jej najświetniejszego rozwoju, kiedy to katedrę humaniorów zajmował w niej sprowadzony przez biskupa Latalskiego niemiecki humanista, Krzysztof Hegendorfer, którego słuchaczem był nasz poeta]. Już wtedy okazywał on wielkie zamiłowanie do literatury klasycznej i próbował nawet pisać wiersze, naśladując w nich ulubionego swojego poetę, Owidjusza. W niespełna 16 roku życia, mianowicie w r. 1532, napisał Janicki wiersz pochwalny na cześć Lubrańskiego i odczytał go publicznie na jednem z uroczystych zebrań szkolnych. Wiersz ten powszechnie bardzo się podobał, autor zaś zyskał rozgłos niezwykle utalentowanego młodzieńca.

Świetnie zatem rozpoczęła się karjera poetycka Janickiego; wkrótce atoli stanęły w drodze jego życia niemałe trudności na przeszkodzie. Ojcu Janickiego, biednemu rolnikowi, nie starczyło pieniędzy na dalsze utrzymanie syna. Biedny Klemens z rozpaczą w sercu miał już porzucić nauki i pomagać ojcu w uprawie roli, gdy szczęśliwym trafem znalazł się mecenas, który przyszedł mu w pomoc i ułatwił dalsze kształcenie się. Był nim znany nam już Krzycki, w r. 1535 mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim. Krzycki wziął Janickiego na swój dwór (w kwietniu lub początkach maja 1536 r.) i zapewnił mu środki utrzymania, czyniąc go swoim prywatnym sekretarzem i bibljotekarzem. Dwory ówczesnych dostojników były, jak poprzednio już kilkakrotnie wspominaliśmy, w całem tego słowa znaczeniu szkołami, w których młodzież nabywała zarówno nauki, jak wychowania. Otóż w tym duchu działał także dwór arcybiskupi na Janickiego. Obcowanie z wielu znakomitymi ludźmi, którzy tu przez dłuższy lub krótszy czas przebywali, rozszerzyło znacznie zakres wiedzy młodego poety i horyzont jego myśli. Uczone dysputy i szermierki piśmienne z rówieśnikami podniecały go i zachęcały do tem gorliwszej pracy na polu literatury, równocześnie zaś, obracając się wśród dobranego towarzystwa, jako świadek i współuczestnik częstych zebrań i uroczystości, nabierał ogłady i towarzyskiego poloru. Na dworze Krzyckiego, a dodajmy nawiasem, że Krzycki właśnie wtedy od jesieni r. 1536 przebywał przez dłuższy czas w Krakowie na sejmie, poznał Janicki Hozjusza, Dantyszka i innych, zaprzyjaźnił się z Rafałem Wargawskim i Andrzejem Kromerem, bratem kronikarza. Swobodne życie, bez trosk i kłopotów, wytwarzało warunki sprzyjające rozwojowi budzącej się twórczości poetyckiej. Nie dziw przeto, że pisał wówczas dość wiele drobnych utworów, mianowcie elegij i epigramatów. Do najwcześniejszych należą trzy elegje, pisane na cześć samego Krzyckiego, a to jedna napisana z wiosną 1536 r. w chwili wstąpienia na dwór Krzyckiego (w wydaniu Boehmego, Liber elegiarum I: Ad Andream Cricium... quum primum illum vidit, et est allocutus), druga w październiku lub listopadzie 1536 r. (tamże el. III: Autumnum execratur, ob febrem Cricii) i trzecia ułożona, zdaje się, w grudniu tegoż roku (tamże el. II: Natalem

Cricii celebrat ad miram hiemis temperiem, quae, per id tempus acciderat, describit), a nadto epigramat (27).

Niedługo jednak mógł poeta korzystać z opieki Krzyckiego. W r. 1537 prymas, który bawił jeszcze wciąż wraz z dworem swoim w Krakowie, zachorował tam nagle i w maju (18) tegoż roku umarł. Zdawało się czas niejaki, że biednemu poecie przyjdzie znowu myśleć o zawieszeniu lutni i powrocie pod ubogą strzechę rodzinną. Ale i tym razem przybyła mu niespodziewanie pomoc ze strony innego mecenasa. Piotr Kmita, wojewoda krakowski, dowiedziawszy się o losie młodzieńca, przygarnął go do siebie i przyjął na swój dwór (1537). W najbliższem otoczeniu Kmity przebywał odtąd poeta kolejno w Krakowie, Wiśniczu lub innych włościach wojewody, używany przez niego do korespondencji a zarazem oddając się sam umiłowanym studjom literatury klasycznej. Pisał dalej elegje i epigramaty, w których bądź spiewał pochwały swemu nowemu dobroczyńcy i innym znakomitym ludziom albo opłakiwał zgon osób z rodziny wojewody, bądź też spowiadał się z wrażeń i uczuć osobistych. Na czas pobytu na dworze Kmity (1537) przypadają także dwa obszerniejsze utwory, uzupełniające się w jedną całość, p. t.: *Querela Reipublicae* i *Ad Polonos proceres*, w których wystawił smutny stan współczesnych stosunków politycznych w Polsce, a to niezgodę szlachty, prywatę i obłudę panów. (Być może nawet, że utwory te zostały napisane pod wpływem Kmity).

Najgorętszem życzeniem Janickiego w czasie przebywania na dworze Kmity było zwiedzenie Włoch w celu dopełnienia nauki i dalszego kształcenia się w zawodzie literackim. Opowiadania Hozjusza o świetnym stanie nauki w uniwersytecie w Padwie i o sławnym nauczycielu tamtejszym, Łazarzu Bonamico, tak zapaliły wyobraźnię poety, że o niczem nie myślał jak o urzeczywistnieniu swych marzeń podróżnych. Zdobywszy się więc na odwagę, napisał do Kmity elegję, w której prosił swego dobroczyńcę, aby go wysłał na naukę do tego miasta, gdzie, jak się wyraził, «z gęsi» może zostać «łabędziem» (ut fiat, qui fuit anser, olor). Przychylił się Kmita po niejakim czasie do tej prośby, i w pierwszej połowie 1538 r. puścił się Janicki wraz z kilku towarzyszami w podróż do Włoch. Wra-

żenie, jakie wywarła na nim ziemia klasyczna, opisał sam poeta w elegji do Stan. Sprowskiego. Było ono tak silne, że pełen uniesienia woła w niej na jednem miejscu, że żałuje, iż się na tej ziemi nie urodził. O pobycie we Włoszech mamy jednak wiadomości naogół dość ogólnikowe. Przebywał w Padwie, w najbardziej kwitnącym z ówczesnych uniwersytetów włoskich, i kształcił się właśnie pod owym Łazarzem Bonamico (Bonamicus), o którym tyle słyszał w kraju. Można łatwo sobie wyobrazić, jak gorliwie musiał chciwy wiedzy młodzieniec korzystać tutaj z nauki, którą mu z tak wytrawnych i znakomitych rąk podawano. Bonamico nie był wprawdzie uczonym, któryby nauce otwierał nowe drogi, i sam pisał niewiele, ale był niezrównanym nauczycielem i świetną wymową umiał wpajać uczniom swoim głębokie zamiłowanie do świata starożytnego i humanizmu. Pomiędzy Bonamikiem a młodym polskim poetą zawiązały się nawet po niejakim czasie ścisłe, serdeczne stosunki; był nietylko jego uczniem, ale zarazem przyjacielem i często przebywał w jego domu. Zajęcia naukowe nie odrywały go jednak od pióra. Pisał w tych czasach wiele drobnych wierszy, głównie znowu elegje i epigramaty, które urabiały mu już wtedy, nawet pomiędzy cudzoziemcami, sławę niepospolitego poety. Niektóre z nich należą, jak obaczymy, do najpiękniejszych, jakie wogóle wyszły z pod jego pióra. Zresztą w wolnych chwilach przepędzał czas wesoło wśród zabaw a nawet miłostek wraz z całem gronem przebywających na uniwersytecie padewskim Polaków, przebywał w towarzystwie Piotra Myszkowskiego, Filipa Padniewskiego, Jana Przerębskiego, Andrzeja Chwalczewskiego i innych, albo obracał się w poważnem kole znakomitych cudzoziemców, jak kardynał Bembo, który, poznawszy młodzieńca, polubił go i zapraszał często do siebie. W ten sposób, w tej korzystnej i sprzyjającej życiu umysłowemu atmosferze, talent młodego poety rozwijał się, wzbogacał wiedzą, rozszerzał się w poglądach i uszlachetniał w dążeniach, a fantazja budziła się do twórczości bardziej samodzielnej. Wszakże słabe i delikatne zdrowie Janickiego nie mogło znosić większej pracy i natężenia. W r. 1539, a zatem w następnym roku po przyjeździe do Włoch, popadł w gwałtowną słabość, która na długi czas przykuła go do łoża a ostatecznie spowo-

dował nawet powrót do kraju. Zacny Bonamik opiekował się w tem nieszczęściu bardzo gorliwie swoim uczniem, sprowadził do niego znakomitych lekarzy, Montana i Kassana, a nawet wspierał go pieniądzmi, których z powodu niejednostajnej pomocy Kmity brak było nieraz. Wyzdrowiawszy z końcem r. 1539 lub początkiem 1540, musiał Janicki z polecenia lekarzy wnet opuścić Włochy, aby wycieńczone słabością siły wzmocnić w chłodniejszym klimacie własnej ojczyzny. Na wyjezdnem dostąpił jednak zaszczytnego odznaczenia, które, o ile można stwierdzić, zawdzięczał wpływom i staraniom Bonamika i kardynała Bembo. [Z rąk podesty padewskiego, Marka Antoniego Contareni, który na mocy piastowanej przez siebie godności (jako t. zw. comes palatinus) i specjalnych przywilejów cesarskich miał prawo nadawania godności akademickich i wieńczenia laurem poetyckim, otrzymał Janicki, po złożeniu odpowiedniego egzaminu publicznego, dyplom doktora «in artibus et philosophia» oraz wieniec poetycki. Promowani w ten sposob doktorowie zwani byli «doctores bullati», a w hierarchji akademickich godności stali naogół jednako z promowanymi przez uniwersytety i nie posiadali jedynie prawa wykładania z katedry. Promotorem poety był wymieniony powyżej doktor Montanus, profesor medycyny w studjum padewskiem, jednym zaś z egzaminatorów był Bonamik. W dyplomie, wręczonym poecie łącznie z laurem poetyckim na uroczystem posiedzeniu publicznem w dniu 22 lipca 1540 r., w obecności wielu Polaków kształcących się wówczas w Padwie, którzy dyplom ów podpisali jako świadkowie, zaznaczono, że kreacja na doktora nastąpiła z uwagi na wynik egzaminu oraz na podstawie uprawnienia (auctoritas) przysługującego Contareniemu]. Niezwykła, bo rzadko praktykowana forma tego aktu, jak też niektóre ustępy wręczonego poecie dyplomu świadczą najlepiej o wielkiem uznaniu, jakie mieli dla niego znakomici koryfeusze nauki ówczesnej w Padwie.

Z powrotem do kraju, do Krakowa (około października 1540), słabość Janickiego wystąpiła zrazu dość groźnie, tak że poeta wyczekiwał nawet śmierci. Ale niebawem (1541) nastąpiło polepszenie, do czego przyczynił się niemało sztuką swoją lekarz krakowski, Jan Antonin, o czem poeta wspomina z wielką

wdzięcznością w jednym z swoich wierszy. Niemniej ważną była zmiana, jaka zaszła po powrocie poety w stosunku jego do Kmity. Zauważyć należy, że stosunek ten prawie od samego początku nie był tak serdeczny i bliski, jak do pierwszego dobroczyńcy Krzyckiego. Kmita spodziewał się, że Janicki wierszami swemi przyczyni się do podniesienia sławy rodu Kmitów. Tymczasem poeta nie lubił pochlebstw i nie był do nich skłonny. Już w czasie pobytu we Włoszech stosunki były dość oziębione jak to zresztą widać z współczesnych wierszy. Teraz po powrocie z Włoch do Krakowa nastąpiła katastrofa, gdyż Kmita zaczął już wprost nieprzychylnem okiem patrzeć na dawnego pupila. Jakie okoliczności wpłynęły tak stanowczo na ten stan rzeczy, z pewnością niewiadomo. O ile się zdaje, dworzanie i zausznicy Kmity przez zazdrość ukuli jakąś potwarz na poetę, a głównym tego sprawcą był prawdopodobnie Orzechowski, który przebywał w tym czasie na dworze Kmity i oczerniał Janickiego w czasie jego pobytu we Włoszech przed wojewodą. Janicki w kilku wierszach, pisanych do swego mecenasa, uniewinnia się i wyraźnie powiada, że nie wie, skąd pochodzi przyczyna tej niełaski. Jakkolwiekbądź, to pewna, że wkrótce po powrocie z Włoch rozwiązał się ów dawny stosunek pomiędzy Kmitą a naszym poetą. W ten sposób Janicki pozostawiony został sam sobie. Już w czasie pobytu we Włoszech otrzymał, jak się zdaje od Kmity, probostwo w Koniuszy (pod Proszowicami), które zamienił w r. 1540 na probostwo w Gołaszowie pod Olkuszem. Ale dochody z tego probostwa były bardzo skromne, tak że trudno było oddawać się pracy literackiej. Ratowało go jednak to, że miał już liczne stosunki z osobami wpływowemi, miał znajomych i przyjaciół, którzy nietylko przyjmowali go chętnie u siebie, ale, o ile przypuścić można, wspierali nawet datkami pieniężnemi. Pomiędzy innymi należeli do nich: Stanisław Sprowski, wojewoda podolski, Maciejowski, biskup chełmski a potem płocki, Piotr Myszkowski, Rafał Wargawski, lekarz Antonin i rzecznik krakowski Rotundus. (Por. w tym względzie dedykację do Samuela Maciejowskiego, pod którą podpisani Jan Antonin i Augustyn Rotundus, przy wydaniu: Epithalamii Ser. Regi Poloniae, Domino Sigismundo Augusto a Clemente Janicio

poëta laureato, vita iam functo, scripti, aeditio posthuma. Cracoviae, 1543).

Wśród takich warunków przebywał Janicki po zerwaniu z Kmitą w Krakowie, zajmując się wyłącznie pracami literackiemi. Była to najbardziej płodna a zarazem najświetniejsza chwila jego pisarskiego zawodu. W tym czasie napisał, prócz wielu drobnych elegij i epigramatów, dwie obszerniejsze elegje treści historycznej: jedną odnoszącą się do położenia ówczesnego Węgier *(Budae a Turcis occupatae quaerela)* i drugą o zasługach politycznych zmarłego Hieromima Łaskiego, jako też satyrę: *In Polonici vestitus varietatem et inconstantiam dialogus* (na niestałą rozmaitość odzieży u Polaków). Nadto ukończył dzieło treści historycznej, napisane wierszem, mianowicie: *Vitae regum Polonorum elegiaco carmine descriptae* (rozpoczęte dawniej z polecenia Kmity), i nareszcie ostatni poemat: *Epithalamium* na cześć Zygmunta Augusta i Elżbiety. Również zabrał się do wydawnictwa dzieł swoich, które dotąd szerzyły się tylko w odpisach, ale nie były wcale drukowane, i wydał w r. 1542 zbiór elegij i epigramatów, dedykując go biskupowi Maciejowskiemu p. t. *Clementis Janitii Poetae laureati, tristium liber I, variarum elegiarum liber I, epigrammatum liber I* (Crac., 1542). Lecz zbytnie natężenie umysłowe i niesprzyjająca jego słabemu zdrowiu pora wywołały powrót słabości, która wystąpiła już bardzo groźnie. Przyjaciel i lekarz, Antonin, napróżno używał wszelkich środków, aby wydobyć poetę z niebezpieczeństwa. Nadomiar wszystkiego doszła słabniejącego coraz bardziej poetę wieść o śmierci młodszego brata, co pogorszyło stan chorego i przyspieszyło koniec jego życia. Umarł z początkiem r. 1543 (w styczniu lub pierwszych dniach lutego) w niespełna 27-ym roku życia. Do ostatniej prawie chwili pisał wiersze. (Epithalamium).

Janicki za życia swego ogłosił drukiem tylko wymieniony poprzednio zbiór elegij i epigramatów (Crac., 1542). Z innych utworów wyszły w XVI w., lecz już po śmierci poety: *Epithalamii Ser. Regi Poloniae Sigismundo Augusto* aeditio posthuma (Crac., 1543); *Quaerela reipublicae...* (bez miejsca druku i roku wydania); *Vitae regum Polonorum. ....* (Antverpiae, 1563), odbijane wiele razy w Krakowie (1565, 1566, 1573, 1574, 1575,

1586) a tłumaczone współcześnie na język polski przez Jana Achacego Kmitę (Żywoty królów polskich... Kraków, 1591) i *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium...* (Crac., 1574). Dopiero w XVIII w. ogłosił zbiorowe wydanie dzieł poety prof. uniw. lipskiego, Boehme, ale wydanie to, pominąwszy że jest bardzo niedbałe, nie zawiera wielu wierszy, zachowanych w rękopisach lub rozrzuconych po dziełach innych autorów. Wydania poprawnego zupełnego dotąd niema; zapowiedziane przez biografa poety, Ludwika Ćwiklińskiego, jeszcze w r. 1893, miało się ukazać w zbiorze poetów łacińsko-polskich Polskiej Akademji Umiejętności (Corpus antiq. poëtarum Poloniae latinorum usque ad Joannem Cochanovium), lecz jak dotąd o niem nie słychać. Jest zatem bardzo pilnym postulatem nauki.

Przekładu niektórych elegij Janickiego na język polski próbowali dawniej Fr. Zagórski, Józef Sygert (por. Nowy Pam. warsz., 1801, i Almanach lubelski, 1815, s. 38—61). Całego tłumaczenia dokonał Ludwik Kondratowicz w Wilnie w r. 1854 i wydał w «Przekładach poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej», t. I. Przekład ten oddaje dość dobrze ducha poezji Janickiego i ogólny jej koloryt, ale w szczegółach jest bardzo niedokładny. T. II tych przekładów zawiera Rymy łacińskie Jana Kochanowskiego, t. III Roksolanię Klonowicza, t. IV i V Poezje Sarbiewskiego, t. VI dodatki i uzupełnienia (Pienia liryczne Mikołaja Smoguleckiego na cześć Zygmunta III i Korespondencję Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim, bisk. płockim).

Janicki jest z całego grona naszych poetów łacińskich z pierwszej połowy XVI w. jedynym, który miał wybitniejsze zdolności poetyckie i zasługuje rzeczywiście na nazwę poety. Znajdujemy w nim właśnie to, czego brak dawał się odczuwać u poprzednich poetów, Krzyckiego, Dantyszka i innych, t. j. prawdziwe uczucie i silniejszą wyobraźnię. Stosunek tych dwóch pierwiastków nie jest wprawdzie w jego talencie równorzędny, gdyż uczucie przeważa u niego stanowczo nad wyobraźnią, ale zawsze dwie te siły, chociaż nie jednakowo ze sobą skombinowane, działają w jego umyśle o wiele wyraźniej, wydatniej i swobodniej niż u jego poprzedników i nie są przygniecione refleksją, która u tamtych poetów stanowiła główne źródło ich twórczości. I oto przyczyna, dla której wiersze Janickiego mają jakąś świeżość, jakiś wdzięk naturalny i ciepło wewnętrzne

i pociągają ku sobie. Czytelnik odrazu odczuwa różnicę między poezją, płynącą ze szczerego natchnienia (pomimo obcej szaty), a utworami sztucznej refleksji. Talent Janickiego był głównie natury lirycznej, a subjektywizm przeziera jak najwidoczniej przez wszystkie dzieła poety. Cokolwiek opisuje, kreśli i przedstawia, wszystkiemu nadaje barwę indywidualną, albowiem w wiersze swoje wplata wiele szczegółów własnego życia, osobistych zwierzeń i wrażeń, wylewa najgłębsze swoje uczucia i pragnienia, można prawie powiedzieć, że w dziełach jego zawarta jest jakby spowiedź z całego życia. Nawet wtedy, gdy traktuje tematy historyczne i polityczne, osoba jego wysuwa się naprzód, a uczucia indywidualne są osią, około której obraca się treść utworów. Ta skłonność do subjektywizmu jest u Janickiego tak wybitna, że ilekroć próbował chociażby na chwilę przekroczyć zakres liryki, tyle razy talent mu nie dopisywał.

Ale liryka Janickiego ma swoje charakterystyczne znamiona, które bardzo widocznie wpadają w oczy, a na utworach jego wybijają cechę odrębną. Głównym i zasadniczym jej tonem jest nastrój smętny, rzewny i tęskny. Pochodzi on oczywiście już z wrodzonego usposobienia poety, ale to pewna, że także czynniki zewnętrzne i stosunki, wśród których poeta rozwijał się, jako to walka z niedostatkiem, częste choroby i rozmaite przejścia życia, przyczyniły się niemało do nadania jego utworom tego smętnego kolorytu. Nuta weselsza dźwięczy w wierszach jego bardzo rzadko i odzywa się tylko zupełnie wyjątkowo (w niektórych epigramatach z pierwszego roku pobytu we Włoszech). Z tym tonem smętnym wiąże się w poezji Janickiego jeszcze ton drugi, który uwydatnia się także bardzo wyraźnie i budzi w czytelniku żywe uczucie tkliwości: jest to szczerość i serdeczność uczucia. Niema w nim obłudy i fałszu (jak u Krzyckiego), ani zręcznego, dyplomatycznego maskowania się (jak u Dantyszka); wszystko, co wypowiada, płynie mu z serca i przekonania. Pochlebcą nie był nigdy i sam to nieraz wyznaje, a chociaż pisał wiersze pochwalne na cześć znakomitych osób, z któremi łączyły go stosunki, czynił to jednak wobec ludzi rzeczywiście zasłużonych lub pisał z głębokiego przekonania o ich zasługach, a do tego czynił to zawsze z zachowa-

niem własnej godności, bez płaszczenia się w celu osobistych korzyści. W wierszach swoich niejednokrotnie wytyka jako błąd, że w Polsce prawda w oczy kole i naraża na przykrości. Ten dodatni pierwiastek etyczny, jaki znajdujemy w jego wierszach, wyróżnia go też bardzo dodatnio z pomiędzy przeważnej części ówczesnych humanistów naszych i zagranicznych, którzy ulegali zupełnie panegiryzmowi. Wreszcie jest jeszcze trzecia cecha, która ukazuje się wybitnie w utworach Janickiego, a tą jest prawdziwa i głęboka religijność. Tematy religijne porusza poeta często w elegjach i epigramatach, a zawsze w sposób podniosły i z wielkiem przejęciem się, co świadczy o żywej wierze i przywiązaniu do religji. Niektóre najpiękniejsze wiersze zawdzięczają swój początek temu właśnie uczuciu, które należy też do zasadniczych pierwiastków liryki Janickiego.

Treść utworów Janickiego jest w przeważnej części zaczerpnięta z wypadków własnego życia lub zdarzeń współczesnych, ale obok tego znaczny zasób myśli, motywów, wyobrażeń i poglądów przejęty jest z literatury klasycznej. Janicki przedstawia zatem, podobnie jak poprzednicy jego, Krzycki i Dantyszek, humanizm łaciński w stadjum już ścisłego połączenia się z życiem współczesnem, z wypadkami bieżącemi i dążeniami ówczesnego społeczeństwa. W tym procesie asymilacyjnym zlania i pogodzenia elementów klasycznych z dążnościami rodzimemi znać u niego postęp już dalszy. Również wewnętrzna sprzeczność pomiędzy klasycyzmem a poglądami chrześcijańskiemi, o której poprzednio wspominaliśmy, jest u Janickiego wogóle o wiele lepiej wyrównana, niż to miało miejsce u jego poprzedników, a w niektórych utworach udało mu się nawet te dwa światy wyobrażeń tak zbliżyć do siebie, że prawie zlewają się w jedno.

Pod względem formy naśladuje Janicki, tak jak wszyscy humaniści, wzory literatury klasycznej. Najbardziej znać na nim wpływ Tybulla, z którego korzystał niemało w sposobie traktowania elegji i w kształtach poetyckich; obok tego jednak widoczne jest naśladowanie Owidjusza. O wiele mniej przejmował z Wirgiljusza, Marcjalisa i innych poetów. Ale w obrębie tego naśladownictwa występują także cechy indywidualne jego talentu, które wskazują, że mamy przed sobą poetę rzeczy-

wistego, który coś więcej daje, niż prostą, niewolniczą reprodukcję. Dalszym charakterystycznym rysem Janickiego jako poety jest to, że w obrazowaniu posługuje się bardzo mało ozdobami mitologicznemi. Wyjąwszy najwcześniejsze utwory, bardzo rzadko wspomina o bóstwach z Olimpu starożytnego, a i wtedy używa ich nazwisk jedynie w znaczeniu przenośnem, albo oznacza niemi Boga chrześcijańskiego (n. p. nazwa «Juppiter tonans» oznacza naszego Boga). Wreszcie styl Janickiego nie zawiera w sobie, jak u wielu współczesnych humanistów, fałszywych świecideł retorycznych i misternie, sztucznie ułożonych zwrotów; przeciwnie odznacza się wielką prostotą i naturalnością wyrażania się, i pomimo, że znać w tem wpływ Tybulla, odbija się w nim w znacznej mierze także indywidualne usposobienie poety, który z natury był w uczuciach swoich szczery i prosty. Z tego względu w technice sztuki wierszowania posuwa się Janicki o wiele dalej naprzód poza Dantyszka i innych, tem bardziej, że budowa wiersza jest u niego wzorowa i bardzo rzadko kiedy natrafić można w utworach jego na jakąś nierówność metryczną. Wiersz sam płynie u niego nadzwyczaj gładko i potoczyście, a śmiały i giętki styl okazuje, że poeta wtajemniczył się w najdelikatniejsze właściwości języka łacińskiego i włada nim z taką swobodą i z takiem mistrzostwem, jakby to był jego język rodzimy. Przeto co do zalet formy stanął Janicki na tej wyżynie, do której wznieśli się tylko najznakomitsi humaniści łacińscy, z naszych zaś poetów tworzących po łacinie jedynie Szymonowicz, a w niektórych utworach łacińskich również Kochanowski.

Po tej ogólnej charakterystyce przejdźmy pokrótce najważniejsze utwory Janickiego.

Najgłówniejszy wśród nich dział stanowią *elegje* — forma najulubieńsza i najczęściej przez Janickiego używana, w której doszedł do prawdziwego mistrzostwa. To też przeważna część, i to najlepszych jego wierszy, ujęta jest w formę elegij, a w znanem nam wydaniu zbiorowem z r. 1542 jest ich znaczna ilość (wchodzą tutaj także tak zw. tristia, t. j. żale albo smętki, które są również elegjami). Pisał je Janicki od najwcześniejszej młodości przez cały przeciąg życia aż do chwili śmierci, lecz chronologja ich nie jest dotąd tak dalece ustalona, aby

można dokładnie śledzić stopniowy rozwój talentu poety. Zresztą cały zawód pisarski Janickiego obejmuje tak krótką przestrzeń czasu (niespełna lat 7), że z trudnością dają się odróżnić ogólne fazy w jego twórczości. To jednak pewna, że na pierwszych najwcześniejszych elegjach, pisanych w czasie pobytu na dworze Krzyckiego, znać jeszcze, pomimo wielu zalet, więzy praktyki szkolnej (silniejsze reminiscencje z autorów klasycznych, posługiwanie się mitologją, brak samodzielności). Za typowy okaz tego najwcześniejszego stadjum można uważać elegję do Krzyckiego (pierwsza ze zbioru elegij, napisana w r. 1536), która okazuje talent młodego poety jeszcze w początkowym rozwoju, chociaż zawiera już ładne ustępy. Lecz dopiero w czasie pobytu we Włoszech wznosi się Janicki, wśród otaczającej go atmosfery włoskiej kultury, prawie odrazu do wysokości poetyckiej, na której stanął później. Należy tu szereg elegij do kardynała Bembo, do Stanisława Sprowskiego (dwie), do Kmity (kilka), do Matki Boskiej, do Bonamika i inne. Traktował w nich poeta głównie tematy indywidualne, odnoszące się do stosunków własnej osoby lub do wrażeń osobistych, wywołanych wpływem kultury włoskiej, albo opracowywał w nich tematy religijne. Tylko bardzo rzadko potrącał wtedy o kwestje polityczne (jedna elegja do Sprowskiego). We wszystkich tych wierszach występują zalety talentu Janickiego już bardzo widocznie na jaw a wśród poezyj są nawet takie, które należą wogóle do rzeczy najlepszych, jakie wyszły z pod pióra poety, jak *elegja do Matki Boskiej*. Utwór ten, pisany w r. 1539 w czasie ciężkiej choroby, która poetę nawiedziła i przykuła go do łoża, zawiera w sobie tyle szczerej i żywej pobożności, podaje tyle pięknych i głębokich myśli, ujętych w prześliczną formę artystyczną, że policzyć go trzeba do najwspanialszych płodów naszej poezji humanistycznej XVI w. W późniejszych elegjach, pisanych już po wyjeździe z Włoch, wysuwają się częściej naprzód tematy polityczne, odnoszące się do współczesnych stosunków i wypadków znaczenia historycznego, chociaż tu i ówdzie nie brak w niektórych również treści indywidualnej. Z pomiędzy tych późniejszych utworów zasługują na uwagę: *elegja do lekarza Antonina* (o położeniu politycznem Węgier z powodu zajęcia Budy przez Solimana), napisana z końcem r. 1541; *elegja do Seweryna Bonera*, w której z po-

wodu śmierci Łaskiego kreśli zasługi polityczne tego męża stanu, napisana w r. 1542; *elegja do Rafała Wargawskiego,* jadącego do Wielkopolski, rodzinnej ziemi poety, także z r. 1542, i nareszcie ostatni utwór napisany przed śmiercią: *Epithalamium dla Zygmunta Augusta.* W elegjach tych widnokrąg poety rozszerza się już z powodu obszerniejszych tematów, które są podstawą ich treści, a forma artystyczna zawiera w sobie wszystkie zalety pióra Janickiego (tylko wyjątkowo trafia się tu utwór słabszy, jak elegja do Antonina). I tak prześliczne ustępy liryczne zawiera w sobie np. elegja do Rafała Wargawskiego, jadącego z Włoch do Polski (elegja X), w której słaby i złożony niemocą poeta wypowiada gorące pragnienie, aby ujrzeć swoją ziemię ojczystą i rodzinę, którą tam pozostawił. Oto mała próbka w tłumaczeniu Kondratowicza:

. . . . . Siódmy rok upływa
Jako nie byłem w domowej ustroni —
Choć tęskni za mną moja dobra niwa,
A ja się modlę, by powrócić do niej.
O wrócę, wrócę, w zagrody domowe,
Penaty moje! czujnemi oczyma
Matkę i brata chowajcie mi zdrowo,
Dość mi boleści, że ojca już niema.
Zmarł, gdym na ziemię oddalał się włoską,
Chciał mię doczekać — lecz utracił siły —
Losy, co modłów jego nie ziściły
Ziśćcie przynajmniej modlitwę synowską!
Przyspieszcie chwilę; niech wrócę do domu
I dam mu napis na trumienne wieko:
«Tu leżę rolnik nieznany nikomu,
Syn mię poeta rozsławił daleko».

Ale najpiękniejszym wierszem z pomiędzy powyżej wymienionych jest «Epithalamium», napisane z powodu zaślubin Zygmunta Augusta z Elżbietą, córką cesarza Ferdynanda, a mianowicie część pierwsza tego wiersza (zatytułowana: Ad Sigismundum primum regem Polonorum), w której poeta wzywa Zygmunta Starego do radości z powodu ożenku syna i kreśli przy tej sposobności wspaniały obraz potęgi domu Jagiellonów i wielkości ówczesnej narodu polskiego. Elegja ta, nie utworzona według szablonu zwykłych epitalamjów, góruje nad wszystkiemi innemi podniosłą treścią, żywem mistrzowskiem obrazowaniem, a nawet

śmielszym polotem myśli i prześliczną formą artystyczną. Jest to, obok wspomnianej elegji do Matki Boskiej, najlepszy utwór Janickiego, szczyt twórczości, na jaki potrafił się wznieść. Słabszą jednak jest część druga tego utworu (Ad Sigismundum secundum Augustum Polonorum regem), w której Janicki opisuje wdzięki księżniczki Elżbiety i zachęca młodego króla do naśladowania ojca w męstwie, cnocie i roztropności.

Drugi dział wśród poezji Janickiego stanowią *epigramaty*, wydane również w zbiorze z r. 1542. Jest ich tu liczba znaczna (75), lecz nie są to wszystkie, które Janicki napisał. Poruszał w nich poeta tematy najrozmaitsze: indywidualne, religijne, polityczne, niekiedy nawet erotyczne, a wartość ich literacka jest nader rozmaita. Obok słabszych, są tu rzeczy wcale udatne i nieraz wprost niepospolitej piękności. Ale drobne te utwory, rzucane pospiesznie od ręki, nie mogą mieć oczywiście takiego znaczenia literackiego jak elegje i zasługują głównie na uwagę jako materjał, ciekawy zarówno dla życia Janickiego, jak też dla charakterystyki ludzi współczesnej epoki, do której przynosi wiele rysów znamiennych.

Z elegjami i epigramatami łączą się poniekąd dwa dalsze dzieła Janickiego, które w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak również zbiorem epigramatów, pisanych dystychami (t. j. wierszem elegijnym). Należą tu *żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich* (Vitae archiepiscop. Gnesn.) i *żywoty królów polskich* (Vitae regum Polonorum). Pierwszy zbiór, pisany w czasie pobytu na dworze Krzyckiego (prawdopodobnie w l. 1536 i 1537), obejmuje 43 życiorysów, z których każdy składa się z dwóch dystychów, t. j. z czterech wierszy, i zawiera w króciutkim obrazku życie i charakterystykę jednego z arcybiskupów gnieźnieńskich. Jest to zatem krótka historja arcybiskupów gnieźnieńskich w formie poetycznej. Pomimo niemałej zręczności w ujęciu materjału w zwięzłą formę epigramatów, dzieło to nie ma wybitniejszej wartości literackiej (nie mówimy już o wartości historycznej, gdyż cała treść wzięta jest ze znanego nam katalogu arcybiskupów Długosza). Lepszym nieco jest zbiór drugi: Żywoty królów polskich, pisany widocznie z większem wżyciem i przejęciem się treścią, chociaż i tutaj materjał zaczerpnięty jest z Długosza. Możnaby powiedzieć, że jest to jakby

krótki podręcznik, małe kompendjum dziejów polskich w formie wierszowanej. Mamy tu 44 życiorysów nieco obszerniejszych, bo każdy składa się z 6 dystychów, t. j. dwunastu wierszy, a przeważna część tych obrazków biograficznych zaleca się nietylko jędrnością i trafnym wyborem szczegółów, ale także piękną formą literacką. Oczywiście o jakiejkolwiek głębszej wartości poetycznej tego zbioru nie może być mowy. Wszakże życiorysy te miały w swoim czasie ogromne uznanie i rozszerzyły się w kraju i zagranicą, powiększane w treści przez dodawanie żywotów królów późniejszych, w szkołach zaś wykładano już w XVI w. historję polską na podstawie tego dzieła (mianowicie w uniwersytecie krakowskim już od r. 1570).

[O popularności« Vitae regum Polonorum» świadczyć może również t. zw. *Nieznany spiewnik historyczny polski z końca w. XVI*, wydany przez Zyg. Glogera (Warszawa, 1905). Dzieło to, zabytek z bogatej ongiś literatury «Katalogów książąt i królów polskich», urobione zostało pod niewątpliwym wpływem «Vitae regum Polonorum» Janickiego. Autorem był, być może, Bartosz Paprocki lub też T. Zawadzki, układacz «Porządku i pochodzenia książąt» z r. 1611 i 1613].

(Por. rec. o tymże spiewniku: Brückner Al., Książka, 1906. VI, s. 54. — Hahn Wiktor, Pam. liter., 1905. IV, s. 566—67).

Zupełnie inny charakter niż wymienione utwory mają wiersze: *Quaerela reipublicae* i *Ad Polonos proceres*, które stanowią razem całość i są mniej lub więcej wyraźnemi satyrami na współczesne stosunki polityczne w Polsce. Pochodzą one, jak wspomnieliśmy, z czasu pobytu poety na dworze Kmity przed wyjazdem do Włoch (1538) i powstały prawdopodobnie z natchnienia Kmity, w celu działania na opinję publiczną w duchu polityki wojewody, który dążył do tego, aby oprzeć się na szlachcie i paraliżować działanie innych magnatów. W «Skardze» występuje Rzeczpospolita, a wyrzucając szlachcie niezgodę, napomina ją ostro i kończy swoje żale modlitwą do Boga, aby zlitował się nad państwem i uchronił je od zguby. W «Odezwie do panów polskich» chłoszcze już sam poeta panów polskich za obłudę, prywatę i brak poczucia sprawiedliwości. Wiersze te nie mogą się równać żadną miarą z poprzedniemi elegjami, ale są bardzo ciekawe jako objawy dążności satyrycznej, tak rzadkiej u Janickiego i tak mało odpowiadającej jego usposobieniu

i talentowi. Uwagi godną jest okoliczność, że w obu wierszach posiłkował się Janicki znanym nam utworem Krzyckiego (Religionis et rei publicae quaerimonia, 1522) i wiele myśli a na wet zwrotów stamtąd przejął. Widocznie w rodzaju tym czuł się na polu dla siebie obcem. Do gatunku satyr politycznych należy również wiersz: *In Polonici vestitus varietatem... dialogus* (Dialog o niestałej rozmaitości odzieży u Polaków, 1542), w którym w formie rozmowy zmarłego Władysława Jagiełły, obudzonego z grobu, i Stańczyka, wyśmiane są dziwaczne zmiany ubiorów w wojsku i u magnatów za czasów Zygmunta I, a zarazem wyrażona myśl, że wraz z dawnym prostym ubiorem ustąpi hart, animusz rycerski i chęć do czynów wojennych. Forma wiersza jest zręczna i zgrabna, a treść zawiera wiele ciekawych rozrzuconych szczegółów, odnoszących się do historji kultury. (Wład. Jagiełło zdziwiony jest, że wojsko ma długi plet dwurożny, który od szyji ciągnie się wyżej głowy — Stańczyk tłumaczy humorystycznie, że ta osłona jest ważna, bo przyspieszy bieg, jeśli trzeba będzie uciekać, a wiatr z tyłu wieje. Ale, dodaje, niewiadomo, czy będą mogli uciekać, bo mają buty «dychtowane żelazem» i sięgające wyżej kolan tak, żeby sobie nogi połamali i t. p.). Zauważyć jednak należy, iż pomimo ustalonej tradycji o autorstwie Janickiego, nie jest rzeczą zupełnie pewną, czy on jest istotnie autorem tego wiersza.

Janicki, aby na końcu w krótkich słowach skreślić znaczenie jego w literaturze, należy bezwątpienia do najznakomitszych naszych poetów łacińskich XVI w. Zdolnościami poetyckiemi, prawdziwem natchnieniem, a zarazem także świetną formą artystyczną wiersza przewyższał on nietylko całe swoje otoczenie, wśród którego działał, ale nawet z małemi wyjątkami przeważną część poetów łacińskich z drugiej połowy XVI w. On pierwszy wzniósł poezję łacińską w Polsce, wyrabiającą się pod wpływem humanizmu, do tej wielkości, na jakiej znajdowała się zagraniczna poezja humanistyczna w pełnym rozkwicie. Jeżeli się zaś uwzględni tę okoliczność, że zeszedł ze świata w 27 roku życia, i dzieła jego są właściwie produktami młodzieńczej fazy jego twórczości, w której talent zaczynał się zaledwie rozwijać i jeszcze zupełnie nie dojrzał, to osobistość jego nabiera jeszcze większego znaczenia. Ale z dru-

giej strony nie należy znowu przeceniać jego zdolności i pozycji w literaturze. Talentowi Janickiego brak jednej rzeczy, która znamionuje wyższe natury poetyckie, t. j. brak śmielszego polotu myśli i większej siły uczucia. Poza sferę uczuć rzewnych, tęsknych, zresztą serdecznych i bardzo pociągających, ale dość jednostajnych i prostych, nie sięga on prawie wcale i zaledwie niekiedy (jak np. w pierwszej części wiersza «Epithalamium») wznosi się nieco ponad ten zwykły poziom, w którym się stale obraca. Niema w nim silniejszej indywidualności, któraby śmielej, z poczuciem własnej mocy, występowała nazewnątrz w działaniu na polu poezji. Skromny wieśniak wielkopolski pod wpływem ożywczych promieni humanizmu nucił piękną, ale cichą pieśń słowiczą, nie umiejąc zdobyć się na tony silniejsze. Jednostronność ta sprowadza też znaczenie jego jako poety do rozmiarów nieco ciaśniejszych. Pomimo bardzo wybitnego stanowiska w rozwoju współczesnej poezji łacińskiej z pierwszej połowy XVI w., którego zaprzeczyć mu nie można, należy on jednak mimo wszystko do poetów drugorzędnych, którzy nie wznoszą się w wyższe sfery twórczości.

Na Janickim kończy się szereg poetów łacińsko-polskich, działających w pierwszej połowie XVI w. W ciągu drugiej połowy tego wieku poezja łacińska rozwija się wprawdzie dalej, ale już tylko jako jedna gałąź poezji, bo drugą stanowi twórczość poetycka polska, która rozrasta się szybko i ciągnie ku sobie główne soki żywotne, nawet na niekorzyść łacińskiej. Ta bowiem w następnych latach uprawiana jest już głównie przez poetów, którzy piszą naprzemian po polsku i po łacinie i z biegiem czasu coraz więcej przechylają się ku polszczyźnie. Przeto punkt ciężkości w rozwoju poezji przenosi się powoli na teren twóczości polskiej, a Muza łacińska, która poprzednio panowała prawie wszechwładnie na polu produkcji literackiej, schodzi coraz bardziej na plan drugi i traci swe pierwotne znaczenie.

[Dalszy rozwój poezji łacińsko-polskiej w w. XVI aż do wystąpienia na widownię Kochanowskiego, a następnie współczesny z jego twórczością łacińską, reprezentują prócz całego szeregu pisarzy mniejszych, których działalność w zakresie wierszy łacińskich

płynęła przeważnie ze źródeł i pobudek czystego panegiryzmu, trzej zwłaszcza poeci:

1) *Piotr Rojzjusz Maureus Alcagnicensis* (urodzony około r. 1505—1571), Hiszpan rodem, humanista, prawnik i poeta, przybysz obcy, wezwany do Polski około r. 1542 przez biskupa Gamrata na katedrę prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim i do końca życia związany już z nową ojczyzną.

(Co do jego życia i działalności por. powyżej: Lit. przed. II. Wydania tekstu pod *d)*; następnie: Kruczkiewicz Bron., Rojzjusz, jego żywot i pisma. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1898. S. II. T. 12, s. 47—182 i odb. [I. Żywot Rojzjusza. 1. Rojzjusz przed przybyciem do Polski. 2. Rojzjusz w Krakowie. 3. Rojzjusz na Litwie. II. Spuścizna literacka Rojzjusza. 1. Obecny stan spuścizny. 2. Wartość spuścizny literackiej Rojzjusza]. (Rec. Heck K., Przegl. powsz., 1900. (Og. zb. T. 65), s. 283—93. — Jezienicki M., Kwar. hist., 1899. XIII, s. 544—50). — Heck K., Szymon Szymonowic. Jego żywot i dzieła. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 18, s. 240—44 [zestawienie «Divus Stanislaus» Szymonowica z «Carmen de sancto pontifice caeso sive. Stanislaus» Rojzjusza]).

2) *Grzegorz Wigilancjusz (Czuj) z Sambora* (około r. 1523—1573), z pochodzenia mieszczanin, wychowanek akademji krakowskiej i jej bakałarz od r. 1555. Wyświęcony na księdza spełniał zrazu posługi duchowne, następnie jako nauczyciel w szkołach w Przemyślu i Lwowie i rektor szkoły przy kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie położył łącznie z Benedyktem Herbestem, którego był serdecznym przyjacielem, znaczne zasługi w dziele reformy szkolnictwa średniego. Od r. 1561 jako magister uniwersytetu wykładał w nim poetykę i teologję. Jako poeta bardzo płodny (sielanki, elegje, epigramaty i dydaktyczne poematy opisowe), był raczej humanistą-wierszokletą, niż poetą natchnionym, a utwory jego mające przeważnie charakter okolicznościowy zabarwione są silną nutą panegiryzmu.

(Por. o nim: Turkawski Marceli, Życie i dzieła Grzegorza Wigilancjusza Samborczyka... Spraw. gimn. w Kołomyji, 1878 i odb. — Stroka Winc., Życie św. Stanisława Kostki. Poemat Grzegorza z Sambora... Z łac. na język polski przełożył i słowem wstępnem «O życiu i pismach Grzegorza» poprzedził... Kraków, 1894. — Tenże, Polski wiersz Grzegorza z Sambora. Czas, 1894, nr. 63 i odb. — Tenże, Grzegorza z Sambora «Częstochowa», poemat wyd. w r. 1568... z łac. na jęz. pols. przełożył... Kraków, 1896. — Fijałek J. ks., Moderniści katoliccy Kościoła lwowskiego w w. XVI: sam ks. arcybiskup Paweł Tarło i mistrz Jan Trzciana, kanonik-kaznodzieja katedralny. Pam. lit., 1908. VII, s. 12—48 [tu s. 30—31, przypisek, cała dawniejsza literatura do Samborczyka zebrana i oceniona krytycznie]. — Grabowski Tad., Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w. XVI. Kraków, 1913 [s. 102—106 charakterystyka Grzegorza jako poety]. — Mazurkiewicz Kar. ks., Benedykt Herbest, pedagog-organizator szkoły polskiej XVI w., kaznodzieja-misjonarz doby reformacji. Poznań, 1925 [o Grzegorzu z Sambora na wielu miejscach, głównie s. 27—29, 87—88, 113—116, 181—249]).

3) *Andrzej Trzycieski* (urodzony przed r. 1530—1584), szlachcic z rodu, uczył się w akademji krakowskiej, następnie w Wittemberdze i Lowanium, wreszcie dokształcał się w Lipsku, gdzie wpisany na uniwersytet w r. 1556. W czasie podróży po Europie zwiedził Francję, Włochy, Hiszpanję i Anglję. Był doskonałym znawcą języków («trium linguarum peritus» — nazywają go współcześni), wytwornym i uczonym humanistą, wykształconym teologiem. Z zagranicy już wcześnie wrócił utwierdzony w nowej wierze (kalwinem), choć nowinki nie były mu obce już przedtem (ojciec, również Jędrzej, był luteraninem). Od tej chwili brał Andrzej udział w życiu tej sekty, bądź jako jej pastor u Radziwiłłów w Brześciu i Wilnie, bądź na synodach (np. w Koźminku i Secyminie) i wraz z Jakóbem Lubelczykiem, Marcinem Krowickim, Statorjuszem i kilku innymi należał do redaktorów biblji brzeskiej czyli radziwiłłowskiej, tłumaczonej w Pińczowie a wydanej w Brześciu w r. 1563. W sprawach swej wiary podróżował również do Królewca. W r. 1557 został dworzaninem Zyg. Augusta; w latach 1563—65 przydany do poselstwa Jazłowieckiego odbył podróż do Turcji; za Stefana Batorego mianowano go sekretarzem królewskim. Młodszy od Reja a rówieśny Kochanowskiemu był ich poufałym znajomym i nazwisko swe związał poniekąd z ich twórczością, zwłaszcza zaś z dziełami Reja, bodaj ze względu na «Zwierciadło» i biografję nagłowickiego pisarza. Umysł ruchliwy i lotny, natura bujna, temperament pisarski znaczny, rozpraszał się Trzycieski naogół na rzeczy drobne (epigrafy, epigramaty, wiersze dedykacyjne, panegiryki, chociaż, jak można przypuszczać, nie obcy mu był również paszkwil), pisząc prozą i wierszem, po łacinie i po polsku. Z rzeczy łacińskich najważniejsze: «De sacrosancti evangelii, in dictione regis Poloniae, post revelatum Antichristum, origine, progressu et incremento... elegia», utwór kilkusetwierszowy, wydrukowany w Królewcu w r. 1556 przy dziełku Wergerjusza, o którym Brückner powiada, że jest to «najbardziej triumfujący pean, na jaki się zdobył cały protestantyzm polski»; następnie: «Epigrammatum lib. I—II» (Crac., 1565), «Sylvarum lib. I—III» (Crac., ks. I w r. 1568, dalsze w latach następnych) i «Threnodia in funere nobilissimi viri D. Johannis Cochanovii»..., wydana w Krakowie 1585 przy «Żalach nagrobnych« Klonowica. Utwory Trzycieskiego (zwłaszcza polskie) są przeważnie porozrzucane po przeróżnych dziełach współczesnych, a wytworzenie poglądu na człowieka i pisarza komplikuje fakt, iż współcześnie żyło czterech Trzycieskich tego samego imienia, z których zwłaszcza dwóch Andrzejów Trzycieskich, ojca i syna, tradycja niejednokrotnie splotła razem. Wydanie dzieł naszego pisarza i wyczerpująca monografja o nim jest jednym z najpilniejszych dezyderatów w zakresie badań nad literaturą w. XVI. Zasługuje też na nią Trzycieski w całej pełni ze względu na rozległość swych zainteresowań i stosunków osobistych, wykształcenie i świadectwa współczesnych, którzy uważali go za znakomitego pisarza i bardzo czynnego człowieka.

(Por. o nim: Mecherzyński Karol, O poezjach polskich i łacińskich Andrzeja Trzycieskiego. Ateneum, 1876. III, s. 329—66. — Tomkowicz Stan., Polacy w uniwersytecie lipskim w XV i XVI w. Przegl. pols., 1880/81. IV, s. 435—44. — Löwenfeld Raf., Andrzeja Trzycieskiego wiersz na śmierć Jana Kochanowskiego. Ateneum, 1883. I, 498—502 [z przekładem polskim]. — Bukowski Jul. ks., Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku. Kraków, 1883—86. T. I—II (na kilku miejscach; patrz według indeksu). [Tu w t. I, s. 689—703 przedruk i omówienie: De sacrosancti evangelii... origine, progressu et incremento]. — Brückner Al., Mikołaj Rej. Kraków, 1905 [na wielu miejscach, głównie s. 82—86]. — Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906 [na kilku miejscach: patrz według indeksu; głównie s. 464—66 (wiersze religijne Trzycieskiego w «Pieśniach chrześciańskich» Seklucjana z r. 1559)]. — Grabowski Tad., Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550—1650). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 28, s. 293—337. [III. Organizowanie się kalwinizmu. Poeci i tłumacze kalwińscy. IV. Poeci i tłumacze kalwińscy (tu s. 329—37 rozbiór i ocena elegij Trzycieskiego oraz charakterystyka jego jako poety)]. — Łopaciński Hier., Encyklopedja kościelna. Warszawa, 1907. T. XXIX, s. 244—266 sub voce: Trzycieski i odb. Warszawa, 1906. [Artykuł wysoce wartościowy ze stanowiska badań naukowych i podstawowy dla przyszłego monografa]. (Rec. Dziama L. M., Pam. lit., 1906. V, s. 245—46). — Por. również: Wierzbowski T., Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI w. wydał... Warszawa, 1907. (Bibl. zapomn. poet. i proz. pols. XVI—XVIII w. Zeszyt XXIV). (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1908. VII, s. 233—34). — Korbut G., Liter. pols. T. I, s. 265—68. — Hartleb Kar., Bibljoteka Zygmunta Augusta. Studjum z dziejów kultury królewskiego dworu. Lwów, 1928. [Jego Królewskiej Mości bibljotekarze, s. 85—91]).

ROZDZIAŁ IV.

POEZJA POLSKA I ŁACIŃSKA OD ŚRODKA XVI WIEKU.

1) *Pieśniarstwo religijne w polskim języku*[1].

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[Por. T. I. Cz. 1 niniejszego dzieła: Wskazówki informacyjne, s. 211—23. Tamże, s. 219. III. Wybory tekstów staropolskich 1) Bobowski—Surzyński—Nehring. 2) *a) b) c) f)* Bbückner. *d) e)* Lubicz. *g)* Wierzbowski. *h)* Krček. *j)* Pułaski. — Następnie: Cz. 2, s. 297—300: 1. Poezja kościelna i religijna. — Odnośnie do rozwoju języka literackiego por. tamże: T. I. Cz. 1, s. 201—204: Język polski i jego rozwój. (I. Dzieje języka, grafika i ortografja, źródła i wpływy obce), a to: 2) Brückner, Dzieje języka polskiego. [Dodaj: Rozdział IV: Druga doba historyczna (1500—1763). Język wykształcony a ludowy. Rzecz o słowotwórstwie. Rozwój dalszy mowy piśmiennej; wpływ reformacji i humanizmu]. — 3) 4) 6) 8) Brückner. 7 *a)* 7 *b)* Kryński. — Następnie: Morawski Kaz., Walka o język polski w czasach Odrodzenia. Kraków, 1923. (Z historji i literatury, nr. 18). — Ponadto: Gaertner H., Mikołaj Rej z Nagłowic, Życiorys własny. 1925 (Książeczki staropolskie, nr. 3), s. 38—62. [1. Język polski w epoce Zygmuntowskiej. 2. Impressorowie. 3. Rozwój pisowni. 4. Pisownia Wierzbięty i Łazarza].

1) Lelewel J., Bibljograficznych ksiąg dwoje... Wilno, 1823. T. I. s. 153—61.

2) Wiszniewski M., Historja literatury polskiej. Kraków, 1844. T. VI. Rozdz. V, s. 414—531. [Hymnologja polska. Pieśni nabożne, kościelne. Przekłady psalmów Dawida i Kancjonały].

---

[1] [Rozdział o pieśniarstwie religijnem w polskim języku pochodzi prawie w całości od wydawcy tego tomu i z wyjątkiem nieznacznego ustępu na s. 196—98, co w myśl przyjętej zasady wydawniczej zaznaczono w odpowiedniem miejscu gwiazdką, jest zupełnie różny od analogicznych uwag ś. p. Pilata w pierwszej edycji tej literatury (por. tamże: T. II. Cz. 1, s. 129—36)].

3) Jocher A., Obraz bibl.-hist. literatury i nauk w Polsce. Wilno, 1857. T. III, s. 142—45, i noty tamże, s. 211—41.

4) Łepkowski K., O kancjonale puławskim. Pam. słuch. Uniw. Jagiell. Kraków, 1887, s. 97—110. (Rec. Bruchnalski W., Kwart. hist., 1888. II, s. 236—37).

5) Pazdanowski T., Pieśni polskie protestanckie w XVI w. Spraw. gimn. w Jaśle, 1899. [Praca pozbawiona wartości naukowej]. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 461—62).

6) Chlebowski Bron., Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI w. Przyczynek do dziejów polskiej liryki religijnej. Pam. lit., 1905. IV, s. 405—24 (przedruk: Pisma B. Ch. Warszawa, 1912, s. 1—23). [Praca dla dziejów liryki inowierczej z pierwszej połowy w. XVI podstawowa, mimo iż wymaga dzisiaj szeregu uzupełnień rzeczowych i sprostowań].

7) Reiss J., Wielogłosowa pieśń religijna w XVI w. w Polsce. Spraw Pols. Ak. Um. 1920. VII.

8) Tenże, Monogramy i akrostychy w religijnych pieśniach reformacji polskiej. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 310—14. (Por. Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906, s. 462—64, uw. 1 i Budka Włodz., Szymon Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 288—95).

9) Brückner Al., Z polsko-litewskich dziejów wyznaniowych. Kartka z dawno minionych dni. Ref. w Polsce, 1922. II, s. 256—65. (Por. Tenże, Literatura wyznaniowa litewska. Ibid., s. 125—26).

Por. również: Grabowski T., Literatura luterska w Polsce XVI w. (1530—1630). Poznań, 1920. [Rozdz. V, s. 175—81: Kancjonały luterskie i znaczenie Artomiusa. Poeta zborowy Jan Rybiński]).

[Jak widzieliśmy z dotychczasowego przedstawienia rzeczy, językiem warstw oświeconych, panującym jeszcze w pierwszej połowie w. XVI prawie niepodzielnie na szczytach społeczeństwa, a zatem językiem uroczystym, wykwintnym a przedewszystkiem mową poezji — była łacina. Używano jej prawie bez wyjątku w publicznych przemowach i występach, nią była przepojona nauka, w niej były pisane wszelkie poezje i hymny pochwalne a nawet żarty okolicznościowe za Zygmunta Starego. Piśmiennictwo w języku polskim, i to ograniczone przeważnie do przekładów, zajmowało w tym czasie miejsce tak znikome a pod względem ilościowym i jakościowym tak skromne, iż w stosunku do produkcji łacińskiej były pierwsze druki polskie objawami sporadycznemi, owocem luźnych i nieskoordynowanych, zrazu przynajmniej, usiłowań jednostek, bakałarzy-tłumaczów i drukarzy-nakładców. Ponadto usiłowania te hamowane były trudnościami, jakie przy przelewie słowa mówionego i pisanego

na drukowane nastręczała w pierwszych dziesiątkach lat tego wieku ortografja i grafika języka, który nie miał ustalonych jeszcze zupełnie w tym kierunku prawideł i mało był przystosowany do wszechstronnego wyrażania myśli w piśmie i druku. Tem mniej przeto można mówić w pierwszej epoce druków polskich o jakiejś szerszej i planowej akcji na rzecz uprawnienia języka narodowego w literaturze. Przeciwnie, najwcześniejsze nasze książki polskie i trudy, podejmowane nad ich wygotowaniem przez tłumaczy i nakładców, to tylko ogniwa powolnego procesu emancypacyjnego, który walczył z tradycją i modą wieków. Te zaś nie płynęły wyłącznie z podłoża polskiego, lecz tkwiły w kulturze piśmienniczej całej Europy zachodniej. I jedynie czas był czynnikiem rozstrzygającym dla dojrzewania tego procesu u tych wszystkich narodów, które swój rozwój duchowy zawdzięczały wpływowi kultury łacińskiej.

Ale już w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego począł zaznaczać się coraz silniej, jakkolwiek zrazu dość powolnie, odruch rodzimy przeciwko przewadze łaciny w piśmiennictwie i życiu. Popierała go wzrastająca ciągle samowiedza narodowa i wypływające z niej odczucie potrzeby, a nawet konieczności, aby wytworzyć literaturę w przyrodzonym, własnym języku; budziła go miłość ojczyzny i języka ojczystego, w pewnych warstwach narodu wysoce uświadomiona (a należy w tym względzie porównać choćby przedmowy do pierwszych druków polskich); utwierdzała działanie na jego korzyść reakcja, jaka w kierunku języka narodowego i na rzecz wprowadzenia go do piśmiennictwa powstała na Zachodzie, żeby wymienić bodaj Włochy, a następnie Francję (por. np. słynny manifest Du Bellay'a «Défense et Illustration de la langue française» i Ronsarda «Discours sur la poésie héroique»). Wynikiem oddziaływania tych wszystkich czynników było to, że pod koniec panowania Zygmunta Starego poczęła polszczyzna zwycięsko wypierać dawną, wszechwładnie do tej pory panującą łacinę, i to zarówno w życiu publicznem (np. na sejmach), jak też i w życiu prywatnem warstw oświeconych (na dworze), a rozpoczęty w tym kierunku proces rozwinął się już w całej pełni za Zygmunta Augusta. Jednak momentem, który na obudzenie i ożywienie się literatury polskiej wywarł wpływ największy, a językowi

ojczystemu nadał poniekąd prawo obywatelstwa w piśmiennictwie i to jego prawo w całej pełni dopiero utrwalił — był ruch religijny w. XVI. Następstwem jego rozwoju był fakt, że gdy w wiekach poprzednich Kościół, będący wyłącznym niemal piastunem piśmiennictwa, używał prawie bez wyjątku języka łacińskiego i nie dbał zupełnie o propagandę religijną między masami — w chwili, gdy reformacja wypowiedziała walkę uświęconym przez wieki instytucjom i powagom i zwróciła się w pismach swych, redagowanych w języku narodowym, do tłumów częstokroć nawet niewykształconych, musiał również Kościół katolicki zejść do walki tą samą bronią i zstąpić z polskiem słowem pomiędzy zastępy wierzących. Nie można bowiem zapominać, że ojciec protestantyzmu, Luter, już w pierwszych latach swego działania (w r. 1522) przełożył na język niemiecki Nowy Testament, a niedługo potem (r. 1534) całą Biblję.

Badanie rozwoju tego całego procesu emancypacyjnego na rzecz języka ojczystego w naszem piśmiennictwie jest rzeczą bardzo ciekawą i pouczającą, nie jest jednak naszem zadaniem wchodzić w jego szczegóły. Tutaj wystarczy zaznaczyć, że z tendencji reformacyjnej i chęci przeciwdziałania jej skutkom wypłynęły w w. XVI wszystkie bezmała nasze psałterze i biblje, postylle i traktaty (na Rzym i papieżników i w ich obronie), oraz — i to nas tu najżywiej obchodzi — pieśni religijne i kościelne i ich zbiory czyli kancjonały. O stosunku niektórych z nich do średniowiecznego pieśniarstwa religijnego i o ich związku z tą pieśnią mówiliśmy już poprzednio. Obecnie zatem kilka uwag poświęcimy znaczeniu pieśniarstwa religijnego w polskim języku dla rozwoju naszej poezji w pierwszej połowie i ku środkowi w. XVI, kiedy to pieśń religijna i kościelna poczęła pojawiać się w druku i oddziaływać na kształtowanie się literatury, a więc również poezji w języku ojczystym, gdyż jej rozwojem mamy się następnie zajmować].

[Może nie od rzeczy będzie, a dla zilustrowania całości usiłowań w wyrabianiu formy wiersza polskiego stanowić pewne uzupełnienie, jeśli zaznaczymy, że już w najwcześniejszych drukach polskich pojawiały się drobne wierszyki o treści świeckiej. Albowiem każdą prawie z drukowanych wówczas książeczek i książek zaopatrywano w wiersze polecające lub nabożne. Wydanie hallerowskie «Żywota Pana Jezu Kry-

sta» w przeróbce Opecia z r. 1522 zawierało podobny czterowiersz zapewne pióra Jana z Sącza (Maleckiego); «Fortuny i cnoty różność» z r. 1524 miało sześciowiersz wstępny a na końcu rymowane rozważania, w formie jeszcze bardzo nieudolnej, o szczęściu i nieszczęściu. Sandecki był prawdopodobnie również autorem wierszyków umieszczonych przy wydaniu «Żywotów św. Aleksego i Eustachjusza» z r. 1529, zaś Jan z Koszyczek polecał wierszem własny przekład «Poncjana» z r. 1530 i «Żywota św. Anny» z r. 1532. (Por. Łoś, Początki piśm. pols. Wyd. II, s. 506—507). Jednak na odrębną uwagę zasługuje nieznany nam bliżej zupełnie *Stanisław Kleryka (królewski* — zapewne dworzanin z dworu Zygmunta Starego), o którym Estreicher przypuszcza, iż pochodził z mieszczańskiej rodziny Gąsiorków («Anserinus») i był wujem Łuk. Górnickiego. Napisał on cztery wiersze okolicznościowe, związane z współczesnemi wypadkami dynastycznemi, a zachowały się one w unikatach w całości, bądź też częściowo. Oto ich tytuły: 1) *O powyższeniu Zygmunta Augusta królewicza na Księstwo Wielkie Litewskie 1525. Item: O powyższeniu tegoż Zygmunta Augusta królewicza na Królewstwo Polskie 1530.* Druk Szarffenbergera, prawdopodobnie z r. 1530 lub 1531. Unikat dochował się częściowo w Bibl. uniw. w Upsali, oprawiony razem z dziełami Erazma z Rotterdamu i zawiera z pieśni pierwszej zwrotek 15, z drugiej zwrotek 14. Wiersze rymowane parami; w rytmice zachodzą uchybienia skutkiem nieprzestrzegania przez autora średniówki. 2) *Na weselie królewny Izabelle.* Druk Wietora z r. 1539. Kompletny unikat w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Składa się on również z dwu pieśni: pierwsza «Na weselie królewny Izabelle« liczy zwrotek 20, druga «O tejże królewnie Izabelli» zwrotek 8. Gdy jednak dwa pierwsze utwory o Zygmuncie Auguście i wiersz na małżeństwo tegoż królewicza z Izabellą utrzymane są w moralizującej manierze pieśni średniowiecznych i w typie ich stroficznego schematu, wiersz ostatni «O tejże królewnie Izabelle» zaprawiony już jest błyskiem humanistycznego komplementu dworaka, który dla opiewania wdzięków swej pani sięgnął do skarbnicy porównań mitologicznych i kazał Junonie, Atenie i Wenerze wyposażyć Izabellę we wszystkie razem te dary, które każda z nich zosobna ofiarowywały ongiś Parysowi przy spotkaniu. Rytmika tego wiersza jest gładka i naogół poprawna, jednak sposób rymowania bardzo jednostajny; układ wersyfikacyjny jeszcze średniowieczny].

(Por. Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. VIII, s. 296. — Barwiński —Birkenmajer—Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecji... Kraków, 1914, s. 301—305. — Łoś. Początki piśm. pol., Wyd. II, s. 507—10).

Stwierdziliśmy zatem powyżej [1], że głównie ruch reformacyjny przyczynił się do nadania praw obywatelstwa języ-

[1] Por. notę na początku ustępu, s. 192.

kowi narodowemu w naszej literaturze, i że początek temu dały starania różnowierców o wzrost i rozszerzenie w języku polskim pisma św. i tego wszystkiego, co mogło przyczynić się do dzieła propagandy religijnej, a więc również pieśniarstwa. Pragnąc bowiem w duchu swoich zapatrywań oddziaływać i wpływać na szerokie masy narodu, różnowiercy zaczęli układać pieśni kościelne i religijne w ojczystym języku, jako dla tego ogółu zrozumiałym, a za ich przykładem, zaniepokojone o wpływ nad ludem, poszło później duchowieństwo katolickie, i w ten sposób język polski wprowadzony został w znaczniejszym zakresie do poezji religijnej i kościelnej. Rzecz uwagi godna, że podobny proces w rozwoju pieśniarstwa religijnego, jak u nas, dokonał się poprzednio, pod wpływem reformacji i głównego jej reprezentanta Lutra, także w Niemczech, i że te same czynniki wywołały tam takie same objawy, tylko w znacznie szerszym zakresie.

Nie trzeba jednak myśleć, jakoby przed reformacją nie było u nas wcale pieśni kościelnych i religijnych w polskim języku. Nie mówiąc bowiem o czasach dawniejszych, przechowały się nam z w. XV, jak to poprzednio przy omawianiu zabytków polskiej poezji religijnej tego wieku słyszeliśmy, w odpisach rozmaite, i to nawet ilościowo dość liczne, pieśni kościelne i religijne, a przypuścić trzeba, że prócz tych, które nas doszły, były jeszcze inne, które zaginęły, na co zresztą mamy dowody (żeby wymienić tylko cytowany przez Juszyńskiego a nieznany nam dziś spiewnik Przeworszczyka z roku 1435(?)). Wszakże te pierwsze zawiązki pieśniarstwa religijnego w XIV i XV w. zasługiwały zaledwie na uwagę, gdyż były to w przeważnej części słabe, niedołężne próby, częstokroć tylko przekładów z łaciny lub czeszczyzny (wybitny wyjątek stanowiła w tym względzie jedynie Bogurodzica), niezgrabne pod względem języka i formy zwłaszcza w w. XV, walczące jeszcze z trudnościami ortograficznemi, bez wybitniejszej wartości literackiej i, co najważniejsza, odosobnione utwory jednostek, układane bez bliższego związku z współczesnem życiem religijnem i kościelnem ludu. Do liturgji bowiem pieśni te w w. XV najprawdopodobniej jeszcze nie wchodziły, w kościele i na uroczystościach religijnych nie spiewano ich prawie wcale,

względnie spiewano je tylko czasem w pewne ściśle oznaczone uroczystości (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki), gdyż duchowieństwo katolickie nie sprzyjało ich rozszerzaniu się, chyba bardzo wyjątkowo. O ile więc można przypuszczać, niektóre tylko z nich były w użytku praktycznym. Taki sam stan rzeczy panował jeszcze z początkiem w. XVI a nawet później pomimo rozpowszechnienia się druku i pojawienia się już pierwszych książek w języku polskim, jakkolwiek niektóre z tych druków zawierały również pewną ilość pieśni religijnych, jak wspomniany «Żywot Pana Jezu Krysta» Opecia, a najprawdopodobniej miały również ich znaczną ilość pierwsze edycje «Raju dusznego», jakby to z dalszych wydań tej książki należało sądzić. Dopiero jednak reformacja przełamała istniejące w tym względzie zapory, i można powiedzieć, że chociaż nie stworzyła ona polskiego pieśniarstwa religijnego, gdyż zawiązało się ono już przedtem, jednak w wysokim stopniu przyczyniła się do rozszerzenia jego wpływu na życie religijne narodu, pogłębiła jego treść, rozwinęła formę, wzmogła zakres i ilość.

[Pierwsze ślady tego nowego stadjum w rozwoju poezji religijnej i kościelnej poczęły zaznaczać się od początku czwartego dziesiątka lat w. XVI, t. j. od chwili, w której prąd reformacyjny nabierał większej siły. Albowiem pomiędzy r. 1530—1540 pojawiają się w Krakowie w drukarniach Unglera, Wietora i Szarffenbergera, następnie zaś również Siebeneichera, krótkie pieśni religijne i kościelne w języku polskim, zwykle pojedyńczo, rzadziej po dwie razem, opatrzone najrozmaitszemi tytułami, z nutami lub bez nich, początkowo jako pieśń jednogłosowa, później również już wielogłosowe. Jedną z najwcześniejszych, dziś nam znanych, była «Pieśń o bożem umęczeniu, teraz nowo przełożona», wydana u Wietora w r. 1532. Druki te ukazywały się najczęściej bez daty wydania i bez szczegółowego podania nazwiska autora tekstu i melodji oraz tłumacza, czyli anonimowo, i wyjątkowo tylko autor, kompozytor lub tłumacz umieszczał na nich swój monogram. Niejednokrotnie krył się on pod akrostychem lub nawet kryptogramem (onomastikon), a niewątpliwą rolę odgrywała w tem wszystkiem skromność, albowiem wobec celu, jakiemu autor lub kompozytor służył, osoba jego i ambicja usunięte były na plan dalszy. Odcyfrowanie tych monogramów

nie przedstawia dziś naogół większych trudności i przeważnie jest bezwzględnie pewne, komplikacja zaś leży jedynie nieraz w tem, że monogram autora można brać za monogram kompozytora lub odwrotnie. Podobnie akrostych nie zawsze bywał w tych pieśniach środkiem do upamiętnienia nazwiska układacza, gdyż czasem ukrywał się w nim hołd składany osobie innej, jak np. w pieśni «Ja na twoje święte obietnice», wyd. u Siebeneichera w r. 1546, gdzie dedykacyjny akrostych opiewa: Jan Krzysztoporski, kasztelan wieluński. Być może, że również w pieśni «Z ochotnem sercem Ciebie wysławiam mój Panie», wyd. u Andrysowicza w r. 1556 i u Siebeneichera w r. 1558, akrostych, tworzący nazwisko: «Zofja Oleśnicka z Pieskowej Skały», nie oznacza autorki tekstu, lecz jest tylko w stosunku do niej również aktem dedykacji. Z biegiem czasu pieśni tych pojawiało się coraz więcej, a po r. 1550 liczba ich ilościowo przedstawiała się już bardzo pokaźnie.

Już poprzednio, omawiając zabytki pieśniarstwa religijnego w XV w., tworzonego wówczas, rzecz jasna, jeszcze w duchu katolickim, zaznaczyliśmy, że wiele z tych pieśni przeszło do modlitewników polskich w. XVI i że znaczna ich część stała się głównym zrębem dwu rękopiśmiennych kancjonałów katolickich, które ułożone zostały w latach 1551—1555, a dziś znajdują się w zbiorach Bibl. Kórnickiej i XX. Czartoryskich w Krakowie. Gdy więc w pierwszej połowie w. XVI wzrastający coraz bardziej ruch inowierczy począł działaniem swem obejmować także pieśniarstwo religijne i popierać usilnie jego rozwój, aby uzyskać odpowiedni materjał liturgiczny i propagandowy, nie stanął on w tym względzie wobec próżni w przeszłości, lecz przeciwnie wobec już dość zasobnej tradycji pieśniarstwa katolickiego. W spuściźnie tego pieśniarstwa znajdował on wzory materjalne i formalne, i jedynie rymowane psalmy nie miały w przeszłości swoich odpowiedników, albowiem najbardziej popularny w pierwszej połowie w. XVI «Zołtarz Dawidów» mistrza Walentego Wróbla (7 wydań na przestrzeni lat 1539—1551) dokonany był w prozie. To też początkowy zasób pieśni, używanych przez koła reformatorskie, składał się, zrazu przynajmniej, przeważnie z dawnych pieśni katolickich o Chrystusie i Duchu św., do których dodawano niektóre psalmy tłumaczone

celowo wierszem, tudzież pieśni, przekładane świeżo z łaciny, niemieckiego i czeskiego. W percepowaniu i tworzeniu tych pieśni nie odgrywała jeszcze żadnej roli różnica konfessyjna i dogmatyczna, i to zwłaszcza w najwcześniejszem stadjum rozwoju pieśniarstwa w pierwszej połowie wieku. Luteranie bowiem i Kalwini czerpali w początkowej fazie rozkwitu pieśni religijnej pełną ręką z katolickich zasobów przeszłości, pomnażając jedynie ilość tych zasobów i podnosząc ich jakość przez kształcenie i doskonalenie formy, lecz nie różniczkowali ich zrazu zupełnie pod względem dogmatycznym. I dopiero Arjanie zaczęli kłaść nacisk na stronę dogmatyczną tych pieśni, poddając dawne pieśni katolickie odpowiednim oczyszczeniom i przeróbkom. Jednak ten stosunek pieśniarstwa inowierczego do katolickiej przeszłości począł z biegiem czasu ulegać przemianie. Oparte zrazu o jej zasoby, pobudziło inowierstwo w miarę rosnącego zapału religijnego niejednego z wyznawców nowej nauki do samodzielnej twórczości poetyckiej, i śmiało można powiedzieć, że nie było wśród ówczesnych pisarzy inowierczych jednostki wybitniejszej, któraby nie zaznaczyła swego działania również na polu pieśni religijnej i to tłumaczonej lub oryginalnej. Zwłaszcza po r. 1540 ilość inowierczych pieśni oryginalnych wzrosła bardzo wydatnie, a w następnem dwudziestoleciu pieśni oryginalne wzięły już stanowczą przewagę nad przekładami.

Z trzech zaś niejako źródeł i ośrodków ruchu inowierczego płynęła ku środkowi w. XVI struga inicjatywy na polu liryki religijnej. Pierwsze i najwcześniejsze miejsce przyznać tu należy t. zw. inowierczemu kołu krakowskiemu, w którem koncentrował się ruch reformatorski Małopolski, a dla którego jako moment zawiązku można przyjąć r. 1540. Należeli do tego koła najwybitniejsi ówcześni układacze pieśni i rymowanych psalmów, jak Rej, Trzycieski, Wojewódka, Jakób Lubelczyk, obok szeregu mniejszych, stąd wyszedł równie jak oni na tem polu zasłużony Szymon Zacius (Żak z Proszowic), późniejszy pierwszy superintendent zborów litewskich. Koło to miało posiadać swe własne kancjonały rękopiśmienne już w latach 1546 i 1552; z jego grona wyłonił się t. zw. katechizm krakowski, wydany około r. 1558, zredagowany zapewne przez Grzegorza Pawła, a dziś zaginiony, który zawierał cały szereg pieśni no-

wych. Do tego związku należał Bartłomiej Groicki, układacz «Pieśni duchownych», wydanych w r. 1559, który powołuje się na ten katechizm jako częściowe źródło swego kancjonału. Drugi, a chronologicznie krakowskiemu równorzędny, pęd na polu pieśniarstwa religijnego szedł od pruskiego Królewca, gdzie pod opieką i auspicjami Albrechta osiadł zbieg wielkopolski, Jan Seklucjan. Z jego inicjatywy, układu i ręki pojawił się pierwszy wogóle drukowany kancjonał inowierczy polski (luterski), wydany w r. 1547 w Królewcu w składzie 35 pieśni i psalmów p. t. «Pieśni duchowne a nabożne», i powiększony ich zbiór w r. 1559, ogłoszony p. t. «Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe». Trzecie, czasowo najpóźniejsze źródło obudziło się dla pieśni inowierczej na Litwie. Albowiem w r. 1563 pojawił się tu pod tytułem (jak można domyślać się, gdyż tak zatytułowana jest edycja druga z r. 1594) «Katechizm albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności krześciańskiej», czyli t. zw. kancjonał nieświeski, którego jednym z współpracowników był Szymon Budny, zaś w zakresie zamieszczonych w nim pieśni nowych układaczem przeważnym, Marcin Czechowic. W przeciwieństwie do swej wartości oryginalnej — albowiem znaczną podstawę dla zawartych tu pieśni stworzyły kantyki z zaginionego katechizmu krakowskiego, z t. zw. kancjonału składanego, ze spiewników Seklucjana i Groickiego a poniekąd również Walentego z Brzozowa — miał ten kancjonał wybitny charakter konfesyjny, ponieważ był wyrazem obozu zarjanizowanych już ministrów litewskich, którzy nie zrywając jeszcze ostatecznie z kalwinizmem wystąpili w r. 1563 otwarcie z wyznaniem nowej wiary, co uwydatniło się wyraźnie w doborze pieśni tego katechizmu i w przeprowadzonych w nich korekturach.

Nie sposób tu ani też miejsce odpowiednie, aby w ogólnych uwagach naszych wchodzić we wszystkie szczegóły, jakie ze stanowiska historji poezji nastręcza ruch na polu liryki religijnej tego czasu, tem bardziej, że cały szereg zagadnień, związanych z jego genezą i rozwojem, nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśniony. Przeciwnie, można powiedzieć, że dokładniejsze badania nad pieśniarstwem inowierczem w. XVI są zaledwie zapoczątkowane, a dotyczy to zarówno źródeł i autorstwa, tłumaczy tekstów i układaczy melodyj do tych pieśni, jak też, i to jest

najważniejsze, stosunku poszczególnych kancjonałów do pieśni wydawanych luźnie i konstrukcji t. zw. kancjonałów składanych. Albowiem, prócz spiewników w układzie swym jednolitych, jakiemi były wydane przez Seklucjana, Walentego z Brzozowa i Groickiego oraz wspomniany spiewnik nieświeski, łączono również, przy pomocy dopisywanej paginacji, wydawane oddzielnie pieśni i psalmy a ułożone według porządku przyjętego w spiewnikach niemieckich i czeskich, w jedną całość i w ten sposób zastępowano częstokroć brak kancjonałów drukowanych. Które zatem z ogłoszonych luźnie pieśni i psalmów uważać należy za części składowe poszczególnych kancjonałów składanych, gdy pojedyncze ich ogniwa t. j. niejedne pieśni nie dochowały się zupełnie, i jaka była chronologja pieśni i psalmów, mających niejednokrotnie dwa więcej wydań drukowanych współcześnie, i to w przeważającej swej większości bez oznaczenia roku, podczas gdy szereg pieśni z przestrzeni lat kilku lub nawet kilkunastu składał się na jeden kancjonał — oto pytania dla genezy naszych spiewników inowierczych, a tem samem dla dziejów tej liryki nieobojętne, a niejednokrotnie wobec wyniszczenia jej produktów do rozwiązania niemożliwe. Zaginęły bowiem, jak można niewątpliwie stwierdzić, nietylko całe kancjonały rękopiśmienne, istniejące jeszcze i dostępne dla badaczy dziejów pieśniarstwa i kościoła inowierczego w w. XVIII (Oloff i Friese), lecz zatraciły się drukowane katechizmy z dodawanemi do nich stale spiewnikami, jak np. wspomniany powyżej katechizm z r. około 1558 i drugi podobny, wydany około r. 1564, a nadto t. zw. kancjonał gdański z r. 1619. Ręka zniszczenia, która w czasach reakcji katolickiej wygubiła doszczętnie wiele dzieł religijnej literatury inowierczej, zostawiła swe zgubne ślady również w pieśniarstwie religijnem tej epoki, z którego przechowały się jedynie luźne i to przeważne bardzo oderwane ogniwa. Jednak nawet z tego, co dotrwało do naszych czasów, da się stwierdzić niewątpliwie, jak bogatym w produkcję i wpływ literacki był ruch w zakresie liryki religijnej tej epoki. W pozostałych jego zabytkach widzieć należy z jednej strony pierwsze najwcześniejsze objawy poezji polskiej przed wystąpieniem na widownię Kochanowskiego, z drugiej wpływ jego ogarniał nietylko pewną sferę tej poezji (żeby wymienić bodaj przekład

psałterza przez Kochanowskiego) i przygotował jej dalszy rozkwit pod względem nastroju i formy, lecz przekroczył granice rodzime i wywołał analogiczne zjawiska wśród innych narodów, jak np. wśród Litwinów, u których, jak to prof. Brückner niewątpliwie wykazał, pierwsze pieśni i spiewniki inowiercze, układane przez pastora w Ragnecie, Marcina Mażwida, wypłynęły z oddziaływania i podniety pieśni i kancjonałów polskich.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Jak słyszeliśmy, pieśniarstwo religijne pierwszej połowy i środka w. XVI wyłoniło się z siły ruchu religijnego, który swe najczystsze i najwznioślejsze odbicie znajdował w polocie uczuciowym ku Bogu i szukał dla niego wyrazu w pieśni, pragnąc tą drogą oddziałać na otoczenie i porwać je ku niebu. Przeto rozbudzenie uczuć religijnych pod wpływem ideału ewangelicznego, psalmów i opowieści biblijnych, było najsilniejszym czynnikiem rozwoju i rozkwitu całej tej liryki, której najwyższym wyrazem miał stać się psałterz Kochanowskiego, ostatniem zaś echem, pełnem prawdziwej poezji, były z początkiem w. XVII «Hymny starego i nowego Testamentu, rytmem polskim a na melodje psalmów przełożone» przez «sługę słowa Bożego», ks. Jakóba Gembickiego (wydane w Gdańsku u Hünefeldta w r. 1619 razem z psalmami Macieja Rybińskiego). Jednak z chwilą, gdy inowierczy ruch religijny przeszedł swój punkt zwrotny, t. j. około r. 1560, a zaciętość polemiki teologicznej wśród sekt i odłamów różnowierstwa zamąciła i obniżyła podniosłość pierwotnego nastroju uczuciowego mas wierzących, począł przygasać również wysoki ton pieśni religijnej, jaki potrafili jej nadać pierwsi jej twórcy i tłumacze w latach 1540—1560. Kancjonały późniejsze, wydawane już przeważnie przez rozmaitych ministrów protestanckich, zatraciły wówczas już charakter spiewników, w których wypowiadała się poprzednio dusza narodu, i stały się wyrazem jedynie chłodnego kultu sekt, opartego na formalizmie i jednostajności. Zaginęło w nim przedewszystkiem to, co wiodło pierwsze pieśni i spiewniki inowiercze ku granicom poezji, mimo niewątpliwej jeszcze nieraz pierwotności ich formy poetyckiej; zaniknęła w nim różnorodność tonów i nastrojów uczuciowych oraz rozmaitość w formach i stopniu opanowania tych form przez poszczególnych tej liryki twórców i tłumaczy. Gdy zaś poezja

świecka potrafiła w drugiej połowie w. XVI wznieść się już na bardzo znaczny poziom rozwoju, straciły w tym samym czasie spiewniki inowiercze swe pierwotne znaczenie dla rozwoju poezji w ogólności].

[Pomijając wyliczanie poszczególnych pieśni, rymowanych psalmów i modlitw, które wychodziły luźnie z wymienionych powyżej drukarń w latach 1530—1560, przedrukowywane nieraz dwukrotnie, zestawiamy najważniejsze wydane w tym czasie kancjonały czyli spiewniki inowiercze; niejedne z pieśni wydawanych pojedyńczo włączane były w ich zawartość.

1) *Pieśni duchowne, a nabożne, nowo zebrane i wydane przez Jana Seklucjana.* W Królewcu Pruskim, 1547. Był to pierwszy i najdawniejszy kancjonał protestancki wyznania augsburskiego i zawierał 35 pieśni i psalmów. — Druga, zwiększona jego edycja wyszła w tymże Królewcu w r. 1559 p. t. *Pieśni chrześcijańskie, dawniejsze i nowe, których chrześcijanie (tak w kościele jako i doma) używać mają. Teraz wydane przez Jana Seklucjana.* Wydanie to składało się z dwóch części: w pierwszej powtórzono z nieznacznemi zmianami edycję z r. 1547, z której jedynie hymn «Te Deum laudamus» przeniesiono do części drugiej, dodając w zamian cztery pieśni nowe; część druga, mniejsza a opatrzona osobnym tutułem «Pieśni nowo zebrane a do tych dawniejszych przyłożone na święta uroczyste z kolektami...», zawierała 24 pieśni ogłoszonych tu po raz pierwszy.

2) «*Cantional albo księgi chwał boskich, to jest pieśni duchowne Kościoła świętego, podług ewangeliej i prawdziwego pisma św. ułożone. A teraz z czeskiego języka na polski, przez ks. Walentego z Brzozowa nowo przełożone, a k' temu od inszych uczonych mężów z wielką pilnością przejrzane...*» W Królewcu, r. 1554. Układaczem i tłumaczem tego kancjonału, okazałego i ozdobnego co do rozmiarów i wydania, lecz nieudatnego w przekładzie, był *ks. Walenty z Brzozowa*, konsenjor Braci czeskich w Królewcu. Małopolskie koła reformatorskie ze spiewnika tego prawie nie korzystały, zapewne dla wad formy w przekładzie poszczególnych pieśni.

3) «*Pieśni duchowne nowo uczynione na nuty, których przy dworze używają. Każda z nich na cztery głosy*». W Królewcu, 1554. Niewielki ten spiewnik ułożył, a częściowo zawarte tu pieśni również przetłumaczył *Michał Hey Stawicki.* Wydatniejszego wpływu na rozwój współczesnej liryki religijnej kancjonał ten nie wywarł, a z zawartości jego inne spiewniki korzystały niewiele.

4) «*Psałterz Dawida onego świętego, a wiecznej pamięci godnego króla i proroka teraz nowo na piosneczki po polsku przełożony, a według żydowskiego rozdziału na pięcioro ksiąg podzielony...*» W Krakowie, 1558. Tłumaczem tego rymowanego psałterza,

znanego dobrze Kochanowskiemu, gdy sam nad parafrazą psałterza pracował, był protestant, przyjaciel i współpracownik Reja, którego Postyllę w I wydaniu w wiersze zaopatrzył, mieszczanin *Jakób Lubelczyk*. Jako członek krakowskiego koła różnowierców ułożył Lubelczyk jeszcze przed wydaniem psałterza kilka pieśni i psalmów ogłoszonych osobno, bądź włączonych do innych spiewników. On też przetłumaczył wierszem z łaciny na język polski, jako «Modlitwę za Rzeczpospolitą i za króla», hymn Andrzeja Trzycieskiego p. t. «Oratio pro republica et rege», który może być uważany za najdawniejszy hymn narodowy Polaków. Hymn ten zamieścił Seklucjan w drugiem wydaniu «Pieśni chrześcijańskich».

5) «*Pieśni duchowne człowieka k' temu wiodące, aby w troskach swoich samemu Panu Bogu zawżdy mocnie ufał...*» W Krakowie, 1559. Redaktorem i wydawcą tego spiewnika, najciekawszego wogóle ze wszystkich kancjonałów współczesnych, był uczony prawnik i znawca zwłaszcza prawa miejskiego, *Bartłomiej Groicki*, pisarz najwyższego sądu miejskiego w Krakowie. Jako prawnik położył Groicki znaczne zasługi przez wydanie najpierwszego kodeksu prawnego w języku polskim, złożonego z ośmiu części. Kodeks ten stanowił całokształt zasad prawnych, któremi już przed w. XVI rządziły się miasta polskie, w samorządzie swoim opierające się na prawie niemieckiem, a według których kierowały się również w czasach następnych. Gdy w r. 1559 wybuchła zaraza w Krakowie, szukał Groicki schronienia w Balicach, w domu Jana Bonara, kasztelana bieckiego i wielkorządcy krakowskiego, i wówczas «w to nawiedzenie powietrzem morowem» «bawił się czytaniem pisma świętego i pieśniami duchownemi, aby przez to myśl a chuć ku Panu Bogu rosła a tęskność odchodziła, w tej wielkiej niebezpieczności zdrowia, w której nietylko obcy obcego, ale i powinowaty najbliższego przyjaciela swego chroni się». W takiej chwili powstał ten spiewnik, dedykowany przez Groickiego Erazmowi Banckowi, senatorowi krakowskiemu, mieszkającemu na ten czas w Osieku, w którego domu spełniał ongiś Groicki czynności wychowawcy dzieci. W skład tego kancjonału i modlitewnika zarazem weszło 98 pieśni i psalmów, zaopatrzonych przeważnie w nuty do spiewu, a poprzedzonych tu i ówdzie «argumentami», które wyjaśniają ich treść i myśl przewodnią. Wszystkie bez mała, prócz kilku, przy których jako autorzy wymienieni są: Trzycieski, Rej i S. Z. (Szymon Zacius czyli Żak z Proszowic), podane są bezimiennie z przytoczeniem jedynie tekstu łacińskiego, którego są przekładem. Wolno mniemać, iż niektóre przynajmniej z nich tłumaczył Groicki. O celu i charakterze spiewnika świadczy sam wydawca, który (w «Przemowie») zaznacza, że «przedsięwzięciem jego było niektóre tylko stare pieśni zebrać i wypuścić, które do tego czasu w druku nie były». Jednak w czasie układania kancjonału dostał się w jego ręce «katechizm polskim językiem nowo drukowany, którego niewiele egzemplarzów było; okazało się tam piosnek niemało chędogich, na stare

a prawie po wszem krześciaństwie zwyczajne nuty, z starych łacińskich pieśni kościelnych uczynione». Był to zaginiony dziś t. zw. katechizm krakowski, wydany około r. 1558, o którym wspomnieliśmy poprzednio. Otrzymanie katechizmu wpłynęło na rozszerzenie ram drukującego się kancjonału. Znaczenie spiewnika Groickiego, z którego późniejsze kancjonały korzystały bardzo obficie, pomijając jego nienaganną szatę językową i edytorską, polega przedewszystkiem w tem, iż zawiera on szereg pieśni poprzednio wogóle niedrukowanych, które przytacza po raz pierwszy; następnie w zawartość jego weszły w znacznej ilości pieśni z zaginionego katechizmu krakowskiego, co zaznaczyło się nawet w układzie spiewnika i pozwala dziś domyślać się, czem był w zakresie pieśni religijnej ów zatracony katechizm.

6) *T. zw. kancjonał składany małopolskiego koła inowierczego*, zestawiony przypuszczalnie w znacznej swej większości w latach 1558—1561, chociaż niektóre przynależne tu pieśni były pochodzeniem wcześniejsze. Złożony on był z kilkudziesięciu luźnych pieśni i psalmów rozmaitych autorów i tłumaczy (Rej, Trzycieski, Jakób Lubelczyk, Michał Hey Stawicki, inni przytoczeni anonimowo lub kryptogramicznie), które wydane zostały przeważnie na przestrzeni i wokoło określonych powyżej lat przez drukarnię Siebeneichera. Jednak pojedyncze z wcielonych tu kantyków były powtórzeniem także wcześniejszych wydań Wietora i Łazarza. W przeciwieństwie do innych spiewników, o charakterze czysto religijno-liturgicznym, miał ten kancjonał pewne znamiona okolicznościowe, albowiem niektóre przynależne tu utwory, chociaż ogólnym ideałem religijnym z całym spiewnikiem złączone, nawiązane były do wypadków i zdarzeń współczesnych (np. «Lament Hieronima Szafrańca, starosty chęcińskiego, o śmierci syna jego»; «Pieśń o posiedzeniu i o zniewoleniu żałościwym ziemie węgierskiej i o pogróżce Boskiej srogiej złym krześcianom przez widze Boże objawionej»; «Na śmierć Łaskiego»; «Pieśń o zimie, która była roku od narodzenia Pana Krystusowego 1557, nowo uczyniona»; «Pieśń uczyniona na wesele... Jana Kostki z Stymbarku... czyli o małżeństwie świętem»), względnie brały z nich podnietę nastrojową (jak «Pieśń czasu moru» lub «Pieśń z prośbą do Boga o wybawienie czasu skarania powietrza morowego»). Późniejsze kancjonały nadawały działowi, mieszczącemu pieśni podobnej treści, tytuł: «O uczynkach Bożych», t. j. o takich faktach biblijnych lub zdarzeniach dziejowych, które świadczyły o bezpośredniem oddziaływaniu Boga, zwłaszcza zaś gniewu Bożego, na sprawy ludzkie. O ile z niekompletnej dziś całości (największą ilość, bo 59 pieśni odpowiednio paginowanych posiada Bibl. Ord. Zamojskich w Warszawie) można wnosić, kancjonał ten obejmował ogółem kart około 304. Analogiczny, lecz rozmiarami mniejszy spiewnik składany, dzisiaj prawie w zupełności zaginiony, znajdował się ongiś w zbiorach Bibl. Ossolińskich i znany jest dziś jedynie z opisu pozostawionego przez Jochera. Pochodzeniem był on o kilka lat wcze-

śniejszy i zawierał głównie pieśni wydane w drukarni Łazarzowej. Zaznaczyć jednak należy, iż dokładne określenie zawartości kancjonałów składanych i czasu ich zestawienia napotyka na znaczne trudności ze względu na luki w paginacji dochowanych pieśni i brak bliższych dowodów co do czasu wydania poszczególnych pieśni i psalmów, które wychodziły, jak wiadomo, w przeważnej większości, luźnie, bez podania roku edycji.

7) Kancjonał nieświeski z r. 1563 (tak zwany ze względu na miejsce swego wydania) dochował się w jedynym, lecz pozbawionym karty tytułowej egzemplarzu w Bibl. uniw. w Upsali i nosił najprawdopodobniej tytuł: «*Katechizm albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności krześciańskiej...*» (przez katechizm rozumiano wówczas połączenie katechizmu, modlitewnika i kancjonału). W treści swej obejmował on: «Pierwszy katechizm to jest summa wiary krześciańskiej dla dziatek mniejszych» i «Wtóry katechizm szerszy dla więtszych i ćwiczeńszych dziatek», czyli łącznie naukę podstaw wiary; następnie szło «Pasterstwo domowe», w skład którego wchodziły modlitwy prozą i pieśni wierszowane, dostosowane do nabożeństwa porannego, przed- i poobiedniego i wieczornego; wreszcie następowały psalmy (54) z argumentami i pieśni ujęte w czterech grupach, a to: «Piosnki według rozdziału katechizmowego», «Piosnki drugie pospolite», «Piosnki o Synu Bożym» i pieśni różne. Poza psalmami mieściło się tu naogół 110 pieśni z nutami. O charakterze konfesyjnym tego katechizmu i jego autorach mówiliśmy już powyżej (Budny, Czechowic, poza tem Tomasz Falconjusz czyli Sokołowski, Tomasz Chodoski, jakby to z akrostychów należało wnioskować). Z katechizmem nieświeskim oprawiono razem spiewniczek dodatkowy, wydany w Nieświeżu w r. 1564, a zawierający odrębnie 5 psalmów i 8 pieśni, pióra Reja, Kochanowskiego («Czego chcesz od nas, Panie»), Czechowica oraz innych autorów bezimiennych. Ten spiewniczek dodatkowy ma tytuł osobny, nadany od pierwszej zamieszczonej w nim pieśni: «*Pieśń ze 31 kap. przypowieści Salomonowych o pobożnej a cnotliwej niewieście, którą słusznie ma z sobą każda pobożna i bogobojna pani rozmyślać*». W ścisłym związku z tymże kancjonałem nieświeskim pozostawał katechizm wileński, wydany przez kalwiński zbór w Wilnie w r. 1594 p. t. «*Katechizm albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności krześciańskiej z pasterstwem zborowem i domowem, z modlitwami, psalmami i piosnkami, na cześć i chwałę Panu Bogu a zborowi jego ku zbudowaniu teraz znowu za pilnym przejrzeniem i poparciem wydany*«. Katechizm ten, w przeciwieństwie do nieświeskiego, który pod względem konfesyjnym zajmował stanowisko dość połowiczne (arjańsko-kalwiński), miał już, odnośnie do strony dogmatycznej, charakter specyficznie kalwiński, albowiem pojawił się w chwili, gdy sekta ta doszła wśród różnowierstwa na Litwie do przewagi i dążąc do umocnienia się szukała zjednoczenia z innemi odcieniami protestantyzmu. Był

więc ten katechizm «oczyściony od wszelakich podrzuconych wad», jak to czytamy w przedmowie, oczyszczenie zaś dotknęło wszystkich źródeł, z których czerpał (niejedne arjańsko-kalwińskie są nam dziś nieznane, bo wyginęły), a więc oczyszczony został w ten sposób również dawny kancjonał nieświeski z r. 1563, który wszedł jako część składowa do tego katechizmu. Przyjmując zatem z kancjonału z r. 1563 zrąb zasadniczy, usunęli redaktorzy katechizmu wileńskiego z niego to wszystko, co nie pokrywało się z ich prawomyślnością wyznaniową, kreślili i wyłączali poszczególne pieśni, wstawiając inne, kancjonałowi nieświeskiemu jeszcze nieznane. O ile jednak wstawki te i wtręty były pod względem wyznaniowym wcale nieciekawe, a znaczna część podanych w katechiźmie wileńskim pieśni «nowych» znajdowała się już poprzednio w kancjonale toruńskim z r. 1587, o tyle ze strony artystycznej pieśni te stanowiły znaczny postęp w porównaniu z kancjonałem nieświeskim.

Kancjonały inne, czasowo późniejsze, pomijamy. Pojawiały się one bowiem już w chwili, gdy poezja polska dzięki Kochanowskiemu wspinała się szybkim pochodem ku wyżynom sztuki poetyckiej. Wówczas zeszły kancjonały inowiercze do roli jedynie liturgicznej i wyznaniowej, bez tego oddziaływania na proces rozwojowy rymu, wiersza i formy poetyckiej, jakie było ich udziałem w pierwszym okresie wydawania. Opierały się one wprawdzie i nadal na dawnych źródłach tradycyjnych, czerpały z nich i je przetwarzały, wprowadzając nawet znaczne nieraz modyfikacje w układzie i treści, lecz pod względem artystycznym nie szła już ta produkcja liryki religijnej pod żadnym względem w parze z żywiołowym pędem rozkwitu poezji. Tu i ówdzie tylko błysnęła jeszcze nieraz w tych wielkich naogół zbiorach pieśni, żyjących przeważnie przeszłością i kompilacją, jakaś prawdziwa perła uczucia religijnego i szczerego natchnienia (Gembicki); czasem odezwał się w nich krzyk zbolałej duszy, dławionej uciskiem reakcji katolickiej, lub też tłumacz psalmów (jak Rybiński) na szlakach myśli Dawidowej wznosił się na istotne wyżyny poezji. Jednak wśród obfitej całości były to już objawy bardzo nikłe i rzadkie. Psałterz Dawidów w przekładzie Kochanowskiego napięciem uczucia wzniesionego do granic najwyższego tonu religijnego i mocą swej artystycznej budowy przysłonił tę całą produkcję czasów następnych mgłą niepamięci i pozbawił ją w przeważnej większości wszelkiego wpływu na rozwój poezji, a przez to samo zniweczył jej znaczenie dla historji literatury pięknej].

(Odnośnie do pieśni, psalmów i wierszowanych modlitw, które wydawano pojedyńczo, por.: Estreicher K., Bibljografja polska. Cz. III. T. IV (Og. zb. T. 15), s. 61—85, s. v. *Dawid;* tamże, T. XI (Og. zb. T. 22), s. 481—87 s. v. *Modlitwa—Modlitwy;* T. XIII (Og. zb. T. 24), s. 253—67 s. v. *Pieśń — Pieśni.* Co do kancjonałów ibid. T. VIII (Og. zb. T. 19), s. 79—98, s. v. *Kancjonał.* — Ponadto: Jocher Adam, Obraz bibl.-historyczny lit. i nauk w Polsce. Wilno, 1840—57. T. II—III (według indeksu u Estrei-

chera, Bibl. polska XIX stulecia. T. II, s. 225—301 i w osobnej odb.) i Wierzbowski T., Bibliographia polonica XV ac XVI ss. Vol. I—III. Varsoviae, 1889—94, locis diversis. — Zestawienie, jakkolwiek wielce niedokładne, tych luźnie wydanych druków podaje: Poliński A., Dzieje muzyki polskiej w zarysie. (Nauka i sztuka. T. VII). Lwów—Warszawa. [Okres III. Reformacja, s. 70—78: Wydawnictwa pieśni religijnych i świeckich, psałterzów i kancjonałów. Wpływ tych wydawnictw]. — Uzupełnienie w publikacji: Chybiński Adolf, Stosunek muzyki polskiej do zachodniej w XV i XVI w. Kraków—Warszawa, 1909. (Zbiór rozpraw z zakresu historji muzyki polskiej. II), s. 28—29, uwaga 1—2.

Co do kancjonałów i psałterzy całkowitych por.:

1) «*Pieśni duchowne...*» *Jana Seklucjana* — Przedruk wydania z r. 1547: Wierzbowski T., Bibl. zapom. poetów i prozaików pols. XVI—XVIII w. Warszawa, 1897. Zeszyt VIII. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1898. XII, s. 585—86). — Omówienie: Warmiński I. ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906 [s. 217—28: II. Pieśni duchowne, i s. 458—71: II. Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe].

2) «*Cantional albo księgi chwał boskich*» *przez ks. Walentego z Brzozowa.* — Por. Warmiński, j. w., l. d., według skorowidza.

3) «*Pieśni duchowne nowo uczynione...*» *Michała Hey Stawickiego.* — Por. Warmiński, j. w.

4) «*Psałterz Dawida...*» *Jakóba Lubelczyka.* — Por. Brückner Al., Mikołaj Rej. Studjum krytyczne. Kraków, 1905. (Dodatki, s. 395—403: Jakób Lubelczyk). — Dobrzycki Stan., Psałterz Kochanowskiego, jego powstanie, źródła, wzory. Kraków, 1910. (Osob. odb. z Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. III. T. 3). [Tu o psałterzu Lubelczyka na kilku miejscach, w szczególności o jego stosunku do psałterza Kochanowskiego s. 94—101, 141—44].

5) «*Pieśni duchowne...*» *Bartłomieja Groickiego.* — Chlebowski Bron., Spiewnik Bartłomieja Groickiego. Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905. Warszawa, 1905. [Cz. II. Materjały, s. 37—50]. — Kraushar Al., Pierwsza książka prawnicza polska z w. XVI. Tamże. [Cz. I. Opracowania, s. 78—107]. — Por. również Brückner Al., Mikołaj Rej, j. w., s. 90—91.

6) *T. zw. kancjonał składany z lat 1558—61.* — Chlebowski Bron., Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI w. Przyczynek do dziejów polskiej liryki religijnej. Pam. lit., 1905. IV, s. 405—24. — Jachimecki Zdz., Kollekcja pieśni i psalmów polskich z XVI w. w Bibl. Ord. Zamojskiej. Spraw. Ak. Um., 1912. VI.

7) *Kancjonał nieświeski z r. 1563 i wileński z r. 1594.* — Kawecka Alodja, Kancjonały protestanckie na Litwie w w. XVI. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 128—39. [I. Kancjonał nieświeski z r. 1563. II. Spiewnik dodatkowy. III. Katechizm wileński. IV. Dalsze wydania katechizmu wileńskiego].

2) Pierwsze indywidualizmy pisarskie. Biernat z Lublina. — Mikołaj Rej[1].

LITERATURA PRZEDMIOTU.

1. Biernat z Lublina.

I. Przedruki i wydania dzieł.

1) Srprawa a lekarstwa końskie przez Conrada Królewskiego kowala doświadczone: nowo z pilnością przełożone, a napirwej o poznaniu do-

[1] Rozdział ten w pierwszej swej części, omawiającej osobę Biernata z Lublina, z wyjątkiem ustępu wstępnego, pochodzi w całości od wydawcy.

brego konia. Wydał Andrzej Berezowski. Kraków, 1905. [S. 3—12: Przedmowa; 3—43: Tekst]. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 53). (Rec. Bernacki L., Pam. lit., 1906. V, s. 354—55).

2) Dialog palinura z charonem. Utwór Pseudo Lukiana w tłumaczeniu Biernata z lublina. Wydał i przedmową poprzedził Fr. Pułaski. Warszawa, 1909. (Collectanea Bibl. Ord. Krasińskich, nr. 2). [S. III—XXXVII: Przedmowa wydawcy; XXXIX—XLII: Słowniczek. Facsimile; s. 3—27: Tekst. Dodana tu przedmowa wydawcy jest rozszerzonym i poprawionym komunikatem tego samego autora p. t. Nieznany dialog z pierwszej połowy XVI w. (przypuszczalnie Biernata z Lublina), ogłoszonym w Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz. Wydz. I. 1908. VIII). (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1910. IX, s. 585—87).

3) Biernata z lublina, Ezop. Wydał I. Chrzanowski. Z podobiznami karty tytułowej, 1 stronicy tekstu i 30 drzeworytów. Kraków, 1910. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 55). [S. V—XV: Przedmowa. Drzeworyty i podobizna strony tekstu. S. 1—332 tekst, w tem s. 1—100: Opisanie krótkie żywota Ezopowego i też inszych spraw jego; s. 101—332: Poczynają się rozliczne, a znamienite baśni, z rozmaitych ksiąg wybrane... S. 333—82: Słowniczek. S. 383—87: Spis bajek według tytułów (przysłów). S. 388—92: Spis bajek według treści. S. 393—541: Dodatek. Wybór staropolskich bajek Ezopowych od Biernata Lubelczyka do Mickiewicza]. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1910. IX, s. 579—84. — Fischer A., Tamże, 1911. X, 15. 542—49. — Recenzja Brücknera broni tezy o jednolitości osób: pisarza domu Pileckich i autora Ezopa; ocena Fischera przynosi wiele materjału porównawczego do genezy bajek Ezopowych w ogólności).

4) «Raj duszny». — Por. Bernacki L., Pierwsza książka polska. Studjum bibljograficzne z 86 podobiznami. Lwów, 1918, i: T. I. Cz. 2 niniejszego dzieła, s. 448 oraz podaną tam literaturę przedmiotu.

5) Chmiel A., Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześciańskim. (Druk Hier. Wietora z r. 1522). Mat. i prace kom. jęz. Ak. Um., 1915. VII, s. 1—12. — Łoś Jan, Uwagi językowe do «Żywota krześciańskiego». Tamże, s. 17—25 i odb.

II. Studja i przyczynki.

1) Muczkowski J., Bernard z Lublina. Dwutygodnik literacki. Kraków, 1844. I, s. 221—30 (przedruk: Tenże, Rozmaitości hist. i bibl. Zeszyt 1. Kraków, 1845, s. 43—51 i 213—214).

2) Rostafiński J., Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie lub tłumacze. Studjum krytyczne. Pam. Ak. Um. Wydz. mat.-przyr., 1888. XIV, s. 116—52 i odb. (Tu rozdział VIII: Marjan Marcin Siennik. Jego wydanie «Lekarstw doświadczonych...»).

3) Brückner A., Ezopy polskie. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1902. S. II. T. 19, s. 163—200 i odb. [Praca ta poza analizą bajek Biernata i wykazaniem ich źródeł na tle średniowiecznej literatury o Ezopach zbiera i rozszerza wszystkie wiadomości, jakie posiadaliśmy po dzień jej wydania, o Biernacie Lubelczyku]. (Rec. Krček Fr., Pam. lit., 1904. III, s. 310—14. — Zirbt Č., Čas. Mus. Kral Česk., 1903. LXXVII, s. 412—15).

4) Tenże, Pam. lit., 1906. V, s. 500—502. (Jest to recenzja dzieła ks. I. Warmińskiego, Andrzej Samuel i Jan Seklucjan, Poznań, 1906, które na s. 199, uwaga 1, przytacza ważny cytat Jana z Sącza Maleckiego o działalności i zasługach pisarskich Lubelczyka. — Odnośnie do Maleckiego por. Brückner Al., Z teki bibljograficznej. V. Jan Malecki. Pam. lit., 1903. II, s. 410—12).

5) Pułaski Fr., Nowe szczegóły o Biernacie z Lublina. Spraw. z pos. Tow. nauk. warsz. Wydz. I, 1911. IV i odb. Warszawa, 1911.

6) Bernacki L., Pierwsza książka polska. Studjum bibljograficzne z 86 podobiznami. Lwów, 1918. (Tu o życiu i działalności Lubelczyka s. 392—95 i w Dopełnieniach i sprostowaniach, s. 502—503).

7) Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego. Wyd. II. 1922, s. 217—18 (o «Raju dusznym»), s. 497—502, (o «Ezopie» i «Dialogu Palinura z Charonem»). (Rec. wyd. I. Brückner Al., Pam. lit., 1916. XIV, s. 133—34).

8) Pilat R., Historja literatury polskiej. 1926. T. I. Cz. 2, s. 446—48 (o «Raju dusznym»).

Poza tem por. Truhlar Ant., O některých knihách prostonárodni četby české ve století XVI. [I. Život Ezopa s XVI v. II. Krátochvilna rozmlauváni krále Salomauna... s Markoltem... z r. 1608]. Cas. Mus. Král. Cesk., 1890, s. 42—65. — Tenże, Jana Albina Ezopowy fabule a Brantowy rozprávky. Praga, 1901. — Brückner Al., Przegl. pols., 1912. (Og. zb.T. 186), s 291—95. (Literatura polska w pierwszem dziesięcioleciu wieku nowego).

2. Mikołaj Rej.

Uwaga. Rozmiary bibljografji Rejowskiej zmuszają wydawcę przy podawaniu literatury do życia i działalności nagłowickiego pisarza do zastosowania metody selekcji. Jest ona wskazana przedewszystkiem z tej przyczyny, ponieważ rok jubileuszowy (1905) przyniósł mnóstwo artykułów o charakterze nawskróś popularyzatorskim lub kompilacyjnym, które pozbawione są istotnej wartości naukowej. Ponadto liczne prace dawniejsze, wobec pomnikowego studjum Al. Brücknera, sprowadzone zostały do roli pozycyj bibljograficznych, przynależnych już dziś do tego działu nauki, obojętnych zaś dla historji literatury. Stosując atoli zasadę wyboru w literaturze przedmiotu, starał się wydawca nie pominąć niczego, co ze stanowiska wiedzy może mieć jakiekolwiek znaczenie lub też przedstawiać punkt zainteresowania dla badacza.

I. Bibljografja Rejowska.

a) Zestawienia bibljograficzne.

1) Hahn W., Bibljografja o Mikołaju Reju za rok 1905. Zestawił... Pam. lit., 1905. IV, s. 569—578, i w książce: «Pamięci Mikołaja Reja z Nagłowic. 1505—1569. Towarzystwo liter. im. A. Mickiewicza. R. P. 1905, Lwów, 1906», s. 183—192. [I. Wydania. II. Studja, rozprawy, artykuły okolicznościowe o życiu i pismach Reja. III. Utwory poetyczne, poświęcone Rejowi lub osnute na tle jego życia. IV. Wydawnictwa, poświęcone Rejowi. V. Obchody ku czci Reja].

2) Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. 15. (Og. zb. T. 26), Kra-

ków, 1915, s. 174—93. [Artykuł o pierwszorzędnej wartości naukowej podaje nietylko zestawienie i opis poszczególnych wydań Reja po koniec w. XVIII, lecz rozumowaną literaturę każdego zagadnienia w działalności pisarskiej Reja z wyzyskaniem stanu naukowego do r. 1914]. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1916. XIV, s. 326).

b) Przegląd i krytyczne omówienie literatury o Reju.

1) Brückner Al., Mikołaj Rej. Studjum krytyczne. Kraków, 1905. [Rodz. I, s. 1—20: Literatura Rejowa].

2) Chrzanowski Ign., Zwierciadło Reja przed sądem potomności. W książce: «Wśród zagadnień, książek i ludzi». Lwów, 1923, s. 115—77. (Pierwodr. przy wyd. Zwierciadła... Kraków, 1914. (Ak. Um.) S. I—LV).

3) Brückner Al., Wydawnictwa Rejowe. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 241—57. [Artykuł, wywołany wznowieniem «Zwierciadła» w wyd. Ak. Um. przez Czubka i Łosia, zawiera szereg uwag i spostrzeżeń o wszystkich dotychczasowych wydaniach dzieł Reja, przyczynki do słownika i paremjografji Rejowej (wpływ facecyj polskich na «Figliki») oraz do krytyki i egzegezy jego tekstów].

c) Wybór pism Reja.

Na krytyczne i zupełne wydanie pism Reja nauka polska dotychczas nie zdobyła się. Wydania poszczególnych dzieł, na których studjujący winien opierać się, podane są poniżej przy odpowiednich pozycjach.

1) Wybór pism wierszem i prozą. Warszawa, 1914 (Wendego Bibl. klasyków pols.). [S. 195—234: Przypisy wydawcy, Konr. Drzewieckiego, poprzedzone biografją Reja przez Trzycieskiego].

2) Pisma prozą i wierszem. Wybrał i objaśnił Al. Brückner. Wyd. II. Bibl. nar. S. I. T. 40.

II. Współcześni o Reju.

1) Trzecieski And., Żywot i sprawy poćciwego ślachcica polskiego, Mikołaja Reja z Nagłowic, który był za sławnych królów polskich, Zygmunta Wielkiego, pierwszego tem imieniem króla polskiego, a potem za Zygmunta Augusta, syna jego, także wielkiego a sławnego króla polskiego, który napisał... jego dobry towarzysz, który wiedział wszytki jego sprawy. [Pomieszczony po raz pierwszy przy końcu «Zwierciadła« z r. 1567, przedrukowany był ten żywot wielokrotnie, ostatnio przy naukowem wznowieniu «Zwierciadła» przez Ak. Um. w r. 1914. Por. tamże t. II, s. 396—403].

2) Woźnik Jan, De Apostolica Jesu Christi doctrina, 1568. [Dzieło dziś nieznane; wyjątek dotyczący Reja, przytoczył Juszyński w «Dykcjonarzu poetów pols.», T. II, s. 116 i 131, w oryginale i przekładzie; za Juszyńskim poszedł Jocher w «Obrazie bibljograficznym», T. III, Noty, s. 683].

3) Wereszczyński Józ. ks., Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom świata tego, do prawdziwego obaczenia, a zbytków swych pohamowania... Kraków, 1585. [Tu k. 241—3 charakterystyka Reja jako żarłoka i pijaka]. (Przedruk tego dziełka w «Pismach treści moralnej ks. J. W.» Bibl. polska Turowskiego. Kraków, 1860. [Tu ustęp o Reju s. 25—26].

4) Herburt Jan Szczęsny, Herkules z fortuną i cnotą. Dobromil, 1612. (Wydrukowany razem z «Herkulesem słowieńskim» Kaspra Miaskowskiego przy dziele Jana Solikowskiego «Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej i Naprawa Piotra Grzegorzewskiego. Z ksiąg Stan. Orzechowskiego wzięta»). [Tu w przedmowie anegdota o Reju i wierszu Kochanowskiego «Czego chcesz po nas, Panie]. (Por. Estreicher K., Bibl. pols. Cz. III. T. 11. (Og. zb. T. 22), s. 325, s. v. Miaskowski i Korbut G., Liter. pols. T. I, s. 459—60).

5) Lubieniecius Stanislaus, Historia Reformationis Polonicae... Freistadii, 1685. [O Reju, s. 34, 133, 173].

6) Regenvolscius (Węgierski) Adrianus, Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum. Trajecti, 1652. [Biografja Reja i bibljografja jego pism, oraz o Rejach jako propagatorach protestantyzmu; por. tamże, s. 92—93, 130—33, 138, 450—52].

Por. Bruchnalski W., Mikołaj Rej z Nagłowic w świetle sądów poetyckich «złotej epoki». Nasz kraj, 1906, z. 27, s. 9—14.

III. Biografja Reja w całości; szczegóły życia.

a) Opracowania, przyczynki i notatki.

1) Przyborowski J., Rok urodzenia i śmierci Reja. Tyg. pozn., 1862, I, s. 22—23. (Por. Zawiliński R., Kilka słów o roku urodzenia i o psałterzu... M. Reja. Bibl. warsz., 1884. III, s. 35 i n.).

2) Ptaszycki Stan., Nowyja dannyja dla biografji Nikołaja Reja. Sbornik statiej po Sławianowiedeniju W. Łamanskawo. St. Petersburg, 1883, s. 127—48, i odb. p. t. N. Rej, polskij pisatiel XVI w. Nieskolko nowych dannych dla jego biografji... Petersburg, 1883. (Rec. Jagić V., Archiv f. slav. Phil., 1885. VIII, S. 165).

3) Czajewski Wik., Mikołaj Rej z Nagłowic na sejmach. Część obszerniejsze pracy w nowem opracowaniu. Warszawa, 1885. (Rec. Tyg. ill., 1885. I, s. 357—9, 371—2. — Nehring Wł., Kraj. Przegl. lit., 1886, nr. 40, s. 7—8).

4) Gawlikowski J., Beiträge zu einer Biographie des Nikolaus Rej von Nagłowice. [I. Die Vorfahren des Nikolaus Rej. II. Seine Jugendjahre]. Jahresbericht des k. k. Rudolf-Gymnasiums in Brody, 1899, S. 1—41. (Rec. Chrzanowski Ign., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 611—6).

5) Bruchnalski W., Czy Rej piastował jaki urząd? W jednodniówce: Mikołaj Rej z Nagłowic. Lwów, 1905, s. 5—6. (Rec. Hahn W., Pam. lit., 1905. IV, s. 568).

6) Miaskowski K. ks., Czy Rej piastował jaki urząd? Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1908. XXXIV, s. 153—67. (Rec. Bruchnalski W., Pam. lit., 1908. VII, s. 640—41).

7) Brückner Al., Mikołaj Rej w Warszawie. (Z powodu 400-ej rocznicy poety). Kur. warsz., 1905, nr. 1, s. 7.

8) Kallenbach J., Rej jako małżonek. W jednodn.: M. R. z Nagłowic, j. w. (Rec. Hahn W., j. w.).

9) Jaworski Fran., Mikołaj Rej żakiem lwowskim. Tydzień. Dod. liter.-nauk., Kur. lwow., 1905, s. 406.

10) E. B., Data urodzin Reja. Kur. warsz., 1905, nr. 35.

11) Tołwiński G., Kiedy urodził się Rej? Tamże, 1905, nr. 38.

12) Łopaciński H., Ustalenie daty urodzin Mikołaja Reja. W publ. Z wieku Mikołaja Reja. Warszawa, 1905. Cz. I, s. 119—23.

13) M(erczyng) H., Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego kościoła ewangelickiego. Z tablicą genealogiczną. Ibid., s. 49—58. (Rec. F(abian) J. St., Zwiastun ewangel., 1905, s. 375—77).

14) Méyet Leop., Nieznany autograf Reja (z podobizną). Ibid., Cz. II, s. 67—69.

15) Rawita-Witanowski M., W siedzibach Mikołaja Reja. Wędrowiec, 1905, s. 82—84.

16) Tomkowicz Stan., Materjały do stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim. Zebrał i opracował... Kraków, 1915. (Wyd. Kom. do bad. hist. sztuki w Polsce. T. III). [O kapeli Reja na dworze królewskim w r. 1545]. (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1914. XIV, s. 333).

17) Miejsce pochowania mikołaja reja. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 247.

b) Materjały biograficzne do Reja i jego rodziny.

1) Rybarski F., Dokumenty odnoszące się do Mikołaja Reja i jego rodziny. Ateneum, 1880. III, s. 371—83 i odb.

2) Celichowski Zyg., List Mikołaja Reja do księcia pruskiego Alberta. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1891. XVIII, s. 451—57 i odb.

3) Kniaziołucki Zbig., Materjały do biografji Mikołaja Reja z Nagłowic. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1892. VII, s. 241—641 i odb. (Rec. Bartoszewicz K., Myśl, 1892, nr. 18—19. — Brückner Al., Przegl. pols., 1902. (Og. zb. T. 144), s. 252).

4) Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśm. pols., Warszawa, 1900. T. I (1398—1600). [O Reju: nr. 121, s. 81; nr. 139, s. 93—94 i nr. 206, s. 124 (deklaracje podatkowe M. Reja); nr. 217, s. 129 (Rej odbiera 30 grzywien); nr. 239, s. 140 (Rej odbiera pensję za rok 1568 i 1569; z podobizną autografu); nr. 241, s. 141—42 (Rej odbiera 750 złp. za syna swego Mikołaja; z podobizną autografu)].

5) Tenże, Kilka nowych dokumentów do biografji Mikołaja Reja i rodziny jego. W publ.: Z wieku Mikołaja Reja. Warszawa, 1905. Cz. II, s. 3—13. [15 dokumentów natury finansowej i gospodarczej].

IV. Prace syntetyczne o Reju.

a) Synteza życia i działalności pisarskiej.

1) Mikołaj Rej z Nagłowic i jego pisma. (Przy wyd. «Żywota człowieka poczciwego» w Bibl. pols. Turowskiego. Kraków, 1859. Dodatek s. 1—38).

2) Kraszewski J. I., Dziś i lat temu trzysta. Studjum obyczajowe. Charakterystyka Reja z Nagłowic. Wilno, 1863.

3) Siemieński Luc., Mikołaj Rej (1505—1569). Portrety liter., Poznań, 1865. I, s. 27—54. (Przedruk: Dzieła. Warszawa, 1881. III, s. 21—36).

4) Bełcikowski Adam, Mikołaj Rej z Nagłowic. Pam. nauk., Warszawa, 1867. I, s. 1—33, 214—37. (Przedruk: Ze studjów nad liter. polską. Warszawa, 1886, s. 12—47).

5) Zawadzki Bron., Mikołaj Rej z Nagłowic. Lwów, 1875.

6) Chlebowski Bron., Mikołaj Rej w świetle nowych świadectw. [Szkic na podstawie materjałów wydanych przez Kniaziołuckiego]. Ateneum, 1893. I, s. 90—110. (Przedruk: Pisma Br. Ch. Warszawa, 1912. II, s. 38—62.

7) Tenże, Mikołaj Rej jako pisarz. Z wieku Mik. Reja. Warszawa. 1905. Cz. I, s. 3—48 i odb. (Przedr. Książki dla wszystkich, nr. 277 i Pisma Br. Ch., j. w., T. II, s. 63—135). (Rec. Janik M., Pam. lit., 1905. IV, s. 539—40).

8) Windakiewicz Stan., Mikołaj Rej z Nagłowic. Przegl. pols., 1895. (Og. zb. T. 117), s. 1—38, 349—76, 596—638 i odb. p. t. Wielcy pisarze. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1897. XI, s. 119—25). (Przedr. Bibl. filol im. H. Łopacińskiego, nr. 1. Lublin, 1922: Mikołaj Rej z Nagłowic). [I. Życie. II. Usposobienie. III. Ideał etyczny. IV. Tendencja literacka. V. Talent. VI. Język i styl].

9) Bruchnalski W., Mikołaj Rej. Odczyt... wygłoszony w sali Teatru lwowskiego podczas uroczystości jubileuszowej 17 grudnia 1905 r. Słowo polskie, 1905, nr. 595, 597, 600 i odb. (Rec. Chlebowski Br., Książka, 1906, s. 265 i odpowiedź autora tamże, s. 404—405).

10) Brückner Al., Mikołaj Rej. Studjum krytyczne. Kraków, 1905. [I. Literatura Rejowa. II. Pierwszy występ literacki (1543—1547). III. Apostoł nowej wiary (1548—1557). IV. «Postyla». V. «Wizerunek». VI. «Zwierzyniec». VII. «Zwierciadło». VIII. Uwagi ogólne. — Dodatki. 1. Warwas po polsku. 2. Wyjątki z Postyli. 3. Seneka i Cycero u Reja. 4. Jakób Lubelczyk. 5. Hozeasz Prorok. 5. Litewskie tłumaczenie «Postyli» Rejowej. — Uzupełnienia]. (Rec. Dobrzycki Stan., Pam. lit., 1905. IV, s. 521—39. — Kallenbach J., Kwart. hist., 1906. XX, s. 297—311).

11) Dobrzycki Stan., Rej. Pam. lit., 1905. IV, s. 391—404. (Przedr.: Z dziejów liter. polskiej. Kraków, 1907, s. 87—107).

12) Janik M., Mikołaj Rej z Nagłowic. Lwów—Złoczów, 1905. (Charakt. lit. pis. pols. XIV). (Rozsz. przedr.: Mikołaj Rej. Żywot i pisma. Kraków, 1923. W wyd.: Z historji i literatury, nr. 19). (Rec. Brückner Al., Książka, 1905, s. 351—52. — Tenże, Przegl. pols., 1905. (Og. zb. T. 158), s. 147—49).

13) Nowaczyński Adolf, Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic. Ateneum, 1905. I, s. 54—70; II, 27—46; III, 18—27 i odb. (Rec. Kossowski Stan., Pam. lit., 1905. IV. s. 564—66).

14) Kallenbach J., Mikołaj Rej. Szkic jubileuszowy. Przegl. pols., 1906. (Og. zb. T. 159), s. 1—16 i odb. (Rec. Chlebowski Br., Książka, 1906, s. 265—66). — Por. Polivka J., Mikulaš Rej z Nagłowic. Ku čtyřstoletému jubileu napsal... Čes. Čas. hist., 1905. XI, s. 312—24. (Rec. Krček Fran., Pam. lit., 1905. IV, s. 551—53).

15) Bruchnalski W., Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 29, s. 112—96.

16) Brückner Al., Mikołaj Rej. Człowiek i dzieło. Lwów, 1922. (Wielcy pisarze. T. II).

b) Ujęcie syntetyczne poszczególnych zagadnień.

1) Struve H., Mikołaj Rej jako filozof i moralista. Prelekcja niedruk. (Streszcz. Przegl. tyg., Warszawa, 1877, s. 106).

2) Ptaszycki Stan., Mikołaj Rej z Nagłowic i ks. Józef Wereszczyński. Ustęp z większej całości. Upominek wileński, 1879 i odb. (Rec. Jagič V., Arch. f. slav. Phil., 1881. V, S. 674—75. — Chmielowski P., Ateneum, 1881. I, s. 169—71).

3) Bem A. G., Śmielsze błyski humoru satyrycznego w literaturze staropolskiej. Ognisko. Książka zbiorowa. Warszawa, 1882. (Przedr.: Studja i szkice literackie. Warszawa, 1904, s. 40—45. [O pierwiastku satyrycznym u Reja].

4) Leciejewski J., Zapatrywania Mikołaja Reja na wychowanie. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1898. XXIV, s. 439—86. (Por. Leeg T., Mikołaj Rej jako pedagog. Czas. pedag., Lwów, 1896, nr. 1—9).

5) Von Criegern H. F., Nikolaus Rej als Polemiker. Dargestellt von... Leipzig, 1900. (Rec. Chrzanowski Ign., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 611—16). (Por. Grabowski T., Liter. luterska w Polsce w. XVI. Poznań, 1920. [Rozdz. III, s. 13—28: Rej jako harcownik nowej wiary]).

6) Dropiowski Piotr, Nikolaus Rey als Politiker. Eine literar.-historische Skizze. Jahresber. d. k. k. Rudolf-Gymn. in Brody, 1901. (Rec. Chrzanowski Ign., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 611—6).

7) Synoradzki M., Ideał wychowania domowego w Polsce za Zygmunta Augusta. [Rej jako pedagog]. Niwa polska, 1902, nr. 28, 30, 32).

8) Fabian J. S., Mikołaj Rej z Nagłowic jako pisarz religijny ewangelicki. Zwiastun ewangel., Warszawa, 1904, nr. 1—8, 10.

9) Chrzanowski Ign., Dlaczego Rej jest ojcem literatury polskiej? W książce: «Wśród zagadnień, książek i ludzi». Lwów, 1923, s. 103—14. (Poprzednio: Kur. warsz., 1905, nr. 35, 37 i Kur. lwow., 1905, nr. 80—81). (Rec. Pini T., Pam. lit., 1905. IV, s. 560—61).

10) Plenkiewicz R., Etyka Mikołaja Reja. Warszawa, 1905. (Bibl. dzieł wybor., nr. 203). (Pierwodr.: Kłosy, 1878 i 1880). (Rec. Witwicki Wł., Pam. lit., 1905. IV, s. 549—51).

11) Giedroyć F., Poglądy lekarskie Reja. Krytyka lekarska, 1905, nr. 1 i odb. Warszawa, 1905. (Rec. Kossowski St., Pam. lit., 1905. IV, s. 548).

12) Sinko T., Rej i Dante. Przegl. pols., 1905. (Og. zb. T. 158), s. 414—29. (Rec. Kossowski St., Pam. lit., 1905. IV, s. 553—55).

13) Sobieski W., Rej a Zamojski. Bibl, warsz., 1905. I, s. 474—502. (Przedr. w książce: Trybun ludu szlacheckiego. Stud. hist., Waszawa—Kraków, 1905. Rozdz. I). (Rec. Mączewski Przem., Pam. lit., 1905. IV, s. 559—60).

14) Ujejski J., Pojęcia Reja, dotyczące Polaka i Polski. Pam. lit., 1905. IV, s. 425—88.

15) Janik M., Zbytek w pismach M. Reja. Lud, 1908. XIV, s. 7—18.

16) Urbanek M., Chłop w literaturze polskiej złotego okresu.

[I. Chłop u Modrzewskiego, Orzechowskiego i Reja]. Spraw. gimn. w Sanoku, 1914, 1916.

17) Glixelli Stef., Rebelais i Rej. W książce: Studja i szkice porównawcze. Lwów, 1919. (s. 3—37).

18) Pawlik Stef., «Gospodarstwo M. Reja». Poprzedzone zarysem europejskiej literatury rolniczej XVI w. Lwów, 1921. (Odb. z «Rolnika»).

V. Prace o poszczególnych dziełach Reja. Studja monograficzne i egzegetyczne; przyczynki.

1. Apokalipsa. *a*) *Wydanie*: Apokalipsis to jest: Dziwna sprawa skrytych tajemnic Pańskich, które Janowi świętemu, gdy był wygnan przez wyznanie Wiary świętej na wysep, który zwana Patmos, przez widzenia i przez Aniely rozlicznie zwiastowane były... Paris, 1876. (Przedruk homogr. A. Pilińskiego, nakł. J. Działyńskiego). (Rec. Wisłocki Wł., Przegl. kryt., 1876, s. 395—98). — *b) Opracowanie*: Wójcicki K. Wł., Bibl. star. pis. pols. Wyd. II. Warszawa, 1854. I, s. 347—60. (Wiad. bibljogr. i wyjątki). — Grabowski T., Z dziejów liter. kalwińskiej w Polsce (1550—1650). Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1906. S. II. T. 28 i odb. [S. 302—27: Poeci i tłumacze kalwińscy (Rej). S. 386—98: Postylla. Dwa listy Wergerjusza. Komentarz na proroctwo Hozeasza. Apokalipsa].

2. Dialogi.

A. Kupiec. *a) Wydanie*: Mikołaja Reja Kupiec (1549), wydali R. Kotula i Al. Brückner. Kraków, 1924. (Bibl. pis. pol. Ak. Um. nr. 77). (Por. poprzednio: Mik. Reja Kupiec, To jest kształt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego. W Królewcu, roku 1549. Z egz. Bibl. Kórnickiej, wyd. Z. Celichowski. Poznań, 1898). (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1898. XII, s. 577—83). — *b) Opracowania*: Brückner Al., Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. VII. O pismach dziś nieznanych. Bibl. warsz., 1895. I, s. 1—28. [1. «Warwas» Reja. 2. Kupiec polski...]. (Rec. Nehring Wł., Kwart. hist., 1896. X, s. 364—67). — Kotula Rud., Mikołaja Reja «Kupiec». Jedyny kompletny egzemplarz. Exlibris, 1920. III, s. 33—37. — Brückner Al., Pierwociny luterskie: «Kupiec» Rejowy. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 81—96 i odb. p. t. Pierwociny literatury luterskiej w Polsce. Mikołaja Reja «Kupiec». Kraków, 1921.

B. Rozprawa między trzema osobami. — *Wydanie*: Krótka rozprawa pomiędzy trzema osobami, panem, wójtem a plebanem. 1543. Wyd. R. Zawiliński. Kraków, 1892. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 23). (Rec. Chlebowski Br., Świeżo odnalezione utwory Reja. Niwa, 1893. s. 11—15. — Przyborowski J., Bibl. warsz., 1893. II, s. 190 i n.).

C. Warwas i Kostyra z pijanicą. — 1) Brückner Al., Źródła do dziejów lit. i oświaty polskiej. VII. O pismach dziś nieznanych. Bibl. warsz. 1895. I, s. 4—15. [1. «Warwas» Rejowy..., j. w.]. (Rec. Nehring Wł., Kwar. hist., 1896. X, 364—67). — 2) Chrzanowski Ign., «Dialog Warwasa z Dykasem» Reja. Z wieku Mikołaja Reja. Warszawa, 1905. Cz. II, s. 14—22. [Tekst czeskiego «Warwasa»]. (Rec. Krček Fran., Pam. lit., 1905. IV, s. 541—43. — Przew. bibljogr., 1906, s. 43: Prace o M. Reju z Nagłowic. — Cas Mus. Kral. Čes., 1905, s. 550—51). — 3) Brückner Al., Mikołaj

Rej..., j. w. (s. 373—80: Dodatki. I. Warwas po polsku). (Rec. Krček Fran., Pam. lit., 1905. IV, s. 543—46). — 4) Krček Fran., W sprawie oryginalności «Warwasa» Rejowego. Pam. lit., 1905. IV, s. 489—97. (Por. Brückner Al., Dodatki i poprawki do IV i V tomu Pam. lit. Tamże, 1906. V, s. 310—11). — 5) Piekarski Kaz., Fragmenty dwu zaginionych dialogów Mikołaja Reja. Przegl. współcz., 1923. VI, s. 3—18 i odb. — 6) Heidenreich J., Rejův «Vervas a Lupus». Čas. Matice Moravské, 1925. T. 49, s. 384—400. (Rec. Taszycki Wit., Przegl. współ., 1926. V. T. 18, s. 285—86). — 7) Budka W., Person cztery w Rejowym «Warwasie». Silva rerum, 1927, z. 10, s. 158—59.

D. Żywot Józefa. *a) Wydanie:* Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego. 1545. Wyd. R. Zawiliński. Kraków, 1889. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 7) — *b) Opracowania:* Bruchnalski W., Studja nad pismami Mikołaja Reja. I. «Żywot Józefa» w stosunku do literatury obcej. Muzeum, 1886. II, s. 548—64, 605—24 i odb. — Nehring Wł., Die dramatische Geschichte Josephs: Żywot Józefów von Nik. Rej. Arch. f. slav. Phil., 1886. IX, S. 392—443.

3. Figliki. *a) Wydanie:* M. Reja z Nagłowic Figliki. Dla uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin autora wydał w podobiźnie W. Wittyg. — *b) Opracowania:* 1) Wójcicki K. Wł., Dwa dzieła M. Reja z Nagłowic. I. Figliki. Zarysy domowe. Warszawa, 1842. IV, s. 233—47. — 2) Chrzanowski Ign., Facecje Mikołaja Reja. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1894. S. II. T. 8, s. 320—76 i odb. (Rec. Hahn W., Kwart. hist., 1896. X, s. 131—32). — 3) Łopaciński Hier., Uwagi z powodu «Figlików» Reja. Lud, 1906. XII, s. 327—31. — 4) Tenże, Dwie przeróbki z XVII figlika Reja «Co śmiotankę z chustą zjadł». Pam. lit., 1906. V, s. 308—10. — 5) Jarecki Kaz., Motyw «miłości i śmierci» w poezji polskiej. Pam. lit., 1907. VI, s. 208—209. [«Śmierć z Kupidynem»]. — 6) Brückner Al., Wydawnictwa Rejowe. Ref. w Polsce, 1921. I, s. 248—50. [Facecje polskie a «Figliki»].

4. Katechizm. *a) Wydanie:* «Catechismus to jest nauka bardzo pożyteczna każdemu wiernemu krześcijaninowi, jako sie ma w zakonie Bożym a w wierze i w dobrych uczynkach sprawować» 1543, wydał Fr. Pułaski. Kraków, 1910. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 56). (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1911. X, s. 396—97. — Por. również tego samego autora rec. katechizmu brzeskiego z r. 1553/54. Tamże, 1910. IX, s. 355 i Przegl. pols., 1912. (Og. zb. T. 186), s. 296). — *b) Omówienie i wzmianki:* 1) Grabowski T., Literatura luterska w Polsce w. XVI (1530—1630). Poznań, 1920 (s. 17—23). (Por. poprzednio: Tenże, Ze studjów nad źródłami Reja. Spraw. z pos. Ak. Um. 1917. VIII). (Rec. Brückner Al., Ref. w Polsce, 1921. I, s. 146—47). — 2) Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego... 1922 (s. 228—29). — 3) Piekarski Kaz., Nieznane druki reformacyjne z XVI w. Ref. w Polsce, 1924. III, s. 143. — 4) Gaertner H., Mikołaj Rej z Nagłowic, Życiorys własny, wydał i objaśnił... 1925 (Książeczki staropolskie, nr. 3), s. 32.

5. Postylla. *a) Wydanie:* Kazania Mikołaja Reja czyli świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie... kronika albo postylla, polskim językiem a prostym wykładem

krótko uczyniona, zestawił i wydał ks. T. Haase. Cieszyn, 1883. — *b) Opracowania*: 1) Kallenbach J., O postylli Reja. [I. Uwagi bibljograficzne. II. Język i styl postylli. III. Znaczenie postylli. IV. Z Reja postylli]. Z wieku Mikołaja Reja. Warszawa, 1905. Cz. I, s. 108—18. — 2) Tenże, O wydaniach «Postylli Reja». Spraw. z pos. Ak. Um., 1905. IV. — 3) Kolbuszewski Kaz., Postyllografja polska XVI i XVII w. Kraków, 1921. [S. 57—102. Mikołaj Rej z Nagłowic].

6. Przekład listów Lipomana i Radziwiłła. — Chrzanowski Ign., Dwa listy łacińskie Alojzego Lipomana i Mikołaja Radziwiłła, w przekładzie polskim Mikołaja Reja. [Wstęp i przedruk tekstu z r. 1559]. Z wieku Mikołaja Reja, j. w. Cz. II, s. 70—106 i odb.

7. Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego. *a) Wydanie*: Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego. Podług edycji z r. 1560 wydał Stan. Ptaszycki. Petersburg—Warszawa, 1881—88. [Tekst, s. 7—284; uwagi, s. I—XXIV. Te ostatnie wydane również w osobnej odbitce p. t. Mik. Reja z Nagłowic Wizerunek. Notatka literacko-bibljograficzna. Warszawa, 1889]. (Rec. Jagič V., Arch. f. slav. Phil., 1881. V, S. 674—75 (tylko o zesz. 1). — Chmielowski P., Ateneum, 1882. IV, s. 387—88 i 1889. IV, s. 546—48. — Brückner Al., Kwart. hist., 1889. III, s. 757—62). — *b) Opracowania*: 1) Tyszyński Al., Wizerunek, poemat z r. 1558 M. Reja. Bibl. warsz., 1868. II, s. 40—56, 260—276 (przedr., «Wizerunki polskie, zbiór szkiców literackich». Warszawa, 1875, s. 59—90).—2) Bem A. G., «Wizerunek» Mikołaja Reja z Nagłowic, jako utwór sztuki i zdrowej myśli rozebrał... Niwa, 1874, nr. 51—53 (s. 51—4, 76—8, 99—102) (przedr. «Studja i szkice literackie. Wydanie pośmiertne». Warszawa, 1904, s. 57—83). — 3) Ptaszycki St., K istorii litieraturnych zaimstowanij w polskoj litieraturie XVI st. Marcellus Palingenius Stellatus a Nikołaj Rej. Petersburg, 1899. (Nadb. s. 179—90 z «Commentationes philologicae». Rosyjski skrót uwag zamieszczonych przy wyd. «Wizerunka»). — 4) Pyszkowski J. Mikołaj Rej's «Wizerunek» und dessen Verhaeltniss zum «Zodiacus Vitae» des Marcellus Palingenius. Krakau, 1901. (Rec. Chrzanowski Ign., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 611—16. — Dropiowski P., Pam. lit., 1902. I, s. 482—84. — Dobrzycki St., Przegl. powsz., 1902. (Og. zb. T. 74), s. 253—55) — 5) Kniaziołucki Zb., Do genezy poematu Mikołaja Reja «Wizerunk Żywota Poczciwego Człowieka». Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., 1908. S. II. T. 29, s. 211—328 i odb. [I. Wizerunek. II. Filozofja. — Bóg. — Istoty wyższego rzędu. — Człowiek i dusza u Palingeniego a Reja. III. Geneza wszechświata. — Prawa rządzące przyrodą. — Planety i duchy. — Ziemia. — Żywioły. IV. Etyka. — Fatum. — Predestynacja. — Wolna wola. — Życie. — Wartość jego. — Obowiązek. — Śmierć. — Dodatek. Wykaz porównawczy tekstu polskiego Wizerunku z łacińskim Zodjaku].

8. Zwierciadło. *a) Wydanie*: Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam, jako we źwierciedle, przypatrzyć. Wydali Jan Czubek i Jan Łoś, wstępem opatrzył Ign. Chrzanowski. T. I—II. Kraków, 1914. [Chrzanowski Ign., Zwierciadło Reja przed sądem potomności. (T. I, s. I—LV). — Tekst. (T. I, s. 1—322. T. II,

s. 1—421). — Źródła Rejowe zestawił J. Czubek. (T. II, s. 421—36). — Słownik ułożył J. Łoś (T. II, s. 449—531)]. (Przedr. wstępu Chrzanowskiego w książce tegoż «Wśród zagadnień, książek i ludzi». Lwów, 1923, s. 115—77). — Por. również: Zwierciadło podług wydania pierwszego z r. 1567/8, wyd. S. Adalberg. Kraków (1896). Z. I. (więcej nie wyszło). (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1898. XII, s. 583—85) i przedruk naśladujący oryginał. Warszawa—Kraków, 1905.

b) *Źródła i omówienie:* 1) Ptaszycki Stan., W kwestji oryginalności Zwierciadła Rejowego. Gwiazdka. Kalendarz. Petersburg, 1882 (s. 104—107). — 2) Gostomski W., M. Reja Żywot poczciwego człowieka. Bibl. warsz., 1889. I, s. 41—68, 210—22, 419—34. (Rec. Brückner Al., Kwart. hist., 1889. III, s. 500).—3) Galle H., «Żywot człowieka poczciwego» Reja a «Cato maior» Cycerona. Z wieku Mikołaja Reja, j. w., Cz. I, s. 324—28. — 4). Sinko T., Źródła przykładów Reja w «Żywocie człowieka poczciwego». Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., 1906. S. II. T. 28, s. 1—68 i odb. (Rec. Kossowski St., Pam. lit., 1905. IV, s. 555—59. — Grabowski T., Przegl. pols., 1905. (Og. zb. T. 158), s. 519—21). — 5) Dobrowolski T., Ze studjów nad literaturą renesansową. Spraw. gim. VIII we Lwowie, 1913. (Rec. Gerstmann Zyg.. Pam. lit., 1914—15. XIII, s. 403). — 6) Gaetrner H. Autorstwo wierszy polskich wydanych przy Zwierciedle Mik. Reja. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1927. VII, s. 4—6.

9. Zwierzyniec. *a) Wydanie*: M. Reja z Nagłowic Zwierzyniec. 1562. Wyd. W. Bruchnalski. Kraków, 1895. (Bibl. pis. pol. Ak. Um. nr. 30). [Wstęp. s. I—XVII]. (Rec. Chrzanowski Ign., Ateneum, 1895. IV, s. 408—11. — Brückner Al., Kwart. hist., 1896. X, s. 839—41). — Por. «Przęsło ze Zwierzyńca M. Reja». Poznań, 1884. (Przedr. z dodatkami i zmianami II rozdz. Zwierzyńca, przyg. do druku przez Tyt. Działyńskiego, wyd. przez Zyg. Celichowskiego). — *b*) *Opracowania*: 1) Wójcicki K. Wł., Dwa dzieła M. Reja z Nagłowic. II. Zwierzyniec. Zarysy domowe. Warszawa, 1842. IV, s. 249—87. — 2) Chrzanowski Ign., Zwierzyniec Mikołaja Reja z Nagłowic. Ateneum, 1893. III, s. 73—113, 270—315. (Rec. Zawiliński Rom., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 673—75). — 3) Sinko T., Drobiazgi humanistyczne. Eos, 1905. XI, s. 35—37. [Źródła epigram. ks. IV, 10, 25]. (Przedruk w publ.: Echa klas. w lit. polskiej. Z hist. i lit., nr. 17. Kraków, 1923, s. 27—29).

VI. Język i styl Reja; forma jego utworów.

1) Szomek Bol., Instrumentalis i locativus pluralis deklinacji rzeczownikowej w dziele Mikołaja Reja z Nagłowic Apocalipsis z r. 1565. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um., 1884. III, s. 435—48. — 2) Łukowicz M., Deklinacja i konjugacja w dziele Reja Apocalipsis. Tamże, 1889. V, s. 1—71. — 3) Szomek B., Genetivus u M. Reja pod względem syntaktycznym. Spraw. gimnazjum w Sanoku za r. 1892. — 4) Zawiliński R., Ze skarbnicy Rejowej — kilka drobiazgów. Porad. język., 1905, nr. 10, s. 146—48. — 5) Taszycki Wit., Czechizmy w języku Reja. Prace filol., 1927. XII, s. 54—67. — 6) Bruchnalski W., O rymie w poezji polskiej do J. Kochanowskiego. Muzeum, 1885, s. 462—74, 511—29. — 7) Tenże, O budowie zwrotek w poezji polskiej do J. Kochanowskiego, Roz. Ak. Um. Wydz. filol., 1889. XIII, s. 1—90.

Por. *a)* Rej Mik., Życiorys własny. Wydał i objaśnił Henryk Gaertner. Warszawa, 1925. (Książeczki staropolskie, nr. 3). [Uwagi wstępne. Żywot i sprawy. Tekst. Objaśnienia I. Objaśnienia rzeczowe. Życiorys jako zwierciadło życia Rejowego. II. Objaśnienia językowe. A. Życiorys jako zwierciadło języka epoki. 1. Język polski w epoce Zygmuntowskiej. 2. Impressorowie. 3. Rozwój pisowni. 4. Pisownia Wierzbięty i Łazarza].

b) Gaertner H., Ze studjów nad językiem polskim w XVI wieku. (Kto jest autorem życiorysu Reja?) Warszawa, 1925. (Rec. Brückner Al., Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 229—30, i: Tenże, «Spory o autorów». Przegl. współcz., 1925. IV. T. 15, s. 142—48.

Łatwo zrozumieć, że rozprzestrzenienie się języka polskiego na polu poezji religijnej i kościelnej nie mogło pozostać bez wpływu także na dział poezji świeckiej, która dotąd żyła zupełnie w powiciu i nie mogła nawet w skromnej części co do ilości i jakości utworów równać się z produkcją na polu liryki religijnej. Stan rzeczy w tym względzie nie zmienił się zupełnie również w dwu pierwszych dziesiątkach lat w. XVI, a wspomniane przez nas powyżej utwory Stanisława Kleryki były zjawiskiem omal wyjątkowem. Jednak wkrótce potem język polski, przebywszy niejako pierwszy chrzest literacki w zakresie najwcześniejszych druków polskich i pieśniarstwa religijnego, wcisnął się również do poezji świeckiej i zyskał także na tem polu równouprawnienie obok dawniejszej łaciny. Zwrot ten, tak ważny dla rozwoju poezji rodzimej, a nawet dla całej literatury, nastał około środka XVI w., główna zaś zasługa tej przemiany przypadła w udziele pisarzowi, który, jakkolwiek przy wielkich zdolnościach wrodzonych nie był w istocie rzeczy prawdziwym poetą, mimo to jednak pierwszy wyrobił językowi ojczystemu wstęp swobodny do całej poezji, gdyż pisał już wyłącznie po polsku i dawał w tej mierze przykład innym, nadto zaś pracował nieustannie, z pełną świadomością celu swego działania nad wszechstronnem wyrobieniem polszczyzny i, co najważniejsza, umiał czysto szlachecką, swojską barwą swoich utworów pozyskać dla literatury polskiej szerokie koła czytających. Pisarzem tym był — jak wiadomo — Rej.

[Nie wystrzelił jednak Rej z całą swą działalnością nagle jak Minerwa z głowy Jowisza, i nie mógł, mimo swego nawskróś rodzimego i wrodzonego talentu pisarskiego, wyłonić się z przestrzeni czasu zupełnie samoistnie, bez oparcia i nawiązania

o przeszłość literacką i minioną tradycję piśmienniczą. Niepodobna też przypuścić, aby potrafił wystąpić bez odpowiedników, jakkolwiek w wielu względach od niego może różnych, lecz w pewnej mierze, zwłaszcza zaś co do rozwoju intellektu i horyzontu myślowego, do niego zbliżonych — słowem Rej mógł pojawić się jedynie na tle pierwiastków współczesnej umysłowości i dążności pisarskich oraz w łączności z tradycją literacką. Przeciwnie należy stwierdzić, iż trudno byłoby nam wprost zrozumieć, w szczegółach i całości, literackie działanie nagłowickiego pisarza i należycie ocenić tego działania doniosłość, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę i nie uprzytomnili sobie jasno tych wszystkich usiłowań, jakich wyrazem były pierwsze druki polskie i ukryta w ich wnętrzu praca pisarska i gdybyśmy w tej ocenie nie mieli przed oczyma starań znanych nam już tłumaczy i układaczy najwcześniejszych książek polskich, jak Jana z Koszyczek, Baltazara Opecia, Jana z Sącza Maleckiego, Hieronima z Wielunia i Hieronima Spiczyńskiego, oraz tych wszystkich innych bezimiennych, których nazwiska na światło dnia wydobywają za dni naszych częstokroć szczęśliwe przypadki odnajdywania okruchów z najdawniejszych druków polskich. Nie byłby więc mógł Rej nigdy stać się dla naszego piśmiennictwa tem, czem jest dla niego w istocie i rozwinąć tak płodnej działalności pisarskiej, gdyby literacki język polski nie przebył już przed jego wystąpieniem drogi chrztu, na której nazwiska wymienionych powyżej autorów pierwszych naszych książek pozostawiły złote ślady, gdyby w swej kulturze literackiej pisarz «Zwierciadła» nie był znalazł oparcia w ich owocnej pracy nad językiem i formą stylu polskiego a w swej kulturze umysłowej nie mógł nawiązać do tkwiących w ich dziełach walorów intellektualnych.

Jednak poza wymienionymi tłumaczami i układaczami najwcześniejszych naszych książek, których z pewnemi zastrzeżeniami możnaby nazwać niejako ojcami polskiego języka literackiego, stoi pisarz, ujawniony a raczej wskrzeszony z niepamięci prawie że dopiero w ostatnich latach dwudziestu (głównie dzięki pracy prof. Brücknera); wyłania się postać nad wyraz charakterystyczna dla Polski na przełomie nowych wieków, występuje człowiek, «co — jak mówi Brückner — nie zasiadł do wszystkiego gotowego, lecz sam wszystkiego domyślać się mu-

siał, i zasad reformacji przed Lutrem, i potrzeby pielęgnowania systematycznego, wszechstronnego języka narodowego, przed Bielskim i Rejem, przed drukarzami i rajcami krakowskimi, co, ile sił starczyło, pracę tę celowo i dzielnie prowadził». Był nim *Biernat z Lublina,* mieszczański syn tego miasta, pierwszy bajkopisarz polski, poeta, myśliciel i lekarz w jednej osobie, człowiek, który przez uniwersalizm swych zainteresowań i charakter umysłowości był jeszcze kontynuatorem myśli średniowiecznej, lecz przez zapędy reformatorskie w zakresie pojęć religijnych i socjalnych nosił na sobie już piętno czasów nowszych, wytworzonych przez nowe dążenia i pragnienia ducha ludzkiego. Jako głosiciel haseł religijnych, zdobytych pracą myśli, której początków należałoby może szukać w nauce Husa, był Biernat herezjarchą, zbliżonym ze względu na podobieństwo żywionych przekonań do Lutra. Jako pisarz, świadomością pracy i działania oraz jej celowością, wyprzedził Reja i pod wieloma względami stał się jego współzawodnikiem co do znaczenia i chwały z polskiego pisania. Z przyczyn tych jest postać Biernata niesłychanie ciekawą, jakkolwiek przy obecnym stanie badań w profilu swym pełna jeszcze niejasności i niedomówień. Współcześnie, jak wszystko za tem zdaje się przemawiać, trafił Lubelczyk najprawdopodobniej w próżnię społeczeństwa i przypadł na czasy niewdzięczne, które nie doceniły jego haseł reformatorskich, naświetlonych promieniami wysokiej etyki życiowej, a zmarnowały jego zabiegi i trudy literackie tak dalece, iż już najbliższa mu tradycja wspominała tylko o pisarzu lub lekarzu domu panów Pileckich, niepomna zupełnie nazwiska samego człowieka. I jeden tylko Jan z Sącza czyli Malecki, drukarz i wydawca krakowski, a poczęści również literat i autor, który, zbiegłszy z Polski pod opiekuńcze skrzydła Albrechta pruskiego, z mieszczanina podszył się pod herb szlachecki i na stanowisku pastora w Łku zwalczał Seklucjana za zasady wyznaniowe i usterki językowe w wydawanych przezeń pismach, przekazał nam o Biernacie z Lublina wiadomość, która, jakkolwiek lakoniczna, odsłania fizjognomję i kontury pisarza. Malecki znał niewątpliwie Biernata z czasów swej działalności krakowskiej, gdy drukowany u Unglera (tenże był również przeważnym nakładcą dzieł Biernata) «Żywot Pana Jezu Krysta» w przeróbce

Opecia opatrzył przedmową i polecającym wierszykiem. On też, jedyny z współczesnych, przekazał nam jego nazwisko i uwydatnił zasługi. Albowiem w polemicznem piśmie swem z r. 1547, nigdzie niedrukowanem, lecz przechowanem wśród rękopisów w król. archiwum państwowem w Królewcu («Defensio verae Translationis Corporis Catechismi in linguam polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani...»), wykazując Seklucjanowi błędne używanie zaimków względnych, powołał się Malecki na «Raj duszny» Biernata jako wzór językowy, zwąc samego Biernata przewybornym znawcą języka polskiego i mężem bardzo uczonym. «Habes — powiada Malecki w tem piśmie zwrócony ku Seklucjanowi — in multis locis in Hortulo animae, quem libellum et fabulas Aesopi in rythmos et multa alia in linguam polonicam nostro saeculo vertit primus libellorum polonicorum autor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus, Bernhardus a Lublin, scriba magnifici domini Joannis Pilecii... Porro idem Hortulus animae iam quinquies Cracoviae recusus est».

O tym «Raju dusznym», który, jak wykazał Bernacki, był zarazem najwcześniejszą drukowaną książką polską i w pierwszem wydaniu Unglera pojawił się około r. 1514, zaś do r. 1547 miał wydań aż pięć, rozszerzany i przerabiany ustawicznie, oraz o wzorach i znaczeniu tej książki, mówiliśmy już poprzednio przy modlitewnikach średniowiecznych, jak niemniej wspomnieliśmy (ze względu na zawarte w nim pieśni religijne) o łączności «Raju» z pieśniarstwem religijnem średniowiecza. «Raj duszny» był jednak, jak to jest widoczne z relacji Maleckiego, tylko jednem ogniwem w koronie zasług pisarskich Biernata, skoro pastor łecki nazwał go «tłumaczem wielu książek polskich i pierwszym polskim autorem, mężem bardzo uczonym i niepoślednim znawcą języka polskiego». To jest świadectwo jedno.

Drugie, lecz poparte zarazem jedynym autentycznym dokumentem z życia Biernata, bo listem tegoż z r. 1515 do bibljopoli krakowskiego Szymona w sprawach wiary, przytoczył teolog protestancki a zarazem ojciec historjografji protestanckiej, Flacius Illyricus, w dziele p. t. «Catalogus testium veritatis» (1556). Wymieniając w niem wśród «świadków prawdy», czyli pionierów i szermierzy nowej wiary w Polsce, Biernata z Lublina, powołał się Flacius na wspomniany jego list, gdyż w nim już w r. 1515

stwierdzał i głosił Biernat, że «poza ewangelją nie należy przestrzegać żadnych innych postanowień, albowiem są płoche i niepewne, i czasy je zmieniają» i że «jedyną jego ucieczką wśród zła, które nas otacza, jest Chrystus, ludzkie zaś obrzędy i wymysły znosi on (t. j. Biernat) jedynie o tyle, o ile przynoszą one chwałę Bożą. Uważa je jednak za podrzędne wobec Boskich przykazań i ewangelji, a zbawienie nasze może się bez nich obejść». «Nie wszystko bowiem, twierdził dalej w swym liście Lubelczyk, co oni (t. j. ludzie) wyklinają, i Bóg wyklina; i nie wszystko jest święte, co oni uświęcają, gdyż inaczej sądzi Bóg niż ludzie». Równocześnie zaś zapewniał księgarza Szymona, w odniesieniu do osoby papieża jako głowy całego kościoła, «iż nie jest rzeczą możliwą, aby cały świat słuchał jednego człowieka, albowiem wystarczy, jeśli żywi on wiarę w Chrystusa»; zaznaczał przytem, że przekonania te są wynikiem własnych jego rozmyślań, albowiem on niczego trwale nie aprobuje z wyjątkiem jednej wiary w Chrystusa.

A do tych dwu dokumentów współczesnych przybywa świadectwo trzecie, wprawdzie tylko pośrednie, lecz niemniej ważne, gdyż odsłania nam nową stronę fizjognomji duchowej Biernata. Przekazał je Jan z Pilzna, prawdopodobnie profesor prawa w akademji krakowskiej, w piśmie dziś nieznanem, lecz dostępnem jeszcze ongiś Czackiemu, gdy ów zbierał materjały do dzieła «O litewskich i polskich prawach» (r. 1800). Tytuł tego ciekawego a zaginionego pisma, które było napisane niezawodnie w języku łacińskim i wydane w r. 1529, miał w przekładzie brzmieć: «O różnych rzeczach i gadaniach w Sarmacji». Charakter dziełka musiał być poniekąd polemiczny, skoro Jan z Pilzna w pewnym ustępie zwalczał jakieś zaginione dziś pismo Biernata z Lublina, czy też może tylko głoszone przezeń tezy, «że sędzia nie może nikogo na śmierć skazać, bo nikt mu tej władzy nie dał» i «że Bóg kazał żyć człowiekowi, człowiek zaś nie może wyrzec się życia». «A tak ani Stwórca nie dał mocy niszczyć swoje dzieło, a człowiek jedynie może przeszkodzić źle czynić, ale nie może mu odebrać życia, które jest pod opieką, ale nie jest własnością rządu». Zwalczał zatem Biernat, jak z tej odpowiedzi widać, istotę i prawne uzasadnienie kary śmierci, stosowanej przez państwo, i żądał jedynie wymiaru

kary więzienia jako środka zapobiegawczego zbrodniom dalszym. Przeciwstawiając się powyższym hasłom zwracał Jan z Pilzna uwagę Biernata, iż sam postąpił inaczej w wypadku, gdy zbójcy opadli go pod Żywcem. Wówczas w obronie własnej użył Biernat miecza. «Znieś zatem, zwracał się do niego Jan z Pilzna, te dwie rzeczypospolite, aby pod jednym panem i prawem, innym obyczajem szlachcic, innym kmiotek był karany, a nie odbieraj miecza panu, któremu Bóg kazał karać z powinności, ale nie z łaski tej wolności nadał».

Nie może ulegać powątpiewaniu, iż hasło Lubelczyka o niedopuszczalności kary śmierci w prawnym ustroju państwa wypływało z religijnych, w szczególności zaś etycznych, podkładów jego ducha, jako owoc medytacyj na temat prawd wiary i stosunku człowieka do Boga, analizy winy i kary; nie było zaś wynikiem jakichś specyficznych jego przekonań prawnych o zasadzie niesłuszności kary śmierci jako środka obrony ze strony państwa w jego ustroju legislatywnym wobec jednostki występnej. Kwestje podobne, rozpatrywane ze stanowiska wiary i roztrząsań o własności i uprawnieniu Boga jako jedynego dawcy życia, nie były już obce teologji scholastycznej, i tam też, według naszego mniemania, należałoby szukać źródłowej genezy tych poglądów. Niemniej jednak wysunięcie tego twierdzenia przez Biernata, bez względu na to, z jakiego podłoża przekonań u niego ono wyłoniło się, było rzeczą o znamionach nowatorskich w chwili, gdy je rzucono. Albowiem jako postulat etyczny i dogmat wiary, zasada o niedopuszczalności kary śmierci pojawiła się w literaturze prawno-religijnej, i to nietylko naszej, lecz również obcej, znacznie później, w szczególności zaś u nas głosili ją Bracia polscy czyli Arjanie dopiero w szóstym dziesiątku lat w. XVI. I jeśli kwestja ta w ogólnem ujęciu wystąpiła w lat kilkanaście potem w dziełach Andrzeja Frycza z Modrzewia i stała się podstawą roztrząsań ze strony tego najświatlejszego z pisarzy polskich w. XVI, jakkolwiek w uwagach jego na temat nierówności praw i karania zatraciła ostrość konstrukcji, jaką jej, sądząc po odpowiedzi Jana z Pilzna, nadał ongiś Biernat (Frycz w pismach swych nie zaczepia wprost samej zasady uprawnienia kary śmierci), należy stwier-

dzić, iż autor dzieła «O karze za mężobójstwo» miał w tym względzie ideowego prekursora w Biernacie z Lublina.

Wreszcie przekaz czwarty i prawie że ostatni, naświetlający poglądy tego niezwykłego człowieka. Dotyczy on przekonań religijno-społecznych poety w chwili przekładu i wydawania bajek ezopowych, odzwierciedlają zaś te przekonania dwie zwrotki z niedochowanej dziś przedmowy do «Żywota Ezopa Fryga». Zamieszczona ona była ongiś przy pierwszem wydaniu tego dzieła, najprawdopodobniej z r. 1522, i stanowiła dedykację autora-klienta mecenasowi Janowi trzeciemu Pileckiemu, staroście lubelskiemu i parczowskiemu, na którego dworze Biernat przebywał, spełniając czynności pisarza i lekarza domu. Wyjątek z tej zaginionej przedmowy przekazał nam w notatce z r. 1634 Stanisław Pudłowski, głośny w pierwszej połowie w. XVII profesor prawa w akademji krakowskiej, powołał się zaś na nią w swym artykule o Biernacie najwcześniejszy jego badacz, Muczkowski. Stwierdzając, iż «Biernat z Lublina przed stem i dwunastom lat o księżej pisze do pana Jana trzeciego Pileckiego w przemowie na Ezopa», powtórzył z niej Pudłowski niestety tylko dwie zwrotki, które jednak dla charakterystyki przekonań społeczno-religijnych autora «Ezopa» są wysoce ciekawe i znamienne.

«Nie patrzając na biskupy,
Którzy mają złotych kupy,
Boć nam ci wiarę zelżyli
Boże daj, się polepszyli.

Dwór nam pokaził kapłany,
Kanoniki i dziekany;
Wszytko w kościele zdworzało,
Nabożeństwa bardzo mało...»

Atmosfera stosunków na dworze królewskim od czasu rozwielmożnienia się tam wpływów królowej Bony i duch upadku moralnego u wyższego kleru oraz sposób życia jednostek pokroju Gamrata i Górków były niewątpliwie rzeczowym podkładem tych wynurzeń Biernata. Z perspektywy zatem ujmowania zjawisk życia współczesnego wypłynął jego sceptycyzm społeczny i religijny, tak widoczny w tych wierszach, i wyszedł pogląd, którego początków należałoby szukać, podobnie jak poprzednich, być może, jeszcze w husytyźmie, zwłaszcza zaś w jego odgałęzieniu czesko-morawskiem i stosunku do nauki i organizacji kościoła. Lecz zarazem jak niedaleka prowadzi już droga od tej ideologji

Biernata do myśli i przekonań Rejowych, których owocem była tegoż «Krótka rozprawa między trzema osobami» z r. 1543].

[Nakoniec, dla dopełnienia całości profilu, ujmowanego w świetle świadectw współczesności i tradycji pisarzowi chronologicznie najbliższej, przypomnieć należy wiadomość pochodzącą z tego momentu czasu, gdy znane jeszcze były pisma Biernata, zatraciła się zaś już pamięć o człowieku. Przekazał nam ją *Marcin Siennik*, mieszczanin krakowski, tłumacz i wydawca, któremu drukarz Łukasz Andrysowic zlecił w r. 1563 opracować encyklopedję medyczną o leczeniu chorób ludzkich i końskich. Encyklopedja ta ukazała się w nakładzie Łazarza w r. 1564 w 7 księgach p. t. «*Lekarstwa doświadczone, które zebrał uczony lekarz Pana Jana Pileckiego. Ktemu są przydane lekarstwa końskie, z ćwiczeniem tegoż lekarza, przydaliśmy i figurę ziół rozmaitych ku lekarstwu z ziółkami dostatecznemi sprawione...*» W przedmowie skierowanej do Walentego Dębieńskiego, kasztelana sądeckiego, stwierdzał drukarz Andrysowic, iż legitymacją do dedykowania tego dzieła kasztelanowi był dla niego fakt, iż «te księgi, których on nie pisał, ani osobliwie pisać dał, były w wielkiej wadze i osobliwie w skarbie chowane u sławnego potomstwa szlachetnego domu Panów Pileckich, w których się oni jako w osobliwym klejnocie przez sześćdziesiąt lat kochali...» Przeświadczenie o dawności wydawanej przez siebie książki opierał Andrysowic z jednej strony na tradycji, z drugiej na szczególe treści, zanotowanym w ks. III, gdzie autor informował, iż mu się «przygodziło było po koronacjej króla Aleksandra, iż Jan trzeci Pilecki, mając XXII lat, przy dworze będąc, z doświadczonemi się rycerzami potykał bardzo śmiele; i widzieli to wszyscy, iż przed młodzieńcem mocni rycerze upadali; z którego usiłowania w niemoc był ciężką wpadł, iż owa blisko śmierci był. W ten czas przyjachałem do Krakowa — opowiadał ów autor o sobie — widziałem młodzieńca mdłego, ważyłem się naprzeciw radzie wszystkich lekarzów, a kazałem mu do Pilce jechać. Jako skoro na gród przyjechał, hnet niemocy pozbył, wyrzuciwszy wszystko z siebie, czego długo lekarze wypędzić nie mogli». Być może, iż fakt wyleczenia młodego Jana Pileckiego przez Biernata Lubelczyka, późniejszego autora «Lekarstw», był zarazem momentem, który wpłynął na zadzierzgnięcie stosunku i związanie się przezeń z domem Pileckich, gdzie w latach następnych, może nawet z inicjatywy swych protektorów, spisał właśnie owe «Lekarstwa doświadczone». Wolno przypuszczać, iż dzieło to zakrojone na większe rozmiary, gdyż na ksiąg sześć, prócz «lekarstw końskich», musiało powstawać przez czas dłuższy. Jednak autor wykończył za życia tylko trzy pierwsze księgi i «lekarstwa końskie», te ostatnie jako całość dla siebie samoistną, trzy zaś dalsze księgi pozostawił jedynie w raptularzach i notach tak porozrzucanych i pogmatwanych, iż — jak pisał w przedmowie do czytelnika przy wydaniu z r. 1564 redaktor ich Marcin Siennik —

«barzo nieporządne było opisanie lekarstw», skutkiem czego «dla takowego nieporządku odwlokło sie do tak długiego czasu, iż ich nie chciano imprymować, ażby były słusznym porządkiem opatrzone», chociaż «ludzie w lekarstwach biegli z pilnością przeglądali je, świadcząc o nich, iż miały być Rzeczypospolitej osobliwym pożytkiem». Stwierdzał następnie Siennik, zapewne z przyczyny nie we wszystkiem dlań zrozumiałego języka dzieła, gdyż o samym pisarzu już nic nie wiedział, iż autor tych lekarstw «przywiózł je z sobą zinąd do Polski», wybrał zaś je «z ksiąg słowieńskich», «a słuszno mu było wierzyć, iż tak jest, albowiem w jego pisaniu znalazł (on, t. j. Siennik) siła rzeczy słowieńskiej, serbskiej i grubo mazowieckiej albo staropolskiej, którejby dzisiejszych czasów dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał». Z tego powodu wydawca ksiąg Biernatowych zmuszony był «przeźrzawszy je... polszczyzną naprzód opatrzyć». Określając w ten sposób pochodzenie i charakter dzieła, którego redakcja przypadła mu w udziele, oraz jego stronę językową, rozszerzył Siennik, zresztą dowolnie, osobiste wyznanie samego autora «Lekarstw», który swój stosunek do dzieła scharakteryzował jedynie w skromnych słowach: «to jedno wiem, iżem ci chciał z rzeczy słowieńskiej, a zwłaszcza Polak Polakom pomóc i poradzić podług małości dowcipu mego».

Wyznanie Siennika i oznaczony niem zakres jego pracy przy redakcji dzieła Lubelczyka możemy tylko częściowo uznać za prawdziwe. Pewnem jest, iż źródła «Lekarstw doświadczonych» tkwiły w średniowiecznej literaturze medycznej czeskiej, względnie płynęły za jej pośrednictwem z ogólno-europejskiej literatury tego rodzaju, i że stamtąd je Biernat zaczerpnął; podobnie jak nie może ulegać powątpiewaniu, iż dodane do «Lekarstw doświadczonych» «lekarstwa końskie» również w analogicznej literaturze czeskiej miały swą prowenienję. Jednak za nieścisłe i pewnego rodzaju strojenie się w cudze pióra uznać należy twierdzenie Siennika, iż język «Lekarstw doświadczonych» w oddanym mu do użytkowania rękopisie był tak pełen naleciałości «rzeczy słowieńskiej, serbskiej i grubo mazowieckiej albo staropolskiej», iż «dzisiejszych czasów dziesiąty przynajmniej wyrozumiećby go nie umiał». Niewątpliwie, w granicach czasu pomiędzy powstawaniem «Lekarstw doświadczonych» a ich zredagowaniem do druku, język literacki polski podległ bardzo znacznemu rozwojowi i ukształceniu pod względem frazeologji i stylu, i dokonała się w nim ogromna ewolucja na jego korzyść. W następstwie tego szereg wyrażeń i form z językowej epoki pierwszych druków polskich, gdyż w tym czasie, jak można z wszelką pewnością wnosić, powstawały «Lekarstwa» Biernatowe, mógł już drażnić ucho i poczucie językowe Siennika, który poprawiał i uzupełniał to dzieło w chwili, gdy Rej był u zachodu dni swoich, Kochanowski tworzył w całej pełni, a Górnicki miał już bardzo rychło dać klasyczny przykład czystości języka w «Dworzaninie» (1566).

Ocalał jednak dowód, o którym Siennik nie wiedział, a może też ze względów spekulacyjno-księgarskich wiedzieć nie chciał i dlatego o nim nie wspominał, który rzuca światło jasne na zakres i rozmiar pracy tego wydawcy przy przygotowaniu «Lekarstw doświadczonych» do druku, zwłaszcza pod względem językowym, na czem nam przedewszystkiem w tym wypadku zależy. Dowód to wprawdzie częściowy, gdyż dotyczy tylko «lekarstw końskich», lecz przez to niemniej miarodajny. Dodając bowiem do «Lekarstw doświadczonych» «naukę lekarstw końskich od roztropnych masztelarzów, kowalów i roztucharzów», które są «od tego samego lekarza zebrane», wyznawał Siennik, iż lekarstwa te «wziąłem przedsię naprawić a w porządek przywieść..., które też niemniej pobłąkane były, jako i przeszłe lekarstwa ludzkie». Zapomniał jednak Siennik, a może też świadomie pominął milczeniem, iż, przydając «lekarstwa końskie» do całości dzieła Lubelczyka, wznawiał tylko poniekąd ich edycję wcześniejszą, która w nakładzie Unglera (a zatem wydawcy większości znanych dotąd dzieł Biernata) pojawiła się bezimiennie już w r. 1532 p. t. «*Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada krolewskiego kowala doświadczone: nowo z pilnością przełożone a napirwej o poznaniu dobrego konia*». Zestawienie tekstowe powyższego druku z «lekarstwami końskiemi» w redakcji Siennika w r. 1564 umożliwia nam dziś przekonać się, jak daleko posunięta była praca redaktorska naszego mieszczanina, gdy na żądanie Łazarza gotował dzieło Lubelczyka do druku. W świetle powyższego zestawienia, które pozwala zarazem wglądnąć w warsztat pracy, można ustalić, iż Siennik w «lekarstwach końskich» szedł naogół wiernie śladami druku z r. 1532, modernizując niektóre jego wyrażenia w rozdziałach przejętych a dodając pewne, jakkolwiek nieliczne, ustępy nowe, których pierwodruk nie zawierał. Można nawet stwierdzić, iż w rozdziałach przejętych musiał Siennik korzystać wprost z drukowanego tekstu «lekarstw końskich» z r. 1532, względnie mógł mieć przed sobą jakiś tekst inny, lecz z drukiem całkowicie uzgodniony, i to do tego stopnia, że uszkodzenia i braki druku Unglera mogą być dziś w znacznej części uzupełnione tekstem «lekarstw końskich» z r. 1564 w redakcji Siennika. Pozatem należy przyjąć, iż przy redakcji posługiwał się tenże jeszcze jakiemś innem dziełem z zakresu hippiki, które poruszało zagadnienia o leczeniu koni, obce i nieznane jeszcze Biernatowi. Jednak pod względem poprawności językowej dzieła, musimy na podstawie ścisłego porównania szeregu ustępów analogicznych stwierdzić, iż czysta w ogólności, chociaż od prowincjonalnych naleciałości tu i ówdzie niezupełnie wolna polszczyzna druku z r. 1532, przejętą została przez Siennika prawie w zupełności, co w następstwie, wbrew jego twierdzeniom wypowiedzianym w przedmowie, rzuca na zakres i rodzaj jego pracy odnośnie do «opatrzenia dzieła w polszczyznę» światło zgoła odmienne a dla jego zasług redaktorskich o wiele skromniejsze.

Z powyższego przekazu Siennika i z rozpatrzenia zawartych

w nim twierdzeń, w nawiązaniu do osoby Lubelczyka jako autora i tłumacza «Lekarstw doświadczonych» i «lekarstw końskich», wynika niezbicie fakt jeden: około r. 1532, gdy Ungler wydawał «Sprawę a lekarstwa końskie», nie mógł on już lub też może nie chciał wymienić nazwiska tłumacza, względnie przerabiacza wydawanej przez siebie książki. Trudno jednak przypuścić, aby nazwisko jego chciał pominąć, gdyby mu było znane, tem więcej, że należało ono do człowieka, który był tłumaczem «Raju dusznego» i bajek «Ezopa», a, jak przypuszczamy, również «Ksiąg św. Augustyna: O żywocie krześcijańskim», wydanych w r. 1522 u Wietora. Obie książki pierwsze ukazały się, jak wiadomo, w nakładzie Unglera. Niewątpliwie zatem byłby Ungler nazwisko tłumacza w jakikolwiek sposób zaznaczył, i to według zwyczaju wydawniczego, jaki da się z wielkiem prawdopodobieństwem ustalić z przedmów do wszystkich znanych nam dziś najwcześniejszych druków, we wstępie od drukarza (którego jednak, jak to widać z kustoszów arkuszowych, «Sprawa a lekarstwa końskie» w pierwodruku już nie posiadały), względnie tłumacz lub autor byłby przemówił od siebie. Skoro to się nie stało, należy domyślać się, że drukarz nazwiska jego już nie znał, lub też tłumacz-przerabiacz w chwili drukowania «Sprawy...» już nie żył. Fakt ten nie jest obojętny dla wniosków dalszych, przedewszystkiem zaś dla ustalenia, bodaj w przybliżeniu, daty śmierci Biernata.

Jak wiadomo ze szczegółu przytoczonego przez Czackiego z dzieła Jana z Pilzna, musiał w r. 1529 autor «Ezopa» znajdować się jeszcze przy życiu. W r. 1532 «Sprawa a lekarstwa końskie» ukazały się już bezimiennie. Przypuszczamy zatem, iż lata 1529—1532 należy uważać za okres zejścia ze świata tego «pierwszego, wedle słów Maleckiego, autora książek polskich». Przyjęciu tej daty nie sprzeciwia się zupełnie zdanie Siennika, wypowiedziane w przedmowie do «Lekarstw doświadczonych», iż te przepisy lekarskie zebrano «jeszcze przed koronacją króla Aleksandra», jak też nie pozostaje z niem w sprzeczności twierdzenie Andrysowicza w dedykacji «Lekarstw» Dębieńskiemu, iż rękopis dzieła przechowywali Pileccy «przez sześćdziesiąt lat» w swoim skarbcu. Jak bowiem słusznie zauważył już Bernacki, popełnili w tym wypadku zarówno drukarz jak też jego redaktor błąd w interpretacji szczegółu, który podał sam Biernat, o wypadku młodego Jana Pileckiego w czasie koronacji Aleksandra. Ze szczegółu tego wyprowadzili oni błędny wniosek co do czasu napisania samych «Lekarstw». Na tej błędnej interpretacji Andrysowica i Siennika polegając, rozróżnił prof. Chrzanowski przy omawianiu autorstwa «Żywota Ezopa Fryga» i «Sprawy a lekarstw końskich», a tem samem również «Lekarstw doświadczonych», dwu odmiennych ludzi jako autorów tych dzieł i rozszczepił osobistość Biernata Lubelczyka na dwie różne osoby: Biernata, tłumacza «Ezopa», który żył jeszcze w r. 1522, i «lekarza domu Pileckich», autora «Lekarstw doświadczonych» oraz «lekarstw końskich» (czyli «Sprawy a lekarstw

końskich»), zmarłego rzekomo tuż po koronacji Aleksandra. Nietylko więc współcześni zatracili pamięć o pisarzu, lecz również czasy dzisiejsze usiłowały przepołowić jego zasługi i obdzielić jego sławą dwie pozornie różne postacie. W wyniku zatem tego rozważania należy w zupełności podzielić zapatrywanie Bernackiego, że «gdyby w «Lekarstwach» nie było cytowanego szczegółu z życia Jana Pileckiego, wydawcy tego dzieła (t. j. Andrysowic i Siennik) nie wiedzieliby nawet zupełnie na czyim dworze przebywał anonimowy dla nich autor-lekarz». Jednak słuszność tego poglądu pogłębia jeszcze fakt inny, ten mianowicie, iż wydając dzieło Biernata Lubelczyka i dodając doń «lekarstwa końskie», nie wiedzieli oni również, iż w ogólności powtarzają jedynie druk z przed lat trzydziestu. Z tej przyczyny także do przekazu ich co do daty śmierci Biernata nie można przywiązywać większej wagi, tem mniej zaś wyprowadzać stąd jakiekolwiek dalsze wnioski. Drukarz, powodowany chęcią zysku, reklamował wydawane przez siebie dzieło, osnuwając jego autora legendą niepamięci, anonimowości i uroku, jakie zawsze wytwarza dawność i tradycja; wydawca i redaktor przypisywał sobie znaczną część zasług nie swoich, jak to mogliśmy stwierdzić przy «lekarstwach końskich». Dlatego świadectwo ich również i w innych szczegółach musi być małoważne, i to tem więcej, iż bezpośrednich wiadomości o Lubelczyku nie mieli żadnych, a za prawdę przyjąć należy jedynie słowa Siennika (z listu 44), iż «Lekarstw» Biernat wykończyć nie był w stanie, gdyż «niewdzięczny poseł a przekaźca naszych rzeczy wszystkich, to jest śmierć, nie chcąc jemu dłużej folgować, wzięła go od tej niedokonanej roboty». Śmierć ta jednak nastąpiła znacznie później, albowiem autor «Raju dusznego«, tłumacz «Ezopa» i przerabiacz «Lekarstw doświadczonych »oraz «Sprawy a lekarstw końskich» w jednej osobie, musiał zemrzeć, jak to zdaje się wynikać z tego, co powiedzieliśmy powyżej, w latach 1529—1532.

Z powyższego założenia wnioskując wstecz, należy przyjąć, iż rękopis stanowiący podstawę druku «Sprawy...» z r. 1532 mógł być równie dobrze wygotowany jeszcze bezpośrednio przez samego tłumacza-autora, który jednak pojawienia się druku już zapewne nie doczekał, względnie mógł stworzyć ją jakiś odpis, sporządzony z rękopisu pozostałego po śmierci Biernata w posiadaniu domu jego mecenasów, Pileckich, a z tym rękopisem uzgodniony. Z manuskryptu, będącego własnością Pileckich korzystali w 30 lat później, jak wiadomo, Andrysowic i Siennik. W tym drugim wypadku uzyskalibyśmy poniekąd dowód, dlaczego «Sprawa a lekarstwa końskie» ukazała się bezimiennie. Ungler, jakkolwiek był przeważnym nakładcą dzieł Biernata, mógł nazwiska tłumacza i układacza «Sprawy...» istotnie nie znać. Albowiem w latach bezpośrednio już następnych poczęło ono z przyczyn dziś nam bliżej zupełnie nieznanych tonąć w niepamięci, i jedynie jeszcze Malecki, który Polskę opuścił w r. 1536, wiedział dobrze, niezawodnie z naoczni i znajomości ludzi, kto był w rzeczywi-

stości pierwszym polskim autorem, i po latach kilkunastu od wyjazdu z Polski oddał należną sprawiedliwość jego zasługom. W przeciwieństwie do Maleckiego, czasy i ludzie wyrządzili mu krzywdę dotkliwą. Czasy wygubiły przez wyczytanie lub też wyniszczyły świadomie jego dzieła (brak istniejącej dawniej przedmowy do «Ezopa» jest w tym względzie, wobec zupełności dochowanego egzemplarza z edycji r. 1578, wysoce znamienny). Ludzie już w trzydzieści kilka lat po jego śmierci pragnęli dzielić się z nim zasługą, zdobytą przezeń samodzielnie, i talentem pisarskim, który otworzył Rejowi już naścieżaj wrota do literatury].

[Tyle o człowieku i pisarzu, jego zasługach i przekonaniach oraz walorach myślowych, przekazała nam tradycja. Z dzieł, a tych było więcej («Hortulus animae», «Fabulae Aesopi in rythmo», «et multa alia» — powiada Malecki), prócz «Ezopa», dochowanego w jedynym egzemplarzu z edycji, o ile można domyślać się, trzeciej, z r. 1578, i «Sprawy a lekarstw końskich» z r. 1532, pozostały tylko okruchy. Inne są dziś zupełnie nieznane. Wyginęły wyczytane lub też, i to będzie może bardziej prawdopodobne, zostały wyniszczone ze względu na tendencję, a zatem uległy podobnemu losowi, jak wspomniana przedmowa-dedykacja Janowi trzeciemu Pileckiemu do «Ezopa», której wydanie tego dzieła z r. 1578 już, jak zaznaczyliśmy, nie powtórzyło. Sam pisarz o sobie, poza listem do księgarza Szymona, pozostawił jedynie lakoniczne wzmianki w «Lekarstwach doświadczonych», o czem mówiliśmy powyżej. Tem rozporządza dziś historyk literatury, odtwarzając postać ciekawego człowieka i niepospolitych zasług pisarza, a poprzednika Reja.

Z rozbitych zatem szczegółów próbujmy wytworzyć pewną linję chronologiczną w życiu i działaniu Biernata z Lublina.

Urodził się, zapewne w Lublinie, w latach około r. 1470 —1480; raczej jednak należałoby przychylić się ku dacie wcześniejszej. W «Lekarstwach» mówi bowiem o sobie, iż się «ważył» przeciwstawić zdaniu wszystkich lekarzy w czasie po koronacji króla Aleksandra, a tak zwykł mówić o sobie człowiek jeszcze młody. W r. 1496 bawił w Krakowie, gdyż, jak świadczy inkunabuł Bibl. Jagiellońskiej zawierający dzieła św. Augustyna (St. Augustini: Opuscula, meditationes, soliloquia... Venetiis, 1483), w tym roku («eo anno Philippus Callimachus obiit») zakupił je Biernat w tem mieście, zaopatrując nabyty druk w dwu

miejscach w swój exlibris. Fakt to, naszem zdaniem, nieobojętny; z jednej strony bowiem świadczy o skłonnościach umysłowych nabywcy, z drugiej należy go w pewnej mierze związać z światopoglądem religijno-społecznym Biernata, przedstawionym w liście do księgarza Szymona, gdzie odnajdujemy zapatrywania zbliżone niejednokrotnie do poglądów św. Augustyna. Nadto, być może, należy go połączyć z przekładem «Ksiąg św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześcijańskim» (właściwie Pseudo-Augustyna), wydanym u Wietora r. 1522, który to druk dochował się w drobnym ułomku (7 stronic), dokonany zaś został w języku czystym, stylistycznie jasnym i gładkim. Przekład ten, według naszego mniemania, wyszedł z pod pióra Biernata, a badania porównawcze winny domysł nasz uprawdopodobnić. Liczne łacińskie glossy interlinearne i marginesowe paleotypu z dziełami św. Augustyna, zaopatrzone miejscami również w glossy polskie, mogłyby przy bliższem zbadaniu rzucić światło na genezę poglądów religijno-społecznych Biernata oraz stwierdzić, czy zapiski te pochodzą z tej samej ręki, z pod której wyszły exlibrisy. Co w tym czasie robił Lubelczyk w Krakowie — niewiadomo. Na uniwersytet Jagielloński nie uczęszczał, ani też żadnego stopnia akademickiego nie uzyskał, gdyż osoby jego nie zna zupełnie «Album studiosorum» i «Liber promotionum» fakultetu artystów, a tradycja nie opatrzyła nigdy jego nazwiska jakimkolwiek stopniem akademickim. Jeśli się tu uczył, to słuchał chyba wykładów po bursach. Zanotowany bowiem w «Album» w półroczu letniem r. 1501 za rektoratu Mikołaja z Pilicy, kustosza kollegjaty św. Florjana na Kleparzu, imatrykulowany scholar Bernard, syn Jakóba z Lublina — to młodszy jakiś imiennik naszego pisarza. Ten bowiem według własnego wyznania, złożonego w III ks. «Lekarstw doświadczonych», przybył w tym samym roku do Krakowa już «po koronacji króla Aleksandra» i był świadkiem wypadku na turniejach, jakiemu uległ młody, 22 lat wówczas liczący, Jan trzeci Pilecki. Wtedy to «ważył się naprzeciw radzie wszystkich lekarzów», którzy nie potrafili przynieść ulgi pobitemu, i polecił go przewieźć do ojczystego gniazda, Pilicy, gdzie chory «hnet pozbył się niemocy». Należy mniemać, że w tym czasie musiał już Lubelczyk zajmować się medycyną i zdobyć w niej pewne

doświadczenie, być zaś może, że uczył się jej nawet poprzednio gdzieś zagranicą (możnaby domyślać się, że to mogło być w Pradze, gdyż później korzystał z czeskich źródeł medycznych, i na tej podstawie, a może też na tradycji oparty, twierdził Siennik, iż «Lekarstwa» «przywiózł (Biernat) zinąd do Polski»). Wypadek z uleczeniem młodego Pileckiego związał zapewne Biernata z dworem Pileckich. «Scriba magnifici domini Joannis Pilecii», nazywał go Malecki; «lekarzem domu Pileckich» mienił Andrysowic i Siennik. Jak długo bawił na ich dworze Lubelczyk — określić niepodobna. Z dedykacji «Ezopa» Janowi trzeciemu Pileckiemu, staroście lubelskiemu i parczowskiemu, w r. 1522 należałoby wnosić, iż w tym czasie stosunek ten był jeszcze żywotny. Jednak dalsze ślady są już nikłe. Być może, że śmierć Pileckiego, zaszła, według Paprockiego, w r. 1527, była przyczyną, iż Lubelczyk dwór Pileckich opuścił. Lecz to tylko domysł nie dający się niczem poprzeć. Z relacji Jana z Pilzna wiemy, że przed r. 1529 uległ Lubelczyk napadowi opryszków pod Żywcem, którzy godzili na jego życie, lecz on ich pozabijał. Na podstawie słów tej samej relacji («nie znasz, miły Bernardzie, naszego kraju») wnioskuje Pułaski, iż Lubelczyk musiał w tym czasie dłużej przebywać zagranicą i zatracić znajomość stosunków krajowych, a nawet, iż «dla studjów, potem dla skłonności swoich nowowierczych, ku zagranicznym centrom reformacji zapewne podążał», względnie «na skutek edyktów karzących wygnaniem nowowierców (z r. 1520) mógł być do wyjazdu zagranicę zmuszonym«. Są to jednak tylko przypuszczenia, nie mające żadnego uzasadnienia źródłowego. To samo, jak się zdaje, należy mniemać, o wiadomości podanej przez Wiszniewskiego, iż był profesorem prawa w akademji krakowskiej razem z Janem z Turobina i Janem z Pilzna. W tym wypadku uległ Wiszniewski zapewne mistyfikacji mające swe źródło w relacji Jana z Pilzna, którą przytoczył Czacki. W źródłach bowiem o tem głucho zupełnie, jak również o tem, jakoby posiadał jakiś stopień akademicki. Jednem słowem — same zagadki, wątpliwości i domysły.

Za pewnik natomiast przyjąć należy, iż, bawiąc na dworze Pileckich, jako sekretarz i lekarz Jana trzeciego Pileckiego, oddany był Biernat studjom i praktyce lekarskiej («misi tibi

medicinas» pisze w liście do Szymona) oraz rozmyślaniom religijnym. Pewnem jest, iż jako najwcześniejszy pisarz wszedł w orbitę tych działań, które w drugim dziesiątku lat w. XVI obudziły się w sferze ambicyj wydawniczych i przedsiębrań księgarskich Unglera i Wietora, aby zapoczątkować okres pierwszych druków polskich. Wynikiem studjów i doświadczeń lekarskich pozostał niewykończony rękopis *Lekarstw doświadczonych* i przekład «lekarstw końskich», dokonany niewątpliwie ze źródła czeskiego a wydany przez Unglera w r. 1532 jako *Sprawa a lekarstwa końskie;* owocem rozmyślań religijnych i ducha kontemplacji był przekład *Raju dusznego* (pierwsza i trzecia edycja unglerowska około r. 1514 i 1527, druga i czwarta Wietora z r. 1521 i około r. 1530) i, jak przypuszczamy, przekład *Ksiąg św. Augustyna biskupa hippońskiego: O żywocie krześcijańskim* (Wietor, 1522); obrazem poglądów pisarza i poety na otaczające go zjawiska życia współczesnego i kwintesencją procesów myślowych, jakie w związku z temi zjawiskami a na podkładzie kształcących się w nim przekonań religijnych przeżywał, stał się przekład bajek Ezopa, wydany po raz pierwszy u Unglera w r. 1522, najprawdopodobniej p. t. *Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego: z niektórymi też inych sławnych mędrców przykłady osobliwymi a barzo śmiesznymi i też krotochwilnymi*, oraz wydany, zapewne u Wietora, *Dialog Palinura z Karonem*, którego daty wydania i bliższego tytułu określić niepodobna (tytuł zrekonstruowany; znany a silnie uszkodzony unikat pochodzi z lat najprawdopodobniej 1536—1542; czy jest to jednak edycja pierwsza — stwierdzić niepodobna).

Znaczenie Biernata z Lublina, którego dzisiejsze badania historyczno-literackie wysunęły jak najsłuszniej na czoło naszych najwcześniejszych pisarzy i autorów-tłumaczy pierwszych druków polskich i przywróciły w ostatnich latach do zasługi wydania pierwszej książki polskiej, przyznając mu pod względem świadomej działalności pisarskiej pierwszeństwo w tej pracy, do niedawna uważanej za domenę Bielskiego i Reja, jest dla początków naszego życia literackiego bardzo ważne, mniej znaczne natomiast dla rozwoju samej poezji. Jak zaznaczyliśmy już powyżej, przedstawia Lubelczyk typ umysłowości nad wyraz cie-

kawej, lecz typ jeszcze nawskróś połowiczny. Jedną stroną swego działania, swych myśli i poglądów, tkwi on jeszcze w średniowieczu, a dowodów na to dostarczają jego pisma medyczne a poniekąd również przekład bajek «Ezopa» i dialogu Pseudo-Lukiana; drugą jednak (miarą zaś jej są poglądy religijno-społeczne Biernata), wystrzela on ponad otoczenie, które ponadto prześcignął skalą talentu pisarskiego, jakkolwiek uzdolnienie to wypowiedziało się u niego jedynie w zakresie przekładów i przeróbek, nie zaś rzeczy bezpośrednio twórczych. W tej jednak dziedzinie wybiegła myśl Biernata znacznie naprzód i to zarówno przez świadomość i celowość dokonywanej pracy, jak też przez osobiste zdolności pisarza. W ocenie zaś jego znaczenia nie można zapominać, iż działalność pisarska Lubelczyka wyprzedziła chronologicznie i pierwszych przekładaczy naszych książek («Raj duszny» ukazał się już około r. 1514, gdy «Żywot Pana Jezu Krysta» w przeróbce Opecia w edycji pierwszej, dziś nieznanej, dopiero w r. 1518), i pierwszych składaczy rymów świeckich. Albowiem «Żywot Ezopa Fryga», pierwsze wielkie dzieło rymowane z zakresu poezji świeckiej, pojawiło się o lat 20 wcześniej od analogicznych dzieł Reja, podobnie jak «Dialog Palinura z Karonem», pierwszy większy dialog o tendencji wybitnie społecznej (a przysądzić go Biernatowi niewątpliwie należy) wyprzedził pokrewne mu ideowo dialogi rejowskie. Lecz nowatorstwo i fundowanie pierwocin naszej myśli literackiej przez Lubelczyka nie są dla określenia jego pozycji w literaturze pierwszej połowy w. XVI tak dalece rozstrzygające, jakkolwiek również i o tym fakcie zapominać nie można, że o wyznaczeniu mu w niej miejsca decydują te zasługi, jakie przez działalność swą położył na polu wyrobienia języka i jego poprawności, i to zwłaszcza w zakresie utworów wierszowanych. Chociaż bowiem doszły nas one w formie przez nakładców niejednokrotnie skażonej a nie są wolne również od uchybień i ułomności formalnych (zwłaszcza w budowie wiersza), co bezsprzecznie przypisać musimy w wielu wypadkach samemu Lubelczykowi, przemawiają jednak do nas śmiałością przedsięwzięcia przekładacza, który bez analogicznych odpowiedników w literaturach obcych zdobył się samorzutnie na wierszowany przekład bajek «Ezopa» (na co nie porwał się ani

ich tłumacz niemiecki w w. XV, Steinhövel, ani tłumacz czeski). Świadczą następnie te same utwory o talencie pisarskim autora-tłumacza przez sposób swego wykonania, co uwydatnia się zwłaszcza w silnem naogół ujęciu obrazów myślowych, w przeprowadzonych skrótach przekładu, nieraz może dowolnych, lecz przez to niemniej stwierdzających samodzielność przerabiacza, i w jego własnych dodatkach i uzupełnieniach satyrycznych. Wszystko ilustruje wymownie właściwości talentu Lubelczyka, który chociaż nie rozumiał nieraz pewnych trudniejszych miejsc tekstu-wzoru, jaki miał przed sobą, jednak przewodnią myśl tego wzoru rozwijał i ujmował naogół trafnie i, co najważniejsze, nieraz odrębnie i samodzielnie, a rozszerzając przesłanki myślowe tekstu przekraczał ramy wyznaczone przez pierwowzór. Odstępstwo zaś to wypływało u Lubelczyka często z celowości postępowania, gdyż podyktowane było względem na chęć tendencyjnego zabarwienia bajki lub wyprowadzenia z niej sensu i morału, jaki był na oku i w myśli przerabiacza-autora, a którego nie zawierał tekst-pierwowzór. Pozatem, odnośnie do tych miejsc, w których wyłącznie niezrozumienie tekstu oryginału zatarło w przekładzie dowcip i pointę bajki, a nawet nieraz jej morał zupełnie przeinaczyło (jakkolwiek zgóry należy stwierdzić, że są one w «Ezopie» nieliczne), wystarczy zaznaczyć, że podobny stosunek przekładu do pierwowzoru jest w literaturze średniowiecznej zjawiskiem bardzo częstem i prawie ogólnem, rzeczy zaś tego rodzaju trafiają się nierzadko również u Reja, zwłaszcza w jego «Apoftegmatach», które są w gruncie rzeczy także bajkami. Te same zaś spostrzeżenia, budowane w tym wypadku jedynie na przekładzie bajek ezopowych, co wszystko wykazał przekonywująco prof. Brückner, porównując przeróbkę Lubelczyka z jego wzorami, dają się bez zastrzeżeń odnieść również do zachowanego fragmentu przeróbki z Pseudo-Lukiana, mianowicie do «Dialogu Palinura z Karonem». Lecz poza techniką przekładu, która dla oceny walorów pisarskich i poetyckich Lubelczyka jest wysoce znamienna («końcowy morał, epimythion — powiada Brückner — poprzedza u niego streszczenie, moralizujące sens i cel bajki w samym tytule, niby jej promythion, wyrażone najczęściej w formie przysłowia polskiego», stąd przekład ten jest zarazem najstarszym zbiorem

przysłów polskich), za wyłączną zasługę Biernata poczytać należy zastosowanie wiersza do formy bajki, czego w pierwowzorze, jak już wspomnieliśmy, nie znalazł, gdyż ten był pisany prozą. W ten sam zresztą sposób postąpił Biernat przy przeróbce wymienionego dialogu, którego wzór był również prozaiczny. Jest rzeczą zrozumiałą, że wiersz Lubelczyka nie jest nowoczesny, ani też w formie jego Biernat nowatorem nie był. Przeciwnie szedł w tym względzie wiernie po linji tradycji wierszowej średniowiecza, która dla utworów opisowych i dydaktycznych przestrzegała przeważnie schematu ośmiozgłoskowej dwójki rymowanej, ujmowanej w strofę czterowierszową. Podobny wiersz miała «Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią», znajdujemy go w pełnem używaniu również w dialogach Reja. Ale w zakresie tej formy jest wiersz Lubelczyka, pominąwszy skażenia tekstu pochodzące z winy nakładców, a może nawet kopistów jego rękopisów lub ich korektorów, naogół staranny i gładki, jakkolwiek same rymy są jeszcze liche, gdyż przeważnie gramatyczne lub oparte na asonansach.

Żywot Ezopa Fryga w przekładzie Lubelczyka składa się z dwóch części. Pierwsza p. t. «Opisanie krótkie żywota Ezopowego i też inszych spraw jego» jest przekładem i to nawet dość niewolniczym średniowiecznego dzieła o życiu i «sprawach» legendarnego Ezopa, które spopularyzowane zostało na zachodzie przez łaciński przekład humanisty włoskiego z połowy w. XV, Ranuccio d' Arezzo. Przekład ten zwano powszechnie «Rimicjuszem» i włączano go jako wstęp do zbioru bajek prozaicznych przypisywanych Ezopowi (względnie Fedrowi), czyli do t. zw. «Romula». Tekst Ranuccia d' Arezzo wydał w latach 1476 a 1480 z przekładem niemieckim Steinhövel, wierszując go dystychami, jako wstęp swego prozaicznego przekładu «Romula» na język niemiecki. Ten tekst Steinhövela (znano go pod nazwą Anonymus Neveleti, łaciński zaś jego tytuł brzmiał «Vita Esopi fabulatoris clarissimi e greco per Rimicium facta») stał się podstawą przekładów żywota Ezopa na różne języki i był również wzorem dla Lubelczyka w «Opisaniu krótkiem żywota Ezopowego i też inszych spraw jego». Sam żywot Ezopa był z pochodzenia swego zlepkiem dwu różnych podań i wersyj: greckiej o życiu i przygodach mitycznego niewolnika,

Ksanta samijskiego, frygijskiego Ezopa, i syryjskiego opowiadania o Hikarze (Heikarze), mędrcu-wezyrze. Jednak geneza tych podań nie jest dotąd w nauce dostatecznie wyjaśniona, ani też bliżej określony czas, kiedy oba te podania, pochodzeniem różne, zlały się razem. Dla naszych rozważań jest to zresztą kwestją zupełnie uboczną. Jak zaznaczyliśmy, Biernat trzymał się tekstu Rimicjusza—Steinhövela zupełnie ściśle, jakkolwiek ze względu na wiersz i rytm przekładu amplifikował zawartość treściową wzoru rozmaitemi dodatkami i szczegółami, barwiąc go nieraz kolorytem chrześcijańskim a nawet polskim. Niezrozumienie tekstu przez tłumacza pojawia się w «Żywocie» tylko sporadycznie.

Przedstawiwszy w całości, liczącej przeszło 3000 wierszy, dzieje Ezopa, zakończone śmiercią zadaną temu niewolnikowi Ksanta przez Delfów, którzy za to ponieśli później zasłużoną karę, albowiem królowie na wiadomość o śmierci Ezopa «wielką z tego żałość mieli», «na Delfy się poruszyli, ziemię ich pierwej zburzyli, potym one pościnali, którzy Ezopa stracić dali», przeszedł Lubelczyk w pięciu strofach własnego pomysłu do przekładu bajek, czyli do drugiej, znacznie obszerniejszej części całego dzieła. («Poczynają się rozliczne, a znamienite baśni, z rozmaitych ksiąg wybrane, z których możemy wziąć niejaki pożytek ku ćwiczeniu rozumu naszego i ku biegłości a nauczeniu rzeczy niepospolitych a pożytecznych»). Punktem wyjścia, jaki autor-tłumacz podał czytelnikowi dla uzasadnienia sensu i celu przekładu, owego «promythion» bajek, o którem wspominaliśmy, było przekonanie, że «mądrzy nie umierają, jako szaleni mniemają. A po śmierci prawie żywią, Ludzi rządząc nauką swą». Ponieważ zaś Ezop był mądry, więc «wielką radę w baśniach zakrył», «czego rozumem doznacie, jeśli pilno posłuchacie». Albowiem:

Baśniami nigdy nie gardzi!
Ezop nimi prawdę twierdzi.
Bierz radę od przypowieści,
Nie potępiaj ich prostości!
Abowiem słowy prostemi
Rychlej prawdę pojmujemy.
Tuć ptacy brojąz zwierzęty,
Wilk z owcą, liszka z gąsięty.

Zwróciwszy w ten sposób uwagę na mądrość życia, która ukryta jest w «baśniach», przeszedł Lubelczyk w drugiej części «Żywota Ezopa Fryga« do przekładu, czasem zaś przeróbki,

210 bajek Ezopowych, zmieniając jednak zarówno źródło, które było jego przewodnikiem poprzednio w kreśleniu losów niewolnika Ksanta samijskiego, jak też sam sposób odnoszenia się do wzorów, z których korzystał. Miejsce Steinhöwela zajęły teraz przeważnie źródła inne i to dość rozmaite, sposób przekładu zaś przestał być niewolniczy a stał się bardziej swobodny, miejscami nawet dowolny. Albowiem obok «Romulusa» w opracowaniu Steinhöwela i Planudesa, wzorów dostarczył mu dla tej części zbiór bajek Włocha Wawrzyńca Abstemiusa, które obok motywów zwierzęcych zawierały również liczne anegdoty życiowe, opowiadania nieraz drastyczne i satyryczne wycieczki przeciw duchowieństwu, oraz «Directorium humane vite alias parabole antiquorum sapiencium» Jana z Kapuy z w. XIII, wobec którego to zbioru zajął jednak Lubelczyk stanowisko nawskróś eklektyczne. To ostatnie źródło, wśród wszystkich średniowiecznych zbiorów Ezopów, odznaczało się tem, że zawierało również bajki pochodzenia wschodniego, mianowicie arabskie. (Stosunek bajek Lubelczyka do wymienionych źródeł wykazał Brückner). Odnośnie do sposobu korzystania z wzorów, zmienił się również w tej drugiej, czysto bajkowej już części «Ezopa» stan rzeczy bardzo znacznie, jak to już zresztą wspomnieliśmy. Lubelczyk nie trzymał się tu bowiem żadnych zasad przy wyborze samych bajek i nie postępował mechanicznie. Nieraz grupował kilka bajek o jednym motywie obok siebie, czasem skupiał kilka wątków bajkowych razem — słowem ścisły przekład, jaki miał miejsce w «Opisaniu żywota Ezopa», przeszedł w bajkach niejednokrotnie w swobodną przeróbkę, a Biernat w swej pracy autorskiej wkroczył na tory bardziej samodzielne. Stało się zaś to nietylko ze względu na wtręty i dodatki, które dyktowała mu tendencja pisarska. Nieraz zmieniał całkowicie dekorację bajki i działające osoby, przeinaczał (niejednokrotnie na niekorzyść utworu) pomysły, puszczał wodze dążności dydaktycznej, wybierał bajki całkowite, skracał je i odmieniał, wogóle postępował w stosunku do wzoru swobodnie i dowolnie, a nawet w zakresie poszczególnych bajek nieraz indywidualnie, wynurzając w nich swe uczucia osobiste (jak np. w bajce o wilku chudym i psie tłustym). Że ten sposób dowolności oddziaływał bardzo często ujemnie na układ i konstrukcję bajki, na jej zwięzłość i lakoniczność, gdyż apolog stawał się skutkiem tego

rozwlekły i powtarzał pewne motywy i akcesorja, jest rzeczą pewną. Zato jednak wysuwała się tem silniej na czoło tendencja bajki, owa nauka moralna i sens, a zarazem odsłaniało się oblicze tłumacza-autora odnośnie do jego poglądów na życie, i rozmaite tego życia zagadnienia, występowały najaw jego przekonania osobiste. Człowiek-myśliciel i obserwator zjawisk życia, który sam rozważał słuszność prawd religijnych w liście do księgarza Szymona, uzupełnił się w ten sposób odbiciem poglądów na zagadnienia życia współczesnego i tego życia braki, poglądów wytworzonych również w drodze rozmyślań a częściowo zapewne nawet bezpośrednich obserwacyj. Stąd obok morałów i ogólnych prawd życia pojawiły się w bajkach aluzje do spraw polskich (np. bajka 169: «Nie wierz cudzemu chocia nędznemu»), gdy np. z opowiadania o wojnie kruków z sowami wyprowadzał Biernat wniosek «nie radźże się cudzoziemca, bądź Węgrzyna albo Niemca, mnodzyć ludzie tak zdradzeni, a z swoich ziem wypędzeni», albo gdy skarżył się na niestałość i płochość kobiet, których nie oszczędzał przy każdej sposobności, względnie gdy ganił tryb życia duchowieństwa w aluzjach do Cystersów i Benedyktynów. («Takież-ci Bożej owczarni, Są wilcy szarzy i czarni. Wilczą sierść wełną przykryli, Aby tak rychlej zdradzili»). Myśliciel religijny, krytyk prawd wiary i życia duchowieństwa, zaczepiał niejednokrotnie o pozornie zwykłą pointę bajkową, aby wysnuć z niej morał najmniej spodziewany, jak np. w bajce o myszy i pile («Nie dbaj o to, czegoć widzieć nie dano»), która stała się dla niego aluzją do teologów czyli badaczów tajemnic bożych. Ci bowiem, podobnie jak mysz, która porwała się na piłę zębami i usiłowała ją przegryźć, niepomna na jej twardość, «Tacyć są, co się gadają, Tajemnic boskich badają, Sami sobie rozum każą, iż więc potym bez wstydu łżą». A przykładów podobnych, skrytych w osłonie nauk i morałów bajkowych, możnaby wydobyć więcej. To jednak, co powiedzieliśmy, niech wystarczy dla charakterystyk tych pierwszych polskich Ezopów.

Nakoniec jeszcze jedna o nich uwaga. Bliższe badanie bajek Lubelczyka okazuje, iż jak z jednej strony związek ich, pod względem pomysłów źródłowych, z «Ezopami» średniowiecznymi jest bardzo ścisły, tak z drugiej strony genezy wyrażo-

nych w bajkach poglądów ich przerabiacza-autora należałoby w wielu wypadkach szukać w dziełach literatury średniowiecznej, które niejednokrotnie dawały wyraz tym samym przekonaniom. W tem stanowisku Lubelczyka będzie też w znacznej mierze tkwił średniowieczny jeszcze charakter jego umysłowości. Jednak badań w tym kierunku, mimo udostępnienia «Ezopa» już od lat kilkunastu przez wydanie prof. Chrzanowskiego, nikt dotąd nie podjął, a tem samem nie wykazał ściśle łączności, jaka niewątpliwie zachodzi pomiędzy przerabiaczem «Żywota Ezopa Fryga» a pierwiastkami literackiemi i podłożem ideowem polskiego średniowiecza.

W żadnej mierze nie można równać z «Ezopem» Lubelczyka, co do znaczenia dla dziejów literatury, przypisywanego mu utworu p. t. *Dialog Palinura z Karonem.* Fragment tego dialogu (zachowało się wogóle 712 wierszy, wielce nieraz uszkodzonych) odnalazł przed kilkunastu laty w starej okładce Fr. Pułaski i na podstawie znaków wodnych papieru, typu czcionek, analizy źródeł, pomysłu i języka, wykazał, że utwór pod podobnym tytułem (tytuł nadany mu obecnie jest domniemaną rekonstrukcją) wyszedł z tłoczni Hieronima Wietora w latach między r. 1536—42, że dochowany fragment jest jego środkową częścią składową, bez początku i końca (czy całość liczyła conajmniej 1500 wierszy, jak mniema wydawca, czy też znacznie mniej, jak domyśla się Brückner — niepodobna rozstrzygnąć), i że przypuszczalnym przekładaczem był Biernat z Lublina. Na fakt ten dowodu bezpośredniego dotąd nie posiadamy, jednak rozbiór ideowy zachowanego fragmentu i jego analiza językowa zdają się hipotezę Pułaskiego potwierdzać. Została też ona przez badaczy przyjęta. Czy edycja, z której dochowany fragment pochodzi, była pierwodrukiem dialogu, czy też może tylko przedrukiem wydania wcześniejszego — niewiadomo. Język pełen archaizmów i niewolny od zapożyczek czeskich zdaje się przemawiać za pochodzeniem wcześniejszem. Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, być może, że wydanie Wietora było już przedrukiem, względnie że wydano utwór z rękopisu wcześniejszego, modernizując jedynie w chwili wydania, i to niekonsekwentnie, tekst w pewnych szczegółach. W tym wypadku mielibyśmy do czynienia, odnośnie do osoby przerabiacza dialogu, z dziełem

pośmiertnem, podobnie jak przy «Sprawie a lekarstwach końskich» oraz «Lekarstwach doświadczonych».

Dochowany fragment jest przekładem dialogu p. t. Palinurus, który średniowiecze przypisywało mylnie Lukjanowi z Samozaty i drukowało (p. t. Luciani Palinurus) łącznie z jego dialogami autentycznemi. Po raz pierwszy wydali go humaniści Rinuccio i Aurispa w Rzymie około r. 1470; dalsze wydania są dość liczne, z tych najbardziej rozpowszechnione weneckie z r. 1494 (Luciani de veris narrationibus). Z tego też wydania najprawdopodobniej korzystał polski tłumacz dialogu. Porównanie tekstów, dokonane przez Pułaskiego, wykazało, że stosunek przekładu do oryginału jest bardzo bliski i na tej podstawie wnioskuje wydawca, iż tłumaczenie polskie musiało w całości liczyć co najmniej 1500 wierszy. Przekładając jednak pierwowzór naogół dość wiernie, dodawał tłumacz od siebie własne uzupełnienia i objaśnienia, podstawiał odmienne postacie i wyrazy, wyjaskrawiał przez nie myśl oryginału i nadawał jej różne zabarwienie lokalne, stwarzając w ten sposób zgoła odmienną tendencję utworu, który z krytyki stosunków ogólnoludzkich w pierwowzorze z zaczepieniem o sfery ponadziemskie, stał się w przekładzie zastosowaniem do stosunków ludzkich, realnych i miejscowych, specyficznie zaś polskich. Wstawki własne tłumacza liczą nieraz po kilka wierszy, najczęściej zaś zamieszcza on w nich morał, wypływający z ustępu bezpośrednio poprzedzającego.

Treść utworu jest umoralniająco-dydaktyczna, z silnie podkreślonym pierwiastkiem społecznego antagonizmu klas, i przeprowadza trzy myśli wytyczne: *a)* stan wyższy i jego przedstawiciele, jak królowie, możnowładcy, bogacze i urzędnicy, są warstwą społeczną szkodliwą i zdemoralizowaną a przez autora znienawidzoną; *b)* władza i bogactwo tej warstwy nie zapewnia jej szczęścia, przeciwnie, przynosi zmartwienia i troski, przeto życie bogaczów jest nieszczęśliwe (por. średniowieczne utwory łacińskie «De curiae miseria» i «De vita curiatorum»); *c)* jedynie stan średni, który nie goni za dostatkami i władzą, daje zadowolenie wewnętrzne, gdyż w nim jest szczęście domowe i cnota, niema zaś trosk i niebezpieczeństw. Poglądy powyższe są włożone w usta osób dialogu, Charona (w utworze «Karona») i Pa-

linura, którzy występują w roli sług swoich panów (Eneasza i Plutona) i przy tej sposobności wypowiadają wiele uwag na temat osobistej zależności sług od panów, przytaczając zdarzenia z mitologji i własnych doświadczeń. Jednak na tło tych poglądów rzucił polski tłumacz myśli swe własne, wplótł zdania o swobodzie, wolności i zrównaniu stanów, dał wyraz powątpiewaniu w możebność dobrego rządzenia krajem przez jedną osobę i posunął się nawet tak daleko, iż radził, aby do rządu powołać liczniejsze rzesze ludzi, albowiem «trzeba wglądnąć na wsze strony dla pospolitej obrony», a «temu jedna nie sprosta — rządzić rozliczne królestwa». Te demokratyczne wstawki i dodatki, rozsiane w dialogu przez tłumacza, sprawiły, iż tendencja pierwowzoru została w przekładzie do gruntu przeinaczona. Gdy bowiem oryginał brał za podstawę roztrząsań paralelę między stanem miernym a wyższym i dowodził, że życie ziemskie jest znikome, pełne trosk i nieszczęść, a ludzie w pogoni za szczęściem ubiegają się o rzeczy niedoścignione — polski tłumacz dialogu zastosował go nietylko do stosunków polskich, lecz, wyjaskrawiając wady możnych i podnosząc zalety stanu miernego, wniósł w utwór tendencję, która była obcą oryginałowi. Radykalizm tych myśli, ujmowanych ze stanowska zaciętości stanowej, stwierdza, iż tłumacz musiał pochodzić ze sfer niższych; gdy zaś analogiczne myśli znajdujemy również w morałach bajek ezopowych przełożonych przez Biernata, nasuwa się wniosek, iż rodziły się one w jednej głowie, były wyrazem światopoglądu jednego człowieka, który był nietylko osobistością wykształconą i obeznaną z literaturą obcą, ale żywił przekonania bardzo postępowe i skrajnie demokratyczne. Stąd przypuszczenie Pułaskiego, iż był nim mieszczanin Biernat Lubelczyk — sługa domu Pileckich, autor listu do księgarza Szymona o prawdach wiary już w r. 1515 a zarazem głosiciel haseł o niedopuszczalności kary śmierci w stosowaniu jej przez państwo — nabiera istotnie wiele prawdopodobieństwa.

Jednak poza stroną ideową, zawartą w tendencji polskiej interpretacji dialogu, jeśli istotnie przyjmiemy, że tłumaczem jego był nasz Lubelczyk, nie przynosi dochowany fragment żadnych ważniejszych rysów, któreby wypełniały jakimś nowym materjałem wątły kościec literacki Biernata, jako pisarza i poety. Jak

zaznaczyliśmy, pod względem rozmaitości treści i zużytkowanych wątków literackich oraz poetyckiego ich opracowania, stoi «Żywot Ezopa Fryga» jako podstawowe dzieło Biernata z Lublina, tak wysoko, iż dialog, nawet w wypadku, gdyby był dochował się w całości, nie mógłby z nim iść w porównanie. Względy językowe nasuwają przypuszczenie, iż co do czasu powstania mógł dialog ten wyprzedzać przekład «Ezopa». Daleko w nim bowiem do tej gładkości, czystości i poprawności języka, której świadectwem jest właśnie «Ezop». Atoli pod względem myślowym stanowi «Dialog Palinura z Karonem» w pewnej mierze uzupełnienie fizjognomji duchowej autora pierwszej książki polskiej, który śmiałością swych myśli i wartością przeżyć przerósł otaczające go społeczeństwo, dla którego pracował w pełnej świadomości swego działania, jakkolwiek hasła jego padły narazie w próżnię. Odżyły one w innej formie i w czasach późniejszych, które nie znały już nawet nazwiska ich pierwszego siewcy. Niemniej przeto przygotowały one teren do tego wysokiego tonu naszej literatury, któremu świadectwo dała druga połowa w. XVI w przebogatej obfitości swych zjawisk literackich, podobnie jak całą swą działalnością, dziś tak niełatwą do odtworzenia, lecz współcześnie wysoce znamienną i owocną, utorował Biernat z Lublina bezpośrednio drogę pisarzowi, który potrafił już w całej pełni zebrać owoce pracy swego poprzednika i własnej. Był nim, jak wiadomo, Rej].

Osobistość jego jest tak ważna, odźwierciedla tak wyraźnie prądy religijne i umysłowe społeczeństwa naszego ze środka XVI w., a przytem z powodu cech swojskich i rodzimych posiada tyle charakteru i oryginalności, że wypada zająć się nim szczegółowiej i dokładniej.

Mikołaj Rej[1] urodził się na Rusi, «w miasteczku Żórawnie, niedaleko Żydaczowa, w mięsopustny wtorek» t. j. 4 lutego 1505 r.

---

[1] [Ustęp o życiu i działalności pisarskiej Reja opracował w pierwszem wydaniu niniejszej książki prof. dr. Wilhelm Bruchnalski, z pod którego ręki wyszedł również układ bibljografji rejowskiej tamże zamieszczonej. (Por. Pilat R., Historja literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie. T. II. Cz. 1. Rozwój poezji łacińskiej w pierwszej połowie XVI w. Rej—Kochanowski. Lwów—Warszawa, 1909, s. 138—95). W wydaniu obecnem tekst

Rodzina pieczętowała się herbem Oksza, a według tradycji, przechowanej przez Trzycieskiego, miała się wywodzić od Okszyców czeskich (Vršovców), jakkolwiek przy pomocy dokumentów początek jej da się śledzić tylko do r. 1398 i 1410, czyli pamiętnej daty bitwy grunwaldzkiej, w której brał udział jeden z przodków pisarza. Ojciec, Stanisław, piszący się od gniazda familijnego (wsi położonej w Krakowskiem) z Nagłowic, przeniósł się zwyczajem szlachty ówczesnej, w poszukiwaniu fortuny, na Ruś, i zadomowiwszy się tam, wstępował dwukrotnie w związki małżeńskie: po raz pierwszy z Anną Buczacką, po raz wtóry z Barbarą Herburtówną, wdową po Żórawińskim, który zginął w niewoli po nieszczęśliwej wyprawie króla Jana Olbrachta na Turków w r. 1497. Jedynak, jak zdaje się, z tego małżeństwa, Mikołaj, w dziewiątym roku życia oddany został do szkoły w Skalmierzu, miasteczku pobliskiem wsi Topoli, która należała do ojca, i powierzony opiece nieżonatego stryja, Piotra, zamieszkałego w ziemi krakowskiej. Ale już wtedy, przenosząc widocznie wolność i swobodę nad życie czemkolwiek krępowane, żadnych korzyści nie odniósł chłopak z nauki pobieranej w szkole małomiasteczkowej, tak że po dwuletnim w niej pobycie przeniósł go ojciec do szkół lwowskich. I tu jednak, również przez dwa lata pozostając, małe robił Rej postępy, «bo, idąc słowami biografa, był już podrosły».

Dla edukacji właściwej został wysłany Rej dopiero do Krakowa, mianowicie do bursy jerozolimskiej, należącej do Akademji krakowskiej. Było to, jak widać z zapiski w matrykułach uniwersyteckich, dnia 5 maja r. 1518. Lecz w tem mieście przebywał również niedługo (może około roku), nie korzystając nic, albo przynajmniej mało co z nauki. Trzycieski opowiada o tych latach życia Reja znacząco: «bo już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo». Ojciec Reja, będąc przekonany, że syn jest już «nauczony człowiek», wziął go po tych kilku latach pozornej nauki do domu, do Żórawna, gdzie młodzieniec przez dłuższy czas przebywał bez żadnego zajęcia, gdyż «ćwiczył się bąki strzelając». Powszechnie znane są z biografji Trzycieskiego drobne epizody życia próżniaczego, jakie Rej wówczas prowadził. Łapał

ustępu poddany został przez wydawcę powtórnej rewizji i uzgodnieniu z postępem badań naukowych, zaś literaturę przedmiotu dostosowano do zasad, przyjętych w całem dziele].

ryby, łowił wiewiórki, zbierał orzechy laskowe, a spryt i zręczność jego w takich rzeczach wzbudzały podziw naiwnych rodziców, którzy cieszyli się, że syn ich «nie zależy na starość gruszek w popiele». Przyszła nareszcie chwila, w której należało coś postanowić o przyszłości wyrostka. Uradzono, idąc za powszechnym wówczas zwyczajem, oddać go na dwór pański, aby nabrał obycia, ogłady i potrzebnych dla przyszłego obywatela kraju wiadomości. Przeto ojciec posłał go do brata swego, Piotra Reja z Nagłowic (przebywającego wówczas w Topoli), który miał się zająć umieszczeniem bratanka. Wszakże jeszcze około roku przesiedział młody Rej bezczynnie u stryja, bo, jak powiada Trzycieski, z «kitajki», którą mu dali rodzice na sporządzenie ubrania, porobił straszydła na wrony, i nie miał «kabata». Nareszcie oddano go na dwór Andrzeja Tęczyńskiego, wówczas wojewody sandomierskiego, prawdopodobnie w r. 1525 (w każdym zaś razie między r. 1523 a 1526, w tych bowiem latach Tęczyński piastował tę godność).

Pobyt na dworze Tęczyńskiego stanowi jedną z najważniejszych chwil w rozwoju umysłowym przyszłego pisarza i autora. Łatwo pojąć, że jeżeli dla kogo, to dla Reja, który prócz pisania i czytania nic prawie ze szkół nie wyniósł, dwór pański był prawdziwą i rzeczywistą szkołą. Przeniesiony w atmosferę zupełnie odmienną, otoczony ludźmi światłymi i głęboko wykształconymi, słuchając poważnych rozmów, prowadzonych na dworze wojewody, który, wedle słów Trzycieskiego, «wzrostem był mały ale miał wielką głowę», przekonał się Rej, że nic prawie nie umie, i że należy zabrać się do pracy, ażeby wynagrodzić choć w części to, co zaniedbał w pierwszej młodości. Jakoż rzeczywiście czytaniem książek, rozmową z światłymi ludźmi, wreszcie przysłuchiwaniem się uczonym dyskusjom, zapełniał Rej niedostatki dotychczasowego wychowania. Wziął się nawet do łaciny, o której mało co wiedział, i «jął się (mówi Trzycieski) przegryzować potrosze», tak iż nareszcie «rozumiał, co czarno, a co biało». Umysł z natury bystry i otwarty zebrał w ten sposób w krótkim czasie dość znaczny zapas wiedzy, naturalnie bezładnej, powierzchownej i niesystematycznej, czego najlepszym dowodem są jego dzieła. Ale nie dość na tem. Na dworze Tęczyńskiego odbywał Rej nietylko kurs nauk szkolnych, ale zarazem

rozpoczął także pierwsze kroki w zawodzie literackim. Listowne, w języku polskim prowadzone korespondencje, do których używał go wojewoda od początku jego przybycia na dwór, były niejako pierwszemi pracami pismiennemi, na których zaprawiał swoje pióro. Wkrótce potem, pod wpływem otaczającej atmosfery, która rozbudziła w nim drzemiące zdolności umysłowe, zaczął układać wiersze polskie. Przychodziło mu to z wielką łatwością, albowiem «teksty dziwne, a wiersze rozmaite, tak nic się nie namyślając, czynił», opowiada o tych jego czasach biograf. Były to, o ile sądzić można, drobne wierszyki okolicznościowe, może jakie krótkie piosenki, gdyż w pieśniach i muzyce Rej rozmiłowany był serdecznie, lub tak ulubione wówczas epigramaty (n. p. na herby lub nagrobki i t. p.), których dziś nie znamy.

Nie należy jednak myśleć, aby Rej, przyszedłszy teraz do poznania wartości nauki, zmienił dawne nawyczki i ślęczał na wzór wielu innych pisarzy współczesnych nad książkami. Przeciwnie, wesołe towarzystwo, biesiady, polowania i muzyka, do której także czuł wielkie zamiłowanie, były zawsze najulubieńszemi jego zajęciami. Wyjątkowo tylko i to, jak wspomina Trzycieski, głównie nocami zaglądał do książek lub brał pióro do ręki; zresztą wolał czerpać naukę z rozmowy z ludźmi, niż, jak się później wyrażał, «ze zdechłej skóry», t. j. z książek. Tęczyński używał go jednak także do czynności urzędowych i jako podkomorzy krakowski powierzał mu rozgraniczanie dóbr ziemskich, delegując go do tych czynności w charakterze komornika, co widać z dochowanego dokumentu z r. 1530.

Jak długo przebywał Rej u Tęczyńskiego, dokładnie nie wiadomo, prawdopodobnem jest atoli, że pobyt jego na tym dworze trwał jeszcze czas niejaki, i to nawet jeszcze po śmierci ojca, która nastąpiła między drugą połową r. 1528 a majem 1529, być zaś może, że bawił tu nawet do pierwszej połowy r. 1530. Wkrótce potem, po opuszczeniu wojewody i osiedleniu się w majątku dziedzicznym, Topoli, zawarł Rej w r. 1531 (w drugiej połowie grudnia) związek małżeński z Zofją, córką Jana Kosna z Wywli i Sędziszowa, należącego do zamożnej szlachty małopolskiej, i w posagu za żoną pobrał znaczne dobra w ziemi chełmskiej, mianowicie wsie: Kobyle i Sienicę. Przez kilka lat następnych

zajmował się Rej, o ile sądzić można, gorliwie gospodarstwem wiejskiem i porządkowaniem stosunków majątkowych, czego dowodzą liczne akty sądowe w rozmaitych sprawach towarzyskich, procesach i t. d., ale pomimo gospodarowania i ożenienia się nie zaprzestał prowadzić życia wesołego, hulaszczego i swobodnego. Brał udział w zjazdach, biesiadach, polowaniach, i to zarówno w najbliższem sąsiedztwie (w ziemi krakowskiej), jak też w dalszych okolicach, mianowicie na Rusi, dokąd nieraz zagaszczał. Z powodu humoru i wesołości był wszędzie bardzo lubiany, zapraszany i przyjmowany chętnie, a sympatję powszechną jednała mu nietylko jego natura bujna, otwarta i serdeczna, ale także, o ile się zdaje, wiersze w języku polskim, które teraz jak i dawniej układał, popisując się niemi na ucztach i zabawach. One to, przechodząc z ust do ust, pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi robiły mu rozgłos i otwierały wstęp nawet do dworów magnackich. Jak informuje Trzycieski, bawił wówczas Rej często na dworze wojewody bełzkiego, Mikołaja Sieniawskiego, o którym później w «Zwierzyńcu» powiada, że jego «poczciwej brody» lękały się «Turki, Tatary i inne narody».

Około tego czasu (w każdym jednak tuż po roku 1540) zaszły dwa wybitne i w skutkach swoich bardzo ważne dla Reja fakty: wystąpienie jego na szerszą widownię literacką jako poety i pisarza, drukującego swoje utwory, i przemiana wyobrażeń religijnych, dokonana pod wpływem rozwijającego się ruchu inowierczego. Niestety, brak dat i szczegółów nie dozwala oznaczyć dokładnie ani czasu wyjścia pierwszych dzieł Reja, ani czasu przystąpienia jego do różnowierczego koła małopolskiego, którego był niewątpliwym członkiem, ani też, co za tem idzie, określić stosunku wzajemnego tych dwóch faktów, które miały pierwszorzędne znaczenie w rozwoju czynności literackiej pisarza. O ile jednak z rozmaitych okoliczności można sądzić, głównie prądy reformacyjne, lektura i przystąpienie do obozu różnowierców popchnęły Reja do rozpoczęcia zawodu pisarskiego na większą skalę i do ogłaszania dzieł drukiem. Być może, a różne dane przemawiają za tem, iż tak musiało być istotnie, że już w czasie przebywania w województwie krakowskiem, po objęciu majątku ojcowskiego, lub bardzo niewiele później, w czasie pobytu na dworze Sieniawskiego, który był różnowiercą, zetknął

się Rej z akatolikami, gdyż liczba ich pomiędzy szlachtą, będącą w ciągłych walkach z wyższem duchowieństwem, w owym czasie szybko wzrastała, przylgnął do ich wyobrażeń i stał się odrazu jednym z najgorliwszych, jakkolwiek zrazu niejawnym, ich zwolenników w Polsce. Wspomnieliśmy już powyżej, że akatolicy polscy, idąc za przykładem niemieckich, starali się zapomocą przekładów psalmów i pieśni religijnych, pisanych w języku ojczystym, wpływać na masy społeczeństwa w duchu swoich wyobrażeń religijnych. I oto pod wpływem tych dążności, zachęcony bezwątpienia przez współwyznawców, zabrał się również Rej do pisania i wydawania akatolickich pieśni nabożnych i do tłumaczenia psalmów. Przekłady te i oryginalne pieśni nabożne, z których zresztą tylko bardzo nieznaczna ilość przechowała się, były pierwszemi jego pracami drukowanemi i stanowiły najwcześniejszy jego debiut na arenie literackiej.

Jednak obok dążności religijnych zaznaczyły się już w najwcześniejszych pracach Reja inne kierunki: moralizujący i polityczno-społeczny. Pierwszy z nich pozostawał w związku z kierunkiem religijnym i był jakby odbiciem podobnych dążności u akatolików niemieckich, drugi wytworzył się na gruncie stosunków swojskich, pod wpływem rozmaitych niedostatków politycznego i społecznego stanu Rzeczypospolitej polskiej, na które już wówczas powszechnie zwracano oczy. W tym trojakim kierunku rozwijała się też czynność literacka Reja od czasu jego wystąpienia na widownię, z tą jedynie różnicą, że zrazu wszystkie trzy kierunki uwydatniały się równorzędnie, później, przez niejaki czas, kierunek religijno-akatolicki wysunął się stanowczo naprzód, gdy pod koniec życia znowu dwa ostatnie, t. j. dążności moralizatorskie i polityczno-społeczne wzięły u niego przewagę stanowczą. Do dzieł jego z tej najwcześniejszej doby czynności literackiej należą, prócz wspomnianych pieśni, niektóre dialogi i poemat dramatyczny p. t. Żywot Józefa.

[Nie będzie rzeczą obojętną dla przyszłych badaczy działalności literackiej Reja przytoczyć zapiskę, jaką odnośnie do wydań dzieł Reja odnalazł wydawca niniejszego dzieła w rękopisie nr. 871 Bibl. Fund. Baworowskich we Lwowie, zawierającym wykłady, jakie miewał w Krzemieńcu na stanowisku nauczyciela literatury łacińskiej i polskiej ks. Alojzy Osiński. Rękopis ten jest autografem ks. Osiń-

skiego, który był niestrudzonym badaczem dawnego piśmiennictwa polskiego i zamiłowanym bibljofilem, zbierającym przez całe życie na szerokim obszarze kresów Podola i Wołynia stare druki polskie. Stworzyły one zczasem wspaniałą bibljotekę, jak to stwierdza dochowany jej trzytomowy rękopiśmienny inwentarz, która jednak uległa po śmierci ks. Osińskiego zupełnemu zaprzepaszczeniu. Otóż na s. 206 wymienionego rękopisu znajduje się ekscerpt wykładu o dziełach Reja, jaki miał w liceum krzemienieckiem ks. Osiński, w nim zaś uwidocznione są następujące zapiski: «III. *Psałterz Dawida w Krakowie w drukarni Macieja Wierzbięty 1555.* — IV. Historja o świętym Józefie Patrjarsze starego zakonu którego byli bracia zaprzedali. Crac. ex officina Ungleriana. — V. *Spectrum albo nowy czyściec. 1540, in 8⁰ minori; jest u mnie.* — X. Zwierzyniec — w Krakowie w drukarni Macieja Wierzbięty 1574 in 4⁰ znajduje się w Xsiążnicy Poryckiej Tadeusza Czackiego». Cenna ta zapiska przynosi następujące nieznane dotąd uzupełnienia bibljograficzne: 1) ustala datę wydania i drukarnię II edycji «Psałterza Dawidów» Reja, z której dochował się jedynie fragment bez początku i końca. Na jego podstawie Estreicher (Bibl. polska. Cz. III. T. 15. Og. zb. T. 26 s. 179) przypuszczał, że «byłby to druk Wierzbięty, tak samo jak jego drukiem jest Psałterz Lubelczyka z r. 1558 tol.»; 2) wyjaśnia datę wydania legendarnego dotąd «Spectrum» i w następstwie tego stwierdza, że należało ono do najwcześniejszych dzieł Reja. Na podstawie pozycji lokalnej w biografji Trzycieskiego uważano je dotąd za jedno z dzieł późniejszych, w każdym zaś razie umieszczano je po «Krótkiej rozprawie». Tymczasem data oznaczona ściśle przez ks. Osińskiego wysuwa «Spectrum» przed ten dialog. Na podstawie jakich danych ten sam uczony przypisał Rejowi «Historję o świętym Józefie Patrjarsze starego zakonu..» wydaną, jak wiadomo, po raz pierwszy w r. 1530 u Wietora — niewiadomo. Wydanie Unglera, na które powołuje się ks. Osiński, było już edycją wtórną tej książeczki i ukazało się w r. 1540. Przypuścić należy, iż uczony badacz, któremu nieznany był jeszcze zapewne «Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego», uległ tu mistyfikacji w relacji Trzycieskiego, gdyż ów o tem dziele Reja wypowiedział się w formie dość zagadkowej: «Pisał też Żywot i sprawy onego Józefa, żydowskiego patrjarchy, cudnemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie bardzo radzi widzieli». Co się jednak tyczy przekazów ks. Osińskiego o «Psałterzu» i «Spectrum», należy je przyjąć za bezwzględnie dokładne, albowiem ks. Osiński, jak najściślejsze badanie wszystkich jego twierdzeń okazuje, wymieniał w swych wykładach jedynie te dzieła, które mu były dostępne z bibljoteki własnej, względnie Tadeusza Czackiego w Porycku].

Wpływ i znaczenie Reja rosły od chwili rozpoczęcia zawodu pisarskiego. Już przekłady psalmów i pieśni religijnych,

jako pierwsze, zręczniejsze i poprawniejsze płody pieśniarstwa religijnego, bardzo się podobały. Niemniejszem powodzeniem cieszyły się dialogi, o których Trzycieski powiada, że «pisał je rozliczne dla dobrych towarzyszów». Zdaje się, że już wtedy zyskał sobie względy króla Zygmunta I i Bony, [jakby to wnioskować należało z faktu, iż kapela Reja grywała na dworze królewskim przy śniadaniu, za co nawet otrzymała od Zygmunta Starego nagrodę (jak stwierdza dokument przytoczony przez Tomkowicza w «Materjałach do historji stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim»)]. Ale większe wrażenie zrobił dopiero wspomniany wyżej utwór dramatyczny, «Żywot Józefa» (1545), który w rozwoju współczesnej poezji był rzeczywiście wypadkiem ogromnego znaczenia jako pierwszy tego rodzaju obszerniejszy poemat w języku polskim. Mamy dokument z następnego roku 1546 (13 lutego), w którym stary król nazywa Reja «vates polonus alias rimarz» i w dowód łaski swojej, ażeby go «reddere alacriorem», robi na rzecz jego darowiznę ze wsi Temerowce. Wkrótce potem, jeszcze w tym samym roku, mianował go dworzaninem królewskim (widać to z aktu, nadającego Rejowi dożywotnio 50 grzywien ze stacji skalmierskiej).

Ciekawe są z tego powodu sądy współczesnych o naszym pisarzu. Już przed r. 1552 wspominają o nim z uwielbieniem i nazywają go «omnis Polonicae linguae ac etiam elegantiae auctor felicissimus». W łacińskiej elegji, o której już powyżej wspomnieliśmy, o rozszerzeniu się różnowierstwa w Polsce, napisanej przez Trzycieskiego (De sacrosanti evangelii in dictione regis Poloniae post revelatum Antichristum origine, progressu et incremento, wydanej r. 1556), nazwany jest Rej «delicium ingens et nobilitatis et aulae, Rejus, quem magnum iure vocare potest, sive quis ingenium seu nostri respicit artes carminis et vario scripta referta sale». Rej jednak, pomimo tej sławy i wziętości był zawsze skromny, nie podpisywał się pod żadnem swojem dziełem, chyba co najwięcej literami początkowemi lub kładł pseudonimy, bo (jak mówi Trzycieski) «wstydał się, iż był nieuczony, a miotał się prawie jako z motyką na słońce».

Z rozgłosem i sławą szło w parze powiększanie majątku. Nie tylko spadki, ale darowizny od przyjaciół, protektorów i dworu spadały na niego raz wraz i pomnażały jego mienie,

a nadto sam dokupywał do dawniejszych wsi nowe. I tak przed r. 1544 odziedziczył po bezdzietnym stryju, Piotrze, Nagłowice; w r. 1544 otrzymał od Hieronima Szafrańca z Pieskowej Skały, starosty chęcińskiego, jako przyjacielski podarunek («dono amicabilis donationis»), ofiarowany «ze szczerej miłości» («ex sincero amore»), albowiem tak wyraża się akt współczesny, łąki Kozłowskie nad Nidą. W r. 1545 kupił od Stanisława Tęczyńskiego Ostrów (w powiecie chełmskim); w następnym dostał od Zygmunta I jako dowód łaski wspomnianą wioskę, Temerowce, w ziemi halickiej; w r. 1547 założył w okolicy wsi Kobyle miasto Rejowiec i otrzymał, jak wyżej wspomniano, od Zygmunta I, za wstawieniem się Bony, dochód ze stacji miasta Skalmierza, wreszcie zaś Paweł Bystram, krewny jego, nie mając potomstwa, ofiarował mu za życia na własność dwie wsie, Popkowice i Skórcze. Także następca Zygmunta I, Zygmunt August, «za wiersze i doświadczone przywiązanie» Reja «względem zmarłego króla i siebie» darował mu w r. 1552 wieś Dziewięciele (w województwie krakowskiem). W dwa lata potem założył Rej drugie miasto, Oksza, w pobliżu Nagłowic. Wogóle w sprawach gospodarskich i majątkowych był on, o ile można sądzić z rozmaitych aktów sądowych, czynnym, obrotnym, zapobiegliwym i chciwym i bardzo często procesował się a nawet pieniaczył, a zatrudnienia te wobec szybko rosnącej fortuny musiały bezwątpienia zabierać mu wiele czasu. Nie przeszkadzało to jednak wcale, żeby poza tem, jak poprzednio tak i teraz, nie używał świata. Owszem prowadził życie wesołe, hulaszcze, spędzając czas na biesiadach, pijatykach i hulankach, przy śpiewie i muzyce, otoczony, jak powiada Trzycieski, «paniętami i młodymi ludźmi». Słynął mianowicie z niezwykłej skłonności do jedzenia i picia i był w tej mierze jednym z najciekawszych typów ówczesnego życia towarzyskiego. Ks. Wereszczyński, który pamiętał Reja z młodości, gdyż widywał go nieraz na polowaniach u ojca swego, podsędka chełmskiego, przekazał w dziełku p. t. «Gościniec pewny niepomiernym moczygębom, obmierzłym wydmikuflom świata tego» (Kraków, 1585) bardzo charakterystyczny opis olbrzymiego apetytu Reja i jeszcze większego pragnienia.

Dla charakterystyki obyczajowości ówczesnej warto ustęp ten przytoczyć, gdyż jest on zarazem obrazkiem biesiad tego czasu, w których

nasz poeta często brał udział. «...Kiedy jedno przyjechał, tak opowiada Wereszczyński, pudło śliw, jako korzec krakowski, miodu przaśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie niecółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawżdy zjadał. A potem z chlebem garniec mleka zjadszy, jabłek z kopę a pół tryfusa gniłek spasszy, do tego sztukę mięsa abo raczej cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny wzmiąwszy, kapustą kwaśną potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potem, gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybych o tem pisał szeroko, byłoby niejednemu śmieszno, bo jako rad jadał potrawy trefne, także też rzadko pijał piwo dobre, jedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne; a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwsko, to pił aż mu w karku trzeszczało; a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko jako słodki wrzód z gardła mu się nazad dobywało, a jeszcze sobie ust nie utarł, a przedsię wołał, aby mu pełną inną nalano, i inszych napominał, aby też spełnili, pana gospodarza nie przepominano; to ono piwko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił i nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a nawięcej panu gospodarzowi brzydko».

Zapewne jest w opisie ks. Wereszczyńskiego wiele przesady, gdyż duchowieństwo katolickie było dla Reja, z powodu jego akatolicyzmu, nieprzyjaźnie usposobione, ale jest też bezwątpienia wiele prawdy. Skłonność do pijatyki była widocznie w rodzinie poety dziedziczna, gdyż w współczesnych dokumentach urzędowych znajdujemy bardzo charakterystyczną wiadomość z r. 1590, w myśl której syn Reja, Andrzej, w grodzie krakowskim ślubuje Bogu, że przez cały rok dziennie więcej pić nie będzie, jak średni dzban wina (se amplius ultra mediam ollam vini quocunque die bibere nolle).

Jako akatolik, zrazu wogóle zwolennik Lutra a potem Kalwina, występował Rej w tym czasie bardzo śmiało, namiętnie i gwałtownie. Świadectwa wiarygodne (mianowicie akty wizytacji kościelnej, «Visitatio urbis ac dioecesis Cracoviensis 1596—1598», w rękopisie) stwierdzają, że podobnie jak znaczna część szlachty, która przyjęła różnowierstwo, wypędzał również Rej ze swoich majątków księży katolickich, zabierał naczynia i sprzęty kościelne i oddawał swoim współwiercom. Zrobił to około r. 1549 i w latach następnych w Nagłowicach, w Ślęczynie, Popkowicach i Bobinie, w Okszy zaś założył zbór akatolicki. («Tamże w Okszej, którą sobie fundował, i kościół zbudawał, powiadał, iż miał wolą swe kości położyć, Panu Bogu

wszystko poruczywszy», opowiada Trzycieski). Nadto księży katolickich, którzy się żenili, brał w opiekę (np. Walentego z Sieradza, proboszcza z Chrzczonowa w Krakowskiem, zapozwanego w r. 1549 przed sąd biskupa krakowskiego, Maciejowskiego), bronił zaś Mikołaja Oleśnickiego z Pińczowa, oskarżonego przed królem i sądem biskupim (1550) o wydalenie Paulinów i zabranie dóbr duchownych.

Dopiero w późniejszym wieku nastała u Reja zmiana usposobienia zarówno pod względem sposobu życia, jak też namiętności i zapamiętałości akatolickiej. Sam Trzycieski powiada, że jak poprzednio «bardzo mu światek smakował», tak potem był «skromny, trzeźwy i spokojny» a z dzieł widać, że także pod względem niechęci do katolicyzmu znacznie się uspokoił. Wtedy to oddawał się Rej przeważnie pisaniu i z tego też czasu pochodzą najznaczniejsze i najobszerniejsze jego dzieła, mianowicie obszerny poemat «Wizerunek» (1558), wielki zbiór wierszy p. t. «Zwierzyniec» (1562), wydany razem z «Przypowieściami» (czyli «apoptegmatami»), i wreszcie ostatnie największe i najznakomitsze, prozą napisane dzieło, «Zwierciadło» (1568), znane powszechnie pod nazwą «Żywota człowieka poczciwego».

Pełen uznania i sławy, przez wszystkich współczesnych za pierwszego uważany poetę, uwielbiany zarówno przez szlachtę jak magnatów, używał Rej pod koniec życia «spokojnego a wolnego» żywota, zajmując się literaturą i gospodarstwem. Urzędu ziemskiego nie chciał przyjmować, gdyż, jak twierdził, przez to «dwa co naślachetniejsze klenoty obciążone być muszą, wolność a sumienie» (Trzycieski). Miał jednak, jak widać z dokumentu wiecu sądowego przemyskiego z 30 września 1561 r., tytuł sekretarza królewskiego, nadany mu przez Zygmunta Augusta.

Jako poseł brał udział w licznych sejmach i delegacjach od sejmów do króla i senatu, jak np. w r. 1556/7, 1558, 1562 i 1564. Na niektórych sejmach bywał bez mandatu w charakterze widza (np. lubelskim). Z diarjuszów współczesnych widać, że zabierał niejednokrotnie głos i występował jako zwolennik partji akatolickiej, a zarazem jako rzecznik przywilejów szlacheckich. Na sejmie piotrkowskim (1558/9) przemawiał w sprawie egzekucji, w sprawie gdańskiej (przeciw Gdańszczanom, podsycającym separatystyczne dążności Prus), w sprawie annatów (przeciw wywożeniu pieniędzy

do Rzymu z okazji przesunięć na stolicach biskupich); na sejmie w Piotrkowie 1562/3 był obecny, lecz bez mandatu poselskiego; posłował natomiast na sejmie w Parczowie r. 1564 (bronił tu Erazma Otwinowskiego, oskarżonego o zniewagę księdza i Sakramentu w czasie procesji Bożego ciała w Lublinie). Wkrótce po sejmie lubelskim (gdzie zapytywany o zdanie radził pertraktować z Litwą ustnie, a «przy przywilejach stać mocno») t. j. 1569 r. umarł — jak się okazuje z aktów między 8 września a 14 października — i pochowany został prawdopodobnie w założonym przez siebie Rejowcu. Zostawił liczne potomstwo, trzech synów i pięć córek, oraz znaczny majątek.

Chcąc trafnie i słusznie ocenić działanie Reja na polu literatury, należy przedewszystkiem mieć na oku stan poezji polskiej około środka XVI w., t. j. w czasie, w którym Rej głównie występował na widowni piśmienniczej. Poezja łacińska w Polsce pod wpływem humanizmu zagranicznego zaczęła się już w tym czasie, jak słyszeliśmy, stopniowo podnosić i miała przedstawicieli niepoślednich, mianowicie w Krzyckim, Dantyszku, a przedewszystkiem w Janickim. Ale twórczość poetycka w języku polskim pozostawała jeszcze ciągle w stanie [bardzo prymitywnym i ograniczona była w utworach swych prawie wyłącznie do tłumaczeń — Stanisław Kleryka stanowił drobny w tym względzie wyjątek a przekładem był w istocie rzeczy mimo swej niepośledniej dla literatury wartości «Ezop» Lubelczyka i «Dialog Palinura z Karonem» — w zakresie zaś formy wierszowej, t. j. rodzaju rymu i budowy strofy oraz wewnętrznej techniki poetyckiej, nie przekroczyła jeszcze również ram wytworzonych przez średniowiecze]. Ponadto wyjątkowo tylko i ciągle bardzo rzadko używano języka polskiego do pisania wierszy, wśród których bardzo znaczną przewagę stanowiły zawsze jeszcze utwory treści kościelnej i religijnej. I nawet gdy pod wpływem pierwszych podmuchów reformacji, w latach pomiędzy 1530—1540, rozpoczął się większy ruch na polu pieśniarstwa religijnego i zaczęto wydawać przekłady pieśni i psalmów, zrazu, jak widzieliśmy, pojedynczo, następnie zaś zbierać je nawet w odrębne całości (kancjonały), miano na oku bardziej cele praktyczne, a to agitację religijną w duchu antykatolickim i zaprowadzenie śpiewów wśród pozyskanych zwolenników, niż względy literackie i chęć stworzenia poezji w języku

ojczystym. Za język literacki, właściwy organ poezji i wogóle literatury, uważano zawsze jeszcze łacinę, t. j. język warstw ukształconych, a przedewszystkiem poezji, gdy mowa polska była ciągle tylko językiem gminu i domu (lingua vernacula, vulgaris), wyjątkowo do literatury przypuszczanym i [niezdolnym do wyrażania wyższych form wysłowienia, za jakie uważane były utwory poetyckie. Emancypacja w tym względzie odbywała się powoli, a jeszcze powolniej dokonywało się uświadomienie o konieczności tworzenia w języku narodowym. Skala świadomości w tym kierunku była też miarą zasług naszych pierwszych ojców języka polskiego w literaturze, pierwszych drukarzy książek polskich i ich pracowitych przekładaczy i redaktorów, wśród których właśnie świadomością działania, duchem inicjatywy i pokonaniem wszelkich spiętrzonych przeszkód wybił się na czoło Biernat Lubelczyk. Ale dopiero Rej potrafił z posiewu swych poprzedników zebrać owoce i skutki ich emancypacyjnej pracy wprowadzić w duchowe życie społeczeństwa, umiał przełamać] naprawdę zapory, jakie stały na przeszkodzie rozszerzaniu się języka ojczystego w piśmiennictwie, wprowadzić go na rozmiary wielkie do poezji i zdobyć dla niego w literaturze prawo obywatelstwa wszechstronne. Całe działanie Reja nosi na sobie pod tym względem charakter wybitnie reformatorski i propagandowy. Jest jednak rzeczą godną uwagi, że zadania tego podjął się właśnie pisarz, który nie zdobył systematycznego wykształcenia, a to, jakie posiadł, było bardzo niedokładne, który był autodydaktą i nieco tylko rozumiał łaciny, i właśnie dlatego, że nie mógł iść, ze względu na braki wykształcenia, za ogólnym wówczas prądem humanistycznym, zwrócił się do języka ojczystego i postanowił dowieść innym narodom, że «Polacy nie gęsi», lecz «swój język mają». Można nawet powiedzieć bez przesady, że gdyby Rej był kształcił się tak, jak inni, gruntownie i dokładnie w literaturze klasycznej, gdyby był przejął się jej wyobrażeniami i widział w niej wzór niedoścignionego, który pod względem treści i formy, a przedewszystkiem mowy, wypada naśladować, nie byłby Rejem, t. j. nie byłby dokonał owego wewnętrznego przeobrażenia w literaturze, tak ważnego w późniejszym jej rozwoju, i tak doniosłego i dobroczynnego w swoich skutkach.

Zawód literacki rozpoczął Rej, jak wspomniano, prawdopodobnie od drobnych wierszyków okolicznościowych, które

wcześnie, być może że już na dworze Tęczyńskiego, i w następnych latach po odziedziczeniu majątku, w czasie pobytu w województwie krakowskiem i na Rusi, zaczął układać, popisując się niemi na zebraniach przyjacielskich, ucztach i biesiadach. O tych wierszach jednak nic bliższego nie wiemy, gdyż zaginęły. Były one jakby podstawą jego sławy literackiej, zanim wystąpił przed szerszą publicznością z pierwszemi pracami drukowanemi. Do najwcześniejszych poezyj drukowanych Reja należą *psalmy i pieśni nabożne*. Jakie okoliczności wpłynęły na to, że Rej rzucił się na pole pieśniarstwa religijnego — wyjaśniliśmy poprzednio. Niewątpliwie ważną rolę odgrywało w tej działalności względnie wczesne przychylenia się Reja ku inowierstwu (gdzieś zaraz po r. 1540) i bliska jego łączność z małopolskiem kołem inowierczem i jego czynnością propagandową. Wypada przeto rozpatrzyć się nieco w tych najwcześniejszych płodach jego pióra, z których niestety bardzo mała tylko liczba jest nam dzisiaj znana. Kilka z nich przechowało się w bibljotekach, reszta zaginęła, i znamy je tylko z późniejszych przedruków w kancjonałach lub nawet mamy wiadomości o nich jedynie z opisu bibljografów i historyków literatury (Lelewela, Sobolewskiego, Chłędowskiego, Wiszniewskiego, Jochera, Maciejowskiego), którzy mieli niektóre z tych rzadkości bibljograficznych w swych rękach.

[Cała działalność Reja na polu pieśniarstwa religijnego związana jest ściśle z temi wszystkiemi czynnikami, które wpływały na rozbudzenie i losy inowierczej liryki religijnej tego czasu. Ponieważ zaś ta znajdowała swój ostateczny cel i ujście w śpiewnikach zbiorowych czyli kancjonałach, badania nad ich źródłami, genezą, wzajemnym stosunkiem i zachodzącą pomiędzy niemi filjacją w zakresie poszczególnych pieśni są przez to samo wyjaśnieniem czynności Reja na tem polu. Jednak praca nad naszemi śpiewnikami inowierczemi została dopiero w czasach ostatnich oparta na jedynie dla nich właściwem podłożu genetycznem; nadto najważniejsze kancjonały, i to w przeważnej części, nie zostały dotąd wydane (n. p. jeden z najciekawszych kancjonałów, jak Groickiego). Z tej przyczyny w całej najwcześniejszej działalności Reja w zakresie pieśniarstwa jest jeszcze wiele zagadek i niejasności, których na tem miejscu poruszać nie sposób. Wystarczy zaznaczyć, że dokładne zbadanie tego wszystkiego jest z jednej strony pilnym postulatem naukowym, z drugiej zaś wdzięcznym bardzo tematem].

Dla przykładu wymieńmy z pośród tych utworów kilka.

Z przekładów psalmów mamy wiadomości o następujących:

1. *Psalm Dawidów XIII*, Kraków, Szarffenberger, b. m. d. i r., lecz około 1533. Istnienie takiego druku jest jednak wątpliwe, prawdopodobnie bowiem liczba XIII jest pomyłką zam. CXIII; byłby to zatem ten sam psalm, który wymieniamy w pozycji następnej.

2. *Psalm Dawidów CXIII. In exitu Israël de Egypto.* M. R., Kraków, Stan. Szarffenberger (na drzeworycie na pierwszej stronicy r. 1533) w 8-ce, k. 4. Data wymieniona na drzeworycie niekoniecznie jest jednak datą druku, gdyż drzeworyt mógł być wcześniejszy, względnie zwyczajem ówczesnym zapożyczony z innego druku wydanego rychlej. Późniejsze wydania tego samego psalmu w Krakowie u Łazarza Andrysowica, w 12-ce, k. 4.

3. *Psalm Dawidów LXXXV. Inclina Domine aurem tuam.* M. R. Kraków, Łazarz Andrysowic, b. r., w 4-ce, k. 12, z nutami.

Dwa psalmy ostatnie znamy tylko z opisów Lelewela i notat Sobolewskiego (wyzyskanych przez Jochera), tudzież z przedruków późniejszych. W inwentarzu drukarni Florjanowej, spisanym po jej śmierci w r. 1551, znajdujemy wzmiankę: *Septem Psalmi Rej* (egzemplarzów 3). Być może, że były to albo niektóre psalmy razem zebrane, w co jednak należy wątpić, albo też nieznany nam dziś jakiś jednolity druk siedmiu (pokutnych?) psalmów w przekładzie Reja.

Z pieśni przechowały się w najstarszych drukach następujące:

1. *O Christe, qui lux es et dies* (po polsku). M. R., Kraków, Łaz. Andrysowic, b. r., w 8-ce z nutami, k. 4. Pieśń przedrukowana przez Groickiego w jego kancjonale. («Kryste dniu naszej światłości»).

2. *Przyczyna gniewu Pańskiego.* M. R., Kraków, M. Siebeneicher, b. r., w 8-ce, k. 4, z nutami.

3. *Heynał świta na rane powstanie* (akrostych daje imię i nazwisko Reja). Kraków, Łazarz Andrysowic, b. r., w 8-ce, k. 4, z nutami. Przedruk w kancjonale Groickiego.

4. *Podobieństwo żywota człowieka krześciańskiego.* M. R., Kraków, Łaz. Andrys., b. r., w 8-ce, k. 4, z nutami. Utwór ten znajduje się również przy wydaniu «Postylli» z r. 1557.

Inne pieśni znane są tylko z opisów dawniejszych bibljografów i z przedruków w późniejszych śpiewnikach, jak n. p. *Pieśń o prawym bóstwie Syna Bożego* (przedrukowana w kancjonale Seklucjana z roku 1559 «Christus jedyny Syn Boży»).

Za utwór Reja uważa również prof. Brückner pieśń p. t. *Przestrach za złe sprawy ludzkiego żywota* (przedrukowaną przez Wiszniewskiego w Hist. lit.).

(Por. *Teksty*: Wójcicki K. Wł., Pieśni i psalmy M. Reja z Nagłowic. Zarysy domowe. Warszawa, 1842. IV, s. 289—311. [Tu: 1. Hejnał świta na ranne powstanie. 2. Podobieństwo żywota człowieka krześcijańskiego. 3. Alleluja. 4. Christe, qui lux es et dies. 5. Psalm Dawidów CXIII. In exitu Israël de Aegypto. 6. Psalm Dawidów LXXXV. Inclita Domine aurem tuam]. (Co do psalmu XIII (=CXIII) por. Przew. bibl., 1886, s. 200). — Wiszniewski M., Hist. lit. pols. T. VI, s. 443—45. [Przestrach na złe sprawy

ludzkiego żywota]. — Patrz nadto: Estreicher K., Bibl. pols. Cz. III. T. 15, s. 174—93 (pod odpowiedniemi tytułami). — *Wzmianki i opracowania*: Łepkowski K., O kancjonale puławskim. Pam. uczniów Uniw. Jag. Kraków, 1887 (o pieśniach Reja s. 104—105). — Chlebowski Br., Śpiewnik Bart. Grotickiego. Z wieku Mik. Reja. Warszawa, 1905. [Cz. II. Materjały, s. 42, 43, 48]. — Tenże. Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI w. Pam. lit., 1905. IV, s. 405—24. — Krček Fr., Okruchy hymnologiczne. I. O tak zwanym «Hejnale» Rejowym. Pam. lit., 1905. IV, s. 497—99. — Warmiński I. Ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906 (s. 463, 464, 470). — Korbut G., Liter. polska... 1917. I, s. 240—41. — Kawecka Alodja, Kancjonały protestanckie na Litwie w XVI w. Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 135).

Te drobne wiersze Reja mają wprawdzie mało wartości literackiej, gdyż są jeszcze niezgrabne i niepoprawne w stylu i wierszowaniu, ale mimo to zasługują na uwagę jako pierwsze okazy propagandowej działalności pisarza na polu inowierstwa, następnie zaś jako pośrednie ogniwa stopniowego rozwoju poezji polskiej w. XVI. Stanowią bowiem jakby pewien szczebel pomiędzy pierwszemi próbami wierszowania w języku polskim, pochodzącemi z epoki poprzedniej, i bardzo nielicznemi późniejszemi z początku w. XVI, a poezją polską ze środka i drugiej połowy tego wieku, reprezentowaną już przez liczne grono niepoślednich a nieraz nawet znakomitych poetów. Ciekawem zagadnieniem byłoby wykazać dokładnie, czy i o ile Rej już w tych wierszach posunął technikę wierszowania w użyciu rozmaitych kształtów wiersza, w ich złożeniu w zwrotki i w czystości rymu, t. j. w zastąpieniu prostej asonancji współdźwiękami bardziej czystemi, i jaki był w tym względzie jego stosunek do innych pieśniarzy współczesnych i stosowanej przez nich techniki wersyfikacyjnej.

Kiedy jest mowa o przekładach psalmów, należy wspomnieć, chociażby pokrótce dla przypomnienia, jakkolwiek rzecz ta należy do historji prozy religijnej i z założeniem niniejszego dzieła nie ma nic wspólnego, o zawikłanej niegdyś sprawie *psałterza* rejowskiego. Trzycieski, wyliczając dzieła poety, powiada, że wydał także «Psałterz Dawidów i z modlitwami, który też barzo radzi ludzie czytali i śpiewali». Czy taki całkowity psałterz Reja istniał rzeczywiście — było przed wielu lat przedmiotem sporów pomiędzy bibljografami i historykami literatury. Jedni utrzymywali, że Rej całkowitego psałterza nigdy nie wydał, a Trzycieski podał wiadomość niedokładną, mając na myśli poszczególne przekłady psalmów; drudzy przeciwnie, na podstawie świadectwa tego biografa, uważali istnienie psałterza za rzecz pewną i nawet zdefektowane egzemplarze pewnego psałterza, przechowanego w Bibl. Czartoryskich w Krakowie, w Kórniku i w Bibl. Uniw. warszawskiego, a pisanego

prozą, poczytywali za ów psałterz Reja. Dyskusja nad tą kwestją, niedoprowadzona do żadnego dodatniego wyniku, wysunięta została na porządek dzienny znowu w r. 1881.

W roku tym bowiem doszła z Nowego Sącza do Akademji Umiejętności w Krakowie, za pośrednictwem listu, wiadomość, że psałterz Reja został odszukany. Autor listu (podpisany dr. B. R., w rzeczywistości jednak, jak potem sprawdzono, niejaki K., były uczeń kl. VII gimnazjum nowosądeckiego) podał tytuł egzemplarza i niektóre o nim szczegóły bibljograficzne, które dziwnie zgadzały się z wiadomością Trzycieskiego. Egzemplarz ten, zresztą uszkodzony, miał mieć tytuł: «Mikołaja Reja z Nagłowic Psałterz Dawidów nowo przełożony i z modlitwami tegoż wydany», b. m. i r. w., i miał zawierać w stanie uszkodzonym przekład 13 psalmów wierszem i dodane modlitwy. Niestety, wszelkie zabiegi sprawdzenia tej wiadomości (Akademja wysłała umyślnie kustosza Bibljoteki Jagiellońskiej, ś. p. Wisłockiego, do Nowego Sącza) nie odniosły skutku. Nie można było dojść do owego egzemplarza, który, jak wówczas domyślano się, mógł prawdopodobnie tajemnym sposobem dostać się do rąk owego ucznia, kto wie, czy nie ze starodawnego klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Niektórzy, jak prof. Brückner, uważali tę wiadomość o egzemplarzu sądeckim odrazu za prostą mistyfikację, opierając się na tem, że Rej według świadectwa Trzycieskiego nigdy się nie podpisywał, jakkolwiek w liście wymienionym zamieszczony był jako próba odpis przekładu psalmu IV.

[Obecnie jest rzeczą pewną, że wydany przez Stan. Ptaszyckiego (w r. 1901) «*Psałterz Dawidów, który snadź jest prawy fundament wszytkiego pisma krześcijańskiego, teraz nowo prawie na polski język przełożon, acz nie jednakością słów, co być nie może, ale iż wżdy położenie rzeczy w każdem wierszu według łacińskiego języka się zamyka*» jest dziełem Reja, którego edycja pierwsza (dochowana w dwóch zdefektowanych egzemplarzach) ukazała się w latach 1544—46 u Unglera, edycja druga zaś (jeden uszkodzony egzemplarz) wyszła u Wierzbięty w r. 1555. Psałterz ten dedykował Rej królowi Zygmuntowi Staremu i, być może, że nadanie Rejowi przez króla Temerowiec w r. 1546 było właśnie aktem łaski królewskiej za to poświęcenie psałterza Zygmuntowi a «Żywota Józefa» córce królewskiej, Izabeli. Ciekawszą jest jednak rzeczą, iż przekład ten, dla którego podstawę stworzył «Żołtarz» Wróbla, «Paraphrasis psalmorum» Jana van den Campen (1532) i jeszcze jakieś, bliżej nieznane, średniowieczne źródło łacińskie, owiany był jeszcze w zupełności duchem prawowierności katolickiej, co łatwo można wyrozumieć, ponieważ rzecz była poświęcona katolickiemu królowi].

(Por. *Wydanie*: (Mikołaj Rej z Nagłowic) Psałterz Dawidów wydał Stan. Ptaszycki. Petersburg, 1901. (Pomniki piśmiennictwa polskiego wyd. przez Józ. Zakrzewskiego. II). (Tu we wstępie historyczny rozwój kwestji). (Rec. Brückner Al., Pam. lit., 1902. I, s, 338—41). — *Uwagi i opracowanie*: Oloff E., Beiträge zu der polnischen... Gelahrten Geschichte. Danzig, 1764,

S. 222—24, 245—47. — Bełcikowski A., Mikołaj Rej z Nagłowic. Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa, 1886, s. 18. — Jezierski Fel., Psalmy i ważniejsze ich przekłady polskie. Bibl. warsz., 1878. III, s. 179—82. — Zawiliński A., Kilka słów o urodzeniu i o psałterzu M. Reja z Nagłowic. Tamże, 1884. III, s. 35—39. — Brückner Al., Na zaraniu literatury. Psałterze polskie. Domniemany Psałterz Rejowy. Tamże, 1902. II, s. 275—308 (por. Arch. f. sl. Phil., 1889. III, S. 156). — Tenże, Psalterze polskie do połowy XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1902. S. II. T. 19, s. 327—39. [V. Psałterz Rejów. Ocalałe egzemplarze i nowe wydanie. Autorstwo Reja. Układ psałterza. Znaczenie w rozwoju umysłowym Reja. Osobiste jego wynurzenia. Porównanie dwu wydań]. — Tenże, Mikołaj Rej. Studjum krytyczne. Kraków, 1905, s. 44—56. — Łoś J., Początki piśm. pols. 1922, s. 159—62. — Por. również: Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. 15, s. 178—79).

Do dzieł Reja, pisanych w tej najwcześniejszej dobie zawodu literackiego, prócz psalmów i pieśni [oraz zaginionego *Spectrum albo czyściec* («aby się ludzie z starych błędów obaczali» jak to dziełko określa Trzycieski), które było, o ile można wnosić, pismem polemicznem, lecz zarazem satyryczno-moralizującem i w myśl świadectwa ks. Alojzego Osińskiego (posiadał je bowiem w swym zbiorze) wyszło w r. 1540, należą] także *dialogi wierszowane* i spokrewniony z niemi poemat dramatyczny p. t. *Żywot Józefa* (1545).

Przypatrzmy się nasamprzód dialogom. Już sam rodzaj tych wierszy jest ze wszech miar uwagi godny, gdyż wskazuje na wyraźny ich związek z współczesną literaturą zagraniczną, mianowicie niemiecką w czasach reformacji. Albowiem w literaturze niemieckiej reformacyjnej odgrywały dialogi bardzo ważną i wybitną rolę i jakkolwiek jako rodzaj literacki były w niej już dawniej znane, stały się w tym czasie jedną z najulubieńszych form literackich, której używano do przedstawienia bieżących, aktualnych kwestyj religijnych i politycznych, zagadnień społecznych i etycznych, traktując je w ramach dialogu bądź poważnie, bądź też satyrycznie. Nie można wątpić, że pod wpływem tego kierunku w niemieckiej literaturze reformacyjnej zabrał się Rej do pisania swoich dialogów, chociaż — niestety — z powodu braku danych nie jesteśmy w stanie wykazać wyraźnie wszystkich śladów tego związku t. j. tych zagranicznych dialogów (oczywiście łacińskich), z których mógł korzystać. Trzycieski wyliczył pomiędzy dziełami Reja następujące dialogi (tytuły podawane przez Trzycieskiego są jednak niezawsze ścisłe i dokładne, gdyż albo przytaczał je z pamięci, albo też

nieraz opisywał): *Katechizm dialogiem, ludziom młodym potrzebny;* następnie «dla kmiotków» dialog: *Wójta z panem a z plebanem jako o swych dolegliwościach rozprawiają,* i «dla dobrych towarzyszów» dialogi: *Kostyry z pijanicą, Warwasa z Dikasem, Lwa z kotem i Gęsi z kurem.* Z tych sześciu dialogów, o których zresztą niewiadomo nawet na pewno, czy wszystkie były drukowane (najprawdopodobniej jednak należy na to pytanie odpowiedzieć pozytywnie) odszukano dotąd: *Katechizm,* Dialog wójta z panem i plebanem czyli *Krótką rozprawę, Kota z lwem,* oraz w bardzo drobnych ułomkach *Warwasa* i *Kostyrę z pijanicą.* [W jakiem następstwie chronologicznem były one pisane i wydawane — rozstrzygnąć trudno. Jedynie o «Katechizmie» i «Krótkiej rozprawie» stwierdzić można napewne, gdyż egzemplarze ich dochowały się w całości, że zostały wydane w r. 1543. «Warwas» i «Kostyra z pijanicą», o ile ich nie wyprzedziły, to w każdym razie czasem swego wydania nie odbiegły od nich daleko].

[Poświęćmy kilka uwag tym pierwszym obszerniejszym utworom naszego pisarza. Jak wspomnieliśmy, dwa z nich, a to «Katechizm» i «Krótka rozprawa» ukazały się równocześnie, bo w r. 1543.

O kwestji katechizmu Rejowego do niedawna było w nauce zupełnie głucho. Poza wzmianką Trzycieskiego, iż Rej napisał «katechizm dialogiem ludziom młodym potrzebny», nie potrafił nic w tej sprawie powiedzieć nawet najznakomitszy badacz literatury staropolskiej i autor najlepszej książki o Reju — Brückner. Gdy w r. 1910 Fr. Pułaski ogłosił z unikatu znajdującego się w bibl. ówczesnego arcyb. warszawskiego Popiela katechizm wydany w r. 1543 przez Unglera p. t. *Catechismus to jest nauka barzo pożyteczna każdemu wiernemu krześcijaninowi, jako się ma w zakonie Bożym a w wierze i w dobrych uczynkach sprawować,* który poprzedzony był wierszowaną «przedmową ku dobrym towarzyszom» i w formie prozaicznej rozmowy pomiędzy żaczkiem a mistrzem podawał wykład zasad wiary chrześcijańskiej według Dekalogu, Credo i Modlitwy Pańskiej — wahano się przyznać go Rejowi, mimo «rejowskiego rozmachu» w stylu i prowadzeniu sprawy, a to ze względu na bardzo liberalny ze stanowiska wyznaniowego (i prawie «katolicki») charakter tego

katechizmu, będącego w zakresie dogmatycznym dziwną mieszaniną pojęć katolickich z protestanckiemi (Brückner). Jeszcze nawet w czasach zupełnie ostatnich (1925) usiłował odsądzić Reja od autorstwa tego katechizmu Gaertner rzekomo z tej przyczyny, iż autorstwu Reja «przeczy język dialogu». Jak zwodnicze jednak kryterjum mogą stanowić badania językowe, jeśli uważa się je za jedyny i bezapelacyjny sprawdzian, i to nawet przy tak obszernym materjale, jakiego dostarczają w tym względzie pisma Reja — poucza właśnie historja autorstwa tego katechizmu, oraz zapoznanie tego faktu, iż w pisowni drukowanych dzieł tego czasu ostatnią instancją był zawsze drukarz i korektor, których wpływ, jak wolno w całej pełni wnioskować z dochowanych autografów Reja, musiał być znaczny również na stronę językową i gramatyczną dzieł nagłowickiego pisarza. W obecnym bowiem stanie rzeczy jest pewnikiem, iż wydany katechizm z r. 1543 wyszedł z pod pióra Reja, że miał nawet na krótkiej przestrzeni czasu edycję drugą, również przez Unglera wydaną, i że wzorem i podstawą przy układaniu tego pisma był protestancki t. zw. katechizm mniejszy dla chłopców («Catechismus minor puerorum»), napisany przez kaznodzieję augsburskiego, Urbana Rhegiusa, a wydany w Wittemberdze w r. 1540. Stosusunek Reja do oryginału jest, jak to wykazał T. Grabowski, dość swobodny, i w tem też leży przyczyna liberalizmu wyznaniowego tego katechizmu, który w konstrukcji i toku rozwijania myśli, idąc wiernie śladami protestanta Rhegiusa (osobami dialogu są u niego: discipulus et paedagogus), usuwał drastyczności jego rozumowania i dowodzenia a myśli jego popularyzował i rozwadniał. Niezdecydowany jeszcze wyraźnie pod względem dogmatycznym charakter katechizmu okazuje, iż w czasie jego pisania Rej, jakkolwiek już «apostoł nowej wiary», nie był jeszcze sam jasno zdeklarowany w kwestji różnic wyznaniowych i podlegał wahaniom, co zresztą potwierdza nawet w kilka lat później wydany «Psałterz». Ewolucja bowiem ku orjentacji ściśle dogmatycznej w zakresie wyznania dokonała się u Reja dopiero w latach następnych, narazie zaś przeważała u niego w tym kierunku raczej opozycja przeciwko uświęconym dogmatom, naświetlana tendencją moralizatorsko-satyryczną. Dowodem tego dialog drugi w tym samym roku wydany, a to «Krótka rozprawa»].

Krótka rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają. A takież i zbytki i pożytki dzisiejszego świata — pojawiła się w Krakowie w drukarni Szarffenbergera r. 1543 (jedyny znany dotąd egzemplarz znajduje się w Bibl. Potockich w Krakowie, pod Baranami). Autor we wstępnym wierszu «Ku dobrym towarzyszom» nazywa się wprawdzie Ambroży Korczbok Rożek, ale jest to niewątpliwie nazwisko przybrane, pod którem ukrył się tym razem Rej, niezawsze zresztą używający pseudonimów. («A wszakoż na żadnym piśmie ani się podpisać ani swego imienia wspomnieć nie chciał» powiada Trzycieski). Dialog ten, pisany wierszem ośmiozgłoskowym, rymowanym parami, t. j. starodawnym krótkim wierszem epickim, jest satyrą na współczesne stosunki religijne, polityczne i społeczne. Nasamprzód pan z wójtem powstają na księdza i wytykają mu wady (lenistwo, chciwość, zdzierstwo); potem pleban narzeka na stan świecki, na zdzierstwo urzędników, sędziego, starosty, poborcy, mytnika, żupnika, i na niedołęstwo sejmów, na których «owi z pustą głową, co je rzkomo posły zową», przez «kilka niedziel bają a w niczem się nie zgadają»; następnie wójt opisuje swoją biedę i uciemiężenie przez pana i księdza. Nakoniec wójt i pan ganią współczesne obyczaje, niesnaski, zbytki kobiet, pijatyki i hulanki mężczyzn i t. d. Po rozejściu się tych trzech osób występuje Rzeczpospolita, narzekając, że wszyscy mówią o nierządzie, ale nikt nie dba o poprawę, i wskazuje cnotę jako środek do zaradzenia złemu. Treść tego dialogu jest pod względem historycznym i obyczajowym bardzo ciekawa, ale forma literacka niewyrobiona, styl ciężki, prozaiczny, wiersz dość niepoprawny (w rymach często tylko asonancja).

[Najbliższemi chronologicznie «Katechizmowi» i «Krótkiej rozprawie» były, jak się zdaje, dwa dalsze dialogi, a to: *Warwas* i *Kostyra z pijanicą*. Być może, że pierwszy z nich powstał nawet przed «Krótką rozprawą», i tego zdania jest, o ile można mniemać słusznie, prof. Brückner. Wyszedł «Warwas» nakładem Wietora i w obiegu księgarskim był już przed r. 1547, jak to wiemy z inwentarza księgarskiego po śmierci Szarffenbergera. Treścią dialogu, z którego Kaz. Piekarski odnalazł drobne szczątki (zachował się jednak jego przekład czeski w jedynym zdefek-

towanym egzemplarzu Bibl. Muzeum Królestwa Czeskiego z XVI w., jakkolwiek pozbawionym karty tytułowej), było rozważanie zagadnienia, skąd się u kobiet bierze chytrość, pozatem zaś narzekanie na wady kobiece. Temat ten był przedmiotem rozmowy Lupusa, który pragnąłby ożenić się, z Warwasem, podsuwającym mu różne projekty. Przy końcu występował Paszczeka, który godził obu z losem i wykazywał przesadę w narzekaniu. Na uboczu zupełnie stał Dykas, lecz rolę jego trudno wyrozumieć z przekładu, który, chociaż odpowiada wiernie polskiemu oryginałowi, zmieniony został w samej budowie utworu, albowiem Dykasa zastąpił «składaczem». Źródła bezpośredniego dla tego dialogu dotąd nie wykazano, mimo niewątpliwych pokrewnych motywów w innych tego rodzaju utworach. Że współcześnie «Warwas» musiał być czytany, wnosić można ze wzmianki w dziełku Wita Korczewskiego «Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane rytmy ośmiorzecznemi złożone» (Kraków, 1553), w którem «składacz» przemawia do swych książek w ten sposób:

Ten będzie wasz urząd, książki,
Ku wypełnieniu nie ciężki:
Pójdziecie do libraryjej,
Do ksiąg, do swojej drużyny;
Tam będzie gospoda wasza
W kąciku, podle *Warwasa*.

Drugi z wymienionych dialogów «Kostyra z pijanicą» (inwentarz po Szarffenbergerze wymienia go «Costira cum ebrio») skierowany był, o ile można wnosić z odnalezionych przez Piekarskiego kart ułamkowych, do jakiegoś rówieśnika poety Stanisława, «dobrego towarzysza», któremu Rej ze względu na «przyrodzony zaród rozumu» i doświadczenie ofiarował ten utwór satyryczny, włożony zapewne w usta Kostyry i pijanicy. Tematem były zgubne skutki kart i pijaństwa. Dialog ten wyszedł u Wietora, zapewne w tym samym czasie, co «Warwas»].

Dialog *Kota z lwem* odszukany został w roku 1886 w rękopisie z XVI wieku bibljoteki Czartoryskich w Krakowie (N. 3581) przez Józefa Korzeniowskiego i wydany jeszcze w tym samym roku, a przysądzony Rejowi przez Chmielowskiego. Treść tego utworu, zatytułowanego w rękopisie «Kot ze lwem rozprawia o swobodzie a o niewoli», jest moralizująca. Mianowicie kot widzi lwa w klatce i wszczyna z nim rozmowę, której kwintesencję stanowi myśl, że lepsza jest swoboda biednego i niepokaźnego

kota niż królowanie potężnego lwa w klatce. Forma wiersza (znowu krótki ośmiozgłoskowiec epicki) i język przemawiają wyraźnie za autorstwem Reja. Egzemplarza drukowanego dotąd nie odszukano. Dodać należy, że w współczesnej literaturze reformacyjnej dialogi w formie rozmów zwierząt były także bardzo używane.

[Prócz wymienionych powyżej istnieje jeszcze kilka utworów w formie dialogowej, które były, względnie są przez niektórych badaczy jeszcze dziś przypisywane Rejowi, jakkolwiek bez najmniejszego uzasadnienia naukowego, a nawet z dość znaczną dowolnością, gdyż nie znajdują żadnego poparcia w biografji Trzycieskiego, która, jak wolno twierdzić, wyczerpuje wszystkie dzieła Rejowe. Przynajmniej badania dotychczasowe tej jej wartości nie potrafiły w niczem zachwiać. Do dialogów o tym charakterze należą: 1) Trzy nieznane dialogi z XVI w. wydane przez Z. Celichowskiego a to: a) *Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych.* b) *Pokusy szatańskie czyli Rozmowa szatana z grzesznikiem.* Tytuł ten jest zrekonstruowany, albowiem w zdefektowanym druku nie przechował się. c) *Rozprawa księdza z popem.* Odnośnie do dialogu ad a) i b) wykazał niewątpliwie ś. p. ks. Warmiński w swej znakomitej książce o Andrzeju Samuelu i Janie Seklucjanie, że autorem ich był Seklucjan, przyczem «Rozprawa krótka», napisana w latach 1545—1547, powstała pod wpływem i za wzorem dzieła Reja o podobnym tytule. «Pokusy szatańskie» napisał Seklucjan w latach 1547—49. Kto był autorem «Rozprawy księdza z popem» — niepodobna rozstrzygnąć. Seklucjan był jedynie jej nakładcą. — 2) Czwartym dialogiem przypisywanym Rejowi jest: *Rzecz pospolita chramiąc tuła sie po światu szukając pomocy a narzeka na swe Pani iż o nię nie dbają.* Dialog ten, odnaleziony przez J. Korzeniowskiego w tym samym rękopisie co «Dialog kota z lwem», powstał w latach 1548—1550 i był paszkwilem na małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną. Za autorstwem Reja co do tego utworu nic nie przemawia, przeciwko świadczy bardzo wiele. — Zaginęły natomiast zupełnie dwa dialogi, w myśl świadectwa Trzycieskiego pióra Reja, a to: *Gęsi z kurem* i *Zatargnienie fortuny z cnotą,* o którym to utworze ten przyjaciel Rejowy zanotował, że był napisany «dla białych głów», aby «snadnie mogły swym powinnościam zrozumieć»].

(Por. Korzeniowski J., Nieznane polskie i łacińskie wiersze politycznej treści 1548—1551 wydał... Rocznik filar. Kraków, 1886 (tu s. 587—99: Rzecz pospolita chramiąc tuła się po światu...) i odb. (Rec. Chmielowski P., Czy to nie wiersze Reja? Ateneum, 1886. II, s. 558 i n. — Brückner Al., Arch. f. sl. Phil., 1890. XII, S. 156—58). — Celichowski Zyg., Trzy nieznane dialogi z wieku XVI. Z egzemplarzy bibl. kórnickiej wydał... Po-

znań, 1899. — Brückner Al., Mikołaj Rej, l. c., s. 65—67. — Warmiński I. Ks., Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań, 1906 (s. 229—35, 251—54, 261—64).

O wiele obszerniejszem i ważniejszem dziełem od tych krótkich dialogów jest wspomniany «Żywot Józefa». Tytuł jego brzmi: *Żywot Jozepha z pokolenia żydowskiego, syna Jakubowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i dobrych obyczajów zamyka.* (Kraków, Unglerowa, 1545).

I ten poemat, podobnie jak poprzednie dialogi, pozostawał w związku z współczesną literaturą zagraniczną, mianowicie niemiecką. W pierwszej połowie XVI w. zajmowano się bardzo chętnie dramatyzowaniem opowieści biblijnych, a jednym z najulubieńszych tematów była znana historja o Józefie, synu patrjarchy Jakóba, którą przerabiano nadzwyczaj często, układając z niej dialogi, widowiska, dramatyczne dzieła w języku łacińskim lub niemieckim, przeznaczone nieraz nawet do przedstawień teatralnych, dawanych przez uczniów. Ta dramatyczna literatura, o ile pisana była w języku łacińskim, a nawet nieraz niemieckim, dostawała się wraz z nowinkami do Polski, i pod jej wpływem utworzył Rej swój «Żywot Józefa».

Poemat podzielony jest na 12 «spraw» czyli aktów (właściwie jest ich 13, gdyż 3-cia sprawa powtarza się prawdopodobnie przez omyłkę dwa razy). Przedstawia tutaj Rej w formie dialogu występujących osób wspomnianą historję Józefa, od czasu młodości w domu rodzicielskim aż do chwili, w której zostaje rządcą Egiptu i sprowadza do siebie ojca i całą rodzinę. Poszczególne epizody tej historji traktowane są dość krótko, tylko epizod pobytu na dworze Putyfara, miłość Putyfarowej i kuszenie cnotliwego Józefa przedstawione są obszernie i szczegółowo i zajmują prawie tyle kart, ile reszta poematu. Wiadomo zresztą, że także w innych współczesnych dialogach i dramatach zagranicznych o życiu Józefa epizod ten, jako nadający się najlepiej do traktowania poetyckiego, obrabiano najbardziej szczegółowo a nawet nieraz na nim samym osnuwano poematy. Źródłem, z którego Rej czerpał treść do swego utworu, nie była, jakby się zdawało, sama biblja, ale opracowania i przerobienia opowiadania biblijnego przez autorów zagranicznych. Badania Nehringa i Bruchnalskiego wykazały w wielu ustępach podobieństwo między dzie-

łem Reja a jednym z najznakomitszych i najbardziej rozpowszechnionych współczesnych dramatów o Józefie, osnutym na epizodzie pobytu Józefa na dworze Putyfara, mianowicie łacińskim dramatem «Comedia sacra, cui titulus Joseph», napisanym przez Korneliusza Crocus'a, Jezuitę z Niderlandów, a wydanym w Kolonji w r. 1537. Powtarzające się te same nazwiska osób (Zefira, żona Putyfara, Mago sługa, Hanno podczaszy), podobieństwo nietylko wielu myśli i motywów, ale nawet tu i ówdzie poszczególnych zwrotów, dowodzą wyraźnie jakiegoś związku pomiędzy obu utworami, chociaż dotychczas trudno rozstrzygnąć, czy Rej wprost czerpał z Crocus'a, zmieniając go dowolnie (Nehring), czy też korzystał z jakiegoś bliżej nieznanego łacińskiego pierwowzoru, z którego czerpał sam Crocus (Bruchnalski). Nie dość na tem. Są jeszcze w «Żywocie Józefa», chociaż mniej wyraźne, ślady wpływu innych wzorów, mianowicie Greffa i Major'a «Ein lieblich und nützbarlich Spiel» (1534) i Gart'a «Joseph, biblische Komoedie» (1540). Skąd one się wzięły — nie można orzec stanowczo, gdyż stosunek zagranicznych dramatów, traktujących o życiu Józefa, dotąd nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Być może, że Rej korzystał z jakiegoś łacińskiego przerobienia Crocus'a, którego autor posługiwał się w niektórych szczegółach także wyżej wymienionemi wzorami. Jakkolwiekbądź pewną jest dzisiaj rzeczą, że rejowski «Żywot Józefa» nie jest utworem oryginalnym, lecz tylko mniej lub więcej wyraźnem naśladowaniem współczesnych dzieł zagranicznych, osnutych na tym samym temacie.

Faktura treści jest u Reja bardzo prymitywna. Nie jest to dramat, chociażby w formie niewyrobionej, lecz raczej zbiór dialogów, luźnie zestawionych, bez układu artystycznego, bez wspólnego węzła, bez akcji i bez wyraźniejszej charakterystyki osób. Występujące osoby, czyli jak je Rej nazywa «rozmowce», rozprawiają ze sobą nudnie, rozwlekle, powtarzając po wiele razy te same rzeczy. Najwięcej zajęcia budzi jeszcze sprawa trzecia, mianowicie ustępy rozmowy Zefiry, żony Putyfara, z Józefem. Autor starał się tutaj bardziej szczegółowo wycieniować różnicę między zapatrywaniami zmysłowej kobiety, której miłość «zakręciła w głowie», a która chce używać ziemskich świata rozkoszy, a nieugiętego w cnocie i obowiązku Józefa, głuchego

na wszelkie namowy. Ale i ta rozmowa nosi raczej charakter rozwlekłej i uczonej dyskusji teoretycznej, przeplatanej rozlicznymi argumentami pro i contra niż dialogu, odpowiadającego sytuacji dramatu, i różni się w tej mierze stanowczo od takiej samej rozmowy u Crocus'a, oddanej o wiele zwięźlej i z większą prawdą psychologiczną. Najbardziej zaś charakterystycznem znamieniem obrobienia rejowskiego jest rubaszność, a często nawet prostactwo w traktowaniu rzeczy. Ton trywjalny i pospolity oraz język, pełen zwrotów ludowych i bardzo dosadnych, nadają poematowi koloryt dziwny, nie zgadzający się z treścią biblijną, i przenoszą czytelnika nieraz mimowoli w atmosferę polskich stosunków szlacheckich XVI wieku. Sam bohater poematu, Józef, przypomina trochę poczciwego a rubasznego szlachcica z czasów rejowskich. Gdy Putyfarowa słowy miłosnemi wabi go do siebie, odpowiada jej zaraz na wstępie z oburzeniem i gniewem: «A nie macież gospodza (pani), czo inszego mówić, I mnimasz by to dudka za wichą ułowić»; zapewnia, że «acz» jest «chudego stanu», nie chce obrazić swej «poćciwości»; musiałby «jako pies przed słońcem» kryć swój wzrok i dlatego radzi jej, aby nie dała się «jako proste bydło» rządzić tylko zachceniami. Nie mniej rubaszną jest Putyfarowa. Skarzy się ona, że miłość «w łeb się jej wrzepiła» i «we łbie piska»; nazywa Józefa za jego wahanie się «dudkiem»; nie widzi w tem nic złego, że «dwa dobrzy towarzysze, jeden się z drugim zabawi»; o argumentach jego o cnocie wyraża się, że nie stoją u niej «za wesz», a nareszcie wykrzykuje: «siedzisz zawiesiwszy nos na dół, ki dyjabeł to za prosty wół». Wyrażenia trywjalne i rubaszne, jak n. p. «zdechł na poły», «skrobie się w łeb«, «psia gęba», «szczeka jak pies», «pluska przymówkami w kaszę» i t. d. powtarzają się dość często i są wprawdzie nieraz z powodu swej dosadności dla dzisiejszego badacza ciekawe, ale nie zgadzają się z poważną treścią poematu, osnutego na temacie biblijnym.

Jak w przeważnej części pism Reja, jest tendencja «Żywota Józefa» wybitnie dydaktyczno-moralizująca. Chodziło w tem dziele Rejowi o zachęcenie ludzi do cnoty i stałości w obowiązku, a odwrócenie od rozkoszy ziemskich. Sam wyjawia to nietylko w dedykacji, gdzie nazywa cnotę «najślachetniejszym klejnotem», ale także w zakończeniu «ku dobrym towarzyszom», w którem

powiada, «że najlepszy to plaster» na nieszczęścia «mieć myśl wolną, a ręce przespieczne, gdyż nam nie jest tu mieszkanie wieczne», a pieszczone ciało zgnije w grobie. Zresztą ta dążność moralizująca jest tylko jakby refleksem podobnej dążności w całej współczesnej literaturze zagranicznej w epoce reformacji; była to bowiem reakcja przeciw zbyt naturalistycznej literaturze humanistów. Pod względem formy zauważyć należy, że «Żywot Józefa» pisany jest zasadniczo wierszem trzynastozgłoskowym, który jednakowoż ma często 14, a nawet 16 zgłosek; rym zwykle dwusylabowy (żeński), jednosylabowy użyty rzadziej.

Pomimo wszelkich niedostatków ma jednak «Żywot Józefa» znaczenie niepospolite w rozwoju współczesnej literatury jako pierwsza poważniejsza próba na jej polu dramatycznem. Przed Rejem były tylko średniowieczne dialogi passyjne i wielkanocne, ale nie było utworu, odpowiadającego chociażby w części ówczesnemu rozwojowi poezji dramatycznej zagranicą. Poezja dramatyczna zagraniczna pozbyła się już w tym czasie charakteru kościelnego i ludowego, wysunęła naprzód dążność moralizującą, zabarwioną duchem reformacyjnym epoki, i przekształciła nawet pod wielu względami dawniejszą formę, nadając jej więcej prostoty i porządku w układzie. Takim utworem, w duchu współczesnych wyobrażeń dramatycznych napisanym, był «Żywot Józefa» Reja. Że Rej miał świadomość, iż na tym polu idzie kierunkiem nowym i od dotychczasowego odmiennym, wnosić można najpierw z dwóch epigramatów umieszczonych w «Zwierzyńcu», w których wyśmiewa dialogi pasyjne i wielkanocne, następnie zaś poniekąd także z nazwy «świecka krotofila», jaką pomimo tematu biblijnego nadał swojemu dziełu (por. «Ku dobrym towarzyszom» towarzyska przemowa: «Tu już obacz, towarzyszu miły, co się dzieje w świeckiej krotofili...»), a to w tym celu, aby je odróżnić od dawniejszych duchownych, kościelnych dialogów. Czy «Żywot Józefa» był współcześnie przedstawiany — na to pytanie trudno stanowczo odpowiedzieć. Z rozmaitych ustępów dzieła wnosić trzeba, że nie było ono przeznaczone do wystawienia (Rej zwraca się zawsze do czytelnika nie do widza: «Kto chce przeczyść»; «przeczci» (imperat.); «Ku temu, co czedł» i t. d.). Za tym poglądem przemawia także układ dzieła, któryby z powodu ciągłych zmian miejsca i czasu utrudniał wystawienie

jego na scenie. Mimo to powiada Trzycieski, że «ludzie» go «chętnie widzieli». Może jaki ustęp był współcześnie przedstawiony (Nehring), ale jest to tylko domysł, którego bliżej poprzeć nie można.

Jest rzeczą niewątpliwą, że prócz psalmów i pieśni, dialogów i «Żywota Józefa», pisał Rej w tej wcześniejszej dobie swego zawodu literackiego jeszcze inne dzieła, między któremi niejedne mogły być wierszowane. Trzycieski obok powyższych, omówionych już, wylicza jeszcze następujące pisma Reja: «Kupiec» («pisał pod figurą kupca nadobną sprawę człowieka krześciańskiego»); następnie «dla białych głów» «Zatargnienie fortuny z cnotą», o którym to dialogu, dziś nieznanym, wspomnieliśmy powyżej (prof. Brückner dopatruje się jego echa, względnie «myśli przewodnich» w rozmowie Achizy i Zefiry w «Żywocie Józefa» w w. 1078—1471); «Książki nadobne o potopie Noego, dzisiejszym czasom barzo potrzebne a pożyteczne», wreszcie zaś dodaje, że Rej «i wiele innych rzeczy pisał, co ich poginęło, i księgi niemałe De neutralibus w Brześciu Litewskim z impressorem utonęły». [Które jednak z wymienionych przez Trzycieskiego, a dziś nam nieznanych dzieł Reja, należałoby odnieść do wcześniejszej epoki pisarskiej w jego działalności — trudno rozstrzygnąć, jak niemniej bawić się w przypuszczenia, jakiego rodzaju utworami były «Książki nadobne o potopie Noego» i zatopione razem z drukarzem księgi «De neutralibus». Z dzieł tych o jednem tylko mieliśmy do niedawna wiadomości nieco pewniejsze, i to zarówno w resztkach zachowanego, lecz bardzo niekompletnego egzemplarza, jak też w inwentarzu drukarskim wdowy po Unglerze, spisanym w r. 1551. Książką tą był: *Kupiec to jest kształt a podobieństwo Sądu Bożego ostatecznego*, wydany w Królewcu w r. 1549 zachodem i nakładem Seklucjana i jego przedmową zaopatrzony. Resztki tego dzieła, złożone z ośmiu postrzępionych arkuszy, odnalazł w r. 1897 w oprawie «Postylli» Seklucjanowej (z r. 1556) ś. p. Zyg. Celichowski i wydał w r. 1898, usiłując w granicach prawdopodobieństwa odtworzyć konstrukcję całości. Jednak dopiero w r. 1919 szczęśliwym a bliżej niewyjaśnionym trafem w katalogu antykwarza wiedeńskiego, Fr. Maloty, pojawił się zupełny a co do stanu zachowania nawet nowy, bo miejscami nierozcięty, egzem-

plarz «Kupca». Zakupiony przez dyrektora Bibl. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, R. Kotulę, dla tej bibljoteki, ogłoszony został w całości wspólnem staraniem znalazcy i prof. Brücknera w r. 1924 w akademickiej Bibljotece pisarzów polskich].

[Wydając «Kupca» w r. 1549 ze względów religijno-propagandowych («a iż ty książki mają to imię Kupiec, mamy wiedzieć, że każdy z nas jest na tem świecie kupiec według każdego stanu, wezwania i urzędu i inych rozmaitych darów Bożych, i handluje tem darem, jaki mu Pan Bóg dał według stanu a persony i wezwania jego. A jako kupiec albo słudzy jego muszą czynić liczbę ze wszytkiego panu swemu, tak też Pan Bóg będzie chciał od nas liczby, niejedno ze wszytkich rzeczy, których nam tu na czas użyczył ku dobremu szafowaniu, ale też i z próżnych słów naszych...» — czytamy w «Pożytkach tych książek») — drukował go niewątpliwie Seklucjan z odpisu, jaki mu wpadł w rękę, nie wiedząc zapewne, kto jest autorem czy też przerabiaczem dzieła. Dotarło ono do Królewca i do tłoczni Seklucjana, który w tym właśnie czasie sprowadził z Czech dla drukowania zamyślonych przez siebie dzieł religijnych drukarza Aleksandra Aujezdeckiego, niezawodnie przez jednego z «dobrych towarzyszy» Rejowych. Tym bowiem dedykował je autor-przerabiacz, sam — o ile wnosić można — bez myśli o wydawaniu dzieła, gdyż w zakończeniu «Ku dobremu towarzyszowi, co czedł ty książki», pisał:

Niech szczęście wznosi jako chce,
Przedsię na to przydzie:
Choć skaczemy, choć bujamy
Tu w naszej młodości,
Przydzie ten czas a nic niemasz
Jedno leżą kości.
A to na nas rzecz nagorsza,
Iż nam to zakryto,
Żadny nie wie, kiedy płacić
To nieszczesne myto.

Należy bowiem:

Pana się bać, pilnie słuchać,
Na wszem naśladować,
Poczciwie żyć, bliźniego strzec,
Niczem nie frasować,

gdyż «zapłonie się» ten, który «tam przyszedszy» (t. j. przed Pana) «niema co ukazać, tamby spłacić długi». Gdy zaś «wszedszy w obce strony, trudno się poprawić» i wyjść «z swych szafunków», lecz każdy musi tam «tak się stawić», jak tu żył, przeto oddając «Kupca» «dobremu towarzyszowi», radził mu Rej - przyjaciel i razem z nim zwolennik nowej wiary, dla której wspólnym ośrodkiem wszystkich «towarzyszy» było w tym czasie małopolskie kółko inowiercze, «aby nie wylatywał, dzierżył się pilnie płota i nie wynosił się nazbyt w lewo»:

Bo to mi wierz, jeśli chybisz,
Iże sie ochyniesz.
Nie dufaj nic światu temu,
Nie tak marnie zginiesz.

Z podobnego założenia poczęte dzieło Reja doszło rąk Seklucjana i dzięki niemu wyszło drukiem w r. 1549].

[Czy jednak ta przeróbka Rejowa powstała dopiero w tym czasie, względnie niedługo przed datą ukazania się w druku — jest rzeczą bardzo wątpliwą. Wiele szczegółów zdaje się przemawiać za słusznością twierdzenia prof. Brücknera, że «Kupca» odnieść należy prawie że do najwcześniejszej epoki działalności pisarskiej Reja na polu dialogów, i że powstał on najprawdopodobniej równorzędnie z «Krótką rozprawą», a zatem około roku 1543, gdyż z nią łączy go jeszcze w znacznej mierze ideologja wyznaniowa (dla zbawienia potrzebna wiara, a nie same tylko dobre uczynki), oraz układ i miara wiersza (dialog w ramach średniowiecznego ośmiozgłoskowca w rymowanych dwójkach), zarzucone już i zmienione w wydanym o dwa lata później «Żywocie Józefa», który pod względem formy pisarskiej i konstrukcji oba wymienione dzieła już znacznie przewyższył. Ponadto zaś brak «Kupcowi» wszelkiego umiaru pisarskiego i jakiegokolwiek ujęcia konstrukcyjnego, które to czynniki w «Żywocie Józefa» wystąpiły już w formie bardziej zwartej i sprzągniętej. W wyniku tego należy, zdaniem Brücknera, w «Kupcu» widzieć poniekąd pierwszy większy debiut pisarski Reja na polu propagandy religijnej, a również polemiki odnośnie do zasad nowej wiary luterskiej, której uświadomionym zwolennikiem i propugnantem w piśmiennictwie stał się Rej w tym właśnie czasie].

[Podstawą pracy a zarazem kanwą, na której polski prze-

rabiacz wprawiał swe pióro w języku narodowym w sposób dla siebie już w tym czasie osobliwy i charakterystyczny, w utworze obszernym, gdyż «Kupiec» liczy bezmała 9000 wierszy, było dzieło Tomasza Naogeorga (Kirchmajera?), Bawarczyka i jednego z najbardziej fanatycznych szermierzy luteranizmu (zwłaszcza w pamfletach dramatycznych), p. t. «Mercator seu iudicium, in quo in conspectum ponuntur Apostolica et Papistica doctrina, quantum utraque in conscientiae certamine valeat et efficiat, quis utriusque sit exitus», wydane po raz pierwszy w r. 1540. Tezą religijną, którą wbrew nauce katolicyzmu, że usprawiedliwienie człowieka dokonuje się przez dobre uczynki (ofiary, posty, jałmużny, odpusty), przeprowadzał Naogeorgus w swem dziele o «Kupcu czyli sądzie», było przekonanie, że jedyną podstawą usprawiedliwienia człowieka w oczach Boga może być łaska Pańska, która sama spływa na wiarę i pokorę grzesznika, bez jakiegokolwiek z jego strony współudziału. Myśl ta wcielona została przez niemieckiego pisarza w pięcioaktową tragedję łacińską z chórami, o 3500 wierszach druku i aktach podzielonych na sceny, przyczem autor posłużył się alegorją średniowieczną z moralitetu o człowieku, który w drodze przed sąd Pański opuszczony został przez wszystkich, z wyjątkiem cnót, które towarzyszą mu stale i ratują go przed sądem Boga. Książę, biskup i opat, ufni w popełniane za życia dobre uczynki, z pychą jawią się przed sądem Pańskim, pewni, że ich uczynki za nimi przemówią; te jednak nie równoważą szali ich przewinień; zostają przeto potępieni. Kupiec ufał również swoim dobrym uczynkom, ale przed śmiercią ruszyło go sumienie, więc z łaski pańskiej nawiedzili go niebiańscy lekarze i nakarmili wiarą, i ta zbawiła go w oczach Pana. Powyższą treść dialogu ujmuje u Naogeorga «Prologus seu argumentum». Wyjaśnia on, jak «Chrystus, Syn Boga żywego, widząc upad świata tego, który przez swe omylności, wdał się był w wielkie złości, o słowo Boże nie dbając, prawie za nic Pana mając», gdy poznał «w nich nierząd, cztery stany przed sąd pozwał, zesławszy k nim posła swego, by każdemu dał czas jego». Zatem poseł Chrystusowy pozwał na sąd ze stanu świeckiego księcia, «który swej zwierzchności dufał, tych przestrachów nic się nie bał»; następnie «dano też czas biskupowi, jako

pirwszemu słupowi we wszystkim duchownym stanie»; wreszcie zaś «dano znać gardyjanowi, starszemu zakonnikowi», który «w kapicę swą dufał, też był posła marnie sfukał». Ci wszyscy «szli na sąd Pański bezpiecznie, mniemając, iż już snać wiecznie, tak mieli i w niebie rządzić», wskazując na to «co na świecie sprawowali» czyli na swoje uczynki. Potem jednak wezwano z nimi pospołu jednego kupca, «człeka prostego», i kazano mu również «liczbę czynić»; wybrano zaś kupca z tej przyczyny, że wszyscy «tu (t. j. na ziemi) mieszkamy, by kupczycy» i «każdy z nas swój handel wiedzie, nakoniec na desce jedzie». Kupiec miał za żonę «Sumnienie» (tak personifikował Rej «conscientia» Naogeorga), a potem «pobratał się z drugą», którą nazywał «Fortuną», wypędzając pierwszą «ślachetną», «iż mu swej wolej nie dała a z złych uczynków kazała, a z Fortuną dziwy płodził». Z tą miał też syna, którego przezwał «Zyskiem». Skoro poseł, idąc za rozkazem Pana, pozwał kupca, «którego zastał w nierządzie», przed sąd, ten «zawierciał się» i poszedł szukać rady u plebana, gdy zaś znalazł jej tam «mało, struchlało mu serce». Posłał więc po lekarzy, ci mu jednak oznajmili, «iż czas już wsiadać». Przerażony kupiec zawołał wówczas ze strachem ku Bogu, ten zaś «jako zwykł» wysłuchał go i posłał mu niebiańskich lekarzy, Pawła i Kozmusa. «Ci go rozlicznie uczyli, wszystko w niem postanowili, z jaką sprawą tam on miał wnić, a jaką miał liczbę czynić». Tak nauczony kupiec stanął dopiero przed sądem Pańskim. Tu spłynęła na niego łaska Boża; pod jej wpływem obudziła się w nim skrucha, i zbawiła go sama wiara, bez jakichkolwiek z jego strony dobrych uczynków. Tę kalwińską skrajność nauki o predestynacji przeprowadził Naogeorgus w swej tragedji o «Kupcu» konsekwentnie].

[Inną drogą poszedł Rej. Jego poczucie sprawiedliwości o odpowiedzialności za własne uczynki nie mogło pogodzić się z predestynacją rdzennie kalwińską, z dogmatem o wybranych wbrew własnej zasłudze. «Kupiec» rejowski sam od siebie zwrócił się kornie do Boga, sam nawrócił się na dobrą drogę i zyskał łaskę Pańską, a posłowie z nieba zjawili się u niego już po wszystkiem, po dokonanem samorzutnie przeistoczeniu wewnętrznem i jedynie go w niem utwierdzili. Lecz ta zasadnicza różnica wyznaniowa sięgnęła u Reja jeszcze dalej i dotknęła

ogólnego tonu dzieła i jego szczegółów. Naogeorgus, zacięty fanatyk i wróg Rzymu, zaznaczał i podkreślał na każdem miejscu swą nienawiść ku księżom, papiestwu i katolicyzmowi. Rej złagodził w swej przeróbce ostry ton pierwowzoru w zupełności; w stosunku do kościoła i księży stał się beznamiętny i wolny od zaciekłości, przeciwnie nawet zastrzegał się, że są «księża prawowici», których jego uszczypliwości nie dotyczą. Podobnie jak nie znał aluzyj klasycznych, Naogeorgowi tak nieobcych, co zresztą było zrozumiałe, gdyż pisał swego «Kupca» dla dobrych towarzyszy, milczał w swem dziele również o współczesnych, powołując się co najwyżej na Lutra. W ten sposób spreparowany i przeinaczony «Mercator» stał się w przeróbce Rejowej czemś od swego pierwowzoru zgoła odmiennem. Złączyła go z niem w ogólnych zarysach doktryna wyznaniowa i fabuła w zasadniczych ramach swej konstrukcji — zróżniczkowały szczegóły (zwłaszcza z życia potocznego, jakby przeciwieństwo do abstrakcyjnej polemiki Naogeorga), i to nietylko te, które autor-przerabiacz opuszczał z przyczyny ich niezrozumienia, lecz głównie dodawane od niego w formie własnych wymysłów. W całości przeróbki zaznaczyła się w «Kupcu» oryginalność przerabiacza, owo niekrępowanie się pierwowzorem, tak znamienne dla całej działalności pisarskiej Reja (np. w «Wizerunku») a ujawniające się w rysach silnych i dosadnych już w tem dziele].

[Nie sposób wdawać się na tem miejscu w dokładne zestawienia różnic i podobieństw pomiędzy oryginalnym «Mercatorem» a polską jego przeróbką, tem bardziej, że przeprowadził to już prof. Brückner. Dla nas wystarczy zaznaczyć, że zwarta i doskonale zbudowana pięcioaktowa tragedja Naogeorga przeistoczyła się w przeróbce Reja w utwór o dwu częściach zasadniczych, z których pierwsza objęła akt I i II pierwowzoru, druga trzy jego akty dalsze. Do całości dorobił Rej osobną przedmowę. Stosunek ilościowy wierszy przeróbki do liczby wierszy oryginału wzrósł prawie trzykrotnie. Tych zaś kilka tysięcy wierszy każdej części rozbił Rej na drobne ustępy, włożone w usta poszczególnych osób (rozmowców), streszczając w tytulikach (nieraz w sposób wielce niedokładny), w jakiej materji dana osoba będzie przemawiać. Że pomiędzy jednym mowcą a drugim zmieniała się scena, że brak w tem wszyst-

kiem było jakiegokolwiek przejścia sytuacyjnego — o to Rej nie dbał zupełnie. Wynikła z tego w przeróbce niesłychana rozwlekłość i ustawiczne powtarzanie się tych samych zwrotów i myśli, wypłynęło zagmatwanie pojęć tak znaczne, jak w żadnem innem dziele Reja. Widać tu łamanie się pisarza z większą konstrukcją dzieła, której podołać nie mógł, znać walkę z abstrakcją tematu, w której się jeszcze dobrze nie wyznawał ani też ją opanował, co wszystko zatarło w zupełności ciętość dialogu i replik, tak znamienną dla tragedji łacińskiej. W miejsce tego wszystkiego wtargnęło rozwodnienie motywów treści i gadulstwo, weszły opowiadania kręcące się w kółko, bez łączności myśli i zwartości akcji. Tragiczny ton Naogeorga i nieodłączna z tym tonem ironja słów przemieniły się u Reja w humor, żartobliwość i drastyczność, co wystąpiło dosadnie zwłaszcza w charakterystyce szatana, którego prowenjencji należałoby się doszukiwać chyba w misterjach lub intermedjach średniowiecznych. To też porównania, obrazy, opisy i epizody brane z życia szlacheckiego i domowego, z przyrody i myśliwstwa, przewalają się w tej przeróbce jedne za drugiemi bez związku z myślą zasadniczą i bez łączności z treścią. Sypie niemi Rej z lubością, łagodząc dramatyczne i zbyt według jego mniemania ostre szczegóły pierwowzoru, wsadzając je w miejsce tego, co mu się w nim wydawało dziwacznem lub też dla towarzyszy mało zrozumiałem. Bawi go to wszystko, więc zatrzymuje się na rzeczach nieistotnych, Naogeorgowi zupełnie obcych, ze znaczną szkodą dla całości (w tym względzie należy porównać np. scenę czwartą aktu II w oryginale, ową rozmowę pomiędzy Kupcem, Plebanem, Sumnieniem a Szatanem, z gadaniną, jaka wynikła w przeróbce Reja). Niebrak nieraz w tych dygresjach i ubocznych wycieczkach obrazków rdzennie polskich i aluzyj do polskich stosunków (jak np. w przeróbce aktu IV do posłów sejmowych), obrazków nawet udatnych, jednak tylko jako całość dla siebie odrębna, niezwiązanych atoli z samem dziełem i jego myślą; niebrak szczegółów i rysów charakterystycznych jako ujęcie znamion życia polskiego (scena sądu przed Panem wzorowana w najdrobniejszych szczegółach na polskim przewodzie sejmowym!), ale stojących zdala od ducha, założenia i tendencji łacińskiego pierwowzoru. A spostrzeżeń podobnych moż-

naby z treści przeróbki Reja wydobyć bardzo wiele, nie zmieniłyby one jednak w niczem ani też nie pogłębiłyby podanej powyżej charakterystyki ogólnej].

[Zbierając nasze uwagi w jedną całość, należy «Kupcowi» mimo wykazane tak liczne braki konstrukcyjne i ułomności w treści oraz zatarcie strony ideowej dzieła, wyznaczyć miejsce poczesne w całokształcie działalności pisarskiej Reja. Był to najpierw pierwszy jego utwór zakrojony na większe rozmiary, niejako pierwszy wielki występ pisarski, dokonany w chwili, gdy Rej około r. 1543 zerwał ostatecznie z Rzymem, lecz swej przyłbicy wyznaniowej w całości odsłonić jeszcze nie miał odwagi. Ten fakt i moment psychologiczny u człowieka zaznaczył się w połowicznem ujęciu tendencji wyznaniowej «Kupca», w owem łagodzeniu skrajności oryginału i pośredniej linji konfesyjnej, tak ciekawej dla tej przeróbki. Stwierdzają to jej wywody etyczno-religijne i katechizmowe jeszcze zapędy pisarza w dzieło wtłoczone (wszak niewątpliwie czytał w tym czasie Rej Katechizm krakowski z r. 1543, biorąc z niego niejedno), popiera brak owładnięcia przedmiotem i myślą oraz niepowodzenie wywodów ogólnych. Łamanie się autora z myślową stroną dokonywanej przeróbki oddziaływało bezsprzecznie na układ jej treści i konstrukcję całości, tak niesłychanie nielogicznej i zagmatwanej, że czyni ona wrażenie jakiegoś labiryntu dobudówek, z którego autor-przerabiacz sam wydostać się nie potrafił. Pod tym względem będzie «Żywot Józefa» ogniwem posuniętem ewolucyjnie już bardzo naprzód, podobnie jak «Rozprawa» co do tendencji wyznaniowej i jej ujęcia przewyższa też «Kupca» o całe niebo. W stosunku do nich reprezentuje przeto «Kupiec» jeszcze dość niski stopień rozwoju talentu Reja jako inowiercy i pisarza. Było to jednak, jak zaznaczyliśmy, pierwsze większe jego dzieło, wyrosłe już na gruncie literackim, z którego jak ze źródła wypłynęła cała przyszła, tak bujna, bogata i różnoraka działalność nagłowickiego pisarza. Z tego stanowiska oceniany «Kupiec« zawiera już w sobie wszystkie znamiona właściwości przetwórczych Reja, jest wszechstronnym obrazem linij zasadniczych jego organizacji myślowej i pisarskiego talentu. Tkwi w tej przeróbce «in principio» już Rej taki, jakim go zobaczymy w «Wizerunku» i «Zwierzyńcu», w «Postylli» i «Apokalipsie»,

tylko jeszcze w zarodczem, wczesnem stadjum rozwoju. I na tem polega znaczenie «Kupca» dla Reja wyznawcy i pisarza, albowiem o znaczeniu tego dzieła dla rozwoju ówczesnej poezji mówić nie można. Pod tym względem nie wyłamał się jeszcze «Kupiec» w niczem z granic i norm utrwalonych przez poezję średniowieczną dla dialogów, mimo swej obszerności i wysoko postawionego pierwowzoru].

Do późniejszej epoki zawodu pisarskiego Reja należą dwa obszerne utwory: *Wizerunek* (1558) i *Zwierzyniec* (1562).

Wizerunek — to największe pod względem objętości dzieło poetyckie Reja. Tytuł pełny brzmi: *Wizerunk własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako we zwierciedle snadnie każdy swe sprawy oglądać może, zebrany i z filozofów i z różnych obyczajów świata tego.* W Krakowie, drukowano u Matysa Wirzbięty roku 1558. (dwa późniejsze wydania tamże z r. 1560 i 1585). Jest to na bardzo wielkie rozmiary zakrojony, bo z 12000 wierszy złożony poemat etyczny, filozoficzny i dydaktyczny, w którym poeta w formie allegoryj przedstawia walkę człowieka z namiętnościami i wskazuje jako jedyną drogę — drogę cnoty. Treść poematu, w kilku krótkich słowach zebrana, jest następująca: Młodzieniec, chcąc zbadać zagadkę bytu ludzkiego na tym świecie i wyjaśnić sobie, jakie powinności ma prawy człowiek i jaką drogą powinien postępować, czyli jak Rej powiada, jak ma «poczciwie żyć», obchodzi pokolei rozmaitych mędrców greckich i proroków wschodnich i zasięga od nich w rozmowie rady. Radzi się Hipokratesa, Diogenesa, Epikura, Anaksagorasa, Sokratesa, Teofrasta, Solinusa, Platona, Zoroastra, Ksenokratesa, Solona i nareszcie Arystotelesa. Rozmowa z każdym z nich stanowi osobny «rozdział» poematu i toczy się około najrozmaitszych zagadnień filozoficznych. Rozprawiają o stworzeniu świata i o ogromie rozumu ludzkiego, o marności rozkoszy i o płochości wieku młodego, o ożenieniu się i gospodarstwie, o prawdziwem szlachectwie, o duszy i istności Boga, o wszechświecie, planetach, piekle i niebie i t. d. Każdy z owych mędrców wskazuje młodzieńcowi, stosownie do wyznawanych przez siebie zapatrywań filozoficznych, drogę, jaką w życiu powinien postępować, ale rady ich nie trafiają mu do przekonania. Dopiero ostatni Arystoteles zadowala go, gdyż wskazuje mu drogę cnoty

jako jedyną, którą ma kroczyć na tym świecie, kończy zaś swoją radę słowami, stanowiącemi jakoby kwintesencję treści poematu, wypowiedzianą dość rubasznie i trywjalnie: «Bez tej (cnoty) zrównamy się z innemi zwirzęty, coż wolisz? zostać wołem? gdy możesz być święty».

Pomysł «Wizerunku» nie jest oryginalny, albowiem zaczerpnął go Rej z głośnego, współczesnego poematu łacińskiego «*Zodiacus vitae hoc est de hominis vita, studio ac moribus optime instituendis libri XII*». (Basileae, pierw. wyd. w r. 1531). Autorem tego poematu był Włoch Palingenius, czyli według rzeczywistego nazwiska Pietro Angelo Manzolli, a sam poemat, rozpowszechniony w całej Europie i tłumaczony współcześnie na rozmaite języki (angielski, niemiecki, francuski), należał w Polsce do dzieł znanych i czytywanych, jak mamy na to dowody (Kmita w liście do kanonika Kilowskiego z r. 1537 wspomina o tem dziele i prosi go, ażeby z bibljoteki Krzyckiego wyjednał mu je od bratanka zmarłego arcybiskupa; w spisie inwentarza drukarni po śmierci Florjanowej, czyli Unglerowej, znajdujemy także «Zodiacus vitae»). Że Rej wziął sobie za wzór Palingeniusa dowodzi nietylko współczesna wzmianka Kochanowskiego w Elegjach (El. III, 13): «Palingenii exemplum Musamque secutus», ale także porównanie obu utworów. O ile z tego porównania widać, zaczerpnął Rej z «Zodjaku» myśl zasadniczą i w znacznej części zapatrywania na rozmaite kwestje społeczne i religijne. Ale także w układzie i planie swego dzieła naśladował Palingeniusa, gdyż podzielił je na 12 rozdziałów, a w pierwszych pięciu naśladował nawet dość ściśle tok myśli pierwowzoru, niekiedy parafrazując wprost jego ustępy. Ale z drugiej strony, korzystając z obcego wzoru, w wielu miejscach go przerabiał i zmieniał, zastosowywał do okoliczności odmiennych, skracał teoretyczne wywody filozoficzno-etyczne a natomiast wkładał mnóstwo ustępów i szczegółów, odnoszących się do współczesnego domowego i społecznego życia polskiego — słowem nadał przerobieniu cechę swojską i poniekąd oryginalną.

«Wizerunek» Reja posiada, podobnie jak pierwowzór jego «Zodiacus», wszystkie charakterystyczne właściwości współczesnych poematów obyczajowo-dydaktycznych. Nie jest to wła-

ściwie poemat złożony z części ściśle ze sobą powiązanych, któreby stanowiły w układzie artystyczną całość, ale raczej traktat filozoficzno-etyczny, pełen rozwlekłych, nużących i niepoetycznych wywodów i dowodzeń, rozdrobniony na kilkanaście rozdziałów, które połączone są w całość tylko ogólną tendencją dzieła. Jeżeli dodamy do tego jeszcze niesmaczną allegoryczność, która stanowi tło dzieła i przebija z niego co chwila, oraz pozostające z nią w związku ustawiczne anachronizmy — będziemy mieli wyobrażenie o ogólnym charakterze «Wizerunku» jako całości. Zato poszczególne ustępy mają niezaprzeczenie wiele wartości zarówno pod względem historyczno-obyczajowym jak też nawet literackim. Rej, jak wspomnieliśmy, objaśniając wywody teoretyczne przykładami podawał co chwila obrazki współczesnego społeczeństwa polskiego, odźwierciedlające jego wady i zalety, brał zaś je żywcem z natury i kreślił z niezwykłym humorem lub werwą satyryczną. Do takich obrazków, bądź zupełnie oryginalnych, bądź też utworzonych na wzór Palingeniusa, ale z zastosowaniem do stosunków swojskich i polskich, zaliczyć należy obraz żarłoka (rozdz. II), żarłoka i pijanicy (rozdz. III), ustęp o gospodarstwie, o ożenieniu i rozkoszach małżeństwa, o towarzyszach (rozdz. V), obraz wizyty w sąsiedztwo, opis podróży młodzieży zagranicę (rodz. VI), opisanie niesprawiedliwości sądów (rozdz. VIII) i wiele innych. Gdyby wykroić to wszystko z całości i traktować jako osobne utwory, możnaby je uważać za wyborne satyry lub obrazki opisowe, świadczące nietylko o wysokim darze spostrzegawczym autora, ale także o niezwykłym talencie do zmysłowego, plastycznego przedstawienia rzeczy. Słabą ich stroną jest, obok przesadnej rubaszności, licha forma zewnętrzna, niedość zaokrąglona i mało artystyczna. Ale nawet w połączeniu z niesmaczną i nudną treścią ogólną «Wizerunku», jakkolwiek utopione są w prawdziwem morzu refleksyj i wywodów filozoficzno-obyczajowych poematu, nie tracą ustępy te na wartości. One to, pomimo że pozostają w sprzeczności z ogólnym kolorytem dzieła, nadają mu wiele samoistnej cechy, oryginalnego charakteru, i w istocie rzeczy stanowią główną jego zaletę. Z powodu tej wielkiej liczby drobnych obrazów i opisów jest «Wizerunek» przynajmniej w części rzeczywistym obrazem obyczajów i życia spo-

łeczeństwa polskiego w XVI wieku a zarazem nadzwyczaj cennem źródłem dla charakterystyki epoki i czasu. Z zapatrywań religijnych, politycznych i społecznych, rozrzuconych po całym poemacie, wyziera co chwila szlachcic polski w. XVI z czasów reformacyjnych, zacięty przeciwnik duchowieństwa i papizmu, zwolennik swobód szlacheckich, narzekający na nadużycia władzy, urzędników koronnych i możnych panów, oraz na zdzierstwo mieszczaństwa, lubujący się — mówiąc słowami Trzycieskiego — w «spokojnym a poczciwym» żywocie szlacheckim. Ciekawy jest np. w tej mierze opis piekła (w rozdz. XI), stylizowany bezwątpienia według Palingeniusa, ale przerobiony i zastosowany do stosunków polskich. W piekle umieszcza Rej papieża i kardynałów, których nazywa «pomocnikami papieżów» w «bireciech czyrwonych»; następnie biskupów, ubranych «w kołpaki jako Tatarowie» i mnichów, o których powiada, że to «kuglarze ze łbami przystrzyżonymi», «chytra szarańcza», która «wiele wsi wyłowiła»; dalej pospolite duchowieństwo «z wiszącemi brzuchami i podbródkami», które wytuczyły «snopki», zabrane z dziesięcin. Ale niedość na tem. Lokuje tam także panów świeckich, którzy o szlachcie «radzą», ale «rzadko kiedy się nie wadzą»; sędziów, starostów, prokuratorów, uciskających biedną szlachtę; myśliwców, co «po polach cudze żyto gnębią»; kupców, którzy «funty, wagi i łokcie barzo krótkie mają»; szynkarzy, rzemieślników, zdzierających ludzi, i prócz rozmaitych innych łotrów także Tatarów i Turków, których wszędy pełno jak «w szpiżarni szczurków», i nareszcie «bracią naszę» Żydów, którym «liczby niemasz». Na innem miejscu wyśmiewa ubogiego szlachcica, któremu narzucono «niewolny» urząd i który razem z panami radzi, «drapie się w łeb» i cierpi niedostatek. Prawa są zdaniem jego spisane «dla panów», bo biedny («nędznik») niema czem «namazać» rąk woźnego. Największem szczęściem, ideałem w życiu doczesnem jest według Reja — a dodajmy, że pogląd taki przeziera przez wszystkie jego dzieła — «przestać na tym, co Bóg dał, a zawżdy w mierności używać swoich czasów w rozkosznej wolności», «nikomu dudkując w oczy nie zabiegać», zajmować się gospodarstwem, które «sowito nagradza» roboty, i wziąć «poczciwą» żonkę za wiernego

towarzysza życia, bo to «boża wola, abychmy tak żyli, a pustopas jako zwirz nigdy nie chodzili».

Pod względem stylu i języka jest «Wizerunek» prawdziwą kopalnią porównań i obrazów stylowych czysto swojskich, rodzimych, czerpanych ze stosunków współczesnych życia szlacheckiego, prawda, że często rubasznych i trochę jednostronnych, ale bardzo dosadnych, barwnych, tryskających życiem i werwą staroszlachecką. Studjum szczegółowe w tej mierze byłoby bardzo pożądane, a zarazem dla tego, któryby się podjął takiego zadania, bardzo wdzięczne i zajmujące. Wiersz jest trzynastozgłoskowy, układany w rymowane pary, a zauważyć należy, że we wszystkich późniejszych dziełach swoich Rej używał tego kształtu wiersza epickiego zamiast dawniejszego ośmiozgłoskowego.

Podobna dążność obyczajowo-moralizująca, jak w «Wizerunku», przebija się także w «Zwierzyńcu», jednym z najciekawszych utworów rymowanych Reja. Tytuł dzieła jest następujący: *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane.* (Kraków, Mat. Wierzbięta, 1562; późniejsze wydanie z r. 1574).

Dzieła tego nie można uważać za jednolity i określoną całość stanowiący utwór. Jest to bowiem właściwie olbrzymi zbiór ośmiowierszowych epigramatów, traktujących o najróżniejszych rzeczach, prawdziwa silva rerum czyli — jak je sam autor nazwał — «Zwierzyniec». Wspólnym węzłem, który jednak te luźne części składowe łączy poniekąd w całość, jest wyraźna tendencja autora, aby przedstawić w tych drobnych wierszach, jakby w kalejdoskopie, zalety i niedostatki współczesnego społeczeństwa polskiego i wpłynąć na usunięcie tego, co jest złem. Cel ten wypowiada Rej wyraźnie we wstępie, w którym wprowadza Rzeczpospolitą, narzekającą na swoje nieszczęścia i obwiniającą o to Prywata. Prywat przyznaje jej słuszność że «marny świat» wszystkich teraz «w swych pieszczotach zbłaźnił« i zepsuł, i radzi, aby postawić ludziom przed oczy sprawy królów sławnych i sprawy zacnych ludzi, na których dzisiejsze pokolenie mogłoby się «ćwiczyć». Tę samą radę daje jej Stańczyk, który miesza się do rozmowy.

Kiedy w «Wizerunku» rozwijał Rej zasady etyczne i obyczajowe głównie teoretycznie, zapomocą rozumowania i wywodów filozoficznych, posługując się tylko od czasu do czasu przykładami, zaczerpniętemi z rzeczywistości, to w «Zwierzyńcu» wchodzi w stosunki rzeczywiste i w praktykę życia, porusza sprawy publiczne, polityczne i społeczne, stosunki towarzyskie, życie religijne i domowe, obyczaje i zwyczaje — słowem wszystkie prawie objawy ówczesnego życia narodowego, od najważniejszych aż do najdrobniejszych, wskazując dobre i złe, i zachęcając do dobrego.

Dzieło składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym podaje autor, w formie ośmiowierszowych epigramatów, czyny i przypadki z życia królów pogańskich i chrześcijańskich, a nawet sławnych niewiast. W drugim, w takiej samej formie epigramatów, kreśli czyny i charaktery zacnych rodzin w Polsce, poczynając od Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Bony i królowej Katarzyny i przechodząc kolejno najznakomitsze i najzacniejsze rodziny magnackie i szlacheckie. W trzecim znajdujemy znowu podobną charakterystykę, lecz nie już samych osób, ale stanów świeckich i duchownych w Polsce, a zatem epigramaty o królu, wojewodzie, kasztelanie, staroście, następnie o papieżu, biskupach, prałatach, o sejmie, posłach i t. d. Ostatni rozdział zawiera nareszcie ogromny zbiór epigramatów, traktujących o przymiotach i wadach ogólno-ludzkich i współczesnych polskich, o życiu domowem i gospodarskiem, zajęciach ziemianina, ubiorze, o sprzętach i drobnych sprawach życia codziennego. Niektóre z nich mają zupełnie charakter krótkich bajek lub porównań. W całem dziele jednak, we wszystkich opisach i charakterystykach, tkwi zawsze morał, tendencja ku poprawie życia i obyczajów.

W jakim stosunku pozostaje to dzieło do literatury zagranicznej — dotąd jeszcze zupełnie nie wyjaśniono. Uważać jednak można za rzecz prawie pewną, że sam pomysł do «Zwierzyńca» wziął Rej także z współczesnej literatury zagranicznej, w której podobne zbiory epigramatów, opisujących życia sławnych ludzi lub podających charakterystyki rozmaitych stanów, spraw i przygód ludzkich, i to z wyraźną tendencją moralizowania, były w XVI w. bardzo rozpowszechnione. Co do pierwszego

rozdziału, który — jak wspomnieliśmy — zawiera czyny z życia królów chrześcijańskich i pogańskich, stwierdzonem zostało na podstawie badań Chrzanowskiego i Bruchnalskiego, że Rej korzystał tu głównie ze sławnego dzieła Erazma Rotterdamczyka «Apophegmata sive scite dicta» (pierw. wyd. Bazylea, 1531) i z dzieła Włocha Baptysty Fulgosy «Factorum dictorumque memorabilium libri novem» (przetłum. z jęz. włos. na łac. i wyd. po raz pierwszy w r. 1541). Oba wymienione dzieła mieszczą w sobie opowiadania o życiu i czynach sławnych ludzi. W drugim i trzecim rozdziale jest Rej — o ile sądzić można — oryginalny. Być może, że pomysł ogólny do wizerunków współczesnych ludzi i charakterystyki stanów skądeś przejął, ale zresztą czerpał z życia rzeczywistego i z własnej obserwacji. Że w czwartym rozdziale, który jest mieszaniną bez systemu zebranych epigramatów różnego rodzaju, zasilał się znowu obcą treścią, przynajmniej w części, widać to z zestawień, dokonanych przez Chrzanowskiego i Bruchnalskiego (np. «Fabulae Aesopi», Abstemiusa «Fabulae» i t. d.), chociaż i tutaj wiele rzeczy jest oryginalnych. [Pozatem niewykluczony jest w «Zwierzyńcu» wpływ rodzajowy i źródłowy również innych zbiorów analogicznych, jak Lykostenesa, Valeriusa Maxima i Alciata, wpływ może nietyle bezpośredni, ile płynący przez filjacje pomysłów, co zwłaszcza przy apoftegmatach i epigramatach było bardzo powszechne].

Do najciekawszych części «Zwierzyńca» należy bezsprzecznie rozdział drugi, który jakby w minjaturowych sylwetkach podaje charakterystykę współczesnych znakomitych osób i rodzin w Polsce. Jest to jakby rodzaj wierszowanego herbarza, gdyż autor na wstępie każdego ośmiowiersza zamieszcza rysunek herbu danej osoby lub rodziny. Charakterystyki tu podane odznaczają się bystrym darem spostrzegawczym i plastyką w przedstawieniu rzeczy, i jedna tylko właściwość uderza, że Rej, który zresztą tak często w swoich dziełach był satyryczny, tutaj podnosił głównie zalety i rysy dodatnie, prawie nikogo nie ganił, a jeżeli wspominał wyjątkowo o wadach, to czynił to tak nieznacznie i dawał tak zręczny obrót przedstawieniu, iż charakterystyka nie wychodziła nigdy na niekorzyść osoby lub rodziny. Ciekawa w tej mierze jest np. sylwetka Gamrata, biskupa kra-

kowskiego, znanego zausznika Bony. Rej nazywa go dziwnym «kompanem», który «umiał w nótę trefić każdemu człowieku», i «króla i wszytki pany był shołdował» dobrodziejstwami, hojnością, srogością lub możnością; ale dodaje zaraz, zwalając winę na ogół narodu, że «i dziś wszyscy tak nad nami czynią» i dlatego postronni nazywają nas «polską świnią«. Jakkolwiekbądź, pomimo tej ostrożności, w charakterystykach tych mieści się mnóstwo ważnych i nieocenionych rysów i szczegółów do historji rodzin szlacheckich XVI wieku. O wiele śmielszym i bardziej satyrycznie nastrojonym jest Rej w rozdziałach dalszych, gdzie niema do czynienia z osobami, lecz z urzędami, stanami i wogóle z charakterystyką życia publicznego i domowego w Polsce. Zapatrywania jego, poglądy i zasady, którym tu dał wyraz, odpowiadają zupełnie wypowiedzianym w «Wizerunku», z tą różnicą, że tam wplatał je ubocznie i mimochodem w treść poematu, a tu wysuwał je na pierwszy plan i rozwijał szerzej i bardziej szczegółowo. Namiętna niechęć do duchowieństwa katolickiego uwidoczniła się w «Zwierzyńcu» w całym szeregu epigramatów, skierowanych na papieża, Rzym, biskupów, infułę, księży, opatów, mnichów, mniszki i t. d. Papieżowi, co śmie przywłaszczać sobie miejsce Boga, przepowiada los Nabuchodonozora, który «żarł siano jak wół, wywiesiwszy ozór...»; opatów nazywa wprost «wieprzami, co darmo otyli», mnichów «bestjami» i «błaznami» o «łbie strzyżonym»; wyśmiewa mszę katolicką, podczas której księża celebrującemu «w ornat kurzą» i «jak łątki igrają», «ledwa koziołków nie przewracają», a celebrant «jak niedźwiedź» «mruczy», «sapi» i «schyliwszy się chrapi»... Natomiast wspomina z największą czcią Lutra «Marcina z Witemberku, doktora zacnego», który wyniósł na światło chwałę Pana, dotychczaś «ćmioną w szczyrych plotkach». Nie tak namiętnie, ale stanowczo i otwarcie mówi Rej o stanie politycznym Rzpltej. Zdaniem jego w Rzpltej «wszystko się miesza», a «szczęście jej wisi na cienkiej nici». Przyczyną tego stanu jest niezgoda, niedbałość i nierząd. Charakterystyczny jest zwłaszcza w tej mierze epigramat p. t. «Rzeczpospolita albo sejm pospolity», w którym Rej opisuje, jak Rzeczpostolitą w sejmie «niezgodni jej słudzy» jedni ciągną na lewo a drudzy na prawo, a ona «okrutnie wrzeszczy», bo ją tak «rozciągają, aż jej

skóra trzeszczy». Gdzieindziej powiada, że w organach różne piszczałki «pięknie przepierują», bo «tenorowi we wszystkiem folgują», w Rzpltej zaś nie zgadzają się na jeden głos, ale «różno beczą», więc «mało znać tenoru, jedno miechy sapią». Narzeka na «niedbałość polską», «marny nierząd», na «zawikłane prawo», którego dotąd nie poprawiono z krzywdą sprawiedliwości; gani także inne wady w urządzeniach i przestrzega, że dobry gospodarz gasić powinien ogień, póki tleje, nie czekać, aż wybuchnie. Tak samo jak w «Wizerunku», wychyla się z tych epigramatów wszędzie rubaszny szlachcic polski XVI w., z wszystkiemi przymiotami i wadami. Rozum uważa Rej za «najślachetniejszy klejnot», lecz «co nazbyt szkodzi»; powiada że «nic z tego» czytać wiele, lepiej żyć cnotliwie. Dworzan, których nazywa «pstrymi dudkami» nie lubi, bo w stanie dworskim zatraca się «swobodę z sumnieniem»; mieszczan wyśmiewa, lecz nad chłopem nie lituje się, bo, choć «podskubiona wrona», zawsze pana oszuka. Wolność jest mu «droższa niźli złoto», przeto żywot poczciwy a spokojny ziemianina uważa za największą rozkosz; wchodzi też w najdrobniejsze szczegóły gospodarstwa wiejskiego i w zajęcia ziemianina, opisuje sprzęty rolnicze i domowe, a nawet ubiór, zachęcając do porządku, czystości, mierności i cnót rodzinnych. «Zwierzyniec» jest też w stopniu o wiele wyższym niż «Wizerunek» odźwierciedleniem współczesnego życia politycznego, religijnego, społecznego i domowego Polski w XVI wieku, jest rzeczywiście nieprzebranem źródłem do dziejów współczesnej cywilizacji. Jednak pod względem literackim razi znowu zbytnia rubaszność, powszedniość, brak zmysłu i smaku artystycznego. Braki te wynagradza atoli w znacznym stopniu plastyka w przedstawieniu rzeczy i zręczność w ujęciu poszczególnych tematów.

Styl i język tego wielkiego zbioru epigramatów mają te same zalety i wady, jakie widzieliśmy w «Wizerunku». Kształt wiersza w całym zbiorze jednaki: trzynastozgłoskowy ośmiowiersz o rymach idących po sobie parami.

Wraz z «Zwierzyńcem» wydał Rej, jako dalszą część dzieła, obszerny zbiór (211) humorystycznych anegdot, dykteryjek i opowiadań wierszowanych p. t. *Powieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzec* (powyżej): *Apophthegmata albo*

przypowieści. Zbiór ten, zwiększony do 237 facecyj, przedrukowany został (przy drugiej edycji «Zwierzyńca») po śmierci Reja w r. 1574 pod odmiennym tytułem jako: *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach dla krotofile wolny będąc czytać możesz* (w Krakowie, 1574, jedynie dedyk. z datą roku 1570) i pod tym tytułem znany jest zwykle w literaturze.

W XVI wieku w całej zachodniej Europie gałąź humorystycznej literatury, jak anegdotki, żarty, krótkie powiastki i facecje, rozwinęła się ogromnie. Wydawano wszędzie wielką ilość takich zbiorów, bądź w łacińskim, bądź też w ojczystych językach. Treść do tych powiastek czerpano przeważnie z dawniejszych zbiorów średniowiecznych łacińskich, głównie zaś ze zbioru «Disciplina clericalis», ułożonego przez Piotra Alfonsa (w XII w.), i ze znanych nam «Gesta Romanorum» niewiadomego bliżej pochodzenia i autora z XIV wieku. Właściwym jednak twórcą tego działu literatury w tej formie, w jakiej ukazuje się ona pod wpływem humanizmu z końcem XV i w XVI w., był Poggio Bracciolini, Włoch, sekretarz papieża Mikołaja V, który z końcem w. XV ułożył zbiór łaciński p. t. «Facetiae» (bardzo wiele wydań). Z mnóstwa zbiorów podobnych, które powstały za przykładem Poggia, w Niemczech zyskał rozgłos ogromny zbiór łaciński Bebla, p. t. «Facetiae...» (pierw. wyd. 1508). Był on też ulubioną lekturą humanistów w tej epoce. Otóż ta anegdotyczna literatura dotarła do Polski wraz z humanizmem i już w ciągu pierwszej połowy w. XVI rozszerzyła się w naszym kraju i zyskała zwolenników, czego dowody mamy w spisach inwenatrzy drukarń, z których widać, że Poggia i Bebla u nas czytano.

Rej, którego czynność literacka we wszystkich kierunkach nosi na sobie charakter reformatorski, wprowadził pierwszy na szerszą skalę tę literaturę anegdotyczną do piśmiennictwa polskiego i dał przykład, za którym później, od Kochanowskiego począwszy, poszedł cały szereg pisarzy i poetów XVI i XVII w., wydając fraszki, żarty, facecje, furfanterje i inne zbiory anegdot pod podobnemi tytułami.

«Przypowieści przypadłe» czyli «Figliki» Reja, gdyż ta ostatnia nazwa wydania pośmiertnego utarła się bardziej, pozostają pod względem treści w ścisłym stosunku z podobnemi

zbiorami anegdo zagranicą. Rej korzystał tu w znacznej części ze znanych zbiorów zagranicznych, przejmując z nich treść do rozmaitych dykteryjek i facecyj. Dotychczasowe badania wykazały, że głównem źródłem, z którego czerpał, były facecje Poggia i Bebla, obok tego jednak zasilał się innemi dziełami, przynależnemi do tego działu literatury. Ale jak Rej, tak samo zagraniczni autorowie facecyj korzystali znowu z anegdociarzy dawniejszych, i niema może działu literatury, w którymby przejmowanie obcych tematów i zapożyczanie się w treści odbywało się na rozmiary tak szerokie jak tutaj (późniejsi brali z wcześniejszych, a oryginalny temat zostawał sprowadzony ad minimum). Z drugiej strony Rej, przejmując treść obcą i zasilając się tematami cudzemi, przerabiał je i przeistaczał, zmieniał formę (prozę na wiersze), nadawał barwę swojską, nieraz lokalną, zastosowywał do polskich stosunków — więc wybijał na nich piętno swojej indywidualności, co więcej, obok przejętych rzeczy podawał także pewną ilość oryginalnych lub też przynajmniej na gruncie rodzimym wyrosłych dowcipów i żartów, tych samych prawdopodobnie, któremi popisywał się na ucztach i biesiadach lub które słyszał od innych.

Figliki Reja charakteryzuje wielka rubaszność, nieraz nawet prostactwo. Właściwości te ukazują się jednak w formie tak naiwnej, tak grubej, nieokrzesanej i pozbawionej półcieni, że żarty jego, jakkolwiek mogą budzić wstręt, są jednak wolne od wyrafinowanej lubieżności podobnych anegdot z epoki renesansu. Rzecz uwagi godna, że przedmiotem dowcipów i żartów są u Reja prawie zawsze księża, mieszczanie i chłopi. Szlachty nie tyka (raz tylko wyśmiewa zbytek w ucztach, opowiadając, że jakiś Włoch zasnął wśród uczty u pana polskiego, gdyż tak trwała długo). Zato z szczególną predylekcją szydzi z Litwinów a także z Niemców i Czechów. Na wstępie i w zakończeniu usprawiedliwia się Rej, że do «rzeczy statecznyc », zawartych w «Zwierzyńcu», dodał te «dworskie przygody», i obok niekoniecznie trafnego argumentu, że «młody człek» może się po przeczytaniu ich od wielu rzeczy «przestrzec», podaje drugi ważny i charakterystyczny, że uczynił to «dla ćwiczenia języka polskiego». Powiada bowiem: «niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają» i zwraca nawet uwagę

na trudność ujęcia anegdoty w ośmiowierszu (wszystkie bowiem anegdoty pisane są w trzynastozgłoskowych oktostychach), radząc temu, coby go chciał ganić, ażeby wziął papier, spróbował i przekonał się, jak trudno «materją ośmią wirszów wyprawić«.

Prócz «Wizerunku» i «Zwierzyńca» pozostało z późniejszej epoki zawodu pisarskiego Reja tylko kilka i to mniejszego znaczenia utworów poetycznych. Należą tu mianowicie wiersze, dołączone do ostatniego, prozą pisanego dzieła p. t. *Zwierciadło*, wydanego w r. 1568 a znanego powszechnie pod utartą nazwą «Żywot człowieka poczciwego». Z pomiędzy nich zasługują na uwagę *Apophtegmata* (różne od poprzednich), t. j. zbiór drobnych dwuwierszami rymowanych utworów, dalej wierszowana *Przemowa krótka do poczciwego Polaka stanu rycerskiego*, i wiersz p. t. *Tenże to* (t. j. Rej) *z światem, dobrym towarzyszem swoim i z jego ozdobnemi przypadki żegnając się, rozmawia krótkiemi słowy...*, a nadto kilka drobnych, wplecionych w poszczególne rozdziały «Zwierciadła« i należących niejako do treści tego dzieła wierszy.

Apophtegmata są ściśle związane z treścią «Zwierciadła». To, co w «Zwierciadle» wyłożył Rej o życiu poczciwego człowieka szczegółowo i systematycznie w formie obszernego obyczajowo-filozoficznego traktatu, tutaj starał się streścić w dłuższych i krótszych wierszykach, jak sam powiada dlatego, że zapomocą nich można te zasady lepiej «do pamięci przykować». Od poprzednich «Apophtegmatów» t. j. «Powieści przypadłych czyli Figlików» różnią się one przedewszystkiem treścią poważną, chociaż są pomiędzy niemi satyryczne i humorystyczne, zawierają zaś przeważnie krótkie zdania moralne, myśli i uwagi o ludziach, ich przymiotach i wadach, nawet o rzeczach, sprzętach domowych, zawsze z wybitną tendencją moralizującą. Dwuwiersz w nich ma bardzo rozmaite kształty; jest pięcio-, sześcio-, ośmio-, a nawet jednastozgłoskowy. Uwagi godną jest okoliczność, że Rej tutaj znowu powiada, że chodzi mu o wyrobienie języka polskiego, gdyż jak mówi: «my Polacy... prawiechmy język swój, acz też nie bardzo foremny, tak byli zatłoczyli a zaniszczyli, żechmy mu czasem sami właśnie nie rozumieli».

W *Przedmowie krótkiej do poczciwego Polaka* porusza

Rej sprawę polityki bieżącej, mianowicie unji z Litwą, elekcji króla i niezgody religijnej.

Najważniejszy i najlepszy jest ostatni z wymienionych wierszy, pisany zapewne pod sam koniec życia a zawierający *żegnanie się poety ze światem.* Jest to niejako spowiedź Reja z całego życia i bezwątpienia najpiękniejszy wiersz, jaki wyszedł z pod jego pióra. Zakosztowawszy rozkoszy świata, uważa życie doczesne za marność, żegna się ze światem i jego przyjemnościami i zwraca umysł do Boga z prośbą, aby, jeżeli źle tu za życia szafował żywotem, raczył mu Bóg to pokryć miłosierdziem. Uderza w tym wierszu pewien podnioślejszy, idealniejszy nastrój, tak rzadki w wierszach nagłowickiego pisarza.

[Andrzej Trzycieski w wymienionym przez nas kilkakrotnie «Żywocie i sprawach poćciwego ślachcica polskiego Mikołaja Reja» powiada: «A wszakoż na żadnym piśmie swym ani sie podpisać ani swego imienia wspomnieć nie chciał; powiedał, iż sie tego wstydał, iż był nieuczony a miotał sie prawie, jako z motyką na słońce. *A co tych pieśni nabożnych i świeckich, wirszów rozlicznych, epitafia ludziom poćciwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było,* bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jednę noc napisał, co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony...» Powyższy przekaz Trzycieskiego sprawił, iż rozmaici badacze usiłowali, z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem dowodu, przypisać Rejowi pewne współczesne rymowane utwory anonimowe, czemu w znacznej mierze sprzyjał fakt, iż sam pisarz ogłaszał swe rzeczy bezimiennie, względnie pod pseudonimami lub kryptonimami (Rej = Ambroży Korczbok Rożek; Joachim Heller, mistrz norymberski; Jan z Waśniowa, kaznodzieja; Wojciech Kaszota Frant; Adrjan Brandenburgensis, doctor civit. lublin.; M. R.; Jakób Podwysocki Ferrat). Pochopność naukowa doszła w tym względzie dość daleko, a w czasach ostatnich usiłował prof. Gaertner na podstawie argumentów gramatycznych, leksykalnych i stylowych przeprowadzić nawet dowód, iż sam Rej był również autorem polskich wierszy wydanych przy «Zwierciedle» pod imieniem Trzycieskiego i przy «Apokalipsie», co więcej jednak, iż jedyny w swoim rodzaju a również w literaturze renesansowej utwór «Żywot i sprawy poćciwego ślachcica polskiego» pióra Trzycieskiego był również dziełem samego Reja, którego autorstwo przyjaciel pokrył jedynie swojem nazwiskiem. Co należy myśleć o tego rodzaju domysłach i jak są one zawodne, zwłaszcza gdy argumenty natury wysuniętej przez Gaertnera uważa się (zresztą najmylniej) za rozstrzygające, a nie jedynie (co najwięcej) za jeden z dowodów pośrednich w braku

innych natury historycznej — powiedzieliśmy. Tutaj dla dokładności zaznaczyć należy, iż hypoteza Gaertnera, oparta na przesłankach, których problematyczną, tem mniej zaś dowodową wartość podkreślono, została całkowicie odrzucona przez Brücknera. Pomijając przeto rozmaite przypuszczenia co do rzekomego autorstwa Reja przy kilku drobnych wierszach bezimiennych (np. Na śmierć Jarosza Łaskiego z r. 1541, autorstwo tego wiersza przysądza Rejowi Brückner), zwracamy uwagę, iż z największą uporczywością przypisywana jest Rejowi powiastka wierszowana, wydana u Wierzbięty w r. 1568 p. t. *Historia prawdziwa, która się stała w Landzie miejście niemieckiem, z osobnemi naukami, polskim językiem wyprawiona...* Za autorstwem Reja przy tym utworze przemawia jego wydawca, Celichowski, następnie Janik i Gaertner, przeciw oświadczają się Brückner, (który powiastkę tę uważa jedynie za naśladownictwo faktury i rymów Rejowych) i Estreicher. Zaznaczyć jednak potrzeba, że argumenty przytaczane za autorstwem Reja są niesłychanie nikłe, a tem samem mało przekonywujące].

(*Por.* «Historja prawdziwa, która się stała w Landzie... (tytuł jak wyżej) wydał Zyg. Celichowski. Kraków, 1891. (Bibl. pis. pols. Ak. Um., nr. 13). — Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. 7, s. 219 i T. 15, s. 192. — Brückner Al., Mikołaj Rej..., s. 25—27. (Por. Tenże, Źródła do dziejów literatury i oświaty w Polsce. VI. Wiersze zbieranej drużyny. Bibl. warsz., 1893. IV, s. 410—14). — Gaertner H., Ze studjów nad językiem polskim w XVI w. (Kto jest autorem życiorysu Reja?). Warszawa, 1925. (Por. Spraw. z pos. Ak. Um. 1925. III). (Rec. Brückner Al., Spory o autorów. Przegl. współcz., 1925. IV, s. 142—48. — Tenże, Ref. w Polsce, 1926. IV, s. 229—30). — Gaertner H., (Rej Mik.?) Życiorys własny. Wydał i objaśnił... Warszawa, 1925. (Książeczki staropolskie nr. 3). — Tenże, O językowe sprawdziany autorstwa. [I. Spory o autorów. — Reja Historja w Landzie. II. Autorstwo Życiorysu Reja. III. Wiersze przy Apokalipsie i Zwierciedle Rejowem]. Pam. lit. 1928. XXV, s. 347—80. (Por. tamże s. 673—86: VI. Polemika. Odpowiedź A. Brücknera H. Gaertnerowi i Odpowiedź H. Gaertnera prof. Al. Brücknerowi). — Brückner Al., Trybunał literacki. Szkic. Pam. warsz., 1929, z. 1, s. 66—69. — Por. wreszcie: Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. 15, s. 191—92 (o utworach przypisywanych Rejowi).

O dziełach Reja prozą pisanych nie tu miejsce szczegółowo mówić, albowiem należą one do historji prozy XVI wieku. Wspomnieć o nich jednak o tyle wypada, o ile przyczyniają się do rozjaśnienia czynności poetyckiej i charakterystyki wyobrażeń pisarza. Otóż za ilustrację zapatrywań jego religijnych, przebijających się w «Wizerunku» i «Zwierzyńcu», posłużyć mogą dwa dzieła treści religijnej, wydane mniej więcej około tego samego czasu, jak wymienione poematy, mianowicie *Postylla* (Kraków, 1557) i *Apokalipsis* (1565).

Pełny tytuł dzieł tych brzmi:

1) «Świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swojem, Kronika albo Postylla, polskim językiem a prostym wykładem krótko uczyniona». Pierwsze wydanie: Kraków, u M. Wierzbięty, 1557.

2) «Apocalypsis to jest dziwna sprawa skrytych tajemnic Pańskich, które Janowi świętemu, gdy był wygnan przez wyznanie wiary świętej na wysep, który zwano Patmos, przez widzenia i przez Anioły rozlicznie zwiastowane były». Kraków, u M. Wierzbięty, 1565.

3) Do tych dzieł należałoby dodać jeszcze, z bardzo znacznem prawdopodobieństwem co do współpracy Reja przy ogłoszeniu tych pism: *a)* «Komentarz albo wykład na proroctwo Hozeasza proroka». Brześć litewski, 1559 i: *b)* «Dwa listy na polski język właśnie wyłożone. Jeden Alojzego Lipomana Weneta... A drugi tegoż to JWP. Mikołaja Radziwiłła». Tamże, 1559].

(Literaturę przedmiotu do dzieł powyższych, podaną na s. 217. V. 1, s. 218. V. 5 i s. 219. V. 6, uzupełnić należy pozycjami: Chrzanowski Ign., Z literatury teol.-polemicznej XVI w. Myśl. Księga zbior. wyd. star. redakcji «Ogniwa». Warszawa, 1904, s. 41—48. — Tenże, Marcin Bielski, Studjum literackie. Warszawa, 1906, s. 21—22. — Brückner Al., Mikołaj Rej, s. 403—11. (Dodatki. V. Hozeasz Prorok). — Estreicher K., Bibl. pols. Cz. III. T. 15, s, 176, 177. — Janów Jan, Wpływ M. Reja na Ruś. Prace filol., 1929. XIV, s. 413—76 i odb. (Por. Tenże, Spraw. Pols. Ak. Um., 1929. VIII).

W dziełach tych występuje Rej jako namiętny akatolik, wyszydzający w sposób rubaszny i gwałtowny kościelne obrzędy, duchowieństwo i wyobrażenia katolickiej wiary.

Najpełniejszym jednak wyrazem zapatrywań obyczajowo-filozoficznych Reja było obszerne, prozą pisane dzieło treści moralizującej, p. t. *Zwierciadło* (Kraków, 1568), znane pod nazwą «Żywot poczciwego człowieka», stanowczo najlepsze z dzieł jego. Charakterystyką i oceną tego dzieła, które wiąże się ściśle z rozwojem prozy w. XVI i w tym dziale zajmuje bardzo wybitne miejsce, nie możemy się tutaj zajmować obszerniej, omawiając rozwój poezji. Jedynie dla wskazania ścisłego związku poezji i prozy u Reja, i celem lepszego objaśnienia dążności obyczajowo-filozoficznych jego utworów poetycznych zaznaczamy, że ta myśl ogólna i tendencja, którą wyłożył w «Wizerunku» i «Zwierzyńcu», znajduje się o wiele obszerniej, dokładniej i szczegółowiej rozwinięta w «Zwierciadle». Przedstawia on tu, jaki żywot winien wieść człowiek «poczciwy» w najrozmaitszych na tym świecie

okolicznościach, od młodości aż do końca życia, a traktuje ten problemat nie ogólnie dla jakichkolwiek ludzi, ale w zastosowaniu do Polaków, mianowicie do polskiego szlachcica-ziemianina, jego zajęć, zatrudnień, praw i obowiązków względem własnego społeczeństwa. Jest to jakby ostatnie słowo, wypowiedziane przez Reja w kwestji etyki społecznej, będącej wówczas na porządku dziennym. Jest rzeczą pewną, że Rej korzystał w tem dziele także z obcych wzorów i zasilał się nieraz cudzą myślą (czerpał np. wiele z Seneki, Cycerona, z dzieła Lorichiusa: De institutione principum oraz innych), ale wszystko znów przerabiał i zastosowywał do polskich stosunków, zapatrywania zaś swoje wypowiadał w właściwy sobie sposób dosadny, szlachecki, wolny od prostego naśladownictwa — słowem oryginalny. Nietylko te same zasady i poglądy, które wyłożył w «Wizerunku» i «Zwierzyńcu», powtarzają się tutaj jak najdokładniej, ale nawet te same myśli, rady, przestrogi i wskazówki, często nawet wprost te same zwroty stylowe i porównania, z tą tylko różnicą, że, mając na oku widocznie całe polskie społeczeństwo, nie tykał tu różnic katolicyzmu i różnowierstwa i usuwał na bok polemikę religijną, tak ostro i namiętnie prowadzoną w dziełach poprzednich. [Zresztą pod koniec życia, jak wolno mniemać, poprzednia namiętność wyznaniowa przybrała u Reja charakter o wiele łagodniejszy i bardziej pojednawczy. Ten proces uspokojenia duchowego pisarza wybił też swe piętno na tonie i wywodach «Zwierciadła»].

Po rozpatrzeniu się w poszczególnych utworach poetycznych Reja, wypada obecnie zdać sobie sprawę z całej jego czynności literackiej jako poety oraz ocenić jego zasługi na tem polu.

Współcześni uważali Reja nietylko za najpierwszego, ale także za największego poetę polskiego. Jeżeli już najwcześniejsze jego utwory, o czem wspomnieliśmy w biografji, zjednały mu sławę i wziętość, to sława ta rosła w miarę wydawania późniejszych dzieł obszerniejszych, jak «Wizerunek» i «Zwierzyniec», coraz więcej i doszła nareszcie do rozmiarów bardzo znacznych. Już w r. 1562 w epigramacie polskim, dołączonym do «Zwierzyńca», porównywał go Trzycieski z Homerem, a jakkolwiek był to jego «towarzysz dobry», widać ze stylizacji, że nie miał na myśli jedynie czczego bałwochwalstwa. Mówi on tu:

Aby się był gdzie dalej, nie wszytko tu ćwiczył,
Byłby drugi Homerus albo polski Plato,
Acz nam jednak Polakom przed się stoi za to...

Podobnie w epigramacie łacińskim, drukowanym na czele tegoż «Zwierzyńca», twierdzi, że tak jak Homer słynął w swojej ojczyźnie, «sic quoque Sarmatico Rejus nunc pollet in orbe». Inne źródła współczesne nazywają go «magni nominis Rej». Nawet jeszcze w chwili pierwszego wystąpienia Kochanowskiego blask sławy Reja jako najznakomitszego poety jaśniał pełnem światłem. Autor satyry «Proteus» (1564), mówiąc o poetach współczesnych, powiada:

Tego zacnego pocztu jest starszym hetmanem,
Sławny Rej, godzien iście być i radnym panem.
Przyrodzonym dowcipem wielkiej sławy dostał,
I któż przed nim tu w Polsce kiedy temu sprostał?
Wodza żadnego nie miał, a trafił do skały,
Z której płyną strumienie nieskończonej chwały.

Nie ulega wątpliwości, że to, co Trzycieski w kilka lat potem wypowiedział w akrostychu dołączonym do «Zwierciadła» z r. 1568, było wyrazem przekonania całego społeczeństwa polskiego:

Rej bowiem, jako mówią, ty sam w Polsce wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
Znają cię wszelkie stany i na pieczy mają,
Tak wielcy, jako mali, w tobie się kochają.
Głośna jest sława w Polsce rozumu Twojego...

Jak sobie tłumaczyć to powszechne uwielbienie dla Reja? Bezwątpienia w znacznej części tem, że chociaż nie był pionierem w tym względzie, pierwszy wprowadził na wielką skalę język ojczysty do rymotwórstwa. Ale była jeszcze inna, głębsza przyczyna tej nadzwyczajnej wprost popularności naszego pisarza. Rej w poezjach swoich i wogóle w swoich dziełach odzwierciedlał jak najdokładniej współczesne wyobrażenia polityczne, społeczne i religijne średniej szlachty polskiej i był jakby przedstawicielem jej dążności i zasad. Zwolennik prądu reformacyjnego, niechętny duchowieństwu katolickiemu, miłośnik wolności i swobód szlacheckich, patrzący z ukosa na wielkich panów, lecz pogardzający zarazem mieszczaństwem i chłopstwem, wielbiciel

zajęcia ziemiańskiego, któremu ówczesna szlachta więcej się oddawała niż rzemiosłu rycerskiemu, człowiek średnio wykształcony i niezbyt uczony, lecz o rozumie praktycznym nielubiącym «mędrkowania», hulaka i dobry towarzysz, ale później domator rozkochany w spokojnem życiu rodzinnem, natura krewka i niespokojna, lecz z gruntu dobra, szczera i otwarta — odpowiadał Rej zarówno zaletami, jak niedostatkami swojej osobowości, tak dobrze charakterowi całej szlachty ówczesnej, jej wyobrażeniom, dążnościom, skłonnościom i pragnieniom, że niepodobna wymyśleć nawet lepszego przedstawiciela tej najliczniejszej i najruchliwszej warstwy ówczesnego społeczeństwa. To, co ona myślała, czuła i ukochała, znajdowała wypowiedziane w dziełach Reja i zilustrowane z dosadnością, rubasznością i fantazją szlachecką, a nadto podane w języku ojczystym, dla wszystkich przystępnym, przez innych poetów prawie, względnie bardzo niewiele naówczas jeszcze używanym. Nie dziw przeto, że Rej miał współcześnie tylu i tak gorących wielbicieli i że, jak powiada Trzycieski, «wszyscy się w nim kochali».

Trzeźwiej i nieco odmienniej zapatrujemy się my dzisiaj na zawód pisarski Reja, przedewszystkiem zaś, a o to najbardziej nam tu chodzi, na jego czynność poetycką. [Wiemy bowiem, że również w tym względzie był Rej dzieckiem szczęścia i miał przed sobą poprzednika, który łamał pierwsze lody w pracy nad ujęciem myśli i języka polskiego w więzy rymów i strof]. Należy przeto stwierdzić, że Rej nie był poetą w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Umysł jego, zresztą bystry i bogato od natury wyposażony, posiada tylko jedną zdolność, kwalifikującą go na poetę, t. j. dar zmysłowego, plastycznego, obrazowego przedstawiania rzeczy, wynikający z bujnej, chociaż nieokrzesanej jego fantazji. Zato brak mu było nietylko inwencji, zresztą tak rzadkiej u ówczesnych poetów, ale także wyższego nastroju myśli i uczucia, szerszego widnokręgu, idealniejszego poglądu na świat i stosunki, a przedewszystkiem brak mu było jakiejkolwiek zdolności do kompozycji artystycznej; nie miał też najmniejszego poczucia formy pięknej. Treść dzieł jego, przerabiana zresztą w znacznej części z obcych wzorów, schwycona jest zawsze u niego ze strony dziwnie powszedniej, poziomej i płaskiej; zasób myśli jego jest skąpy i bardzo jednostajny, gdyż wszę-

dzie przeważa u niego tylko tendencja praktyczna, aby wpływać na poprawę społeczeństwa. Wobec tej dążności, wysuniętej w dziełach jego na plan pierwszy, względy artystyczne nic nie znaczą. Forma utworów jego razi przeto brakiem układu i kompozycji, styl zaś ich i język wielką rubasznością a nawet prostactwem. Niedostatki te leżały zapewne poczęści w samej naturze talentu Reja; ale nie ulega wątpliwości, że stosunki zewnętrzne przyczyniły się także do ich silniejszego rozwinięcia i utrzymania. Najwięcej wpłynęły na ten stan rzeczy u Reja czynniki takie, jak niedostateczne wykształcenie, wskutek którego nie miał sposobności wyrobić w sobie poczucia piękna, formy artystycznej i przeświadczenia o wyższych celach poetyckiego tworzenia, następnie zaś oddziałały tu prądy reformacyjne, które same z istoty swej nie sprzyjały ze względu na praktyczność swych dążeń, skierowanych przedewszystkiem ku reformie religijno-obyczajowej, rozwojowi poezji i jej artystycznym celom. Pod wpływem tych okoliczności pozostał Rej talentem zupełnie niewyrobionym, o pewnych instynktach poetyckich, ale bez jakiejkolwiek kultury literackiej i wyrobienia, bez jasnego przeświadczenia o celu, do którego miał dążyć, i o drogach, jakiemi iść należało. Puścił się zatem samopas na pole poezji i nie szedł jak inni bitym gościńcem naśladownictwa literatury klasycznej, której dostatecznie nie pojmował i do którego brak mu było odpowiedniego przygotowania. I to było nawet w pewnej mierze jego zaletą. Lecz z drugiej strony nie był wstanie wskazać nowego kierunku i stworzyć własnego ideału artystycznego. Błąkał się więc jakby po manowcach poezji, nie zdając sobie sprawy dokąd dąży.

Wszakże mimo to wszystko zajmuje Rej w rozwoju poezji współczesnej stanowisko wcale ważne. Dwie zaś szczególnie okoliczności nadają mu to wyjątkowe znaczenie i stawiają w rzędzie najważniejszych osobistości ówczesnej poezji. Nasamprzód to, o czem wspomnieliśmy powyżej, że był pierwszym poetą i pisarzem, który na wielkie rozmiary i w sposób wprost wyjątkowo wszechstronny wprowadzał polski język do poezji i piśmiennictwa. Albowiem jego «Żywot Józefa», wydany w r. 1545, stanowił nietylko po «Ezopie» Lubelczyka, który mimo wszystko był jeszcze tylko przekładem, pierwszy większy utwór poetyczny

samodzielny, ale wogóle był pierwszem obszerniejszem dziełem, w którem język polski przypuszczony został do właściwych swoich praw w poezji i literaturze i przez to zyskał niejako prawo obywatelstwa. Również «Wizerunek» i «Zwierzyniec» należą do najwcześniejszych dzieł tego rodzaju, pisanych w języku ojczystym. W tym kierunku działał zaś Rej nie przypadkowo, nie pod wpływem prostego naśladownictwa, ale z głębokiego przekonania o potrzebie kształcenia i wyrabiania języka narodowego. W przedmowie do «Wizerunku» powiada wyraźnie, że «postronni narodowie język (a podobno i dowcip) polski na małej pieczy mają», a przyczynę tego widzi w tem, że «niedbalszych ludzi nie masz jako Polacy, a coby się w swym języku mniej kochali». Uważał zatem za rzecz potrzebną, aby Polacy «naród swój i język zdobili, a z tego mniemania nikczemnej niedbałości u postronnych się ludzi wywodzili...» To samo zaś powtarzał w innych dziełach, mianowicie w «Zwierzyńcu», gdzie już wprost mówił, że chciałby okazać postronnym narodom, że «Polacy swój, nie gęsi język mają».

Drugą okolicznością, która nadaje Rejowi znaczenie niezwykłe w współczesnej, ba nawet w dzisiejszej literaturze, jest oryginalność jego, i to nie w zakresie pomysłów, treści i osnowy dzieł, ale w sposobie schwycenia, ujęcia i przedstawienia rzeczy. Wprawdzie badania wykazały wyraźnie, a może nawet jeszcze niejedno w tym kierunku przyniosą odkrycie, że w pomysłach i w osnowie dzieł swoich Rej nie był twórczym i nawskróś oryginalnym, gdyż treść ich przejmował przeważnie z współczesnych pisarzy łacińskich (Crocusa, Palingeniusa i innych) lub też klasycznych (z Seneki, Cycerona, jak np. w «Zwierciadle»), ale to, co jest w nim rzeczywiście własne i oryginalne, pozostanie takiem na zawsze, pomimo wszelkich poszukiwań za źródłami jego dzieł i pomysłów. Stanowi zaś je samoistne ujęcie i przedstawienie treści i nadanie tej treści cechy swojskiej, rodzimej i barwy czysto szlacheckiej, następnie zaś przepuszczenie jej przez pryzmat wyobrażeń i fantazji szlachcica polskiego z XVI w. Stąd ta rubaszność, a nawet trywjalność, ale zarazem dosadność i zamaszystość w traktowaniu rzeczy; stąd ta naiwna śmiałość a przytem pewność w sądach oraz wielka barwność w obrazach, czerpanych nie z refleksji i czytania, lecz wprost

ze stosunków rzeczywistych, otaczających Reja — słowem ten cały koloryt dzieł jego, przypominający tak jasno życie ówczesnego społeczeństwa polskiego, jeszcze nie ujęte w karby i zbyt chaotyczne, ale pełne temperamentu i młodzieńczej krewkości, oryginalne we wszystkich swoich właściwościach, tak w zaletach, jak w niedostatkach. Otóż ta zewnętrzna cecha swojska i rodzima dzieł Reja, chociaż pod względem artystycznym nieraz nas razi jako objaw zbyt surowego i nieokrzesanego smaku literackiego, nadaje jednak utworom jego zupełnie niezwykłe znaczenie w literaturze. Ona to wywołała uwielbienie dla autora u współczesnych i stała się podstawą jego popularności w szerokich kołach szlachty, która umiała odczuć to, co było swojskie i rodzime w dziełach pisarza, i widziała w nich zwierciadło swych własnych upodobań, myśli i dążeń; ona to nawet dziś ma dla nas niepospolitą jeszcze wartość przedewszystkiem jako odzwierciedlenie współczesnego charakteru społeczeństwa, następnie zaś jako objaw samorodnej siły duchowej narodu w chwili wszechwładnego prawie panowania klasycyzmu w literaturach zachodnich i rozkwitania w naszej.

Rej, jak przekonaliśmy się, pierwszy stworzył a stworzywszy rozwinął obok poezji łacińskiej, oddawna uprawianej, osobną gałąź poezji w ojczystym języku. Ale aby tę nowo wykluwającą się latorośl doprowadzić do stanu bujniejszego wzrostu i kwitnienia, aby tworzyć dzieła wyższej wartości, któreby mogły polskiej poezji zapewnić znaczenie w dalszym rozwoju literatury, na to nie stać było Reja, który miał tylko średnie zdolności rymotwórcze, niedostateczne wykształcenie, i kierował się przeważnie instynktem poetyckim, nieokrzesanym i niewyrobionym. Zadanie, któremu nie mógł on podołać, przypadło w udziale innemu poecie. Ten pojawił się na widowni literackiej tuż za Rejem, a nawet w chwili, gdy nagłowicki pisarz stał u zenitu swej sławy, popularności i znaczenia. Obdarzony zaś wielkim talentem poetyckim i gruntownie wykształcony na wzorach klasycznych wydał ten prawdziwy już, z Bożego natchnienia poeta cały szereg znakomitych dzieł i usunął w krótkim czasie nietylko poprzednika swego na plan drugi, ale przyćmił zarazem wszystkich współczesnych poetów i doprowadził polską sztukę poetycką do stanu prawdziwej świetności,

zyskując sobie sławę najznakomitszego twórcy swego czasu. Był nim *Kochanowski.*

Poeta ten był i jest nietylko pierwszą osobistością na polu poezji naszej XVI w., ale zarazem najlepszym wyobrazicielem dążności całej naszej literatury w tej epoce. Bardzo wybitny jako poeta i twórca, jeden z najznaczniejszych liryków, jakimi nasza poezja może się poszczycić, prawdziwy artysta formy, mistrz stylu i języka polskiego, był on jednak zarazem znakomitym poetą i pisarzem łacińskim, głębokim znawcą literatury klasycznej i wytrawnym humanistą. Wpływ tych dwóch dążności a zarazem kierunków duchowych, które nadawały ton literaturze tego okresu, t. j. klasycyzmu i dążności swojskich, nie uwydatnił się w żadnym pisarzu tak dokładnie, wyraźnie i w tak harmonijnem zlaniu się, jak właśnie u niego.

ROZDZIAŁ V.

JAN KOCHANOWSKI. [1]

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[*Uwaga.* Bogactwo literatury naukowej do życia i twórczości Kochanowskiego zmusiło wydawcę, podobnie jak to miało miejsce przy opracowaniu działalności pisarskiej Reja, do zastosowania w układzie bibljografji metody wyboru. Na usprawiedliwienie i poparcie powyższej zasady niechaj służą następujące dane: 1) Ostatnim etapem rozwoju badań nad Kochanowskim, przed plonem roku jubileuszowego 1930-go, był r. 1884 i związane z dezyderatami odbytego w tym roku Zjazdu naukowego pokłosie, którego koroną stało się t. zw. wydanie jubileuszowe dzieł poety. Trzy pierwsze tomy tego wydawnictwa, zamknięte granicami lat 1884—1886, zawarły we wstępach i uwagach do poszczególnych utworów wszystko, co do czasu ich wydania o Kochanowskim napisano, tom zaś czwarty tej edycji (Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła przez Romana Plenkiewicza) spełnił to samo zadanie, lecz w sposób bardziej wszechstronny i dokładny, jakkolwiek pod względem metodologicznym niewystarczający, wobec całego dorobku lat 1884—1896, gdyż pojawił się dopiero w r. 1896. 2) Lata od wydania olbrzymiej monografji Plenkiewicza, która ze względu na swe założenie stała się w swoim czasie z jednej strony słupem granicznym w badaniach nad czarnoleskim poetą, z drugiej punktem wyjścia dla wszystkich badaczy następnych — to okres (nawet do chwili obecnej) prac szczegółowych, studjów specjalnych o pojedynczych dziełach, przyczynków i uzupełnień, badania wpływów i analiz estetycznych, jednak bez stworzenia

---

[1] [Cały ustęp o Kochanowskim, wyłączony w tem wydaniu wykładów ś. p. Pilata w osobny rozdział, musiał ze względu na stan badań ulec zupełnemu przeistoczeniu; jest przeto w ujęciu całego szeregu zagadnień zasadniczo różny od tego, co mówiono w tej sprawie w pierwszem wydaniu niniejszego dzieła (por. tamże: T. II. Cz. I, s. 203—297). Ustępy napisane przez wydawcę odznaczone zostały w sposób w obecnem wydawnictwie przyjęty].

takiej całości, któraby w swym zakresie zbliżała się bodaj do dzieła Plenkiewicza. Wszystkie bowiem prace, jakie na przestrzeni lat 1896—1930 pojawiły się o Kochanowskim, chociaż w szczegółach zmieniły niejednokrotnie gruntownie pogląd na pewne zagadnienia w biografji poety i na poszczególne jego utwory, względnie wysunęły nowe kryterja ich oceny i naświetlenia, w rzeczywistości nie potrafiły zniwelować zasadniczej wartości naukowej dzieła Plenkiewicza, jako całości biograficzno-literackiej. Wypełniły one bądź też uzupełniają jedynie jego braki, prostują błędy, naświetlają pojedyńcze kwestje w sposób odmienny, nie podkopują jednak całości konstruktywnej tego dzieła i ujęcia przedmiotu, co jest tem więcej zrozumiałe, że zakres materjałów podstawowych do Kochanowskiego, jakiemi rozporządzał Plenkiewicz, od czasu wydania jego książki powiększony został jedynie w drobnych szczegółach. Z tej przyczyny dzieło Plenkiewicza musi być po dziś dzień w badaniach nad Kochanowskim uważane za pewnego rodzaju *terminus a quo*. 3) Wysoce hypotetyczny jednak miejscami stan wywodów Plenkiewicza w rozpatrywaniu całego szeregu zagadnień z życia i twórczości Kochanowskiego i brak ścisłości w stosowaniu kryterjów naukowych zmuszały nowszych badaczy odnośnych kwestyj do przeciwstawienia się nieraz poglądom Plenkiewicza, co jest zresztą zrozumiałe wobec szczupłości istotnego materjału rzeczowego w badaniach nad Kochanowskim jako poetą i człowiekiem. Wynikiem tego stanu rzeczy jest fakt, iż pracujący nad pewnem zagadnieniem twórczości Kochanowskiego znajduje zwyczajnie w studjum swego poprzednika zebrany cały materjał bibljograficzny do danej kwestji (por. np. wstępy Sinki do wydań Kochanowskiego w Bibl. narodowej, prace akademickie Dobrzyckiego o Pieśniach i Psałterzu, Hartleba o Trenach lub Kota o podróżach i studjach zagranicznych poety). Uwalnia to wydawcę niniejszej książki w znacznej mierze od obowiązków szczegółowej i wyczerpującej literatury przedmiotu, która ze względu na to, co powiedziano powyżej, miałaby niejednokrotnie wartość przeważnie historyczną, lecz zarazem niezgodną z założeniem tego dzieła, które ma ujmować dzisiejszy stan badań i być przewodnikiem w pracy dla studjującego. 4) Podobną bibljografję historyczną o Kochanowskim, lecz zarazem pozostawiającą pod względem krytycznym wiele do życzenia, podaje «Literatura polska» Korbuta.

Mimo jednak zastosowania w literaturze przedmiotu zasady wyboru, było staraniem wydawcy nie pominąć żadnej pracy, która ze stanowiska badań naukowych posiada jakąkolwiek wartość[1].

---

[1] Zjazd naukowy im. J. Kochanowskiego w 400 rocznicę urodzin poety i wszystkie prace, wydane ex re czynionych do tego zjazdu przygotowań i zaznaczonych jego programem postulatów, niemniej badania ogłoszone z przyczyny szerszego zainteresowania się piewcą czarnoleskim właśnie z powodu jego jubileuszu, pojawiły się w chwili, gdy opracowanie rozdziału o Kochanowskim w niniejszem dziele było już od roku przeszło gotowe i złożone u nakładców a w pewnej części nawet złożone już w druku.

I. Bibljografja dzieł Kochanowskiego i o Kochanowskim.

a) Zestawienia bibljograficzne.

1) Estreicher K., Bibl. polska. Cz. III. T. 8. (Og. zb. T. 19), Kraków, 1903, s. 359—69.

2) Tenże, Bibl. polska XIX-go stulecia. Tom II. Kraków, 1874, s. 395. — Ibid. Lata 1881—1900. T. II. Kraków, 1907, s. 284—86.

3) Korbut G., Literatura polska od początków do powstania styczniowego. T. I, 1917, s. 411—27. [Bibljografja pierwodruków utworów Kochanowskiego łacińskich. Bibljografja pierwodruków utworów Kochanowskiego polskich. Wydania zbiorowe. Autografy i odpisy współczesne Kochanowskiemu. — I. Przyczynki do bibljografji utworów Kochanowskiego. II. Monografje. Współcześnicy o Kochanowskim. III. Charakterystyki pisarza i jego twórczości w ogólności. IV. Rozprawy i studja o poszczególnych utworach Kochanowskiego].

4) Dobrzycki St., Ze studjów nad Kochanowskim. Poznań, 1929. (Odb. z IV t. Prac Kom. filol. Pozn. Tow. przyj. nauk.) [S. 15—70: II. Bibliographica. 1. Kilka kwestyj co do autorstwa Kochanowskiego. (Drobne wiersze polecające. Nagrobki. — Pieśń «O zburzeniu Sodomy». — «Pieśń o zimie». — Pieśń «Prosim Cię, który mieszkasz na wysokim niebie». — «Carmen macaronicum». — Kolęda). — 2. Rzekome drugie wydanie «Psałterza». — 3. Wydanie «Fragmentów» z r. 1590.] (Rec. Weintraub W., Pam. lit., 1929. XXVI, s. 480—82. — Hartleb Miecz., Ruch lit., 1929. IV, s. 217—19). — Por. Newlin-Wagner T., Do sprawy poczytności Jana Kochanowskiego w w. XVI i XVII. Ruch lit., 1930. V, s. 74—75.

5) Piekarski Kaz., Bibljografja dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII. Kraków, 1930. [Przedmowa. — Bibljografja. A. Wydania zbiorowe. B. Wydania osobne. 5 tablic porównawczych. Liczne odbicia wydań.]. (Rec. Wojciechowska M., Kurj. pozn., 1930, nr. 280, z 21 czerwca: Z krakowskich Kochanowianów). [Praca Piekarskiego, w następstwie zastosowania przez autora nieużytkowanych dotychczas w badaniach nad dziełami Kochanowskiego kryterjów bibljograficznych w zakresie ustalenia chronologji, ilości i pokrewieństwa poszczególnych wydań poety w w. XVI i XVII, przynosi wyniki niejednokrotnie wprost rewelacyjnej natury w tym względzie. Z nią w ręku należy porównywać opisy poszczególnych edycyj dzieł poety, podane w Bibljografji Estreichera, cz. III, t. 8].

Ten stan rzeczy nie pozostał bez wpływu na niektóre, jakkolwiek naogół drobne szczegóły opracowania i naświetlenia poszczególnych zagadnień w twórczości poety, chociaż nie potrafił w niczem dotknąć istotnego zrębu samego opracowania i rzeczy w niem istotnie ważnych. Wydawca starał się, gdzie to tylko technicznie było możliwem, zwrócić uwagę na poglądy, którym wyraz dały odnośne prace jubileuszowe, jeszcze w samym tekście rozdziału. Tam jednak, gdzie wprowadzenie tych uzupełnień bibljograficznych i rzeczowych w składzie tekstowym nie było już możliwe do przeprowadzenia, zechce czytelnik poszukać ich w rubryce «Uzupełnień» przy końcu książki.

6) Dobrzyńska-Rybicka Lud., Kochanoviana wielkopolskie. Kurj. pozn., 1930, nr. 261, z 7 czerwca.

7) Weintraub Wikt., Jakiego Kochanowskiego znamy? Język pols., 1930. XV, s. 65—69. [Januszowski jako samowolny korektor utworów Kochanowskiego].

Por. Przyborowski J., Wiadomość o życiu i pismach J. Kochanowskiego. Poznań, 1857 [s. 57—155. I. Wiadomość bibljograficzna o pismach J. Kochanowskiego].

b) Przegląd i krytyczne omówienie literatury o Kochanowskim.

1) Tarnowski Stan., Co u nas o Kochanowskim pisano. Przegl. pol., 1884. (Og. zb. T. 73), s. 377—468 (i w osobnej publ.: W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 185—276. — Przedr. Studja do historji literatury polskiej. Wiek XIX. Rozprawy i sprawozdania. T. IV. Kraków, 1898, s. 1—100). [Przegląd i omówienie wszystkich prac o K. po r. 1884].

2) Nehring Wł., Jan Kochanowski. Życie i dzieła. Zarys biograficzny. Petersburg, 1900. (Życiorysy sławnych Polaków nr. 12). [Tu w przedmowie s. 3—9 krótki, instruktywny przegląd badań nad Kochanowskim po r. 1900].

3) Krzyżanowski Jul., O nowych studjach nad twórczością Kochanowskiego. [Brückner, Sinko, Budka, Tołwiński, Brahmer, Hartleb]. Przegl. współcz., 1927. VI, s. 506—16.

II. Wydania dzieł (któremi studjujący winien w pracy naukowej posługiwać się i je poznać).

a) Wydania zbiorowe.

1) Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe. Warszawa, 1884—1886. [T. I. Przedmowa. 1) Psałterz Dawidów, opr. A. A. Kryński. 2) Pieśni. Księgi dwoje. Ks. I, opr. Sz. T. Włoszek. Ks. II, opr. R. Plenkiewicz. 3) Pieśń świętojańska o Sobótce, opr. P. Chmielowski. 4) Pamiątka... Janowi... Hrabi na Tęczynie, opr. J. Karłowicz. — T. II. 1) Fenomena, opr. S. Okołów 2) Muza, opr. R. Plenkiewicz. 3) Satyr, opr. K. Morawski. 4) Monachomachia Parysowa z Menelausem, opr. Br. Bieńkowski. 5) Odprawa posłów greckich, opr. Wł. Nehring. 6) Szachy, opr. Wł. Niedźwiecki i W. Korotyński. 7) Dziewosłąb i Epithalamium, opr. Sew. Smolikowski. 8) Treny, opr. R. Löwenfeld. 9) Wzór pań mężnych, opr. J. Przyborowski. 10) Zuzanna, opr. Fl. Łagowski. 11) Broda, opr. Wł. Niedźwiecki. 12) Marszałek i Zgoda, opr. Wł. Nowca. 13) Epithalamium na wesele... Krzysztofa Radziwiłła... i Katarzyny Ostrowskiej, opr. A. A. Kryński. 14) Dryas zamechska, opr. J. A. Święcicki. 15) Proporzec albo hołd pruski, opr. A. Bądzkiewicz. 16) Wróżki, opr. Wł. Niedźwiecki. 17) O Czechu i Lechu historya naganiona, opr. Br. Grabowski. 18) Wykład cnoty i Iż pijaństwo jest rzecz sprosna..., opr. Sz. T. Włoszek. 19) Omen, opr. R. Plenkiewicz. 20) Jezda do Moskwy, opr. A. Pawiński. 21) Fraszki, opr. J. Przyborowski. 22) Fragmenta albo pozostałe pisma, opr. Fl. Łagowski. 23) Carmen macaronicum, opr. R. Löwenfeld. — T. III. 1) Elegiarum libri IV. Eiusdem Foricoenia sive Epigrammatum li-

bellus. 2) Lyricorum libellus. 3) Epinicion ad Stephanum Bathoreum Regem. 4) Epithalamion in nuptias... Ioannis de Zamoscio... ac Griseldis Bathorrheae. 5) Carmina diversa (Epitaphium Doralices. Gallo crocitanti. Dryas Zamchana. Pan Zamchanus. Orpheus Sarmaticus). 6) Ciceronis Aratus, opr. J. Przyborowski. (Rec. Brückner Al., Arch. f. sl. Phil., 1885. VIII, S. 477—513 i 664—65).

Por. Kryński A. A., Wyjaśnienie w sprawie «pomnikowego» wydania Kochanowskiego. Język pols., VI, s. 95—96 (patrz poprzednio: Nitsch Kaz., Ibid., VI, s. 14—22). — Tenże, O wydawnictwach ku czci Kochanowskiego. [Geneza wydania pomnikowego z r. 1884. Wydania inne, dawniejsze i nowsze. Postulaty wobec wydań przyszłych]. Wiad. lit., 1930, nr. 23, z 8 czerwca. — Hartleb M., Program wydania dzieł J. Kochanowskiego. Spraw. z pos. Tow. nauk. Warsz. 1928. XXI. Wydz. I i odb. (Rec. Hajkowski Zyg., Ruch lit., 1930. V, s. 185—86). — Korbut G., «Cała teka» nieznanych Cochanovianów. Ruch lit., 1930. V, s. 200.

Uwaga. Wydanie pomnikowe jest, jak dotychczas, jedynem naukowem wydaniem wszystkich dzieł Kochanowskiego, na którem każdy badacz musi się opierać. Uzupełnienia, korektury i uwagi do tego wydania znaleźć można w pracach: *a)* Plenkiewicz R., J. Kochanowskiego Dzieła wszystkie. T. IV. Cz. 1 (druga nie pojawiła się nigdy), s. 663—74. [Próby odmianek niektórych elegij podług rękopismu Jana Osmólskiego. — Carmina inedita Joannis Cochanovii]. — Por. Brückner Al., Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego. Ateneum, 1891. II, s. 1—26. (Rec. Nehring Wł., Kwart. hist., 1892. VI, s. 369—71). — Tenże, Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. VI. Wiersze zbieranej drużyny. (3. Z «Rejestru» Jana Osmólskiego). Bibl. warsz., 1893. IV, s. 409—39. (Rec. Nehring Wł., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 671—73). — Dobrzycki St., Data rękopisu Osmólskiego. Ruch lit., 1928, III, s. 94—95. — *b)* Kallenbach J., Książka ofiarowana Grzepskiemu przez Kochanowskiego. Przegl. pols., 1884/5. I, s. 365—68 i w wydaniu: W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 173—76. — *c)* Polkowski Ign. ks., O rękopisie nieznanym poematu «Zgoda» Kochanowskiego. Ibid., I, s. 334—9 i w wyd.: W trzechsetną rocznicę... j. w., s. 142—47. — Por. Krček Fr., Słów kilka o wydaniu «Zgody» z r. 1565. Pam. lit., 1903. II, s. 597—99. — *d)* Łepkowski Kar., Poezja polska na nagrobkach z XVI w. Rocznik filarecki. Kraków, 1886. I, s. 545—73. (Por. Tenże, Napisy na nagrobkach pióra J. Kochanowskiego. Kłosy, 1885). (Rec. Bruchnalski W., Kwart. hist., 1887. I, s. 251). — *e)* Kopia H., Trzy epigramata Jana Kochanowskiego. Ateneum, 1888. IV, s. 402—404. (Por. Krček Fr., Epigramat Kochanowskiego. Dodatek do artykułu H. Kopii, Trzy epigramaty Kochanowskiego. Ibid., 1890). — *f)* Sas M., Przyczynek do poezji pols.-łacińskiej XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 3, s. 302—333 (głównie 330—33) i odb. [Utwory łac. z rękopisu Szczanieckiego w Nawrze. Domniemane autorstwo Kochanowskiego]. — *g)* Senger G. E., K' łatińskim stichotworenijam Jana Kochanowskago. Kijów, 1904. — Tenże, Dwie pietierburgskija rukopisi łatinskich stichotworieniji Jana Kochanowskago. Zapiski Imp. Ak. nauk po istoriko-filołogicz. otdieleniu. S. VIII. T. 7, nr. 1 i odb. Petersburg,

1905. (Por. Brückner Al., Uwagi krytyczne senatora Grzegorza E. Sengera do tekstów łacińsko-polskich prozaicznych i poetyckich. Kwart. hist., 1906. XX, s. 532—37). — *h)* Badecki Kar., Pierwsze wydanie «Pamiątki Janowi z Tęczyna» J. Kochanowskiego. Pam. lit., 1907. VI, s. 229—45 i odb. Lwów, 1907. — *i)* Ziembicki Wit., Dryas Zamchana. Podobizna autografu przechowanego w Bibl. Ordynacji Zamojskiej. Wydał... Lwów, 1928. [Zamieszczone tu uwagi wstępne zostały powtórzone w formie rozszerzonej w «Pam. III Zjazdu bibljofil. pols.», Lwów, 1928]. (Rec. Fritz J., Pam. lit., 1929. XXVI, s. 479—80). (Por. także: Ziembicki W., Dryas Zamchana. Słowo pols. Lwów, 1930, nr. 155, z 9 czerwca). — Por. wreszcie: Nowy Karakter Polski z Drukarnie Łazarzowej: i Ortografja Polska Jana Kochanowskiego... Łukasza Górnickiego... Jana Januszowskiego... Roku Pańskiego 1594. Poznań, 1882. Wyd. Raf. Löwenfeld, i: Wisłocki Wł., Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim. Spraw. gimn. Fran. Józefa we Lwowie 1868 i odb. Lwów, 1868.

b) Wybór pism.

1) Wszystkie Dzieła Polskie. T. I—II. Lwów, 1882. (Bibl. klas. pols. I—II).

2) Dzieła. T. I—II. (Zbiór pisarzy pols. pod kier. J. Kallenbacha. II). Warsz. (Bibl. dzieł wybor.). [T. I. Pieśni ksiąg czworo. Treny. — T. II. Muza. Satyr. Odprawa posłów greckich. Szachy. Dziewosłąb. Broda. Zuzanna. Marszałek. Zgoda. Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła... Proporzec. Pamiątka... Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie. Fraszki ks. I—III].

3) Pisma Polskie Wybrane. Warszawa, 1914. (Wendego Bibl. klasyków polskich). [S. 167—91: Przypisy wydawcy Konr. Drzewieckiego].

4) Wybór Pism. Wyd. K. Nitsch. Kraków, 1920. (Bibl. Tow. miłoś. jęz. pols. nr. 2).

5) Pisma zbiorowe [polskie]. Wyd. Al. Brückner. T. I—II. Warszawa, 1924. [Tu w t. I, s. 1—86 wstęp; jest to jedna z najlepszych analiz twórczości Kochanowskiego i charakterystyka, pełna nowych spostrzeżeń i oryginalnego oświetlenia wielu zagadnień].

6) Pieśni i wybór wierszy, oprac. T. Sinko. Kraków, 1927. (Bibl. nar. S. I, nr. 100). [Wstęp s. III—LXXIV. — I. Zgoda. II. Satyr. III. Proporzec (skróc.). IV. Muzy (skróc.). V. Fraszki (wybór). VI. Psałterz Dawidowy (wybór). VII. Pieśni. VIII. Fragmenty (wybór). IX. Gallo crocitanti (przekład). (Rec. Hartleb M., Pam. lit., 1927. XXIV, s. 210—16. — Kallenbach J., Ruch lit., 1927. II. s. 80—81. — Krzyżanowski J., Przegl. współcz., 1927. VI, s. 509—11. — Borowy W., Tyg. ill., 1928, nr. 15).

7) Celniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego, ze wstępem i objaśnieniami, wydał M. Jezienicki. Cz. I—III. Spraw. gimn. V we Lwowie, 1898—900 i odb. Lwów, 1900.

Uwaga. Z wydań powyższych winien studjujący wziąć pod uwagę, zarówno ze względu na znakomite wstępy, jak też poprawność tekstu zmodernizowanego, przedewszystkiem wydania Brücknera i Sinki. Wierny obraz ortografji pierwodruków daje wybór Nitscha. Inne wymienione edycje nie wychodzą poza granice wydań popularnych, pozbawionych przeważnie

głębszej wartości naukowej, są jednak wobec wyczerpania wydania pomnikowego łatwiej dostępne.

c) Krytyczne wydania poszczególnych utworów.

1) Szachy. Wyd. i obj. K. Nitsch. Lublin, 1923. (Książeczki staropolskie, nr. 2). (Rec. Łoś J., Język polski, 1923. VIII, s. 23—24).

2) Odprawa posłów greckich, opr. T. Sinko. Wyd. V. Kraków, 1927. (Bibl. nar. S. I, nr. 3). [S. III—XL: Wstęp obejmuje całokształt badań nad «Odprawą»].

3) Treny. Wstępem i objaśnieniami opatrzył P. Parylak. Lwów, 1885. (Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami). [Najlepszy komentarz rzeczowy i frazeologiczny do «Trenów»].

4) Treny, opr. T. Sinko Wyd. VII. Kraków, 1929. (Bibl. nar. S. I. nr. 1). [S. III—XXVIII: Wstęp. W edycjach od I—V komentarz obszerniejszy; winien być uwzględniony przy badaniach nad stosunkiem «Trenów» do ich pierwowzorów klasycznych].

5) Treny. W opracow. Henr. Gaertnera i Stan. Łempickiego. Lwów, 1930. (Ilustr. Zofji Stryjeńskiej). [S. 7—32: Łempicki Stan., O «Trenach» Jana Kochanowskiego. — S. 33—49: Gaertner Henr., O języku «Trenów». — S. 53—75: Tekst «Trenów». — S. 77—92: Gaertner Henr., Wydania «Trenów». — S. 93—103: Łempicki Stan., Objaśnienia. — S. 105—29: Tenże, Przegląd «Trenów»]. (Omówienia: Birkenmajer Józ., «Treny» w nowej szacie. Gaz. warsz., 1930, nr. 160, z 8 czerwca. — Kozicki Wład., Stryjeńska jako ilustratorka «Trenów» Kochanowskiego. Słowo pols., 1930, nr. 155, z 9 czerwca. — Schröder Art., «Treny» Kochanowskiego w ilustracji Zofji Stryjeńskiej. Czas, 1930, nr. 130, z 9 czerwca. — Wasylewski Stan., Antyk ożywiony i antyk odmłodzony. Kurj. pozn., 1930, nr. 255, z 4 czerwca. Dział kultury i sztuki. — Hartleb M., Pam. lit.. 1930. XXVII, s. 334—38).

Uwaga. Należy również zwrócić uwagę na następujące edycje względnie przedruki homograficzne: *a)* Dryas Zamchana. Podobizna autografu przechowanego w Bibl. Ord. Zamojskich. Wyd. W. Ziembicki. Lwów, 1928. — *b)* Dryas Zamchana Polonice et Latine. — Pan Zamchanus Latine. R. P. 1578 we Lwowie wytłoczony a teraz podobizną oddany. Lwów (1928). Staraniem i ze słowem wstępnem Fr. Biesiadeckiego. — *c)* Fraszki. Przedmowę i glossy dołączył St. Łempicki. Lwów, 1928. — *d)* Monomachia Parisowa z Menelausem przekładania... Z rękopisu wydał i wstępem opatrzył Włodz. Budka. Kraków, 1926. (Rec. Dürr J., Ruch lit., 1927. II, s. 50—51). — *e)* Zgoda i Satyr. [Dwa druki oddzielne]. Lwów, 1930. (Przedruk homograficzny metodą autotypiczną ofiarowany przez Książnicę-Atlas Zjazdowi polonistów, odbywającemu swe obrady z powodu jubileuszowego Zjazdu im. J. Kochanowskiego). — *f)* Odrawa posłów greckich. Lwów, 1930. (Przedruk homograficzny egzempl. Bibl. Ossol. wykonany metodą światłodruku jako publ. jubileuszowa przez Zakł. nar. im. Ossolińskich).

d) Listy Kochanowskiego.

1) List do ks. Albrechta z 6. IV. 1556. — W pracy: Kot Stan., Jana Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne. «Studja staropolskie». Księga ku czci Al. Brücknera. Kraków, 1928, s. 423—24 i w odb.

2) List do Stan. Fogelwedera z 6. X. 1571. — W wyd.: Zbiór pamiętników do dziejów polskich Włodz. Platera. T. I. Warszawa, 1858 (Przedr. Löwenfeld R., Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen. Posen, 1877, S. 151—52). — Por. Kurdybacha Łuc., Stanisław Fogelweder. Humanista i dyplomata polski XVI w. W publ.: Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Ak. Koła hist. Uniw. Jana Kazim. we Lwowie, 1929 (s. 173—201).

3) List do J. Zamojskiego z 22. XII. 1577. — Wydany jako «przedmowa» przy «Odprawie posłów greckich».

4) List do J. Zamojskiego z 14. I. 1580. — Wydany jako dedykacja przy wyd. «Pieśni trzy Jana Kochanowskiego. O wzięciu Połocka. — O statecznym słudze R. P. — O uczciwej małżonce». Warszawa, 1580 (Przedr. w wyd. homograficznem: «Pieśni trzy...» Kraków, 1926).

III. Materjały biograficzne do Kochanowskiego i jego rodziny.

1) Gacki Józef ks., O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majętnościach i fundacjach. Kilkanaście pism urzędowysh zebrał... Warszawa, 1869. (Por. Plenkiewicz R., J. K. Dzieła wszystkie. T. IV. 1, dodatek: Tablice genealogiczne rodu Kochanowskich i Białaczowskich).

2) Małcurzyński W., Posiadłości rodziny Kochanowskich w ziemi radomskiej zebrał... Bibl. warsz., 1884. II, s. 161 i n. i odb Warszawa, 1884.

3) Windakiewicz Stan., Nieznane szczegóły o rodzinie Kochanowskich. Zebrane z akt ziemskich radomskich i konsystorskich krakowskich. [Cz. I. Panowie z Kochanowa. Cz. II. Kochanowscy]. Prace fil., I, s. 207—31 i odb. p. t. Nieznane szczegóły o rodzinie Kochanowskich. Kraków, 1894.

4) Plenkiewicz R., Akta sądowe z wieku XVI użyte jako materjał do życiorysu Jana Kochanowskiego. Zebrał... Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, 1904. X, s. 168—304. [Akty te, wyzyskane już przez wydawcę w monografji o Kochanowskim, miały stanowić ongiś łącznie z bibljografją dzieł poety część II tomu IV «Dzieł wszystkich»].

5) Majkowski E. ks., Jan Kochanowski proboszcz kapituły katedr. poznańskiej, 1564—1574. Kurj. pozn., 1930, nr. 261, z 7 czerwca. (Z podob. dokum. instalacującego Kochan. na probostwo poznań. w r. 1564).

Por. Kot Št., Jana Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne, j. w., s. 424—25. [List ks. Albrechta do J. Kochanowskiego z 15. IV. 1556]. — Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśm. polskiego. Warszawa, 1904. T. II, s. 27. [Johanni Kochanowski tribunatus Sandomieriensis confertur. Vilnae 9 Octobr. 1579].

IV. Biografja Kochanowskiego w całości; okresy i szczegóły życia.

A) 1) Przyborowski J., Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. Poznań, 1857. [I. Życie Jana Kochanowskiego. (Tu w dodatku: *a)* Vita Joannis Cochanovii ze Starowolskiego, Scriptorum polonicorum Hecatontas. *b)* Nagrobki rodziny Kochanowskich). II. Wiadomość bibljograficzna o pismach Jana Kochanowskiego. III. Fraszki Kochanowskiego pod względem oryginalności. IV. Kilka słów o języku Jana Kochanowskiego]. — Uzupełnienie: Górski Wład., Przyczynek bibljograficzny do dzieła p. Przyborowskiego o Janie Kochanowskim. Bibl. warsz., 1859. IV, s. 777.

2) Löwenfeld R., Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte der Slaven. Posen, 1877. [I. Das Leben Jan Kochanowski's. II. Jan Kochanowski's lateinische Dichtungen].

3) Tarnowski Stan., Studja do historji literatury polskiej. Wiek XVI. Jan Kochanowski. Kraków, 1888. [Książka ta wchłonęła w siebie pracę ogłoszoną poprzednio p. t. Trzy odczyty o Janie Kochanowskim. Niwa, 1880 (czerwiec—lipiec)]. (Rec. Chmielowski P., Dzieło o Janie z Czarnolasu. Ateneum, 1888. IV, s. 357—71. — Chlebowski Br., Życie, 1888. (przedruk: Pisma... Warszawa, 1912. II, s. 355—74). — Nehring Wł., Kwart. hist., 1889. III, s. 275—80 i Bibl. warsz., 1888. IV, s. 268—73).

4) Plenkiewicz R., Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła. Warszawa, 1897. (T. IV. Cz. 1: Jana Kochanowskiego Dzieła wszystkie. Wyd. pomnikowe). [Wobec powyższego dzieła straciła na wartości poprzednia rozprawa tegoż autora p. t. Jan Kochanowski wedle najnowszych opracowań. Ateneum, 1878. IV, s. 156—84, oparta na książce Löwenfelda]. (Rec. Brückner Al., Arch. f. slav. Phil., 1899. XXI, S. 236—43 i Prace fil., 1899. V, s. 640—64 i odb. Warszawa, 1898. — Tarnowski St., Przegl. pols., 1898. I, s. 398—412. — Mazanowski Ant., Przegl. powsz., 1898. T. 58, s. 88—99).

5) Nehring Wład., Jan Kochanowski. Życie i dzieła. Zarys biograficzny. Petersburg, 1900. (Życiorysy sławnych Polaków, nr. 12).

6) Hoesick Ferd., Jan Kochanowski w świetle dotychczasowych wyników krytyki hist.-literackiej. Kraków, 1908. [Jest to sumienne i przejrzyste streszczenie dzieła Plenkiewicza a zarazem uzupełnione powtórzenie obszernej recenzji tegoż autora o książce Plenkiewicza umieszczonej w Ateneum, 1898. I, s. 24—78, 257—316, 513—61].

7) Windakiewicz Stan., Jan Kochanowski. Kraków, 1930. (Z historji i literatury nr. 37). [I. Sycyna. II. Nauka i podróże. III. Poezja młodzieńcza. IV. Na dworze. V. Poezja dworska. VI. Fraszki. VII. Erotyk. VIII. Elekcje. IX. Czarnolas. X. Poezja życia rodzinnego. XI. Poezja patrjotyczna. XII. Psalterz. XIII. Pieśni. XIV. Inne dzieła i prace]. (Rec. Folkierski Wład., Nowa książka o Kochanowskim. Gaz. warsz., 1929, nr. 372, z 24 grudnia. — Chrzanowski Ign., W przededniu jubileuszu Kochanowskiego. Ibid. — Hartleb Miecz., W roku jubileuszowym Jana Kochanowskiego. Z powodu książki St. Windakiewicza. [Rec. podstawowa porusza, poza omówieniem książki Windakiewicza, szereg zasadniczych problemów nierozstrzygniętych dotąd w badaniach nad Kochanowskim]. Ruch lit., 1990. V, s. 1—8. — Brückner Al., W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego wiązka szczegółów. Ruch lit., 1930. V, s. 129—32. — Weintraub Wikt., Pam. lit., 1930. XXVII, s. 339—44. — Zabierowski Stan., Wiad. lit., 1930, nr. 23, z 8 marca. — Dębicki Z., Kurj. warsz., 1930, nr. 55, z 25 lutego).

B) 1) Bartoszewicz Jul., Kasztelania połaniecka Kochanowskiego. [Troszkę polemiki z Przyborowskim. — Nowe szczegóły do życiorysu Jana. — Czy Jan z Czarnolesia był rzeczywiście kasztelanem i kiedy?]. Bibl. warsz., 1858. III, s. 241—59.

2) Przyborowski J., Probostwo poznańskie Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz., 1859. I, s. 741 i n. — Por. powyżej: III. Materjały. 5. Majkowski.

3) Małecki Ant., Jana Kochanowskiego młodość. Rocz. Zarządu Ak. Um., 1883/4, s. 97—133 (poprawiony przedruk: Przegl. pols., 1884/5. I, s. 193—221 i: Z dziejów i literatury. Pisma pomniejsze. Lwów, 1896, s. 164—89).

4) Morawski Kaz., Wiadomość o towarzyszach Kochanowskiego w uniwertytecie krakowskim. Przegl. pols., 1883/4. IV, s. 552—56. — Kallenbach J., Jan Kochanowski w uniwersytecie krakowskim. (Na podstawie metryk uniwersyteckich). Ateneum, 1884. III, s. 552—64. — Por. Wisłocki Wł., Z przeszłości Uniw. krak. (Wisna-Wistka, św. Florjan, ks. Dr. Wyszuka i Marcin Bielski). Przegl. powsz., 1889. T. 23, s. 633—41. — Fijałek J. ks., Mistrz Stanisław Grzepski, humanista uniw. krak. w w. XVI (1524—70). [Przyjaciel Kochanowskiego i Pudłowskiego]. Spraw. Ak. Um. 1919. V. — Windakiewicz St., Kraków Kochanowskiego. W publ.: Charisteria Cas. Morawski... Crac., 1922. (Pars polona, s. 132—140). — Lachs Jan, Lekarze przyjaciele Jana Kochanowskiego. Przegl. współcz., 1930. IX, lipiec, s. 113—31.

5) Chlebowski Br., Pobyt Kochanowskiego na dworze panów małopolskich pomiędzy Wisłą a Sanem i słówko o wpływie Ariosta na polskiego poetę. Tyg. ill., 1884. II (przedr. Pisma... Warszawa. 1912. II, s. 274—95). — Windakiewicz St., Życie dworskie J. Kochanowskiego. Przyczynek do biografji poety. Przegl. pols., 1885/6. II, s. 107—47 i odb. — Tenże, Mikołaj Firlej. Czas, 1930, nr. 130, z 9 czerwca.

6) Windakiewicz St., Pobyt Kochanowskiego zagranicą. Szkic biograficzny. Rocz. filar., Kraków, 1886. I, s. 473—544. (Rec. Bruchnalski W., Kwart. hist., 1887. I, s. 256). — Kot Stan., J. Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne. «Studja staropolskie». Księga ku czci A. Brücknera. Kraków, 1928, s. 393—427 i odb. [I. Jan Kochanowski na dworze ks. Albrechta w Królewcu. II. Pierwszy pobyt poety w Królewcu. III. Pierwsza podróż do Włoch. IV. Druga podróż do Włoch. V. Trzecia podróż zagraniczna (do Włoch i Francji). VI. Pobyt we Francji. VII. Karol, przewodnik poety po Francji. VIII. Powrót do ojczyzny. IX. Kochanowskiego stosunek do reformacji. — Dodatek. 1. Jan Kochanowski do ks. Albrechta. 2. Ks. Albrecht do Jana Kochanowskiego]. (Rec. Kolbuszewski Kaz., Pam. lit., 1928. XXV, s. 499—501. — Borowy W., Tyg. ill., 1928, nr. 15). [Genezy rewelacyjnej pracy prof. Kota szukać należy w artykułach: *a)* Wotschke Th., Andreas Samuel und Johann Seklucian, die beiden ersten Prediger des Evangelium in Posen. Ein Beitrag zur polnischen Reformationsgeschichte. Zeitsch. der hist. Gesel. f. d. Prov. Posen, 1902. XVII, S. 169. (Brückner Al., Z teki bibljograficznej. V. Jan Malecki. Pam. lit., 1903. II, s. 411). — *b)* Tenże, Erasmus Glitzner. Aus Posens kirchlicher Vergangenheit. Jahrbuch des evang. Vereins f. d. Kirchengesch. d. Prov. Posen, 1917/18. S. 54—55. — *c)* Fijałek J. ks., Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce. Wiadomość biograficzna i patrystyczna. Polonia sacra. Kraków, 1919. Nr. 3. (Tu s. 144—46). — *d)* Langlade J., Kochanowski i Ronsard. Przyczynek historyczny. Kurj. pozn., 1925, nr. 80 i 86, z 5 i 12 kwietnia]. — Por. następnie prace: 1) Rzążewski A., Kochanowski w Paryżu. Wspomnienie jednej chwili z życia poety. Bibl. warsz., 1884. IV, s. 103 i n. — 2) Hoe-

SICK Ferd., Nowe hipotezy o najmniej znanych latach w życiu Kochanowskiego. Spraw. Ak. Um., 1907. III. — TENŻE, Ze studjów nad Kochanowskim. [I. Wpływy francuskie na twórczość poety. II. Kochanowski wobec reformacji]. Rozpr. Ak. Um. Wydz. fil. 1908, S. II. T. 29, s. 329—96 i odb. 1908. — 3) WINDAKIEWICZ St., Il soggiorno di Giovanni Kochanowski a Padova. W publ.: Omag. dell' Acad. Pol. all' Univ. Pad., Padwa, 1922, s. 53—70. — 4) TENŻE, Kochanowski we Francji. Ill. Kurjer codz., Kraków, 1924. nr. 351. (Dod. nauk. i lit.-art.).

7) CHMIELOWSKI P., Ostatnie lata życia Jana Kochanowskiego. Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Kraków, 1886. I, s. 123—44.

V. Prace syntetyczne o Kochanowskim.

A) Synteza życia i działalności pisarskiej w całości. Por. powyżej: IV. *A)* 1) Przyborowski; 2) Löwenfeld; 3) Tarnowski; 4) Plenkiewicz; 5) Nehring; 6) Hoesick; 7) Windakiewicz.

1) BEŁCIKOWSKI A., Jan Kochanowski. Wizerunek piórem skreślony. Tyg. ill., 1884. II (przedr.: Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa, 1886. s. 48—68).

2) CHLEBOWSKI Br., Jan Kochanowski w świetle własnych utworów. Wizerunek literacki. Warszawa, 1884 (przedr.: Pisma... Warszawa, 1912. II, s. 136—273). — TENŻE, Artyzm Kochanowskiego, jego czynniki i znamiona. Ateneum, 1897. IV, s. 21—60 (przedr.: Pisma... j. w., II, s. 306—54). — TENŻE, Indywidualizm jako czynnik rozwoju artyzmu polskiego w XVI w. (Humaniści. Jan Kochanowski). Prawda. Książka zbiorowa... dla uczczenia Al. Świętochowskiego. Lwów-Petersburg, 1899, s. 80—93 (przedr.: Pisma... j. w., I, s. 84—104).

3) GLOCKE M., Jan Kochanowskij i jewo znaczenije w istorii polskoj obrazowannosti XVI w. Kiew. Uniw. Izw., 1897. Cz. II, nr. 11—12, s. 1—184 i odb. Kijów, 1898.

4) BBUCHNALSKI Wilh., Poetyka Jana Kochanowskiego. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 191—209, 353—70. [Są to dwie pierwsze części pracy zakrojonej na większe rozmiary].

B) Ujęcie syntetyczne poszczególnych zagadnień.

1) BOBRZYŃSKI M., Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego. Przegl. pols., 1884/5. I, s. 280—310 i w publ.: W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego 1584—1884. Kraków, 1884, s. 88—118 (przedr.: Szkice i studja historyczne. Kraków, 1922. II. Rozdz. XII, s. 132—61). — Por. ESTREICHER Stan., «Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie». [Geneza pojęcia i znaczenia państwowości u Kochanowskiego]. Czas, 1930, nr. 130, z 9 czerwca. — ŻYCKI Jerzy, Kochanowski jako pisarz polityczny. Wiad. lit., 1930, nr. 23, z 8 czerwca.

2) GASZTOWTT W., Poezja europejska XVI w. w stosunku do Jana Kochanowskiego. Przegl. pols., 1884/5. I, s. 222—46 i w publ. j. w., s. 30—54.

3) TOMKOWICZ St., Kochanowski i poeci niemieccy XVII w. Przegl. pols., 1884/5. I, s. 340—52 i w publ. j. w., s. 148—60.

4) Kallenbach J., Filozofja Jana Kochanowskiego. Przegl. pols., 1887/8. III, s. 117—29.

5) Bronikowski Kaz., Słowo o stosunku Kochanowskiego do Ronsarda. Przegl. powsz., 1887. T. 14, s. 101—16 i odb. — Mansuy Abel, Le monde slave et le classiques français aux XVI-e—XVII-e siècles. Paris, 1912. [s. 43—62: Un Ronsardisant oublié Jean Kochanowski]. (Poprzednio: Revue bleue. Paris, 1906, nr. 16—17. — Rec. Pam. lit., 1906. V, s. 251—55). — Windakiewicz St., Program literacki Kochanowskiego. Przegl. warsz., 1921. I, s. 189—201. — Folkierski Wł., Sonet polski XVI w. a francuska Plejada. Przegl. warsz., 1924. II, s. 368—74. — Tenże, Ronsard et la Pologne. Revue de littérature comparée, 1924. III, s. 443—48. (Por. Tenże, Sonet polski, opracował... Kraków, 1925. Bibl. nar. S. I, nr. 82, s. V—XXXII: Wstęp). — Langlade J., Kochanowski i Ronsard. Przyczynek historyczny. Kurj. pozn., 1925. nr. 80 i 86, z 5 i 12 kwietnia. — Sinko T., Pokłosie czarnoleskie. [1. Padwa czy Paryż wpłynął decydująco na polską twórczość Kochanowskiego? — 2. Linja rozwojowa twórczości. — 3. Kochanowski i Myszkowski. — 4. Nowe źródła «Pieśni»]. Spraw. Pols. Ak. Um. 1926. VIII. (Por. Tenże, «Ronsardum vidi». Przegl. współcz., 1928). (Rec. Borowy W., Tyg. ill., 1928, nr. 15). — Brahmer M., j. n., V. *B.* 11: Petrarkizm w poezji polskiej XVI w. [Sprawa stosunków z Ronsardem]. — Kot St., j. w., IV. *B.* 6: J. K. podróże i studja zagraniczne. [VI. Pobyt we Francji. VII. Karol, przewodnik poety po Francji]. — Hoesick F., j. w., IV. *B.* 6: Ze studjów nad Kochanowskim. [Wpływy francuskie na twórczość poety]. — Por. Ziemba Teof., Piotr Ronsard. Studjum z literatury XVI w. Przegl. pols., 1885/6. IV, s. 461—509; 1886/7. I, s. 298—345. — de Nolhac P., Ronsard et l'humanisme. Paris, 1921. — Guy H., Histoire de la poésie française aux XVI-e siècle. T. II. Clément Marot et son école. Paris, 1926. (Bibl. litter. de la Renaissance. Nouv. sér. T. 12).

6) Koppens R. T. J., Anecdota Sarbieviana. [II. Rozbiór traktatu o liryce. Stosunek do Kochanowskiego]. Spraw. gimn. O. O. Jezuitów w Bąkowicach, 1900.

7) Windakiewicz St., Erotyk Kochanowskiego. Pam. lit., 1902. I, s. 3—13, 193—209.

8) Dobrzycki St., Kochanowski w «Roksolankach». Pam. lit., 1906. V, s. 312—23.

9) Szarski St., Mitologja klasyczna w poezji Kochanowskiego. Kraków, 1913. (Prace hist.-lit., nr. 3). — Por. Morawski K., Walka o język polski w czasach Odrodzenia. Kraków, 1923. (Z historji i literatury, nr. 18). [S. 44—54: Kochanowski w stosunku do Anakreonta i Pindara]. — Sinko T., Pindar w Polsce. Spraw. Pols. Ak. Um. 1923. III. [Pindar a Kochanowski]. — Steffen Wik., Kilka uwag o wpływie Vergiliusa na łacińskie utwory Kochanowskiego. W publ. «Streszczenia refer. sekcyj nauk. i dyd.-pedag. Zjazdu klas. fil. krajów słow. w Poznaniu. 1929». Poznań, 1929.

10) Hartleb M., Estetyka Jana Kochanowskiego. Cz. I. Stosunek poety do sztuki plastycznej. Arch. Tow. nauk. we Lwowie, 1923. Dział I. T. I, z. 8, s. 229—360. [1. Recepcja sztuki renesansowej w Polsce. 2. Kult

sztuki klasycznej. 3. Postaci i obrazy mitologiczne. 4. Wizerunki. 5. Nagrobki. 6. Galerje portretów i «Potop». 7. Idealne dzieło sztuki — «Proporzec». 8. Zarys estetyki]. (Rec. Rybicki Paw., Pam. lit., 1924/5. XXI, s. 421—25).

11) Brahmer M., Petrarkizm w poezji polskiej XVI w. raków, 1927. (Prace hist.-lit., nr. 27). [Wstęp. 2. Kochanowski. Długotrwałe ogólniki. Badania Windakiewicza i Dobrzyckiego... Sprawa stosunków z Ronsardem (s. 8—11). II. Jan Kochanowski (s. 38—88)]. (Rec. Krzyżanowski J., Przegl. współcz., 1927. VI, s. 511—13. — Pollak R., Pam. lit., 1928. XXV, s. 162—68).

12) Łempicki St., Kochanowski piewcą Boga w przyrodzie. Słowo pols., 1928, nr. 98.

13) Rybicki Paweł, Etyka Jana Kochanowskiego. Warszawa, 1930. [Wstęp. I. Użycie zmysłowe. II. Działalność społeczna. III. Indywidualna działalność duchowa. IV. Ogólne kierunki działalności ludzkiej]. (Omówienie: Remer Tad., Morał Jana Kochanowskiego. Słowo pols., 1930, nr. 155, z 9 czerwca).

14) Skoczek Józ., «Immortalitas» w pojęciu Jana Kochanowskiego. Ustęp z większej całości. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 210—31.

15) Nadolski Bron., Pokłosie lektury poezji Jana Kochanowskiego u Adama Mickiewicza. Ibid., 1930. XXVII, s. 315—51.

16) Królińska Jan., Elegje J. Kochanowskiego a J. T. Trembeckiego «Philomachia». Ibid., 1930. XXVII, s. 306—15.

VI. Prace o poszczególnych utworach Kochanowskiego. Studja monograficzne i egzegetyczne; przyczynki.

A. Utwory polskie.

1. Fenomena z Arata.

1) Krystyniacki J., M. T. Cycerona tłumaczenie Arata przez Jana Kochanowskiego uzupełnione i poprawione. Spraw. gimn. IV. we Lwowie, 1883.

2) Morawski Kaz., Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła. Kraków, 1892. [Rozdz. IX. Humanizm w kraju i jego wpływy (s. 122—24). — Dodatki: II. Kilka uwag o Aratusie Jana Kochanowskiego i stosunku jego do Arateów Cycerona (s. 377—81)].

Por.: Dobrzycki St., Geneza pieśni «Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary». Pam. lit., 1902. I, s. 432—38. — Tenże, Do genezy dwóch pieśni Kochanowskiego. («Czego chcesz od nas Panie» i «Oko śmiertelne Boga nie widziało»). Ibid., 1928. XXV, s. 81—97.

2. Fragmenty.

1) Brückner Al., Drobiazgi krytyczne. [*a*) Fragment Kochanowskiego o bitwie z Amuratem pod Warną]. Prace fil., 1907. VI, s. 151—55.

2) Hajkowski Zyg., Akrostychy Jana Kochanowskiego. Przyczynek do życiorysu i twórczości poety. Ruch lit., 1929. IV, s. 1—5. [Fragmenty: 1. Pieśń żałobna. — 2. Pieśń X. — 3. Pieśń IX. — Odkrycie imion podanych akrostychicznie]. — Birkenmajer J., Jeszcze o akrostychach Kochanowskiego. Ruch lit., 1929. IV, s. 93—94. — Tenże, Uzupełnienie do akrostychów Kochanowskiego. Ibid., 1930. V, s. 178—80.

3) Dobrzycki St., Ze studjów nad Kochanowskim. Poznań, 1929.

(Odb. z IV t. Prac Kom. filol. Pozn. Tow. przyj. nauk). [S. 1—14: I. Kolęda Kochanowskiego «Tobie bądź chwała, panie wszego świata»].

Por.: Hartleb M., Nagrobek Urszulki. Kraków, 1927. [Stosunek fragmentów do «Trenów»].

3. Fraszki.

1) Przyborowski J., Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. Poznań, 1857. [III. Fraszki Kochanowskiego pod względem oryginalności (s. 157—75)].

2) Chmielowski P., Dwa sonety Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz., 1871. IV, s. 159. — Por. Birkenmajer J., O sonetach Jana z Czarnolasu. Myśl narod. Warszawa, 1930, nr. 23.

3) (Faleński) Fel., Pogadanki o «Fraszkach» Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz., 1881. II, s. 157 i n., 386 i n.

4) Tenże, O sposobie czytania fraszki Kochanowskiego «Raki». Tamże, 1881. III, s. 472.

5) Bystroń J., Geneza fraszki Kochanowskiego «Do Anny». Przegl. pols., 1884/5. I, s. 353—58 (i w publ.: W trzechsetną rocznicą J. Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 161—66).

6) Zathey H., O fraszce J. Kochanowskiego «Sen». Pam. lit., 1902. I, s. 264—65.

7) Tenże, «Fraszki» Jana Kochanowskiego. Studjum literackie. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., 1902. S. II. T. 19, s. 357—427 i odb. Kraków, 1903.

8) Korol Edw., Wpływ greckiej literatury na «Fraszki» Jana Kochanowskiego. Spraw. gimn. w Przemyślu, 1907.

9) Brückner Al., Drobiazgi krytyczne. [1. Fragment Kochanowskiego o bitwie z Amuratem pod Warną. 2. Fraszka «O Łazarzowych księgach»]. Prace fil., 1907. VI, s. 151—57.

10) Jarecki Kaz., Pierwsze polskie tłumaczenie Anakreonta. Pam. lit., 1908. VII, s. 60—74, 251—64.

11) Kapałka Kaz., Niemieckie tłumaczenie «Fraszek» Kochanowskiego i «Kolędy» z r. 1652. Tamże, 1913. XII, s. 169—82.

12) Folkierski Wł., Sonet polski XVI w. a francuska Plejada. [Fraszki Kochanowskiego. Szarzyński]. Przegl. warsz., 1924. II, s. 368—74.

[Por. powyżej: II. *b.* 6: Pieśni i wybór wierszy i: V. *B.* 7. Windakiewicz. — Następnie: *a)* Morawski Kaz., Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta. Przegl. pols. 1884/5. I, s. 247—79 (i w publ.: W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 55—87. — Przedr.: Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1922, s. 72—102. — *b)* Mizerski Lud., Anakreon i jego pieśni. Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn., 1895. XXI, s. 27—104. — *c)* Kaszewski Kaz., Anakreon, jego dzieło i przekłady polskie. Warszawa, 1907. (Wstęp). — *d)* Morawski Kaz., Walka o język polski w czasach Odrodzenia. Kraków, 1923. (Z historji i literatury, nr. 18). [S. 44—54: Kochanowski w stosunku do Anakreonta i Pindara].

4. Marszałek i Muzy.

1) Łempicki Stan., «Marszałek» i «Muzy» J. Kochanowskiego. Pam.

lit., 1930. XXVII, s. 287—96. [Autor stawia hipotezę, że adresatem wiersza «Marszałek» był raczej marszałek Andrz. Opaliński, niż Andrz. Zborowski, sam zaś wiersz miał powstać w latach 1572—64. Jest on autoportretem poety, jego zaś uzupełnieniem «Muzy», w których autor widzi pogłębienie myśli w «Marszałku» ledwie zaznaczonych. — Siła dowodowa tych twierdzeń jest jednak mało przekonywująca].

5. Odprawa posłów greckich.

1) Mecherzyński K., Rozbiór dramatu «Odprawa posłów greckich» Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz., 1849. III.

2) Kallenbach J., Odprawa posłów greckich Jana Kochanowskiego, jej wzory i geneza. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1884. T. X, s. 310—48. (Rec. Ateneum, 1884. III, s. 197).

3) Nehring Wł., Odprawa posłów greckich Jana Kochanowskiego. Studja literackie. Poznań, 1884, s. 59—80 (przedruk wstępu z wyd. pomnik).

4) Plenkiewicz R., Geneza i rozbiór «Odprawy posłów greckich». Bibl. warsz., 1896. III, s. 231—54 (przedruk w dziele: Jan Kochanowski..., s. 548—66).

5) Biegeleisen H., Geneza «Odprawy posłów greckich». Muzeum, 1897. XIII, s. 113, 187, 245, 359, 427 (por.: Głos Narodu, 1897, nr. 104).

6) Hahn W., Literatura dramatyczna w Polsce XVI w. Lwów, 1906, s. 107—13.

7) Ogrodziński Winc., Przyczynki do znajomości autorów klasycznych w Polsce XVI i XVII w. [I. Odprawa posłów greckich]. W publ. «Stromata in honorem Casimiri Moravski». Crac., 1908, s. 135—38.

8) Chlebowski Br., Odprawa posłów greckich. Pisma... Warszawa. 1912. II. s. 296—305 (poprz. jako wstęp do wyd. «Odprawy» r. 1907).

9) Bruchnalski W., Nowe źródła twórczości J. Kochanowskiego. I. Odprawa posłów greckich. Spraw. Ak. Um. 1909. VII.

10) Dobrowolski T., Ze studjów nad renesansem. [1. O Kochanowskiego «Odprawie posłów greckich» słów kilka. 2. Rejowskie «Nagroby» w farze rymanowskiej. 3. Renesansowe epitafja polskie]. Spraw. gimn. VIII. Lwów, 1913. (Rec. Gerstmann Z., Pam. lit., 1914/15. XIII, s. 403).

11) Sinko T., Jeszcze jedno źródło «Odprawy» Kochanowskiego. Eos, 1916. XXI, s. 97—101.

12) Tenże, Przyczynki do «Odprawy posłów greckich» Jana Kochanowskiego. Spraw. Ak. Um. 1919. VIII.

13) Krzyżanowski Jul., Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI. Kraków, 1926. (Prace hist.-lit., nr. 25). [Rozdz. III: Historja trojańska. 1. Geneza i dzieje romansów o Troi. 2. Charakterystyka romansu. 3. Przekład «Historji trojańskiej» z r. 1563. 4. Kochanowskiego «Odprawa posłów greckich» a «Historja trojańska» (s. 95—128)].

14) Krajewski Kaz., «Odprawa posłów greckich» jako tragedja renesansowa. Pam. lit., 1929. XXVI, s. 373—80. [Autor usiłuje dowieść, że «Odprawa» zbudowana jest ściśle według zasad poetyki renesansowej Skaligera i postawionej przez niego teorji tragedji].

Por. powyżej: II. *c.* 2. Odprawa. — Następnie: Hammer Sew.,

O wpływie tragedji Eurypidesa «Hippolitos» na poezję hellenistyczną. Poznań, 1921. (Prace Kom. fil. Pozn. Tow, przyj. nauk. T. I. z. 1). — Zieliński Tad., Odprawa posłów greckich w starożytności. [Motyw «odprawy posłów» w twórczości Sofoklesa i Bakchylidesa]. Wiad. liter., 1930, nr. 23, z 8 czerwca.

6. Pamiątka... Janowi z Tęczyna.

1) Krzyżanowski Jul., Romans Jana z Tęczyna w wersji Jana Kochanowskiego. Ruch lit., 1930. V, s. 158—61.

7. Pieśni.

A. 1) Sękowski M., Kilka słów o pieśniach Jana Kochanowskiego. Spraw. gimn. w Nowym Sączu, 1876.

2) Parylak Piotr, O pieśniach Jana Kochanowskiego z uwzględnieniem poetów klasycznych. Spraw. gimn. w Stanisławowie, 1879 i odb.

3) Kozin J. F., Kriticzeskija etiudy o niekotorych lireczeskich proizwiedienijach Jana Kochanowskago. Kij. Uniw. Izw., 1898. Cz. II, nr. 1, s. 1—50.

4) Dobrzycki St., Geneza pieśni Kochanowskiego «Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary». Pam. lit., 1902. I, s. 432—38. — Wierzbowski T., Ze studjów nad Kochanowskim. I. Pieśń «Czego chcesz od nas Panie». Tamże, 1904. III, 87—93. — Brückner Al., Ze studjów nad Kochanowskim. Ibid., 1904. III, s. 276—78. — Dobrzycki St., Do genezy dwóch pieśni Kochanowskiego. («Czego chcesz od nas Panie...» i «Oko śmiertelne Boga nie widziało»). Pam. lit., 1928. XXV, s. 81—97.

5) Tenże, Pieśń Kochanowskiego na obczyźnie. Pam. lit., 1906. V, s. 56—58.

6) Tenże, Pieśni Kochanowskiego. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., 1906. S. II. T. 28, s. 97—249 i odb.

7) Simonówna Al., Pieśń Kochanowskiego «Nadziei nie trzeba tracić» w tłumaczeniu niemieckiem z XVII w. Ibid., 1908. VII, s. 139—41.

8) Bednarowski A., Horatii Lyricorum apud Cochanovium vestigia. Spraw. gimn. w Brodach, 1908 i odb. — Langlade Jacq., Horacy a «Pieśni» Kochanowskiego. Cz. I i II. Spraw. Pozn. Tow. przyj. nauk, 1928. I.

9) Sinko T., «Sobie śpiewam a Muzom». Eos, 1909. XV, s. 155—58 (przedr. Echa klasyczne w literaturze polskiej. Kraków, 1923. Z historji i literatury, nr. 17, s. 30—34).

10) Tenże, Pokłosie czarnoleskie. [4. Nowe źródła «Pieśni»]. Spraw. Pol. Ak. Um. 1926. VIII.

11) Brahmer M., Petrarkizm w poezji polskiej XVI w., j. w., V. *B.* 11, s. 38—79. — Doerman M., Charakter i ornamentyka liryki miłosnej Kochanowskiego. Księga pamiąt. ku uczczeniu... St. Dobrzyckiego. Poznań, 1928, s. 51—63.

12) Langlade Jacq., Quelques observations sur la mythologie dans les «Pieśni» de Kochanowski. Księga pamiąt., j. w.. s. 237—45.

13) Hajkowski Zyg., O jednej pieśni J. Kochanowskiego. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 296—302. [Autor udowadnia wbrew Since i Dobrzyckiemu, że pieśń «Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie», będąca II-gim chórem

«Odprawy», nie ma swego źródła ani w Senece («Tyestes») ani w parafrazie ps. 82-go, lecz jest parafrazą części rozdziału VI biblijnej «Księgi mądrości» ze stylistyczną naleciałością Horacego].

Por. powyżej: II. *b.* 6: Pieśni; V. *B.* 7. Windakiewicz. Następnie: *a)* Koppens Rom. T. J., Anecdota Sarbieviana. [II. Rozbiór traktatu o liryce. Stosunek do Kochanowskiego]. Spraw. gimn. w Bąkowicach, 1900. — *b)* Windakiewicz St., Pieśni i dumy rycerskie XVI w. Pam. lit., 1904. III, s. 345—59.

B. 1) Chmielowski P., Sobótka. Zestawienie dwu wieków i dwu indywidualności. Tyg. ill., 1875 (przedr.: Studja i szkice. Kraków, 1886, s. 75—120).

2) Rymarkiewicz J., Jana Kochanowskiego «Pieśń świętojańska o Sobótce». Ateneum, 1876. IV, s. 46—102. [Rozprawa dopełniona i rozszerzona jako: Pieśń świętojańska o Sobótce wedle wydania Andrzeja Piotrkowczyka r. 1617 objaśniona i oceniona przez... Wyd. jubileuszowe. Poznań, 1884]. (Rec. Kalina Ant., Przegl. powsz., 1885. I, s. 94—104, 250—57 i w odb. p. t. Pieśń świętojańska o Sobótce. Rozbiór krytyczny. Kraków, 1885. — Matusiak Sz., tamże, s. 258—59, dodatek. — Nehring Wł., Arch. f. sl. Phil., 1885. VIII, S. 517—23).

3) Dobrzycki St., Pieśni Kochanowskiego, j. w., 7. *A.* 6, s. 20—31 odbitki. [Tu rozpatrzona i oceniona cała dawniejsza literatura przedmiotu]. — Tenże, Ludowość w «Sobótce» Kochanowskiego. Lud, 1905. XI, s. 292—305. — Balicki Stan. Wit., Słowiańska uroczystość Sobótek. Il. Kurj. codz., 1930, nr. 152, z 9 czerwca. (Kurj. lit. nauk.).

4) Tołwiński Zyg., «Pieśń świętojańska o Sobótce». Jednolitość treści i układu. W książce: «Ignacemu Chrzanowskiemu Uczniowie Lubliniacy. 1910—1925». Lublin, 1926, s. 145—65.

5) Krzyżanowski Jul., O spuszczaniu bydła w «Pieśni o Sobótce» (XII. 51). [Sprostowanie mylnej dotychczasowej interpretacji: spuszczać = doić]. Język polski, 1927. XII, s. 86 - 87.

6) Hartleb M., O narodzinach «Sobótki», pierwszej sielanki polskiej. Silva rerum, 1930, z. 4—7.

Por. Matusiak Sz., Sobótka. Szkic etnograficzny. Lud, 1907. XIII i odb. Lwów, 1907.

8. Proporzec.

Por. Hartleb M., Estetyka Jana Kochanowskiego. [7. Idealne dzieło sztuki — «Proporzec»]. Arch. Tow. nauk. we Lwowie, 1923. Dział I. T. I, z. 8 (s. 307—23).

9. Psałterz Dawidów.

1) Siennicki Ant., Stosunek psałterza przekładania Jana Kochanowskiego do «Paraphrasis Psalmorum» Jerzego Buchanana. Spraw. gimn. w Samborze, 1893.

2) Głocke M., Rifmotwornaja psałtyr' Simeona Połockago i otnoszenije jeja k'polskoj psałtyri Kochanowskago. Kiew, 1896.

3) Dobrzycki St., «Psałterz» Kochanowskiego w stosunku do innych jego pism. Pam. lit., 1905. IV, s. 499—509.

4) Kwoczyński P. ks., «Psałterz» Karpińskiego i jego stosunek do psałterza Kochanowskiego. Lublin, 1907. (Rec. Koppens R. T. J., Pam. lit., 1908. VII, s. 377—80).

5) Dobrzycki St., «Psałterz» Kochanowskiego: jego powstanie, źródła i wzory. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., 1911. S. III. T. 3, s. 1—144 i odb. Kraków, 1910.

6) Tenże, Ze studjów nad Kochanowskim. Poznań, 1929. (Odb. z t. IV. Prac Kom. filol. Tow. przyj. nauk). [S. 50—52: 2. Rzekome drugie wydanie psałterza].

Por.: 1) Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego. T. II, s. 26. [44. Diploma, quo prohibetur, ne quisquam Psalterium polonicum Johannis Kochanowski imprimere sine illius scitu audeat. (Die 8 Octobris 1579)]. — 2) Jachimecki Zdz., Mikołaj Gomółka i jego stosunek do współczesnych kompozytorów psalmów. Spraw. Ak. Um. 1907. IV. — 3) Reiss Wł. J., Melodje psalmowe Mikołaja Gomółki 1580. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1913, S. III. T. 6, s. 73—114 i odb. — 4) Gomółka M., Melodje na psałterz polski z r. 1580. Wyd. Wł. J. Reiss Kraków, 1923 (1927). — 5) Opieński Henr., Jan Kochanowski w muzyce. Kurj. pozn., 1930, nr. 261, z 7 czerwca.

10. Satyr albo dziki mąż.

1) Morawski Kaz., Kilka słów o Satyrze Kochanowskiego. Ateneum, 1882. IV, s. 354—57.

2) Tenże, Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1922 [S. 102—111: IV. Satyr albo dziki mąż Jana Kochanowskiego, Zyg. Augustowi królowi polskiemu przypisany]. (Jest to z małemi zmianami powtórzona przedmowa tegoż autora do edycji «Satyra» w t. II wyd. pomn.).

3) Zetowski St., Kilka słów o kompozycji «Satyra» Kochanowskiego. Pam. lit., 1923. XX, s. 169—72.

4) Sinko T., Pokłosie czarnoleskie. [3. Kochanowski i Myszkowski]. Spraw. Pol. Ak. Um. 1926. VIII.

5) Wasylewski Stan., Biała karta w badaniach nad renesansem polskim. [Przyczynek do zrozumienia w. 143 «Satyra»]. Wiad. liter., 1930, nr. 23, z 8 czerwca.

Por.: *a)* Przychocki G., Plautus. Kraków, 1926. (Z hist. i lit., nr. 26). (S. 498—99). — 2) Gaertner H., Ziemianin. Bezimienny dialog XVI w. na tle współczesnej publicystyki. Rozp. Pol. Ak. Um. Wydz. fil. 1922. T. 60, nr. 5, s. 1—63 i odb.

11. Szachy.

1) Witkowski St., Stosunek «Szachów» Kochanowskiego do poematu Vidy «Scacchia ludus». Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1893. S. II. T. 3, s. 175—203. (Rec. Krček Fr., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 291—93).

2) Wierzbowski T., Ze studjów nad Kochanowskim. II. Szachy. Pam. lit., 1904. III, s. 93—96. — Por. Brückner Al., Ze studjów nad Kochanowskim. Ibid., 1904. III, s. 276—77.

3) Krzyżanowski Jul., Nieco o «Szachach» Jana Kochanowskiego. (Studjum z dziejów romansu staropolskiego). Odb. z «Pamięt. lubelskiego

Tow. Przyj. nauk w Lublinie». I, 1930. [1. Epos i romans w epoce odrodzenia. 2. Geneza «Szachów». 3. Ramy nowelistyczne «Szachów». 4. Element psychologiczny w «Szachach». 5. Składniki heroikomiczne w «Szachach». 6. Kobiernickiego «Historja o czterech młodzieńcach». 7. «Szachy» na tle twórczości Kochanowskiego].

4) Fei Alfred, Kilka uwag o wartości artystycznej «Szachów» Kochanowskiego. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 278—87. [«Szachami» Kochanowski liryk rozpoczął dzieje polskiej epiki artystycznej]. — Por. Czech Józ., Kochanowski jako szachista. Il. Kurj. codz., 1930, nr. 152, z 9 czerwca. (Kurj. lit.-nauk.).

12. Treny.

1) (Faleński) Fel., Treny Jana Kochanowskiego studjami i przypisami objaśnione. Bibl. warsz., 1866. I, s. 50, 329 i odb. Warszawa, 1867.

2) Szujski J., Treny na śmierć córki J. Kochanowskiego. Rocz. Tow. nauk. krak., 1866. XVI.

3) Nehring Wł., Treny Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz., 1881. III, s. 165—82. (przedr.: Studja literackie. Poznań, 1884, s. 29—56).

4) Mazanowski A., «Ojciec zadżumionych» J. Słowackiego i «Treny» J. Kochanowskiego. Estetyczno-krytyczne zestawienie. Spraw. gimn. IV we Lwowie, 1892.

5) Wojciechowski Konst., Wpływ Psałterza Dawidowego na «Treny» Jana Kochanowskiego. Eos, 1900. VI, s. 274—82.

6) Kubik Winc., Geneza «Trenów» Jana Kochanowskiego. Spraw. gimn. w Tarnopolu, 1903. (Rec. Kossowski St., Pam. lit., 1905. IV, s. 92—106).

7) Schneider St., Lukrecjusz i Horacy a «Treny» Kochanowskiego. Eos, 1904. X, s. 72—82. (Rec. Kossowski St., Pam. lit., 1905. IV, s. 101—102).

8) Richter Izyd. ks., Boecjusz a Kochanowski. [«Filozoficzna konsolacja» Boecjusza a «Treny» Kochanowskiego]. Przew. nauk.-lit., 1912. XL, s. 1142—58.

9) Pigoń St., Echa «Trenów» w «Judycie» Karpińskiego. (Przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII). Pam. lit., 1913 XII, s. 182—89.

10) Sinko T., Wzory «Trenów» Kochanowskiego. Eos, 1917. XXII, s. 73—136 i nadb. Kraków, 1918. (Por. Tenże, Spraw. Ak. Um. 1917. X).

11) Szucki H., Jeszcze jedno źródło klasyczne «Trenów» Kochanowskiego. Pam. lit., 1917. XV, s. 45—51.

12) Nitsch Kaz., Dodzały = dojrzały. [Objaśnienie do IV trenu]. Język polski, XIII, s. 88—90. — Por. Willman-Grabowska H., Miejscownik w języku «Trenów«. Prace fil., XIII.

13) Hartleb M., Nagrobek Urszulki. Studjum o genezie i budowie «Trenów» J. Kochanowskiego. Kraków, 1927. (Z historji i literatury, nr. 31). (Rec. Sinko T., Ruch lit., 1927. II, s. 150—51. — Borowy W., Warszawianka, 1928, nr. 98 i Tyg. ill., 1928, nr. 15. — Krzyżanowski Jul., Przegl. współcz., 1927. VI, s. 513—16).

14) Brahmer M., Petrarkizm w poezji polskiej XVI w., j. w., V. *B.* 11, s. 79—86.

15) Hajkowski Zyg., Do genezy «Trenów» Jana Kochanowskiego. Ruch lit., 1929. IV, s. 289—92. [Dowodzi pokrewieństwa myśli pomiędzy mową pogrzebową «Przy pogrzebie rzecz» we «Fragmentach» a «Trenami»].

16) Pollak Rom., Na marginesie drugiego z «Trenów». Pam. lit., 1930. XXVII, s. 302—305. [Wyjaśnienie wiersza «I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał» w związku z poezją Jovianusa Pontana].

17) Hartleb Miecz., Okruchy trenologiczne. [O poezji funeralnej włoskiej, w szczególności Ang. di Costanzo, Giov. Pontana i Domizia da Padova czyli Broccarda — jako źródłach wątków trenolog. w lit. renes.]. Ruch lit., 1930. V, s. 161—68. (Błędy tej pracy prostuje Pollak R., Dokoła «Trenów» Koch., Pam. lit., 1930. XXVII, s. 638—44). — Por także: *a)* Dickstein-Wieleżyńska Jul., Na marginesie «Trenów». [O poematach epiced. Huga, Costisa Palamasa i Stecchetiego]. Słowo pols., 1930, nr. 155, z 9 czerwca. — *b)* Kotowa Ida, Legenda o Urszulce. Czas, 1930, nr. 130, z 9 czerwca. — *c)* Irzykowski Kaz., Nurt uczucia w «Trenach». Wiad. lit., 1930, nr. 23, z 8 czerwca. — *d)* Janik M., Treny, komentarz psychologiczny. Silva rerum, 1930, z. 4—7.

Por. powyżej: II. *c.* 3. 4. 5; V. *B.* 4; V. *B.* 13.

13. Wróżki.

Por.: Gaertner H., Ziemianin. Bezimienny dialog XVI w. na tle współczesnej publicystyki. Rozp. Pol. Ak. Um. Wydz. fil. 1922. T. 60, nr. 5, s. 1—63 i odb. [Chronologja powstania].

14. Wzory pań mężnych.

Por.: Hahn W., Γυναικῶν ἀρεταὶ Plutarcha w literaturze polskiej. [Górnicki «Dworzanin». — Kochanowski «Wzory pań mężnych»]. W publ.: «Charisteria Cas. de Morawski...» Crac., 1922. (Pars polona, s. 85—92).

B. Utwory łacińskie.

Elegje, epigramaty, foricoenia i ody.

1) Löwenfeld R., Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte der Slaven. Posen, 1877. [II. Jan Kochanowski's lateinische Dichtungen].

2) Parylak P., O elegjach i odach łacińskich Jana Kochanowskiego z uwzględnieniem poetów klasycznych. Spraw. gimn. w Stanisławowie, 1880 i odb.

3) Kallenbach J., Kilka słów o elegjach łacińskich Jana Kochanowskiego. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1884, T. X, s. 20—29 i odb. (Rec. Ateneum, 1883. II, s. 391).

4) Pawlikowski J., Kilka słów o stosunku Kochanowskiego do Tybulla w elegjach łacińskich. Przegl. pol., 1884/5. I, s. 359—65 (i w publ.: W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 167—73).

5) Tenże, Elegje łacińskie Kochanowskiego w stosunku do rzymskich wzorów. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1887, T. XII, s. 143—91. (Rec. Bruchnalski W., Kwart. hist., 1888. II, s. 237—39).

6) Bronikowski Kaz., O foricoeniach Jana Kochanowskiego. Spraw. gimn. III w Krakowie, 1888.

7) Matwij St., Kilka słów o łacińskich elegjach Jana Kochanowskiego. Spraw. gimn. w Stanisławowie, 1889.

8) Sas Marc., O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego i o ich wzorach. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1893. S. II. T. 3, s. 334—85 i odb. (Rec. Krček Fr., Kwart. hist., 1895. IX, s. 530—34).

9) Bronikowski Kaz., Ślady wpływów francuskich humanistów w epigramach Jana Kochanowskiego. W publ.: Almae matri Jagellonicae qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant... hoc munusculo oblato gratulantur. [I. Klemens Marot. II. Joachim du Bellay]. Leopoli, 1900, s. 91—100.

10) Sinko T., Echa klasyczne w literaturze polskiej. Kraków, 1923. (Z historji i literatury, nr. 17). [S. 35—48: Trzy elegje nagrobne J. Kochanowskiego. (1. Elegja na śmierć Tarnowskiego. 2. Pamiątka Tęczyńskiemu. 3. Epitaphium Doralices)].

11) Łempicki Stan., «Foricoenia» Jana Kochanowskiego. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 232—48. [I. Charakter literacki «Foricenjów». II. Układ i chronologja «Foricenjów». III. «Foricoenia» a «Fraszki». IV. Oryginalność «Foricenjów»]. (Por. Tenże, Spraw. Pols. Ak. Um. 1929. III).

12) Hartleb Miecz., «Magister barbatus» Joannis Cochanovii. [Stawia hipotezę, że «magister barbatus» w el. III, 17 — to Sperone Speroni, publicysta padewski]. Pam. lit., 1930. XXVII, s. 270—78.

13) Kot Stan., «Adieu à la Pologne». Silva rerum, 1930, z. 4—7 i odb. Kraków, 1930. [Utwór Filipa Desportes'a i odpowiedź Kochanowskiego «Gallo crocitanti». Teksty, przekłady, uwagi].

Por. powyżej: II. *a.* 1. Uwaga: *a)* Plenkiewicz; f) Sas; g) Senger-Brückner; *i)* Ziemricki. — II. *b.* 7. Celniejsze utwory... — V. *B.* 9. Szarski—Morawski—Sinko—Steffen. — VI. *A.* 7. Pieśni. 8) Bednarowski. — Następnie: a) Koppens R. T. J., Anecdota Sarbieviana. [II. Rozbiór traktatu o liryce. Stosunek do Kochanowskiego]. Spraw. gimn. w Bąkowicach, 1900. — b) Sinko T., Polski Anti-Lukrecjusz. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1911. S. III. T. 4, s. 290—93. [Eleg. IV, 3: Do Firleja]. — c) Mansuy Abel, Le monde slave et les classiques français aux XVI-e—XVII-e siècles. Paris, 1912. [S. 63—93: Henri I-er de Valois, roi de Pologne et ses chroniqueurs classiques. (Do «Gallo crocitanti)]. — d) Brahmer M., Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku. [Rozdz. II. Jan Kochanowski (passim)].

VII. Język, słownictwo, styl i forma utworów Kochanowskiego.

1) Przyborowski J., Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. Poznań, 1857. [IV. Kilka słów o języku Jana Kochanowskiego (s. 177—212)].

2) Parylak P., O pieśniach J. Kochanowskiego z uwzględnieniem poetów klasycznych. Spraw. gimn. w Stanisławowie, 1879. [Język w pieśniach].

3) Schumacher A., Słowniczek do «Trenów» i «Odprawy posłów greckich». Spraw. gimn. w Tarnopolu, 1880.

4) Blatt G., Archaizmy w języku Kochanowskiego. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um. 1884. III, s. 376—401 i odb.

5) Tenże, Spostrzeżenia nad językiem Jana Kochanowskiego. Przegl.

pols., 1884/5. I, s. 368—76 (i w publ. W trzechsetną rocznicę Jana Kochanowskiego. 1584—1884. Kraków, 1884, s. 176—84).

6) Bruchnalski W., O budowie zwrotek w poezji polskiej do Jana Kochanowskiego. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil. 1889. XIII, s. 1—90. (Rec. Nehring Wł., Kwart. hist., 1890. IV, s. 313—14).

7) Łoś J., Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju. [III. Od J. Kochanowskiego do początku w. XVII]. Warszawa, b. r.

8) Rybarski Miecz., U kolebki naszego stylu poetyckiego. (Rozdział wstępny z obszerniejszej pracy p. t. «Fizjognomja poetycka J. Kochanowskiego»). Pam. lit., 1930. XXVII, s. 249—69. [Wstęp. I. Poezja średniowieczna. *a)* Pieśń religijna. *b)* Poezja świecka].

Por. pow. II. *c.* 5. Treny. (Gaertner H., O języku «Trenów»).

Rodzina Kochanowskich, pieczętująca się herbem Korwin, należała do średniej szlachty i miała główne swoje siedlisko w województwie sandomierskiem. Ojciec Jana, Piotr, komornik radomski, później sędzia sandomierski, ożeniony z Anną z Białaczewa, miał dość znaczny majątek, a to połowę Czarnegolasu, Policznę, Sycynę, Baryczę i Konary. Był to człowiek, o ile sądzić można z współczesnych aktów, zapobiegliwy i czynny, a nawet w powiększaniu majątku chciwy. Matka musiała być osobą niepospolitą. Z rozumu i przyjemnej rozmowy chwali ją Górnicki w Dworzaninie; biografja z r. 1612 nazywa ją «spectabilis puditiae priscique moris», a z ostatniego trenu samego poety, w którym zjawia mu się we śnie i uspokaja jego rozpacz, można wnosić, że ona głównie nim kierowała i przymiotami umysłu i serca wywierała wielki wpływ na swego syna, o czem pamięć przechowała się u niego do późnego wieku.

Z takich rodziców w Sycynie w r. 1530 urodził się Jan Kochanowski. Jeżeli wychowanie i wykształcenie Reja było, jak widzieliśmy, bardzo niedostateczne i zaniedbane, i dopiero później jako samouk musiał uzupełniać braki swego wykształcenia, co też odbiło się na całym jego zawodzie pisarskim, to przeciwnie Kochanowski od pierwszej młodości kształci i wyrabia się systematycznie i przechodzi kolejno szkoły niższe i wyższe, w kraju i zagranicą, styka się odrazu z atmosferą naukową, zasila nią i wzmacnia umysł, rozszerza swoją wiedzę i w ten sposób zawczasu stwarza sobie pewną i silną podstawę do przyszłego działania na polu literatury i poezji. Po odbyciu nauk początkowych, niewiadomo zresztą gdzie, oddano czternastoletniego chłopca

do uniwersytetu krakowskiego, gdzie w półroczu letniem r. 1544 wpisany został do album uczniów wydziału artium. Niestety o pobycie jego w uniwersytecie krakowskim i biegu studjów nie mamy żadnych bliższych wiadomości. Niewiadomo, ani jak długo tu przebywał, ani jak się kształcił i pod czyjem kierownictwem, a kwestja czasu, przez który tu bawił, jest dotąd przedmiotem sporów pomiędzy biografami poety. Jedni twierdzą, że Kochanowski pozostawał w uniwersytecie krakowskim od roku 1544—1549, z przerwą w roku 1547, spowodowaną śmiercią ojca i wyjazdem do domu, poczem w r. 1549, gdy zaszły gwałtowne rozruchy pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, miał opuścić wraz z znaczną liczbą uczniów uniwersytet; inni przypuszczają, że pobyt jego w uniwersytecie krakowskim trwał tylko 3 lata, do r. 1547, t. j. do śmierci ojca, poczem poeta miał powrócić do domu; inni nakoniec wnioskują, że pobyt w Krakowie trwał jeszcze krócej, bo tylko rok jeden, a to do r. 1545, w którym wybuchła w Krakowie zaraza rozprószyła młodzież uniwersytecką.

Również o tem, na jakie wykłady uczęszczał i pod którym z profesorów kształcił się — nic bliższego powiedzieć nie potrafimy. Przypuszczenie, że z przedmiotów wykładanych w r. 1544, a wymienionych w Liber deligentiarum, wybrał prawdopodobnie wykłady o Wirgiljuszu i Cyceronie (Eneida, Georgica, Ciceronis epistolae, Pro Archia poëta i t. d.), jest domysłem bez uzasadnienia, a jeszcze w wyższym stopniu pozbawione jest podstaw mniemanie, jakoby zapał do literatury łacińskiej obudził w Kochanowskim w tym czasie Marycki, jeden z najgłośniejszych profesorów ówczesnych akademji krakowskiej. O pobycie poety w Krakowie brak zatem, jak widzimy, zupełnie dokładniejszych i bardziej szczegółowych wiadomości. Wśród tylu chwiejnych przypuszczeń i wątpliwości jedną rzecz można jednak uważać za bardzo prawdopodobną, tę mianowicie, że w rozwoju umysłowym Kochanowskiego akademja krakowska nie odegrała ważniejszej i wybitniejszej roli. Mógł tu nabrać zamiłowania do literatury klasycznej i wprawić się w języku łacińskim, ale zapewne niewiele ponadto. Jest bowiem rzeczą godną uwagi, że w wierszach swoich, w których o późniejszym pobycie we Włoszech tak często wspomina, nie przekazał nam ani jednej wzmianki

o Krakowie, o nauczycielach i kolegach tamtejszych, i o chwilach w akademji spędzonych.

[Niezawodnie zatem musiał tu bawić niedługo. Wogóle z tych lat życia Kochanowskiego dwie tylko daty nie mogą ulegać wątpliwości: rok 1544 jako data wpisu na uniwersytet krakowski i obecność poety w dniu 27 stycznia r. 1550 w sądzie ziemskim w Radomiu wraz z matką i starszym bratem Kasprem w sprawach majątkowych. Poza tem nie wiemy nic pewniejszego. O ile można wnosić, najbardziej do prawdy będzie zbliżone przypuszczenie, że w Krakowie ponad trzy lata na normalnych studjach Kochanowski nie bawił. Gdyby bowiem przebywał tu dłużej, nie możnaby zrozumieć, dlaczego nie uzyskał stopnia bakalarskiego. Zapewne więc choroba lub śmierć ojca przerwała mu tok studjów. Czy jednak w tych latach najbliższych, aż do początku r. 1552, kiedy to Kochanowski — jak wykazał ostatnio prof. Kot, który na zagadkowe dotąd lata zagranicznych studjów poety rzucił światło zgoła nowe i oryginalne — przebywał na studjach w uniwersytecie albertyńskim w Królewcu, nie wydalał się on z ojczyzny dla nauki, tylko oddawał się wyłącznie zajęciom gospodarskim przy matce — jest bardzo wątpliwem. Że w domu rodzinnym w tych latach bywał, wiemy bodaj ze wzmianki o obecności jego w sądzie radomskim w r. 1550. Z drugiej jednak strony przyjąć należy, że gdzieś w tym czasie, przed pierwszym pobytem w Królewcu, kształcić się musiał. Albowiem kultura duchowa Kochanowskiego, jak z niektórych danych sądzić można, opierała się już wówczas na zbyt rozległej lekturze, aby można przypuścić, że przyswoił ją sobie wśród warunków ziemiańskiego życia w Sycynie. Mógł zatem poeta być w służbie dworskiej (u Tarnowskich lub Tęczyńskich), względnie nie należy uważać również za wykluczone, że pomiędzy r. 1547—1550 bawił w którymś z uniwersytetów niemieckich (Frankfurt, Lipsk lub Witenberga). Brak jego nazwiska w odnośnych księgach uniwersyteckich, wobec ich stanu i sposobu prowadzenia, nie może tu niczego przesądzać].

[Z początkiem r. 1552 bawi Kochanowski, jak zaznaczyliśmy, na studjach w Królewcu; lecz kiedy tu przybył — znowu nie wiemy. Z aktów urzędowych, ogłoszonych przez Gackiego, dowiadujemy się, że w czerwcu r. 1551 jawił się poeta wraz

z braćmi z powodu procesu w ziemstwie radomskiem. Należałoby zatem wnioskować, że pierwszy przyjazd dla studjów do Królewca mógł mieć miejsce w drugiej połowie r. 1551; bawił zaś tu jeszcze w kwietniu r. 1552, jak świadczy niewątpliwa co do swej autentyczności notatka przyjaciela poety i towarzysza studjów królewieckich, Stanisława Grzepskiego, na egzemplarzu Tragedyj Seneki, ofiarowanym mu w tym czasie przez poetę. Niedługo potem nastąpiła pierwsza podróż do Włoch, trwająca lat około trzy; jej epilogiem, po krótkim wstępie do kraju, był powtórny pobyt w Królewcu, lecz już na dworze książęcym w charakterze gościa i poety, w lecie r. 1555, trwający do miesiąca kwietnia r. 1556. Ten dwukrotny pobyt w Królewcu (fakty te ustalił i wyjaśnił prof. Kot), w atmosferze żywego promieniowania dążeń reformacyjnych i pod wpływem, jaki na szerzenie tych dążeń wywierała osoba i dwór księcia Albrechta, musiał mieć decydujące znaczenie dla sfery przekonań religijnych poety i jego ustosunkowania się do prądu reformacyjnego].

[Już z dawniejszych badań było wiadomem, że najważniejszą chwilę w rozwoju umysłowym Kochanowskiego stworzył jego pobyt zagranicą, mianowicie we Włoszech i Francji. Lecz dopiero dzięki wspomnianym najnowszym studjom prof. Kota można obecnie ustalić daty i ramy tych zagranicznych podróży poety, wyjaśnić jego stosunki osobiste w czasie bytności na obczyźnie, oraz określić zakres i rodzaj wpływu, jaki te stosunki wywarły na jego umysłowość].

[Pierwsza podróż do Włoch dla studjów, jak wspomnieliśmy, trwała lat trzy, od r. 1552 (lato) do 1555, kiedy to, również w lecie tego roku, widzimy Kochanowskiego powtórnie w Królewcu, lecz już na dworze księcia. Celem tej podróży była Padwa i jej uniwersytet, do którego matrykuł wpisał się Kochanowski w r. 1552. W lipcu r. 1554 sprawował tu urząd konsyljarza nacji. Są to daty (zwłaszcza zaś ta druga) niewątpliwe. Z powyższego trzechlecia należy dwa pełne lata przyjąć jako okres regularnej nauki na fakultecie artystów, w roku trzecim odbywał poeta najprawdopodobniej podróż po półwyspie, być może, że w towarzystwie Jana Krzysztofa Tarnowskiego, syna hetmana, i Mikołaja Mieleckiego (echa przeżyć z niemi znajdujemy w najstarszych elegjach łacińskich). Z niemi zwiedził też Rzym i Neapol. Po trzech

latach pobytu we Włoszech, gdy fundusze wyczerpały się, powrócił Kochanowski do kraju. Bawił tu jednak niedługo, skoro już latem r. 1555 był — jak wiadomo — na dworze Albrechta].

[Studja padewskie poety stworzyły niewątpliwie ważny okres jego duchowego rozwoju i umożliwiły mu gruntowne poznanie literatur klasycznych i kultury antycznej, przejęcie się jej duchem i przyswojenie sobie zasad poetyki starożytnych. Należy uważać za pewne, jak to słusznie wykazał prof. Sinko, że dokładna znajomość świata antycznego, jego poezji i twórczej wyobraźni, rozległe oczytanie filologiczne i skłonność do studjów i dociekań w tym kierunku — to zdobycz Kochanowskiego z lat jego nauki w Padwie] Tu poznał on a może też tylko pogłębił na wykładach Franc. Robortella znajomość języka i literatury greckiej; tu powstały jego pierwsze elegje łacińskie, których natchnieniem, podkładem i wzorem były przedewszystkiem elegje Propercjusza. Lata te bowiem były najświetniejszym okresem uniwersytetu padewskiego, którego sława sięgała wówczas daleko poza granice Włoch. Pomiędzy profesorami, mianowicie tych działów nauki, do których lgnął Kochanowski, jak wymowy, języków starożytnych i poetyki, wybijał się wspomniany Robortello, głośny i sławny wydawca tragedyj Eschylosa, komentator Horacjusza, Tybulla, Katulla i Propercjusza, jeden z pierwszych krytyków tekstu autorów klasycznych. Właśnie w r. 1552, kiedy poeta przybył do Padwy, objął on katedrę wymowy po śmierci sławnego Bonamica i gromadził około siebie ogromną liczbę uczniów, głośny zarówno przez swą znakomitą wymowę, jak też głęboką naukę. Do liczby ich należał także Kochanowski, i temu znakomitemu nauczycielowi zawdzięczał on głównie nietylko wszechstronną znajomość literatury i świata starożytnego, którą widać we wszystkich jego późniejszych utworach, ale prawdopodobnie także popęd do próbowania sił swoich w służbie Muzy. Zachęta nauczyciela i przykład tylu współczesnych uczonych, z których każdy prawie pisał po łacinie, oraz przejęcie się studjami klasycznemi, słowem całe otoczenie, w którem się znajdował — wszystko to wpłynęło nań w tym kierunku, że poszedł utartą drogą współczesnych poetów i zaczął pisać, zrazu na wzór innych humanistów, wiersze w języku łacińskim. Do tych najwcześniejszych utworów należały, jak wspomnie-

liśmy, niektóre elegje i epigramaty (foricoenia) treści erotycznej, które znacznie później, dopiero w r. 1584, wydane zostały w ogólnym ich zbiorze.

[Jednak ten pierwszy pobyt w Padwie oddziałał na Kochanowskiego niewątpliwie jeszcze w innym kierunku. Był to czas, kiedy w mieście tem, jak to zauważył pierwszy Sinko, toczył się zacięty spór literacki o tragedję («Canace», 1546), napisaną w języku włoskim wierszem białym przez uczonego Sperone Speroni, który w polemice z tej przyczyny powstałej wystąpił w obronie włoszczyzny przeciwko zwolennikom języka łacińskiego jako rzekomo wyłącznie w literaturze uprawnionego. Z obroną formy tragedji Speroniego związane były jego głośne «Dialoghi», poświęcone sprawie uprawnienia języka narodowego w piśmiennictwie pięknem. Fakt ten w łączności z działaniem ówczesnych petrarkistów włoskich nie mógł pozostać bez wpływu na naszego poetę, którego pewne drobne pierwsze wiersze polskie (niektóre fraszki) należy też niewątpliwie odnieść do tej epoki życia, podobnie jak echem walki o formę wiersza w tragedji Speroniego będzie po latach zastosowanie przez Kochanowskiego analogicznej formy wiersza w «Odprawie posłów greckich»].

Poza tem zakres naszych wiadomości o tym pierwszym pobycie poety w Padwie jest dość skąpy. Wiadomo, że prócz stosunków, które go łączyły z Robortellem, żył w przyjaźni, z Andrzejem Patrycym Nideckim, [z Pawłem Stempowskim i Andrzejem Dudyczem, nie wymieniając mniej znanych. Z niemi odbywał wycieczki w niedalekim promieniu od Padwy, do termów w pobliskiem Albano, do grobu Petrarki w Arqua del Monte i do Wenecji, a echa odniesionych w ten sposób wrażeń i przeżytych chwil, przygód i stosunków obcych i własnych, pobrzmiewają w wspomnianych elegjach i drobnych wierszykach poety. O ile jednak z utworów tych chciałby ktoś wyprowadzić jakieś wnioski dalej idące, musiałby przypuścić], że jako młody, żądny wrażeń humanista kochał się poeta w pięknościach padewskich, że doznawał niejednokrotnie chwil szczęścia, ale także zawodów, goryczy i rozczarowania. Ale w wierszach tych jest bezwątpienia bardzo wiele fikcji, tak iż trzeba przyjąć za pewne, że kochanki, o których w nich wspomina, nie były żywemi osobami, lecz tylko poetycznemi figurami, [których imion

używał Kochanowski jedynie, krocząc śladami swych klasycznych wzorów, jako kanwy dla poetyckiego tworzywa]. Że jednak pomiędzy młodzieżą polską, przebywającą na naukach w Padwie, zajmował poeta stanowisko wybitne, dowodzi fakt, o którym wspomnieliśmy, iż piastował godność konsyljarza nacji.

[Wyczerpawszy fundusze przez trzyletni pobyt we Włoszech powrócił Kochanowski w pierwszej połowie r. 1555 do kraju, lecz znowu nie na długo, skoro latem tego roku spotykamy się już z nim, jak wiadomo, na dworze księcia Albrechta w Królewcu. Czy sprowadziła go tu chęć pozyskania sobie mecenasa w osobie tego bądź co bądź nieprzeciętnego panującego i rzecznika umysłowego postępu, czy też kierowały nim jakieś inne względy — rozstrzygnąć trudno. Raczej należałoby przyjąć tezę pierwszą, jak to zdaje się świadczyć list poety do księcia, datowany z Królewca 6 kwietnia 1556 r., i tegoż nań odpowiedź (wydane poprawnie przez prof. Kota). Jednak ten powtórny pobyt w Królewcu był dość krótki, gdyż trwał niespełna rok. Zmuszony dolegliwą chorobą oczu i zaopatrzony w subsydjum książęce na drugi wyjazd do Włoch, zapewne dla celów leczniczych, porzucił poeta Królewiec i zboczywszy w rodzinne strony, aby przez zaciągnięcie pożyczki u stryja Mikołaja pod zastaw części Czarnegolasu (czyni to w grodzie Radomiu 16 lipca 1556 r.) uzupełnić fundusze na podróż, wyjechał Kochanowski powtórnie pod słoneczne niebo Włoch, kierując swe kroki zapewne znowu ku Padwie. W jej bowiem sąsiedztwie leżało właśnie owe Albano, słynne ze swych własności leczniczych na oczy. Z towarzyszy pierwszych lat padewskich zastał tu teraz niewielu, zaś źródła archiwalne nie przekazały nam żadnych bliższych danych o wypadkach i losach życia poety w czasie wtórnego pobytu w tem mieście. Echa i odbicia pewnych wrażeń odniesionych przez niego w czasie tej drugiej podróży i bytności na ziemi włoskiej znajdujemy jedynie wśród niektórych elegij łacińskich, bądź wydanych w zbiorze drukowanym (1584), bądź też zachowanych w t. zw. rękopisie Osmólskiego. Należy do nich elegja II, 11 o abdykacji cesarza Karola V, elegja I, 10 skierowana przeciwko papieżowi i klerowi rzymskiemu (pominięta w zbiorze drukowanym) a wywołana polityką papieża Pawła IV Caraffy, i elegja III, 7 do Ossolińskiego (prawdopodobnie Hiero-

nima) z podziękowaniem za doznaną pomoc. Ten drugi pobyt we Włoszech przerwała jednak nagła wieść o śmierci matki poety, Anny z Odrowążów Białaczewskich (około Nowego Roku 1557). Wrócił więc Kochanowski do ojczyzny i już w marcu r. 1557 jawił się w grodzie radomskim, gdzie odebrał od brata Piotra poważną sumę 100 dukatów węgierskich na podkład dzierżawy części przypadającego mu majątku. W ten sposób pragnął zapewne pozyskać fundusz na nowe wyruszenie w świat. Nie nastąpiło ono jednak natychmiast. Jeszcze we wrześniu tego roku bawił poeta w Polsce, jak świadczy elegja II, 7 opiewająca triumfalny powrót Zygmunta Augusta z wyprawy inflanckiej].

[Trzecia i ostatnia zagraniczna podróż poety, trwająca około półtora roku (zapewne od końca r. 1557 lub początku 1558 do wiosny r. 1559, gdyż w maju tego roku był już w Polsce), objęła Włochy i Francję, przeważna jej część jednak przypadła znowu na ojczyznę Petrarki i Tassa. W każdym razie r. 1558 spędził Kochanowski głównie w Padwie. Z dawnych przyjaciół i towarzyszy odnalazł tu wówczas Franciszka Masłowskiego (późniejszy uczony filolog), Mikołaja Śmieszkowica (Gelasina) i Marjana Leżeńskiego (siostrzeniec biskupa Samuela Maciejowskiego a ulubieniec Sigoniusa, zmarł w r. 1559 w czasie podróży do Palestyny), których postacie upamiętnił w swych utworach; tu bawił Piotr Przerembski i Stanisław Fogelweder, w przyszłości kanonik krakowski i sekretarz królewski, obaj dobrzy znajomi poety. Przedewszystkiem jednak w Padwie wdrażał się w tym czasie w tajne myśli starożytnych znany nam już najlepszy przyjaciel poety, Andrzej Patrycy Nidecki, tu wreszcie studjował syn drukarza Łazarza Andrysowica, Jan Januszowski, późniejszy nakładca dzieł poety. Tenże Januszowski zapisał nam później, niezawodnie na podstawie powziętych wówczas spostrzeżeń, o przyjaźni poety z Andrzejem Patrycym pamiętne słowa, że «we Włoszech w towarzystwie albo śmielej mówiąc mało niejako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie «secreta ingenii» z sobą komunikowali i jeden nad drugiego... nie mieli ani mieć chcieli rzeczy swych censora wierniejszego i rzedniejszego». Naukowe studja filologiczne Nideckiego, poczęte przed kilku laty pod Robortellem a obecnie kontynuowane pod wpływem Sigoniusa i Pawła Manucjusa, skłoniły też poetę ku temu, że rów-

nież sam zajął się w tych chwilach uzupełnianiem fragmentów Arata. Drobne ślady tych stosunków i ludzi odnajdujemy również w ówczesnej poezji Kochanowskiego, głównie w epigramatach].

[Z końcem r. 1558 lub na początku r. 1559 wyruszył poeta z Włoch drogą wodną do Francji, zdążając zapewne do portu w Marsylji (por. fraszkę III, 1 «Jażem przez morza głębokie żeglował...» oraz wzmiankę w «Szachach»). Co skłoniło go do rzucenia Włoch i wyjazdu do nieznanej mu dotąd krainy gallickiej, czyja sława czy też ciekawość wiodła go tutaj — nie sposób rozstrzygnąć. Być może, że uczynił to za namową Dudycza (w r. 1559 znajdujemy go również w Paryżu), lecz jest to tylko domysł. To pewne natomiast, że w Paryżu wszedł poeta w bliskie stosunki z dworem młodego Jana Baptysty Tęczyńskiego, którego ojciec, wojewoda krakowski, szlakiem przez Niemcy i Bazyleję wyprawił do Francji jeszcze w zimie r. 1555/56, aby zbliżył się tutaj do dworu królewskiego, poznał obce obyczaje i sposób życia oraz kształcił się w akademji paryskiej (por. Pamiątka Janowi Bapt. hrabi na Tęczynie). Również niewątpliwem jest, że spotkać tu musiał Kochanowski wówczas wielu innych Polaków, w których towarzystwie poznawał nieznane mu dotąd miasto, i że ci umożliwili mu pozyskanie tych przeżyć i wrażeń, którym dał wyraz w niektórych elegjach łacińskich, powstałych w związku z pobytem poety na ziemi francuskiej. Sam Kochanowski wyznaje, że zwiedził ją od południa do północy, od Marsylji po Belgję, że «widział» Ronsarda i zajął się jego twórczością poetycką. W znanej ogólnie a tak znamiennej dla francuskich przeżyć poety, elegji III, 8, napisanej po powrocie do kraju, zwróconej zaś do ciągle jeszcze dość zagadkowej osoby Karola, powiada poeta:

Hic illum patrio modulantem carmina plectro
Ronsardum vidi, nec minus obstupui,
Quam si Thebanos ponentem Amphiona muros,
Orpheave audissem Phoebigenamve Linum.
Delinita suos inhibebant flumina cursus,
Saxaque ad insolitos exsiluere sonos.
Ille deum laudes et pulchrae commoda pacis
Sublato aethereis Marte canebat equis.
(w. 21—28).

«Tutaj (t. j. w Paryżu) ujrzałem owego Ronsarda, na lutni ojczystej wygrywającego pienia, i niemniej byłem zdumiony, jak gdybym słyszał Amfjona, na którego śpiew mury tebańskie się układały, lub Orfeusza lub Linusa z Feba zrodzonego. Rzeki stawały w swym biegu, skały na głos niezwykły puszczały się w pląsy. On to chwałę bogów i miłego pokoju opiewał pożytki wówczas, kiedy Mars na powietrznych koniach uniósł się w obłoki». Jakkolwiek jest rzeczą bardzo wątpliwą a w świetle znanych nam dotychczas świadectw zgoła do rozstrzygnięcia niepodobną, czy poeta istotnie poznał w Paryżu Ronsarda, jak również nie można mówić o jakichś osobistych stosunkach obu poetów, względnie o bezpośrednim wpływie głównego przedstawiciela Plejady francuskiej na rozwijającą się dopiero wówczas twórczość Kochanowskiego — mimo to nie sposób zaprzeczyć, że pośredniemu wpływowi Plejady poeta nasz w czasie pobytu w Paryżu uległ i że poznał przedewszystkiem szerzone przez nią kierunki literackie. Był to jednak w każdym razie wpływ tylko bardzo ogólny, pozbawiony oddziaływania bezpośredniego, gdyż poeta — jak wolno dziś mniemać — do końca życia nie znał dobrze języka francuskiego. Trudno jednak przypuścić, aby nawet to dalekie zbliżenie się Kochanowskiego w czasie tak niedługiego pobytu w Paryżu do ducha literackiej atmosfery Francji ówczesnej odbyło się u niego samorzutnie; aby, przybywając do obcej sobie krainy, mógł poeta nietylko sam zwiedzić ją w tak krótkim przeciągu czasu od południa do północy, lecz poznać także jej życie literackie, gdyby nie miał przy sobie i obok siebie jakiegoś przewodnika, który był mu cyceronem zarówno w wycieczkach po kraju, jak też tłumaczem zjawisk życia duchowego i pośrednikiem w zrozumieniu dążeń czołowych przedstawicieli panującej wówczas Plejady. Przytoczona powyżej elegja III, 8, poświęcona zagadkowej postaci Karola, była w tym względzie dla dotychczasowych badaczy życia i poezji Kochanowskiego utworem, w którego wierszach szukano rozwiązania poniekąd tych pytań i wyjaśnienia przemiany, jaka ugruntowała się w polskim poecie w czasie pobytu we Włoszech i Francji; w enigmatycznem ujęciu tej elegji doszukiwano się też podstaw i bodźców dla tej przemiany istotnych. Jednak dopiero prof. Kotowi powiodło się rzucić w ten ciemny dotychczas labirynt domysłów

i przypuszczeń snop jaśniejszego światła. Wykazał on mianowicie, że tym tajemniczym Karolem a zarazem przewodnikiem poety w zwiedzaniu Francji i towarzyszem przeżyć, który mu zwrócił uwagę na Ronsarda i działalność Plejady, a zarazem pośrednikiem w zetknięciu się z atmosferą życia literackiego zogniskowanego w Plejadzie — był prawdopodobnie młody flamandczyk, Karol Utenhove z Gandawy, syn Erazmiańczyka, również Karola, i przyjaciela naszego reformatora, Jana Łaskiego. Z tym młodym humanistą, w którego rysach, jak wykazał prof. Kot, zbiegają się wszystkie dane, na jakie naprowadza zaznaczona elegja III, 8 do Karola, poznał się Kochanowski być może z polecenia lub nawet za pośrednictwem Dudycza. Kształcący się we Francji w filologji humanista flamandzki nie był obcy również dworowi Tęczyńskiego; sam będąc poetą (pisał krótkie, ulotne «Xenia», wyd. po raz pierwszy w r. 1560 wraz z epitafium na śmierć Henryka II) stał blisko Plejady, znał jej program i twórczość, był w osobistych stosunkach z Ronsardem i Du Bellay'em, autorem programowej «Défense et illustration de la langue française». Ów z jego namowy i wpływu począł pisać swe «Xenia» czyli «Allusiones». Przyjaźń tego Gandawczyka z Dudyczem była zapewne pomostem jego stosunków z poetą polskim, które umożliwiły późniejszemu twórcy «Trenów» poznać kraj i ludzi Francji, zrozumieć jej rodzącą się właśnie wówczas poezję narodową i wchłonąć zasady i program twórczości poetyckiej w języku i duchu narodowym w myśl wskazań Plejady].

[Poza podanemi powyżej szczegółami czas pobytu poety w Paryżu jest zresztą bardzo mało wyjaśniony, a to z powodu braku materjałów, które pozwalałyby rzucić jakieś jaśniejsze światło na przeżycia i umysłowy rozwój poety w tym okresie. Z tego, co wiemy, zaznacza się tylko jeden fakt wielkiej doniosłości: w chwilach tych zajmował się Kochanowski nietylko dalej jak w Padwie pisaniem wierszy łacińskich (głównie elegij erotycznych), ale pisał już równorzędnie z utworami łacińskiemi także po polsku. Sam poeta w elegji I, 6, poświęconej miłości ku wyśnionej Lidji, która nie istniejąc (jak należy mniemać) w życiu była jednak symbolem jego wynurzeń i natchnień miłosnych, powiada «że dla niej śpiewa (obecnie) łacińska, dla niej młoda

słowiańska Muza» («huic Latia, atque recens Slavica Musa canit»). I chociaż z tych najwcześniejszych polskich pieśni miłosnych Kochanowskiego, poczętych jeszcze w czasach paryskich a zapewne nawet padewskich (gdyż niektórzy badacze czas powstania tej elegji odnoszą jeszcze do Padwy), nie pozostały żadne wyraźniejsze ślady, a nieco pewniejsze jest tylko powstanie w tym czasie «Szachów», chociaż niewiadomo bliżej, jakiego rodzaju to były utwory, i jakie okoliczności wpłynęły bezpośrednio na zmianę, tak ważną w skutkach dla samego poety, iż z łacińskiego koturnu poezji zstąpił już pewną nogą na przyziemny przynajmniej do tej chwili teren tworzenia w języku polskim — nie może ulegać powątpiewaniu, że Paryż i zetknięcie z poezją Plejady musiały być w utwierdzeniu tej zmiany czynnikiem ważnym]. Wątpić bowiem należy, aby wpłynął na to przykład Reja, którego niektóre dzieła mógł Kochanowski znać jeszcze z czasów pobytu w studjum krakowskiem. W tym bowiem wypadku trudno byłoby zrozumieć, dlaczego dopiero w Padwie cały ten proces przemiany literackiej się ujawnił, w Paryżu zaś nabrał uzasadnienia praktycznego. [Naszem zdaniem, wpływ poezyj Petrarki i jego kontynuatorów oraz sporów literackich o prawa języka narodowego w literaturze w czasach padewskich poety dały mu pierwszą podnietę do posługiwania się językiem ojczystym przy twórczości w mowie wiązanej, wpływ zaś pośredni Plejady francuskiej, a przedewszystkiem jej głównego przedstawiciela Ronsarda, stał się w tym względzie czynnikiem w pewnej mierze utwierdzającym].

Ronsard, pomimo że był zwolennikiem klasycyzmu jednym z pierwszych we Francji, starał się o wydobycie języka ojczystego z dotychczasowego zaniedbania, napominał i zaklinał ziomków swoich, aby nie pisali po łacinie lub grecku, nie zszywali «starych szmat» po Wirgiljuszu i Cyceronie i nie odgrzebywali «starych popiołów», ale pielęgnowali swój język «żywy i kwitnący». Sam pracował usilnie nad ukształceniem i uszlachetnieniem formy wiersza francuskiego. Dodajmy, że w czasie pobytu Kochanowskiego w Paryżu stał Ronsard u szczytu sławy, uwielbiany przez cały naród, a dzieła jego do tej chwili napisane (L'Hymne de France (pierwszy zbiór 1555); Epithalame d'Antoine de Bourbon et de Jeanne de Navarre; Avant-Entrée du Roy très-chrestien (Henry II) à Paris; Ode de la paix, au Roi (1550); Les quatre prémiers Livres des Odes (wydane w r. 1550 i dedykowane Henrykowi II); Les Amours (zbiór poezyj erotycznych, przeważnie so-

netów, wyd. w r. 1552, do których w roku następnym napisał i wydał komentarz słynny Marc Antoine Muret), wydawano raz wraz z komentarzami i pochwalnemi przedmowami i rozchwytywano w całej Francji, unosząc się nad ich pięknością.

[Swą znajomość dzieł Ronsarda określił Kochanowski słowami elegji do Karola «ille *deum laudes* et pulchrae *commoda pacis* sublato aethereis Marte canebat equis». «Deum laudes» — to odniesienie do «Hymne du ciel, à Jean de Morel Ambrunois» względnie «Hercule chrestien»; «commoda pacis» zaś jest nawiązaniem do pindarowskiej ody Ronsarda «Ode de la paix, au Roi», ogłoszonej osobno w r. 1550, przedrukowanej potem przez poetę na czele piątej księgi ód a wreszcie umieszczonej na froncie całego ich zbioru. Bezpośredniego jednak wpływu Ronsarda w utworach Kochanowskiego nie znać, jak też nie można powiedzieć, aby naśladując go w ogólnej dążności pisania w języku ojczystym i pracowania nad jego wyrobieniem, naśladował go także pod względem treści lub formy. W dziełach jego bowiem rozczytywać się nie mógł, gdyż nie znał języka francuskiego; przeciwnie włoski był mu znany (naśladowanie form używanych w poezji włoskiej, formalny wpływ Petrarki, cytowanie we «Wzorze pań mężnych» dzieła włoskiego uczonego żyda Leona (Juda Abrabanel) p. t. Dialoghi di amore, napisanego po r. 1505, a wydanego w r. 1535). Wszelkie przeto przypuszczenia o bezpośrednich wpływach francuskich na twórczość naszego poety (usiłował je utrwalić Hoesick w pracy «Ze studjów nad Kochanowskim: I. Wpływy francuskie na twórczość poety», który dopatrywał się nawet wpływów Joachima Du Bellay, Iuveniliów Mureta i Marota, tłumacza psałterza wydanego w r. 1541 i 1543) — należy niewątpliwie uchylić].

Pod wpływem więc tych okoliczności stał się Kochanowski w czasie pobytu we Włoszech i Francji z zapalczywego humanisty, piszącego wiersze po łacinie, poetą, oczywiście zawsze hołdującym wyobrażeniom humanistycznym, ale używającym równorzędnie języka ojczystego, i to nie przypadkowo, ale — jak się przekonamy — z przeświadczeniem potrzeby działania w tym kierunku. Jednak twierdzenie, dotychczas jeszcze bardzo rozpowszechnione i przez niektórych badaczy podtrzymywane w związku z późną, bo w r. 1612 zanotowaną tradycją, że najwcześniejszym a przynajmniej jednym z najwcześniejszych wierszy polskich poety, napisanym w Paryżu, a przysłanym do kraju, miał być prześliczny wiersz religijny: *Czego chcesz od nas Panie*, jest mało prawdopodobne, za czem przemawia i ta okoliczność, że wysoki nastrój religijny tego utworu nie odpowiadałby zupełnie ówczesnemu usposobieniu poety i jego stosunkowi do wiary

w tych chwilach. [Stosunek bowiem do wiary, kościoła i jego instytucji w paryskiej epoce życia Kochanowskiego oparty był jeszcze na silnej dozie krytycyzmu, jakkolwiek wolny od rozstrząsań dogmatycznych i zagadnień teologji, w co poeta nigdy nie wchodził. W tym czasie był on jednak niewątpliwym jeszcze zwolennikiem ruchu reformacyjnego, jak wogóle cała rodzina Kochanowskich (Trzycieski w swej elegji z r. 1556 «De sacrosancti evangelii... origine...», owym przeglądzie sił reformacji w Polsce, wymienia ich jako «patriae amplissima terrae gloria, doctrinae laude Cochanovii»), chociaż patrzał krytycznie na polityczne skutki tego ruchu, a to na wojny prowadzone pod pretekstem religji i rozdarcie Europy jako tych wojen następstwo. Jeszcze po powrocie do kraju było stanowisko poety wobec katolicyzmu zagadkowe i dwuznaczne. Będzie on wówczas szukał oparcia o inowierczy ród Firlejów, o Tarnowskich i Tęczyńskich, których stosunek do Rzymu był wrogi, chociaż jawnie do obozu reformacyjnego nie przeszli, a pierwszą krytyką ujemnych stron reformacji będzie dopiero «Zgoda». Lecz zarówno w niej, jak też w «Satyrze», stanowisko Kochanowskiego względem całokształtu zagadnień religijnych nacechowane jest jeszcze znaczną dozą indyferentyzmu, który zczasem miał się przerobić w religijny oportunizm. Dlatego też trudno przypuścić, aby utwór o tak wysokim nastroju i napięciu tonu religijnego, jak wspomniana pieśń, najwspanialszy hymn wielbiący wszechpotęgę i wielkość Boga, mógł powstać równocześnie z objawami antykatolickiego stanowiska poety, tak widocznemi w równoczesnych elegjach łacińskich. Z tego względu należy przyjąć za słuszne twierdzenie prof. Dobrzyckiego, zaznaczone w czasach ostatnich a poparte szeregiem argumentów rzeczowych, związanych ze źródłami obrazowania poetyckiego w tym utworze, że powstał on zapewne dopiero w r. 1563].

[Pobyt Kochanowskiego we Francji nie trwał, jak widzieliśmy, długo. Otrzymawszy wiadomość, że przypadająca nań część schedy po ojcu może być zagrożona, jeśli praw swych nie będzie bronił, ruszył w drogę powrotną do ojczyzny. «Domus infelix, utroque orbata parente, clara me in patriam voce vocabat humum» powiada w elegji III, 8 do Karola. «Gdybym nie był wrócił, byłbym jak Ulisses ze starym psem musiał pla-

kać za straconą majętnością». To samo powtarza w foricoeniach, w wierszu do Dudycza. Należało zatem, chociaż «Loara i Rodan odczuwały jego boleść», powracać. W Polsce był już napewno w maju r. 1559, a w lipcu tego roku stanęła pomiędzy poetą a jego braćmi ugoda w grodzie radomskim i został dokonany dział majątkowy. Jan otrzymał Czarnylas, majątek obejmujący wprawdzie 70 włók ziemi, ale tylko w małej części uprawnej, stąd niewielki przynoszącej dochód. Musiał jeszcze braciom dopłacić 30 florenów, w czem mu wygodził pożyczką Łukasz Górnicki].

[Okres młodości poety skończył się. Powrócił ostatecznie do kraju na stałe, po pięciu przeszło latach wędrówek zagranicznych, które zajęły mu siedm lat życia a zamknięte były w trzech wielkich podróżach za Alpy. Południe i Zachód, Włochy i Francja, były — jak widzieliśmy — ich celem i ośrodkiem. Powrócił bogaty w wiedzę, lecz niemniej zasobny w doświadczenie, jakie daje życie i bytność wśród obcych. Stanął teraz wobec zagadnień życia własnego, czemu dał wyraz w wierszyku do Piotra Kłoczowskiego (Fraszki II, 26), syna sąsiada z ziemi radomskiej, który był towarzyszem drugiej podróży poety do Włoch:

Nie chcę cię, Pietrze, do Włoch drugi raz prowadzić,
Trafisz sam: a mnie też czas o sobie poradzić.
Jeśli mi w rewerendzie, czy lepiej w sajanie,
Jeśli mieszkać przy dworze, czy na swoim łanie.

Po kilku latach «mieszkania przy dworze» miał wybrać drogę ostatnią].

[Do tej pory, jak widzieliśmy, przez przeciąg siedmiu lat ostatnich, był Kochanowski w ojczyźnie jedynie gościem. Do Polski wpadał na krótko. To też pierwsze, najwcześniejsze, znane produkty jego Muzy, pisane wyłącznie w języku łacińskim, elegje i drobne wierszyki-epigramaty (dla tego rodzaju utworów ukuł poeta później nazwę foricoenia = biesiady poza domem = fraszki) powstały w ilości dość znacznej poza granicami ojczyzny, i to, jak można mniemać, głównie w Padwie, częściowo może także w Paryżu. Należy je uważać niejako za próby poetyckie, za pierwszy wyraz usiłowań Kochanowskiego, aby wprawiać się w ducha i formę poezji starożytnej drogą naśladowania poetów rzymskich, zwłaszcza elegików (głównie zaś Propercjusza), a rów-

nież epigramatystów — za wyraz pozbawiony niejednokrotnie, mimo odmiennych pozorów treści, podkładu osobistego i odniesień do rzeczywistych faktów, zdarzeń i przeżyć, jakkolwiek od nich nie we wszystkiem wolny. Odnosi się to zwłaszcza do elegij miłosnych, w których, chociaż romans z Lidją w nich opiewany musi jako całość być zaliczony na karb poetyckiego zmyślenia, niejeden szczegół mógł mieć równie dobrze swe źródło w rzeczywistości padewskiej. Jednak, o ile nawet wrażenia i przeżycia istotne znajdowały w tych elegjach swój wyraz, to rysy te i szczegóły subjektywne, w chwili wydania utworów, zaznaczyły się w formie przeważnie już tak zatartej i wolnej od realnego podkładu, że trudno w tej najwcześniejszej produkcji miłosnej poety rozróżnić, gdzie kończy się fikcja a zaczyna prawda życia (por. w zbiorze elegij ks. I, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14; ks. II, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11; ks. III, 17). Wyjątki od tej zasady są nieliczne, jak np. el. III, 7 (do Ossolińskiego), I, 7 (do Mikołaja Mieleckiego) lub II, 7 (na powrót Zygmunta Augusta ze zwycięskiej wyprawy inflanckiej), stanowią zaś je elegje skierowane do ludzi żyjących, z którymi poeta wszedł w stosunki, względnie poświęcone współczesnym zdarzeniom. Ogólnie jednak oceniając należy zaznaczyć, że już w najwcześniejszych utworach poety uwydatnił się jeden rys znamienny: wiersze jego, i to nawet te, które pozornie zdają się opierać bezpośrednio na przejściach życia — to co najwyżej ogólnikowa autobiografja jego ducha, jednak bez istotnych faktów i imion; ten też charakter mają przedewszystkiem omawiane padewskie, a może też w pewnej części również paryskie elegje miłosne. Temu sposobowi poetyckiego ujmowania i przetwarzania pozostał Kochanowski wierny przez całe życie: niechętnie uchylał jego zasłonę, z rzeczywistych kłopotów (serca, służby czy majątku) spowiadał się w swych utworach nierychło, szczegółów uchwytnych nie podawał, o sąd ogółu nie dbał. Uważając bowiem poezję za własność swego ducha, strzegł w niej zazdrośnie swej samodzielności. Stąd «Lidia» w padewsko-paryskich elegjach miłosnych, podobnie jak późniejsza «Hanna» w wierszach polskich — to zbiór osób i rysów, jak wolno mniemać, bardzo różnych, prawdziwe «nomina communia». Na ten nawskróś arystokratyczny charakter poezji Kochanowskiego, prawdziwie w duchu renesansu pojmowany, bo pozbawiony wszelkiego skrajnego

subjektywizmu (przyłączy się do tego brak domieszki panegirycznej), na ten rys zrodzony już u podstaw twórczości a pochodzący niewątpliwie z wielkiego i głębokiego pojmowania poezji i kultu, jaki dla niej żywił prawdziwy artysta — należy bacznie zwrócić uwagę i podkreślić go silnie już w zaraniu jego twórczości. Rys ten bowiem będzie znamienny w całym jej rozwoju; z niego wypłynie wysoki ton poezji Kochanowskiego, owo wieczne usiłowanie artysty, «aby wedrzeć się na skałę pięknej Kalliopy», i pierwsze w twórczości polskiej «sobie śpiewam a Muzom»; z drugiej zaś strony w nim znajdzie podstawę znane wypowiedzenie się poety we fraszkach (III, 29), lecz nie dla fraszek tylko istotne, ale dla treści wszystkich jego utworów, że poezja jego to «dziwny labirynt» i tak zakryty, że próżnym trudem byłoby «frasować głowy», aby «wyczerpać z niej umysł» jej twórcy. Gdy zaś do tego dodamy, że poeta przez całe życie mieszał chronologiczne i rzeczowe następstwo swych utworów, opuszczał i zacierał w nich to, co napisał poprzednio nieraz pod wrażeniem świeżem, nie dbając o druk i rozgłos swych poezyj, że niejedne z nich rzucał w ogień — wówczas zrozumiemy jego wypowiedzenie]:

Rymy głupie, rymy nieobaczne,
W których, jako we zwierciedle, znaczne
Me szaleństwo, idźcie w ogień wszytki
A zatłumcie mój postępek brzydki,
Za który się długo wstydać muszę:
Serdecznego żalu tu nie ruszę,
Bo ten w twardym diamencie ryto,
Aby wiecznie trwał... (Fraszki II, 74)

[Dla tego artyzmu i kultu poezji jako sztuki, dla wyniosłego o niej mniemania — podziwiali go współcześni, którzy, jak świadectwa wieku stwierdzają, zdawali sobie doskonale sprawę z niezwykłości i nowości zjawiska, jakiem od swych początków była poezja Kochanowskiego. On sam o całość i zebranie swych utworów dbał mało; i ten brak dbałości o dzieci swej muzy, nawet najbardziej umiłowane, jak np. fraszki, nie mówiąc o elegjach i foricoeniach łacińskich, oraz o pieśniach polskich, przewija się przez całe życie poety. Nie był to jednak, broń Boże, brak o dbałość artystyczną, albowiem Kochanowski swe utwory, zwłaszcza wcześniejsze, jak zaznaczyliśmy, popra-

wiał, gładził i przerabiał w latach następnych; lecz była tylko zupełna nietroskliwość o to, czy ogół będzie je czytał, i niedbanie o względy tego ogółu dla jego poezji, było oddzielenie się artysty od tłumu, gdyż artysta ten był prawdziwym wyznawcą horacjuszowskiego «odi profanum vulgus». Przeto liczne utwory poety, zwłaszcza zaś prawie wszystkie drobne, które genezą swą i chronologją obejmują całe życie ich twórcy, od czasów padewskich i paryskich aż po «wieśne wczasy i pożytki» czarnoleskie, będą za życia Kochanowskiego czytane jedynie w odpisach (najciekawszy wśród nich dochowany Osmólskiego, z elegjami łacińskiemi, z których niejedne poeta później z druku wyłączył) i w tej formie chłonione przez elitę umysłową współczesnych, pozostaną przez długi szereg lat niedrukowane. Gdy zaś pod koniec życia Kochanowski zabierze się do skupienia tej rozrzuconej pracy i ustalenia jej tekstów, czego ostatecznemu wykonaniu przeszkodzi śmierć poety, układ ich i porządek oraz nadana im forma pozostanie tajemnicą artysty, który zazdrośnie strzegł w swej poezji tego wszystkiego, co było mu drogie i bliskie, zacierał i wygładzał a nawet usuwał to, co miało w sobie barwę i prawdziwą krew jego życia][1].

---

[1] [Należy zwrócić uwagę na przedmowę drukarza Jana Januszowskiego, skierowaną do kasztelana Myszkowskiego, przy pierwszem zbiorowem wydaniu dzieł poety, dokonanem już po jego śmierci w r. 1585/86. «Jan Kochanowski... dobrze przed śmiercią swoją, upatrując czasy niepewne pozad idące, w których wszystko rado się mieni, począł był wnetże zarazem po wydaniu Psałterza przekładania swego, ze mną się namawiać, jakoby rzeczy pisania jego wszytkie, za żywota jego, z drukarnie mej wyniść na świat mogły; częścią, aby te, co były gotowe, dobrze wyszły, częścią, aby o drugich co ważniejszych tym snadniej myślić mógł; i na tem było stanęło. Ale jako rzeczy wszytki, które ludzie stanowią, nie są w mocy naszej, ale na wolej i łasce tego, który wszystkim rządzi, tak i to paść musiało, jak się temu panu spodobało, który, zagrodziwszy mu drogę do wszytkich rzeczy, które, rzecz pewna, z wieczną sławą jego byćby były mogły, nie rzekę dalej postępić, albo tego, co już było gotowo na świat wydać niedopuścił... Ten tedy wielki i zacny Poeta Polski... *iż za żywota swego nie mógł rzeczy swych do tego końca przywieść jako chciał i umiał*... Wydał też był, mniemaniem ludzkim i rzeczą samą, fraszki, w których niektóre są barzo potrzebne, a drugie podobno barzo bezpieczne. To prawda, nieboszczyk samże długo o tym myślił, jeśliże wszytki wydać miał albo nie. Bo do tego i to przystąpiło było, żem i ja sam, z którego drukarnie

[Z tej przyczyny ustalenie chronologji najwcześniejszych utworów Kochanowskiego, z małemi wyjątkami niektórych poezyj, natrafia na trudności bardzo znaczne. Poza kilkunastu elegjami łacińskiemi o charakterze miłosnym, które po latach weszły do ogólnego zbioru elegij drukowanych, bądź też zostały w nim z nieznanych bliżej powodów przez poetę pominięte (jak świadczy rękopis Osmólskiego), pochodzi z tego okresu życia poety niewątpliwie jeszcze kilka łacińskich wierszy drobnych, na towarzyszy padewskich lub na przeżywane z nimi wypadki, pomieszczonych w późniejszym zbiorze foricoeniów. Pewną jest chronologja, względnie można ustalić jej granice, przy wspomnianych już przez nas poprzednio elegjach: do Ossolińskiego (ks. III, 7; prof. Kot wykazał, że należy ją odnieść do r. 1556); na powrót Zygmunta Augusta z wyprawy inflanckiej (ks. II, 7; rok 1557, w czasie pobytu poety w kraju); na cześć Mikołaja Mieleckiego (ks. I, 7, najprawdopodobniej r. 1557) i przy elegji o charakterze autobiograficznym do Karola (Utenhove?) (ks. III, 8; rok 1559, po powrocie poety do Polski z Paryża i śmierci króla francuskiego, Henryka II). Również przy niektórych elegjach, powstałych w pierwszych latach po powrocie poety do Polski na stałe, da się oznaczyć data ich powstania. Należy tu elegja na cześć hetmana Jana Tarnowskiego, zwycięzcy z pod Obertyna (ks. I, 5; napisana pomiędzy r. 1557—1561); na cześć Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego (ks. III, 5; r. 1560) oraz kilka innych].

[Z polskich utworów Kochanowskiego na ten padewsko-paryski okres życia przypada ze znanych nam dzisiaj niewąt-

---

wyniść miały, z nim nietylko o to mówił, ale i nawet, kiedy się już do druku podać miały, pisałem o to do niego, na co potym odpisał mi w te słowa: «Wyrzucać co z fraszek nie zda mi się, bo to jest jakoby dusza ich...» Nie wiem przeczby i te, chociaż fraszki, przy drugich iść nie miały, obeźrzawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał, nie w które to wydał... Te tedy rzeczy (t. j. inne utwory)..., iż za żywota Pana Kochanowskiego, jako autora tych rzeczy, na świat wyniść wszytki nie mogły, teraz Jej Mość Dorota Kochanowska, żałosna po swym panie małżonka, wiedząc o tym, że sam nieboszczyk ze mną o tym stanowił, a że to wola jego była, zebrawszy część jego rzeczy pisanych, i tych, co już w druku przed tym były, do mych rąk je posłała, abym jedne przy drugich, wszytkie które wydać się godziły, kosztem swoim na świat wydał»].

pliwie tylko «Pieśń o potopie», napisana najprawdopodobniej około połowy r. 1557, kiedy to poeta na wieść o śmierci matki powrócił do kraju, aby pod jesień tego roku wyjechać w swą trzecią i ostatnią podróż zagraniczną i zapewne «Szachy»].

[Wszystkie te wiersze, chociaż krążyły tylko w odpisach (drukowaną była zrazu osobno, być może że jako część składowa inowierczego kancjonału małopolskiego (1558—1561), jedynie «Pieśń o potopie») zjednały poecie rozgłos i wyrobiły stosunki z najznakomitszemi domami magnatów i dostojników. Przeto po powrocie do kraju na stałe, jakkolwiek wahał się on przez pewien czas (a tak wnosić należy z własnego wyznania w wierszyku do Piotra Kłoczowskiego), jak pokierować dalszemi losami swego życia, ulegając zapewne w pierwszej chwili chęci karjery, jaką zapewniało życie dworskie, poszedł tym ubitym torem ówczesnej młodzieży]. Nie mamy jednak niestety prawie żadnych wiadomości o szczegółach tego życia Kochanowskiego w najbliższym czasie po powrocie z zagranicy i ukończeniu spraw spadkowych. To tylko jest pewne (nie wchodząc w to, czy przedtem nie przebywał już na jakim innym dworze), że w r. 1563 pozostawał jako dworzanin u Jana Firleja, wojewody lubelskiego i marszałka wielkiego koronnego (na akcie z r. 1563 w styczniu występuje jako «servitor» Firleja i zastępuje go w jakiejś sprawie). Na tym dworze miał poeta niewątpliwie sposobność ocierać się blisko o najwybitniejsze osobistości z obozu akatolickiego i zapoznać z ich dążnościami (Firlej był jedną z czołowych postaci akatolicyzmu wśród ówczesnych polskich magnatów). [Stosunki te jednak nie wpłynęły nań tak dalece, aby przeszedł bezpośrednio do obozu inowierczego, jakkolwiek, jak wiadomo, był zwolennikiem reformacji od czasów pobytu w Królewcu, jak zresztą cała prawie młodzież polska kształcąca się zagranicą. Reformę bowiem kościoła i załagodzenie burz religijnych i politycznych przez nią wywołanych pojmował Kochanowski w sposób zupełnie swoisty, odrzucając przedewszystkiem zgóry od siebie wszelkie dociekania dogmatyczne, jako sobie obce. Ponadto, o czem wspomnieliśmy zresztą powyżej, w tym właśnie czasie począł już poeta patrzeć krytycznie na cały prąd reformacyjny (por. Zgodę) i jak z jednej strony daleki był jeszcze od obrony Rzymu i przejścia do kontrreformacji, tak z drugiej

potępiał fanatyzm inowierstwa i użytkowane przezeń środki walki]. Nie bez wpływu na to stanowisko były, jak się zdaje, także stosunki, jakie Kochanowski równocześnie utrzymywał z wybitnymi ludźmi obozu przeciwnego, mianowicie z Padniewskim, biskupem krakowskim i podkanclerzym, i z Myszkowskim, naówczas dziekanem krakowskim i sekretarzem kancelarji królewskiej (od r. 1563 po Padniewskim podkanclerzym). Neutralizowały one, jak wolno mniemać, i stępiały ostrze poglądów religijnych poety, a nadto naginały jego wyobrażenia polityczne ku stronnictwu królewskiemu. Na zapatrywania polityczne i religijne Kochanowskiego w tym czasie rzucają charakterystyczne światło dwa wiersze jego: *Zgoda* i *Satyr*, pisane w latach między r. 1562 a 1563, a wydane nieco później w Krakowie bez daty druku (prawdopodobnie w r. 1564). Kwintesencję poglądów religijnych poety w sprawie reformacji, pomimo niektórych zdań nieortodoksyjnych, stanowiło wówczas zapatrywanie, że wśród zamętu sporów religijnych nie kto inny tylko kościół «ostatecznie musi sądzić, co prosto a co krzywo», a kto rozumie, że ma «gruntowniejszą naukę», niech jej broni wobec soboru, nie zaś działa na własną rękę. W poglądach politycznych był on już wtedy, jak zresztą w całem swem życiu, zwolennikiem silniejszego rządu i ukrócenia samowoli.

Następstwem obu tych utworów, pisanych w duchu polityki królewskiej, było zbliżenie się poety do dworu i przejście pod wpływem zachęty Myszkowskiego na dwór królewski w roli sekretarza. W którym roku to się stało — niewiadomo. Śladów czynności Kochanowskiego jako dworzanina, czyto w sprawach politycznych, czy też kancelaryjnych lub innych, nie mamy żadnych, i zdaje się nawet, że już w krótkim czasie doszedł do przekonania, iż stanowisko to jest dlań nieodpowiednie i nie otwiera żadnych widoków na przyszłość, a krępuje swobodę i wolność osobistą. W jednym z wierszy, pisanych już po opuszczeniu dworu, wspomina o przykrościach służby dworskiej: trzeba patrzeć na skinienie drugiego, cudze drzwi podpierać bokami i czekać o głodzie, aż się panu jeść zechce. Protektorowie jego, Padniewski i Myszkowski, a przedewszystkiem Myszkowski, który pozostawał z nim w stosunkach przyjacielskich, starali się namówić go, aby poświęcił się stanowi duchownemu, obiecując po-

parcie ze swojej strony. Myszkowski odstąpił mu nawet w r. 1564 (7 lutego) i wyrobił prezentę królewską na probostwo poznańskie (korzystał z niego poeta do 1. VI. r. 1574); później (w każdym razie przed r. 1570) wystarał się mu o probostwo zwoleńskie. Ale Kochanowski nie czuł powołania do stanu duchownego i przyjął tylko święcenia mniejsze, nieodzowne dla otrzymania prepozytury. Wogóle pobyt na dworze królewskim stawał się z biegiem czasu dlań przykry, i jeżeli nie opuszczał tego stanowiska, to głównie przez wdzięczność dla protektorów, głównie Myszkowskiego. Przedewszystkiem stosunek poety do króla Zygmunta Augusta był dziwnie chłodny, obojętny i czysto służbowy. Nie było wprawdzie niechęci, ale też nie było ani szczególnych względów z jednej, ani też przywiązania ze strony drugiej. Przebija to się dość wyraźnie z wierszy Kochanowskiego, najlepszem zaś tego świadectwem jest fakt, że, jak to widać z listu poety do Fogelwedera, sekretarza królewskiego, z r. 1571, w razie jakiejś prośby do króla, nie zwracał się wprost, ale używał pośrednictwa osób innych. Prócz tego zaszły jeszcze innego rodzaju wypadki, które do reszty zniechęciły poetę do otaczających go stosunków. Zakochał się (i tym razem nie była to miłostka, ale prawdziwa miłość) w myśli i nadziei ożenienia się z osobą ukochaną. Z wierszy pisanych w tym czasie wynika prawie niewątpliwie, że miłość była wzajemna, że zakochani związali się obietnicą ożenienia, ale potem pod wpływem nieznanych bliżej powodów panna odstąpiła go i zostawiła poetę w nieutulonym «żalu» i rozpaczy z powodu tej «niewdzięcznej» miłości. Kto był tą osobą — niewiadomo. Z rozmaitych słów Kochanowskiego możnaby wnosić, że stanowiskiem swojem stała o wiele wyżej od niego, i rodzina jej, starając się o świetniejsze dla niej zamężcie, zerwała węzły pomiędzy kochankami. Chlebowski, opierając się na niektórych wyrażeniach w współczesnych poezjach Kochanowskiego (ciernie, same tarnki) uczynił śmiałe przypuszczenie, że była nią Anna Tarnowska, córka podskarbiego Spytka, która potem za namową ojca i rodziny wyszła za kasztelana lwowskiego, Herburta, z domysłem zaś tym związał inny, jeszcze bardziej chwiejny, że poeta był przedtem mentorem syna hetmana Tarnowskiego, i stąd zawiązały się stosunki między nim a panną. Rzecz to bardzo wątpliwa, ale mniejsza o to. Pewnem jest natomiast, że nieszczęśliwa

miłość w tym czasie poetą wstrząsnęła i pogrążyła go w smutek i cierpienia (jak powiada we fraszce do Jana, III, 30: «...Panie... oddal ten wrzód ode mnie szkodliwy, który wkradszy się, jako gnuśność, w skryte kości, wygnał mi wszytki prawie z serca me radości...») i tak zbrzydziła pobyt na dworze w dotychczasowych stosunkach, że tęsknił za spokojem, swobodą i niezależnością oraz chciał ukoić nieszczęścia swoje poezją i pracą literacką w «muz słodkiem towarzystwie». Szczęśliwym trafem około tego czasu Myszkowski, wybrany już w r. 1567 biskupem płockim, porzucił urząd podkanclerski (w r. 1568 czy 1569) i udał się do stolicy swej diecezji. W ten sposób zerwała się ostatnia nić, która wiązała poetę z dworem. Kochanowski postanowił go więc opuścić i osiąść na wsi. Jednak data przeniesienia się na wieś jest znowu niepewna. Zdaje się, że stało się to w r. 1569 lub na samym początku 1570. Nie należy jednak myśleć, ażeby z chwilą wyjazdu poety zupełnie i odrazu zerwany został stosunek względem dworu. Nominalnie był poeta zawsze jeszcze dworzaninem, chociaż przesiadywał już na wsi (w testamencie Nideckiego z r. 1572 wymieniony jest pomiędzy egzekutorami testamentu z tytułem dworzanina króewskiego). Stosunek do dworu rozwiązał się stanowczo dopiero po śmierci Zygmunta Augusta, a może nawet później po ucieczce Henryka Walezjusza. (W wierszu «Marszałek» z l. 1572—1574 skierowanym do marszałka nadwornego, Zborowskiego (Windakiewicz) lub też może Opalińskiego (Brückner, Łempicki) tłumaczył swoją nieobecność na dworze: «Odpuść prze Bóg, Marszałku, a swego urzędu nie rozciągaj nade mną dla mojego błędu...» t. j. nie karz mnie swą władzą z powodu mej nieobecności na dworze). Dodać należy, że przed opuszczeniem dworu brał poeta w r. 1568 udział w wyprawie przeciw Moskwie, zakończonej bez bitwy.

W ciągu tego drugiego okresu życia poety, na dworze Firlejów, a potem królewskim, powstał, prócz wymienionych już wierszy «Zgoda» i «Satyr», wiersz na temacie biblijnym osnuty: *Zuzanna*, ogłoszone zostały *Szachy*, nowelistyczny romans wierszem, i napisany został rymowany utwór historyczny, z okazji złożenia hołdu przez ks. Albrechta pruskiego p. t. *Proporzec albo hołd pruski*, nadto niewielka ilość drobnych wierszy polskich (niektóre pieśni i fraszki). Zresztą w znacznej

części używał jeszcze wówczas języka łacińskiego i pisał jak poprzednio wiele łacińskich elegij i epigramatów. Jako poeta był już wtedy wysoko ceniony, i to nietylko w najbliższem otoczeniu, w kołach dworskich i znajomych panów, ale nawet w szerszych sferach społeczeństwa. Rej, powszechnie wówczas za pierwszego polskiego poetę uznawany, w «Zwierzyńcu» (1562. Rozdz. wtóry. CXVIII: Jan Kochanowski) tak się o nim wyraża:

Przypatrz-że się, co umie poczciwe ćwiczenie,
Gdy ślachetne przypadnie k'niemu powodzenie,
Co rozeznasz z przypadków i postępków jego,
Tego Kochanowskiego, ślachcica polskiego.
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.
Mógł ci umieć Tybullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem, umiał-li tak cnotę zafarbować.

Górnicki w «Dworzaninie» (1566) opowiada anegdotkę o wierszach Reja i Kochanowskiego, z której widać, że poetę zestawiano już wtedy z wielkim Rejem. Wszakże w rzeczywistości Kochanowski dotąd w stosunku do zdolności swoich mało jeszcze zrobił dla poezji ojczystej. Sam poeta odczuwał to w całej pełni, bo w chwili, kiedy się nosił z myślą opuszczenia dworu, wyraził przekonanie, że należy mu więcej uprawiać niwę ojczystą, gdy w elegji łacińskiej (ks. III, 13) zwróconej do Myszkowskiego odzywał się do swojej Muzy, ażeby porzuciła miłe brzegi Anienu, a przeniosła się w karpackie jaskinie i Sarmację ojczystym ozdobiła wierszem! W bezimienej satyrze «Proteus abo Odmieniec» wydanej w r. 1564 a pisanej już pod tchnieniem i wpływem «Satyra» Kochanowskiego nieznany bliżej autor (możliwie że Cyprjan Bazylik), wspomniawszy o Reju i Trzycieskim, jako o bardzo zasłużonych pisarzach, w ten sposób wyrażał się o Kochanowskim (w. 1039—1051):

Tych dwu się nie chcę puścić, choć idzie przed nimi
Kochanie wieku tego, bo strunami swymi
I uczonem śpiewaniem tak się popisuje,
Że też przeszłemu wieku mało ustępuje.
Wiem, że chwały nie pragnie, jemu to nie miło,
Tak go wielkiem baczeniem Niebo obdarzyło.
Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,
I cóż mają lepszego nad polskie rozkoszy?

Pirwej się rozgniewawszy Eolowe wiatry,
Obalą skały twarde i wysokie Tatry,
Pirwej tam wznidzie słońce, gdzie jest późna zorza,
Pirwej ku górze Wisła wróci się od morza,
Niż zgaśnie jego sława na tej niskiej ziemi... [1]

Sam poeta zapowiadał w wspomnianej elegji do Myszkowskiego, że wejdzie na te «skały» (rupes illas), po których przed nim już szli Rej, Trzycieski i Górnicki.

«Nie pierwszy też ja wdzieram się na te skały; przede mną już Rej tą samą szedł drogą, nie bez łaski Boga, i chwałę sobie wysłużył, czyto smutno opłakując, jak małego Józefa zawiść braci ledwie że o śmierć nie przyprawiła, czy też za przykładem Muzy Palingena, śpiewając co mężom przystoi i co nieprzystoi. Trzycieski, znakomity znawca trzech języków, śpiewał hymny miłe Bogom: to, co Mojżesz o świata początku napisał, pragnie on, aby i jego ojczyzna wiedziała. Nie ujmę też sławy Górnickiemu, co składa pieśni godne liry Orfeusza, co, do spraw Marsowych liczną nawiązując strunę, opiewa w srogiej walce Niemcy pokonane. I mnie zwolna, w wasze idącego ślady, niech Sarmacja do wieszczów swych zaliczy, gdy nie zazdrość, nie zbytnia ufność w słabe siły, lecz słodka miłość kraju piersią mą włada...»

Był to jakby program, który Kochanowski, opuszczając dwór królewski, zakreślał przyszłej czynności poetyckiej, a z którego, jak się przekonamy, wywiązał się jak najświetniej w późniejszej epoce życia.

Od czasu przeniesienia się na wieś pędził poeta, mężczyzna już wówczas przeszło 40-letni, żywot spokojny, oddany zajęciu gospodarskiemu i pracy literackiej. Po rozmaitych przejściach w życiu młodzieńczem, po nieszczęśliwej miłości i przykrych zawodach służby dworskiej, doszedł do równowagi, uspokoił się i wyrobił w sobie odrębną filozofję życia, której zasadami było:

---

[1] [Por. Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564. Wyd. Wład. Wisłocki. Kraków, 1890. (Bibl. pis. polskich, nr. 8). — Co do autorstwa: Czubek Jan, Kto jest autorem «Proteusa abo Odmieńca»? Pam. lit., 1904. III, s. 272—73. — Grabowski Tad., Kwestja autorstwa «Proteusa abo Odmieńca» z r. 1564. Spraw. Ak. Um. 1907, lipiec. (Por. Tenże, Z dziejów literatury kalwińskiej. Rozp. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 28, s. 354—56). — Brückner Al., Kto jest autorem «Proteusa abo Odmieńca«? Pam. lit., 1907. VI, s. 484—90. — Korbut G., Liter. polska..., T. I, s. 435. — Por. Stan. Orzechowskiego Polskie dialogi polityczne. Wyd. J. Łoś z objaś. historycznemi Stan. Kota. (Bibl. pis. pols., nr. 74). Wstęp].

umiarkowanie, przestawanie na swojem i pogardzanie znikomościami świata, jak bogactwo i honory, zato oparcie o stateczny umysł i czyste sumienie, uczciwość, cnotę i wiarę w lepszą przyszłość na tamtym świecie. Pogląd ten, zaczerpnięty bądź z własnego doświadczenia, bądź wytworzony pod wpływem filozofów i pisarzy klasycznych (Cycerona, Seneki, Horacego) lub humanistów z czasów odrodzenia, którzy łączyli filozofję starożytną z chrześcijanizmem, przewija się odtąd jakby nić czerwona przez wszystkie dzieła Kochanowskiego i stanowi podstawę systemu jego wyobrażeń umysłowych i całego późniejszego życia. W kilka lat po osiedleniu się w Czarnymlesie, najprawdopodobniej w r. 1574 lub 1575, ożenił się z Dorotą Podlodowską, osobą równą mu urodzeniem i położeniem towarzyskiem, i w zaciszu domowem, u boku kochającej żony, wśród gospodarstwa i prac literackich, żył spokojnie, przestając na stanowisku ziemianina, bez urzędów i godności. W życiu politycznem bardzo mało brał czynnego udziału, chyba o tyle, o ile jako członek rzeszy szlacheckiej i obywatel był do tego zmuszony. Był — o ile sądzić można z współczesnych wierszy — na zjeździe stężyckim, zwołanym w r. 1575 po ucieczce Henryka Walezego w celu naradzenia się nad kandydatami do tronu; w tymże samym roku widzimy go na sejmie elekcyjnym warszawskim, na którym — prawdopodobnie pod wpływem Myszkowskiego i Dudycza, przywódców stronnictwa austrjackiego — zabierał głos (dnia 25 listopada) za kandydaturą cesarzewicza lub syna cara Iwana, jakkolwiek bez skutku (Orzelski). Jednak po wyborze Stefana Batorego królem, nastąpiło, zdaje się w roku 1576, zbliżenie poety do dworu i do samego króla oraz kanclerza Zamojskiego. Kochanowski, który oddawna w «Zgodzie», «Satyrze» i innych utworach, wypowiadał się jako zwolennik silniejszego rządu, po pierwszych działaniach nowego króla i kanclerza, nacechowanych energją, tak się do nich przekonał, że odtąd stał się najgorętszym ich zwolennikiem. Stosunki z Zamojskim przybrały charakter nowy, poufały i przyjacielski, a jak się przekonamy, wiele dzieł z tego czasu będzie pozostawać w związku nietylko z uroczystościami na dworze kanclerza, ale nawet z politycznemi jego zamiarami. Mimo to wszystko nie ruszał się już Kochanowski z swego ustronia i nie chciał żadnych przyjmować

godności, któreby nie dały się pogodzić ze spokojnem jego życiem. Wymówił się przeto od ofiarowanej mu przez króla, prawdopodobnie w r. 1576, kasztelanji połanieckiej. Gdy jednak Stefan Batory wkrótce potem w r. 1579, chcąc koniecznie uczcić jego zasługi, mianował go wojskim sandomierskim i w akcie nominacyjnym kazał wypisać, że poeta, który «znakomitemi dziełami umysłu swego zaszczyt przynosi ojczyźnie, winien od od niej wzamian przyjąć oznakę zaszczytną», zgodził się na ten urząd, prawie tylko tytularny, który żadnych nie wkładał obowiązków (obowiązkiem wojskiego było w czasie wojny pozostawać w domu i zajmować się losem opuszczonych niewiast i dzieci). W tej trzeciej epoce życia, wolny od jakichkolwiek zajęć, rozwinął poeta bardzo obszerną i skuteczną czynność na polu poezji, stosownie do programu, który w chwili opuszczenia dworu postawił sobie za cel działania na przyszłość. Nie przestawał jak poprzednio na pisaniu jedynie drobniejszych wierszy polskich i mniejszych utworów, ale tworzył większe, obszerniejsze dzieła, które stały się prawdziwą ozdobą współczesnej poezji i są do dzisiaj najcenniejszemi klejnotami w jej skarbcu z XVI wieku. Talent jego wówczas dojrzał i stanął u zenitu siły i rozwoju, a w kierunku dążności literackich zaszła u poety ta zmiana, że obok pierwiastka klasycznego, cechującego współczesny humanizm, poczęły się wysuwać i zaznaczać stopniowo coraz widoczniej w dziełach jego pierwiastki swojskie, i to nietylko w treści i wyborze tematów, ale poniekąd nawet w sposobie traktowania, w samem obrobieniu tworzywa. Przeto zespolenie tych dwóch tak różnych żywiołów, humanizmu z pierwiastkami swojskiemi i narodowemi, połączenie, dokonane z głębokiem poczuciem artystycznem i z niezrównanem mistrzostwem języka i formy wiersza — nadaje poezjom jego z tego czasu piętno wybitne. Są też one najpełniejszym, jakby ostatecznym wyrazem współczesnych prądów cywilizacyjnych i odbiciem całego życia umysłowego narodu naszego i społeczeństwa w XVI wieku.

Na tę najświetniejszą chwilę twórczości Kochanowskiego w ostatnim okresie życia przypadają: *Psałterz Dawidów* (wyd. r. 1579), *Odprawa posłów greckich* (wyd. r. 1578), *Treny* (1580) i wiele drobniejszych wierszy (pieśni i fraszek) wydanych później zbiorowo. Z twórczością zaś na polu poezji polskiej szła

zawsze jeszcze w parze działalność na polu łacińskiej, chociaż teraz nieco w szczuplejszym zakresie. Prócz wierszy okolicznościowych jak *Dryas Zamchana* (1578), *Orpheus Sarmaticus* (1578), *De expugnatione Polottei* (1580), wydał zbiór ód p. t. *Lyricollum libellus* (1580). Sława imienia jego sięgała wtedy na całą Polskę i przyćmiewała wszystkich poprzednich i współcześnie żyjących poetów. Przyznawano mu jednogłośnie pierwszeństwo i składano hołdy uznania. Paprocki w «Gnieździe cnoty» w r. 1578, a więc jeszcze przed wydaniem Trenów, wielbił go, że Polska...

...ozdobę niesie
Z Jana Kochanowskiego, który w Czarnym lesie
Wsi ojczystej śpiewając, takim wierszem śpiewa,
Jakiego i Helikon podobno nie miewa.
A snaćby mieli mówić po polsku bogowie,
Iścieby z Kochanowskim przestali na mowie...

zarazem dodawał mu epitet ojca języka polskiego. Jakiem uznaniem cieszył się już poprzednio w szerokich kołach szlachty ówczesnej, dowodzi fakt podany przez Orzelskiego w «Dziejach Polski», że gdy na sejmie elekcyjnym warszawskim przemawiał za kandydaturą cesarzewicza lub carewicza, szlachta pomimo że była temu stanowczo przeciwna i kogo innego zakrzyczałaby, wysłuchała — jak powiada Orzelski — z uszanowaniem dla osoby poety mowy jego ze spokojem. Król Batory i najznakomitsi dostojnicy kraju, kanclerz Zamojski, bisk. krak. Myszkowski i wielu innych dawali mu dowody niekłamanej życzliwości i uznania, a w cichem mieszkaniu poety w Czarnymlesie, mianowicie w owem miejscu pod sławną lipą, którą w wierszach opiewał i gdzie najchętniej przebywał, gromadziło się nieraz liczne koło gości, przybywających z całej Polski, aby złożyć najznakomitszemu z poetów polskich hołd uwielbienia (por. el. ks. III, 2, do Myszkowskiego; For. 85 do Łaskiego).

Ostatnie lata życia Kochanowskiego nie przeszły jednak tak szczęśliwie i spokojnie, jak poprzednie. Prawdopodobnie w r. 1579 umarła mu ukochana córeczka, Urszula, dziecina mająca zaledwie trzydzieści miesięcy, a tak nadzwyczajnych zdolności, że w tym wieku układała już piosenki i wierszyki. Poeta kochał ją najwięcej i — jeśli wierzyć «Trenom» — uważał nawet za spadkobierczynię swej lutni. Śmierć jej była też strasz-

nym dla niego ciosem. Pod wrażeniem nieszczęścia osobistego napisał «Treny», w których jego talent poetycki, wstrząśnięty do żywego rozpaczą i bólem ojcowskiego serca, zajaśniał raz jeszcze najwspanialszym blaskiem, ale niestety po raz ostatni. Po tej katastrofie nie mógł już przyjść do siebie, tem bardziej, że od lat kilku zdrowie jego wskutek częstych chorób było już bardzo nadwątlone, a w ślad za pierwszem nieszczęściem poszły nowe, niemniej dotkliwe i bolesne. Wkrótce potem (między r. 1580 a 1583) umarła mu druga, starsza córka, Hanna, nazwana tak ku pamięci matki poety, a w r. 1584 doszła go wiadomość o zamordowaniu bliskiego krewnego po żonie, Jakóba Podlodowskiego, który, jako dworzanin i koniuszy królewski, wyprawiony do Turcji dla zakupna koni, zabity został w drodze przez zbójów tureckich. Ostatni ten wypadek spowodował naglą śmierć poety. Na wieść o śmierci Podlodowskiego, udał się pomimo słabości do Lublina, gdzie właśnie król na sądach przebywał, aby w imieniu rodziny i przyjaciół zabitego domagać się sprawiedliwości. Ale zanim mógł stanąć przed królem, zmarł, dotknięty apopleksją, spowodowaną silnem wzruszeniem, w Lublinie dnia 22 sierpnia 1584 r., w 54 roku życia.

Od czasu «Trenów» nie stworzył Kochanowski żadnego większego utworu w języku polskim, tylko pisał same rzeczy drobne i mniejszej wartości. Jednak również wiersze łacińskie z tego czasu, jak *Epinicion* (napisane w r. 1582 a wydane w. r. 1583) dla Stefana Batorego po ukończeniu wojny z Moskwą i odzyskaniu Inflant, i *Epithalamion* (1583) dla Zamojskiego z powodu jego zaślubin z Gryzeldą Batorówną, i nieznaczna liczba innych pomniejszych świadczą o osłabieniu twórczości poety, pochodzącem z wyczerpania sił fizycznych. Zdaje się, że sam to czuł i dlatego tworzył już niewiele, zajmując się zato zebraniem, układem i przygotowaniem do druku oraz wydaniem nieogłoszonych dotąd utworów dawniejszych, przeważnie drobnych (Fraszki, 1584, Elegiarum libri IV, Foricoenia sive epigrammatum libellus, 1584). Jak wysoko atoli Kochanowski stał w opinji całego społeczeństwa polskiego jako poeta w chwili śmierci, świadczą liczne głosy współczesnych poetów i pisarzy, opiewających śmierć jego i stratę dla literatury. Stanisław Niegoszewski wydał zbiór epigramatów łacińskich o zmarłym poecie (Ad illustr. et Reveren-

diss. Petrum Miscovium... Epigrammata Joanni Cochanovio, Crac., 1584); Klonowic napisał «Żale nagrobne» (1585), w których nazywał go «mężem boskim», «księciem poetów» i porównywał z najznakomitszymi poetami starożytności, nie uznając żadnego z nich za równego polskiemu poecie; śmierć jego opiewał również Trzycieski [1]. Historyk Joachim Bielski, notując w swojej «Kronice polskiej» (1597) fakt śmierci Kochanowskiego, dodał słowa: «poeta taki polski, jaki w Polsce ani był, ani się takiego drugiego spodziewać możem», Stan. Gosławski zaś w przedmowie («Do szlachetnej i urodzonej młodzi») do tłumaczenia dramatu Szymonowica «Castus Joseph...» (1597) wymieniając poetów starożytności, o których młodzież polska powinna pamiętać, dołączył do nich Kochanowskiego, nazywając go «kochankiem Polski», którego pisma nie prędzej będą «wypłonione» «pierwej kamienie w złoto będą obrócone». Januszowski w przedmowie do wydania pośmiertnego z r. 1585 nazywał go «onym wielkim w naukę, rozum i sprawy Kochanowskim», który wszystkich, jakich Polska miała poetów, nawet najznaczniejszych, «przeszedł godnością i obcych dosiągł», a «z nim, coby zrównać się mógł jeszcze nasze nie podają wieki». A świadectw takich współczesnych o najwyższem uwielbieniu dla poety i uznania zasług jego jest co niemiara, nie mówiąc już o czci i hołdach późniejszych (np. Sarbiewskiego, który nazywał go «poëtarum Polonorum princeps» i tłumaczył trzy jego pieśni na język łaciński) [2].

---

[1] [Por.: Löwenfeld Rafał, Andrzeja Trzycieskiego wiersz na śmierć Jana Kochanowskiego. Ateneum, 1883. I, s. 498—502].

[2] Por. np. Stanisława Stosławskiego wiersz łaciński, przechowany w Starowolskiego Hecatontas..., wyd. z r. 1625, s. 46:

Magne Cochanovi vates et maxime vatum,
Quos tulit et quondum terra Polona feret...

lub Andrzeja Zbylitowskiego, Epitalamium na wesele Zygmunta III (1592), (Epitalamium X):

I nasz słowieński pisorym uczony,
Co na aońskiej skale posadzony
Czerpa dziś słodkie kastalijskie zdroje,
Spiewając sprawy, sławna Polsko, twoje,
Niechaj uczyni królowi swojemu
Pieśń jaką wdzięczną, a on zato jemu

Dodajmy jeszcze na zakończenie tego ogólnego obrazu życia poety, że zostawił po sobie dość liczną rodzinę, gdyż cztery córki (Ewę, Polixenę, Halszkę i Krystynę), a po śmierci przyszedł na świat syn, który jednak bardzo wcześnie umarł (przed 15 maja 1587 roku). Na grobowcu poety w Zwoleniu postawił Zamojski popiersie jego z marmuru wraz z tablicą pamiątkową.

Zanim rozpatrzymy się szczegółowo w twórczości Kochanowskiego, schwyćmy w kilku głównych rysach charakter jego działania na polu poezji, aby poznać, w jakim kierunku wywierał wpływ na rozwój współczesnej literatury, i abyśmy mogli zająć właściwe stanowisko w ocenieniu jego utworów.

Z dotychczasowego przedstawienia rzeczy widzieliśmy, jak słabe stosunkowo były pierwsze zawiązki polskiej poezji przed Kochanowskim. Zapomniany współcześnie Biernat z Lublina i Rej zrobili krok pierwszy, i pomimo, że już przed nimi pisano od czasu do czasu wiersze polskie, stworzyli właściwie jakby osobną gałąź poezji, poezję prawdziwie polską, swoistą, pisaną w języku ojczystym. Zasługa ich była niewątpliwie wielka, ale polegała raczej na wskazaniu drogi i na pierwszych niezgrabnych i niewyrobionych próbach tworzenia większych utworów w polskim języku, niż na rzeczywistem i prawdziwem rozwinięciu poezji rodzimej. Biernat, jak wiadomo, wpływu nie wywarł na rozwój tej poezji żadnego, a współczesność nietylko dzieła jego wytraciła, lecz zatarła nawet pamięć pisarza. Rej pomimo wielu zdolności nie miał wybitniejszego talentu poetyckiego; był zresztą w najściślejszem słowa znaczeniu samoukiem, kierującym się niejasnym instynktem pisania wierszy, bez zmysłu dla piękna, i jakiegokolwiek artystycznego poczucia oraz bez wyrobionego smaku artystycznego. To też dzieła jego poetyczne, względnie, aby się ściślej wyrazić, pisane wierszem, mają wprawdzie bardzo ważne znaczenie jako stopniowe etapy w historycznym rozwoju poezji i odzwierciedlenie współczesnych prądów umysłowych, ale nie mają literackiej i artystycznej wartości. Taki stan rzeczy zastał Kochanowski. Istniała więc przed Kochanow-

---

Każe postawić kolos w Czarnolesie,
Tam gdzie się schował, że wiecznie poniesie
Świat jego sławę, póki lata wrotne
Trwać będą i dzień i słońce obrotne.

skim bezwątpienia poezja polska, ale w stanie surowym, niewyrobionym; były to jeszcze dość niezgrabne, niekształtne próby wierszowania polskiego, mające głównie ten cel na oku, aby twardy język rodzimy przysposobić na przyszły organ poezji i literatury. Poezji polskiej w prawdziwem, szlachetniejszem znaczeniu słowa, nie było wcale. Otóż tego olbrzymiego kroku, jaki dzieli proste wierszowanie, walczące z trudnościami technicznemi, od prawdziwego tworzenia poetyckiego, dokonał dopiero Kochanowski. Można więc z całą słusznością powiedzieć, że jeżeli Biernat przez swego «Ezopa» dał początek większym dziełom w szacie rymowanej, Rej zaś tworzył poezję polską jako osobną gałąź obok istniejącej łacińskiej, to Kochanowski pierwszy wlał w nią prawdziwe życie, włożył w nią pierwiastki, odpowiadające jej naturze i niezbędne do jej rozwoju, uczynił ją sztuką i produktem artystycznego tworzenia. Ale nie dość na tem. On nietylko stworzył ją w zaznaczonem powyżej zrozumieniu rzeczy, ale co więcej postawił ją odrazu na tak wysokim stopniu kwitnienia i świetności, w jakim w ciągu kilkuwiekowego rozwoju tylko dwa razy stanęła: raz w w. XVIII i później, jeszcze wyżej, w XIX stuleciu.

Działanie Kochanowskiego w tej mierze należy oceniać z dwojakiego punktu widzenia, a tak oceniane będzie ono zawsze pierwszorzędnej doniosłości: raz ze względu na treść jego poezji, powtóre ze względu na jej formę.

Co do treści należy zauważyć, że Kochanowski dopiero wniósł do poezji polskiej pierwiastek, który stanowi główną i właściwą jej istotę, t. j. pewien idealniejszy pogląd, polegający na wyższym nastroju myśli, uczucia i fantazji. Poezja polska przed nim miała w gruncie rzeczy raczej charakter rymowanej i wierszowanej prozy. Sfera pojęć i wyobrażeń, w której się obracała, była bardzo pozioma, powszednia i codzienna, jednem słowem prozaiczna. Wyższego polotu myśli i natchnienia napróżno w niej szukać. Wiadomo już nam, jak prozaiczny był Biernat z Lublina, nadający swym przeróbkom formę wierszowaną głównie z uwagi na ich pierwowzory; słyszeliśmy, jak prozaiczną a przytem rubaszną i trywjalną była poezja Reja. Tendencja praktyczna moralizowania, wpływania w duchu własnych i zapożyczonych przekonań obyczajowych i religijnych, bez ja-

kiegokolwiek zrozumienia wymagań artystycznych, stanowiła główny cel ich pism, zarówno poetycznych, jak prozaicznych. Kochanowski pierwszy wycisnął na naszej poezji to wyższe, szlachetniejsze znamię, które było jej celem i potrzebą, i jakie w sobie powinna była zawierać, jeśli wogóle miała być prawdziwą poezją. Był on też poetą w zupełności i to w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Patrzył na wszystko z wyższego punktu widzenia, świat, ludzi i stosunki życia pokazywał w świetle idealniejszem, w czytelniku budził potrzeby artystyczne i poczucie piękna, chwytał go za umysł i serce, otrząsając z codzienności i pospolitego patrzenia na świat a otwierając przed oczyma jego duszy horyzonty o wiele szersze i rozleglejsze. Jeżeli wolno użyć porównania, należałoby powiedzieć, że Kochanowski pierwszy zaczął u nas odlewać utwory poetyczne z tego szlachetniejszego kruszcu, który nadaje poezji prawdziwą wartość, a którego poprzednicy jego nie znali, bo myśl ich nie sięgała poza zwykły, prozaiczny pogląd na świat.

Jeżeli zaś ten idealny pierwiastek, który Kochanowski wniósł do polskiej poezji, podniósł ją niesłychanie wysoko pod względem treści, to niemniej ważne są zasługi jego w wyrobieniu i wykształceniu jej formy. Przed pojawieniem się Kochanowskiego pozostawała poezja polska również pod względem formy w stanie surowości i zaniedbania, a głównym jej niedostatkiem był z jednej strony niewyrobiony i nieokrzesany język, który w ręku pierwszych poetów zaledwie dawał się ująć w więzy poetyckie i nie był w stanie wyrażać dokładnie tych wszystkich delikatnych odcieni myśli, jakie mogły się nasuwać tworzącej fantazji poety, z drugiej zaś strony dość wielkie ubóstwo w rodzajach i złożeniu wiersza. W obu kierunkach sprowadził Kochanowski zmianę ogromną. Opanował, wyrobił i ukształcił język polski do tego stopnia, że ten stał się teraz dziwnie giętkim, dźwięcznym i zdolnym do oddawania najbardziej subtelnych odcieniów i wyrazów myśli. W dziełach jego wystąpił też po raz pierwszy język ojczysty, poprzednio i nie bez słuszności nazywany językiem pospólstwa, gminu (lingua vulgaris, vernacula), w całym blasku swej piękności i okazałości. Kochanowski bowiem był mistrzem słowa i władcą języka w tak wysokim stopniu, jak żaden z dawniejszych a niewielu z późniejszych poetów, i jeżeli

dzieła jego dziś jeszcze pod tym względem zachowały wartość są prawdziwemi klejnotami mowy ojczystej, to można sobie wyobrazić, jak niezwykłem i niesłychanem zjawiskiem były one w czasie, kiedy się pojawiły, w epoce początkowego rozwoju poezji. Co do kształtów i złożenia wiersza zauważyć należy, że Kochanowski wprowadził do naszej poezji mnóstwo nowych, nieznanych przedtem kształtów i form wierszowych, a to w ten sposób, że bądź sam je tworzył, bądź przejął z poezji starożytnej lub współczesnej włoskiej. Szczególniej w użyciu rozlicznych kształtów zwrotek uderza u niego ogromna rozmaitość, której nie znajdujemy u poprzedników, pomimo że już używali wierszy rozmaitej miary (8-, 13-, 14-, 16-zgłoskowych). Można powiedzieć, że wszystkie rodzaje i kształty wiersza, jakiemi posługiwała się poezja nasza aż do pojawienia się Mickiewicza, są już zawarte u Kochanowskiego. Nawet forma sonetu, której wprowadzenie przypisywano zwykle Szarzyńskiemu, i forma tercyny, którą odnoszono do czasów późniejszych, były już przez niego używane.

Działanie literackie Kochanowskiego na polu poezji łacińskiej nie mogło mieć tak zasadniczego i pierwszorzędnego znaczenia, jak w zakresie poezji polskiej. Albowiem poezja łacińska, osiągnąwszy w arcydziełach literatury klasycznej szczyt doskonałości, nie potrzebowała wyrabiać się dopiero i kształcić, zadaniem zaś humanizmu było, jak wiadomo, reprodukowanie gotowych i już rozwiniętych a nader bogatych jej form, dokonywane na tle współczesnych wyobrażeń lub przeszczepionych myśli klasycznych. Zresztą poezja łacińska w Polsce miała już przed Kochanowskim dość znaczną liczbę przedstawicieli, którzy pracowali stopniowo nad podniesieniem jej i doprowadzili do stanu wcale pomyślnego rozwoju. Wszakże pomimo to zajął Kochanowski także jako poeta łaciński znakomite stanowisko w literaturze współczesnej. Jeżeli Krzycki i Dantyszek byli pierwszymi, którzy humanizm zagraniczny związali ściślej z pierwiastkami swojskiemi, opracowując współczesne tematy historyczne i polityczne, to Kochanowski nietylko że związek ten utrzymał i jeszcze silniej zespolił, ale traktował te tematy w sposób podniosły, niejako z szerszego punktu widzenia. Nie był on ani pochlebcą lub paszkwilantem jak Krzycki, ani gładkim, ale bezbarwnym dyplomatą jak Dantyszek, ale poetą, który odczu-

wał żywo i gorąco współczesne wypadki krajowe i dawał uczuciom swoim (czyto uczuciom dumy narodowej z powodu zwycięstw, czy oburzenia lub trwogi z powodu nieszczęść lub klęsk) zawsze prawdziwy, niekłamany i bardzo dobitny wyraz. Pod względem formy i techniki wierszowania przewyższył stanowczo Krzyckiego i Dantyszka i zbliżył się do tego mistrzostwa w władaniu językiem łacińskim i do tej gładkości wiersza, jakiemi celował Janicki. Z pomiędzy poetów łacińskich XVI wieku był on w każdym razie, obok Janickiego i Szymonowica, jednym z najznakomitszych i w dalszym rozwoju poezji łacińskiej w Polsce zajął miejsce niepoślednie.

Charakterystyczną cechą pierwszorzędnych umysłów w literaturze bywa to, że są przedstawicielami nie pewnych poszczególnych, partykularnych dążności w współczesnej literaturze i oświacie, lecz wszystkich wybitniejszych prądów w całej epoce, że odzwierciedlają wyobrażenia i pojęcia współczesne w najrozliczniejszych ich objawach i są zawsze jakby najpełniejszym wyrazem całej współczesnej cywilizacji i jej czynników składowych. Cechę tę nosi też na sobie Kochanowski. Biernat z Lublina był wykwitem jeszcze średniowiecza; Rej głównie wyobrazicielem prądów reformacyjnych, przebiegających kraj nasz w ciągu środka XVI w.; inni późniejsi poeci i pisarze przedstawiają — jak się przekonamy — zawsze głównie tę lub ową poszczególną charakterystyczną dążność umysłową swojej epoki. Dopiero w Kochanowskim, jakby w punkcie środkowym, zbiegły się wszystkie promienie współczesnego życia umysłowego, skupiły się razem i złączyły ze sobą. Nikt też w osobie swojej nie ukazał tak dokładnie, tak wszechstronnie i w tak dziwnem harmonijnem połączeniu wszystkich najgłówniejszych prądów cywilizacyjnych literatury XVI w., jak on. Dlatego przez współczesnych słusznie został nazwany «księciem poetów», gdyż był najznakomitszym i zarazem najszlachetniejszym przedstawicielem całej epoki. Rozważmy więc tę rzecz bliżej.

Trzy główne pierwiastki złożyły się na cywilizację naszą w XVI stuleciu i stworzyły jakby chemiczne składniki tak zwanego «wieku złotego»: był to humanizm (czyli odrodzenie), reformacja i współczesne dążności polityczno-społeczne Polski. Wszystkie te pierwiastki odnajdujemy też w Kochanowskim ze-

spolone razem, połączone, ale równocześnie otrząśnięte ze skrajnych ostateczności i naleciałości, podane w dziwnej szacie kombinacji, a zarazem w tem połączeniu zneutralizowane, uszlachetnione i podniesione. I tak Kochanowski był nasamprzód zwolennikiem humanizmu, gorącym wielbicielem i gruntownym znawcą literatury klasycznej. Tak, jak wszyscy współcześni poeci u nas i zagranicą, podziwiał ją, uwielbiał i uważał za wzór doskonałości, według którego inne literatury kształcić i wyrabiać się powinny, i sam w dziełach swoich korzystał zarówno z wyrobionych przez nią form poetyckich, jako też nieraz z zasobu jej wyobrażeń — był więc jej naśladowcą. Ale z drugiej strony naśladownictwo jego nie było tak, jak u wielu innych poetów mniejszych zdolności, naśladowaniem niewolniczem, ślepem wyrzeczeniem się indywidualności własnej. Albowiem zdolności pierwszorzędne mają to do siebie, że idąc nawet za najsilniejszemi prądami czasu, nie dają zawładnąć sobą zupełnie, lecz zachowują zawsze swoją indywidualność. Kochanowski też, przejmując bądź wyobrażenia i myśli, bądź kształty i formy literackie z klasycyzmu, reprodukował je na swój sposób, przerabiał samoistnie, wyciskał na dziełach swoich zawsze wyraźne piętno swojej osobistości. Jeżeli więc był jak każdy humanista naśladowcą poezji starożytnej, to naśladował ją w najlepszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, i możnaby nawet słusznie powiedzieć, że nietyle ją naśladował, jak raczej z niej korzystał. Stąd pochodzi, że dzieła jego, mając wszystkie zalety, jakie humanizm jako pierwiastek odżywczy wniósł do literatury zagranicznej i naszej, były w znacznej części wolne od niedostatków wynikających z samej zasady naśladowania wzorów już gotowych. U innych poetów współczesnych, którzy ugrzęźli zupełnie w klasycyzmie lub ulegali stanowczo jego wpływom, daje się zwykle odczuć brak prawdziwego natchnienia i swobodnego polotu myśli, widoczna jest przesada w ornamentyce mitologicznej i powtarzająca się nieustannie maniera w obrazowaniu. Kochanowskiemu takich zarzutów czynić nie można. Pisał pod bezpośrednim wpływem natchnienia, i to przeważnie nie sztucznego, zdobywanego refleksją, ale płynącego wprost z duszy. Ruchy jego na terenie poetyckiego tworzenia były swobodne i niekrępowane niewolniczem naśladowaniem wzorów sta-

rożytnych; mitologji używał niezbyt wiele, w niektórych utworach prawie nic, a w obrazowaniu był zwykle tak oryginalny i samoistny, że zupełnie wyswobadzał się z pod maniery klasycznej. Pomijamy to, że przeważnie opracowywał tematy swojskie, współczesne, gdyż również inni poeci współcześni zwykle tak czynili, a wpływ klasycyzmu na poezję naszą XVI w. objawiał się nietyle w przejmowaniu tematów, jak raczej w sposobie ich traktowania. Poezja Kochanowskiego, aby jednem słowem skreślić jej stosunek do klasycyzmu, nie była prostem naśladownictwem poezji starożytnej, ale raczej poezją swojską, niekiedy oryginalną, podaną w szacie klasycznej, szata zaś ta niezawsze i niezupełnie była wycięta według kroju, branego z wzorów starożytnych klasycznych. Przekonamy się zresztą, że w stosunku tym rozróżnić należy nawet u Kochanowskiego rozmaite stadja. W pierwszych czasach zawodu poetyckiego wpływ klasycyzmu był u niego większy, później stopniowo zmniejszał się, a są nawet utwory, w których schodzi ad minimum. W utworach łacińskich był ten wpływ oczywiście wyraźniejszy niż w polskich.

Drugi pierwiastek cywilizacji współczesnej, dążność reformacyjna, ukazał się także jako charakterystyczny rys w dziełach Kochanowskiego, ale znowu nie w tak surowych, bezpośrednich i gwałtownych objawach, jak np. u Reja, lecz w przerobieniu, oczyszczeniu i przeistoczeniu zapomocą innych wprost przeciwnych czynników. To, co stanowiło ogólną i dodatnią cechę reformacji, usamowolnienie myśli ludzkiej i wyzwolenie rozumu z więzów dogmatyzmu, weszło, wniknęło i wsiąkło w wyobrażenia Kochanowskiego i stanowiło wybitne znamię jego zapatrywań religijnych i filozoficznych, które związały go ściśle z prądami wieku. W poglądach, pojęciach, sądach i wyobrażeniach, zawartych we wszystkich jego dziełach, uderza owa samoistność, niezawisłość i swoboda myśli, będąca zdobyczą dążności reformacyjnych, a tak różna od dawniejszego dogmatyzmu. Ale z drugiej strony, jak widzieliśmy, Kochanowski nie dał unieść się prądowi reformacyjnemu. Sprzyjając różnowierstwu jako kierunkowi, wyswobadzającemu myśl ludzką z więzów dogmatyzmu, mimo niewątpliwie silnego nań w tym kierunku oddziaływania, żeby wspomnieć tylko stosunek jego do Albrechta pruskiego, nie stał się zdeklarowanym różnowiercą, zwolennikiem jakiejś

sekty, nie uległ namiętnościom religijnym, które przez dłuższy czas rozburzały umysły, wiodły do sporów i walki i wprowadziły w ówczesne społeczeństwo szkodliwy i zgubny ferment. Ogólny podkład wyobrażeń religijnych pozostał u niego, mimo czasowych odchyleń w okresie młodości, katolickim, lecz zarazem wolnym od wszelkiej ortodoksji, co dozwalało mu, że w niektórych wierszach dość ostro występował przeciw duchowieństwu katolickiemu i pewnym urządzeniom kościoła. (Carmen macaronicum, niektóre fraszki). Nawet, o ile sądzić można, nie był przeciwny zniesieniu celibatu, jakby należało wnosić z el. ks. III, 16, do Dudycza. To pośrednie stanowisko, które zajmował właśnie w chwili najgwałtowniejszego ścierania się przeciwnych sobie obozów religijnych, wynikało poczęści z usposobienia jego i natury umiarkowanej, dążącej do wyrównywania sprzeczności i do równowagi, poczęści zaś z motywów politycznych, mianowicie z przeświadczenia, że różnowierstwo wywołuje spory wewnętrzne w kraju, osłabia siłę narodową i jest w skutkach dla Rzpltej zgubne. A nie zawadzi zauważyć, że zapatrywanie to podzielało z nim wielu znakomitych polityków i mężów stanu, którzy z tych samych przyczyn, mimo osobistych dla różnowierstwa sympatyj, nie deklarowali jawnie swej z niem łączności. Przyznać trzeba, że w tym skombinowanym, a może też oportunistycznym poglądzie poety, w istocie rzeczy katolickim, ale zmodyfikowanym wyobrażeniami i dążnościami reformacji, tkwiła bezwątpienia pewna połowiczność i chwiejność. Ale ta połowiczność nie była cechą wyobrażeń religijnych samego Kochanowskiego, lecz większości ówczesnego społeczeństwa polskiego, które zrodzone w przekonaniach katolickich, było w gruncie rzeczy katolickiem, nie wahało się jednak korzystać z ogólnych zdobyczy reformacji, a nawet ulegało chwilowo tym lub owym jej wyobrażeniom religijnym, niezgodnym z ortodoksją katolicką. Tak więc stanowisko Kochanowskiego złączone było w tym względzie jak najściślej z dążnościami ówczesnego społeczeństwa polskiego. I jeżeli Reja uważać można za najlepszego przedstawiciela wyobrażeń reformacyjnych, głównie wśród jednej warstwy narodu, t. j. średniej szlachty, i to w chwili pierwszego rozgorączkowania i gwałtownego rozbudzenia namiętności religijnych, to Kochanowski był najpełniejszym wyrazem przekonań religijnych

nie tej lub owej warstwy społecznej, lecz całego narodu, i nie w jakiemś chwilowem stadjum rozwoju prądów reformacyjnych, ale w ogólnym ich przebiegu w ciągu XVI w.

Nareszcie i ów trzeci pierwiastek cywilizacji polskiej XVI w., już czysto swojski i rodzimy, czynnik natury wewnętrznej, a rozumiemy przez to sumę prądów politycznych i społecznych ówczesnej Rzeczypospolitej, przebija się bardzo widocznie w dziełach naszego poety i wiąże je znowu jak najściślej z charakterem całej epoki, jej wyobrażeniami i dążnościami. Ale Kochanowski, jak wszędzie tak i tutaj, odzwierciedla nie chwilowe skrajności lub przypadkowe wypaczenia, ale ogólną i najistotniejszą treść tych dążności. Rzeczpospolita polska była wówczas nazewnątrz jednem z najznaczniejszych państw europejskich, stojącem u szczytu siły i potęgi, sławnem z oręża i zwycięstw nad postronnemi narodami, nawewnątrz zaś była demokracją szlachecką, opartą na instytucjach liberalnych, jak najdalej posuniętych swobodach i przywilejach szlachty, nieznanych i niepraktykowanych wówczas nigdzie w Europie. Dwie te cechy ogólne ówczesnego stanu politycznego Rzeczypospolitej ukazują się też jak najwyraźniej we wszystkich poezjach Kochanowskiego. Mamy przed sobą z jednej strony Polaka, obywatela potężnego państwa, zaufanego w siły Rzeczypospolitej, patrjotę pełnego dumy z powodu świetnego stanowiska, jakie naród jego zajmował nazewnątrz, z drugiej szlachcica-demokratę, przywiązanego do swoich swobód i wolności. Jako Polak i patrjota odczuwał Kochanowski jak najgoręcej wypadki współczesne, opiewał zwycięstwa polskiego oręża, zapalał do nowych a świetnych czynów, kochał całą duszą Ojczyznę i chciał widzieć ją jeszcze większą i potężniejszą. Jako szlachcic-demokrata był w objawianiu swoich myśli śmiałym i otwartym, nie znał pochlebstwa i wypowiadał nieraz gorzkie prawdy, nie wahając się nawet wprost zwracać się z przestrogami do króla, ale, co więcej, był zwolennikiem swobód szlacheckich, «onej» — jak ją nazwał w «Zgodzie» — «wolności pięknej». Zasadniczym zmianom w urządzeniach politycznych Rzeczypospolitej nie sprzyjał, niektóre reformy (np. zwrot nadań) uważał nawet za krzywdę. Wszakże przekonania te i wyobrażenia, zaczerpnięte z panujących współcześnie prądów politycznych i społecznych, były u niego znowu umiarko-

wane i zmodyfikowane głębszem i szerszem widzeniem rzeczy, były wolne od jednostronności i przesady, a nawet można powiedzieć, że poeta, odzwierciedlając prądy polityczne i społeczne czasu, nadawał im bardziej wszechstronny i głębszy charakter. Gorący patrjota, pełen uwielbienia dla potęgi Rzeczypospolitej, nie był Kochanowski ślepym jej bałwochwalcą; widział początki grożącego jej z zewnątrz niebezpieczeństwa, zarzucał szlachcie, że porzuciła to, co nadało państwu siłę, a to rzemiosło rycerskie, że «skowała granaty na pługi», że zbytek odbierał jej męstwo; zwolennik swobód szlacheckich pojmował je tak, jak zresztą przeważna część światlejszych obywateli Rzeczypospolitej, że z nich płynął nierząd i anarchja, domagał się więc energicznego króla, któryby rządy pańskie w silnej trzymał dłoni. Zygmunta Augusta uważał za «wahającego się», a Stefana Batorego, chociaż na sejmie elekcyjnym nie oświadczył się za jego osobą, gdyż sprzyjał zrazu kandydaturze austrjackiej lub carewicza, witał jako zbawcę, przekonawszy się o jego energji i chęci wzmocnienia władzy królewskiej. Tak więc i w tej mierze, pod względem wyobrażeń politycznych i społecznych, był Kochanowski, ogólnie wziąwszy, przedstawicielem przekonań, nie jednego tylko stronnictwa politycznego w pewnej chwili działania, ale jakby idealnym reprezentantem ogólnych dążności epoki, w ich najistotniejszych i najpodnioślejszych objawach, skierowanych ku dobru Ojczyzny i narodu.

Przejdźmy teraz do ocenienia i charakterystyki poszczególnych utworów poety.

Zaczynamy od polskich. Wspomnieliśmy, że Kochanowski już w czasie pobytu w Padwie i Paryżu zaczął pisać poezje polskie, zrazu zapewne drobniejsze erotyczne, gdyż jedynym utworem obszerniejszym polskim tego czasu były prawdopodobnie tylko «Szachy», i że później, w pierwszych latach po powrocie z zagranicy, od r. 1559, obok łacińskich tworzył także wiersze w języku polskim. Ale o tych najwcześniejszych płodach jego muzy polskiej nic pewnego nie możemy powiedzieć. Niektóre z nich zaginęły lub zostały przez samego poetę zniszczone, inne weszły później do zbioru pieśni lub fraszek, i to, jak wolno mniemać, w formie poprawionej i przerobionej, i z tego

względu są dotąd z powodu braku wszelkich danych lub wiadomości o czasie ich powstania niedoszukane.

[Do znanych i przypuszczalnie pewnych co do czasu powstania a dziś chronologicznie najwcześniejszych należą: *Pieśń o potopie* (około 1557), *Szachy* (napisane zapewne z końcem r. 1558 lub początkiem 1559), *O śmierci Jana Tarnowskiego* (około 1561) i *Pamiątka... Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie...* (prawdopodobnie 1563). Pierwszy z tych wierszy, «Pieśń o potopie», napisany został zapewne, jak z wielu danych można sądzić, jako pieśń zborowa w czasie pobytu Kochanowskiego w Polsce w r. 1557, i być może, że wchodził w skład t. zw. inowierczego kancjonału małopolskiego, który powstawał w latach 1558—1561 (por. s. 206—207). Wywołany był niewątpliwie jakimś wylewem Wisły a wcielony następnie przez poetę do zbiorowego wydania «Pieśni» (II, 1) uległ w szczegółach (głównie w zakończeniu) i pod względem formalnym przerobieniu. «Pieśń o śmierci Jana Tarnowskiego» (umieszczona następnie przy końcu ks. II Pieśni) była pochwałą cnót i zasług zmarłego w r. 1561 kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, Jana Tarnowskiego, i w pewnej mierze przeróbką łacińskiej elegji (IV, 2) temu samemu wypadkowi poświęconej. Zwrócona w formie pouczenia do syna, młodego Jana Krzysztofa, i pełna pojęć pogańskich (znaczny wpływ «Somnium Scipionis» Cycerona), miała być pieśnią unieśmiertelniającą zmarłego a ze względu na podobieństwo tematu, motywów a nawet pewnych wyrażeń zbliżona jest (jak to słusznie spostrzegł Sinko) co do charakteru i nastrojowości do przyszłych «Trenów», dla których genezy wewnętrznej nie jest obojętną. «Pamiątka... Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie...», z którym poeta zetknął się, jak wiadomo, w Paryżu i zawiązał stosunki osobiste, była uświetnieniem pamięci tego romantycznego a nieszczęśliwego oblubieńca szwedzkiej królewny po jego tragicznym a przedwczesnym zgonie. Śmierć jego opisywał poeta również w elegji łacińskiej, gdzie pierwsza część poświęcona była podróży włoskiej młodego magnata (el. III, 4); dedykował mu również nagrobek. «Pamiątka» była rodzajem «epicedium» (pieśni nagrobnej), które w pewnych motywach i obrazowaniu pozostawało w silnej zawisłości od wzorów starożytnych (głównie Katulla i Owidjusza), będąc częściowo nawet ich parafrazą. O «Szachach» będziemy mówili później].

[Kiedy powstała «Pieśń o potopie» — ściśle rozstrzygnąć nie można. Br. Chlebowski zaliczył ją do najwcześniejszych polskich utworów Kochanowskiego, pisanych jeszcze przed wyjazdem do Włoch. W pracy swej p. t.: Jan Kochanowski w świetle własnych utworów (Warszawa, 1884, s. 26 i n.; przedr. Pisma... Warszawa, 1912, II, s. 149—52) twierdzi, że powstała ona w czasie pierwszego pobytu poety w Krakowie, pod wpływem ruchu religijnego reformacyjnego, później zaś uległa zmianie w końcowej strofie, lecz w każdym razie pierwszą jej redakcję należy cofnąć co najmniej do r. 1550. Wydrukowana osobno, bez daty i autora, miała ona — zdaniem Chlebowskiego (Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI w. Przyczynek do dziejów polskiej liryki religijnej. Pam. lit., 1905. IV, s. 421 i Pisma... II, s. 18) — wchodzić w skład t. zw. kancjonału małopolskiego. Do pierwszych utworów Kochanowskiego wliczył Chlebowski również odnalezioną przez siebie w kancjonale toruńskim pieśń «O zburzeniu Sodomy» (1551?). — Przeciwko twierdzeniu Chlebowskiego oświadczył się Al. Brückner, który powstanie «Pieśni o potopie» przesunął na czas późniejszy, autorstwo zaś Kochanowskiego co do pieśni «O zburzeniu Sodomy» wprost odrzucił. (Dod. i popr. do IV i V tomu «Pam. lit.». Ibid., 1906. V, s. 311—12. Por. również: Tenże, Z teki bibljograficznej. X. Ibid., 1905. IV, s. 45). — Tarnowski w dziele o Kochanowskim (Jan Kochanowski. Kraków. 1888, s. 180) twierdził, że «Pieśń o potopie» wydana została 1558 r., napisana więc zapewne krótko przedtem. — Plenkiewicz (Jana Kochanowskiego Dzieła wszystkie. T. IV, 1, s. 252) oznaczył jako czas jej powstania r. 1557. — Dobrzycki (Pieśni Kochanowskiego. Kraków, 1906, odb. s. 51—52 i s. 149) w ten sposób starał się oznaczyć czas powstania tej pieśni: «Związek z ówczesną literaturą polską i z kolejami życia Kochanowskiego jest taki, że niepodobna przypuścić, aby pieśń ta mogła powstać przed powrotem do kraju. W styczniu 1557 umiera matka poety. Odliczając czas potrzebny na przyjazd z Paryża, na rozpatrzenie się i zawiązanie stosunków, możemy śmiało przypuścić, że pieśń nasza mogła powstać najwcześniej w drugiej połowie roku 1557, najpóźniej w r. 1558». Ostatnio Stan. Kot (Jana Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne. Kraków, 1928, odb. s. 30) przychyla się do zdania Chlebowskiego, iż «niema nic nieuzasadnionego w jego przypuszczeniu, że «Pieśń o potopie» (1558) została dla śpiewu zborowego ułożona». — Por. poza literaturą cytowaną powyżej: Przyborowski Józef, Jana Kochanowskiego Pieśń o potopie. Studjum bibljograficzne. Ateneum 1876. I, s. 666—73. — Chlebowski Bron., Pieśń o potopie. W publ. «Na pomoc». Wydawnictwo na dochód ofiar powodzi Wisły. Warszawa, 1884. — Tenże, Pieśń «O zburzeniu Sodomy», nieznany utwór Jana Kochanowskiego. Z wieku Mik. Reja. Warszawa, 1905. Cz. II. Materjały s. 51—4. — Tenże, W kwestji autorstwa pieśni «O zburzeniu Sodomy». Pam. lit., 1906. V, s. 54—6. — Oba artykuły razem złączone w Pismach... II, s. 24—32].

Jako pierwsze bardziej znane i głośne utwory Kochanowskiego, pochodzące z czasu pobytu poety na dworze Firlejów i królewskim bądź też w tym czasie wydane, wymienić należy: *Zgodę*, *Satyra*, *Zuzannę* i *Szachy*.

Zgoda i *Satyr* są wierszami treści politycznej. Napisane zostały po powrocie poety z zagranicy i stałem osiedleniu się w Polsce, gdy jako dworzanin wojewody Firleja, ale mający już stosunki z wybitnemi osobistościami politycznemi czasu (Padniewskim i Myszkowskim), rozpatrywał się nieco głębiej w spółczesnem położeniu politycznem i religijnem Rzeczypospolitej i wyrabiał sobie pierwszy sąd o niedostatkach i błędach istniejącego stanu rzeczy. Oba wiersze, utwory o tonie satyrycznym, gdyż należą do rodzaju satyr politycznych, pozostają w ścisłym związku z ówczesnemi wypadkami politycznemi, [posiadają w znacznej mierze charakter publicystyczny i utrzymane są w stylu orędzia do społeczeństwa polskiego].

Zgodę napisał Kochanowski prawdopodobnie w czasie sejmu 1562 roku, zwołanego, jak sam król Zygmunt August w mowie swojej publicznej wypowiedział, w tym celu, aby rozterkom i niesnaskom co do zmian politycznych «w miłości i zgodzie» zapobiec i Rzeczpospolitą «w dobrym rządzie» postanowić. (Źródłopisma do dziejów Unji. Cz. II. Oddział II, s. 77). Poeta wprowadza personifikację Zgody, która «chociaż nie proszona» przybywa do Polski, litując się nad państwem tak zacnem, osłabionem teraz «rozterkiem domowym», i wytyka Polakom ich wady, błędy religijne i polityczne. Twierdzi, że wszyscy zajmują się czemś innem, niż powinni. Duchowieństwo oddaje się «nieprzyzwoitym rozkoszom», próżnym biesiadom, lub też gospodarstwu, zamiast uczyć pańskiego przykazania. Biblje ich spleśniałe «strzygą w kącie mole». Przeciwnie świeccy porzucili rycerskie rzemiosło, pozwalają rdzewieć zbroi, a nawet dysputują o wierze i prawią kazania. Tych, którzy twierdzą, że mają w rzeczach religijnych gruntowniejszą naukę, odsyła do Trydentu, gdzie zasiada sobór (mowa o ostatnim okresie soboru od stycznia 1562 do grudnia 1563). Niechaj kościół w tych sprawach rozstrzyga. Zarzuca dalej szlachcie łakomstwo i chciwość tak względem dóbr duchownych, jako też nawet skarbu koronnego, nadto swawolę i zuchwalstwo; przestrzega przed zbytniem osła-

bieniem praw korony, która pozbawiona «wolności» na koszu została, i kończy wezwaniem do umiarkowania i zgody, zapomocą której naprawi się wszystko, co się zepsuło. Czy zapatrywania polityczne i religijne, wypowiedziane w tym wierszu jak też w następnym «Satyrze», były we wszystkich szczegółach własnemi poglądami Kochanowskiego, czy też przynajmniej w części poddane zostały młodemu poecie przez podkanclerzego Padniewskiego i Myszkowskiego — trudno stanowczo orzec. Zapewne wpływ Padniewskiego i innych ludzi stronnictwa królewskiego musiał działać na Kochanowskiego; ale żeby był on tylko niejako redaktorem ich wyobrażeń (jak chcą niektórzy badacze), zdaje się mało prawdopodobnem, bo te same poglądy i wyobrażenia znajdujemy także później u poety, ponadto w niektórych wcześniejszych dziełach Orzechowskiego i Modrzewskiego, a nawet i Reja (zwłaszcza w jego «Spólnem narzekaniu wszej korony na opatrzną niedbałość naszą»). Fakt ten zdaje się z jednej strony potwierdzać to, co powiedzieliśmy powyżej o publicystycznym charakterze obu dzieł, z drugiej o jedynie co najwięcej zewnętrznej podniecie obu duchownych protektorów poety przy pisaniu tych utworów. Zgoda wyszła z druku dopiero później, bez oznaczenia miejsca druku i roku, w Krakowie, zapewne w r. 1564 (drugie wydanie, Kraków 1565).

Podobnym pod względem treści i dążności utworem, ale zakrojonym na rozmiary nieco większe, był *Satyr albo dziki mąż*, napisany prawdopodobnie w r. 1563, w czasie sejmu, na którym radzono, jak źródła współczesne wspominają, «o leczeniu» «chorobami zemdlonego» ciała Rzeczypospolitej. I tu występuje jako osoba allegoryczna Satyr i wytyka ówczesnemu społeczeństwu polskiemu cały szereg błędów i win szkodliwych dla Rzeczypospolitej. Gani szlachtę znowu za to, że porzuca rycerskie rzemiosło, którem Polska urosła, a zajmuje się głównie «pługiem» i gospodarstwem i dąży do zbogacenia się, wskutek czego Rzeczpospolita traci kraje i znosić musi obce najazdy; narzeka na zbytek i chwali dawne ubóstwo i stare obyczaje, skarży się na nowości religijne i radzi zamiast dysput, «gładkich mów» i szerokich wywodów o wierze, żyć «według woli Pana» i «stać przy swem statecznie», jako każdy «na chrzcie obiecał»; żąda nowego urządzenia sprawiedliwości i lepszego

uposażenia akademji krakowskiej, aby młodzież zamiast w «Padwach i Sorbonach» w domu się mogła kształcić. Na końcu zwraca się Satyr do króla i w dłuższej przemowie, nie wprost do niego skierowanej, ale podanej niby jako rada Centaura Chirona dla wychowanka Achillesa, napomina go, aby «począł rząd sam od siebie», nie dał się uwodzić pochlebstwami, odznaczał się dzielnością i cnotą i pozyskał sobie imię nieśmiertelne w przyszłości. [Kto wie, czy te dość cierpkie uwagi zwrócone w stronę króla, chociaż w formie znacznie zatartej aluzji i alegorji, nie były przyczyną oziębłości w osobistym stosunku króla do poety, naco powyżej zwróciliśmy uwagę]. Jak Zgoda pozostawała w pewnym związku z programem politycznym Padniewskiego z r. 1562, tak Satyr podobny był, przynajmniej w niektórych żądaniach, do mowy programowej Myszkowskiego, wówczas podkanclerzego, mianej na sejmie w r. 1563. I znowu nasuwa się przypuszczenie, że i to pismo, jeżeli nie wyszło bezpośrednio z pobudki obcej, to zawsze było wypływem wyobrażeń stronnictwa dworskiego. Z druku wyszedł Satyr bez oznaczenia miejsca druku i roku wydania w Krakowie, prawdopodobnie w r. 1564.

Chociaż główna treść obu omówionych utworów wzięta była z życia i stosunków współczesnych i płynęła niejako z poglądów i przekonań czasu, jednak w niektórych zapatrywaniach, jako też w sposobie traktowania obu tych wierszy, przezierają wyraźnie pierwiastki klasyczne. Znać tu wpływ filozofji platońskiej (np. w ustępie «Zgody» o harmonji, będącej prawem najwyższem, rządzącem światem fizycznym i moralnym), znać wpływ polityków i moralistów rzymskich, głównie Cycerona (narzekania na upadek państwa), jako też poetów klasycznych (ustępy o jakimś dawniejszym wieku «złotym», w którym wszystko było dobrze), widać wpływ współczesnej literatury humanistycznej (w zakończeniu Satyra moralizowanie księcia przez Chirona — jakby ciekawe echo wpływu Ronsarda; porównaj przemowę Chirona w wierszu Ronsarda «Institution pour l'adolescence du roi Charles IX»). Tak samo w obrazowaniu i ornamentach poetyckich przebija się maniera klasyczna, [a w stylu i kompozycji «Satyra» uderzają zastanawiająco wpływy prologów z komedyj Plauta. Z tej przyczyny, podobnie jak w strukturze komedyj plautyńskich, gdzie rola prologu ma swe odrębne uzasadnienie

ze względu na cel pisarza i tendencję dzieła, może być «Satyr» z powodu ideowego powinowactwa z późniejszą «Odprawą posłów greckich» uważany poniekąd jako jej prolog]. Jako satyryk nie podzielał Kochanowski w swym utworze stanowiska tych pisarzy, którzy rządy jedynie wyśmiewali, wyszydzali i chłostali biczem ironji. On raczej surowo i poważnie napominał, przestrzegał i gromił. Z każdego wiersza widać tu głębokie uczucie patrjotyczne, które włożyło poecie pióro do ręki i spowodowało go do wyjawienia prawdy ostrej i bolesnej. Pod względem literackim nie mają te oba wiersze ani w części tych zalet, jakiemi odznaczają się późniejsze dzieła Kochanowskiego. Ani język nie jest tak gładki, wykwintny i śmiały w obrazowaniu, ani wiersz tak płynny i artystyczny, jak w utworach późniejszych. Widocznie poeta mocował się jeszcze z trudnościami formy i nie umiał ich zupełnie pokonać, a może też mało poetycka, raczej publicystyczna treść obu dzieł zaciążyła nad ich wykonaniem. Zresztą «Satyra» pisał Kochanowski pośpiesznie i dorywczo; sam go nazywa w dedykacji Zygmuntowi Augustowi «kwapioną pracą».

W tem samem początkowem dla siebie stadjum rozwoju poetyckiego pozostał jeszcze Kochanowski w dwóch innych poprzednio wymienionych wierszach, a to w *Zuzannie* i w ogłoszonych w tym czasie *Szachach*. Jeżeli jednak «Zgoda» i «Satyr» miały na celu wyraźne współczesne tendencje polityczne, to w tych dwóch utworach zużytkował poeta bądź ogólny temat etyczny (jak w Zuzannie) o charakterze powiastki, bądź też nawskróś moralistyczny (jak w Szachach.

Zuzannę napisał Kochanowski najpóźniej w r. 1562, jak to wnosić można z dedykacji Elżbiecie Radziwiłłowej (zmarłej w ciągu roku 1562), a drukował w Krakowie, zapewne około tego samego czasu (łącznie z pieśnią «Czego chcesz od nas Panie»). Jest to powiastka (w rodzaju romansu-epyllion), osnuta na biblijnym temacie o niewinności Zuzanny i związana treścią z literaturą współczesną zagraniczną, która z największem upodobaniem przejmowała tematy biblijne i na ich tle i za ich pośrednictwem rozwijała właściwe sobie dążności obyczajowo-moralizujące. Historja o niewinnej Zuzannie należała w niej, podobnie jak o Józefie, do tematów często przerabianych. Nie można też wątpić, że pod wpływem analogicznych opracowań biblij-

nych (może nawet z nowelistyki średniowiecznej) zabrał się również Kochanowski do swojego utworu. Czy nie korzystał z jakiego wzoru — niewiadomo. Tendencja obyczajowo-moralizująca zaznaczona jest wyraźnie na początku poematu, gdzie poeta mówi, że opowiada tę historję na dowód, że «żywie Bóg na niebie, który karze ludzkie złości i broni tych, co jemu zaufali». Samo opracowanie tematu jest jeszcze słabe, opowiadanie nieco suche i monotonne, wiersz 14-zgłoskowy ciężki. [W stylu odnosimy wrażenie, jakby poeta pragnął nawiązać do rymowanych legend średniowiecznych, co być może wyniknęło z chęci przystosowania się do gustu adresatki. («Kto niema nic pilniejszego, niech posłucha mało, a ja powiem dostatecznie, jako się to stało»)]. Zato język w poemacie odznacza się wielką prostotą i naturalnością wyrażenia, chociaż daleko mu jeszcze do tego wyrobienia artystycznego, jakiem celuje poeta w późniejszych utworach. Z powodu użycia tematu biblijnego niema tu oczywiście żadnych reminiscencyj klasycznych ani w treści ani w formie.

[*Szachy*, wydane w Krakowie b. r. (lecz między 1562—66), napisane zostały (jak wnosić można z ostatnich wierszy poematu nawiązujących do morskiej podróży poety z Włoch do Marsylji) znacznie wcześniej, być może, że o ile nie w ciągu samej podróży, to we Francji, a więc w r. 1559 przed powrotem poety do kraju. Nie jest to dzieło całkiem oryginalne, lecz w pewnej mierze przetworzenie, jednak w sposób zgoła samodzielny, łacińskiego poematu heroi-komicznego p. t. Scacchia ludus (1527), napisanego przez Marka Hieronima Vidę (1480—1566), jednego ze współczesnych humanistów włoskich. Kochanowski, sam niewątpliwie szachista, przy końcu utworu przyznaje, że «Vidę przejmował». Treść poematu jest wynikiem zespolenia elementu nowelistycznego z heroi-komicznym. Tarses, król duński, o którego córkę zabiegają równocześnie dwaj królowie, Fiedor i Borzuj, miłując obu równo, każe im grać partję szachów: kto wygra, temu przypadnie królewna. To pierwszy etap fabuły: powierzenie rozstrzygnięcia sprawy losowi. Etap drugi wypełnia żywy, malowniczy opis partji, granej przez współzawodników. Borzuj w pierwszym dniu zyskał taką przewagę nad przeciwnikiem, że nikt nie wątpi, że nazajutrz za najbliższem posunięciem odniesie zwycięstwo. Etap trzeci rozpoczyna się w tym momencie opowiadania, gdy

królewna Anna, która widocznie Fiedorowi więcej sprzyjała, rozglądnąwszy się po odejściu obu przeciwników w sytuacji gry, obróciła czarnego rocha (wieżę) ku białemu królowi. To też w następnym dniu, kiedy Borzuj był już pewny zwycięstwa, Fiedor spostrzegłszy, że roch został ku królowi obrócony, zastanowił się jeszcze raz nad pozycją gry i «zwabiwszy wszystkie zmysły do rozumu«, zapobiegł nietylko katastrofie zapomocą pociągnięcia rochem, ale zapowiedział w trzeciem ciągu «met» i otrzymał królewnę w nagrodę. Z porównania «Szachów» z poematem Vidy (przeprowadził je w szczegółach Witkowski) okazuje się, że utworu Kochanowskiego jako całości «nie można uważać nietylko za tłumaczenie, ale nawet za naśladowanie. Natomiast w inwencji szczegółów, mianowicie odnoszących się do przebiegu gry, poeta polski poszedł za utworem łacińskim, imitując lub tłumacząc całe ustępy. Ale nawet na miejscach tłumaczonych wycisnął nieraz piętno własne, wzbogacając je z jednej strony drobnemi rysami oryginalnemi, z drugiej pomijając to, czego nie uważał za zupełnie odpowiednie». Różnica zatem zachodzi tu w akcesorjach, w zakończeniu partji i w dodanem opowiadaniu o królewnie, której ręka ma być nagrodą za wygraną. U Vidy partja rozgrywa się na Olimpie między bogami o różdżkę — w «Szachach» Kochanowskiego rzecz dzieje się na dworze jakiegoś fikcyjnego króla duńskiego Tarsesa (imię — jak wykazał Krzyżanowski — zmaskulinizowane od imienia Tarsji, córki Apollona Tyrskiego z średniowiecznej bajki o nim w «Gesta Romanorum», podobnie jak dzieło Olafa Magnusa «Historja de gentibus septentrionalibus» wpłynęło na zlokalizowanie fabuły w Danji i powierzenie losów córki królewskiej wynikowi gry w szachy pomiędzy współzawodnikami); grającymi współzawodnikami są Fiedor i Borzuj, a wpleciony jest motyw starania się ich obu o rękę królewny. Te dodatkowe szczegóły opowiadania o zakroju nowelistycznym, które utworowi Kochanowskiego nadają charakter wierszowanej noweli, jaką poemat Vidy nie był, nie są jednak (jak wykazały wspomniane badania Krzyżanowskiego) niepodzielną własnością inwencji polskiego poety. Wiele bowiem pokrewnych im motywów znaleźć można w średniowiecznej literaturze narratywnej, niewątpliwie Kochanowskiemu znanej. Przyjmując jednak poemat Vidy niejako za wzór i opierając

na nim kościec fabulistyczny swego utworu, odklasycyzował go nasz poeta w zupełności, odrzucił cały aparat mitologiczny, rozwinięty w pełni u Vidy i usunął wszelkie elementy klasyczne, wprowadzając w ich miejsce współczesne rysy polskie. Brał je zaś bądź z polskich terminów szachowych, bądź też z polskiej terminologji wojskowej — słowem «apercypował obraz gry w szachy na sposób polski, to znaczy wyobrażenia, podsunięte mu przez lekturę Vidy kojarzył z odpowiedniemi wyobrażeniami polskiemi, i te w ten sposób skojarzone kompleksy celowo wprowadzał do poematu, w miejsce odpowiednich kompleksów oryginału» (Krzyżanowski). Z tego zatrzymał w zupełności pogodny uśmiech opowieści, owo heroi-komiczne naświetlenie osób i ich czynów, którym jednak w sposób przewyższający znacznie utwór włoskiego humanisty nadał głębszy podkład psychologiczny, co zwłaszcza należy odnieść do osoby Fiedora. Przetwarzając w ten sposób utwór Vidy umiał jednak Kochanowski nawet elementy zapożyczone od niego stopić w całość jednolitą pod względem stylowym z wprowadzonemi przez się pierwiastkami nowelistycznemi, a to w myśl własnych zamierzeń artystycznych. Te sprawiły, iż treść bądź co bądź obca znalazła w poemacie polskiego poety zgoła oryginalny wyraz artystycznej ekspresji. Z tego co powiedzieliśmy okazuje się, że «Szachy» należy z jednej strony uważać za pierwszy objaw epiki artystycznej w historji naszej poezji w. XVI, z drugiej zaś poczytywać je za pierwszy polski utwór w twórczości Kochanowskiego, na którym wycisnął on już pełne znamię artysty. To widoczne jest zarówno w sposobie przetworzenia samej fabuły, jak też w rozwinięciu szczegółów opowiadania i naświetleniu ról i postępków działających osób, oraz w tak znacznem spolonizowaniu tematu Vidy, iż prototyp łaciński nie pozostawił po sobie w poemacie naszego poety żadnych ech bezpośrednich]. Wreszcie zwrócić należy uwagę na rozmaitość miary zastosowanego wiersza, używanej w tych czasach przez poetę, który jakby w celu wprawiania się w wiersz polski zmieniał ciągle jego kształty. «Zgoda» i «Satyr» pisane są wierszem 13-zgłoskowym, «Zuzanna», jak wiadomo, 14-zgłoskowym, «Szachy» zaś, niewątpliwie przed wydrukowaniem i dedykowaniem ich Tęczyńskiemu (zapewne w r. 1561) wygładzone i poprawione, 11-zgłoskowym.

[Nie od rzeczy będzie nakoniec zaznaczyć, że utwór ten był pierwszym w działalności poetyckiej Kochanowskiego, który wywołał naśladownictwo w dalszej literaturze. Za imitację bowiem literacką w pewnym rodzaju «Szachów» należy uważać (zwłaszcza we wstępie i zakończeniu) rymowaną powiastkę Marcjana Kobiernickiego p. t. Historja o czterech młodzieńcach, starających się o królewnę perską..., wydaną w Krakowie w r. 1589].

Do tego początkowego okresu w zawodzie poetyckim Kochanowskiego odnieść jeszcze należy prawdopodobnie kilka innych wierszy, wydanych dopiero później w pośmiertnych zbiorowych edycjach dzieł jego (z r. 1585/86 i 1590), a to dwa niewielkie humorystyczne wiersze: *Broda* i *Carmen macaronicum de eligendo vitae genere,* nadto *Fenomena, Muza* i *Dziewosłąb.*

Broda, drukowana po raz pierwszy w wydaniu zbiorowem z r. 1585/86, opisuje wojnę brody z wąsami, które udają się o pomoc do zodjakowego wodnika. Całość jest niedokończonym urywkiem, o którym mało co można powiedzieć.

Więcej znaczenia ma *Carmen macaronicum de eligendo vitae genere,* wydane po raz pierwszy dopiero we «Fragmentach» Jana Kochanowskiego w r. 1590, [napisane jednak niewątpliwie we wczesnym okresie działalności poety, być może, że nawet w czasie najbliższym po jego powrocie na stałe do kraju. Utwór ma charakter dydaktyczno-moralistyczny i to wiąże go z licznemi tego rodzaju dziełami epoki. Rozstrząsała ona bowiem chętnie zagadnienia życiowe z gatunku tych, które dawały rady i wskazówki, jak należy w pewnych momentach i sytuacjach życia postępować. Niektórzy jednak badacze pragną dziś jeszcze widzieć w «Carmen macaronicum» w pewnej mierze utwór autobiograficzny i doszukują się w jego treści analogij z sytuacjami życia samego poety. Badania atoli najnowsze (Dobrzycki) każą pogląd ten zarzucić i upatrywać znaczenie «Carmen» nie w wartości literackiej utworu, która jest nikła, tem mniej w zawartych w nim rzekomo elementach autobiograficznych, lecz w poemacie widzieć jedynie ciekawy objaw czasu, obrazek łączności poety z współczesną mu epoką i przyczynek poniekąd do charakterystyki jego ówczesnych wyobrażeń religijnych]. Utwór pisany est mieszaniną polskiego i łacińskiego języka; mieszaniny ta-

kiej (t. j. języka łacińskiego i narodowego) używano wówczas niejednokrotnie we współczesnej humorystycznej literaturze zagranicą, głównie we Włoszech, gdzie jeden z pierwszych wprowadził ją na wielką skalę do literatury Teofil Folengo (1491—1544) w obszernym humorystycznym poemacie p. t. Opus macaronicum, zwanym zwykle w skróceniu «Macaronicum». Otóż Kochanowski w swym wierszu naśladował w celach humorystycznych ten praktykowany zagranicą zwyczaj przeplatania swojskich i obcych wyrazów i dał pierwszy w literaturze naszej przykład używania tak zwanych makaronizmów, oczywiście tylko dla żartu. Wiadomo, że w następnej epoce, w ciągu XVII i w początkach XVIII w., makaronizmy, zrazu uważane za środek do rozweselenia, zyskały prawo obywatelstwa i tak się rozszerzyły, że stały się jedną z bardzo wybitnych cech literatury (głównie w prozie, ale początkowo również w poezji). Kochanowski wprowadza w swym utworze czterech ludzi (quaternos mężos): mnicha, księdza świeckiego, dworzanina i ziemianina, z których każdy zaleca swój stan i stara się skłonić poetę, aby mu się poświęcił. W całości jest to ostra satyra na duchowieństwo, któremu poeta zarzuca lenistwo, nieuctwo, złe obyczaje, występując nadto jako przeciwnik celibatu. To też ślady wpływu prądów reformacyjnych na poetę ukazują się w tym wierszu o wiele wyraźniej, niż w innych jego utworach.

Oto dla próbki ustęp z namowy ziemianina, który po innych głos zabiera:

Audisti mnichos, wysłuchastique kapłanos
Et dworzaninum facientem verba tulisti,
Extremus labor est, atque hic brevis, ut ziemianinum
De swojo słuches dicentem pauca ziemieństwo...
(w. 125—29).

a potem tak zaleca stan ziemiański:

. . . swojus res optima kątus:
Nulli flecto genu, sum wolnus, servio nulli,
Gaudeo libertate mea, pewnoque pokojo.
Non expono animam wiatris, longinqua petendo
Lucra, neque occido biednum lichwiando człowiekum.
Nec habeo wielkos, sed nec desidero, skarbos,
Contentus sum sorte mea, własnamque paternis
Bobus aro ziemiam, quae me sustentat alitque:

Ipsi epulas nati, cnotliwaque żona ministrat,
Omne gotowa pati mecum, quodcumque ferat sors...
(w. 158—67).

[W czasach ostatnich pojawiła się hypoteza, usiłująca przypisać autorstwo «Carmen macaronicum» Klonowicowi — jednak bez poważniejszego uzasadnienia. Por. Erzepki Bol., Kto jest autorem «Carmen macaronicum de eligendo vitae genere»? Kochanowski czy Klonowic? Księga pam. ku uczczeniu Stan. Dobrzyckiego. Poznań, 1928, s. 380—98. — Dobrzycki Stan., Ze studjów nad Kochanowskim. Poznań, 1929, s. 27—41 (gdzie rozpatrzona cała literatura zagadnienia)].

Podrzędnego znaczenia są *Fenomena*, wiersz dydaktyczny o znakach niebieskich, przerobiony z Arata [a wydany po raz pierwszy również dopiero w wydaniu zbiorowem dzieł poety z r. 1585/86. Przeróbka ta początkiem swym sięga być może jeszcze czasów padewskich (1558), kiedy to pod wpływem przyjaźni z Nideckim i jego badań filologicznych zajął się Kochanowski uzupełnieniem fragmentarycznych poematów Arata, czego wynikiem było po latach (1579) wydanie przezeń cycerońskiego Arata. W każdym razie powstała ona przed r. 1563, skoro (jak wykazali Sinko i Dobrzycki) wpływ jej obrazowania i frazeologji widoczny jest na pieśni «Czego chcesz od nas, Panie», napisanej w tym czasie].

Niewielkie znaczenie, chociaż ciekawe jako wyraz poetyckiego wyznania Kochanowskiego, ma również *Muza* (a może też «Muzy», gdyż tytuł pochodzi dopiero od wydawcy Januszowskiego), krótki wiersz na cześć Muz (z przed r. 1570), napisany dla uwiecznienia dobrodziejstw świadczonych poecie przez Myszkowskiego a będący w pierwszej swej części rozwinięciem przez Kochanowskiego ody Horacego «Odi profanum vulgus», oraz *Dziewosłąb*, również niedługi utwór (164 wierszy) o wyborze żony, powstały w każdym razie przed wstąpieniem poety w związek małżeński (prawdopodobnie w granicach lat 1569—1570).

Większe znaczenie niż wymienione utwory, zajmuje w rozwoju twórczości Kochanowskiego wiersz: *Proporzec albo hołd pruski*, który stanowi już jakoby przejście z wcześniejszego, początkowego okresu poetyckiego do późniejszego, w którym talent jego dochodził powoli do zenitu swojej siły. Proporzec napisany został z powodu hołdu lennictwa, złożonego królowi polskiemu przez ks. Albrechta Fryderyka pruskiego w r. 1569 (dnia 19 lipca)

na sejmie warszawskim, oraz z powodu zawartej równocześnie unji z Litwą [(ta doszła do ostatecznego rozstrzygnięcia dopiero 12 sierpnia tego roku), a wśród utworów politycznych Kochanowskiego zajmuje ze względu na wartość i namaszczony ton poetycki miejsce najwybitniejsze. Ten krótki poemat opisowy, z gatunku epyljów («epyllion» — małe epos, powiastka poetyczna), pisany w duchu poetyki aleksandryjskiej, przejętej przez wpływ Katulla i Propercjusza, składa się z dwu części. W pierwszej (w. 17—64), niejako wstępnej], opisuje poeta sam akt hołdu, w drugiej (w. 65—229), od której pochodzi nazwa wiersza i którą zarazem poeta uzupełniał ubóstwo jego treści, zajął się Kochanowski opisaniem proporca czyli chorągwi, ofiarowanej przy sposobności hołdu księciu pruskiemu, a ozdobionej malowidłami, przedstawiającemi z jednej strony proporca ważniejsze chwile z dziejów ziem pruskich, od powołania Zakonu do Polski aż do hołdu Albrechta, z drugiej pochodzenie Słowian i obrazy z dziejów Słowiańszczyzny. Zakończył rzecz całą zwrotem do króla (w. 230—95), aby dbał o siłę i pomnożenie państwa i jak «przywiódł w jedność dwa wielkie narody», Polskę i Litwę, tak starał się, żeby ta unja nie istniała tylko na pergaminie, ale «synom od ojców przez ręce podana», «nieogarnione lata» przetrwała «niestargana». Wstęp tego wiersza jest świetny, zarówno pod względem wysokiego nastroju poetycznego, jako też pięknego języka

Oto w zacnym ubierze i w złotej koronie,
Siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie:
Jabłko złote i złotą laskę w ręku mając,
A zakon nawyższego na łonie trzymając.
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi:
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.
Z obu stron zacny Senat koronny a w koło
Sprawiony zastęp stoi i rycerstwa czoło.
Przystąp, Olbrychcie młody, zacnych książąt plemię...

Dalsza część, mianowicie opis proporca i skreślenie dziejów pruskich w ich stosunku do Polski oraz obrazów z dziejów Słowiańszczyzny (pochodzenie Słowian od Amazonek-Sauromatów), wywiera nieco monotonne wrażenie, pomimo, że niektóre ustępy są ładne, a poeta starał się rzecz kreślić farbami żywemi, naśladując w opisie proporca częściowo opis tarczy Achillesa

u Homera (Il. XVIII), [częściowo puklerz Eneasza (Aen. VIII), przeważnie zaś Katulla (Carm. 64, w. 50—214) opis przykrycia łoża ślubnego Tetydy i Owidjusza tkaninę Arachny. (Wyszczególnione wpływy wykazał Sinko)]. W zakończeniu jednak, w refleksjach politycznych z powodu unji, wzniósł się Kochanowski znowu do wysokiego tonu i nadał utworowi charakter bardziej podniosły i zajmujący. Jakkolwiek kompozycji artystycznej tego wiersza można wiele zarzucić, to jednak poważnym, patrjotycznym nastrojem i szerszym poglądem historycznym oraz wysokim prawdziwie epickim tonem poetyckim, głównie we wstępie, odbija on od poprzednich utworów, a forma jego, plastyczny styl i zręczne złożenie 13-zgłoskowego wiersza, płynącego spokojnie i majestatycznie, okazują już o wiele większą wprawę i łatwość w technice poetyckiej. Proporzec wyszedł prawdopodobnie z druku w r. 1569, ale wydania tego dotąd nie znamy; znane jest tylko późniejsze z r. 1587.

Jeżeli w omówionych dotąd dziełach, pochodzących z wcześniejszej doby zawodu poetyckiego, talent Kochanowskiego stopniowo się dopiero rozwijał i podnosił, a to, co w tym czasie poeta napisał, miało przeważnie raczej znaczenie aktualne, polityczne, dla nas zaś historyczno-literackie, niż trwalszą wartość artystyczną, to do szczytu swej siły i dojrzałości doszedł poeta w kilku następnych utworach, które powstały w chwili najpełniejszego rozwoju jego twórczości poetyckiej w latach między r. 1570—1580 i stanowią prawdziwą ozdobę poezji naszej XVI wieku. Poeta w tym czasie nie poprzestał jak dotąd przeważnie na drobnych wierszach i niewielkich kompozycjach, ale pisał już obszerniejsze, większe dzieła, uprawiał dział poezji, który naturze talentu jego najlepiej odpowiadał, mianowicie lirykę, próbował sił swoich nawet w zakresie dramatu, a na wszystkich utworach wycisnął tak pod względem wysokiego nastroju myśli i uczucia, jako też mistrzowskiej formy, piętno znakomitego swego talentu, świadomego własnej siły i dojrzałości.

[Omówienie tych dzieł rozpocząć należy od «Psałterza Dawidów», wydanego p. t. *Psałterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego*, po raz pierwszy w r. 1579, jak to niewątpliwie ustalił Kaz. Piekarski (który usunął zarazem przyjmowane dotąd rozmaite hypotezy o wcześniejszych edycjach dzieła, rze-

komo jeszcze z lat 1575—77 i o wydaniu z r. 1578, z których pierwsze miały zaginąć, w istocie rzeczy zaś nigdy nie istniały, ostatnia zaś a przyjmowana dotąd za najwcześniejszą, z błędną datą r. 1578, należy do późniejszych, możliwie że dopiero z r. 1587). Popularność dzieła musiała być od samego początku znaczna, gdyż następne wydania pojawiły się już w r. 1583 i 1585/86, prócz szeregu przedruków nielegalnych, zaopatrzonych datami zmistyfikowanemi (np. 1585, 1585/86, 1586, 1586/87, 1587 i t. d.), które w przeciągu kilkunastu pierwszych lat po edycji pierwszej puściła w świat drukarnia Łazarzowa, aby obejść przywilej królewski, wydany i zamieszczony już przy wydaniu najwcześniejszem (polecał on nieprawność przedruku surowo karać grzywną), a zarazem uchylić się od płacenia honorarjum pozostałej rodzinie poety (Piekarski)].

[Pytanie, kiedy Kochanowski zabrał się do przekładania tego wielkiego dzieła modlitewnego całego świata i wszystkich wieków oraz czy, skłoniwszy się ku tłumaczeniu psałterza, odrazu zamyślał o jego zupełnem i całkowitem przyswojeniu poezji polskiej — niełatwe jest do rozstrzygnięcia wobec braku pewnych danych, a odpowiedź nań musi z konieczności rzeczy obracać się w ramach mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeń. Istnieją jednak fakty, które pozwalają stwierdzić, że praca poety nad przekładaniem psalmów Dawidowych rozpoczęła się jeszcze w dworskim okresie jego życia; że już około r. 1567 przekład niektórych psalmów (może tylko kilku) był dokonany (por. ps. 20 skierowany do Zyg. Augusta przed jego wyprawą z r. 1567) i że w r. 1571 (jak świadczy list poety z października tego roku do przyjaciela, kanonika krakowskiego, Fogelwedera) przekład psalmów posunięty był jeszcze bardzo niedaleko, skoro na nalegania przyjaciela obiecywał mu poeta, że na najbliższy sejm postara się dla króla o trzydzieści psalmów, wliczając w to już dawniej przełożone. «Ja się o trzydzieści psalmów staram... trzydzieści mówię i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został...» W tym samym liście donosił przyjacielowi o trudnościach, jakie ma przy przekładzie, i o wahaniu, jakiemu ulega postawiony pomiędzy dwoma wprost sprzecznemi dążeniami parafrazy, a to obowiązkiem ścisłego trzymania się tekstu a skłonnością do samoistnego przerabiania i barwienia rzeczy własną fantazją: «Co

się tycze reguły, którąś mi Wasza Mość napisał — powiada poeta w tym samym liście — abych jej strzegł in vertendo, jest bardzo dobra i pewna (była to niewątpliwie rada, aby się, o ile można, jak najdokładniej trzymał tekstu). Jeno ja miewam czasem pisząc wizje: ukazują mi się dwie boginie: jedna jest necessitas clavos trabales et cuneos manu gestans ahena, a druga poetica nescio quid blandum spirans. Te dwie kiedy mnie obstąpią, nie wiem, co z niemi czynić. Formido quid aget da Venus consilium...». Owa «necessitas», scharakteryzowana przez poetę według Horacego (Carm. I, 35) — to bezwątpienia tendencja ku wierności i dokładności w tłumaczeniu, «poetica» zaś, szepcząca mu coś pieszczotliwego — to skłonność do bardziej samodzielnego polotu i swobody tworzenia. List ten w odniesieniu do formalnej genezy przekładu psałterza stwierdza trzy fakty: 1) rozpoczęty w latach wcześniejszych przekład, zrazu poszczególnych psalmów, nie zaś odrazu całkowitego psałterza, pod koniec r. 1571 dobiegł, razem wziąwszy, psalmów trzydziestu (na 150 psalmów całości); 2) w miarę lat praca nad tłumaczeniem psalmów rozwijała się powoli, jednak już z celem dokonania przekładu zapewne całego psałterza, w wykonywaniu zaś jej był poeta postawiony między wątpliwościami wierności a swobody przekładu; 3) przekład psałterza miał być zapewne dziełem — o ile sądzić wolno — poświęconem królowi Zygmuntowi Augustowi (być może z tej przyczyny, jak chcą niektórzy badacze, aby w ten sposób pozyskać sobie króla dla starań o zatrzymanie beneficium zwoleńskiego). Do całości parafrazy była jednak przy końcu r. 1571 droga jeszcze daleka; przebył ją poeta w latach 1572—1578, skoro niewątpliwą datą edycji pierwszej był r. 1579. Dalsze, jakkolwiek uboczne światło na historję przekładu rzucają nam słowa Klonowica w wierszu dedykacyjnym do «Żalów nagrobnych na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego» (1585). Poświęcając swój poemat Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic, pisał autor «Żalów», iż czyni to z tej przyczyny, ponieważ w domu Czernych «praca i poësis» czarnoleskiego wieszcza «była uważana według swej godności», i że oni, otrzymując «świeżą robotę» poety, podawali ją dalej «światu», gdyż Kochanowski

Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,
Posyłał też nowe psalmy do innych ziemianów.

Krążyły zatem poszczególne psalmy w odpisach wśród znajomych i przyjaciół poety, zapewne w miarę urastania przekładu, jeszcze przed pojawieniem się go w druku].

[W ten sposób w ciągu lat conajmniej dziesięciu powstawał przekład «pienia Dawidowego» — pierwszego wielkiego, a zgóry powiedzmy ze stanowiska poezji największego dzieła nietylko Kochanowskiego, ale całej natchnionej twórczości polskiej aż do czasów Mickiewicza, przekład dokonywany w ogniu walki między twórczą swobodą artysty a nawoływaniem do wierności ze strony znajomych. Poddając się tej walce i dając jej wyraz w liście do Fogelwedera, stwierdzał poeta, że parafrazę swą oceniał nie jako dzieło nabożne (tak na przekłady psałterza na język łaciński lub języki narodowe patrzyły wieki średnie), ani też nie widział w niej dzieła propagandy religijnej (za jakie tłumaczenie psalmów na języki narodowe uważały czasy reformacyjne), lecz że w przekładzie psałterza przez siebie wyczuwał i wypracowywał dzieło sztuki poetyckiej. Miał więc na oku cel wyłącznie artystyczny, nie moralny, i stawiał sobie do rozwiązania zadanie literackie, nie zaś religijne. Ten artystyczny cel poety, zakreślony tak długiej pracy życia, nie może być też bez znaczenia przy ocenie psałterza i osądzeniu jego roli w poezji. Myśl zaś taka przyświecała Kochanowskiemu, mimo tych okoliczności zewnętrznych, iż — jak sądzić można — inicjatywa przekładu wysuniętą została z koła przyjaciół poety, które mu było najbliższe w okresie życia na dworze; że najprawdopodobniej bezpośrednia podnieta do podjęcia wierszowanego tłumaczenia psalmów Dawidowych (któreby będąc dziełem najznakomitszego już w tym czasie poety wypełniło w obozie katolickim lukę, jaka w kołach inowierczych nie istniała już od czasu rymowanego przekładu Jakóba Lubelczyka 1558) wyszła od Myszkowskiego, a zatem, że psychologiczną podstawę tłumaczenia zrodziła katolicka idea religijna. Mimo to w genezie przekładu psałterza uczucie religijne samego poety nie odegrało żadnej roli. W latach bowiem pracy nad nim, po «reformacyjnym» okresie życia, był Kochanowski wyznawcą filozofji horacjańskiej — spokojnego i nieco melancholijnego sceptycyzmu i stoickiego pojmowania cnoty, którą można osiągnąć mocą własną,

bez udziału pierwiastka nadprzyrodzonego. Bóg schodził u niego w tym czasie do rzędu przeznaczenia, niejako do roli fatum, albo też był pojęciem od fatum jeszcze niższem, a nieśmiertelność duszy ludzkiej była dlań wówczas jeszcze rzeczą wielce wątpliwą. Jednem słowem w okresie przekładania psałterza skłaniał się jeszcze Kochanowski wybitnie ku pogańskiej filozofji renesansu. Stan ten miał zmienić się u poety dopiero w ostatnich latach życia, kiedy to po przemianach, jakie przeszła dusza jego pod wpływem przejęcia się żarem religijnym psałterza oraz pod wrażeniem śmierci dziecka, religijność pierwotna (lecz nie ortodoksja religijna) u niego powróciła aby go nie opuścić już aż do śmierci. Z tej samej przyczyny nie znalazł odbicia w sposobie dokonania przekładu pierwiastek wyznaniowy, gdyż na plan pierwszy wysunęły się pobudki natury literackiej: stosunek artysty do wielkiego dzieła sztuki, pełnego elementów prawdziwej poezji. W treści jej szukał twórca odpowiedników dla swych duchowych nastrojów i rwącego pędu lirycznego natchnienia, ujmowanego w ramy formy poetyckiej. Tę zaś wzorował na najlepszych lirykach starożytności i renesansu].

[Czy jednak dzieło, rodzące się wśród podobnych warunków genetycznych i psychologicznych, mogło być, abstrakcyjnie biorąc, istotnie tylko wielkim pomnikiem sztuki poetyckiej jego twórcy, z zatarciem w niem tego wszystkiego, co odnajdywały zawsze w psałterzu wieki całe i wszystkie pokolenia, bez względu na ich dążenia religijne? Odpowiedź na to pytanie nie może być pozbawiona znaczenia, skoro uprzytomnimy sobie wielką rolę psałterza w dziejach życia duchowego i religijnego ludzkości. Wszak, jak nam już wiadomo z poprzedniego przedstawienia rzeczy, psałterz w kościele katolickim ze wszystkich ksiąg Starego Testamentu w wiekach średnich doszedł do największego znaczenia i rozszerzenia, głównie jako książka nabożna, w średniowieczu możnaby powiedzieć nawet jedyna, gdyż z całego pisma św. właściwie on jeden tylko mógł przedostawać się w ręce laików. Wszak reformacja ten stan rzeczy utwierdziła i spotęgowała, najpierw przez wzmożenie uczucia religijnego wogóle, a następnie przez jeden z głównych sposobów swej taktyki — a to przez swobodne czytanie i omentowanie pisma świętego. Ten zaś prąd zajęcia się psałterzem był tak potężny i powszechny, że ogarnął

wszystkich i wszystko; że ulegli mu zarówno ludzie głęboko religijni i tylko w tem uczuciu do psałterza zwracający się, jak też humaniści, którzy kwestjami religijnemi zajmowali się niechętnie, gdyż były dla nich przeszkodą w kontemplacji cnoty i piękności starożytnej. I właśnie potęgą tego prądu należy sobie tłumaczyć mnogość parafraz psałterza, dokonanych przez humanistów na język łaciński i języki narodowe. Czy było zatem możliwe, aby przekład dzieła, o tak głębokiej i silnej tradycji religijnej — dokonywany przez poetę hołdującego pogańskiej filozofji życia, która ze stanowiska dogmatycznego była wprost zaprzeczeniem prawd religijnych dla samego psałterza istotnych — mógł być wolny zupełnie od tych wszystkich czynników, na których wieki i pokolenia budowały swój stosunek do pieśni Dawida, żeby mógł stać się tylko oderwanem od życia dziełem sztuki, pomnikiem formy i siły lirycznego natchnienia? Niewątpliwie nie — to też stan ten w odniesieniu do zaznaczonego powyżej antyreligijnego i antywyznaniowego stanowiska poety w chwili, gdy przystępował do przekładu psałterza, odbił się na sposobie wykonania samego dzieła. Bezsprzecznie w momencie, gdy Kochanowski zabierał się do pracy nad psałterzem, czynił to przedewszystkiem z pobudek literackich. Było mu obojętnem, jak katolicy i protestanci przyjmą jego dzieło i czy uznają je za swoje. Pisał dla wszystkich, bez jakiegokolwiek celu propagandy wyznaniowej. Lecz w ciągu pracy, pod wpływem żaru uczucia religijnego, jaki przenika psalmy, pobożność i religijność poety poczęła budzić się i potęgować; poczęła wypowiadać powoli walkę pogańskiemu poglądowi na życie, jego cel ostateczny i zadania, zapatrywaniom wytworzonym na podkładzie kultu starożytności, zwłaszcza zaś jej filozofji, i w oparciu się o pogańską teorję życia, zaszczepioną w poecie przez duchowe kierunki renesansu. W miarę dojrzewania tego procesu pierwotna tendencja twórcy — parafrasty zaczęła łamać się i ulegać przeistoczeniu. Z wyżyn sztuki i jej wyłącznego oddania się schodził poeta powoli na bardziej ziemski teren nastroju religijnego i ogólnoludzkiego uwielbienia potęgi i bezmiaru wielkości Bożej, zstępował ku rozmaitym formom żaru uczucia i gradacji jego napięcia, stale jednak zapatrzony w wielki ideał artysty, który nawet w wyrażaniu uczuć i w słowach modlitwy szukał wzniosłego tonu sztuki i nadawanej temu tonowi

konstrukcji formalnej. Parafraza pienia Dawidowego przestawała więc być pod piórem Kochanowskiego utworem jedynie dla miłośników poezji; przemieniała się powoli w dzieło dla wszystkich ludzi pobożnych, których najlepsze pierwiastki duchowe (czy byli to katolicy czy też protestanci) kombinowała, wznosząc się ponad różnice wyznaniowe i jednocząc ich w tem, co było w nich najlepszego i najbardziej wzniosłego. Taki też charakter ma psałterz Dawidów w przekładzie czarnoleskiego poety. Z inicjatywy zewnętrznej poczęty, na dnie której tkwiły niewątpliwie tendencje wyznaniowe katolickie, urósł pod ręką artysty, który postawił sobie za zadanie wzbogacić poezję polską utworami ze wszystkich kategoryj i rodzajów literackich, jako przeciwstawienie do tego, co w tym zakresie ta poezja dotąd posiadała — wielki monument poetycki dla wszystkich. Z jednej strony był on obrazem największego wzniesienia się poety w formalnem ujmowaniu lirycznego natchnienia religijnego i największych wartości człowieka, z drugiej stał się wizerunkiem procesu duchowego, jakiemu ten poeta ulegał w miarę rozwoju pracy nad dziełem i opanowaniem zagadnień, jakie mu ono nastręczało. Z tych wszystkich czynników wypłynął poniekąd uniwersalny charakter dzieła, zrodziła się ogólnoludzka wartość parafrazy poetyckiej Kochanowskiego].

[Jednak zarówno nad całością dzieła w jego układzie, jak też nad wykonaniem szczegółów w zakresie parafrazy pojedyńczych psalmów, górował przez cały czas trwania pracy wzgląd artystyczny, panowała świadomość, że poeta tworzy dzieło nowe, które w stosunku do przeszłości psalmicznej w Polsce, i to nietylko średniowiecznej, lecz również z czasów ruchu reformacyjnego aż po psałterz Lubelczyka włącznie, miało być tej przeszłości przeciwstawieniem, czemś wobec niej zupełnie nowem. W dotychczasowych przekładach polskich — bez względu na to, czy były prozaiczne, jak popularny «Żołtarz Dawidów» Walentego Wróbla lub parafraza rejowska, czy też wierszowane, jak luźne psalmy rymowane, wychodzące z drukarń krakowskich po r. 1532, psalmy w śpiewnikach inowierczych lub zupełny przekład rymowany Lubelczyka — wybijała się tendencja; zaznaczała się celowość w poczęciu i wykonaniu przekładu, głównie wyznaniowa lub propagandowa, z którą przekładacz przeważnie

identyfikował się konfesyjnie. Kochanowski pierwszy, jak zaznaczyliśmy powyżej, wyemancypowawszy się z tego wszystkiego, co stanowiło podstawę i punkt wyjścia dla jego poprzedników (i to nietylko w literaturze polskiej), stanął wobec swego przekładu w roli obserwatora, z wzrokiem utkwionym z jednej strony w kierunek swej twórczości dotychczasowej, z drugiej w stronę współczesnego mu piśmiennictwa w zakresie poezji, i z tego stanowiska sam oceniał doniosłość swej pracy. Temu stanowi rzeczy i świadomości dokonanego przez się przedsięwzięcia oraz swemu stosunkowi do dzieła dał wyraz w dedykacji psałterza Myszkowskiemu (w chwili ukazania się dzieła już biskupowi krakowskiemu), który w tej roli zastąpił prawdopodobnie osobę zmarłego króla Zygmunta Augusta. Poeta pisał:

Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję,
Cny Myszkowski, którego dobrodziejstwem czuję
Uwiązane swe serce: bo komu jest tajna
Twa łaska przeciwko mnie i chęć niezwyczajna?

Jedeneś ty nalezion, u którego miały
Miejsce Muzy wzgardzone, i twarz wdzięczną znały,
Jedeneś ty rozumiał że moje Kameny
Mogły jednak być godne jakiejkolwiek ceny.

Tym żeś mi serca dodał, żem sie rymy swemi
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszemi,
I wdarłem sie na skałę pięknej Kalliopy,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

I teraz ci z Libanu niosę Dawidowe
Złote gęśli, *y nich polskie pieśni nowe:*
Psalterza pięć książeczek...

Była więc parafraza psalmów Dawidowych w oczach samego poety «pierwszym snopem jego żniwa», przez który w własnej świadomości ścierał się z najznakomitszymi tłumaczami psałterza; miała wagę wdarcia się poety na te wyżyny twórczości, po które nie sięgnął żaden z jego poprzedników po piórze, była «nowemi pieśniami» — snutemi na motywach złotych gęśli Dawidowych].

[Mimo jednak pewnej eksklusywności twórczej, jakiej wyrazem był przekład Kochanowskiego, musiało dzieło tego rodzaju z konieczności rzeczy powstawać w ściślejszym związku źródłowym, w zakresie tekstu i komentarza, z analogicznemi

dziełami literatury współczesnej, tak zagranicznej, jak naszej. Było to nieodzowne z tej przyczyny, że — jak wiadomo — zrozumienie tekstu i komentowanie myśli psalmicznej mogło być bardzo rozmaite i pozostawiać znaczne wątpliwości, o czem zresztą wspomnieliśmy obszernie przy omawianiu polskich średniowiecznych przekładów psałterza. Przystępując zatem do wierszowanej parafrazy psalmów na język ojczysty, musiał poeta zapoznać się z wybitniejszemi próbami na tem polu, i to zarówno u nas, jak zagranicą, konieczność zaś tę potęgował fakt, że zagadnienia, wyłaniające się ze zrozumienia tekstu psalmicznego, były poniekąd zadaniem filologicznem. To zapoznanie się z istniejącemi przekładami psałterza było dla poety polskiego pożądane również z tego względu, ponieważ parafraza jego od samego początku podjęcia pracy obracała się w ramach praw twórczych liryki t. j. rymu, rytmu i lirycznej budowy stroficznej, która znowu w myśl zasad poetyki horacjańskiej winna była pozostawać w ścisłym związku z motywami treści. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że poeta, przystępując do przekładu, stanął wobec wielkiej tradycji literackiej z zakresu parafrastyki, eksplanacji i komentatorstwa psalmicznego, z którą musiał zaznajomić się bodaj w zasadniczych jej pomnikach, a dotyczyło to zarówno wyboru tekstu czy też tekstów dla polskiej parafrazy podstawowych, jak też ich rozumienia i poetyckiego opracowania. Zagadnienie powyższe prowadzi nas do poruszenia bodaj w krótkości kwestji t. zw. źródeł psałterza w tłumaczeniu Kochanowskiego, co domaga się wyjaśnienia tem bardziej, ile że sama istota pracy wymagała, jak widzieliśmy, obeznania się z istniejącym w tym względzie stanem rzeczy w literaturach świata. W sprawie tej należy jednak zgóry zaznaczyć, że w całej twórczości Kochanowskiego nie znajdujemy drugiego dzieła, któremuby poeta poświęcił tak wiele studjów jak psałterzowi. Był bowiem przekład ten pracą artysty i filologa zarazem. Jak też badania analityczne i tekstowe nad źródłami psałterza Kochanowskiego stwierdzają (przeprowadził je bardzo gruntownie i sumiennie ostatni prof. Dobrzycki), zakres wzorów, których związek z polską parafrazą jest niewątpliwy, był bardzo znaczny, mimo, iż do tej pory nie zdołano wskazać na bezpośrednie i jedyne źródło tekstowe, na którem poeta się opierał. Być może, że takie jednolite źródło podstawowe

wogóle dlań nie istniało; że poeta, korzystając z wielu wzorów obcych i z polskiej przeszłości psalmicznej (z tej ostatniej głównie w uwzględnieniu przekładu Lubelczyka) i mając przed sobą jakiś, do dziś nieodkryty przekład prozaiczny łaciński (a nie oryginał hebrajski), który co do podziału i wierności bliższy był tekstowi hebrajskiemu, aniżeli t. zw. Vulgata (t. j. tłumaczenie przyjęte w kościele katolickim), brał z nich to jedynie, co odpowiadało założeniu jego parafrazy, wobec swych wzorów zaś i źródeł zajmował, jak wiele za tem przemawia, stanowisko selekcyjne i krytyczne. Sam Kochanowski pozostawił nam w tym względzie dwa świadectwa: jedno we wspomnianym już liście do Fogelwedera z r. 1571, drugie w wierszu «Do Jego M. X. Arcybiskupa gnieźnieńskiego» (t. j. do Jakóba Uchańskiego), wydrukowanym wśród «Fragmentów» z r. 1590 a napisanym w latach 1572—74. W liście do Fogelwedera, tłumacząc się z trudności, jakie mu przekład psałterza nastręcza, i pochwalając, że kanonik krakowski «kresu (t. j. terminu) psałterza» przed królem czy też Myszkowskim «nie założył», dodawał poeta, jakby na własne usprawiedliwienie, następujące słowa: «bo to Hessus (humanista niemiecki i tłumacz psałterza wierszem elegijnym p. t. Psalterium universum carmine elegiaco redditum, z r. 1537) trzy lata robił a przed się źle». W wierszu zaś do Uchańskiego przypominał poeta niespełnioną oddawna obietnicę wypożyczenia jakiegoś bliżej nieokreślonego psałterza, a może też edycji psalmów z eksplanacją, zwracając się do arcybiskupa w słowach:

Takżeć ja tęsknię, o Biskupie sławny,
Czekając twego Psałterza czas dawny,
Który z twej łaski miał przyśdź w rękę moję,
A ty czym inszym dziś bawisz myśl swoję.
. . . . . .
. . . . . jeśli też po temu
Czas kiedy będzie, ziść sie słudze swemu.

Jednak obok nieznanego nam bliżej przekładu łacińskiego prozaicznego, zgodnego z oryginałem hebrajskim, posługiwał się Kochanowski w swej parafrazie — jak to wykazał Dobrzycki — również szeregiem innych parafraz obcych, wierszowanych i prozaicznych, wobec których jego przekład pozostawał w mniejszym lub większym stopniu zależności myślowej i formalnej. I tak

korzystał dość znacznie, zwłaszcza w zakresie komentowania psalmów, z łacińskiej prozaicznej parafrazy Holendra Jana van den Campen (Campensis), wydanej w r. 1532 w Antwerpji i Krakowie (na tej, jak wiadomo, opierał się Rej) («Psalmorum omnium iuxta Hebraicam veritatem paraphrastica interpretatio...»); mniej korzystał z przekładu Dominikanina Pagnina z komentarzem Vatable'a, drukowanego osobno w Paryżu w r. 1556 («Psalmi Davidis, translatio duplex vetus et nova, haec Sanctis Pagnini a F. Vatablo emendata cum eiusdem notis»); względnie obficie czerpał natomiast ze wspomnianej powyżej parafrazy Eobana Hessa, bardzo zaś mało z wierszowanego przekładu 30 psalmów, łacińskiego humanisty włoskiego, Marka Flaminiusa. Z tłumaczeń na języki narodowe nie obce były może poecie francuskie przekłady Marota i Bezy, wydane w latach 1539—1550, z któremi mógł się zapoznać już w Paryżu. Oddziałały one na przekład polski niemniej silnie niż np. parafraza Hessa. Z polskich przekładów widoczny jest u Kochanowskiego wpływ, i to przeważnie w pierwszej księdze, rymowanego asonancjami dzieła Lubelczyka, któryto przekład był niejednokrotnie podstawą kontrolną dla poety przy parafrazowaniu zasadniczego tekstu łacińskiego. Najwięcej jednak korzystał Kochanowski z wierszowanej i w układ zwrotkowy ujętej parafrazy Szkota Jerzego Buchanana, jednego z najsławniejszych współczesnych poetów łacińskich, która wyszła w Paryżu w r. 1566 pt. «Psalmorum Davidis paraphrasis poëtica» i cieszyła się znaczną popularnością (wiele razy przedrukowywana). Jak wysoko cenił Kochanowski tę parafrazę, świadczy jeden z epigramów łacińskich poety (68: Ad Bucananum), skierowany do szkockiego humanisty. W niej znalazł polski parafrasta przedewszystkiem wzór tłumaczenia psalmów zwrotkami o niejednostajnej budowie, miał dowód przekładu o strofie bardzo urozmaiconej (u Buchanana 23 schematów stroficznych — u Kochanowskiego 38), z niej brał głównie pomysły do upiększeń i interpretacyj tekstu. Nie byłoby celowem na tem miejscu wykazywać szczegółowo, jak daleko w poszczególnych psalmach posunięta jest zawisłość Kochanowskiego od wymienionych wzorów. Dla nas wystarczy zaznaczyć, że mimo tej obfitości wzorów i źródeł nigdzie nie trzymał się poeta ich niewolniczo, a dotyczy to nawet ustępów naj-

bardziej przypominających szkockiego poetę. Wszędzie pozostał mistrzem, władającym swobodnie i z wielkim wdziękiem mową ojczystą i wierszem].

Przekład Kochanowskiego nie był zatem tłumaczeniem w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale raczej parafrazą tekstu psalmicznego, jego przerobieniem, i to mniej lub więcej dokładnem, i mniej lub więcej dowolnem. Był on zarazem najlepszem przerobieniem współczesnem Psałterza, nietylko u nas, ale nawet zagranicą; odbiegał daleko od niezgrabnego i ciężkiego tłumaczenia Lubelczyka (1558), a przewyższał wszystkie parafrazy zagraniczne, i to nawet najlepsze z nich, jak np. Buchanana. Jedną z wybitnych jego zalet było, pomimo niezupełnie dokładnej wierności w szczegółach, trafne oddanie ducha i charakteru psalmów Dawidowych. Poeta umiał uchwycić tak doskonale ogólny ton psalmów i oddać głębokie uczucie religijne, jakie je cechuje, jak żaden inny z tłumaczy i przerabiaczy. Nawet w amplifikacjach i dodatkach, gdy puszczał wodze fantazji i szedł za głosem owej drugiej bogini, o której wspominał w liście do Fogelwedera, miarkował się, nie rozszerzał zbytnio wzniosłej i jędrnej dykcji tekstu, ale oddawał ją, o ile możności, równie jędrnie i krótko, nie poświęcając zupełnie treści dla względów formy. Rzecz oczywista, że nie we wszystkich psalmach zdołał poeta utrzymać się na tej wysokości. Już samo bowiem użycie rozmaitych form i kształtów wiersza zmuszało go do amplifikacyj, do wsuwania ozdób i dodatków, osłabiających prostotę i siłę stylu, niekiedy zaś nawet mimowoli zaczepiał o reminiscencje klasyczne (wprowadzając np. Akwilon, Eury, różanorękę zorzę i t. d.); ale drobiazgi te nie wpływają, lub przynajmniej bardzo nieznacznie oddziaływują na ogólny charakter przekładu, który prostotą, siłą i jędrnością dykcji odpowiada doskonale oryginałowi. I to stanowi wielkie zalety polskiej parafrazy.

Główna wartość «Psałterza» Kochanowskiego polega jednak na zaletach formy. Język jest w nim w całem znaczeniu słowa prześliczny i odznacza się niesłychaną prostotą, w której tkwi jednak jak najdalej posunięty artyzm stylu. Wiersz świadczy o mistrzostwie techniki poetyckiej, nietylko co do zręczności i zgrabności złożenia, ale przedewszystkiem co do rozmaitości użytych form wierszowych i kształtów stroficznych. Poeta po-

sługuje się wierszami najrozmaitszych miar (wierszem 13-, 12-, 11-, 10-, 8-, 5-zgłoskowym), składając bądź wiersze jednostajne, bądź przeplatając dłuższe krótszemi i kombinując je w najbardziej różnorodnych zwrotkach (10-wierszowe, 6-wierszowe, 4-wierszowe). Prócz znanych, a w dawniejszej poezji polskiej używanych już miar i kształtów wiersza, są tu formy wierszowe i stroficzne zupełnie nowe, przez Kochanowskiego wprowadzone po raz pierwszy, w niektórych zaś schematach przejęte z poezji klasycznej (np. kształt wiersza safickiego). Szkoda, że nie mamy dotąd dokładnego studjum, któreby wykazywało na podstawie szczegółowego porównania, o ile Kochanowski w «Psałterzu» posunął naprzód techniczną stronę polskiego wierszowania. Najdokładniej sprawę tę poruszył w swem studjum o psałterzu Kochanowskiego Dobrzycki, lecz dotknął jej tylko ubocznie. Jakkolwiekbądź to pewna, że «Psałterz» zajmuje w historycznym rozwoju techniki polskiego wiersza miejsce pierwszorzędne. Jeżeli Kochanowski, jak wspomnieliśmy, za przykładem petrarkistów i Ronsarda wziął sobie za cel wyrobić i wykształcić język ojczysty, dotąd jeszcze dość gruby i nieokrzesany, na istotny organ poezji, podatny i naginający się do wszelkich form a odzwierciedlający najdelikatniejsze odcienie myśli, to zamiaru tego dokonał głównie w «Psałterzu». Zapomocą parafrazy psalmów, która wyprzedziła chronologicznie «Odprawę posłów», nietylko sam się niesłychanie wyrobił i wykształcił w artyzmie formy i przygotował do napisania późniejszych arcydzieł, jak «Treny», ale postawił język ojczysty co do jego wykształcenia na takiej wysokości, na jakiej stały współcześnie tylko języki najoświeceńszych narodów europejskich, mianowicie Włochów i Francuzów. Można bez przesady powiedzieć, że zdobyczą Kochanowskiego w tej mierze, t. j. spuścizną jego językową i stylową, żywił się u nas cały wiek XVI i początek XVII, a następcy czarnoleskiego poety przeważnie już tylko przerabiali i odtwarzali to, co pozostawił po sobie ich genjalny poprzednik.

Sam poeta uważał «Psałterz», jak słyszeliśmy, za pierwsze ważniejsze swoje dzieło, a współcześni przyjęli je z największem uznaniem. Jeżeli pojedyncze wierszowane psalmy Reja, jako nowość, w pierwszej chwili zyskały wielki rozgłos, a psałterz Lubelczyka był pierwszą, lecz jeszcze nawskróś nieudolną,

próbą całego psałterza wierszowanego, to «Psałterz» Kochanowskiego, formą, językiem i wierszem o całe niebo wyższy, wkrótce tamte zewsząd wyrugował i używany był zarówno przez katolików jako też inowierców, mianowicie zbory luterskie i kalwińskie. Mikołaj Gomółka, znany muzyk współczesny, dorobił do niego muzykę do śpiewu na 4 głosy i wydał ją wraz z psalmami w Krakowie (p. t. Melodje na Psałterz polski. Kraków, 1580). Sądy współczesnych, o ile nas doszły, zawierają również słowa uwielbienia dla poety właśnie za przekład «Psałterza». Nawet Trzycieski, przyjaciel i gorący wielbiciel Reja, przyznawał, że Kochanowski przełożył «Psałterz» «venustis carminibus» (epigrama łacińskie na czele wydania melodyj Gomółki). Januszowski, mówiąc o dziełach poety w przedmowie do wydania z r. 1585, wyraził się o «Psałterzu» z zapałem: «Nad to, co może być sztuczniejszego i piękniejszego». Najlepszym zaś dowodem rozgłosu «Psałterza» i wielkiego jego rozpowszechnienia były ciągłe przedruki współczesne i późniejsze: do r. 1641 było ich dwadzieścia kilka wydań — cyfra olbrzymia, świadcząca wymownie o rozległym wpływie poety przez to dzieło na społeczeństwo. Mamy również bardzo ciekawe ślady wpływu «Psałterza» Kochanowskiego na tłumaczenia ruskie i rosyjskie w XVII wieku.

Drugiem zkolei co do chronologji powstania wielkiem dziełem poety z tego okresu twórczości była: *Odprawa posłów greckich*, tragedja oparta na wzorach antycznych a wydana w Krakowie w r. 1578.

Co mogło wpłynąć na Kochanowskiego, że rzucił się na pole polskiej poezji dramatycznej, dotąd prawie zupełnie leżącej odłogiem — ściśle wyjaśnić niepodobna. [Pominąwszy bowiem nieliczne przekłady humanistycznych utworów dramatycznych (dziś przeważnie zaginionych), z których dochował się jedyny Lochera «Iudicium Paridis» przyswojony naszej literaturze w r. 1542, istniała aż do czasów naszego poety tylko jedna i to bardzo początkowa próba w tym kierunku, był zaś nią «Żywot Józefa» Reja. Jednak, chociaż wobec braku danych nie możemy bardziej szczegółowo dociekać, co skłoniło dotychczasowego liryka a poczęści poetę opisowego, do zwrócenia się ku formie dramatu, mimo to jesteśmy w stanie przynajmniej w przybliżeniu i z pewnem prawdopodobieństwem zaznaczyć okolicz-

ności, które mu tę drogę wskazały]. Że Kochanowski, studjując literaturę klasyczną, poznał także jej gałęź dramatyczną, zawierającą w sobie arcydzieła pierwszorzędnej wartości, jest rzeczą niewątpliwą. Przecież w samej «Odprawie» mamy wyraźne ślady znajomości tragedyj Eurypidesa («Hippolita»), Seneki («Agamemnona» i «Troady») oraz innych dzieł dramatycznych literatury greckiej i rzymskiej. Chęć wzbogacenia literatury ojczystej, dotąd tak mało rozwiniętej, wszelkiemi rodzajami poezji — tendencja, wypowiedziana tak wyraźnie w programowej elegji do Myszkowskiego w chwili, gdy zamyślał opuścić dwór i poświęcić się na wsi twórczości poetyckiej, była bezwątpienia pierwszym popędem do działania na tem polu. Niezawodnie mógł wpłynąć na to w pewnej mierze także przykład Reja, o którego «Józefie» Kochanowski w tej samej elegji wspomina, dodając, że tenże zyskał sobie tem dziełem sławę. Być może nawet, że właśnie rejowski poemat dramatyczny, pisany na wzór reformacyjnych dialogów i dramatów, tak pod względem tendencji obyczajowo-moralizującej, jak też układu i kompozycji zewnętrznej, nasunął mu myśl spróbowania, czy forma tragedji klasycznej, z głównemi jej właściwościami, nie dałaby się przenieść do literatury ojczystej i nie mogłaby zyskać w niej prawa obywatelstwa. Jakkolwiek bądź rzecz się miała, mamy jeden ślad, że Kochanowski w tym czasie zajmował się dramatem klasycznym i myślał o przyswojeniu go polskiej literaturze, chociażby tylko zapomocą tłumaczenia. Mianowicie w pismach pozostałych po jego śmierci zachowało się kilka scen z przekładu tragedji Eurypidesa «Alcestis» (wyd. po raz pierwszy w Fragmentach 1590). Była to prawdopodobnie pierwsza próba uczyniona w tym kierunku, zanim zabrał się do pracy samoistniejszej. Wszystkie te okoliczności mogły jednak stanowić tylko pobudki wewnętrzne, które skłaniały poetę wogóle do zajęcia się dramatem klasycznym i utworzenia dzieła według tego wzoru. Jednak na zrealizowanie tych chęci i zamiarów i na charakter przyszłego dzieła wpłynęły głównie wypadki współczesne. W r. 1577 kanclerz Zamojski, zaręczony z Krystyną Radziwiłłówną, postanowił wesele swoje, które miało odbyć się z wielką uroczystością, uświetnić według zwyczaju współczesnego jakiemś widowiskiem. Tak więc pod wpływem tego wypadku, niewiadomo

zresztą z czyjej inicjatywy, czy kanclerza, który sam był miłośnikiem i znawcą literatury klasycznej, czy (i to prawdopodobniejsze) wskutek porozumienia się poety z kanclerzem — powstał projekt wystawienia rzeczy niewidzianej, polskiej tragedji, którą podjął się napisać Kochanowski. Ponieważ jednak z uroczystością weselną schodził się mniej więcej co do czasu także sejm, przeto ułożono — prawdopodobnie znowu za wspólnem porozumieniem — nadać tragedji charakter i tendencję polityczną, ażeby zarazem oddziałać na opinję publiczną w kierunku królewskiej polityki Batorego, której, jak wiadomo, Kochanowski był gorącym zwolennikiem. Oto okoliczności, które, o ile można wnosić, złożyły się na formalną genezę «Odprawy posłów greckich». Prawdopodobnie ku końcowi, gdyż w ostatnich miesiącach r. 1577, zabrał się Kochanowski do pisania dzieła, do którego przystępował z obawą i niedowierzaniem. Już zgóry miał świadomość, że trudno mu będzie zupełnie dokładnie, jak powiada «ad amussim» (list do Zamojskiego w przedmowie do «Odprawy»), trzymać się wzorów greckich. W ostatnich miesiącach r. 1577 zrobił pierwszy rzut tragedji, umyślając go powoli przerabiać w nadzieji, że termin uroczystości weselnych odwlecze się, względnie że kanclerz nie zechce omówionego projektu doprowadzić do skutku. Tymczasem w drugiej połowie grudnia, naglony listami kanclerza, który dzień 12 stycznia następnego roku naznaczył jako termin uroczystości ślubnej, musiał poeta zaniechać wszelkich przerobień i posłać rękopis w takim stanie, w jakim się znajdował, t. j. poniekąd w stanie pierwszego rzutu, niewykończonego i niedociągniętego do miary, ram, zakresu treści i formy tragedji antycznej. «Jakom listy Waszej Miłości przeczytał — pisał Kochanowski w liście z dnia 22 grudnia do kanclerza, przesyłając mu swoją robotę — nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał insumere na przepisanie». Dzieło swoje, śmiałe w założeniu i należące do najznakomitszych utworów poezji naszej XVI w., a napisane pospiesznie, pod wpływem naglących okoliczności, nazywa w tym samym liście «rzeczą małej wartości» czyli jak się wyraża «błazeństwem». W dniu 12 stycznia r. 1578 wystawiono rzeczywiście na uroczystości ślubnej (w nieobecności autora, który z powodu «złego zdrowia» przybyć nie mógł) przed królem, królową i liczną publicznością,

złożoną z najwyższych dostojników, «Odprawę posłów greckich» w Jazdowie pod Warszawą. Role grane były przez młodzież z najznakomitszych rodzin polskich. [Po wystawieniu tragedji odśpiewał muzyk przy wtórze lutni wiersz łaciński Kochanowskiego p. t. Orpheus Sarmaticus, dodany następnie przy końcu wydania «Odprawy» z r. 1578 jako utwór z nią poniekąd myślowo związany].

Treść dramatu, wzięta w ogólnym wątku z Iljady Homera (ks. III, w. 205—224 i VII, w. 345—64), osnuta jest na znanym temacie porwania Heleny przez Parysa. Rzecz dzieje się w Troi. Poeta przedstawia w dramacie chwile bezpośrednio przed wybuchem wojny trojańskiej, gdy posłowie greccy przybywają do Troi i domagają się zwrotu porwanej Heleny, grożąc w razie odmowy wojną. Osią akcji jest posiedzenie rady na dworze króla Priama, która ma orzec, czy należy wydać Helenę, czy też nie. Ale Parys stara się namową, pieniądzmi, pochlebstwem i rozmaitemi «praktykami» zjednać sobie zwolenników, i tak zręcznie rzecz prowadzi, że zyskuje większość. Roztropni i zacni mężowie, jak Antenor, sprzeciwiają się jego zabiegom i chcą naprawić krzywdę, wyrządzoną Grekom, ale ostatecznie rezultatem narady jest odrzucenie żądań greckich. Posłowie greccy, Ulisses i Menelaus, odjeżdżają z oburzeniem i gniewem, wypowiadając wojnę; Kasandra, córka Priama, wieszczym głosem przepowiada upadek Troi; dramat kończy się wiadomością, przyniesioną przez rotmistrza, że tysiąc galer greckich pod dowództwem Agamemnona ma wyruszyć przeciw Troi i rozpocząć wojnę.

[Jak zaznaczyliśmy powyżej, ogólny wątek treści «Odprawy» odnieść należy do tych ustępów III i VII ks. Iljady, które opowiadają o przybyciu poselstwa greckiego do Troi i późniejszej naradzie Trojan nad tą sprawą, co zdawałoby się znajdować potwierdzenie poniekąd w fakcie, że Kochanowski księgę III Iljady w czasach studjów padewskich przełożył na wiersz polski («Monomachia Parisowa z Menelausem» wyszła w edycji zbiorowej z r. 1585). Jednak ogólnie biorąc, nie może ulegać wątpliwości, że na klasyczne obrazowanie polskiej tragedji, szczegóły jej treści, stylu i formy, pojedyncze motywy, epizody i strukturę dramatyczną złożył się całokształt oczytania klasycznego poety i jego wiedzy filologicznej w zakresie kwestji trojańskiej

i tragedji greckiej. Niemniej należy sobie zadać pytanie, czy w zakresie literackich opracowań historji trojańskiej, antycznych bądź średniowiecznych, nie można wskazać dzieł, które stworzyły bezpośrednio podkład treści «Odprawy» i złożyły się na jej wątek. W tym kierunku przedstawiały badania analityczne nad źródłami tragedji Kochanowskiego doniedawna rozbieżność bardzo znaczną a w ogólnem ujęciu wyników zdawały się ustalać mniemanie, że «Odprawę» należy uważać, w zakresie motywów jej treści, formy i stylu, przemówień poszczególnych interlokutorów i charakterystyki osób oraz epizodów, poniekąd za zlepek najbardziej różnorodnych reminiscencyj klasycznych z lektury poety. Ten zaś wpływ literatury klasycznej na «Odprawę posłów» widzieli poszczególni badacze źródeł tej tragedji nietylko w przejęciu ogólnej osnowy, głównego wątku i fabuły dramatycznej, lecz wynajdywali go w poszczególnych ustępach, w charakterystykach i przemówieniach osób oraz w myślach zawartych w chórach. Eurypides («Hippolitos»), Seneka («Agamemnon» i «Troady»), Lykofron («Aleksandra»), Owidjusz («Heroidy» V, XVI, XVII), Wergiljusz («Eneida»), Cycero («De divinatione» I), Libanios («Legatio Menelai» i «Legatio Ulixis»), Statius («Achilleis»), poniekąd Sofokles, Ajschylos i Herodot — oto długi szereg źródeł starożytności, których echa, bardziej względnie mniej doniosłe, wynajdywano i wyczuwano w tragedji czarnoleskiego poety. W ten sposób analizując «Odprawę» co do jej źródeł, wyprowadzano wniosek], że Kochanowski w treści swego dramatu korzystał obficie z tematów, motywów i wogóle z zasobu myśli autorów klasycznych, w tej zaś mierze szedł nietylko za utartym wówczas zwyczajem, ale czynił to nawet prawdopodobnie świadomie. Snując bowiem fabułę na temacie podań greckich, starał się wypełnić ją także w szczegółach charakterystycznemi rysami świata starożytnego, do czego mu rozległa jego lektura i znajomość dzieł literatury klasycznej wiele dostarczały materjału. Zato w złożeniu tych różnorodnych motywów, myśli i rysów w całość i jeden związek, w wyrobieniu z nich jednolitej akcji, w wytworzeniu poszczególnych osobistości i przeprowadzeniu fabuły, widziano oryginalną pracę Kochanowskiego, w której, nie naśladując nikogo, kierował się własną zdolnością i własnym instynktem poetyckim.

[W całą tę skomplikowaną kwestję klasycznych źródeł «Odprawy» wprowadził jaśniejszy snop światła dopiero prof. Bruchnalski (r. 1909), wskazaną zaś przezeń drogą krocząc, ustalił rodzaj i zakres tych źródeł badacz romansu staropolskiego, Jul. Krzyżanowski (r. 1926). Nie kwestjonując zasadniczo w «Odprawie» wpływu, zwłaszcza w zakresie luźnych szczegółów, znanej niewątpliwie Kochanowskiemu jak najdokładniej literackiej tradycji starożytności, która w sposób bezpośredni, bądź filjacyjny opracowywała zrąb, względnie epizody mitu trojańskiego, wskazał Bruchnalski na dwa dzieła, rzekomo starożytności, (twórcy ich mieli być widzami i uczestnikami wojny o piękną Helenę), w istocie rzeczy zaś powstałe u początków średniowiecza (w IV i V w.), których stopień powinowactwa treści i motywów jest względem «Odprawy» najbliższy. Są to dwie uzupełniające się wzajem relacje, pisane ze stanowiska oblężonych Trojan i oblęgających Greków, o wypadkach pod Troją, autorami zaś ich: Dares Frygijczyk w dziele «De excidio Troiae» i Dictys Kreteńczyk w dziele «Ephemeris belli Troiani» (lub «De bello Troiano» libri VI). Połączenia obu tych dzieł w jedną całość dokonał w połowie w. XII truwer francuski, Benoit de Sainte-More, w olbrzymim poemacie «Roman de Troie»; on też w romansie swym pogłębił jeszcze bardziej sfałszowaną już w redakcjach łacińskich fizjognomję epoki homeryckiej, zbliżając ją do poziomu poglądów średniowiecznych (Krzyżanowski). W w. XIII dzieło truwera francuskiego przyobwlekł w szatę kwiecistej prozy łacińskiej Guido delle Colonne (Columna) i w tę formę odziana historja trojańska, uważana przez średniowiecze za oryginalny produkt pióra Kolumny, osiągnęła najrozleglejsze wpływy literackie. Jednak w Polsce literackie opracowanie mitu trojańskiego nie wypłynęło z kompilacji Columny. Podstawę jego stworzyła samodzielna kontaminacja obu dzieł Daresa i Dictysa, którą uzupełniono przez rozmaite wstawki i interpolacje, wyjaśniające niedomówienia obu tych źródeł, względnie wypełniające ich ramy, i w ten sposób powstała polska «Historja trojańska», wydana w drukarni Wierzbięty w r. 1563 — baza, z której wyrósł (jak stwierdził i udowodnił Krzyżanowski) pomysł «Odprawy». Chociaż zatem punkt wyjścia w wyborze tematu tragedji z dziejów wojny o piękną Helenę stanowił dla Kochanowskiego niewątpli-

wie Homer, to treści do niej dostarczyła znajomość świata starożytnego, wytworzona u polskiego poety na gruncie lektury pisarzy greckich i łacińskich, wśród których Dares i Dictys zajęli miejsce czołowe, pośrednio przez polską przeróbkę ich dzieł, mimo niejednych różnic, jakie zachodzą pomiędzy polską «Historją trojańską» a tragedją Kochanowskiego. W szczególności dostarczyła «Historja» «Odprawie posłów» podstawowego zrębu faktów, które złożyły się na jej fabułę; z niej wzięła tragedja polska relację o polityce kliki synów Priama (centralna scena dramatu, sprawozdanie z przebiegu narad rozstrzygających o losach Heleny); z niej wyszła rola Kasandry, prócz całego szeregu szczegółów mniej ważnych; z niej przedewszystkiem wypłynął gnomiczny charakter polskiej tragedji, owo zawarte w niej bogactwo elementu dydaktycznego, i wzięły swój początek jej anachronizmy materjalne i stylowe (spolonizowanie Iljonu, polonizmy sytuacyjne i t. p.). Pod tym względem była «Odprawa posłów» ciekawym eksperymentem literackim podjętym przez Kochanowskiego, a to przyłożeniem miary wymagań epiki antycznej do romansu, polegającem na uklasycyzowaniu motywów tego romansu, w następstwie czego stała się jedynem w naszej literaturze dziełem literackiem wyrosłem na gruncie romansu popularnego a zarazem dowodem jego oddziaływania na literaturę piękną].

[Tyle co do źródeł tej tragedji i przejęcia przez nią motywów klasycznych].

Co do formy, t. j. faktury zewnętrznej, nosi na sobie «Odprawa posłów», jak to zaznaczyliśmy powyżej, również znamiona wzorów starożytnego dramatu, przedewszystkiem zaś tragedyj Eurypidesa. Przecież zamiarem poety było wprowadzić do polskiej literatury nieznaną dotąd formę tragedji klasycznej. Mimo to — jak wspomnieliśmy poprzednio — zdawał sobie Kochanowski dobrze sprawę, że nie będzie mógł naśladować tej formy w zupełnej jej czystości i we wszystkich szczegółach — czyli, jak się w liście do Zamojskiego wyrażał, «ad amussim», a to zarówno z powodu trudności rzeczy (sam powiada, że «mistrz nie potemu»), jako też z obawy, że niektóre właściwości tragedji greckiej raziłyby polską publiczność, nie byłyby — jak mówi — «wedla uszu naszych». Obrał przeto drogę pośrednią i użył

formy, przejętej w ogólnym układzie z tragedji klasycznej, ale tu i ówdzie trochę zmodyfikowanej, niezupełnie ścisłej i dokładnej. [W tym względzie poszedł Kochanowski śladami wskazań poetyki renesansowej, wyłożonej w «Poëtices libri VII» Juljusza Cezara Skaligera (1561), podstawowej i wykładnej dla twórczości późnego renesansu, przyczem w zastosowaniu formy wiersza uległ, jak wspomnieliśmy już poprzednio, wpływowi Sperone Speroniego i zastosowanej przez niego praktyce poetyckiej w tragedji «Canace»]. Prostota akcji i sposób jej zawiązania i rozwikłania, rozdział treści (nie na akty i sceny, ale na części przedzielone chórami: wstęp zakończony pierwszym chórem, dwie dalsze części z następującemi po każdej chórami i zakończenie), następnie jedność miejsca i czasu oraz sposób prowadzenia dialogu — wszystko to okazuje widoczne naśladowanie formy dramatu klasycznego, i to, o ile z drobnych szczegółów widać, głównie Eurypidesa, poczęści zaś również Seneki. Lecz z drugiej strony charakter chórów jest nieco odmienny; związek ich z akcją luźniejszy, budowa inna; w dwóch pierwszych, które są nawet rymowane, zupełnie dowolna, w trzecim więcej, chociaż niezupełnie dokładnie, zbliżona do znanego typu chórów w tragedji klasycznej. Zmiany te uczynił ze świadomością, a wspominając w liście do Zamojskiego o tem, że trzeci chór naśladuje widoczniej chóry greckie, które mają «osobny charakter», wyraża obawę, jak to «w polskim języku brzmieć będzie».

Kochanowski zatem w «Odprawie posłów», jak widzieliśmy, nietylko nie naśladował ślepo wzorów klasycznych, ale co więcej z pierwiastkiem klasycznym połączył pierwiastki swojskie, współczesne, zupełnie od klasycyzmu różne. (Są to wspomniane już przez nas t. zw. anachronizmy tragedji i jej polonizmy). Mianowicie w temat, przejęty z podań klasycznych, włożył tendencję polityczną, zastosowaną do chwili czasu i współczesnych stosunków Rzpltej, a nadając dziełu tu i ówdzie barwę swojską, przedstawił dążności współczesne i podał rysy, odnoszące się wyraźnie do społeczeństwa polskiego XVI wieku. Była to bowiem chwila, w której Batory powziął w celu zabezpieczenia granic od wschodu, myśl wojny z Moskwą. W tym duchu działał kanclerz Zamojski, rozsyłając instrukcje na sejmiki powiatowe w r. 1577, gdyż chodziło o to, aby sejm, który był naznaczony

na 14 stycznia 1578 r., zgodził się na tę wojnę. Otóż Kochanowski, który był gorącym zwolennikiem energicznej polityki Batorego, a już w poprzednich wierszach swoich (Satyr) narzekał na zniewieściałość szlachty i jej odwyknięcie od rzemiosła rycerskiego, skorzystał z okoliczności i umieścił w dramacie, który miał być odegrany przed zebraniem się sejmu wobec króla, dostojników i szlachty, wiele aluzyj do współczesnych stosunków polskich. I tak opis narady, odbytej pod przewodnictwem Priama, przypomina wielu charakterystycznemi rysami sejmy polskie; «marszałkowie biją laskami w ziemię», a huk obradujących zagłusza mowców; jedni siedzą, inni stoją za stołkami, tak jak w sejmach polskich (senatorowie siedzą, posłowie stoją); głosowanie odbywa się według utartych formuł oddawania wotów w sejmach polskich («tak jako Iketaon») i nareszcie samo orzeczenie króla wedle prawa za tem, co większość uchwaliła. Ale co więcej, ogólna tendencja tego opisu narady wiąże się także z współczesnym stanem rzeczy w Polsce, gdyż poeta wykazuje tu, jak prywata w naradach bierze górę nad słusznością, a tłumy obradujących nie wnikając w sprawę, hukiem i krzykiem decydują o najważniejszych sprawach politycznych. Tak samo skreślony przez Ulissesa obraz młodzieży trojańskiej, zepsutej i zniewieściałej, chodzącej w «jedwabiach» zamiast w zbroi, niechętnej do wojny, jak też proroctwo Kasandry, która przepowiada upadek państwa, zawierają w sobie wyraźną tendencję polityczną, tę samą, którą Kochanowski już przedtem wypowiedział w «Satyrze», mianowicie zachętę do czynniejszego, energiczniejszego działania wobec nieprzyjaciół kraju i przestrogę przed grożącem niebezpieczeństwem. Jest to gnomiczny charakter tragedji. Najwyraźniej przebija się jednak ten cel polityczny, i to już wprost zwrócony do najbliższych wypadków współczesnych, w rozmowie Antenora i Priama po uchwaleniu wojny, w której Antenor radzi królowi opatrzeć «porty i zamki pograniczne spiżą i ludźmi», być «pogotowiu», żołnierzom «przypowiedzieć służbę», a później, gdy król naznacza na jutro naradę w celu obrony, powiada, a słowa te są zakończeniem dramatu:

Na każdy rok nam każą radzić o obronie:
Ba radźmy też o wojnie: nie wszytko się brońmy:
Radźmy, jako kogo bić: lepiej niż go czekać. (w. 604—6).

Że Kochanowski «Odprawie posłów greckich», osnutej na temacie klasycznym, miał zamiar nadać tendencję polityczną, nie ulega żadnej wątpliwości, najlepszym zaś tego dowodem jest to, że już współcześni oceniali dzieło jego z tego punktu widzenia. Heidenstein, przyjaciel kanclerza Zamojskiego wspomina w jego biografji wyraźnie, że na ślubie Zamojskiego, wystawiona była tragedja, napisana w polskim języku przez bardzo sławnego i uczonego poetę, J. Kochanowskiego (nazywa ją niedokładnie «Parys»), a to w celu, ażeby wzbudzić w młodzieży ducha wojennego: «Paris a celebri et docto inprimis poëta Joanne Kochanovio vernaculo sermone scripta tragoedia, quae in iisdem nuptiis a nobilissimis quibusque adolescentibus acta fuit, excitandorum maxime animorum iuventutis ad bellum causa». Wszakże z drugiej strony przesadne i nieuzasadnione jest zapatrywanie, jakoby cały dramat Kochanowskiego był ukrytą alegorją, odnoszącą się do współczesnej Rzeczypospolitej, a poeta odmalował w nim «nie Grecję, ale Polskę z czasów Batorego». Mnóstwo jest tu rzeczy, które nie dają się pogodzić z takiem przypuszczeniem, i można nawet stwierdzić, że cel polityczny nie wpłynął na wybór tematu, który w wielu i to ważnych szczegółach treści swojej nie nadawał się do paralleli ze stosunkami Polski (wojna w «Odprawie posłów» niesprawiedliwa ze strony Trojan, oparta na krzywdzie, wyrządzonej Grekom; autor to wyraźnie zaznacza). Najprawdopodobniej rzecz się miała tak, że poeta obrawszy temat do dramatu z wypadków trojańskich, bez zamiaru pisania jakiejkolwiek alegorji, korzystał tylko z tych ustępów, gdzie nasuwała mu się analogja do stosunków własnego kraju, i wkładał w nie mniej lub więcej wyraźnie aluzje polityczne, zwrócone do współczesnych wypadków i do publiczności, przed którą dramat miał być wystawiony.

Z tej charakterystyki «Odprawy posłów» okazuje się, że jest to dzieło poczęte w duchu wyobrażeń klasycznych i na wzór formy klasycznej tragedji, ale wykonane nie jako proste naśladowanie, lecz samoistnie odtworzone, skombinowane nawet z pierwiastkami swojskiemi i związane zapomocą tendencji politycznej z współczesnemi, najżywotniejszemi sprawami politycznemi Rzeczypospolitej. Stwierdza się tutaj zatem to, co poprzednio mówiliśmy o właściwościach dzieł Kochanowskiego; mamy

tu do czynienia z kombinacją klasycyzmu, samodzielnie pojętego, z pierwiastkami swojskiemi i rodzimemi.

Jako produkt literacki ma «Odprawa posłów» bez wątpienia niedostatki, ale ma też zalety niepospolite. Niedostatki pochodzą poczęści z natury talentu poety, który widocznie nie miał wybitniejszych zdolności w zakresie twórczości dramatycznej, poczęści także z pospiechu, z jakim dzieło było pisane. Należy tu przedewszystkiem podkreślić brak dramatyczności i wyraźniejszego zawikłania dramatycznego. Wprawdzie tragedja klasyczna odznaczała się wielką prostotą akcji i różniła się w tej mierze stanowczo od nowożytnej tragedji, ale biorąc nawet rzecz, jak słuszność wymaga, ze stanowiska dramatu klasycznego, przyznać trzeba, że akcja w «Odprawie posłów» jest zbyt uboga i skąpa a węzeł dramatyczny zbyt słaby. Podstawą całej akcji jest właściwie tylko narada trojańskich panów w sprawie wydania Heleny, a właśnie ten moment, stosunkowo najbardziej dramatyczny z całej sztuki, odbywa się, zresztą zgodnie z pojęciami tragedji klasycznej, za sceną i umieszczony jest tylko w bardzo długiem opowiadaniu posła, zajmującem więcej niż czwartą część dramatu. Sytuacyj tragicznych autor nie wyzyskał, możnaby powiedzieć, że ich unikał; np. spotkanie się Heleny z Menelausem mogłoby było stanowić chwilę bardzo dramatyczną; Antenor, który gości u siebie posłów greckich, mógłby być posądzonym o zdradę (co też w późniejszem podaniu rzeczywiście znajdujemy). Również charakterystyka osób jest dość blada; niema w nich ani gwałtownej, elementarnej siły charakteru, jaką znajdujemy w dramatach Aischylosa, ani siły namiętności, jak u Eurypidesa, ani harmonijnej równowagi przekonań i woli, jak u Sofoklesa. Figury Kochanowskiego są spokojne, bierne, bezbarwne. Jeden Antenor, reprezentujący głos sumienia i rozsądku, odznacza się trochę wyrazistszemi rysami. Nareszcie uderza w dramacie Kochanowskiego w traktowaniu szczegółów pewna niejednostajność i niejednolitość, będąca prawdopodobnie wynikiem pospiechu w robocie. Dwa pierwsze chóry są inaczej pojęte i traktowane, niż trzeci. Poeta widocznie nie był się jeszcze zdecydował, jak je traktować, i próbował wypracować je raz więcej samoistnie, to znowu bardziej w zbliżeniu do chórów greckich, a zaskoczony listami Zamojskiego

nie miał czasu rzeczy przerobić. Zauważyć zresztą należy, że chór drugi jest pieśnią 14 z ks. II zbioru «Pieśni» i poeta prawdopodobnie z pośpiechu gotową poprzednio pieśń włożył w miejsce chóru, pomimo, że nie wiązała się zbyt dokładnie z akcją a nawet cięższą formą różniła się od dwóch innych chórów. Ale powyższe niedostatki «Odprawy posłów» są w znacznej części zrównoważone wysokiemi jej zaletami, a do tych policzyć należy: szlachetne pojęcie ducha klasycznego, utrzymanie dzieła w poważnym tonie wzorów klasycznych pomimo aluzyj politycznych i rysów odnoszących się do stosunków współczesnych, a nadto przedewszystkiem wysoki nastrój poetyczny w wielu ustępach dramatu i prześliczną jego formę zewnętrzną. Mowa i narzekania Ulissesa («O nierządne królestwo i zginienia bliskie») i proroctwo Kassandry o upadku Troi są wspaniałe siłą natchnienia i głębokością myśli, przepyszne zaś pod względem formy i języka. Styl odznacza się tutaj dziwną jędrnością i mocą, a przytem prostotą wyrażenia; obrazowanie jest niekiedy mistrzowskie. Proroctwo Kassandry, pomimo braku oryginalności w treści, uważać nawet można co do nastroju poetyckiego i piękności języka za perłę poezji naszej w. XVI. Również wysokiej wartości artystycznej są chóry, a przedewszystkiem chór trzeci («O białoskrzydła morska pławaczko»). Lecz nawet opowiadanie posła o naradzie panów trojańskich, chociaż stosunkowo zbyt długie, zaleca się wielką plastyką i malowniczością w przedstawieniu rzeczy. Wiersz biały 13-zgłoskowy (użyty przez poetę zamiast starożytnego heksametru) lub też 11-zgłoskowy (zwykle w dialogach) jest gładki i swobodny; chóry 1-szy i 3-ci mają odmienną miarę wiersza (13-zgłoskowy z 8-zgłoskowym lub 10-zgłoskowym); inną również proroctwo Kassandry (wiersz 12-zgłoskowy). Ale poeta wszystkie te rozmaite kształty traktuje z równą pewnością i wprawą w technice poetyckiej. Pod tym względem uderza odrazu wielka różnica między «Odprawą posłów» a poprzedniemi dziełami, nawet «Proporcem». W «Odprawie posłów» jest już Kochanowski mistrzem języka i wiersza w pełnem tego słowa znaczeniu, a postęp ten dopiero wtedy nam się wyjaśni, jeżeli zważymy, że już od szeregu lat po r. 1570 zajmował się poeta wybitnie stroną artystyczną poezji tłumacząc psalmy i na nich stopniowo coraz więcej wyrabiał i kształcił sobie

styl i wiersz, przez co opanowywał wszechstronnie techniczną stronę tworzenia poetyckiego, aż się stał zupełnym jej władcą.

Wreszcie słówko o znaczeniu «Odprawy posłów» w historycznym rozwoju współczesnej twórczości dramatycznej. W porównaniu z rejowskim «Żywotem Józefa» była «Odprawa posłów» odskokiem olbrzymim. Jak dzieło Reja, pisane pod wpływem prądów reformacyjnych, nosiło na sobie wszystkie znamiona współczesnych dialogów i dramatów obyczajowo-moralizujących, zagranicznych, tak dramat Kochanowskiego był już produktem humanistycznym najczystszej wody. Ale pominąwszy nawet charakter i tendencję obu dzieł, jakże odbija w samem wykonaniu gruba, niewprawna robota Reja, od misternej, zgrabnej, szlachetnie pojętej i umiejętnie, z artystycznem poczuciem piękna wykonanej pracy Kochanowskiego! Jedna rzecz tylko musi zadziwić; że ta pierwsza, a tak świetna próba wprowadzenia dramatu klasycznego do polskiej literatury pozostała w ciągu całego okresu, właśnie epoki rozkwitu polskiego humanizmu, nienaśladowana, jako unikat, bez jakiegokolwiek powtórzenia i wpływu. Tłumaczono wprawdzie kilkakrotnie tragedje literatury klasycznej lub ich zagraniczne naśladownictwa, mianowicie Górnicki w r. 1589 wydał przekład tragedji Seneki «Troas», Zawicki przetłumaczył a częściowo nawet przerobił «Jephtes sive votum» Buchanana w r. 1587, ale nikt nie poszedł w ślady najznakomitszego współczesnego poety polskiego i nie próbował pisać oryginalnego dramatu polskiego według wzorów klasycznych. To też próba Kochanowskiego zajmuje w współczesnej literaturze dramatycznej miejsce odosobnione. I trochę może patetycznie, ale pięknie, porównywa ją Siemieński do osadzonego na niedostępnych wyżynach, osamotnionego lodowca alpejskiego.

[Por. Hahn W., Literatura dramatyczna w Polsce XVI w. Lwów, 1906 (Archiwum naukowe. Wydawnictwo Tow. dla popierania nauki polskiej. Dział I. T. II, z. 3), s. 25—8 i 45—6, gdzie zebrana cała literatura do «Troas» w przekładzie Górnickiego i «Jephtes» Buchanana w przeróbce Zawickiego oraz Korbut G., Literatura polska. Wyd. 1917, I, s. 260—61 (Górnicki), 512—14 (Dramat klasyczny) i 669].

Treny, do których omawiania zkolei przystępujemy, były nietylko najświetniejszem dziełem Kochanowskiego, ale wogóle najznakomitszem dziełem literatury w. XVI. Wiadomo nam już

z biografji poety, jaki był bezpośredni powód napisania tego utworu: śmierć ukochanej córeczki, Urszulki, zmarłej, jak sam poeta powiada, w 30-tym miesiącu życia (Tr. XII, w. 20). Nie mamy niestety dokładnych dat, aby oznaczyć z pewnością, [kiedy cios ten w poetę ugodził, a tem samem możności, aby ustalić ściślej czas napisania utworu. Wszystko atoli zdaje się za tem przemawiać, że śmierć dziecka poety miała miejsce w r. 1579, raczej jednak w środkowych miesiącach tego roku, niż ku końcowi lub nawet z początkiem roku następnego, jak twierdzą niektórzy komentatorowie «Trenów»]. Poeta ożenił się prawdopodobnie w drugiej połowie r. 1574 lub w początkach r. 1575 (w r. 1574 złożył probostwo poznańskie, które 2 czerwca 1578 oddano innemu), a Urszulka była — o ile sądzić można (ze wzmianki w Trenie XIX) — nie najstarszą, ale drugą zkolei córką Kochanowskiego. Mogła się zatem urodzić najwcześniej [w pierwszych miesiącach r. 1577, gdy zaś do tego dodamy 30 miesięcy, czyli $2^1/_2$ lat życia, otrzymamy jako datę śmierci mniej więcej połowę r. 1579]. W liście do Zamojskiego z dnia 14 stycznia 1580 r. (dodanym przy edycji «Trzech Pieśni») poeta, usprawiedliwiając się, że pieśni te są słabe, przytacza jako przyczynę złe zdrowie, prosząc niejako o usprawiedliwienie w słowach: «Chceszli mię W. M. na świecie mieć dłużej, proszę nie każ mi Wasza Miłość teraz nic pisać, bo w dobrem zdrowiu ledwie jakie takie operae pretium człowiek czynić może, teraz neque res neque verba suppetunt». Trudno rozstrzygnąć, czy to złe zdrowie poety i niechęć do pisania były bezpośrednim wynikiem katastrofy, o której nic zresztą w liście tym nie wspomina (co też należy uważać za objaw znamienny), czy raczej okolicznością, pozostającą z katastrofą osobistą poety jedynie w związku pośrednim, lecz chronologicznie może nawet dość znacznie od niej oddaloną. [Zdaniem naszem należy przytoczone słowa poety, w uwzględnieniu czasu wydania «Trenów» i znanej techniki wydawniczej Kochanowskiego, rozumieć w tym sensie, że śmierć Urszulki musiała datę cytowanego listu wyprzedzić dość znacznie (o śmierci dziecka mógł poeta kanclerza powiadomić w jakimś liście z zaginionej dziś jego korespondencji z Zamojskim), a złe zdrowie poety, które w ostatnich latach jego życia wogóle podupadło, pozostawało z przebytą kata-

strofą jedynie w związku przyczynowym, jako tej katastrofy w pewnej mierze następstwo, lecz nie było jej wynikiem bezpośrednim na podstawie koincydencji. Przypuszczenie bowiem, jakie wypowiadają niektórzy badacze «Trenów», iż śmierć Urszulki musiała list ten poprzedzać bezpośrednio, względnie nawet, jak chcą inni, zajść dopiero po dacie jego napisania, nie da się pogodzić z czasem ukazania się tego utworu w druku (około połowy r. 1580) i z danemi, jakie wypływają niewątpliwie z genetycznej analizy samych «Trenów» ze względu na ich konstrukcję treści i myśli. Jeżeli zatem nasze przypuszczenie jest słuszne, czas powstania «Trenów» należy umieścić w granicach drugiej połowy r. 1579 i pierwszych miesięcy r. 1580].

Psychologiczna geneza poematu jest zupełnie jasna. Poeta, zrozpaczony utratą umiłowanego dziecka, pragnął dać wyraz swojej boleści, czuł potrzebę wypowiedzieć najgłębsze żale i cierpienia swojego serca, szukając w tem ulgi i uspokojenia. Napisał zatem poemat na śmierć zmarłej dziewczynki [celem uwiecznienia jej w pieśni i zapewnienia jej pamięci nieśmiertelnej sławy, a to w myśl wskazań poezji starożytnej i jej humanistycznych naśladowców, iż jedynie poezja zapewnia ludziom nieśmiertelność].

[W ten sposób pisany utwór miał już w swem pierwszem drgnieniu i założeniu artystycznem dwa zasadnicze momenty treści i myśli twórczej: 1) miał być uwiecznieniem przedwcześnie zmarłego dziecka, ujętem na podstawie wspomnień i obrazu, jaki w związku ze szczegółami życia i śmierci tego dziecka wytworzył w swej duszy zbolały i osierocony ojciec-poeta, wspomnień niewątpliwie rzeczywistych, ale równocześnie ozdobionych fikcją i zrozumiałem w psychologji tworzenia wyidealizowaniem tego, co się utraciło bezpowrotnie — i ten czynnik dał «Trenom» prymityw ich treści (treny epickie, opisowe); 2) był odtworzeniem bolu ojca po utracie zmarłego dziecka, odzwierciedleniem uczuć i myśli, jakie tym ojcem miotały aż do chwili zupełnego uspokojenia i poddania się woli Bożej — a zatem stanowił odblask jego przeistoczenia duchowego i poszczególnych tego przeistoczenia etapów (treny liryczne, refleksyjne). Że zaś przemiana taka nie dokonuje się naraz i nie jest nigdy wynikiem rychło po sobie następujących i psychologicznie uporządkowanych stanów uczuciowych — musiał utwór, który wchła-

niał w siebie tego rodzaju elementy, ulegać niewątpliwej kilkakrotnej zmianie koncepcji, przechodząc ze wspomnienia nagrobnego o zmarłem dziecku w poemat autobiograficzny, a nawet ze względu na będący podstawą tej autobiografji ogólny pierwiastek uczuciowy (ból ojca po stracie dziecka) — w poemat ogólnoludzki. Gdy zatem ustępy «Trenów» poświęcone odbiciu postaci Urszulki i wspomnieniom o jej ziemskiem bytowaniu mogły a nawet w myśl wszelkich praw tworzenia winny były powstawać jako wyraz pewnej bezpośredniości wobec faktów świeżych — niewątpliwie obraz duchowy poety, jako odzwierciedlenie jego przeżyć w czasie i kolejnych przemian psychicznych, wobec których śmierć dziecka stanowiła już tylko podnietę twórczą, niejednokrotnie nawet oddaloną, i źródło ich osnowy, musiał rodzić się przez czas dłuższy i ulegać przerwom i załamaniom, pewnym nawrotom i powrotom stadjów uczuciowych. Ten przypuszczalny proces psychologicznej genezy «Trenów» nabiera siły prawdopodobieństwa, skoro uwzględnimy moment, że rozwojowe stadja uczuciowe odbite w tym utworze i wypływające z nich nastroje wiązały się mocą wspomnień z dawnemi przeżyciami poety i z ogólnym pesymistycznym podkładem jego duszy, który stanowił wobec nich niejako podstawę rozwoju. Następstwem tego sposobu powstawania poematu o zmarłej dziecinie i formowania się go na tle czasowości i roli tego czynnika w genezie każdego utworu, było to, iż «Treny» z pierwotnego wspomnienia ojca-poety o dziecku przeradzały się w historję duszy tego poety w pewnym okresie jego życia; w wyniku zaś dalszym nie mógł ten stan powstawania pozostać bez wpływu na technikę samego utworu i jego koncepcję. Jest to tem bardziej zrozumiałe, ile że stosunek poety do opiewanego przedmiotu niezawodnie nie skrystalizował się naraz, lecz ulegał przeobrażeniom, które właśnie ze względu na swój rozwój w czasie musiały w poemacie pozostawić liczne ślady. Z tej przyczyny w rozwojowej linji dzieła i w jego układzie musiały niejako z konieczności rzeczy zaznaczyć się warstwy jego powstawania, uwydatniające się w procesie tworzenia jako zmiany koncepcji literackiej dzieła; i to musiały wystąpić silnie, skoro uprzytomnimy sobie, że warstwy te powstawały zapewne wśród bardzo rozmaitego natężenia siły poetyckiej. Gdybyśmy zagadkę tego

rozrastania się pierwotnego pomysłu i, co za tem idzie, następstwa warstw twórczych, jakie były wynikiem zmiany koncepcji, potrafili wytłumaczyć, jasną byłaby dla nas nieodgadnięta do dziś chronologja trenów a tem samem mielibyśmy klucz do ich zawiłej budowy. Jednak na podstawie dzisiejszego stanu badań i materjału, na którym one opierają się (a stanowi go wyłącznie sam poemat w związku z całokształtem twórczości poety), stoimy pod wieloma względami wobec samych wątpliwości. Mamy bowiem utwór powstały wśród warunków przez nas powyżej określonych, skonstruowany niewątpliwie z rozmaitych, zrazu ze sobą genetycznym rozwojem logicznym niezłączonych części — słowem w obecnej formie poemat cykliczny, któremu poeta w ostatniej już redakcji nadał jednak świadomą jednolitą strukturę artystyczną. Dlaczego właśnie taką, a nie inną, jakby nieraz wedle twórczego kanonu starożytnych i renesansu należało sądzić — odgadnąć w dzisiejszym stanie rzeczy niepodobna, bez uciekania się do mniej lub więcej prawdopodobnych hipotez. Z drugiej jednak strony, jak wykazują badania nad wpływem epicedjalnej i filozoficznej literatury starożytnej i renesansowej na «Treny» (przeprowadził je ostatnio i wszechstronnie ustalił Sinko), niema w twórczości Kochanowskiego drugiego utworu, któryby przy całej swej oryginalności w tak silny i głęboki sposób odzwierciedlał właśnie sferę tych wpływów i przestrzegał, w strukturze szczegółów i ogólnej całości, zasady teorji twórczej starożytnych w odniesieniu do piśmiennictwa epicedjalnego, do której to zasady poeta własną treść uczuciową w całej pełni naginał. Znajdujemy bowiem w «Trenach» mniej lub więcej wyraźne ślady wszystkich typów funeralnych, ustalonych przez starożytność dla tego rodzaju utworów, którym ich autorowie nadawali miano epicedjów lub trenów (składały się one: z pochwały zmarłego, przedstawienia straty wywołanej jego ubyciem, z obrazu smutku, dania pociechy i napomnienia; por. treny VI, VIII, XII — narracyjne; I, III, VII — lamentujące; IX, XI, XVI, XVII — refleksyjne; XIX — konsolacyjny i t. d.)].

[Stoimy zatem wobec utworu ze wszech miar dziwnego: oryginalność treści, wziętej z wypadku rzeczywistego i osobistych przeżyć twórcy, łamie się w nim z naleciałościami i reminiscencjami analogicznych wypadków i przeżyć, przekazanemi

przez literaturę starożytną i przetwarzający ją renesans; struktura i oryginalność formy, obca w swym schemacie piśmiennictwu starożytnemu, dostosowuje się jednak do jego prawideł twórczych, obowiązujących analogiczne utwory epicedjalne. Jednem słowem dla badacza i analityka «Trenów» same zagadki, dające szerokie pole do wszelakich domysłów i przypuszczeń. Nie dziw przeto, że na hipotezach wyłącznie oparte jest to wszystko, co dotychczas powiedziano o genezie wewnętrznej tego utworu, t. j. chronologji poszczególnych trenów i ich następstwie pierwotnem a obecnem, o ich wzajemnym do siebie stosunku i sposobie wykonania. I jakkolwiek ogłoszone w tym względzie uwagi nie pozbawione są niejednokrotnie spostrzeżeń bystrych i znacznej nieraz dozy prawdopodobieństwa i dostarczają wiele materjału godnego zastanowienia (jak np. ostatnia publikacja M. Hartleba, o «Nagrobku Urszulki»), należy zgóry zaznaczyć, że jak długo badania nad «Trenami» będą się opierały wyłącznie na materjale dotychczas dostępnym, nie może być mowy o rzuceniu na ich genezę jakiegoś pewniejszego światła i dokonaniu ich rekonstrukcji genetycznej. Potwierdzeniem tego stanowiska jest fakt, że jakkolwiek wszyscy dotychczasowi analitycy i komentatorowie utworu operowali tym samym materjałem doświadczalnym, a to wyłącznie samym poematem, usiłując z bogactwa jego treści i rozmaitości formy wyprowadzić własne i oryginalne wnioski (kwestja źródeł i rozszerzenia zakresu ich znajomości jest w rzeczywistości dla chronologji i następstwa trenów przeważnie obojętna) — to przypuszczenia, do których doszli, są nieraz zasadniczo różne].

Wszystkie te wątpliwości odnoszą się przedewszystkiem do tej strony genezy «Trenów», która dotyczy sposobu wykonania utworu. Idzie mianowicie o pytanie, czy poeta pisał swój poemat odrazu w tej myśli, że utworzy z niego jakąś całość, a zatem według naprzód ułożonego planu, mniej lub więcej wyraźnie określonego, i w ten sposób, jak się nam dzisiaj poszczególne treny jako jednostki składowe większej kompozycji artystycznej przedstawiają — czy raczej w rozmaitych czasach pisał luźnie poszczególne treny lub też tylko ich części pod wpływem ogólnego nastroju, wywołanego śmiercią Urszulki, i dopiero później złożył je razem w jednolitą całość artystyczną. Z ostatniem

przypuszczeniem wystąpił ongiś pierwszy Faleński, a po nim, szerzej je rozwijając, Nehring. Nie mamy wprawdzie, jak wiadomo, żadnych wyraźniejszych wskazówek a tem mniej dowodów na to, aby stanowczo orzekać, jakim torem szedł w tym wypadku proces tworzenia, ale rozmaite okoliczności, jak powtarzanie się tych samych motywów, myśli i obrazów, brak zupełnie ścisłego powiązania myślowego poszczególnych trenów, niejednostajność w nich usposobienia i nastroju, zdają się przemawiać istotnie za tem, że Kochanowski zrazu bez żadnej zgóry powziętej dyspozycji i konstrukcji, może nawet bez myśli utworzenia jakiejś całości, rzucał na papier poszczególne treny lub też tylko ich części, w miarę jak rozpamiętywał stratę ukochanego dziecka i przechodził różne stadja cierpień moralnych, a dopiero później złączył i powiązał je w całość konstrukcyjną. Wszakże obaj wymienieni badacze, Faleński i Nehring, poszli jeszcze dalej i usiłowali z treści poszczególnych trenów wnioskować o chronologicznym następstwie ich utworzenia. Faleński, uważając treny za «prawdziwą improwizację, wykazującą całe nicestwo sztuki wobec prawdziwego uczucia», jako najwcześniej napisane oznaczył treny VI, VII i VIII, za najbliższe zaś im co do starszeństwa III, IV i V, resztę za późniejsze, a to z tego powodu, że one jedynie rozwijają dalej względnie amplifikują myśli zawarte już w trenach poprzednich. Zdaniem Nehringa najwcześniej powstały treny V, VI, VIII, XIII, napisane prawdopodobnie, jak nawet ten badacz przypuszczał, przy otwartej trumience, po pogrzebie i na cmentarzu (na innem miejscu uważał tren III za jeden z najrychlejszych, utworzony przed VI); z następnych trenów XII i XIV powstały, zdaniem jego, po III, a XV po IV, gdyż rozwijają szerzej motywy w tamtych krótko jedynie zaznaczone; najpóźniejsze, t. j. na końcu powstałe, mają być treny I, II i ostatni XIX. Zdaniem zatem Nehringa «treny nie są wynikiem obmyślenia, nie są też improwizacją wiążących się z sobą uczuć i myśli, innemi słowy nie są wszystkie sobie współczesne i nie są pisane jakby za jednym zapędem ducha. Ten brak ciągu, owo powtarzanie się i nierówne usposobienie, w którem poeta pisał poszczególne treny, przemawia przeciw temu przypuszczeniu. Powstały one niewątpliwie w różnych czasach, choć niepodobna odgadnąć ich następstwa». Dlatego

«napróżno kusić się o wykazanie ciągu i związku między poszczególnemi trenami, bo największa ich część są to osobne elegje na jeden temat. Treny pisane były w rozmaitych czasach i w różnych stadjach cierpienia i w nierównem usposobieniu...». Przypuszczenia te i wnioski, przeważnie bardzo chwiejne i niepewne zwłaszcza co do chronologji trenów, nieraz nawet sprzeczne, nie wytrzymują, naszem zdaniem, krytyki. Nie miejsce tu szczegółowo je rozbierać i wykazywać ich dowolność oraz nikłość siły dowodowej; wystarczy, jeżeli zwrócimy uwagę, że główna podstawa wnioskowania obu wymienionych badaczy była zbyt słaba i niepewna, ażeby na niej opierać jakiekolwiek prawdopodobniejsze przypuszczenia o chronologicznem następstwie w tworzeniu poszczególnych trenów. Fantazja poetycka nie kieruje się, jak wiadomo, zwykłemi prawami wyrozumowanej logiki i z tego, że poeta w trenie V, VI, VIII i XIII opisuje ostatnie chwile zmarłego dziecięcia i złożenie go w trumience, oraz kreśli uczucia osamotnienia i układa napis na nagrobku, nie można jeszcze wnosić, że treny te musiały być pisane zaraz po śmierci, przy otwartej trumience lub zaraz po pogrzebie względnie nawet na cmentarzu, i że są najwcześniejsze. Poeta mógł później, rozpamiętując bolesną stratę i wypowiadając swoje żale, odtwarzać w myśli i przeżywać niejako powtórnie poszczególne epizody strasznego wypadku, przypominać to te, to owe chwile, które mu najbardziej w pamięci utkwiły i przeplatać je refleksjami, czyli inaczej i wyraźnie powiedziawszy: następstwo chronologiczne faktów i zdarzeń, zawartych w tych lub owych trenach, nie dowodzi jeszcze wcale chronologicznego następstwa w ich utworzeniu. Również i ta okoliczność, że jakiś motyw powtarza się w dwóch trenach, w jednym jest krótko zaznaczony, a w drugim rozwinięty szerzej, nie dozwala rozstrzygać stanowczo o starszeństwie pierwszego z tych dwóch trenów.

[Plenkiewicz w olbrzymiej swej monografji o Kochanowskim zajął stanowisko nieco odmienne. I on nie był zwolennikiem jednolitego powstawania «Trenów», i dla niego trenami, które dają nam harmonijny i logiczny rozwój boleści poety, a tem samem, które miały po sobie następować, były treny II, III, IV, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XVII, XVIII, XIX. Tylko te

treny «zestawione... zachowują jego zdaniem jedność planu we wszystkich szczegółach, organicznie z sobą związanych... Inne treny mają tylko znaczenie odmianek», które «powtarzają motywy» i «rozrywają myśl przewodnią utworu». Do rzędu tego rodzaju należą treny I, V, XII, XIII, XIV, XV i XVI. «Poeta napisał je w ciężkich dla siebie chwilach, stosownie do uczuć, jakiemi był miotany, nie uwzględniając całości. Później trudno mu było rozstać się z nimi, gdyż mu wszystkie o jego «namilejszej» ze wszech dzieweczce mówiły, i w każdym z nich jakaś jej cząstka została; więc je porozrzucał pomiędzy inne, nie pomyślawszy, czy to nie zaszkodzi całości»].

[Przeciwne zupełnie stanowisko, niż badacze dotychczasowi, lecz zarazem zgoła niczem nieumotywowane, zajął w rozprawie o «Genezie Trenów» Kubik. Wyszedł on z założenia, że zewnętrznym impulsem dla poety do napisania «Trenów» była przedmowa do VI ks. «Institutionis oratoriae» Kwintyljana, w której retor rzymski dał serdeczny wyraz swemu żalowi po stracie żony i dwóch synów. «Kochanowski postanowił pójść w ślady Kwintyljana. Mógł Kwintyljan wyspowiadać się przed czytelnikami i podzielić się z nimi swoją boleścią, dlaczegoby on nie mógł tego samego uczynić, tem bardziej, że to i jemu ulgę przyniesie, i będzie zarazem pomnikiem grobowym dla zmarłej dzieciny — poszedł więc tym śladem i uderzył w ten sam ton żałosny i do łez wzruszający, jaki drga w prooemium Kwintyljana — stworzył Treny». Na podstawie podobnie słabej argumentacji o bezpośrednim impulsie «Trenów» z jednego tylko ich źródła klasycznego, starał się Kubik podtrzymać tezę, że «Kochanowski w tym samym porządku treny napisał, w jakim je wydał, z wyjątkiem trenu I», dodanego przez poetę na końcu, po napisaniu wszystkich trenów, aby utworowi, który uważał za «lekki», «wyrobić w świecie lepsze przyjęcie i lepiej je polecić czytelnikom», gdyż tren ten, «począwszy od inwokacji, cały utrzymany jest w tonie klasycznym, cały przesiąknięty jest wpływem starożytnych autorów i przez to najlepiej odpowiadał smakowi ówczesnej wykształconej publiczności»].

[Odmienną drogą w badaniach nad genezą «Trenów» poszedł Sinko, który w pracy o «Wzorach Trenów» ustalił, jak

można sądzić, już raz na zawsze ich stosunek do literatury klasycznej. Nie tykając sprawy pierwotnego a obecnego następstwa «Trenów« i ich genetycznej rekonstrukcji, starał się badacz ten udowodnić, że budowa poematu cyklicznego, jakim w obecnym kształcie są «Treny», ich układ i treść motywów epitaficznych w nich zawartych, zgodna jest w zupełności z wzorami poezji klasycznej i wskazaniami poetyki renesansowej. Co więcej jednak, i to jest w bystrych naogół uwagach Sinki najważniejszem, związał on po raz pierwszy «Treny» z dawniejszą twórczością epicedjalną Kochanowskiego, zwracając uwagę na nieuwzględniane w badaniach dotychczasowych fragmenty «Trenów», wydrukowane przez Januszowskiego we «Fragmentach» poety w r. 1590, i w tych urywkach fragmentarycznych, spisanych «jako pierwsze jęki i westchnienia zbolałej duszy ojcowskiej» prawie że bezpośrednio po śmierci Urszulki, stwierdził Sinko pierwsze drgnienia późniejszych «Trenów», «pierwsze wyrazy uczuć żałobnych, wypowiedzianych z konieczności wewnętrznej, z chęci uwolnienia się od nich» — a tem samem najwcześniejsze zarody tej treści i tych myśli, które pełne swe ujście znalazły w «Trenach»].

[Na nowe zupełnie pole dociekań, zakreślone z bardzo szerokiego punktu patrzenia na «Treny», starał się ostatnio całą kwestję genezy tego utworu, i to pojmowanej jak najobszerniej, sprowadzić Mieczysław Hartleb. Badacz ten, stwierdziwszy niedomagania wszystkich dotychczasowych studjów nad genezą tego wielkiego poematu i poddawszy je słusznej naogół krytyce, odnalazł pierwsze «drgnienie myśli twórczej» w odniesieniu do «Trenów» w chęci uwiecznienia przez poetę przedwcześnie zmarłej Urszulki. «In principio» zatem miały być «Treny» cyklem epicedjalnym, utworem pogrzebowym, napisanym wedle wskazówek poetyki renesansowej. Przyjmując, że u wstępu pracy nad «Trenami» była u Kochanowskiego «pewna rozterka artystyczna, szukanie dróg i najodpowiedniejszego wyrazu poetyckiego dla ujęcia treści tak bolesnej i własnej», przyjął Hartleb za podstawę, że «istotnym trzonem» «Trenów», «pojętych jako poemat na wzorach konwencjonalnych wykształcony, będą (w nich) te wiersze, w których «vates maerenti corde» opowiada o swej córce, wysławia jej zalety i nad

jej stratą wprost, bez dalekich omówień, boleje. Inne części cyklu, w których śmierć Urszulki dalszem tylko odzywa się echem, a wreszcie wiersze, które równie dobrze wywołać mogła inna strata lub boleść — są narzutem wtórnym». Poemat przeto jest «typowym utworem warstwicowym... pisanym w kilku znacznie odmiennych fazach czy nastrojach twórczych». Trzonem więc «Trenów» miała być — zdaniem Hartleba — jakaś «Pamiątka» czy też «Nagrobek Urszulki», pierwotny zrąb poematu, stanowiący w sobie zamkniętą i logiczną całość. Wiążąc tak pojętą całość pierwotną z dawną epitaficzną twórczością Kochanowskiego usiłował Hartleb odkryć i odbudować ten rdzeń utworu w zmienionej dziś jego konstrukcji i wyłączyć z niego pewne warstwy, «które jużto jednolitością techniki, jużto pokrewieństwem wątków wyodrębniają się z całości». Tak pojmowane «Treny» składają się w dzisiejszym ich kształcie według Hartleba z trzech warstw twórczych: 1) z utworów poświęconych Urszulce, które nie zapowiadały jeszcze szerszych planów («Pamiątka» — «Nagrobek Urszulki»: treny II, XII, III, VI, VIII i XIII) czyli były zarysem poematu epicedjalnego, wzorowanego na schemacie klasycznym; 2) z serji trenów czy też wątków refleksyjnych na temat życia pozagrobowego (autor określa je niezbyt szczęśliwie jako «eschatologiczne»), które zrosły się w procesie rozwojowym cyklu z rdzeniem poematu; 3) z grupy trenów względnie wątków filozoficznych, poświęconych już nie zmarłemu dziecku, lecz historji znękanej duszy poety, poszukującego prawdy. Syntetycznem zamknięciem cyklu ma być tren XIX łączący harmonijnie w spójną całość motywy poematu. Podstawą tych grup warstwicowych czyli narostów, niepowiązanych zrazu rzutów i szkiców, które też — rzecz jasna — nie znajdują odpowiedników w dzisiejszym artystycznym i uporządkowanym już cyklu, były podniety zewnętrzne, jak nagłość wypadku, następnie zaś wpływy literackie (psałterz, wpływ II części «Kancjonału» Petrarki), które siłą reminiscencyj zaważyły na kompozycji dzieła. Ten stan powstawania utworu, a należy go określić mianem kilkakrotnej zmiany koncepcji literackiej, sprawił, że ostateczne uporządkowanie cyklu, mimo widocznych usiłowań i pracy, nie było w stanie dokonać gruntownej przebudowy «Trenów» przed ich

wydaniem i zespolić ich wszystkie fragmenty tak, żeby po dawnych pomysłach i ich warstwicowym rozwoju nie pozostały żadne ślady i skazy. W tem też widzi Hartleb przyczynę genetycznej zagadki utworu i wielkich trudności z jej rozwiązaniem złączonych. Sprowadzając swe wywody na teren przypuszczalnej chronologji trenów pragnie w nich autor rozróżnić dwie grupy: a) wcześniejszą złożoną z trenów I—XV; b) późniejszą z trenów XVI—XVIII. W grupie pierwszej miał być tren II najwcześniejszym w zarysie poematu epicedjalnego, po nim następował tren XII, wreszcie silnie spojony zespół złożony z trenów VI—VIII—X; tren XIV wywiązał się z X; XV jest w tej grupie ostatnim i z nim wiąże się inwokacyjny tren wstępny. W grupie drugiej dzisiejsze następstwo trenów ma się godzić z ich porządkiem chronologicznym. Na uboczu obu grup stoją — zdaniem autora — treny samoistne, jak V, XIII, a poniekąd również III].

[Badania Hartleba uzupełnił i pogłębił Brahmer («Petrarkizm w poezji polskiej XVI w.») w tych szczegółach, które odnoszą się do wpływu II części «Kancjonału» Petrarki na układ i kompozycję «Trenów» w dzisiejszym ich kształcie. Zdaniem Brahmera druga część «Canzoniere: In morte di madonna Laura» poddała Kochanowskiemu myśl konstrukcji poematu cyklicznego, t. j. dzisiejszej formy «Trenów», złożonego z elegij żałobnych, której to budowy formalnej nie znała ani literatura starożytna ani humanistyczna. Drogę do takiej zwartej kompozycji cyklicznej miał polskiemu poecie pokazać dopiero pieśniarz z Wokluzy, gdyż on właśnie w II części «Kancjonału» zajmuje pod tym względem niejako środek linji rozwojowej, idący od epicedjów starożytnych ku formie uwydatnionej przez Kochanowskiego w «Trenach». W Petrarce zatem miał śpiewak czarnoleski — według mniemania Brahmera — odnaleźć schemat konstrukcyjny, zastosowany w «Trenach» — a to włączenie pieśni modlitewnych do elegij pogrobnych, a nadto pomysł zamknięcia walki wewnętrznej ucieczką do Boga].

[Wszystkie powyższe prace, zarówno dawniejsze, jak też obecne, nie są niejednokrotnie pozbawione — jak to już zaznaczyliśmy — uwag cennych i spostrzeżeń trafnych odnośnie do wielu kwestyj związanych z powstaniem tego największego

utworu dawnej poezji polskiej, rozwiązania jednak spornych i wątpliwych zagadnień nie przynoszą. Niejedne z nich nawet, jak np. praca Hartleba, wysuwając nowe kryterja patrzenia na «Treny», budzą inicjatywę do zostosowania wobec całej twórczości Kochanowskiego odmiennych metod oceny, opartych na szerokiem tle współczesnych poecie teoryj literackich. W łączności jednak z kwestją, którą rozpatrujemy, mianowicie w jakim porządku chronologicznym poeta poszczególne treny zrazu pisał i jak to dzieło powstawało, zanim mu Kochanowski nadał dzisiejszy kształt artystyczny — odpowiedzi w pracach tych nie znajdujemy]. Ostatecznym rezultatem wszystkich badań nad genezą utworu zdaje się być przypuszczenie bardzo prawdopodobne, chociaż i ono wyraźniejszemi dowodami nie jest poparte, że «Treny» powstawały zrazu pojedynczo, bez planu z góry ułożonego, a potem dopiero złączone i ułożone zostały przez poetę w pewną całość, której wyrazem jest ich kształt dzisiejszy. Kiedy jednak to połączenie i związanie nastąpiło, czy, jak przypuszcza Nehring, dopiero w chwili oddania do druku, czy też, jak sądzą inni, o wiele wcześniej, tak że poeta, pisząc późniejsze treny, miał już mniej więcej wyraźną myśl złożenia ich w całość — trudno orzekać. Są jednak pewne wskazówki przemawiające raczej za tem, że dość wcześnie nasunęła się poecie intencja utworzenia z nich całości, i na jeden z takich szczegółów zwracamy uwagę, a to na związek trenów X i XIX. W trenie X poeta wzywa na końcu Urszulkę, aby w celu pocieszenia go zjawiła się przed nim «lubo snem lubo cieniem lub marą nikczemną»; jest to zatem jakby zapowiedź, bez wątpienia nieprzypadkowa, owego snu czy widzenia, opisanego w trenie XIX.

Ale usuńmy na bok kwestję genezy poematu, o której mało co pewnego, jak widzieliśmy, można powiedzieć, i przypatrzmy mu się jako dziełu gotowemu w tym kształcie, w jakim go poeta ogłosił w druku. «Treny» są utworem lirycznym, składającym się z 19 części («trenów»). Po dwóch pierwszych, które są jakoby wstępem do dalszych i zawierają zapowiedź opłakiwania śmierci dziecka i usprawiedliwienie się, że pod wpływem nieszczęścia boleć musi nad grobem «wdzięcznej dziewczyny» i stawiać «kwoli» dziecięcego wieku «lekkie

rymy», poeta w następnych sześciu trenach (III, IV, V, VI, VII, VIII) rozpamiętywa zalety i przymioty zmarłego dziecka, przywodzi na myśl drobne szczegóły jego życia, chwilę śmierci, złożenia do trumienki, przechodząc przy tem całą skalę uczuć, rozdzierających zbolałe serce ojcowskie, od prostej skargi i żalu do rozpaczy. W dalszych kilku trenach (IX, X, XI, XII, XIII) boleść z jednej strony stopniuje się i wzmaga, z drugiej przybiera charakter już nietylko cierpienia osobistego, ale ogólnoludzkiego, wiążącego się z najgłębszemi zagadnieniami filozoficznemi i religijnemi. Poetę opanowuje pogarda mądrości, zwątpienie w nieśmiertelność duszy, szyderstwo z cnoty. Pod wpływem wspomnień o Urszulce wyrywa mu się z piersi krzyk najwyższej boleści, pozbawionej nadziei i pociechy. Od XIV trenu boleść zaczyna stopniowo uspokajać się i zmniejszać, łączy się z pragnieniami szukania pociechy i ulgi (tren XIV, XV, XVI) i po chwilowem ostatniem wysileniu się (w trenie XVII) przechodzi w rezygnację, poddanie się wyrokom Opatrzności i modlitwę do Boga (tren XVIII). Ostatni tren (XIX), w którym niby we śnie zjawia się poecie zmarła jego matka z ukochaną Urszulką na ręku i pociesza go, zamyka cały poemat.

Z bliższego rozpatrzenia się w treści «Trenów» widać dostatecznie, że poszczególne ich części, chociaż napozór wydają się dość luźnie ze sobą powiązane i zrazu były prawdopodobnie pisane odrębnie, bez planu z góry powziętego, w ostatecznej redakcji, nadanej przez poetę, pozostają ze sobą w głębszym związku wewnętrznym i odzwierciadlają skalę rozmaitych następujących po sobie faz cierpienia, tworząc całość artystyczną i jednolity niejako stop. Nie jest to zatem zbiór osobnych elegij, pisanych wprawdzie na ten sam temat, ale zewnętrznie tylko ze sobą powiązanych, lecz artystycznie złożony utwór, który zawiera w sobie pewną myśl przewodnią, dość wyraźnie określoną i w rozmaitych swoich częściach rozwiniętą. «Treny» nazwano też słusznie najpiękniejszym kwiatem, jaki wyrósł na gruncie humanistycznej poezji polskiej w. XVI. Jako utwór czasu noszą one bowiem na sobie wyraźnie znamiona humanizmu, ale pojętego już zupełnie samodzielnie i przerobionego na sposób własny, humanizmu zlanego z pierwiastkami swojskiemi i niemi

odświeżonego. To, co powiedzieliśmy poprzednio w ogólnej charakterystyce Kochanowskiego, że poeta, przejmując prądy humanistyczno-klasyczne, nie szedł za niemi niewolniczo, ale reprodukował je samoistnie, przerabiał i kombinował z pierwiastkami wprost przeciwnemi, to wszystko odnosi się przedewszystkiem i najbardziej do «Trenów». Jest w nich tak dziwnie harmonijna i tak szczęśliwie złożona kombinacja pierwiastka klasyczno-humanistycznego i swojskiego, oryginalnego, jak w żadnym innym utworze XVI w., i właśnie w tem artystycznem zlaniu, w połączeniu wymienionych dwóch elementów, leży główne znaczenie «Trenów» jako dzieła, będącego najszlachetniejszym, najidealniejszym wyrazem dążności poezji współczesnej.

Związek poematu z prądami klasyczno-humanistycznemi zaznacza się w «Trenach» przedewszystkiem w poglądach filozoficznych, rozrzuconych po rozmaitych ustępach utworu, a czerpanych głównie z pism Seneki («De consolatione ad Polybium», «De consolatione ad Marciam», «De vita beata») i Cycerona («Quaestiones Tusculanae»), następnie z Kwintyljana i Plutarcha, a w pewnej mierze również z Boecjusza. Kto wie nawet, czy zasadniczy pomysł ostatniego trenu, mianowicie konsolacji zesłanej przez senne zjawisko, nie powstał u Kochanowskiego pod wpływem mimowolnej reminiscencji ostatniego rozdziału pisma Seneki «Do consolatione ad Marciam», w którym Marcja, rozpaczająca ustawicznie z powodu śmierci swego syna, słyszy nareszcie z nieba głos ojca swego, upominający ją, żeby przestała tak długo dręczyć się utratą dziecka. Jednak ten sam pomysł znajdujemy także w piśmie Boecjusza «De consolatione philosophiae» a w zbliżeniu również u Petrarki. W pewnym stopniu widać w «Trenach» wpływ poezji klasycznej w motywach i ornamentach poetyckich (w inwokacjach, w nazwiskach, w niektórych motywach mitologicznych, np. w trenie XIV, reprodukującym myt o Orfeuszu, albo w trenie XV, który oparty jest na podaniu o Niobie), oraz w rozmaitych reminiscencjach, mniej lub więcej odległych, najczęściej przypadkowych i nieświadomych. Natomiast dość wyraźnie przebija się ten wpływ w sposobie traktowania samej treści i w ogólnym zakroju klasycznym dzieła o przeważającym typie ele-

gijnym, odznaczającym się szlachetnym spokojem i prostotą formy nawet tam, gdzie siła uczucia, mianowicie boleści i rozpaczy, dochodzi do najwyższego natężenia. [Atoli cały ten wpływ poezji klasycznej pojawia się w «Trenach» w formie bardzo rozmaitej, a ponieważ pokrywa się z t. zw. kwestją klasycznych źródeł (lecz nie wzorów, gdyż «Treny» jako takie odpowiednika klasycznego nie znajdują) tego utworu, należy sprawie tej poświęcić nieco uwagi. Jak wiadomo, niema w twórczości Kochanowskiego drugiego utworu, w którymby echa reminiscencyj klasycznych drgały tak silnie, jak to właśnie na pierwszy pozór zdaje się mieć miejsce w «Trenach». Badacz-filolog, oczytany w literaturze klasycznej, może co chwila wyczuć w tym utworze, zwłaszcza zaś w jego ornamentyce, porównaniach, przenośniach i poszczególnych konstrukcjach stylistycznych, echa rozmaitych źródeł starożytnych i na tej podstawie dochodzić do wniosków najzupełniej błędnych. Był też w badaniach nad «Trenami» okres, kiedyto całe usiłowanie badających szło właśnie w kierunku rozszerzenia zakresu klasycznych źródeł tego poematu, i to nieraz w sposób dość bezkrytyczny, t. zn. bez myśli o tem, jakie były prawa poetyki renesansowej w tym względzie, i czy były to wzory czy też tylko źródła ogólne, znane i wspólne wszystkim twórcom na kulturze klasycznej wyrosłym, źródła bezpośrednie czy też w stosunku do poematu tylko pochodne. Stworzono nawet całą bez mała litanję autorów i utworów (Moschus, Archiloch, Sofokles, Homer, Horacy, Lukrecjusz, Owidjusz i t. d.), w których chciano widzieć ojców duchowych polskiego dzieła, względnie doszukiwać się źródeł skrystalizowanego w niem natchnienia. Na właściwej platformie postawił całą sprawę dopiero Sinko, który — jak zaznaczyliśmy powyżej — kwestję «klasycyzmu» «Trenów», o ile można sądzić, załatwił już ostatecznie. Badacz ten stwierdził niewątpliwie, że: 1) w całej literaturze klasycznej nie znajdujemy utworu, któryby można uważać za wzór «Trenów» ze względu na ich formę, koncepcję i konstrukcję; 2) kwestja źródeł klasycznych tego utworu, bez względu na to, w jaki sposób znalazły one swój oddźwięk w «Trenach», winna w zasadzie być sprowadzona do kanonu prawideł poetyki renesansowej, której wyznawcą był nasz poeta w całej pełni. Ta zaś

poetyka stawiała jako zasadniczy postulat twórczości w odniesieniu do literatur klasycznych (zresztą zupełnie analogicznie z rytuałem poetyki rzymskiej w nawiązaniu do poezji greckiej) — naśladowanie ich wzorów jako zasadniczą podstawę wszelkiej twórczości literackiej. Skoro zaś w «Trenach» stosunek do źródeł starożytnych jest w rzeczywistości tak znikomy, gdyż zakres jego musi być ograniczony jedynie do granic zakreślonych powyżej, to mimo całej zależności poematu od epicedjów rzymskich pod względem topiki — musimy «Treny» uznać za dzieło zupełnie wyjątkowe w literaturze renesansowej, i to nietylko polskiej, a uwydatniony w nich artyzm poety, przy obowiązujących go przepisach imitacji, postawić bardzo wysoko]. Albowiem wszystkie pierwiastki klasyczne, które dzisiejsza źródłowa analiza «Trenów» potrafiła w nich odnaleźć, wystąpiły w tym utworze w postaci jedynie bardzo skombinowanej i przetworzonej, wyrażone zaś zostały przez poetę w formie nawskróś odświeżonej wyobrażeniami swojskiemi i samodzielną siłą twórczą jego talentu, który jeżeli tu i ówdzie korzystał nawet z zasobu myśli i z form literatury klasycznej, to jeszcze więcej, niż z reminiscencyj książkowych, czerpał z otaczającej go rzeczywistości, szedł za własnem uczuciem, opierał się na własnem natchnieniu i w ten sposób ożywiał i przekształcał owe pierwiastki klasyczne, wybijając na dziele piętno swej indywidualności. Albowiem np. z poza wymienionych poglądów filozoficznych, przedstawiających zasady zmodyfikowanego stoicyzmu rzymskich pisarzy, wyziera co chwila jako tło ogólne duchowego nastroju poety uczucie chrześcijańskie, i to nietylko z współczesnego humanizmu, ale jego własne, czerpane z zasad religji katolickiej, w której się wychował i do której ostatecznie, mimo swej całej filozofji życia, nawrócił. Zwracamy dla przykładu uwagę, pomijając inne treny, na tren XVIII, który ma charakter modlitwy do Boga, pełnej pokory, poddania się i żywej wiary i napisany jest zupełnie w duchu wyobrażeń chrześcijańskich i katolickich, następnie zaś na kwintesencję myśli, zawartej w «Trenach», że ostatecznie wszystkie poglądy i zasady filozoficzne w chwili wielkiej boleści nie wystarczają, i jedynie mądrość chrześcijańska, wiara w Boga i zdanie się na Opatrzność mogą sprowadzić ukojenie.

Co więcej, pomimo niektórych reminiscencyj i motywów klasycznych przeważna część zasobu myśli i ogólnej treści dzieła jest nawskróś oryginalna i czerpana z rzeczywistości, a odtworzona samodzielnie w wyobraźni poety. Także w ornamentach poetyckich, obok ozdób właściwych poezji klasycznej, znajdujemy śliczne obrazy i porównania, brane znowu nie z dzieł i reminiscencyj, ale z natury, i właśnie dlatego tak świeże i piękne (np. w trenie VI porównanie Urszulki do «lichego słowiczka», który «w krzaku zielonym całą noc prześpiewa gardłkiem ucieszonem»; albo śliczny opis Urszulki, leżącej w trumnie, odzianej w «giezłeczko» i lichą «kaneczkę» na głowie, które stanowią całą jej wyprawę, wreszcie obrazowanie w opisie jej charakteru w trenie XII, pełne dziwnego wdzięku i rzewnej prostoty). Tak więc kombinacja pierwiastków klasycznych z pierwiastkami swojskiemi, branemi z rzeczywistości a przetworzonemi samodzielnie w własnej duszy poety, kombinacja nie mechaniczna i powierzchowna, ale dokonana z wielkiem poczuciem artystycznem i w sposób zupełnie oryginalny i samoistny — oto najgłówniejsza cecha «Trenów». Dzieło powyższe stanowi też z tego względu kulminacyjny punkt w rozwoju poezji naszej w XVI w., która odrodziła się na podstawie humanizmu i na tym podkładzie stopniowo coraz samodzielniej wyrabiała się i wykształcała. Mylą się zatem zarówno ci, którzy (jak np. Maciejowski) widzieli w «Trenach» głównie naśladownictwo elegików klasycznych i nie uwzględniali w nich tego, co w dziele Kochanowskiego jest oryginalne, jako też ci, którzy (jak np. Faleński) twierdzili, że Kochanowski zerwał tu zupełnie z tradycją klasyczną i utworzył dzieło zupełnie oryginalne co do treści i formy. «Treny» bowiem zawierają w sobie, jak widzieliśmy, zarówno pierwiastki klasyczne, jak swojskie, oryginalne, i jako produkt czasu, chociaż najszlachetniejszy i najbardziej artystyczny, nie mogły nie mieć charakterystycznych znamion epoki, która je wydała.

Pod względem wartości literackiej żadne z dzieł literatury XVI wieku, ani następnych dwóch wieków, z «Trenami» równać się nie może, co więcej, nawet poezja XIX wieku niewiele wydała utworów lirycznych, któreby przewyższały arcydzieło czarnoleskiego poety. Co w niem przedewszystkiem porywa

czytelnika i wywiera na nim nadzwyczajne wrażenie, to niesłychana siła uczucia, miłości rodzicielskiej, oddana w najróżniejszych objawach i stopniach boleści, żalu, tęsknoty, zwątpienia, rozpaczy i pokornego poddania się wyrokom Opatrzności, a przedstawiona z taką prawdą psychologiczną, znajomością serca ludzkiego i tak świetnem cieniowaniem najdelikatniejszych jego poruszeń, że na tego rodzaju wysoki ton artystyczny i poziom natchnienia zdobyć się mógł tylko talent pierwszorzędny. To uczucie nie wystąpiło oczywiście u Kochanowskiego w formie tak gwałtownej, namiętnej i niespokojnej, jak np. w liryce w. XIX. Było ono miarkowane nazewnątrz prawdziwie klasycznym spokojem i artystycznem poczuciem szlachetnego piękna, ale równocześnie było niemniej głębokie, potężne i wzruszające czytelnika swoją siłą i bezpośredniością. To jest pewne, że do chwili wystąpienia Mickiewicza, żaden z naszych poetów nie sięgnął do tej głębi serca ludzkiego i nie wydobył z niej tyle klejnotów najczystszego gatunku, jak Kochanowski.

Treść zaś «Trenów» nabiera jeszcze większej podniosłości i znaczenia przez to, że poeta z dziejami serca swego splótł najgłębsze i najżywotniejsze zagadnienia filozoficzne, odnoszące się do niemocy i błędów rozumu ludzkiego i potrzeby wiary, i rozszerzył niejako w ten sposób horyzont poematu, w którym zamierzył opiewać osobiste uczucia boleści z powodu straty dziecka. Również jednak pod względem formy przewyższają «Treny» wszystko, cokolwiek wyszło z pod pióra Kochanowskiego, nie wyłączając «Psałterza». [Język poematu jest mistrzowski i stonowany z motywami, założeniem i nastrojem dzieła. Widocznych jest też w nim kilka odrębnych faz stylizacji (zwracamy np. uwagę na odrębność języka zastosowanego w ustępach poświęconych życiu i śmierci Urszulki, w zestawieniu z wyszukanym językiem trenów I i XV, a prymitywną stylizacją trenów psalmicznych]. Obrazowanie wszędzie pełne jest prawdziwego artyzmu, wiersz w układzie i w wykonaniu prześliczny. Aby w całości zdać sobie sprawę z zalet dzieła Kochanowskiego w tej mierze, należałoby chyba odczytywać poszczególne jego ustępy i na nich wykazywać, do jakiej wysokości artystycznej dochodził tu poeta. Ogólne uwagi bowiem nie wystarczają w tym względzie i nie są w stanie dać istotnego obrazu war-

tości dzieła ze stanowiska jego walorów poetyckich. Kochanowski miał tę właściwość, charakteryzującą niepospolite i prawdziwe talenty poetyckie, że małemi i prostemi napozór środkami potrafił wywoływać wielkie efekty. Albowiem prostota i przejrzystość stylu złączyły się u niego w dziwny sposób z głębokością myśli i wysokim jej nastrojem. Nie znać u niego ani cienia przesady, nadużywania barw i dekoracyj poetyckich. Specjalnie co do kształtu wiersza zauważyć należy, że przeważna część trenów pisana jest wierszem trzynastozgłoskowym, tylko I, VII, XVI, XVII i XVIII mają inną miarę, mianowicie I — 12-zgłoskową, VII — 13- i 7-zgłoskową, XVI składa się z czterowierszy 11- i 5-zgłoskowych, XVII z czterowierszy 8-zgłoskowych, a XVIII z czterowierszy 11- i 7-zgłoskowych. W budowie wiersza niema tu zatem takiej rozmaitości kształtów jak w «Psałterzu», ale jako w utworze stanowiącym jednolitą całość artystyczną być jej też nie mogło. Zato traktowanie użytych form wiersza jest w «Trenach» mistrzowskie. Widać, że poeta opanował zupełnie stronę techniczną poetyckiego tworzenia i władał nią dowoli jak skończony artysta.

Rzecz uwagi godna, że ten najznakomitszy utwór poezji polskiej XVI w., uważany dziś za arcydzieło, w chwili pojawienia się z druku nie zrobił większego pomiędzy publicznością wrażenia i — o ile sądzić można ze skąpych wzmianek współczesnych — doznał [niezrozumienia i niedocenienia, a może nawet pewnego rodzaju zarzutów. Czy dotyczyły one typu utworu, czy też jego «błahej» treści — trudno wobec braku danych rozstrzygnąć. Raczej mogły się odnosić do strony formalnej utworu, nieznanej poezji klasycznej, a będącej zespoleniem różnorodnych schematów stroficznych, poczęści może też do układu treści, scalającej mit o Niobie z wzniosłą modlitwą chrześcijańską, lub opowieść o dziecku z polemiką z Cyceronem]. «Psałterz» miał do połowy XVII w. wydań dwadzieścia kilka, «Fraszki» i «Pieśni» dziewięć — «Treny» tylko trzy względnie cztery (sprawa sporna). Z przedmowy Jana Januszowskiego, wydawcy pism poety, widać, że uważano je pod wpływem właściwych owym czasom zapatrywań za «lekkie», to znaczy za osnute na uczuciach czysto osobistych, indywidualnych, nie

pozostających w związku ze sprawami ogólnemi. Januszowski, przytaczając w przedmowie swojej ten sąd o «Trenach», staje ostrożnie w ich obronie i powiada: «Treny lekkie, rzeką podobno — ja nie wiem; affektu ojcowskiego przeciw dziatkom w tej mierze upatrują, którego nie widzę by kto lepiej wyrazić mógł i umiał». Zresztą sam poeta, idąc za wyobrażeniami współczesnemi, w trenie II usprawiedliwia się, że «stawia lekkie rymy», poświęcone dziecięcemu wiekowi. Ówczesna poezja humanistyczna, wzorowana na klasycyzmie, unikała zbytniego indywidualizmu i śmiałego wylewu uczuć czysto osobistych; sprawy publiczne, bieżące wypadki historyczne i polityczne, moralizowanie na tle religijnem, politycznem lub społecznem, dydaktyka — oto najulubieńsza jej sfera, w której się obracała. Nic też dziwnego, że «Treny», pomimo wybitnych swych zalet, raziły nieco publiczność współczesną, wydawały się jej czemś niezwykłem, nie zgadzającem się z utartemi wyobrażeniami. Dopiero w ciągu XVIII w. nastała stopniowo korzystniejsza zmiana w ocenie dzieła Kochanowskiego (Krasicki w «Zbiorze wiadomości» nazywa je nieśmiertelnemi rymami), aż wreszcie Brodziński (w rozprawie «O elegji») pierwszy przyznał mu wprost nazwę arcydzieła.

Wszakże, pomimo tak chłodnego i mało przychylnego sądu współczesnych, wywarły «Treny» olbrzymi wpływ na poezję swego czasu, oczywiście nie w tym sensie, ażeby przełamały utarte wyobrażenia o «lekkości» wierszy, natchnionych czysto indywidualnem uczuciem, ale przez to, że wywołały roje naśladowców, którzy, przyjąwszy rodzaj i formę poetycką użytą przez Kochanowskiego, pisali za jego przykładem «Treny», opłakując w nich zresztą przeważnie straty mniej lub więcej wybitnych osobistości lub nieszczęścia publiczne. Można bez przesady powiedzieć, że po «Trenach» Kochanowskiego nastała wyraźna trenomanja, która w sposób zaraźliwy grasowała u nas przez przeciąg wieku XVI i XVII, wywołując coraz nowe próby naśladownictwa pod najrozmaitszemi nazwami trenów, planktów, żalów, elegij pogrzebowych, trenodyj i t. p. Do tych późniejszych trenopisarzy, a przez to w tym gatunku twórczości imitatorów Kochanowskiego, należeli Klonowic, Tobiasz Wiszniowski, Stanisław Grochowski, Marcjan Kobiernicki,

Daniecki, Miaskowski, Chlebowski, Morolski i wielu innych. A dodać należy, jako dowód wielkiego wpływu dzieła Kochanowskiego, że ci wszyscy naśladowcy nie przestawali tylko na ogólnem imitowaniu rodzaju poetyckiego, ale przerabiali myśli Kochanowskiego, zasilali się jego obrazowaniem i porównaniami, powtarzali używane przez niego zwroty, a nawet nieraz przepisywali całe wiersze. Bardzo ciekawe zestawienie tych naśladownictw podał w swej rozprawie Faleński, a szczegóły przez niego zebrane świadczą najlepiej, że pomimo zarzutu «lekkości», żadne z dzieł Kochanowskiego nie wywarło tak szerokiego i daleko sięgającego wpływu na współczesną poezję, jak właśnie «Treny».

Zkolei rzeczy należy obecnie omówić, jakkolwiek już mniej dokładnie, jeszcze dwa obszerne zbiory drobnych wierszy lirycznych i epigramatów, zatytułowane *Pieśni* i *Fraszki*. Chronologicznie związane są one tylko w pewnej mierze z tym najświetniejszym okresem twórczości poetyckiej Kochanowskiego, gdyż pochodzą także z czasów przedczarnoleskich, a nawet niektóre z nich z czasów wcześniejszych padewskich lub też już z ostatnich lat życia poety. Lecz z powodu braku przy znacznej ich części ściślejszych danych chronologicznych — niepodobna ich dokładnie rozdzielić. Należy je przeto brać jako całość, która jakby w miniaturze ukazuje ten sam proces stopniowego rozwoju talentu poety, jaki na większą skalę widoczny był we wszystkich omówionych dotąd jego dziełach. Zresztą najznakomitsze i najlepsze wiersze obu zbiorów przypadają bezwątpienia na czasy najwyższej dojrzałości talentu poety a zatem wiążą się z okresem, o którym mowa.

[Chronologja pieśni Kochanowskiego jest kwestją zawiłą i wobec braku wszelkich danych nieraz niemożliwą do rozstrzygnięcia, z wyjątkiem nielicznych pieśni, których treść względnie topika pozwala na ustalenie czasu napisania. Przeto u poszczególnych badaczy życia i twórczości poety można w tej sprawie spotkać się z wnioskami zgoła sprzecznemi. Zestawienie wszystkich dawniejszych poglądów na to zagadnienie znaleźć można w pracy Dobrzyckiego o «Pieśniach Kochanowskiego» (s. 138—53 odb.), gdzie też autor wymienionego studjum stara się ze swej strony następstwo chronologiczne pieśni ustalić].

Pieśni, czytywane już za życia Kochanowskiego w licznych odpisach, pozostawały długo w rękopisach autora, zanim wyszły zbiorowo drukiem. Za życia swego wydał poeta tylko «Pieśń o potopie» (1558), o której wspomnieliśmy już poprzednio, i «O śmierci Jana Tarnowskiego» (1561), a w r. 1580 jeszcze trzy inne p. t. «Pieśni trzy» («O wzięciu Połocka», «O statecznym słudze R. P.», «O uczciwej małżonce»). Dopiero po śmierci poety w r. 1585 ukazał się cały ich zbiór, złożony z dwóch ksiąg, w wydaniu p. t. «Jan Kochanowski» (1585), [w układzie przygotowanym przy końcu życia przez samego poetę. Zbiór ten uzupełnia 11 pieśni, wydanych przez Januszowskiego we «Fragmentach» (1590) a zebranych z pośmiertnych rękopisów Kochanowskiego. Również dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że w wydaniach późniejszych dzieł poety, począwszy od wydania Bohomolca z r. 1767, drukowano nieraz błędnie pieśni w 4 księgach, przez włączenie do dwóch ksiąg wydania pierwotnego pieśni z «Fragmentów» i niektórych fraszek. Nie potrzebujemy dodawać, że układ taki jest zupełnie dowolny].

Do pisania «Pieśni» przystąpił Kochanowski bezwątpienia pod wpływem literatury klasycznej i współczesnej literatury humanistycznej, w których dział ód i pieśni należał do najbardziej rozwiniętych. Związek «Pieśni» z literaturą klasyczną jest też, jak się zaraz przekonamy, dość ścisły, czego dowodzą zamieszczone w ich zbiorze liczne przekłady (głównie z Horacego), bądź naśladowania poetów klasycznych lub wyraźne z nich reminiscencje. Ale jak wszędzie, tak i tutaj, Kochanowski, wychodząc z naśladownictwa klasycyzmu i humanizmu, w miarę rozwoju talentu występował coraz samodzielniej, wciągał w pieśni, zwłaszcza czasowo późniejsze, treść swojską, współczesną, opracowywał ją samoistnie i nadawał jej znamiona własnej indywidualności. Wspomnieliśmy już, że dokładne uporządkowanie chronologiczne «Pieśni» jest niemożliwe z powodu braku odpowiednich danych podstawowych, ale mimo to z treści i formy pojedynczych pieśni można tu i ówdzie wyprowadzić pewne wnioski natury chronologicznej, zwłaszcza zaś bodaj ogólnie rozróżnić pieśni wcześniejsze od późniejszych. Wcześniejsze, pochodzące z okresu życia dworskiego, a niektóre wśród nich nawet z czasów padewskich

i paryskich, traktują przeważnie tematy erotyczne lub są wesołemi pieśniami towarzyskiemi i biesiadniczemi. Co chwila napotyka się pomiędzy niemi przekłady lub naśladowania z Horacego, a forma nieraz niedość zgrabna i zręczna świadczy jeszcze o zmaganiu się młodego poety z trudnościami technicznemi wiersza. Późniejsze, pisane w okresie czarnoleskim i pod koniec życia, traktują głównie wypadki współczesne historyczne i polityczne lub prawią o zasługach znakomitych osobistości, względnie rozważają tematy filozoficzne i moralizujące lub też odnoszące się do życia wiejskiego. Jest w nich już mniej naśladownictwa, a artyzm formy, wyrabiając się stopniowo, doprowadzony bywa do tej wysokości, na której pozostają najznakomitsze dzieła Kochanowskiego. Można wogóle powiedzieć, że z małemi wyjątkami pieśni księgi I-szej są wcześniejsze, pieśni ks. II-iej późniejsze.

[Przyjmując ten podział pieśni za podstawowy poszedł Roman Pilat za zdaniem Al. Brücknera, wypowiedzianem w Archiv f. sl. Philol., 1885, VIII. S. 491 i n., który rozróżnił ponadto w «Pieśniach» dwa odmienne okresy twórcze poety: wcześniejszy-padewski, i późniejszy-polski. W tym drugim, jako odrębna jednostka chronologiczna dla «Pieśni», mają odgrywać osobną rolę pierwsze lata służby dworskiej. Stan. Dobrzycki, który ostatni, jak zaznaczyliśmy powyżej, starał się podział pieśni ściślej przeprowadzić w uwzględnieniu ich treści, topiki i formy, stwierdził («Pieśni Kochanowskiego», s. 151), że «pieśni miłosne przypadają na czas przed ślubem... Sobótka i wszystkie te pieśni, w których są obrazy przyrody polskiej, powstały po przeniesieniu się poety na wieś. Pieśni, w których Kochanowski przedstawia swoją pierwszą filozofję, powstały przed «Trenami» — te, w których jest druga faza, po «Trenach». «Na lata młodsze przypadają pieśni miłosne, towarzyskie i pieśni, nie świadczące o samodzielności; na późniejsze pieśni refleksyjne i obrazy przyrody. Rozsypane są na tej przestrzeni pieśni dydaktyczne i patrjotyczne. Na ilość większa część pieśni należy do lat późniejszych»].

Do charakterystyki wyobrażeń poety i stopniowego jego rozwoju umysłowego są «Pieśni» materjałem nadzwyczaj cennym i ważnym, i to o wiele ważniejszym od utworów wymienionych poprzednio, właśnie dlatego, że pisane były w rozmaitych czasach, pod wpływem najróżnorodniejszych zdarzeń

życia i wywołanego niemi nastroju, i z tej przyczyny złożone razem dają wizerunek duchowy poety w stopniowych jego przemianach. Albowiem jak przy pomocy wcześniejszych pieśni możemy niby przez szczelinę wglądnąć w stosunki życia dworskiego Kochanowskiego i w dzieje jego serca i perypetyj uczuciowych, które, być może, że przyczyniły się do opuszczenia przezeń dworu, tak na podstawie późniejszych pieśni poznajemy jego zapatrywania polityczne, poglądy filozoficzne i stan duszy w czasach pobytu w Czarnymlesie.

Wartość literacka «Pieśni» jest oczywiście z tego powodu, że to zbiór wierszy pisanych w różnych czasach, rozmaita; wogóle jednak zaliczyć je należy do najlepszych dzieł Kochanowskiego. Przyznać trzeba, że poeta zarówno co do treści, jak formy, korzystał w nich niemało z poezji klasycznej, [a nawet w układzie zbioru «Pieśni» miał przed oczyma wzór Horacjusza, gdyż jakkolwiek przygotowany przez siebie zbiór zamknął w dwóch księgach, najprawdopodobniej — jak słusznie domyśla się Sinko — zbierał materjały i na dalsze księgi, by dorównać ich liczbą tradycyjnej czwórce Horacego. Do wysnucia takiego wniosku prowadzą pieśni zawarte wśród «Fragmentów»]. Z przeprowadzonych zestawień porównawczych okazuje się, że niektóre z pieśni (Ks. I, p. 1, 2, 3, 6, 14, 16; ks. II p. 4, 11, 18, 22, 24) są w całości lub w znacznej części mniej lub więcej dokładnemi przekładami ód Horacego; w innych znajduje się wiele reminiscencyj, zarówno w treści i motywach, jak też w obrazowaniu, również z Horacego, wyjątkowo z innych liryków rzymskich, jak z Propercjusza, Owidjusza, Tybulla i Katulla, z greckich zaś z Anakreonta. [Jednak, jak się okazuje, naśladownictwo wzorów rzymskich odbiło się silnie nietylko w treści poszczególnych pieśni, lecz dotknęło również ich formy i budowy, a odnosi się to zwłaszcza do pieśni miłosnych. Kochanowski bowiem stosownie do wzoru, jaki miał przed oczyma, układał typ pieśni horacjańskiej względnie elegijnej, oba zaś te typy różniły się nietylko nastrojem, lecz również formą wiersza i budową strofy]. Na pieśni 21-ej ks. II widać naśladownictwo Petrarki (sonetu 172). [W istocie rzeczy jednak, jak najnowsze badania stwierdzają, wpływ pieśniarza z Wokluzy i reprezentowanej przez niego maniery,

sięgał w «Pieśniach» o wiele głębiej; a dotyczy to znowu przedewszystkiem pieśni miłosnych. W Petrarce wielbił bowiem Kochanowski nie humanistę, lecz śpiewaka Laury, który rozszerzył znacznie przejętą przez siebie od starożytności skalę piękna i nadał jej głębsze pobudki, a przez to wzbogacił indywidualność poety polskiego nowemi środkami wypowiadania uczuć, nieznanemi starożytności. On nauczył Kochanowskiego patrzeć na kobietę i oceniać jej wdzięk, wielbić nietylko piękno jej postaci, lecz niemniej uwielbiać jej duchowe zalety a w pieśniach ku niej zamykać bogactwo własnych przeżyć wewnętrznych, bez względu na to, czy poeta opisywał to, co czuł bezpośrednio, czy też to, co znalazł jedynie w swym wzorze. Jednem słowem poglądy Kochanowskiego na miłość i jej znaczenie w życiu człowieka, sposób patrzenia na nią i jej pojmowanie — to szlak wytyczony przez Petrarkę i jego «Canzoniere», który w ten sposób, obok Horacego i wymienionych innych liryków rzymskich, wypełnił świat uczuć miłosnych Kochanowskiego i nauczył go języka miłości a pieśniom jego przydał bogactwa miłosnej ornamentyki].

Mimo tych wpływów i wzorów niemała liczba «Pieśni» osnuta jest na tematach współczesnych, swojskich, a nawet w wykonaniu traktowana samodzielnie. Talent liryczny Kochanowskiego, który w «Trenach» doszedł do szczytu swej siły, ukazał się tutaj także w całej swej świetności. Poeta uderzał w najrozmaitsze struny uczucia, a z każdej umiał wydobyć ton, który poruszał serce i podnosił refleksję czytelnika ponad zwykły poziom. Nawet najdrobniejsze z tych pieśni mają w sobie dziwny wdzięk, jaki jedynie silna, niezwykła indywidualność poetycka jest w stanie nadać swoim utworom. Forma zewnętrzna, w najwcześniejszych pieśniach jeszcze niedość wyrobiona, nie ustępuje w późniejszych, pod względem artyzmu w traktowaniu języka i wiersza, najlepszym dziełom Kochanowskiego. Rozmaitość w kształcie wiersza jest tu tak wielka, jak w «Psałterzu», a nawet większa. Poeta rzadko się powtarza, ale przerzuca się co chwila z jednej formy wiersza w drugą, ubierając myśl swoją w coraz to nowe kształty, nawet w polskiej poezji wówczas jeszcze nieznane. Wogóle powiedzieć można, że tak pod względem treści, jak formy, pieśni

pisane w okresie pełnego rozwoju twórczości poety, należą do najznakomitszych utworów, jakie wyszły z pod jego pióra. Dość wspomnieć (pomijając kwestję oryginalności motywów) o wspaniałej pod względem wysokiego nastroju poetyckiego i świetnej formy pieśni «Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry» (ks. I, p. 10), w której poeta wznosi się myślą nad obłoki i kreśli przeszłość Polski; albo o przepysznej modlitwie «Czego chcesz od nas, Panie», napisanej, jak wspomnieliśmy powyżej, prawdopodobnie nie w okresie pobytu poety w Paryżu (według sentencji tradycji późniejszej), ale w czasie pobytu na dworze, albo «O pochwale dobrej żony» (ks. II, p. 10), pieśni pełnej prostoty i niezrównanego artyzmu. Przeto nie dziw, że w świadomości siły i potęgi swego talentu, poeta dawał w pieśniach nieraz śmiało wyraz przeczuciu o swej przyszłej sławie u późniejszych pokoleń, jakby rozumiał, że z współczesnych nikt nie jest godnym jego współzawodnikiem (por. np. pieśń 24, ks. II, przerobiona zresztą z Horacego). Tu i ówdzie opracowywał Kochanowski w pieśniach również tematy z przeszłości narodowej, jak np. w charakterystycznej pieśni o tragicznym losie Halszki z Ostroga (wyd. we «Fragmentach»).

Do najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych pieśni, zawartych w wymienionym zbiorze, należy *Pieśń świętojańska o Sobótce*. Należy jej poświęcić kilka uwag osobnych. O utworze tym, który wśród wszystkich pieśni Kochanowskiego zajmuje stanowisko dość wyjątkowe, pisano względnie wiele, ale jest zaledwie kilka rozpraw, oceniających go trzeźwo i krytycznie.

Dokładna data napisania tej pieśni jest bliżej nieznana; ale, o ile z treści (mianowicie ze śpiewu panny jedenastej, w którym jest mowa o Dorocie t. j. przyszłej żonie poety, jeszcze jako o pannie) sądzić można, powstała ona przed r. 1574 lub 1575, prawdopodobnie zaś w granicach lat 1570 a 1574 (lub 1575). Sam temat utworu jest zupełnie swojski, gdyż nasunęła go poecie ludowa uroczystość Sobótki, obchodzona w wigilję św. Jana paleniem ognia i tańcami. Sądząc ze wstępnych zwrotek przypuszczać można, że Kochanowski napisał nawet ten utwór pod bezpośredniem wrażeniem i wpływem uroczystości Sobótki, która odbyła się rzeczywiście

w Czarnymlesie. Jednak domysł Chmielowskiego, że napisał go na uroczystość Sobótki i przeznaczył do odśpiewania wobec zgromadzonych gości, nie da się niczem poprzeć. Treść tej pieśni jest powszechnie znana. Opisawszy we wstępnych zwrotkach, stanowiących rodzaj prologu a zarazem dekoracji do całego utworu, jak po zapaleniu Sobótki «w Czarnymlesie» wszyscy «goście i domowi» zasiedli «na murawie», wprowadza poeta sześć par «dziewek jednako ubranych i bielicą przepasanych», które rozpoczynają tańczyć naokoło ognia i śpiewać. Każda z tych «panien» śpiewa pieśń osobną: pierwsza zaleca święcić dawne zwyczaje («Dzieci rady mej słuchajcie, Ojcowski rząd zachowajcie»); dwie drugie (2 i 3) zachęcają do tańca i wesołości; inne (4, 5, 7, 9, 10, 11) śpiewają rozmaitego rodzaju pieśni miłosne lub (6, 8 i 12) wychwalają życie wiejskie. Pieśni wszystkich jest 12, prócz wstępu czyli prologu. [Jakkolwiek zatem jest to utwór pod względem kompozycji zbudowany na pierwszy rzut oka dość luźnie, gdyż każda pieśń jest dla siebie całością odrębną, istnieje jednak między niemi pewien związek wewnętrzny, który pozwala uważać je za niejaką całość nietylko ze stanowiska formalnego, lecz również treściowego. Związkiem tym, łączącym wszystkie pieśni w jedną kompozycyjną harmonję, jest obraz wsi polskiej. Ponieważ zaś w utworze niema żadnej akcji, a motywy i przedstawione szczegóły życia nie są związane żadnem koniecznem następstwem ani też złączone podstawą przyczynowości, wydaje się budowa utworu być luźna. Jednak myśl główna przeprowadzona jest w nim konsekwentnie i ta musi decydować o jednolitej kompozycji całości. Być może nawet, że Kochanowski również w grupowaniu panien rozwinął pewien ogólnikowy plan, nazewnątrz jednak nie jest on uchwytny].

Jakkolwiek temat tej pieśni jest swojski i zaczerpnięty z rzeczywistości i starodawnych zwyczajów, jednak w opracowaniu poeta pod wpływem współczesnych wyobrażeń nadał mu w części charakter klasyczno-humanistyczny, gdyż wprowadził weń tu i ówdzie myśli i motywy wzięte z autorów klasycznych, a nawet w kilku miejscach wprost tych autorów przetwarzał. I tak w śpiewie panny 7-mej odnajdujemy motyw z Tybulla względnie z Owidjusza; pieśń panny 9-tej osnuta jest na podaniu

mitologicznem o przemienieniu Filomeli, żony króla trackiego Tezeusza, w słowika, przekazanem u Owidjusza w Metamorfozach (VI, w. 451 i n.); w pieśniach panny 6-tej, 10-tej, 11-tej a przedewszystkiem 12-tej, opiewającej pochwałę wsi polskiej, odnajdujemy mniej lub więcej wyraźne reminiscencje z Tybulla, Propercjusza lub Horacego. Ozdób mitologicznych niema wprawdzie w żadnej pieśni, gdyż naogół zostały przez poetę zasymilowane, ale ogólny ton pieśni jest przeważnie klasyczny. Tylko gdzieniegdzie przebija wyraźniej przez pokost klasyczny barwa czysto swojska, a to we wstępie (t. j. w 4-ech wstępnych zwrotkach, poprzedzających pieśni), w pieśni panny 1-ej (wzmianki o starodawnym zwyczaju palenia Sobótki), w pieśni panny 2-giej, 3-ciej (pieśń o kocie) i 5-tej (zaloty Szymka). Tu i ówdzie powtarzają się nawet zwroty, przejęte bezwątpienia z pieśni śpiewanych współcześnie podczas obchodu Sobótki (np.: «A ty się czuj czyja kolej, Nie masz-li mię wydać wolej» — w pieśni panny 2-giej). Tak więc i tutaj, podobnie jak w wielu innych utworach Kochanowskiego, mamy znowu przed sobą kombinację pierwiastków klasyczno-humanistycznych i swojskich, złożoną również z głębokiem poczuciem artystycznem i wyraźną dążnością harmonijnego pogodzenia ze sobą obu sprzecznych żywiołów. Uwagi godny jest w tej mierze np. śpiew panny 9-tej, oparty na podaniu mitologicznem o Filomeli przemienionej w słowika, ale reprodukujący to podanie w sposób zupełnie zasymilowany, z usunięciem przyboru mitologicznego obcych nazwisk, tylko w najogólniejszej treści i to w barwach żywych, dramatycznych, prawie jakby w formie jakiejś ballady.

Jako utwór literacki należy «Pieśń świętojańska o Sobótce» bezwątpienia do najlepszych dzieł Kochanowskiego. Nie można jej wprawdzie uważać za całość tak dalece jednolitą i konsekwentną pod względem kompozycji, jak tego usiłował ongiś dowieść Rymarkiewicz, który twierdził, że wszystkie pieśni pozostają ze sobą w jakimś głębszym związku wewnętrznym i są allegorją rozmaitych stadjów miłości kobiecej. Owszem jest to tylko zbiór dość luźnych pieśni sielskich, towarzyskich i miłosnych, ujętych w ramy uroczystości Sobótki a związanych, jak zaznaczyliśmy, myślą główną i obrazem wsi

polskiej jako podstawą jedności kompozycyjnej. Ale z drugiej strony przyznać należy, że pieśni te odznaczają się wysokiemi zaletami treści i formy. W treści ich uderza wielka rozmaitość lirycznego nastroju; są pomiędzy niemi wesołe, miłosne, tęskne, żartobliwe, moralizujące, opiewające przyjemności życia wiejskiego, a charakter każdej jest znakomicie oddany, forma zaś pełna prostoty i artyzmu, o ślicznym wierszu, dorównującym najlepszym poezjom czarnoleskiego twórcy. Dodajmy do tego, że Kochanowski, jak wszędzie tak i tutaj był na polu poezji sielankowej nowatorem i to nietylko takim, który wskazywał nowe drogi, ale zarazem na nie sam wstępował i świetnie te nowe dążności realizował. «Pieśń o Sobótce» jest bowiem jedną z pierwszych i najznakomitszych prób przeszczepienia starożytnej idylli na grunt swojski, próbą, za której przykładem poszedł później Szymonowic i inni sielankopisarze.

Obok «Pieśni» drugim obszernym zbiorem drobnych utworów były *Fraszki*, pisane także w bardzo rozmaitych czasach, a wydane w Krakowie w r. 1584.

Jest to zbiór epigramatów o najróżnorodniejszej formie, krótkich urywków, docinków, nagrobków, żartów, anegdot, facecyj i t. p. Kochanowski, pisząc «Fraszki», szedł za prądem epoki, w której — jak już poprzednio mówiliśmy — zbiory epigramatów, anegdot i facecyj miały nadzwyczajne powodzenie. Ale miał już na tem polu poniekąd poprzednika w Reju, którego «Zwierzyniec» (1562) był, jak wiadomo, również wielkim zbiorem epigramatów, lecz rymowanych wyłącznie jednostajną formą ośmiozgłoskowca (nb. «Powieści przypadłe» czyli «Figliki» Rejowe były czemś od «Fraszek» zupełnie różnem, i dlatego zestawiać ich razem nie można). Zbyteczna oczywiście dodawać, jak daleko odbiegł Kochanowski we «Fraszkach» pod każdym względem od swego rubasznego i niezgrabnego w formie poprzednika.

«Fraszki», o ile wolno mniemać, pisane były przez cały prawie przeciąg życia poety i stosownie do tego mają rozmaity charakter, zarówno pod względem treści jak wykonania. [Główny jednak ich zrąb powstał niewątpliwie już przed r. 1566, i dlatego widzieć w nich należy przeważnie utwory młodości poety, co zresztą stwierdził jego przyjaciel i nakładca, Janu-

szowski w przedmowie do wydania dzieł z r. 1585. Broniąc bowiem swywolności fraszek zaznaczył: «Co iż u mądrych miejsce miało (t. j. pisanie utworów swywolnych), niewiem przeczby i te, chociaż fraszki, przy drugich uść nie miały, obejrzawszy się zwłaszcza na lata te, w. które to pisał, nie w które to wydał»]. Najwcześniejsze zatem z fraszek, jakkolwiek nieliczne, sięgają prawdopodobnie jeszcze czasu pobytu zagranicą; bardzo znaczna i główna ich część powstała w okresie dworskiego życia poety, przeważnie jednak, jak zaznaczyliśmy, przed r. 1566; najpóźniejsze, lecz ilościowo nieznaczne, odnoszą się do czasu pobytu w Czarnymlesie. Że już około lat 20 przed wydaniem z druku znaczna część ich krążyła w rękopisach pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi Kochanowskiego i cieszyła się znaczną popularnością, dowodzi nietylko świadectwo Górnickiego, który powołuje się na nie w «Dworzaninie» wydanym w r. 1566, ale stwierdzają nadto wyraźne wzmianki Kochanowskiego o pożyczaniu rękopisu przyjaciołom [1]. Do wydania ich w druku skłonił poetę — o ile wnosić można — przyjaciel jego, Mikołaj Firlej, kasztelan biecki [2]. Podobnie jak «Pieśni», a nawet

[1] [Por. ks. III, 36: Do doktora (t. j. Montana).

. . . . . .

«Że do mnie ślesz po fraszki, tak daleko ktemu,
Ja jednak dosyć czynię rozkazaniu twemu.
Ty strzeż swojej powagi, nie baw sie fraszkami,
Ale mi je odeśli prędkimi nogami».

. . . . . .

lub ks. II, 22, skierowana do tego samego.

«Nie wiem podobnoli to co ku rozumowi,
Posyłać (a źle i rzec) fraszki doktorowi.
Chciawszy sie też popisać z rozumem u niego,
Za fraszkę prawie stanie mój rozum przy jego».

Montanus był lekarzem dworu biskupa Padniewskiego, z którego otoczeniem i ludźmi związana jest treść znacznej części fraszek okresu dworskiego].

[2] [Por. ks. III, 73: Do Mikołaja F. (t. j. Firleja).

«Mało na tym że moje fraszki masz pisane,
Lecz je chcesz, Mikołaju, mieć i drukowane:
Ku czci czy hańbie mojej? cóż, nie wierzysz temu
Żeś i sam w nich? ba jesteś, już wierz słowu memu.
A tak rozmyśl sie na to . . . . . .].

w wyższym jeszcze stopniu, są «Fraszki» zwierciadłem współczesnych wyobrażeń Kochanowskiego i stopniowej ich przemiany, a zatem nieocenionym materjałem do biografji poety i charakterystyki jego umysłu. Sam twórca oceniał je z tego stanowiska, uważając za rodzaj pamiętnika, w który wkładał «wszytki tajemnice swoje» i nazywał je «nieprzepłaconemi» i «wdzięcznemi», (fr. 29, ks. III). [Z drugiej jednak strony, jak już wspomnieliśmy, określał je, ze względu na zawarte w nich szczegóły i odblaski życia i stosunków osobistych, «dziwnym labiryntem», z którego nie jest w stanie wyprowadzić żadna «Arjana», albowiem tak w nich są «mylne ścieżki». I istotnie wobec «Fraszek», których wydanie do druku sam jeszcze poeta przygotował, zastosował on w całej pełni i w najwyższym stopniu zasadę ekskluzywności artystycznej, o której już mówiliśmy, zacierając w nich szczegóły natury osobistej i wprowadzając układ rzeczowy tego rodzaju, że niepodobna z niego snuć jakichś bardziej szczegółowych wniosków odnośnie do czasu napisania pojedynczych fraszek, zdarzeń niemi objętych i osób, których dotyczą]. To jedno jest pewne, że fraszki wcześniejsze, pisane w pierwszej młodości i w okresie życia dworskiego, są pełne młodzieńczej wesołości i krewkości, niejednokrotnie swywoli i swobody słowa (jak przy końcu ks. III zebrane «Dobrym towarzyszom gwoli»), przeważnie erotyczne, anegdotyczne i biesiadne. W późniejszych przebija się obok żartu myśl poważniejsza, nieraz maksyma moralna, widać pogląd dojrzałego człowieka, który umie godzić wesołość ze statkiem, rozmyśla nad dziwnym biegiem spraw doczesnych, a nawet wznosi się nieraz w najwyższe sfery zagadnień życia ludzkiego. Należą tu przeważnie wszystkie fraszki refleksyjne.

Ważnym do charakterystyki i ocenienia wartości literackiej tych drobnych wierszyków jest ich stosunek do podobnch utworów literatury klasycznej i współczesnej. [Na podstawie badań, przeprowadzonych w tym kierunku przez Borowskiego, Przyborowskiego, Parylaka, Zatheya i Korola, z których trzej pierwsi starali się wyjaśnić stosunek «Fraszek» do literatury klasycznej, Zathey do wzorów starożytnych i literatury humanistycznej, Korol zaś określić ściślej ich zawisłość wyłącznie od literatury greckiej, ustalono, że Kochanowski kroczył we

«Fraszkach» nietyle śladami Marcjalisa, jakby na podstawie formy tych drobnych a zwięzłych treściowo i myślowo wierszyków należało sądzić, ile wzorem a częstokroć źródłem motywu byli mu epigramatycy greccy, czasem łacińscy, zebrani w t. zw. Antologji greckiej i łacińskiej. W tytule i przejęciu nazwy «fraszek» dla tych utworów poszedł poeta za przykładem Katulla, który swe drobne wierszyki, zarówno satyryczne, jak liryczne, nazwał «nugae», co wiernie odpowiada polskiej nazwie fraszek. W ilościowem ujęciu porównawczem można stosunek zależności fraszek w ten sposób przedstawić, że na 296 fraszek, rozdzielonych przez poetę na trzy księgi (I, 96 fraszek; II, 106; III, 94), około 49 fraszek ma swój wzór i źródło w antologji greckiej, 10 u Anakreonta, 3 u Sofony, 1 u Pindara. Z literatury rzymkiej oddziałali na fraszki: Marcjalis (na 6), Katullus (na 5), Propercjusz (na 3) i poeci antologji łacińskiej (na 2). Wpływ literatury nowo-łacińskiej da się stwierdzić w 25 fraszkach, literatury zaś włoskiej, francuskiej i dawniejszej polskiej w 5. Razem tedy możemy wykazać zawisłość od wzorów obcych w 110 fraszkach. Jednak sposób, w jaki Kochanowski korzystał z tych wzorów był bardzo rozmaity. Za przekłady względnie przeróbki można uważać stanowczo najwyżej 50 fraszek, inne są tylko naśladowane, lub też motyw, zaczerpnięty z wzoru obcego, poeta samodzielnie przerabiał i rozprowadzał. Niektóre, nawet najpiękniejsze fraszki należy odnieść do źródeł klasycznych jak np. ów znany wierszyk (ks. III 54):

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...

jest naśladowaniem ody Arifrona z Sikjonu «Do zdrowia» (Antol. graeca, I. p. 92)]. Ale z drugiej strony, pominąwszy już, że w owym czasie zapożyczanie takie było powszechne, zauważyć należy, że Kochanowski nawet wtedy, gdy przerabiał obce wzory, nie naśladował ślepo, ale parafrazował je samoistnie, zmieniając w szczegółach i kierując się w przedstawieniu przejętej treści własnem poczuciem poetyckiem. Cha-

rakterystyczny tego przykład mamy np. we fraszce «Na lipę» (ks. III, 7), do której poeta zaczerpnął myśl z łacińskiego wzoru a to z epigramatu Marcjalisa, ale opracował ją o wiele zwięźlej i lepiej. Zresztą to jest pewne, że chociaż badania mogą jeszcze w niejednym szczególe wykazać zawisłość «Fraszek» od wzorów obcych, jednak niemała ich liczba jest i pozostanie stanowczo oryginalna. Odnieść zaś to należy głównie do fraszek związanych z wypadkami współczesnemi i z osobistemi przeżyciami poety, gdyż niewątpliwie powstawały one pod wpływem wrażeń bezpośrednich. Podobnie jak wśród «Pieśni», najwięcej wartości mają z «Fraszek» te, których czas powstania można odnieść do pobytu poety w Czarnymlesie t. j. do epoki siły i dojrzałości jego talentu. Wyróżniają się one od innych zarówno większą samodzielnością treści, głębszą myślą, równowagą w nastroju uczucia i w poglądach na życie, jak też wykwintniejszą formą. Do najpiękniejszych zaliczyć tu należy fraszki: «Na dom w Czarnolesie» (ks. III, 37), «Na zdrowie» (ks. III, 54), «Małemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi» (ks. III, 65), «Modlitwa o deszcz» (ks. III, 72) — wszystkie pełne szczerości uczucia, głębokiego lirycznego nastroju i prostoty, a niezrównane pod względem lekkości i artyzmu formy. W drobnych tych okruchach poetyckich jaśnieje znakomity talent poety podobnym blaskiem, jak w wymienionych poprzednio wielkich dziełach, «Psałterzu» i «Trenach». Zauważyć wreszcie należy, że co do kształtów wiersza znajdujemy w tych małych nieraz arcydziełach zwięzłości stylistycznej i zwartości formy podobną rozmaitość, jak w «Pieśniach».

[Wogóle Kochanowski, obrawszy dla «Fraszek» formę epigramu jako podstawową, opanował ją znakomicie, pochwycił świetnie jej zwięzłość i skondensowany charakter, który napięciu samego utworu każe się zawsze wyładować w wierszu ostatnim, względnie nawet w ostatnim wyrazie całości. Nawet tam, gdzie treść epigramu lub też jego zasadniczy motyw, zaczerpnięty częstokroć ze źródła obcego, nadawał się raczej do szerszego rozprowadzenia, potrafił poeta treść tę niesłychanie skondensować i wyzbyć się wszelkiej rozwlekłości. Jak dalece zaś był Kochanowski we «Fraszkach» panem użytej przez siebie formy wierszowej, świadczy to, że pod wpływem współ-

czesnej poezji romańskiej (może francuskiej) próbował nawet rozmaitych sztuczek w układzie wierszy i rymów, czego dowodem fraszka p. t. «Raki» (ks. I, 14), która czytana na wspak t. j. od końca każdego wiersza, daje myśl wprost przeciwną (wiersze takie zwano współcześnie «versus cancrini»), oraz fraszka «Na Barbarę» (ks. I, 36), w której rym, dający się łatwo odgadnąć, zastąpiony jest innem zakończeniem, umyślnie bez rymu, aby czytelnik sam się go domyślił (podobnych sztuczek i igraszek używał później, w XVII w., Jędrzej Morsztyn).

O drobniejszych luźnych wierszach, które odnoszą się do tego samego okresu twórczości poety a są podrzędniejszego znaczenia, wystarczy kilka słów; są to *Marszałek* (1572—74) i *Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła* (1578). [Niektórzy badacze mieszczą w tym okresie działalności również tłumaczenie z Iljady *Monomachji Parysowej z Menelausem*, ogłoszone po raz pierwszy po śmierci poety w wydaniu zbiorowem jego dzieł, wyznaczając czas powstania tego przekładu bezpośrednio przed napisaniem «Odprawy posłów greckich». Jednak jest to niepewne, gdyż inni chcą widzieć w tem tłumaczeniu jeszcze produkt z czasów studjów zagranicznych i pierwszego łamania się Kochanowskiego z formą wiersza polskiego]. W «Marszałku» poeta usprawiedliwia się przed marszałkiem Jędrzejem Zborowskim czy też Jędrzejem Opalińskim, że nie jawi się na dworze (był jeszcze de nomine dworzaninem) i chwali zawód gospodarza-ziemianina. W «Epithalamium» kreśli zasługi Krzysztofa Radziwiłła i jego przodków. Przekład pieśni III-ej Iljady, dokonany wierszem trzynastozgłoskowym, o obfitości łatwych rymów gramatycznych, jest swobodny i niedość dokładny, ale odznacza się ślicznym językiem.

Ostatni okres czynności literackiej Kochanowskiego, zamknięty krótką przestrzenią lat od r. 1580 do 1584, objął bardzo mało utworów i to już nieco słabszych. Pominąwszy niektóre drobne wiersze z «Pieśni» i «Fraszek», które pisane były w tym czasie, mamy tylko jeden większy poemat z tego okresu a to «Jezdę do Moskwy». Tytuł poematu opiewa: *Jezda do Moskwy i posługi z młodych lat, aż i przez wszystek czas przeszłej wojny z Moskiewskim, ojczyźnie swej i Panom swym*

czynione Jego książęcej Mości i Pana Krzysztofa Radziwiłł... prawdziwie opisane... Kraków 1583. Powodem do napisania tego dość obszernego utworu, złożonego z 410 wierszy, były wypadki współczesne i czyny bohaterskie Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, mianowicie śmiałe jego wkroczenie w granicę państwa moskiewskiego w r. 1581. Wykonał je Radziwiłł z polecenia króla w tym celu, aby powstrzymać posiłki nieprzyjacielskie i ułatwić oblężenie Pskowa, pod którego murami stał Stefan Batory z wojskiem. Radziwiłł, wpadłszy w granice Moskwy, po kilku świetnych walkach zmusił Iwana Groźnego do ustąpienia i złączył się z królem pod Pskowem. Niewątpliwie jednak, prócz samego bohaterskiego wypadku, skłoniły znękanego już wówczas nieszczęściami i schorowanego poetę do napisania tego poematu przedewszystkiem osobiste stosunki, jakie łączyły go z Krzysztofem Radziwiłłem. Wprawdzie bliższych szczegółów tych stosunków nie znamy, ale dowodem, że musiały być ścisłe, jest nagrobek, napisany przez Kochanowskiego w r. 1576 na śmierć pierwszej żony Krzysztofa Radziwiłła, a niemniej ułożone w dwa lata potem (1578) «Epithalamium» na wesele jego z Katarzyną Ostrogską. Dla uczczenia więc bohatera, który był zarazem osobistym znajomym, napisał Kochanowski «Jezdę», prawdopodobnie w r. 1582 (wyprawa skończyła się w styczniu 1582, poeta zaś w w. 196 mówi: «a ja na świeże patrząc twego wojska znaki, pióro puszczę za tobą»).

«Jezda do Moskwy» — to pieśń opisowa treści historycznej. Kochanowski w pierwszej połowie utworu, który jest jakoby wstępem do opisania świetnej wyprawy Radziwiłła z r. 1581, opowiada o młodości jego i pierwszych czynach wojennych z lat 1564, 1578, 1579 i 1580. Dopiero w drugiej połowie opisuje samą wyprawę, podając bardzo szczegółowo ruchy wojska polskiego pod dowództwem Radziwiłła i wyliczając dokładnie miejscowości, przez które przechodził i w których staczał walki. Jeżeli porównamy «Jezdę do Moskwy» z innemi dziełami Kochanowskiego, jak np. «Treny», znajdziemy w niej znamiona już pewnego upadku siły twórczej. Po śmierci Urszulki, pod wpływem nieszczęścia i nadwerężonego zdrowia, Kochanowski stracił już chęć do pisania, a co więcej dawną swobodę myśli,

czerstwość i siłę tworzenia. Wprawdzie w tym ostatnim większym utworze znać jeszcze tu i ówdzie rękę znakomitego mistrza pióra, który panuje nad techniką wiersza, ale zarazem daje się już odczuć wydatnie wyczerpanie się i pośpiech, a nawet pewne zaniedbanie. Nastrój myśli nie jest już jednostajnie utrzymany; są ustępy podniosłe, rzeczywiście piękne, jak sam początek wiersza, w którym Kochanowski porównywa młodego Radziwiłła do orlęcia, zaprawiającego się do lotu, ale jest wiele miejsc znacznie słabszych i świadczących o obniżeniu się poziomu poetyckiego. Przedewszystkiem zaś druga połowa utworu, która odnosi się do właściwego przedmiotu, t. j. do opisania wyprawy moskiewskiej Radziwiłła z r. 1581, nie jest w istocie rzeczy poematem, ale kronikarskiem, suchem zestawieniem szczegółów topograficzno - strategicznych wyprawy. Poeta wylicza, co zresztą zgóry zapowiada [1], bardzo dokładnie miasta, rzeki, jeziora, dwory, przez które szła wyprawa, opisuje ruchy wojska, przebieg walk, tak, jakby mu chodziło o spisanie pamiętnika wyprawy, nie zaś o utwór poetycki. Cała ta część poematu jest bardzo rozwlekła, sucha i nudna; dopiero w zakończeniu podnosi się znowu nieco wyżej nastrój poetycki wiersza. Zauważyć jednak należy, że ta przesadna dokładność w szczegółach pozostaje poczęści także w związku z zasadami współczesnej poetyki, według której głównym warunkiem epicznego przedstawienia faktów dziejowych była ścisła prawda i dokładne, szczegółowe ich zestawienie, bez zabarwienia i licencyj poetyckich. Na tem stanowisku pozostają, jak wiadomo, jeszcze w XVII wieku Twardowski i Potocki. Otóż Kochanowski w poemacie swoim, który miał przeważnie charakter epiczny, szedł za tą teorją, a wyraźną wskazówką jego zapatrywań w tej mierze są dodane w tytule charakterystyczne słowa: «prawdziwie opisane». Z tego, co powiedzieliśmy, widać, że wartość literacka tego utworu jest niewielka, za to jednak, podobnie jak poematy epickie Twardowskiego, ma on wartość historyczną. Zawiera bowiem szczegóły z współczesnych źródeł (jak np. z Heidensteina «Dyaryusz oblężenia pskowskiego») nieznane i przy-

[1] w. 197—198:

Pióro puszczę za tobą, a w którąś szedł stronę,
Rzeki, jeziora, dwory, miasta, przypomionę.

puszczać można, że opiera się co do opisu wyprawy moskiewskiej z r. 1581 na opowiadaniu samego Radziwiłła lub na jakimś własnym jego diarjuszu. Drugie wydanie «Jezdy» wyszło p. t. *Wtargnienie do Moskwy...* w tekście nieco skróconym, bez oznaczenia miejsca i roku.

Zupełnie podobny przebieg w rozwoju talentu poetyckiego Kochanowskiego, jak przy utworach polskich, znaczy się również w twórczości jego na polu poezji łacińskiej. Zrazu stopniowe dojrzewanie talentu aż do chwili najwyższego rozwoju, potem od śmierci Urszulki osłabnięcie, wyczerpanie i powolny upadek. Ponadto cała jego czynność pisarska w tym kierunku jest już mniejszego znaczenia, i dlatego charakteryzujemy ją już pobieżniej.

Do najwcześniejszych wierszy łacińskich poety należą, jak wiadomo, *elegie* i *epigramaty*, pisane w Padwie lub w Paryżu, zatem przed r. 1559. Elegij tych jest dwadzieścia kilka, epigramatów także prawdopodobnie niewielka liczba. Współcześnie drukowane nie były i weszły do ogólnego zbioru elegij i epigramatów, wydanych w r. 1584 p. t. *Elegiarum libri IV, foricoenia sive epigrammatum libellus.* Najwcześniejsze wiersze Kochanowskiego były, jak nam już wiadomo, przeważnie treści erotycznej. Młody poeta występował tu jeszcze jako wyraźny naśladowca wzorów klasycznych, korzystając nietylko z obrazów, dykcji i właściwości stylu obcych autorów lub z poszczególnych motywów, ale często przejmował nawet ogólną treść wprost z pierwowzoru, co jednak nie wyklucza, że tu i ówdzie należy widzieć w tych wierszach również ślady wypadków rzeczywistych i osobistych przeżyć poety. Głównie naśladował w nich elegje Tybulla, których właściwości, zarówno co do treści i narstoju, jak co do formy, mniej lub więcej dokładnie reprodukował. O wiele słabiej natomiast odbił się tu wpływ Owidjusza, Propercjusza, Horacego i Lukrecjusza.

Zmiana treści i tonu w elegjach nastąpiła dopiero po przyjeździe do kraju. Poeta począł wówczas brać tematy do swoich utworów głównie z otaczającego go świata i z wypadków współczesnych; chwalił zasługi króla lub sławnych mężów i sławił przyjaciół i protektorów, a chociaż pod względem formy pozostawał zawsze jeszcze w zawisłości od arcydzieł literatury klasycznej,

jednak nie naśladował ich już niewolniczo, lecz coraz samoistniej i samodzielniej. Na utworach z tego czasu znać ciągły postęp i znaczy się proces dojrzewania talentu, który rozwijał się i potężniał tak pod względem oryginalności i bogactwa myśli, jak też piękna formy. Lata, poprzedzające bezpośrednio rok 1580, stanowią też w twórczości łacińskiej poety, podobnie jak w jego polskich utworach, chwilę zenitu w rozwoju zdolności poetyckich.

Przypatrzmy się więc nieco bliżej dziełom łacińskim z tego drugiego okresu. Należą do nich również przedewszystkiem elegje późniejsze i epigramaty, a nadto ody. Elegje z tego czasu snute były w przeważnej części już na tematach swojskich i wypadkach historycznych, lub pisane na cześć współczesnych bohaterów, mężów stanu i znanych osobistości. Nie można wprawdzie powiedzieć, ażeby tematy erotyczne lub przynajmniej natury czysto osobistej były tutaj zupełnie usunięte; owszem jest niemała liczba elegij, w których poeta spowiada się ze swoich miłostek, teraz już zapewne więcej prawdziwych, a mniej zmyślonych i stylizowanych, oraz z innych uczuć osobistych. Ale w elegjach tych zachodzi ta ważna różnica w stosunku do dawniejszych erotycznych, że osnowę ich brał poeta, jak zaznaczyliśmy, przeważnie już z rzeczywistych stosunków, i że nie są one jedynie reprodukcją reminiscencyj ze starożytnych autorów, ale odzwierciadlają nieraz rzeczywisty stan jego duszy. A zatem pod względem treści wysuwał się w tych utworach z biegiem czasu coraz bardziej pierwiastek swojski, rodzimy i historyczny, a zarazem występował indywidualizm poety, czerpiący ze siebie samego i ze zdarzeń własnego życia osnowę do swoich utworów. Forma tych elegij przypomina wprawdzie jeszcze stylem, dykcją i obrazowaniem elegje Tybulla, ale naśladownictwo jest już bardziej samodzielne. Do najpiękniejszych z elegij tej grupy należą dwie elegje do Pasifili (ks. III, 1 i 12; Pasifila — to zdaje się Dorota Podlodowska, przyszła żona poety), następnie elegja (ks. III, 15), w której żegna dwór i opiewa przyjemności życia wiejskiego (zdaje się z r. 1570), elegja do Myszkowskiego (ks. III, 2) zapraszająca biskupa do Czarnegolasu (nap. prawdopodobnie r. 1578), i elegja, osnuta na znanem podaniu o Wandzie (ks. I, 15). Ostatnia z nich zasługuje na uwagę

z powodu treści, zaczerpniętej z podań narodowych. Jest to prawie jedyny utwór Kochanowskiego, który traktuje temat z dawniejszych dziejów Polski. Sposób przedstawienia rzeczy jest żywy, prawie dramatyczny, forma mistrzowska.

Ody Kochanowskiego, pisane prawdopodobnie wszystkie w drugim okresie twórczości, wyszły z druku w r. 1580 p. t. *Lyricorum libellus*. Jeżeli elegje nawet wtedy, gdy dotykały tematów ogólniejszych, były zawsze bardziej wylewami uczuć osobistych poety, to w odach wystąpiły na plan pierwszy ówczesne wypadki i jego zapatrywania polityczne. Odnoszą się też one przeważnie do najżywotniejszych współczesnych kwestyj politycznych i zdarzeń wojennych, do wyboru króla i obrad sejmowych, niezgody stronnictw lub innych ważnych okoliczności. Sam poeta w dedykacji tego zbioru Mikołajowi Firlejowi powiada, że utwory w nim zawarte powstały «przy dźwięku surm wojennych» («lyrica lituis obstrepentibus genita»). Charakterystyczną ich cechą jest wysoki nastrój myśli i żywe uczucie patrjotyczne. Styl pozostaje w największej harmonji z treścią i jest poważny, pełen namaszczenia i szlachetnej prostoty. Pod względem formy, obrazowania i dykcji, znajdują się w nich także reminiscencje z autorów klasycznych, głównie z Horacego i Wirgiljusza, ale niema już tu wyraźniejszego naśladownictwa. Z pomiędzy ód, których liczba jest zresztą niewielka (12), zasługują na uwagę przedewszystkiem: «In conventu Stesicensi» (nap. 1575), «Ad concordiam» (także z r. 1575), «In Does falsos» (data napisania niepewna, ale prawdopodobnie między r. 1571 a 1579) i wreszcie: «De expugnatione Polottei» (np. w drugiej połowie r. 1579). Dwie pierwsze ody, utworzone w czasie bezkrólewia, po ucieczce Henryka Walezego, odnoszą się do chwili współczesnej, niepewnej i burzliwej; w pierwszej nazywa poeta lud sarmacki po ucieczce króla trzodą, która utraciła pasterza, i prosi Boga, aby króla powrócił lub aby udało się wybrać innego; ale zarazem dodaje, że «jeżeli chcemy mieć króla, to nauczmy się słuchać go»; w drugiej wzywa bogini zgody, aby zechciała ująć się za ojczyzną i usunęła walki domowe. Stanowisko polityczne Kochanowskiego tak w tych dwóch, jak w innych odach, jest, wogóle wziąwszy takie, jak w wymienionych poprzednio wierszach polskich treści poli-

tycznej («Zgoda» i «Satyr»). Jest on zwolennikiem wzmocnienia władzy królewskiej i zarazem przeciwnikiem partykularnych, osobistych niechęci panów, szkodzących sprawie publicznej. Oda «In Deos falsos», treści ani politycznej, ani historycznej, zawiera w sobie jakby protest chrześcijanina przeciw zwodniczym i zmyślonym bogom starożytnym («fallaces deos fictaque numina») i kończy się modlitwą do prawdziwego Boga, potężnego Stwórcy świata i władcy przyrody. Jest to prześliczny wiersz, który głębokością myśli i prostotą formy przypomina psalmy Dawidowe. Pełną wysokiego nastroju partjotycznego, ale może nieco sztywną z powodu zbytniej retoryki, jest oda «De expugnatione Pollotei», napisana z powodu zdobycia Połocka przez Stefana Batorego (3 sierpnia 1579), a współcześnie drukowana także osobno w r. 1580.

Epigramaty czyli *foricoenia* pochodzą w przeważnej części także z tego okresu. Są to jakby łacińskie fraszki, krótkie wierszyki najrozmaitszej treści, ucinki, żarty, zagadki, nagrobki i erotyczne urywki. Pomimo że niemało z nich przejął Kochanowski od autorów obcych, zawierają one bogaty i cenny materjał do charakterystyki poety, i to nietylko do jego stosunków osobistych, ale także do wyobrażeń i poglądów. Wartość ich literacka jest podrzędniejszego znaczenia.

Prócz elegij, epigramatów i ód mamy jeszcze z tego czasu kilka innych utworów łacińskich, które współcześnie były bądź osobno wydane, bądź też wydrukowano je w wydaniach pośmiertnych. Do najważniejszych między niemi należą: *Orpheus Sarmaticus* (druk wraz z «Odprawą» w r. 1578), oraz wiersze: *Dryas Zamchana, Pan Zamchanus* (wydane razem w 1578) i *Aratus* (1579).

«Orpheus Sarmaticus», napisany w r. 1577 z powodu uroczystości zaślubin Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, wiąże się treścią swoją jak najściślej z ogólną tendencją polityczną «Odprawy posłów», t. j. dążnością zachęcenia szlachty do energiczniejszej i czynniejszej polityki wobec nieprzyjaciół Rzpltej. Co jednak w «Odprawie posłów» wypowiedział poeta w formie aluzyj, tutaj wyraził wprost i śmiało, nawołując naród, aby nie myślał o zabawkach i biesiadach, ale ocknął się i mając to, czego dotąd niedostawało, t. j. dzielnego wodza

i króla, chwycił za broń i uderzył na wroga. Dlaczego Kochanowski wiersz ten napisał po łacinie — wyjaśnić można w ten sposób, iż uczynił to ze względu na króla, obecnego na uroczystości, który po polsku nie rozumiał. Wiersz ten był, jak widać z dodanych na końcu słów, odśpiewany podczas uroczystości, z towarzyszeniem liry.

Podobny charakter okolicznościowy, połączony z tendencją polityczną, mają także dwa wiersze wydane razem, «Dryas Zamchana» i «Pan Zamchanus», napisane zaś w r. 1578 z powodu przyjazdu króla Stefana Batorego do Zamchu (Zemech), posiadłości Zamojskiego, o ile wnosić można, z inicjatywy i na żądanie Zamojskiego. «Dryas Zamchana» zawiera, podobnie jak przed kilkunastu laty «Satyr», satyrę na upadek ducha rycerskiego i moralności w Rzpltej, z tendencją wzmocnienia władzy królewskiej (charakterystyczny ustęp, w którym poeta wspomina, że Pilecki, niegdyś pan Zamchu, tak był śmiały, że na niedźwiedziach jeździł; daje więc królowi radę, aby swawolę obecną w taki sam sposób objeżdżał, nakładając na nią twarde koyce prawa). «Pan Zamchanus» jest wierszem pochwalnym na króla i Zamojskiego, w układzie zaś przypomina 6 eklogę Wirgiljusza.

Wszystkie powyżej wspomniane utwory nie mogą nastrojem poetyckim równać się z odami lub elegjami z tego czasu. Są to przeważnie wiersze natury okolicznościowej. Ale łatwość i swoboda wiersza, dykcja i piękne obrazowanie, świadczą dostatecznie, że to płody z czasów, w których talent poety stał jeszcze u szczytu rozwoju. Wiersz «Dryas Zamchana» przetłumaczył poeta równocześnie na język polski i dodał do wydania oryginału, p. t. «Dryas Zamechska».

Wymieniony ostatni poemat: «Aratus» — w części przerobienie, w części zaś uzupełnienie poematu dydaktycznego Arata p. t. Fainomena i Diosemeia, o zjawiskach natury, który zachował się w ułamkach w przekładzie łacińskim Cycerona — zasługuje na uwagę bardziej jako dowód wysokiego zmysłu krytycznego i studjów filologicznych poety, kontynuowanych pod wpływem badań Nideckiego nad Cyceronem, niż jako utwór poetycki.

Jak na poezjach polskich z ostatniego okresu, tak samo

na poezjach łacińskich z kilku ostatnich lat życia poety znać już osłabienie i upadek talentu. Dowodem tego dwa wiersze pisane w tym czasie, mianowicie: *Epinicion* (1583) i *Epithalamion* (1583). Pierwszy z nich jest obszerną pieśnią opisową, utworzoną na cześć Stefana Batorego po ukończeniu wojny moskiewskiej i odzyskaniu Inflant w r. 1582 (tytuł pełny: «Joan. Cochanovii ad Stephanum Bathorreum. Moscho debellato et Livonia recuperata Epinicion»). Najdłuższe to z dzieł łacińskich Kochanowskiego, gdyż złożone z 876 wierszy czyli właściwie z 73 dwunastowierszy (versus duodenarius), ale też jedno z najsłabszych. Poeta, tak szczery i gorący wielbiciel Batorego, nie zdobył się tu na zapał i natchnienie dla bohatera; pozostał sztywny, zimny i suchy. Przedstawia całe panowanie Stefana Batorego od początku, szczegółowo zaś ostatnią wojnę, ruchy, marsze, potyczki wojska polskiego, ostateczne zwycięstwo króla i zawarcie pokoju, ale wszystko w tonie urzędowego, panegirycznego sprawozdawcy. Forma, chociaż w niektórych ustępach zawsze jeszcze świetna co do porównań i stylu, jest już o wiele słabsza, niż w utworach poprzednich. Zwrotka dwunastowierszowa nie zamyka w sobie często całej myśli, ale dalszy ciąg zdania wchodzi w następną, nieraz nawet w dalsze zwrotki tak, że całość jest nadwerężona. Wogóle znać na tym wierszu pośpiech, rozwlekłość i zaniedbanie, widać brak polotu obok słabniejącej siły poetyckiej. Jedna rzecz zadziwia, a to tradycja współczesna, że ten niesłychanie długi, sztywny i ciężki wiersz miał być śpiewany w czasie uroczystości weselnej Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, dn. 13 czerwca r. 1583, przez nadwornego muzyka, Krzysztofa Clabona, z towarzyszeniem liry. Lepszym nieco, chociaż także niewielkiej wartości artystycznej, jest wiersz drugi p. t. «Joann. Cochanovii in nuptias... Joan. de Zamoscio... ac Griseldis Bathorreae... Epithalamion», utwór napisany na wesele Zamojskiego z Batorówną w r. 1583 i na uroczystości weselnej przez wymienionego Clabona odśpiewany. I tu znać mało prawdziwego natchnienia. Kochanowski pisał widocznie to wszystko z obowiązku wdzięczności względem Zamojskiego, nie czując w sobie wewnętrznego popędu do tworzenia, chociaż forma okazuje zawsze wprawę pióra niepospolitego, panującego nad techniczną stroną wiersza. Oba wymie-

nione dzieła świadczą jak najwyraźniej, że poeta, znękany nieszczęściami i schorowany, nie miał w tym czasie prawdziwej chęci tworzenia i tracił dawniejszą siłę talentu, tak świetnie jaśniejącą w utworach poprzednich.

[Przekładu łacińskich utworów Kochanowskiego na język polski w formie poetyckiej próbowano kilkakrotnie, z mniejszą lub większą wiernością tekstu i szczęściem, z rozmaitem odczuciem myśli wzoru i polotem poetyckim. Pomijając drobne, ułamkowe przekłady poszczególnych elegij i epigramatów, wymienić tu należy trzy główne tłumaczenia: Brodzińskiego, Kondratowicza i Ejsmonda. Brodziński na ogólną liczbę 46 elegij łacińskich i 123 epigramatów przetłumaczył elegij 35 i epigramatów 11. (Por. Dzieła... Wyd. zupełne i pomnożone pismami, dotąd drukiem nie ogłoszonemi. Wilno, 1842, T. II i Pisma. Wyd. zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów staraniem J. I. Kraszewskiego. Poznań, 1872, T. II. — Przedrugi z obu tych wydań pomijamy). Kondratowicz dokonałkonał przekładu również tylko w wyborze. (Por. przekłady poetów łacińsko-polskich epoki Zygmuntowskiej. Wilno, 1851—52, T. II. Oba przekłady skumulowano razem w wydaniu: Rymy łacińskie J. Kochanowskiego, przekładania K. Brodzińskiego i L. Kondratowicza. Kraków, 1882). Pierwsze pełne, nawskroś udatne i wielce wartościowe tłumaczenie wszystkich utworów łacińskich Kochanowskiego wyszło z pod pióra Juljana Ejsmonda. (Przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Warszawa, 1919. — Wyd. II. p. t. Pod lipą czarnoleską. Warszawa, 1930). Przekład ten oddaje rzetelnie ducha poezji Kochanowskiego i posiada przy dość posuniętem zachowaniu wierności tekstu wysokie walory poetyckie. — Dosłowny przekład polski, jednak dokonany prozą przez Teofila Krasnosielskiego, zamieszczony jest obok tekstu łacińskiego w t. III wydania pomnikowego «Dzieł wszystkich».]

Doszliśmy do końca obrazu poetyckiej działalności Kochanowskiego, tak, jak się on ukazuje w poszczególnych dziełach i w rozmaitych stadjach stopniowego rozwoju. Dla uzupełnienia tego obrazu inną stroną czynności pisarskiej poety może nie od rzeczy będzie dodać słowo o dziełach prozą pisanych, których zresztą jest bardzo mało. Najważniejszem z nich jest pismo treści politycznej, *Wróżki*, pisane w ulubionej wówczas formie dialogu, które treścią i dążnością łączy się z wymienionemi poprzednio poematami politycznemi i może służyć za ilustrację i uzupełnienie wypowiedzianych w nich zapatrywań. «Wróżki» pochodzą z lat między r. 1570 a 1572, a wy-

szły z druku dopiero po śmierci Kochanowskiego w r. 1587. Poeta wprowadza tu ziemianina i plebana, rozmawiających ze sobą o przyczynach wszystkiego złego, które dzieje się w kraju, i przez usta plebana wskazuje jako główne źródło tego stanu rzeczy niezgodę, różnice religijne i upadek dawnych obyczajów. Uważa to za wróżby przyszłego upadku i wzywa do poprawy. Tendencja polityczna tego utworu jest, jak widzimy, taka sama jak w «Zgodzie» i «Satyrze»; pierwiastek klasyczno-humanistyczny ukazuje się w tem, że pismo Kochanowskiego wzorowane jest na dziele Cycerona «De republica», a mianowicie na znanym i w XVI w. bardzo rozpowszechnionym jego ustępie «Sen Scypjona» (Somnium Scipionis), i zawiera wiele z niego reminscencyj i zapożyczonych myśli. Bardzo ciekawe jako świadectwo zmysłu krytycznego i badawczego poety jest pismo: *O Czechu i Lechu, historja naganiona,* zawierająca krytykę dawnego podania o pochodzeniu czeskiego i polskiego narodu od mitycznych protoplastów, Czecha i Lecha. Rozumowania Kochanowskiego nie są wprawdzie naukowe, ale był to krok pierwszy, zrobiony na polu krytycznego badania pierwotnych podań naszej historji, próba w swoim czasie jedyna i nienaśladowana, a świadcząca o niepospolitych zdolnościach poety nawet na obcym sobie gruncie. Mniejszego znaczenia jest dziełko: *Wzór pań mężnych,* zawierające kilka (6) obrazków z życia cnotliwych i wielkodusznych niewiast, osnute przeważnie na opowieściach Plutarcha, mianowicie ich wydaniu łacińskiem «De mulierum virtutibus». Do tej samej kategorji utworów należą jeszcze inne rzeczy drobne, w części tylko urywki, jak «Wykład cnoty», kilkanaście «Apophtegmatów» pisanych prozą, «Przy pogrzebie rzecz», t. j. mowa pogrzebowa dla starszego brata, i wreszcie rozprawka ortograficzna „Ortografja polska».

Z podanej już przy omawianiu poszczególnych dzieł charakterystyki czynności poetyckiej Kochanowskiego, tak w ogólnem jej dążeniu, jak w szczegółowem rozwinięciu, okazuje się jasno, jak ogromne znaczenie ma on jako poeta we współczesnym rozwoju literatury. Wobec całego otoczenia swego jest on prawdziwym olbrzymem, który usuwa w cień wszystkich współczesnych i następnych pisarzy XVI i początków w. XVII. Nie chcąc powtarzać tego, co o ogólnym jego wpływie na rozwój

poezji w poprzednich uwagach przy rozmaitych sposobnościach już zaznaczyliśmy, musimy jednak podnieść, że kto chce śledzić rozwój jakiegokolwiek działu poezji w epoce Kochanowskiemu współczesnej, musi zawsze cofnąć się do niego jako do tego, który pierwszy dział ten wprowadził w życie lub przynajmniej nadał mu właściwy charakter i niezwykłą świetność. Wszystkie bowiem nici życia umysłowego tego okresu zbiegają się w rękach tego niepospolitego poety, słusznie już przez współczesnych nazwanego «wielkim». Genjusze, a także nawet pierwszorzędne talenty, są zawsze produktem spotęgowanej siły umysłowej w całym narodzie i nie ukazują się, jak pięknie powiedział Mickiewicz w wykładach o literaturze słowiańskiej, «nigdy samotnie», ale zawsze «otoczeni bujną wegetacją», świadczącą o żywotności współczesnej epoki. Zjawisko to, powtarzające się tyle razy w rozmaitych literaturach i w rozmaitych okresach ich rozwoju, ukazuje się także u nas w XVI i na początku w. XVII. Albowiem prawie równocześnie z Kochanowskim i tuż za nim rozwija się rzeczywiście bujna wegetacja umysłowa; pojawia się liczne grono poetów, którzy w rozmaitych kierunkach i z rozmaitem powodzeniem uprawiają w duchu współczesnych wyobrażeń niwę poetycką literatury, korzystając już w znacznej części z zasobu myśli i bogactwa formy, jakie wniósł do niej Kochanowski. Jednak żaden z tych poetów nietylko nie dorównał siłą natchnienia i potęgą talentu wielkiemu piewcy czarnoleskiemu, jakkolwiek tworzył zapatrzony w wielkie światło jego poezji, ale nawet nie zdołał do niego się zbliżyć; żaden nie wywarł też ani w części tak szerokiego i wielkiego wpływu na rozwój poezji, jak było to udziałem Kochanowskiego. Mimo to należy przyznać, że były pomiędzy tymi następcami, a niejednokrotnie nawet wprost naśladowcami poezji wieszcza z Czarnegolasu niepoślednie talenty, że niejedni z nich, oczywiście każdy w swoim zakresie, przyczynili się nawet niemało do uświetnienia ówczesnej literatury, która z tej przyczyny chlubi się też nazwą «wieku złotego». Jeżeli atoli Kochanowski obejmował całość współczesnego życia umysłowego, działał we wszystkich prawie kierunkach poezji i był, jak nadmieniliśmy już kilkakrotnie, najpełniejszym wyrazem ówczesnych dążności literackich, i to w najszlachetniejszej i naj-

idealniejszej ich treści, to ci drugorzędni poeci poprzestawali przeważnie na mniejszym, skromniejszym zakresie działania, uprawiali tylko ten lub ów dział poezji, reprezentując jedynie jej poszczególne kierunki, objawiające się we współczesnem dążeniu, i w tej mierze uzupełniali pracę znakomitego swego przewodnika. Jakkolwiek więc dzieła ich nie kryły w sobie tak wybitnych znamion zdolności poetyckich, jakie odznaczały wszystkie, nawet drobniejsze utwory Kochanowskiego, mimo to były pomiędzy niemi, uwzględniając tło czasu, również utwory nieraz niemałej wartości, stanowiące chlubę współczesnej poezji. Do najważniejszych postaci tego grona następców Kochanowskiego, którzy w mniejszej lub większej mierze, zależnie od uzdolnienia i charakteru twórczości, wyszli z ducha poezji czarnoleskiego mistrza, z jej form i zasobów korzystali, starając się do niej zbliżyć nawet za cenę miana naśladowców, oraz stworzyli obok niego wspomnianą przez nas wegetację poetycką, należeli przedewszystkiem: *Sęp Szarzyński, Klonowic, Szymonowic, Grochowski, Miaskowski, Szymon Zimorowic.* Niektórzy z nich, głównie Klonowic i Szymonowic, obok twórczości polskiej uprawiali również łacińską i to nieraz z wielkiem powodzeniem. Jednak około tych kilku ważniejszych postaci grupowała się jeszcze niemała liczba poetów podrzędniejszych, którzy w obrazie poezji zasługują na uwagę nietyle z powodu zalet i wartości dzieł swoich, jak raczej dlatego, że charakteryzują współczesne dążności literackie, a przez to samo przyczyniają się do jaśniejszego i dokładniejszego zrozumienia wyobrażeń i dążności umysłowych całej epoki.

Koniec części pierwszej tomu drugiego.



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
392961
2.